

STUDIA Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZA
NR 13

ODKRYWCY PRINCEPSI ROZBÓJNICY



MALBORK 2007

ODKRYWCY
PRINCEPSI
ROZBÓJNICY

STUDIA Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZA
NR 13

ODKRYWCY PRINCEPSI ROZBÓJNICY

pod redakcją
Błażeja Śliwińskiego

Zakład Historii Średniowiecza Polski
i Nauk Pomocniczych Historii
Uniwersytetu Gdańskiego

Muzeum Zamkowe w Malborku



MALBORK 2007

Kolegium wydawnicze Muzeum Zamkowego w Malborku:
Mariusz Mierzwiński (przewodniczący), Antoni R. Chodyński,
Barbara Pospieszna, Anita Nowacka (sekretarz)

Redakcja naukowa:
Janusz Trupinda

Tłumaczenia na język niemiecki:
Jarosław Sochacki

Korekta:
Anita Nowacka

Projekt graficzny okładki:
Leopold Wdowiak

Opracowanie graficzne i skład:
Marek Smoliński

Zdjęcie zamieszczone na okładce:
Scena polowania na dzika, krużganki Zamku Wysokiego
w Malborku, fot. L. Okoński

ISBN 978-83-60518-12-0

Wydawca:
Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1
82-200 Malbork
tel. 055-647-08-02 fax 055-647-08-03
www.zamek.malbork.pl
e-mail: ksiegarnia@zamek.malbork.pl

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| <i>Wstęp</i> – Błażej Śliwiński | 7 |
| <i>Skróty źródeł, publikacji, serii wydawniczych</i> | 13 |

ARTYKUŁY

| | |
|---|-----|
| Grzegorz Białuński – <i>Ród Skomandów (XIII–XV wiek)</i> | 19 |
| Ambroży Bogucki – <i>Termin „princeps” w źródłach polskich</i> | 45 |
| Grzegorz Jacek Brzustowicz – <i>O pokrewieństwie pomorskich i nowomarchijskich rodów rycerskich z kołem świętej Katarzyny w herbie. Część I</i> | 87 |
| Tomasz Czarnecki – <i>Szlachta – kmieć – włodyka – pan – rycerz</i> | 131 |
| Marina Frolova – <i>Problem klasyfikacji późnośredniowiecznych żaglowców na przykładzie jednostek pierwszej flotylli Krzysztofa Kolumba</i> | 153 |
| Beata Możejko – <i>O dacie powstania najstarszego zachowanego wilkierza Głównego Miasta w Gdańsku</i> | 163 |
| Edward Rymar – <i>Dzinisz (Dionizy) „Mądry” von der Osten (około 1414–1477). Pan feudalny, kondotier, urzędnik brandenburski i dyplomata pomorski ze schyłku średniowiecza. Część II.</i> | 171 |
| Magdalena Satora – <i>Mowa Wilhelma de Plaisians o sprawie templariuszy jako przykład francuskiej propagandy politycznej początku XIV w.</i> | 217 |
| Marek Smoliński – <i>Przyczyny wojny piastowsko-wetuińskiej w 1209 r. Fragmenty polityki zagranicznej Władysława Laskonogiego w latach 1202/5–1209</i> | 233 |
| Jarosław Sochacki – <i>Uwagi nad ustrojem Związku Lucickiego</i> | 269 |

| | |
|--|-----|
| Sobiesław Szybkowski – <i>O potomstwie kasztelana dobrzyńskiego</i> <i>Andrzeja z Woli i Radzików</i> | 283 |
| Błażej Śliwiński – <i>Zjazd gnieźnieński z października 1290, zjazd nakielski</i> <i>z sierpnia 1291 r., postanowienia i reperkusje</i> | 299 |
| Józef Śliwiński – <i>Krzyżackie przywileje wolnego polowania dla Władysława</i> <i>Jagielly i Witolda w latach 1398–1420</i> | 333 |
| Dariusz Wybranowski – <i>Zatargi i wojny prywatne rycerstwa</i> <i>ze zgromadzeniami zakonnymi i mieszczanami na Pomorzu</i> <i>Zachodnim w I połowie XIV w.</i> | 349 |

ŹRÓDŁA

| | |
|---|-----|
| Sobiesław Szybkowski – <i>Dokument sądu ziemskiego dobrzyńskiego</i> <i>z 21 I 1500 r.</i> | 385 |
| Joachim Zdrenka – <i>Zatarg gdańsko-pomorski z XIV w. i jego formalne</i> <i>rozwiązanie</i> | 397 |

WSTĘP

Czwarty numer „Studiów z dziejów średniowiecza”, a trzynasty całego cyklu, poprzednio „Gdańskich studiów z dziejów średniowiecza”, przygotowany w Zakładzie Historii Średniowiecza Polski i Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Muzeum Zamkowym w Malborku, rozpocząć muszą gratulacje od redaktora (a nie wątpi on, że i od współautorów) skierowane pod adresem Pani dr hab. Beaty Możejko za uzyskanie w lutym 2007 r. awansu na stanowisko profesora Uniwersytetu Gdańskiego, oraz dr hab. Sobiesława Szybkowskiego, za również w lutym pomyślne zakończenie przewodu habilitacyjnego¹.

Na przedstawiany tom składają się, już tradycyjnie, przede wszystkim artykuły mediewistów związanych miejscem zamieszkania lub pracy z Polską Północną (w wypadku uczelni z Uniwersytetu Gdańskiego, Olsztyńskiego, Szczecińskiego, Toruńskiego, Akademii Pomorskiej w Słupsku). Wspomogli nasze zamierzenie także badacze z innych ośrodków, już wcześniej współpracujący ze „Studiami...”, w tym po raz drugi przebywająca na stypendium (tym razem Fundacji Wyszehradzkiej) w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego (tak jak i poprzednio pod opieką dr hab. Beaty Możejko, prof. UG) Marina Frolova, doktorantka Uniwersytetu w Mińsku (Białoruś).

Ambroży Bogucki poddaje w prezentowanym artykule szerokiej analizie często spotykany i w polskich źródłach termin „princeps”. Ustala, że był on w średniowieczu tytułem władców państw i naczelników różnych instytucji (np. w XII w. w Polsce wojewodów), do XIII w. oznaczał najczęściej ogół możliwych feudałów, później już tylko książąt. Odrzuca przy tym opinię, że możni określane w źródłach XII w. zbiorową nazwą *principes* nosili polski tytuł *knież*. Zwraca jednocześnie

¹ Przewód habilitacyjny S. Szybkowskiego przeprowadzono w oparciu o całość jego dorobku naukowego i monografię *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, ss. 811. Recenzentami byli: prof. prof. Antoni Gašiorowski, Jerzy Strzelczyk, Błażej Śliwiński, Jerzy Wyrozumski.

uwagę, że niekiedy tytuł *princeps* połączony z nazwą terytorium miał niższą rangę niż *dux* (np. władcy Pomorza Wschodniego do 1227 r.). Analiza terminu wychodzi znacznie poza czasy średniowiecza, obejmując do XVIII w. także potomków władców ziem litewskich i ruskich połączonych z Polską.

Grzegorz Jacek Brzustowicz poddał analizie herby rodów zachodniopomorskich i nowomarchijskich v. Wedel, v. Uchtenhagen, v. Jagow, v. Benz, v. Stülpnagel, v. Wreech, v. Zehden, v. Rödern i v. Gulden, używających w godle przedstawienia z koła. Historiografia niemiecka uważała te rody za prawdopodobnie z sobą spokrewnione. Autor doszedł do wniosku, że większość godeł nawiązywała do symboliki do św. Katarzyny Aleksandryjskiej, której kult dotarł do Nowej Marchii i na Pomorze w XIII w. Uznał za możliwe wspólne pochodzenie rodów v. Uchtenhagen i v. Jagow. Podkreśla również, że ze względu na podobieństwo godeł i barw ważną rolę identyfikacyjną dla poszczególnych rodów (lub linii) spełniały odmienne klejnoty herbowe. Przedstawiały one borsuka, symbol waleczności (Jagow i Stülpnagel), dzika (Uchtenhagen i Gulden), orle skrzydła (Wreech i Benz), pawie pióra (Rödern).

Tomasz Czarnecki przedstawia relacje semantyczne wyrazu *szlachta* do pokrewnych mu znaczeniowo słów *kmieć/włodyka/pan/rycerz*. Podtrzymuje swoje wcześniejsze stanowisko, że wyraz *szlachta* wywodzi się z niemieckiego *slehte herren*; wyraz *kmieć* uważa za zapożyczenie języków słowiańskich z łacińskiego *comes, comitis*; wyraz *włodyka* określający „wojownika” wobec rozpowszechnienia się terminu „szlachta” uznał za krótko stosowane w XV w. określanie „niepełnowartościowego szlachcica”, następnie jako zbędny zanikły. Podobnie w zderzeniu z wyrazem „szlachta” termin *pan* stał się z jednej strony określeniem najwyższych warstw szlacheckich, ale z drugiej używany był jako „tytuł” każdego szlachcica, by w końcowym efekcie dać ogólną formę zwracania się do ludzi, niezależnie od przynależności stanowej. Wreszcie i wyraz *rycerz*, wcześniej zapożyczony niż termin *szlachta*, także skutkiem popularności tego drugiego zmienił nieco pierwotne znaczenia, obok „wojownika pasowanego” oznaczając ogólnie „szlachcica na koniu”, w rozumieniu „walecznego szlachcica-bohatera”, a sporadycznie i najważniejszych przedstawicieli szlachty, urzędników dworu.

Grzegorz Białuński przedstawia opracowanie genealogii (do XV w.) rodu z którego pochodził wódz jaćwieski Skomand, słynny zwłaszcza z walk z zakonem krzyżackim prowadzonymi od 1270 do około 1284 r. Ustala położenie rodowej siedziby (ziemia Krasima, w okolicach jeziora

Skomętno), następnie kreśli dzieje kolejnych pokoleń działających także w Prusach, w dobrach koło Górowa Iławeckiego, otrzymanych przez Skomanda w chwili pogodzenia się z Krzyżakami. Zwraca uwagę, że jego potomkowie nie utrzymali wysokiej pozycji wśród rycerstwa pruskiego, a choć ród wymarł w linii męskiej w początkach XV w., to jednak potomkowie po kądzieli, obecni w szeregu rodzin pruskich, działali do XVI w.

Marina Frolova przedstawia dyskusję, jaka toczy się w historiografii w sprawie klasyfikacji trzech żaglowców z pierwszej flotyli Krzysztofa Kolumba: *Santa Marii*, *Ninii* i *Pinty*. Zwraca uwagę, że najbardziej rozpowszechniony jest pogląd, że flagowa jednostka Kolumba, *Santa Maria*, była karawelą (z ożaglowaniem łańciskim lub mieszanym łańciskim i rejowym), ale nie brak i opinii, że należała do klasy *nao* (statki o żaglach rejowych, wywodzące się z europejskiej tradycji szkutniczej, w przeciwieństwie do karaweli, która wywodziła się zapewne od arabskich żaglowców klasy *dow*). Autorka zwraca uwagę, że *Santa Marię* można również uważać za karrakę. Przypomina też, że z dwu pozostałych statków tej flotyli jeden wyruszył w podróż jako klasyczna karawela z ożaglowaniem łańciskim, zmienionym jednak już podczas postoju na Teneryfie na żagle rejowe.

Beata Możejko omawia kwestię datacji najstarszego zachowanego wilkierza Głównego Miasta Gdańska, wedle dotychczasowej literatury powstałego między 1435 a 1448 r. Analizując jego postanowienia w kontekście listu dwóch gdańskich burmistrzów, wzywających z Malborka 26 III 1438 r. do odczytania wilkierza w mieście w trzy dni później, udowadnia, że najpewniej powstał on między 1435 a 1438 r.

Edward Rymar przedstawia drugą i ostatnią część monografii pomorskiego rycerza Dionizego (Dinnies) (ok. 1414–1477) z rodu v. d. Osten, pana na Płotach i Dąbiu Gryfickim, przedstawioną na tle wydarzeń politycznych swojej epoki. Staranne zapewne wykształcony brał udział w licznych misjach dyplomatycznych, m.in. w 1453 r. brał udział we włoskiej wyprawie koronacyjnej Fryderyka III Habsburga. Aktywny podczas wojen w młodości służył królowi Erykowi I słupskiemu w krajach skandynawskich i na wyspie Gotlandii, w wojnie trzynastoletniej walczył po stronie krzyżackiej, po nabyciu Nowej Marchii przez elektora brandenburskiego Fryderyka II został jego poddanym, a wobec posiadania i dóbr pomorskich w czasach konfliktu pomorsko-brandenburskiego o sukcesję szczecińską wpierw popierał opcję dyplomatycznego uregulowania konfliktu, następnie stając po stronie pomorskiej na sejmie w Piotrkowie w 1470 r. jako uczestnik poselstwa

pomorskiego odpierał argumenty brandenburskie przed królem Kazimierzem Jagiellończykiem. W dwa lata później odegrał znaczącą rolę przy zawarciu pokoju pomorsko-brandenburskiego. Prowadził także szereg na poły prywatnych wojen, m.in. w 1463 r. z miastem Kołobrzeg, a od 1474 r. hrabiami z Nowogardu, Eversteinami.

Magdalena Satora, doktorantka prof. Sławomira Józwiaka z Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, poddaje analizie treść mowy jednego z najbliższych współpracowników króla Francji Filipa IV Pięknego, Wilhelma z Plaisians, wygłoszonej podczas publicznego konsystorza w maju 1308 r. Wystąpienie Plaisiansa wiązało się z jednym z najważniejszych wydarzeń do jakich doszło za czasów panowania króla Filipa, mianowicie z procesem członków zakonu templariuszy. Było elementem kampanii propagandowej prowadzonej przez francuski dwór, mającej zdobyć dla planów władcy zarówno poparcie szerokich mas społecznych, jak i przekonać papieża Klemensa V do wszczęcia postępowania kościelnego przeciwko templariuszom. Analiza Autorki wskazuje na zawarte w tej mowie zarówno elementy psychologicznej perswazji, jak i zarys głównych celów polityki króla Filipa. Zwraca uwagę na posługiwanie się przez mówcę argumentami, racjonalnymi, nadprzyrodzonymi, a także obiegowymi opiniami i pogłoskami krążącymi w początku XIV w. na temat templariuszy. W konkluzji podkreśla, że sprawa templariuszy była jednym z etapów polityki Filipa Pięknego zmierzającego do stworzenia państwa absolutnego.

Marek Smoliński analizuje raz jeszcze wielokrotnie omawiany w historiografii konflikt o Lubusz, do jakiego doszło w 1209 r. między margrabią łużyckim Konradem II a jego szwagrem, księciem polskim Władysławem Laskonogim. Wskazuje, że faktyczną przyczyną sporu był rozkład przymierza piastowsko-wettyńskiego, funkcjonującego od lat osiemdziesiątych XII w. Własne uwikłania polityczne Laskonogiego (walka z Leszkiem Białym, konflikt z arcybiskupem gnieźnieńskim Henrykiem Kietliczem) zmusiły go bowiem do zawarcia (lub podtrzymywania) zagranicznych sojuszy, które ze względu na sytuację polityczną w samych Niemczech i sporu Wettynów z Przemysłem Ottokarem I, stawiały go w obozie politycznym wrogim Konradowi II. Dokładnie analizując materiał źródłowy dowodzi, że tak w literaturze przedmiotu kontrowersyjne „spotkanie” Laskonogiego w 1205 r. z królem duńskim Waldemarem II miało charakter sojuszniczy, a nie wojenny. Wreszcie zwraca uwagę (i wyciąga z tego wnioski) na niedostrzeżony dotąd fakt,

że w konflikcie Laskonogiego z arcybiskupem Henrykiem Kietliczem jednym z wyznaczonych przez papieża członkiem komisji mającej dopilnować przestrzegania rzuconej na księcia klątwy był biskup miśnieński Dietrich v. Kietlicz, może krewny polskiego arcybiskupa.

Sobiesław Szybkowski kontynuuje swoje zainteresowania genealogią szlachty z ziemi kujawsko-dobrzyńskiej. W oparciu o nieznane sobie wcześniej źródła prostuje ustalenia w kwestii potomstwa kasztelana dobrzyńskiego z lat 1367–1398 Andrzeja z Woli i Radzików. Obok ustaleń genealogicznych przedstawia też bieg życia jednego z synów kasztelana, Mikołaja (1382–1400).

Błażej Śliwiński powraca do pewnego istotnego fragmentu dyskutowanych od dawna wydarzeń politycznych z I połowy lat dziewięćdziesiątych XIII w., związanych przede wszystkim z testamentem Henryka IV Probusa i sojuszem Przemysła II z księciem głogowskim Henrykiem. Wbrew najnowszemu poglądom stara się wykazać, że sojusz nie został zawarty w październiku 1290 r., podczas zjazdu w Gnieźnie, lecz doszło do tego już wcześniej, przed śmiercią Henryka IV Probusa. Za postanowienia zjazdu gnieźnieńskiego uważa natomiast uzyskanie przez Przemysła II od księcia Mściwoja II zapewnienie o dziedziczeniu po nim na Pomorzu Wschodnim. Wskazuje, że sojusz Przemysła II z Henrykiem głogowskim upadł już wiosną 1291 r., w związku z niemożnością zrealizowania przez zainteresowanych postanowień testamentu Henryka IV, a Przemysł II zabezpieczając swoje dziedziczenie na Pomorzu Wschodnim w sierpniu 1291 r. wciągnął do aktów sukcesyjnych innego ze swoich sojuszników, księcia Pomorza Zachodniego Bogusława IV. Autor wykazuje, że po śmierci Przemysła II w 1296 r. Bogusław IV podjął konkretne, nawet zbrojne, ale bezskuteczne kroki w celu realizacji umowy z 1291 r.

Józef Śliwiński przedstawia mało dotychczas znany problem krzyżackich przywilejów wolnego polowania dla Władysława Jagielly i Witolda, wystawionych w latach 1398–1420. Autor podkreśla, że znając upodobanie obu władców do polowań, Zakon nadawanymi im przywilejami, umożliwiającymi łowy w swoich nadgranicznych puszczech (głównie nad rzekami Biebrza i Szeszupa), czy też gwarantując bezpieczeństwo w razie przekroczenia granicy, czynił im nie tylko dyplomatyczne uprzejmości w okresach rokowań pokojowych, trwania rozejmu lub pokoju, ale także starał się je wykorzystać dla swoich celów politycznych. W aneksie Autor publikuje jeden z nieznanych dotychczas takich przywilejów.

Dariusz Wybranowski z Uniwersytetu Szczecińskiego zajął się prześledzeniem szeroko rozumianych prywatnych sporów i konfliktów rozgrywających się w I połowie XIV w. na obszarze księstw pomorskich (wołoskiego i szczecińskiego) oraz na terytorium biskupstwa kamieńskiego, a także sporami książąt z klasztorami i miastami oraz mieszczan z duchowieństwem. W szczególności zwrócił uwagę, że w wypadku księstwa wołoskiego i państewka biskupiego rycerstwo i mieszczanie popadali w spory najczęściej z klasztorami cystersów w Bukowie i Darguniu oraz z kapitułami kamieńską i kołobrzeską, zaś w księstwie szczecińskim największa ilość zatargów i wojen prywatnych była związana z działalnością cystersów z Kołbacza. Za prawdziwą plagę trapiącą oba księstwa uznał działalność raubritterów. Ogólnie skonkludował, że przyczynami znacznego wzrostu wewnętrznej rozprężenia były wojny z wrogami zewnętrznymi i osłabienie władzy książęcej.

W dziale „Źródła” zamieszczono dwie publikacje wraz z opisem ich historycznego kontekstu.

Sobiesław Szybkowski ogłasza dokument sądu ziemskiego dobrzyńskiego z 21 I 1500 r. informujący o zapisie przez Małgorzatę, wdowę po Bodzęcie z Kierza, rocznego czynszu włocławskim wikariuszom katedralnym ze swojego zastawu w Myśliborzycach. Źródło stanowi dla autora punkt wyjścia do rozważań o genealogii jednej z rodzin szlacheckich zamieszkujących ziemię dobrzyńską, uzupełnia też wiedzę dotyczącą karier niektórych z miejscowych urzędników.

Joachim Zdrenka publikuje cztery zachowane listy z obfitszej niegdyś korespondencji wielkiego mistrza, księcia wołoskiego Bogusława VI, Gdańska i kupca z Nakłą nad Pianą (Anklam) Johanna Münstera. Przyczyną wymiany listów był zatarg, do jakiego doszło w Gdańsku, a którego ofiarą był ostatni z tu wymienionych. Publikacja stanowi ważny przyczynek do kwestii funkcjonowania władzy krzyżackiej: współdziałania kancelarii wielkiego mistrza z kancelariami podległych mu miast, postępowania w przypadku zatargów o charakterze międzynarodowym, wymiany informacji.

Błażej Śliwiński

Skróty źródeł, publikacji, serii wydawniczych

- Acta UNC – Acta Universitatis Nicolai Copernici w Toruniu
AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGZ – *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. IX, wyd. K. Liske, t. XXIX wyd. K. Liske, A. Prochaska, Lwów 1868–1906
AP – Archiwum Państwowe
AU – Akademia Umiejętności
BP – *Bullarium Polonorum*, t. I–IV, ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, H. Wajs, Rzym–Lublin 1982–1992
BS – Baltische Studien, AF – Alte Folge, NF – Neue Folge
CDMG – *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis*, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919
CPH – Czasopismo Prawno-Historyczne
DKM – *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1888
Długosz – J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsoviae 1964 i n. (lib. – wydanie łacińskie, ks. – tłumaczenie polskie)
GSPK – Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem; w ramach tego OF – Ordensfoliant; OBA – Ordensbriefarchiv
HU – *Hansisches Urkundenbuch*, Bd. IXI, Halle–Leipzig–Weimar 1876–1939
KDM – *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I–IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905
KDP – *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. I–IV, wyd. J. Bartoszewicz, M. Bobowski, A. Muczkowski, L. Rzysszczewski, Warszawa 1847–1887
KDŚ – *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I–III, wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska, Wrocław 1951–1964
KDW – *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. IX, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, H. Kowalewicz, F. Piekosiński, R. Walczak, I. Zakrzewski, Poznań 1877–1993
KH – Kwartalnik Historyczny
KHKM – Kwartalnik Historii Kultury Materialnej

- KKG – *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Toruń 1985
- KKK – *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, t. III, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874–1893
- KMW – Komunikaty Mazursko-Warmińskie
- Kujot – S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*
- Lites – *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*
- MGH – *Monumenta Germaniae Historica*; DCH – *Deutsche Chroniken und andere Geschichtsbücher des Mittelalters (Scriptores qui vernacula lingua usi sunt)*; SS – *Scriptores*
- MPH – *Monumenta Poloniae Historica*; s.n. – seria nova
- MH – Miesięcznik Heraldyczny
- MPV – *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I–III, wyd. E. Ptaśnik, Kraków 1913–1914.
- MUB – *Mecklenburgisches Urkundenbuch*, Bd. I–XXV, hrsg. v. G.F. Lisch etc., Schwerin 1863–1936
- NP – Nasza Przeszłość
- P – *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882
- PH – Przegląd Historyczny
- PSB – Polski słownik biograficzny
- PrUB – *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. I–VI, hrsg. v. R. Philippi, C.B. Woelky, A. Seraphim i in., Königsberg–Marburg 1909–2000
- PU – *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. IX, hrsg. v. R. Klempin, R. Prümers i in., Stettin 1868–1962; Bd. I, bearb. v. K. Conrad, Köln–Wien 1970
- PZ – Przegląd Zachodniopomorski
- RAU – Rozprawy Akademii Umiejętności
- Regesten – *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus Askanischen Hause*, Bd. I–XI, hrsg. v. H. Krabbo, G. Winter, Leipzig 1910–1930, Supplementband, Berlin 1955
- RG – Rocznik Gdański
- RH – Roczniki Historyczne
- RHer. – Rocznik Heraldyczny
- RHD – *Regesta historico-diplomatica Ordinis Sanctae Mariae Theutonicorum*, Bd. 12, hrsg. v. E. Joachim, W. Hubatsch, Göttingen 1948–1950 (wyd. 2: 1973)
- RŁ – Rocznik Łódzki
- Rocz. Hum. – Roczniki Humanistyczne
- RTNT – Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu

- SBPN – *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. I–IV, Supplement, pod red. S. Gierszewskiego, Z. Nowaka, Gdańsk 1995–1998
- SHGK – *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, WrocławKraków 1980 i n.
- SHGL – *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983
- SHGW – *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, opr. S. Chmielewski, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1982 i n.
- SP – *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*
- SPŚ – *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 1–10, pod red. S.K. Kuczyńskiego, Warszawa 1991–2004
- SRG – *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi*
- SRP – *Scriptores rerum Prusicarum*
- SSS – *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. I–VII, pod red. G. Labudy, Z. Stiebera, Ossolineum 1961–1985
- SŻ – *Studia Źródłoznawcze*
- Urz. mp. – *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990
- Urz. wlkp. – *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985
- WSB – *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Warszawa 1981
- ZDKK – *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, t. III, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965–1973
- ZDM – *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. IV–III, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Ossolineum 1962–1975
- ZH – *Zapiski Historyczne* (wcześniej: *Zapiski TNT – Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*)
- ZK – *Ziemia Kujawska*
- ZWG – *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*

ARTYKUŁY

Grzegorz Białuński (Olsztyn)

Ród Skomandów (XIII–XV w.)

Wstęp

Zainteresowanie barwną postacią działającego w latach 1269–1285 Prusa Skomanda rozpoczęło się w historiografii bardzo wcześnie. Wzmiankowano go w zasadzie we wszystkich kronikach nowożytnych poświęcających uwagę ziemiom pruskim¹. W XIX w., w epoce romantyzmu, to zainteresowanie naturalnie nie mogło zaniknąć². Dopiero jednak w II połowie XIX w. i w latach następnych dostrzeżono szerszej jego ród i potomków działających w państwie zakonu krzyżackiego. Wymienię tylko najważniejszych badaczy: Georga Adalberta von Mülverstedta³, Martina Rousselle’a⁴, Hansa i Gertrudę

¹ Wspomnę tylko przykłady: K. Hennenberger, *Kurze und wahrhaftige Beschreibung des Landes Preussen*, Königsberg 1584, s. 41 (jako pierwszy siedzibę Skomanda zlokalizował nad jeziorem Skomętno); C. Schütz, *Rerum Prussicarum Historia*, Gedani 1769, m.in. s. 96–97; M. Murinius, *Kronika mistrzów pruskich*, opr. Z. Nowak, Olsztyn 1989, s. 93 (pod błędnym imieniem i stanowiskiem – „Stumandus”, starosta litewski – wspomniany jako uczestnik wyprawy krzyżackiej na Grodno w 1284 r.); M. Praetorius, *Deliciae Prussicae, oder Preussische Schaubühne*, hrsgb. v. I. Lukšaitė, Bd. II, Vilnius 2004, s. 348–349, 580–581, 702–703 (za Hennenbergerem rodzinną siedzibę wskazywał nad jeziorem Skomętno); Ch. Hartknoch, *Alt- und neues Preussen, oder preussischer Historien zwei Theile*, Frankfurt–Leipzig 1684, s. 37, 227, 239.

² Por. J. Voigt, *Geschichte Preussens, von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. III, Königsberg 1828, s. 297–298, 350–352, 376–379.

³ G.A. v. Mülverstedt, *Fromme Stiftungen in Preussen*, Der neuen Preußischen Provinzial-Blätter andere Folge, Bd. 10, 1856, s. 149–152.

⁴ M. Rousselle, *Woria. Der Kreis Pr. Eylau südlich des Stablack und der Eylauer Heide zur Zeit des Ritterordens und der preußischen Herzöge*, Königsberg 1924, s. 11–13, 74; tenże, *Das Siedlungswerk des Deutschen Ordens im Lande Gerdaunen*, Altpreussische Forschungen, Bd. 6, 1929, s. 236–237.

Mortensenów⁵, Reinharda Wenskusa⁶ i Hartmuta Boockmanna⁷ oraz Jana Powierskiego⁸. Dodam, że postać Skomanda weszła nawet do literatury pięknej⁹. Mimo tak dużego zainteresowania nadal brakuje odrębnej pracy naukowej poświęconej Skomandowi i jego rodowi. Pierwszą taką próbą niech będzie ten krótki szkic.

Siedziba rodowa Skomandów

W dotychczasowej historiografii, począwszy od kronikarzy nowożytnych, siedzibę Skomanda lokalizuje się na ogół w rejonie jeziora Skomętno¹⁰. Prócz nazwy jeziora¹¹, wskazuje na to późniejsza tradycja nazewnicza (*Skomantburg*, *Skomentener Berg*)¹². Warto też zwrócić uwagę, że podczas regulacji granicy litewsko-krzyżackiej w 1422 r. jako jeden z punktów granicznych książę Witold zaproponował *Skoymontischky ad aream Schoymonthei*, leżące między innymi zlokalizowanymi punktami: Mieruniszkami (*Mervnyschky*) a Jeziorem Rajgrodzkim (*Vayhrod*)¹³. Takie położenie pozwala na zidentyfikowanie tego

⁵ H. Mortensen, G. Mortensen, *Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreußens bis zum Beginn des 17. Jahrhundert*, Tl. I: *Die preußisch-deutsche Siedlung am Westrand der Großen Wildnis um 1400*, Leipzig 1937, s. 189–192.

⁶ R. Wenskus, *Eine prussische Familie in Pommerellen und ihre Erben*, w: *Europa slavica – Europa orientalis. Festschrift für Herbert Ludat zum 70. Geburtstag*, hrsgb. v. K.-D. Grothusen, K. Zernack, Berlin 1980, s. 403–404.

⁷ H. Boockmann, *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte*, München 1981 (cyt. według polskiego wyd.: *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*, Warszawa 1998, s. 119–120, 131–133, 320).

⁸ J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, t. II, cz. 1, Malbork 2001, s. 181, 187–188.

⁹ W. Obgartel, *Skomand, der Held Sudauens. Eine geschichtliche Erzählung aus der Ordenszeit Altpreußens*, Langensalza [1926].

¹⁰ Por. K. Hennenberger, op. cit., s. 41; M. Praetorius, op. cit., s. 348; Ch. Hartknoch, op. cit., s. 37.

¹¹ Nazwę jeziora źródłowo znamy od II połowy XV w.: *sehe Skomenten* (1473, w przywileju dla Skomętna Wielkiego), ponadto obok przy Żydach leżało jezioro Skomętno Małe – *Kl. Schamanten* (1485), *Kl. Scomanth* (1523), GSPK, Ostpreußische Folianten 119, f. 64–65, 75. Jak widać, to nazwa jeziora dała podstawę dla nazwy wsi.

¹² H. Crome, *Verzeichnis der Wehranlagen Ostpreußens*, Prussia. Zeitschrift für Heimatkunde und Heimatschutz, Bd. 34, 1940, s. 122–123.

¹³ *Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 1005. Skoymontischki niewątpliwie wystąpiły jako alternatywa na propozycję granicy strony krzyżackiej w rejonie *Preyuyusti*, czyli dzisiejszych Prawdżisk, tak więc te pierwsze musiały leżeć bardziej na zachód. Przy tym

punktu z terenem jeziora Skomętno¹⁴. Wydaje się więc uzasadnione zdanie, aby tutaj sytuować dwór Skomanda. Konkretnie miejsce będzie zapewne bardzo trudno wskazać, jednak wspomniane przesłanki pozwalają szukać go właśnie w rejonie jeziora Skomętno. Przeważnie wskazuje się na grodzisko położone na południowo-wschodnim brzegu jeziora, tzw. *Skomantburg*¹⁵. Grodzisko to mogło leżeć na terytorium ziemi (pulka) Skomanda, ale raczej wątpliwe, aby tam znajdował się jego dwór. Dwory możnych pruskich położone były raczej poza grodziskami, na co wskazują opisy kronikarskie i latopisarskie, choćby dworu Stejkinta i osady w Prywiszczach (obecnie zapewne Prawdziska). Ten pierwszy określono po prostu jako „dom Stejkinta”¹⁶, tę drugą zaś scharakteryzowano nieco szerzej. Z opisu wynika, że posiadała ona fortyfikacje z bramą wjazdową w palisadzie i prawdopodobnie z nawodnioną fosą¹⁷. Na „pozagrodowy” charakter dworów wskazuje ponadto opowieść z *Miracula sancti Stanislai* o rycerzu polskim Andrzeju z Morawicy, który podłożył ogień pod *curiam ... pulchram et bene munita* możnego Prusa i omal nie stracił życia, gubiąc się w labiryncie jego zabudowań z zaledwie jedną wąską bramą¹⁸.

Dwór Skomanda położony był w jaćwieskiej ziemi *Krasima* (też *Kresmen*). Ostatnie badania lokalizują tę ziemię na wschód od późniejszego

wyraźnie rysuje się tendencja strony litewskiej do ustalenia granicy w linii prostej (południkowej) – Mieruniszki, Skomętno i Jezioro Rajgrodzkie. Uwagi te zdają się potwierdzać, że pod nazwą Skoymontischki kryły się okolice jeziora Skomętno.

¹⁴ Por. J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, Malbork 2003, s. 316, 462, 469. Autor nie był jednak konsekwentny w kwestii lokalizacji, wprawdzie wskazywał na Skomętno Wielkie, a potem na Żydy (Mazurowo).

¹⁵ H. Crome, op. cit., s. 122–123; M. Karczewski, „*Heimatkarte des Kreises Lyck*”, w: *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarzynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1996, s. 124; A. Kamiński, *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII w.*, Materiały Starożytność, t. 1, 1956, s. 248–249. Warto wspomnieć o odkrytym bogatym skarbie w Skomętnie Wielkim (na północ od jeziora i grodziska), datowanym na XII–XIII w., por. tamże, s. 249.

¹⁶ Charakter grodowy domu Stejkinta nie wykluczał A. Kamiński, *Jaćwież*, s. 98 i 140, choć raczej opowiadał się za „okazałą obronną osadą pańską”.

¹⁷ *Połnoje sobranije russkich lietopisiej* (dalej cyt. PSRL), t. II, Moskwa 1962, s. 831–835; A. Kamiński, *Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne*, Łódź 1953, s. 101–103, 130–131.

¹⁸ *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi*, w: MPH, wyd. W. Kętrzyński, t. IV, Lwów 1884, s. 430–431; *Cuda św. Stanisława*, wyd. Z. Perzanowski, przeł. J. Pleziowa, *Annalecta Cracoviensia*, t. 11, 1979, s. 138–141; por. M. Cetwiński, *Andrzej z Morawicy w pruskim labiryncie. Na marginesie „Cudów św. Stanisława”*, w: *Rycerstwo Europy środkowo-wschodniej wobec idei krucjat*, Zielona Góra 2002, s. 39–46. O dworach możnych pruskich por. H. Łowmiański, *Prusy pogańskie*, w: *tegoż, Prusy – Litwa – Krzyżacy*, Warszawa 1989, s. 83.

Elku (Żydy-Mazurowo, Szeligi, Lega, Krzywe, Ostryków) i późniejszych Stradun, gdzie sięgała po puszcze *Winse* (okolice Kukówka i Świętajna)¹⁹. Dalej na południowo-wschód rozciągała się ziemia Zlina, na wschód ziemia Dernen, zaś na północ ziemia Meruniska. Jak z tego wynika siedziba Skomanda znajdowała się raczej u północno-wschodnich krańców ziemi Krasima²⁰.

Antenaci

Wśród domniemyanych przodków Skomanda wskazuje się jego imiennika, działającego w latach czterdziestych XIII w. Znamy go tylko z jednej wzmianki latopisarskiej opisującej najazd Jaćwieży z 1244 (lub 1245 r.) na ziemię między Bugiem a Wieprzem. Z odsieczą napadniętym przybył książę słonimski Wasylko, któremu udało się dopaść i pokonać napastników pod Drohiczynem. Jaćwież została rozgromiona, zginęło 40 kniaziów (tj. zapewne nobilów) i wielu wojów. Wśród poległych wodzów jaćwieskich dwóch wymieniono imiennie: Skomanda i Borouta. Jak pisał o pierwszym ruski kronikarz: Skomond bowiem był czarnoksiężnik i wróż znakomity... Szybki zaś był jako zwierz, bo chodząc pieszo powojował ziemię pińską i inne kraje. I zabity został poganiec, i głowa jego została zatknięta na pal²¹. Niewątpliwie Skomand (starszy) był jednym z wodzów jaćwieskich, to jemu przypisywano najazdy na ziemię pińską i „inne kraje”, co zdaje się wskazywać na Polskę, choć niewykluczone, że po prostu na inne ziemie ruskie. Oprócz tego sprawował jakieś funkcje kapłańskie i szamańskie. Imię, jak też jego pozycja, mogą przemawiać za bliskim pokrewieństwem ze Skomandem (młodszym)²².

¹⁹ Przyjmuję tutaj w zasadzie ustalenia J. Powierskiego (*Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 462–493), z którymi nie sposób w tym miejscu szczegółowo dyskutować, gdyż wymagałoby to oddzielnej i rozbudowanej publikacji. O różnych zastrzeżeniach szczegółowych i uchybieniach pracy J. Powierskiego dałem uwagi we wcześniejszej pracy, por. G. Białuński, *O Prusach, Krzyżakach i osadnictwie w Wielkiej Puszczy*, ZH, t. 69, 2004, z. 4, s. 137–157. Ze starszej literatury określającej położenie ziemi Krasima, zob. A. Kamiński, *Jaćwież*, s. 101–103 (teren jeziora Skomętno i dalej na wschód), tutaj dalsza literatura.

²⁰ Skrajność położenia siedziby Skomanda silnie podkreślał też J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 462, 486.

²¹ PSRL, t. II, s. 799–800, według latopisu 1247 r.

²² Tak też J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 486, który sugerował, że Skomand (starszy) mógł być dziadkiem Skomanda (młodszego).

Skomand (młodszy) na arenie dziejów pojawia się najwyraźniej dopiero po śmierci Komata²³. Ten ostatni należał wcześniej do najwybitniejszych dowódców jaćwieskich. Ważną rolę pełnił już w 1253 r., kiedy to na Jaćwież wyprawił się ówczesny król ruski Daniel wraz z synem Lwem i z księciem mazowieckim Siemowitem²⁴. Wojska ruskie, dzięki osobistej dzielności księcia Lwa, który zabił Stejkinta i jego brata, odniosły zwycięstwo. W tym czasie Daniel zajął też siedzibę Stejkinta („dom Stejkinta”). Pod wrażeniem tych wydarzeń do Daniela przybył wódz jaćwieski Komat i złożył obietnicę uznania zwierzchnictwa ruskiego. Spowodowało to jednak kontrakcję Siemowita, dla którego taki rozwój sytuacji nie był korzystny. Zapewne pod polskim wpływem Jaćwież odstąpiła od zamiaru poddania się Rusi, bowiem Daniel dalej niszczył ziemię jaćwieską, w tym i siedzibę Stejkinta. Następnie dotarł do zniszczonej już osady Raj, najpewniej Rajgrodu²⁵. Stąd zawrócił „do domu swego”. Jak wynikałoby z przekazu latopisu, Daniel nie odniósł, zapewne oczekiwanego i początkowo nawet zapowiadającego się, sukcesu, gdyż próbę poddania się Komata Rusinom storpedowali Polacy. Można nawet domyślać się ich potajemnych konszachtów w Komatem.

W kolejnej rusko-polskiej wyprawie z przełomu 1255/1256 r.²⁶ nie wspomniano Komata, ale wzmiankowano o osadzie o takiej samej nazwie, zapewne jego siedzibie. Po zdobyciu osady Prywiszcze (prawdopodobnie w okolicach dzisiejszych Prawdżisk) wojska złupiły kolejno: Tajsiewicze, Bourjale, Rajmocze, Komata, Dora, następnie zaś dom Stejkinta i Korkowicze²⁷. Jaćwież szybko zorganizowała obronę, bowiem już pod Prywiszczami walczyły połączone siły plemienne Zlińców, Krysmieńców i Pokieńców. Komat był zatem wodzem jednej z tych grup plemiennych, niestety nie wiemy której. Pojawienia się Skomanda na arenie dziejowej dopiero po śmierci Komata każe przypuszczać,

²³ Por. też J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie biskupstwa wrocławskiego na tle stosunków polsko-krzyżackich w latach 1235–1308*, Gdańsk 1977, s. 78.

²⁴ O tych wydarzeniach opowiada latopis wołyński pod błędną datą 1255, zob. PSRL, t. II, s. 826–828. Szerzej zob. G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, s. 99 i nn.

²⁵ Szerzej zob. A. Kamiński, *Jaćwież*, s. 98 i n.

²⁶ PSRL, t. II, s. 831–835.

²⁷ W tym miejscu nie podejmuję się próby identyfikacji tych osad. Informacje o dotychczasowych identyfikacjach zob. A. Kamiński, *Jaćwież*, s. 96 i n., por. J. Wiśniewski, *Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczech pojaćwieskich*, Rocznik Białostocki, t. 1, 1961, s. 228 i n. Aby dokonać ostatecznych identyfikacji wspomnianych osad potrzebne są nowe, kompleksowe badania onomastyczne, historyczne i archeologiczne.

że także Komat był przywódcą Krysmieńców, czyli ziemi określanej w źródłach krzyżackich jako *Kresmen*. Niektórzy badacze zresztą jednoznacznie łączą nazwę Komata z późniejszym Skomętnem, a więc okolicami rodzowymi Skomanda. Przypuszczenie uprawdopodobniają dwie zidentyfikowane nazwy: Prawdziska i Rajgród, a przynajmniej wskazują na bliskość położenia siedziby Komata.

Prawdopodobnie to Komat organizował wyprawę łupieskie na ziemi polskie (lipiec-sierpień 1262, styczeń 1263). Tym m.in. można wyjaśnić polską wyprawę odwetową w 1264 r., o której donoszą roczniki. Przede wszystkim „Rocznik kapitulny krakowski”: *MCCLXIII Comat princeps Jazuuditarum in bello per Cracouiense exercituum occiditur*²⁸, datę uzupełnia „Rocznik Traski”: *Cracovienses vicerunt Iacuizitas XVIII Kal. Iulii* (14 VI)²⁹. Wyprawa, dowodzona zapewne przez księcia Bolesława Wstydliwego³⁰, mimo podjęcia o nietypowej porze roku, zakończyła się sukcesem. Wojska krakowskie odniosły zwycięstwo, poległ też Komat. Skoro już wkrótce najwybitniejszym wodzem został Skomand, nie wykluczałbym możliwości, że Komat był jego bliskim krewnym.

Rozważania powyższe pozwalają na postawienie wstępnej tezy, że współrodowcami, a może nawet bliskim krewnymi Skomanda, byli wcześniejsi znani wodzowie jaćwiescy: Skomand (zm. ok. 1245 r.) oraz Komat (zm. 1264 r.)³¹.

Skomand (młodszy)

Pierwsza wzmianka o Skomandzie pojawia się w kronice Piotra z Dusburga w opisie najazdu Jaćwiegów na ziemię chełmińską³². Wkroczywszy do tej ziemi Skomand podzielił swoje wojska na dwa oddziały, z których pierwszy skierował się na Toruń, drugi na Chełmno.

²⁸ MPH s.n., t. V, s. 91.

²⁹ MPH, t. II, s. 839. Pozostałe roczniki nie wnoszą nic nowego, zob. „Rocznik Sędziwoja” pod 1267 r.: *Comath princeps Jazwinditarum per milites Cracovienses occiditur*, tamże, s. 878; „Rocznik małopolski” (w Kodeksie Szamotulskim) pod 1263 r.: *Cracovienses vicerunt Jazwizitas 18 cal. Julii*, tamże, t. III, s. 171.

³⁰ To dopiero u Długosza, ks. VII, s. 177 i n. oraz w późniejszym Latopisie hustyńskim, w: PSRL, t. II, s. 343.

³¹ Ku temu skłaniał się też J. Powierski, *Rola Jaćwiewy w walce ludów bałtyjskich z agresją krzyżacką*, Rocznik Białostocki, t. 14, 1981, s. 89, podkreślając powtarzanie się imion Skomand i *bliskiego w brzmieniu* Komat.

³² *Chronicon terrae Prussiae von Peter von Dusburg* (cyt. Dusburg), hrsgb. v. M. Toeppen, w: SRP, Bd. I, Leipzig 1861, III, 164.

Najeźdźcy dokonywali grabieży i zniszczeń, po czym połączyli się w okolicy Bierzysłowa. W nocy miejscowa załoga krzyżacka próbowała zaskoczyć Jaćwięgów, ale po początkowym sukcesie poniosła dotkliwą porażkę. Wyprawa ta była dotąd na ogół datowana na 1263 r., jednak należy to odrzucić³³. Jak uzasadnił to J. Powierski, należałoby przyjąć datację nie wcześniejszą niż lata 1269–1271, choć uściśliłbym ją na lata 1270–1271. We wrześniu 1269 r. odbyła się bowiem wyprawa litewsko-jaćwieska na Kujawy. Litwini, na wieść o wewnętrznych problemach Kujaw, wezwali na pomoc Jaćwięgów i inne ludy pogańskie, wobec braku oporu ze strony księcia Siemomysła, dokonując grabieży i wprowadzając jeńców³⁴. Wzmianka o tych wydarzeniach znajduje się tylko w kronice Jana Długosza, ale podanie nawet daty dziennej (2 IX) zdaje się świadczyć o jej wiarygodności. Niepewny jest tylko rok, ale powiązanie go z niedawnym faktem buntu rycerstwa (1268 r.) wobec Siemomysła zdaje się go uprawdopodobniać. „Kronika Wielkopolska” dodaje, że powodem buntu było zbytne uleganie przez księcia Krzyżakom³⁵, co zdaje się mogło być przyczyną spustoszenia Kujaw właśnie przez Litwinów, Jaćwięgów i Prusów³⁶. Łączenie jednak tej wyprawy z najazdem na ziemię chełmińską wydaje się mało prawdopodobne. Nierozsądne byłoby atakowanie Krzyżaków po zdobyciu łupów na Kujawach, stąd najazd ten należy przesunąć przynajmniej na rok następny.

Kolejna wyprawa Skomanda na państwo krzyżackie nastąpiła po śmierci Diwana Klekina (ok. 1272 r.). Podczas niej Skomanda określono już jako dowódcę Jaćwięgów. W wyprawie uczestniczyli też jacyś Rusini (z litewskiej części Rusi?), pustoszenie ziem krzyżackich trwało dziewięć dni, próbowano zdobyć miasto Chełmżę, zniszczono grody rycerskie w Przecznie (*Hemsot*) oraz Czaplach Wielkich (*Cip-pel*)³⁷. Charakterystyczna jest wzmianka o polskim rycerzu Niweriku (*Ninerick*?) i jego synu, którzy mieli współdziałać z Jaćwięgami przy wydaniu Chełmży. Świadczyłoby to o istniejącej opozycji wobec Krzyżaków wśród miejscowego rycerstwa pochodzenia polskiego, a zarazem

³³ Por. J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie*, s. 80–81.

³⁴ Długosz, ks. VII, s. 207.

³⁵ *Kronika Wielkopolska*, w: MPH s.n., t. VIII, Warszawa 1970, c. 156.

³⁶ Tak uważał też J. Powierski, *Rola Jaćwieży*, s. 104; por. tegoż, *Uwagi o wydarzeniach kujawskich w latach 1267–1271*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. 7, 1968, s. 69. Tutaj też powiązanie tego najazdu z osobą Prusa Teodoryka, neofity pruskiego, który przekazał Bydgoszcz należącą do księcia inowrocławskiego Siemomysła Bolesławowi Pobożnemu, zob. *Kronika Wielkopolska*, c. 155.

³⁷ Dusburg, III, 166.

o dobrym przygotowaniu wyprawy przez Skomanda, mającego swoich informatorów i popleczników. Wyprawa nastąpiła w 1272 lub 1273 r., z pewnością po wspomnianej śmierci Diwana, a przed jaćwieską wyprawą na Barcję z 1273 r.³⁸ Podczas tej ostatniej wyprawy Jaćwięgowie zdobyli Bartoszyce trzymane przez Bartów, pogodzonych już z Krzyżakami³⁹. Piotr z Dusburga nic nie wspomniał o Skomandzie, jednak jego udział i w tej wyprawie wydaje się możliwy. Tym bardziej, że uchodził już wówczas za dowódcę Jaćwięgów. W roku następnym kolejna wyprawa jaćwieska skierowała się na wiarołomnych Bartów. Tym razem celem był inny gród barciański – Bezledy, położony w pobliżu zniszczonych Bartoszyce⁴⁰. Jaćwięgów wspomagali Nadrowowie i Skalowowie. Atakujący ponieśli jednak ciężką porażkę, a wśród obrońców szczególnie zapisała się Nameda, matka prawdopodobnie dowódcy załogi Posdraupota z rodu Monteminów, skutecznie nawołująca do wytrwałej obrony. Klęska Jaćwięgów poskutkowała odbudową krzyżackiego grodu w Bartoszycach. Podobnie, jak przy poprzedniej wyprawie, nie mamy żadnego świadectwa na obecność w niej Skomanda.

Wiadomo natomiast, że w 1277 r. stanął na czele wielkiej wyprawy na ziemię chełmińską⁴¹. Jej powodem była klęska poprzednich, bliżej nieznanych, najazdów jaćwieskich, podejmowanych zbyt małymi siłami. Najazdy te miały miejsce po marcu 1276 r., skoro Piotr z Dusburga sukces odparcia Jaćwięgów przypisał powołanemu wówczas na urząd komtura krajowego chełmińskiego Hermanowi v. Schönburg. Skomand do swej wyprawy przygotował poważne siły, wedle chyba nieco przesadnej informacji Piotra z Dusburga liczące cztery tysiące ludzi, zarówno Jaćwięgów jak i Litwinów⁴². 21 X 1277 r. wtargnęli oni do ziemi chełmińskiej⁴³. Pierwsze uderzenie poszło na gród rycerski w Płowężu nad rzeką Osą. Załoga jednak nie skapitulowała, a po negocjacjach Skomand odstąpił. W zamian jednak uzyskał dwóch ludzi, którzy mieli bezpiecznie przeprowadzić jego wojska przez ziemię

³⁸ Tamże, III, 173; J. Powierski, *Dobra ostrowicko-golubskie*, s. 81. Data wyprawy jaćwieskiej na Bartoszyce wynika wprost z kroniki Piotra z Dusburga, który podaje rok poddania się Bartów (1273) i w związku z nim wyprawę na Bartoszyce, z kolei w roku następnym (tj. w 1274) na Bezledy, por. tamże, III, 170, 173, 174.

³⁹ Dusburg, III, 173.

⁴⁰ Tamże, III, 174.

⁴¹ Tamże, III, 192.

⁴² Tylko o Litwinach wspomina *Canonicis Sambiensis Epitome gestorum Prussiae*, SRP, Bd. I, s. 282.

⁴³ Datę dzienną podaje Dusburg, III, 192, zaś roczną *Canonicis Sambiensis Epitome*, s. 282.

chełmińską. Następnie bez powodzenia atakowano zamki w Radzynie i Lipienku, spalono podzamec i zamek w Wioldzadzu. Nie zdobyto także gródka rycerskiego w Turznicach, mimo całodziennego i całonocnego oblężenia (niezbyt zresztą szczelnego, skoro w nocy załoga została wzmocniona). Po zdobyciu grodu rycerskiego w Plemiętach, wojska napastników przemaszerowały przez okolice Grudziądza, Kwidzyna, Santyra i Dzierzgonia. Miast i zamków nie zdobywano, zadowalając się łupieniem i niszczeniem ich okolic. Wyprawa z pewnością nie przyniosła spodziewanego sukcesu, nie opanowano żadnego ważniejszego punktu, nie oddalono, a nawet nie zmniejszono, zagrożenia krzyżackiego. Co więcej, był to już ostatni najazd na ziemię chełmińską, odąd rozpoczął się bowiem krzyżacki podbój Jaćwieży.

Przystąpienie przez Krzyżaków do podboju postawiło Skomand w zupełnie nowej sytuacji, zwłaszcza, że siła militarna Zakonu przewyższała możliwości obronne Jaćwiegów. Nie wiemy, czy Skomand zabiegał o wspólne ogólnojaćwieskie działania przeciw Krzyżakom, ale sądząc na podstawie zachowanych źródeł takich prób nie było wiele, albo były nieudane. Ewentualnie można dopatrywać się wspólnej akcji w wyprawach zorganizowanych na Natangię i Sambię, jednak obie nie przyniosły poza łupami większych sukcesów⁴⁴. Generalnie każda ziemia jaćwieska walczyła samotnie. Świadczy to przeciwko pojawiającej się w historiografii tezie, że Skomand był wodzem ogólnojaćwieskim⁴⁵. Niewątpliwie wyróżniał się rozmachem w działaniu i zapewne autorytetem, ale wątpliwe, aby udało mu się podporządkować całość Jaćwieży. Pierwszy najazd krzyżacki, na ziemię Krasima, nastąpił w lutym 1281 r.⁴⁶ Wyprawą kierował mistrz krajowy Mangold. Główny cel wyprawy, jak się zdaje, stanowiła siedziba Skomanda, zdobyta i całkowicie zniszczona, tak jak i inne osady w tej

⁴⁴ Dusburg, III, 200 i 204.

⁴⁵ Por. J. Powierski, *Rola Jaćwieży*, s. 104.

⁴⁶ Datę dzienną podaje Dusburg, III, 209 (*in die purificationis beate virginis Marie*). Właściwą datę roczną można wywnioskować na podstawie sprawowania urzędu mistrza krajowego przez Mangolda. Został nim po 26 VII a przed 1 VIII 1280 r., tak więc wyprawa musiała przypaść na rok następny. Na 1281 r. wskazuje też nawiązanie kronikarza do wypraw jego poprzedników, trudno zaś przyjmować, że Mangold pozostawał bezczynny w podboju Jaćwieży aż do 1282 r. Nie zgadzam się ze zdaniem D. Prekopa, *Wojna zakonu krzyżackiego z Litwą w latach 1283–1325*, Toruń 2004, s. 51, by kronika Mikołaja z Jeroschina wskazywała na 1280 r., por. *Di Kronike von Pruzinlant des Nicolaus von Jeroschin* (dalej cyt. Jeroschin), hrsgb. v. E. Strehlke, SRP, Bd. I, s. 504. Przy okazji kronika ta wymienia także 150 ujętych i zabitych Jaćwiegów, a nie 100, jak stwierdził błędnie D. Prekop.

ziemi. W sumie ujęto i zabito 150 wojów jaćwieskich, Krzyżacy wprowadzili też wielkie łupy. Nie była to jeszcze całkowita klęska Skomanda. Zachował on jeszcze pewne możliwości obrony, skoro zmuszono Mangolda do wycofania się, a w wyprawie zginął komtur Tapiawy, brat Ulryk Bawar i czterej inni rycerze. Sprzyjały też Skomandowi okoliczności, gdyż wojska krzyżackie w drodze do Krasimy zbłądziły i uległy częściowemu rozproszeniu⁴⁷. Zapewne właśnie te błędzące, oddzielone od głównych sił oddziały wpadły w zasadzkę.

Podczas wyprawy do niewoli Skomanda dostał się brat krzyżacki, rycerz Ludwik v. Liebenzell. Wedle Piotra z Dusburga Skomand, ceniący ludzi odważnych, polubił nawet Ludwika i pozwalał mu towarzyszyć w uroczystościach⁴⁸. Co prawda kronikarz wspominał o imprezie pijackiej, ale opis zebrania wskazuje raczej na uroczystości religijne. Zebranie się znaczniejszych mężczyzn w pewnej miejscowości i nadużywanie trunków przypomina znane nam opisy bałtyjskich uroczystości religijnych⁴⁹. To z kolei mogłoby sugerować na pewne funkcje kapłańskie sprawowane przez Skomanda⁵⁰. Podczas tego spotkania za wyraźnym pozwoleniem Skomanda doszło do śmiertelnego starcia na miecze między Ludwikiem v. Liebenzell a jakimś obrażającym go Jaćwiegim. Zwycięsko z pojedynku wyszedł Krzyżak, być może przysługując się też Skomandowi. Wkrótce też Ludwik zbiegł z niewoli, przyczynił się do tego sługa Skomanda (czyżby za jego przyzwoleniem?). Zatem nawet w jego bliskim otoczeniu znajdowały się osoby sprzyjające Zakonowi, może zwolennicy chrześcijaństwa.

Najazd mistrza krajowego Mangolda był pierwszym i jedynym dobrze znanym najazdem na ziemię Krasimę. Takich rejs było jednak więcej⁵¹. W efekcie pod ich wpływem Skomand zdecydował się wraz z całym swoim ludem (*cum tota familia et amicis*) opuścić Jaćwież

⁴⁷ Dusburg, III, 209.

⁴⁸ Tamże, III, 210.

⁴⁹ Tak też J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 485, 489, o obrzędach i nadużywaniu trunków por. A. Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Olsztyn 1984, s. 47 i n.; A. Fischer, *Etnografia dawnych Prusów*, Gdynia 1937, s. 25–30.

⁵⁰ Innych argumentów ku temu dostarczył J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 485–486, 489, np. krańcowe położenie siedziby Skomanda, a tak na ogół lokalizowane były miejsca kultowe u Bałtów; nazwa ziemi Krasima mogła wywodzić się od słowa *krese*, oznaczającego pogańskie święto.

⁵¹ Tak wynika jednoznacznie z kroniki Dusburga, III, 211: *et cum impugnationes continuas fratrum non posset sustinere*. Wątpił w to J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 2, s. 489, uważając ten zwrot za retoryczny. Trudno się z tym zgodzić, gdyż najazd Mangolda nie był na tyle dotkliwy, aby wymusić emigrację, przecież Jaćwiegowie odnotowali też sukcesy, a do niewoli trafił v. Liebenzell.

i osiedlić się na Rusi (zapewne na jej litewskiej części). Trudno ustalić czas tej migracji, ale nastąpiło to około 1282/1283 r. Ruś przyniosła jednak Skomandowi rozczarowanie, domniemywa się, że nie otrzymał spodziewanego zaopatrzenia materialnego lub też brał niefortunny udział w wewnętrznych zamieszkach, które wybuchły właśnie na Litwie po śmierci Trojdena⁵². Po pewnym, ale niedługim czasie, powrócił do swojej siedziby w ziemi Krasima. Na wieść o tym najechali go kilkakrotnie Krzyżacy i zmusili do ostatecznej kapitulacji i przejścia wraz z rodziną i służbą na wiarę chrześcijańską. Został też przesiedlony na zachodnie obszary nowego władztwa krzyżackiego. Powrót z Rusi i podporządkowanie się Krzyżakom musiało nastąpić przed latem 1284 r., gdy był już przewodnikiem krzyżackim w rejsie na Grodno⁵³. Na jego znacznieszą rolę w tej wyprawie, a nie tylko przewodnika, wskazuje kronikarz Mikołaj z Jeroschina, który podkreślił jego czynny udział w zniszczeniu i rabunku okolicy Grodna po zdobyciu grodu⁵⁴. Zatem można domyślać się, że został wówczas dowódcą wspomnianego przez kronikarza oddziału krzyżackiego liczącego 1800 ludzi⁵⁵. O dalszych prokrzyżackich działaniach Skomanda źródła milczą. Wątpliwe jednak, aby wyprawa grodzieńska była jedyną jego zasługą, gdyż Piotr z Dusburga nazywał go *dux gloriosus populi christiani*⁵⁶.

Nawrócenie się i współpraca z Zakonem przyniosła Skomandowi pewne korzyści. 18 IV 1285 r. otrzymał on wraz z synami na zamku w Bałdze nadanie ziemskie w okolicy Górowa Hławeckiego (w okręgu Pruskiej Hławki)⁵⁷. Zdaje się, że Skomand był wówczas członkiem krzyżackiej załogi bałgijskiej. Tutaj też umarł, zapewne niedługo po owym nadaniu, gdyż więcej w źródłach o nim nie wzmiankowano⁵⁸. Na śmierć w Bałdze zdaje się wskazywać obecność przy jego śmierci krzyżackiego brata kapłana Konrada⁵⁹, poświadczonego w tutejszym

⁵² Por. J. Powierski, *Rola Jaćwieży*, s. 109.

⁵³ Dusburg, III, 223.

⁵⁴ Jeroschin, s. 516.

⁵⁵ Tak też D. Prekop, op. cit., s. 56, choć błędnie odczytał liczbę wojów na 800 jeźdźców. Natomiast na dowództwo Skomanda już w całej wyprawie wskazuje późniejsze *Die ältere Hochmeisterchronik*, hrsgb. v. M. Toeppen, SRP, Bd. III, Leipzig 1866, s. 579.

⁵⁶ Dusburg, III, 224.

⁵⁷ PrUB, Bd. I, 2, nr 464.

⁵⁸ W późniejszej tradycji miejsce pochówku Skomanda wskazywano przy kościele w Kandytach, choć była to tylko sąsiednia parafia, ale stosunkowo bliska jego dóbr w Stegach. Jeszcze na początku XX w. znajdował się tam nieociosany kamień polny nazywany „od dawien dawna” *Skomandsgrab*, M. Rouselle, *Woria*, s. 12–13.

⁵⁹ Dusburg, III, 224.

konwencie właśnie przy okazji nadania dla Skomanda⁶⁰. To pozwala nadto przypuszczać, że kapłan Konrad był najpewniej jego bliskim znajomym⁶¹.

O śmierci Skomanda, w nieco przejawiony sposób, pisał Piotr z Dusburga. Obecny przy jego konaniu brat Konrad w ostatnich słowach Skomanda usłyszeć miał historię z jego życia, która niejako zapowiadała jego przyszłe nawrócenie. Otóż podczas jakiejś wyprawy łupieskiej w Polsce Jaćwięgowie zdobyli obraz Najświętszej Marii Panny, który przecięli na pół. Skomand go podniósł, oczyścił *et ad locum decentem posui*, tj. zapewne do kościoła⁶². Historia ta zbieżna jest z opowieścią innego Jaćwięga Russigena, który także miał ocalić obraz Matki Boskiej zrabowany podczas wyprawy na Polskę. Po opowiedzeniu tej historii Russigenus miał również zaraz „zasnąć w Panu”⁶³. To trochę każe powątpiewać w wiarygodność obu historyjek, może spełniających przede wszystkim funkcje dydaktyczne i moralizatorskie⁶⁴. Wydaje się, że z tych opowieści na uwagę zasługuje przede wszystkim wzmianka o ewentualnej wyprawie Skomanda (jak i Russigena) na Polskę, potwierdzająca pewną tendencję w polityce jaćwieskiej trwającą do 1282 r.⁶⁵

Skomand był niewątpliwie wybijającą się wśród współczesnych osobowością. Niezły wódz, choć nie znakomity, chyba znacznie lepszy jako organizator. Podczas licznych wypraw łupieskich zdobył znaczny majątek, co szczególnie podkreślał kronikarz krzyżacki⁶⁶. Potrafił na krótko połączyć część Jaćwieży do walki z Krzyżakami. Szacunek i poważanie zdobył nie tylko w Jaćwieży, ale także na Litwie (liczne wsparcie jego wypraw), jak też u swoich wrogów.

Na Stegach

Skomand pozostawił przynajmniej trzech synów: Rukalsa, Geteda i Galma. Wszyscy trzej jeszcze wraz z ojcem otrzymali nadanie ziemskie wspomnianym przywilejem wystawionym w Bałdzie 18 IV 1285 r.

⁶⁰ PrUB, Bd. I, 2, nr 464.

⁶¹ Por. H. Boockmann, op. cit., s. 132.

⁶² Dusburg, III, 224.

⁶³ Tamże, III, 207.

⁶⁴ Podobnie H. Boockmann, op. cit., s. 131.

⁶⁵ Por. G. Białuński, *Studia*, s. 82–119.

⁶⁶ Dusburg, III, 211.

przez mistrza krajowego Konrada vo. Thierberg (młodszego)⁶⁷. Za poczynione zasługi Skomandowie otrzymali: dobra *Steynio*, łąki zwane *Penkoweo* oraz niewielkie pole zwane *Labalauk*. Nadanie było dziedziczne, bez obciążeń poza służbą wojskową i obowiązkiem budowy umocnień krzyżackich. Otrzymali też niższe sądownictwo nad swoimi poddanymi, których mogli osadzać na otrzymanych dobrach. Z wyższego sądownictwa mogli zatrzymywać trzecią część dochodów, reszta przypadła Zakonowi. Był to typowy przywilej dla tworzącej się nowej warstwy rycerskiej w państwie zakonu krzyżackiego. Zgodnie przyjmuje się, że nadane dobra to obecne okolice Stegi Małej, Skarbcia i Dobrzyńki koło Górowa Iławeckiego⁶⁸. W przywileju nie określono wielkości nadania. Z późniejszych przekazów (XVI w.) wiadomo, że (Stara) Stega liczyła łącznie 39 łąnów (Stega Mała 9, Stega Wielka 30 łąnów)⁶⁹. Prawdopodobnie więc tyle lub niewiele więcej liczyło nadanie z 1285 r.

W posiadaniu Stegi Skomandowie pozostawali jeszcze dowodnie w 1366 r., kiedy Dytryk Skomand ze Stegi nabył nowe dobra w okręgu Gierdaw⁷⁰. Zwrotem „von Steynewe” określana była jeszcze na przełomie XIV/XV w. (do 1416 r.) wdowa po Dytryku, Elżbieta⁷¹. Później o dobrach tych głucho, aż do 1564 r., kiedy książę Albrecht potwierdzając ich nadanie dla Kwiryna Sacka zaznaczył, że dobra nabył już ojciec Kwiryna – Jerzy Sack⁷². Trudno określić czas zmiany właścicieli, mogła ona nastąpić jeszcze w I połowie XV w., tak jak stało się to z dobrami w okolicach Gierdaw.

O synach Skomanda, oprócz udziału w odbiorze nadania z 1285 r., więcej już nie słychać. Prawdopodobnie nie byli tak utalentowani jak ojciec, albo też nie mieli takich możliwości wykazania się nowym władcem. Zdaniem R. Wenskusa Galm żył jeszcze w 1339 r.⁷³ i był identyczny

⁶⁷ PrUB, Bd. I, 2, nr 464; GSPK, Pergamenturkunden, Schiebl. XVI nr 2; GSPK, Ostpreußische Folianten 116, f. 231; oraz 286, f. 223.

⁶⁸ Uzasadnienie por. M. Rousselle, *Woria*, s. 12, 74, przykładowo Dobrzyńki po niemiecku były nazywane *Guttenfeld*, co stanowi kalkę pruskiego *Labalauk(s)* „dobre pole”.

⁶⁹ Tamże, s. 25.

⁷⁰ GSPK, Ostpreußische Folianten 105, f. 103 (110). Początkowo inaczej uważał M. Rousselle, *Woria*, s. 13, 25, który przyjmował posiadanie Steg tylko do 1366 r. Jednak jedynym uzasadnieniem było nabycie nowych dóbr przez Dytryka Skomanda, co wcale nie musiało oznaczać pozbycia się starych. Należy dodać, że później M. Rousselle zmienił zdanie i uznał, że Stegi powróciły do Dytryka być może po bezpotomnej śmierci ewentualnych starszych braci, tenże, *Das Siedlungswerk*, s. 237.

⁷¹ GSPK, Ostpreußische Folianten 124, f. 41.

⁷² Tamże, Ostpreußische Folianten 286, s. 347; 922, f. 241.

⁷³ R. Wenskus, *Studien zur Geschichte der Ritterschaft im Ordensland Preussen*, II. Die „Sieben Geschlechter”, *Altpreussische Geschlechterkunde*. Neue Folge, Bd. 15, 1984, s. 66, przyp. 682.

z odbiorcą nadania na 5 łanów na polu *Coftus*, czyli Kosty (Kohsten) w okręgu Pruskiej Hławki⁷⁴. Wątpliwości nasuwa fakt, że przy takiej identyfikacji Galm liczyłby sobie w chwili odbioru nadania przynajmniej około 70 lat. Nie jest to jednak niemożliwe. Wprawdzie w przywileju z 1339 r. brakuje jakichkolwiek dodatkowych przesłanek, Galm został określony tylko mianem „wiernego” (*fideli nostro Galme*), ale dobra otrzymał w tym samym okręgu, w którym leżały Stegi. Gdyby jednak przyjąć taką identyfikację, to dalsze losy dóbr otrzymanych w 1339 r. wskazywałyby, że Galm lub jego następcy wymarli bezpotomnie. Już bowiem w 1362 r. 15 łanów w Kostach (w zamian za Toprznyn) otrzymał Hanik *Bandyn*, potomek Miligeda (*Melgedem*), wiernego stronnika Krzyżaków w czasie drugiego powstania pruskiego w okolicy Bartoszyce (o jego zasługach wspomniano w przywileju blisko sto lat po wydarzeniach!)⁷⁵. Jak wynika z późniejszych przekazów jego potomkowie posiadali też owe 5 łanów nadanych Galmowi (Jorg *Bandein* w 1478)⁷⁶. Podsumowując, jeden z synów Skomanda – Galm być może nabył dobra w Kostach, które jednak po bezpotomnej śmierci jego lub jego następców przeszły w ręce rodu Miligedo. Warto zauważyć, że ród ten mógł być spowinowacony ze Skomandami, na co wskazywałoby imię Gedete używane w obu rodzinach⁷⁷.

Dzietrychowo

21 V 1366 r. Dytryk Skomand (Dietrich Scomant), wnuk albo prawnuk wodza jaćwieskiego, otrzymał od wielkiego mistrza Winryka v. Kniprodego 50 łanów w Barskelaugken. Nadanie było na prawie chełmińskim wolne od obciążeń poza służbą wojskową i pracą przy fortyfikacjach, jak też zwyczajową daniną płuźną i czynszem rekognicyjnym⁷⁸. Miał też Dytryk prawo osadzania chłopów, o czym zaświadcza wyodrębnienie daniny płuźnej od pługa i radła. Było to więc typowe

⁷⁴ PrUB, Bd. III, 1, nr 254.

⁷⁵ Tamże, Bd. VI, 1, nr 25.

⁷⁶ R. Wenskus, *Studien*, s. 66.

⁷⁷ Tamże, s. 66.

⁷⁸ PrUB, Bd. VI, 1, nr 453, GSPK, *Ostpreußische Folianten* 224, 404. Niektóre kopie podają błędną datę 1361 r. (GSPK, *Ostpreußische Folianten* 322, f. 381; 444, f. 512; 447, f. 137) i stąd taka data pojawia się niekiedy w opracowaniach, por. H. Boockmann, op. cit., s. 132. W innych kopiach odnotowano też inne formy nazwy miejsca nadania, np. *Parskelauken* (GSPK, *Ostpreußische Folianten* 322, f. 381), *Perßkelauken* (tamże, 444, f. 512).

nadanie dla służebnych dóbr wolnych tzw. *Dienstgüter*. Od imienia nowego właściciela dobra nazwano *Dietrichsdorf*, obecnie Dzietrychowo, na północny-wschód od Sępopola. Dobra leżały w komturstwie bałgijskim, w okręgu sątoczneńskim (potem kętrzyńskim)⁷⁹.

Dytryk zmarł przed 1396 r., osiągając status rycerski (już przed 1376 r.⁸⁰, na co wskazuje określanie go mianem *Herr*). We wspomnianym 1396 r. jako właścicielka dóbr występowała już wdowa po nim, Elżbieta ze Steg (*Elisabeth von Steynewe*), która otrzymała od wielkiego mistrza Konrada v. Jungingena 5 łanów nadmiaru ziemi⁸¹. Nadmiar leżał bezpośrednio przy granicy wsi Dzietrychowo i nadany został także na prawie chełmińskim i – jak to określono w dokumencie – „na pomoc”, czyli aby ułatwić właścicielom wypełnienie wymaganej służby. Warto podkreślić, że w międzyczasie na łanach nadanych Dytrykowi została lokowana wieś czynszowa, już w 1379 r. określana jako *her Ditterich von Schomantyn dorff*⁸².

W 1398 r. Elżbieta (*Herr Diterichs von Scomanten ehelich weyb*) wraz z dziećmi wystąpiła do tego samego wielkiego mistrza z prośbą o odnowienie (potwierdzenie) prawa patronatu nad kościołem we wsi Dzietrychowo, tj. prawa do wybierania plebana i do części dochodów kościelnych. Na dowód posiadania tego prawa przedstawiła dokument z uszkodzoną pieczęcią wydany przez wielkiego mistrza Winryka v. Kniprodego. Konrad v. Jungingen przychylił się do tej prośby i „za jej wierną służbę” wystawił odnośny dokument⁸³. Problem w tym, że dokumentu z nadanym prawem patronatu przez Winryka v. Kniprodego nie znamy. Stąd badacze skłonni są widzieć nawet oszustwo ze strony zapobiegliwej Elżbiety⁸⁴. Nie wykluczałbym jednak możliwości, że Dytryk taki dokument rzeczywiście otrzymał, choć nie przetrwał on do naszych czasów, a przyczyną tego mogło być jego odnowienie w czasach Elżbiety (nie był już potrzebny). Trudno bowiem uwierzyć w zdobycie przez Elżbietę tak starannie sfalszowanego (i już postarzałego)

⁷⁹ Uzasadnienie por. J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 1, s. 181.

⁸⁰ GSPK, OF 105, f. 104 (111); GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 627: *Ditterich Schomand... ritter*.

⁸¹ GSPK, OF 124, f. 41; GSPK, Ostpreußische Folianten 322, f. 382, dokument wystawiono w Malborku 7 XII.

⁸² GSPK, OBA nr 405.

⁸³ GSPK, OF 124, f. 41; GSPK, Ostpreußische Folianten 322, f. 382, dokument wystawiono w Taplakach 19 X, por. G. Mortensen, *Der Gang der Kirchen Gründungen (Pfarrkirchen) in Altpreußen*, w: *Historisch-geographischer Atlas*, Lf. 3, 1973, s. 10.

⁸⁴ Por. H. Boockmann, op. cit., s. 132.

dokumentu, że udało się jej przekonać kancelarię wielkiego mistrza o jego autentyczności. Przy tym w ówczesnych zasobach kancelaryjnych istniały przecież kopie wystawianych dokumentów, a czasy Winryka v. Kniprodego nie były jeszcze zbyt odległe.

W dokumencie z 1398 r. wzmiankowano dzieci Elżbiety i Dytryka, najprawdopodobniej nie były to tylko córki, ale również synowie (zob. dalej). Zmarli oni jednak bardzo wcześnie, gdyż Dietrzychowo, jak też inne dobra Dytryka, przypadły innym rodzinom. Z innego dokumentu z 1416 r. dowiadujemy się, że na Dietrzychowcie siedziała nadal, wiekowa już, wdowa po Dytryku, Elżbieta ze Steg (*Elisabeth von Steinau*), oraz jej zięć⁸⁵ Mikołaj Cegenberg wraz z żoną. Sprzedali oni wówczas mieszkańcom wsi 4,5 łanu⁸⁶. W II połowie XV w., Dietrzychowo trzymał Marcin Luzjański (*Merten Lasiens?*)⁸⁷. Był on zapewne tożsamy z burgrabią zamku reszelskiego, ojcem późniejszego biskupa warmińskiego Fabiana Luzjańskiego. Najprawdopodobniej Luzjańscy byli spowinowaceni z rodziną Sparrau, która po kądzieli miała związki z rodem Skomandów (zob. następny podrozdział) i stąd po wymarciu rodziny Sparrau (w linii prostej) przejęli po nich majątki, ok. 1480 r. posiadali m.in. Friedenberg⁸⁸. Po mieczu zaś Luzjańscy byli najpewniej niemieckiego pochodzenia, wywodząc się z Merckelngrode (Merklischenrade) z Harzu⁸⁹. Już w 1379 r. Klauko, Maciej i Bartold, synowie Macieja Tolke von *Merckelyngrode*, byli sąsiadami Dytryka

⁸⁵ W kopii dokumentu znajdujemy wyraz „Schwager”, ale to nie pozwala wyjaśnić, w jaki sposób Mikołaj Cegenberg wszedł w posiadanie Dietrzychowa, wobec powyższego przyjmuję, zgodnie z propozycją G.A. von Mülverstedta, że mamy tutaj do czynienia z pomyłką kopisty i powinno być „Schwiegerin”, G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 152. Tak przyjął też M. Biskup, *Jan Cegenberg. Współtwórca Związku Pruskiego (ok. 1390–1456)*, ZH, 1949, nr 1–2, s. 76, 80 oraz R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 403–404. Należy jednak zauważyć, że w późniejszej pracy G.A. von Mülverstedt, *Zur mittelalterlichen Orts- und Adelskunde Westpreußens*, Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder, H. 34, 1896, s. 48, zrezygnował ze swojej propozycji i określił Elżbietę, zgodnie ze źródłem, mianem „szwagierki” Mikołaja Cegenberga. Zdecydowanie sprzeciwił się temu R. Wenskus, choćby ze względów chronologicznych: Elżbieta musiała być już zaawansowana wiekowo, gdy tymczasem Mikołaj dopiero pojawił się w źródłach.

⁸⁶ G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 151–152.

⁸⁷ Tak wynika z nagłówka dokumentu z 1366 r.: *Merten Lasiens verschreibung*.

⁸⁸ Por. M. Rouselle, *Das Siedlungswerk*, s. 239.

⁸⁹ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 19. O Tolkach zob. G.A. von Mülverstedt, *Der Abgestorbene Adel Provinz Preussen*, Nürnberg 1874, s. 97.

Skomanda⁹⁰. Powstałe tutaj dobra w Lipicy i Keulenburgu trzymała następnie inna gałąź rodziny, zwana nadal Tolkami. W 1490 r. był to Fabian, syn niezjącego już Macieja Tolka⁹¹.

Wracając do Mikołaja Cegenberga, to najprawdopodobniej szybko sprzedał on swój dział szwagrowi Kasprovi Maternie von Sparrau (zob. niżej). W związku z tym, że potomkowie Mikołaja nosili w sobie krew Skomandów, warto o nich dodać kilka zdań. Jego synem był najpewniej Michał von Buchwald⁹², czyli z Bukowa w Pomezanii, zaś córką Barbara żona Mikołaja Lockaw, właściciela sąsiednich dóbr Igły⁹³. Ewentualnych potomków Michała nie znamy, zaś potomków Mikołaja nie jesteśmy pewni. Choć w tym ostatnim przypadku przyjmuję się, że przyjęli oni nazwisko Loka (pisali się z Igieł) i następnie odgrywali dosyć poważną rolę na Pomorzu, pieczętując się herbem Rogala⁹⁴. Nie miejsce tutaj jednak na dokładniejsze ich omówienie, które wymaga odrębnego opracowania. W każdym razie ci ewentualni ostatni potomkowie Skomanda po kądzieli działali jeszcze w XVI w.⁹⁵

⁹⁰ GSPK, OBA nr 405, było to nadanie 93 łanów w lesie *Mylemeydin*, na których powstały wsie Lipica (Lindenau, licząca 60 łanów) i Keulenburg (obecnie położona w obwodzie kaliningradzkim, licząca 33 łany), por. J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 1, s. 186–187; C. Beckherra, *Beiträge zur Topographie und Statistik des ehemaligen Amtes Rastenburg*, *Altpreußische Monatsschrift*, Bd. 18, 1881, s. 421.

⁹¹ GSPK, Pergamenturkunden, Schiebl. XXVI nr 260c. Wtedy Fabian porozumiał się z ojczymem Andrzejem Skolimem i matką Anną w sprawie wykupu ich działów w poszczególnych dobrach rodowych m.in. Lipicy, Keulenburgu, Burszewie, Widrynach i innych dobrach, głównie na Warmii. Maciej i Fabian Tolkowie byli zapewne potomkami któregoś z braci Mikołaja, Kaspra i Dytryka Tolka lub ich krewnego również Mikołaja znanych ze źródeł w latach 1420–1426 na Burszewie w okręgu szeszeńskim, *Codex diplomaticus Warmienses oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands*, hrsgb. v. V. Röhrich, F. Liedtke, H. Schmauch, Bd. IV, Braunsberg 1935, nr 117. Mikołaj, Kasper i Dytryk byli najpewniej synami Klauko Tolka, wspomnianego wyżej syna Macieja. Z kolei pierwszy z tych braci, Mikołaj, miał przynajmniej dwóch synów: Mikołaja i Konrada (Kuncza). Natomiast potomkowie Bartolda, syna Macieja dali początek rodzinie Powarsche, por. R. Wenskus, *Studien*, s. 33–34. Rodzina Tolków i Luzjańskich pieczętowała się herbem z wyobrażeniem dwóch szczęk szczupaka, por. B. Engel, *Die mittelalterlichen Siegel des Thorer Rathesarchivs mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes*, II. Teil: *Privatsiegel mit Ausschluss der rein polnischen*, Thorn 1895, s. 13, 22, Taf. IV; G.A. von Mülverstedt, *Der abgestorbene Adel*, s. 97, Taf. 71; J.K. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, wyd. Z. Pentek, Kórnik 1995, s. 14.

⁹² R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 404.

⁹³ Tamże, s. 404.

⁹⁴ Np. Mikołaj Loka, być może potomek Mikołaja Lockaw, został podkomorzym malborskim, por. P. Czapplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Toruń 1921, s. 36, 40.

⁹⁵ J.K. Dachnowski, op. cit., s. 148.

W okolicy Gierdaw

Jak się okazuje, nie było to jedyne nadanie w tej okolicy, bowiem w sąsiednim komturstwie brandenburskim Dytryk Skomand otrzymał kolejne posiadłości. Te nadania nie rysują się zbyt jasno, w zachowanych kopiach często brakuje datacji, jak też najwyraźniej nie wszystkie dokumenty się zachowały. Pierwszym dokumentem wskazującym na posiadłości Dytryka w rejonie Gierdaw było jego nadanie, wspólne z rycerzem Janem Traupe (Johan Traupe), z 24 VI 1376 r.⁹⁶ Przekazali oni „swoim wiernym” Tungebutowi i Skwarbe (*Tungebuten, Squarbe*)⁹⁷ 10 łanów w swoich dobrach „zu Reytekaym”. W zamian ci mieli pełnić jedną służbę zbrojną z koniem i odpowiednim uzbrojeniem⁹⁸. Wspomniane dobra to późniejsze Rädtkeim (obecnie w obwodzie kaliningradzkim). Jak wiemy z późniejszych źródeł, dobra te liczyły w sumie 40 łanów, podzielonych na cztery majątki po 10 łanów każdy z obowiązkiem jednej służby wojskowej⁹⁹. Zatem Dytryk Skomand wszedł przed 1376 r. w posiadanie najpewniej tylko połowy dóbr w Rädtkeim (20 łanów). Wspólnie ze współwłaścicielem Janem Traupe podzielili dobra na cztery majątki, które nadali swoim lemanom w zamian za obowiązek służby wojskowej¹⁰⁰. Znamy jeszcze tylko jedno takie nadanie, które otrzymali w 1379 r. od wspomnianych obu rycerzy – Preibut (*Preybuth*), Santunge (*Santhunghen*) i Wargil (*Wargils*). Podobnie jako poprzednie obejmowało ono 10 łanów *zu Reytekaym* z obowiązkiem jednej służby konnej¹⁰¹. Pozostałe dwa przywileje, jak też przywilej dla Dytryka Skomanda zapewne zaginęły.

⁹⁶ Rok znajdujemy tylko w niektórych kopiach, np. GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 627.

⁹⁷ Drugie imię trudno czytelne, stąd też różne propozycje jego odczytania: *Sywar-te* (G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 150) lub *Squabe* (R. Trautmann, *Die altpreußischen Personennamen*, Göttingen 1925, s. 95. Różny zapis jest też w późniejszych kopiach np. *Schquerner*, GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 627. Między imionami Tungebut i Skwarbe brakuje spójnika, ale o tym, że były to dwie osoby poświadczą liczba mnoga we wcześniejszym zwrocie „unseren getreuen”.

⁹⁸ GSPK, OF 105, f. 104 (111), GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 627.

⁹⁹ W 1404 r. na poszczególnych dobrach siedzieli *Hans von Raytekaymen*, jego brat *Tydeman*, *Heynrich* (ten był potomkiem Tungebuta lub Skwarbe, jak wskazuje na to nagłówek dokumentu z 1376 r.: *Heynrich Reytekaym*) i *Heydericke*, GSPK, OF 111, f. 113 (1404); 131, s. 205 (1437), por. *Das Grosse Zinsbuch*, hrsgb. v. P.G. Thielen, Marburg 1958, s. 66.

¹⁰⁰ O tym wspomina tylko późniejsza nota dołączona do przywileju Tungebuta i Skwarbe, GSPK, OF 105, f. 104 (111).

¹⁰¹ GSPK, Etats-Ministerium 119, nr 841, f. 11; por. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 151; por. R. Wenskus, *Studien*, s. 26.

Zachował się natomiast inny, niedatowany przywilej wystawiony znowu wspólnie przez Jana Traupe (*Hans Trayppe*) i Dytryka Skomanda ze Steg (*Dyterich Scomantyn von Steynen*). Tym razem lokowali oni na swoich dobrach wieś czynszową na prawie chełmińskim, która miała się nazywać *Vredeberg*. Zasadzcą został Henryk *Aschimburner*, który w zamian za obsadzenie 50 łanów chłopami czynszowymi otrzymał 6 wolnych łanów (najpewniej jako sołectwo), jak też prawo sądownictwa (z wyższego co trzeci fenig) i $\frac{1}{3}$ dochodów z karczmy. Pomyślano o uposażeniu parafii, na rzecz której wydzielono 4 łany. Chłopi mieli dawać czynsz w wysokości 13 skojców i 2 kur, od czego jednak otrzymali 17 lat wolnizny¹⁰². Można przyjąć, że przywilej wystawiono przed 1379 r., wtedy bowiem wzmiankowano wieś (*dorfes Friedenbergh*) w przywileju dla braci Tolków¹⁰³. W sumie obszar tego nadania objął 60 łanów, które najpewniej również tylko w połowie (30 łanów) należało do Dytryka Skomanda. Powstałą tutaj wieś nazywano następnie zgodnie z przywilejem *Friedenberg* (dziś Dworkino w obwodzie kaliningradzkim).

Trudno dokładniej określić związki łączące Jana Traupe z Dytrykiem Skomandem. Na ogół przypuszcza się, że były to jakieś powiązania rodzinne¹⁰⁴. Najprawdopodobniej bliższą krewną (siostrą?) Jana Traupe była żona Dytryka, Elżbieta. Jej bratem byłby zatem Bartosz Traupe, który poślubił Barbarę, córkę Fryderyka von Buchwalde¹⁰⁵. Ich córka Anna poślubiła z kolei Jakuba von Bayersee z ziemi chełmińskiej¹⁰⁶. Tak więc spadkobiercami przynajmniej części majątków Jana Traupe została rodzina von Bayersee¹⁰⁷.

Wydaje się, że można bardziej dokładnie ustalić czas i konkretne warunki nadania dla Dytryka Skomanda. Oto bowiem 6 XII 1438 r. niejaki Kasper *Materne* otrzymał od wielkiego mistrza Pawła v. Rusdorfa odnowienie przywileju wystawionego przez jego poprzednika Winryka v. Kniprode. Obejmowało ono 120 łanów na prawie chełmińskim

¹⁰² GSPK, OF 105, f. 103 (110); GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 742.

¹⁰³ GSPK, OBA 405.

¹⁰⁴ Por. G. Mortensen, *Der Gang*, s. 10.

¹⁰⁵ R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 402, tutaj źródła. Wbrew jednak części literatury nie należał on do rodu Cegenbergów.

¹⁰⁶ Tamże, s. 406 (tutaj źródła).

¹⁰⁷ W 1433 r. Jakub von Bayersee (tutaj von Luxneinen) wydzierżawił nadto od Kaspra Materny dodatkowych 6 łanów we *Friedenbergu* za 8 grzywien, zob. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 139. Synem Jakuba i Anny był Marcyn von Bayersee, a być może także Hannos von Bayersee (Bajerski), por. R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 406.

w okręgu gierdawskim, w tym 30 łanów we wsi *Fredenbergh*, 30 we wsi *Rosenbergh* (na północ od *Friedenbergh*), 20 w *Rädtkeim* (*Radekaym*), 2 łany przy jakimś młynie oraz 38 łanów w lesie *Dawryn* przy jakiejś upadłej hucie żelaza (*Isenwercke*)¹⁰⁸. W zamian Kasper miał pełnić służbę wojskową, brać udział w pracach fortyfikacyjnych, płacić czynsz rekognicyjny i oddawać daninę płużną¹⁰⁹. Kasper Materna był niewątpliwie spadkobiercą Dytryka (zob. niżej) i już w 1415 r. posiadał do wódnie część *Friedenbergh*¹¹⁰. Odnowienie przywileju w 1438 r. skutkowało tym, że zaginął oryginalny dokument wystawiony dla Dytryka Skomanda. Zachował się jednak taki dokument dla współwłaściciela drugiej połowy dóbr, Jana Traupe, z czego możemy wnosić, że w tym samym czasie i na takich samych warunkach przywilej otrzymał Dytryk Skomand. Jan Traupe (*Hensil Trawpin*) swój przywilej otrzymał od wielkiego mistrza Winryka v. Kniprode 30 XII 1375 r.¹¹¹ Nadanie obejmowało 120 łanów na prawie chełmińskim w lesie *Dawryn* z prawem patronatu kościelnego. W zamian miał pełnić służbę wojskową¹¹², budować nowe zamki i naprawiać stare (prace fortyfikacyjne), dawać płużne i płacić czynsz rekognicyjny po 15 latach wolnizny¹¹³. Porównując oba dokumenty, Kaspra Materny i Jana Traupe, nie ulega wątpliwości, że chodziło o pokrewne sobie przywileje, których właściciele otrzymali w sumie 240 łanów w lesie *Dawryn*. Przyjmując zatem, że Dytryk Skomand otrzymał taki sam przywilej i w tym samym czasie, jak Jan Traupe, ale w związku z jego odnowieniem przez

¹⁰⁸ Wskazuje się, że chodziło tutaj o późniejsze okolice Schakenhof (na południe od *Rosenbergh*, dzisiaj obwód kaliningradzki), por. M. Rouselle, *Das Siedlungswerk*, s. 238.

¹⁰⁹ GSPK, OF 97, f. 63.

¹¹⁰ Nadał wtedy swoim ludziom wolniznę na 8 łanach lasu położonych przy jego dobrach *Friedenbergh*, za G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 137 (dokument za zaginioną obecnie tzw. zieloną księgą przywilejów: *Grüne Privilegienbuch*).

¹¹¹ W przywileju jest 1376 r., ale jak wiadomo Zakon używał kalendarza w stylu Narodzenia Pańskiego.

¹¹² Miały to być 4 służby konne (od 120 łanów), które już wkrótce w połowie przerwano na lemanów z *Rädtkeim*, drugą połowę zapewniał zapewne sam właściciel, por. J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, cz. 1, s. 187, autor sugeruje też służbę softysów, choć w ich przywilejach brak o tym wzmianki, tak więc należałoby to chyba odrzucić. Potwierdza to zapis z 1437 r. w: *Das Grosse Zinsbuch*, s. 66, służby z *Rädtkeim* obejmowały też obszar wsi *Friedenbergh* i *Rosenbergh* (razem 120 łanów), dla których nie było odrębnych powinności wojskowych. Liczba służb ulegała zmianie np. Kasper Materna w 1438 r. został zobowiązany już tylko do jednej służby, OF 97, f. 63, o zmniejszeniu się wymiaru służb por. H. Mortensen, G. Mortensen, op. cit., s. 191–192.

¹¹³ GSPK, OF 105, f. 114 (120).

Kaspra Maternę był on pomijany w późniejszych kopiariuszach i stąd też nie zachował się do dnia dzisiejszego.

Należy jednak powrócić do osoby Kaspra Materny i jego związków ze Skomandami. Pochodził on z rodziny von Sparrau (Sparrow), a jego synem był także Kaspar Sparrow, który tak jak ojciec niekiedy określany był Materną (Caspar Matern). W 1470 r. wystawił on nowy przywilej na 10 łanów na prawie chełmińskim w Rädtkeim dla Mikołaja Jordana i Jana Labuna (Hans Labun, też Labyn)¹¹⁴. W następnym roku (1471) Kasper Sparrau (*Caspar Sparrow*) wraz z Michałem i Henrykiem Königseckiem nadali mieszkańcom wsi Rosenberg 60 łanów na prawie chełmińskim oraz dodatkowo 20 łanów lasu „na pomoc tym ludziom”. Sołtys otrzymał 6 wolnych łanów¹¹⁵. W dotychczasowej historiografii przyjmowano, że nadania dokonał Kasper starszy w roku 1421 r.¹¹⁶ Na rok 1471 r. wskazuje jednak szereg przesłanek: taka datacja w innej kopii¹¹⁷, lista świadków¹¹⁸, działalność Michała i Henryka Königsecków w II połowie XV w.¹¹⁹ Dotąd przyjmowano też, że Königseckowie byli spadkobiercami drugiej części dóbr, po Janie Traupe, co jednak nie jest pewne, gdyż wiemy, że część Friedenbergu przejęła rodzina von Bayersee¹²⁰, przy tym Königseckowie byli też powiązani rodzinnie z Kasprem Materną (zob. niżej). Natomiast, jak wspomniałem, Kasper Sparrau był najwyraźniej spadkobiercą po Dytryku Skomandzie. Na to już zdecydowanie wskazuje inny dokument Kaspra młodszego z 1477 r. Podarował on wówczas klasztorowi w Gierdawach 2 łany lasu *in dem Dawer* położonych przy 5 łanach podarowanych już wcześniej. W zamian zakonnicy zobowiązywali się do modlitw za dusze zmarłych, których szczegółowo wymieniono. Poza

¹¹⁴ GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 629, przywilej wystawił na skutek ich skarg, zapewne z powodu braku przywileju.

¹¹⁵ Tamże, 323, s. 696.

¹¹⁶ Por. H. Mortensen, G. Mortensen, op. cit., s. 189–191 (za kopią z Etats-Ministerium 137, Tapiau); J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 187.

¹¹⁷ GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 696.

¹¹⁸ Otóż świadkami tego dokumentu byli prawie ci sami, co w dokumencie z 1470 r.: pleban Jan z Friedenbergu, pleban Piotr z Böttchersdorf (na północny-zachód od Rosenbergu), sołtys Piotr z Böttchersdorf, ponadto lemani Kaspra znani z poprzedniego dokumentu: Jan Labun (tutaj: *Labin*) i Mikołaj Jordan (tutaj: *Joseph*).

¹¹⁹ Por. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 125 i n.

¹²⁰ Königsecków za spadkobierców Traupe przyjmowali H. Mortensen, G. Mortensen, op. cit., s. 190 i J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze*, t. II, 1, s. 187, przy błędnej datacji dokumentu z 1471 r. (na 1421 r.). Pewne wątpliwości mieli jednak H. i G. Mortensenowie (op. cit., s. 191), którzy wskazywali, że Kasper Materna mógł już w 1438 r. posiadać także dział Jana Traupe.

wymienionym na początku wielkim mistrzu Pawle v. Rusdorff (ten zapewne dlatego, że odnowił nadanie dóbr dla Kaspra starszego¹²¹) wyliczono szereg osób podanych nawet w pewnej uporządkowanej kolejności, które możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać za przodków, krewnych i powinowatych Kaspra. W pierwszym rzędzie byli to zapewne jego dziadkowie od strony ojca, mianowicie Dytryk Skomand i jego żona Elżbieta, dalej nieżyjąca, pierwsza żona Barbara i jej rodzice: rycerz Mikołaj Vogel¹²² i jego małżonka Katarzyna. Następnie Małgorzata, żona Kaspra Materny v. Sparrau (starszego), zapewne córka Elżbiety i Dytryka Skomanda¹²³. Zaś Kasper i Małgorzata, jak wspomina dokument, byli rodzicami Kaspra Sparrau (młodszego). Dalej występują inni jego krewni i chyba powinowaci: zapewne jego nieżyjący brat, rycerz Leonard Sparrau (*Lenhardt Sparrow*), Henryk Luzjański (*Heinrich von Losieinen*), Kasper Reimann, druga żona Kaspra, Małgorzata, i zapewne jej bracia Marcin z Korsz wraz z żoną Elżą (oboje już nieżyjący) i Henryk z Korsz (*Marthen von Karsen*, *Hinrich von Karsen*)¹²⁴ oraz na końcu właściciel Gierdaw Jerzy Schlieben wraz z żoną Anną¹²⁵.

Zatem Małgorzata (Skomandówna) Materna, jedyna znana z imienia córka Dytryka Skomanda, zmarła przed 1477 r., natomiast jej syn Kasper Sparrau był jednym z ostatnich znanych nam przedstawicieli rodu, choć już tylko po kądzieli. Raczej też nie posiadał on żadnych potomków, tym bardziej, że nie wspomniano ich w owej

¹²¹ Kasper starszy pełnił też funkcję naczelnego komornika (*Oberster Cämmerer*) u tego wielkiego mistrza, por. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 139–140.

¹²² Tenże zapewne pochodził z okolic Ostródy i Olsztynka i był tożsamy z rycerzem Voglem (lub jego synem), który na przełomie XIV i XV w. posiadał majątki w Turowie i Waplewie (zm. po 1414 r.), por. W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 294. Dobra te następnie odziedziczył i posiadał przed 1467 r. Kasper Sparrau (Materna), por. tamże, s. 294–295, 379; G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 140–141.

¹²³ Małgorzata występuje dwukrotnie, raz wspomniana jako żona Kaspra starszego (*Mathernen Sparrau Sehle, und Margaretha seines weibes*) i zarazem matka Kaspra młodszego (*die da Caspar Sparrowen Vather und Mutther gewesen sein*), potem drugi raz wśród osób nadal żyjących, ale dla których Kaspar zadbał już za życia o odpowiednie modlitwy po ich śmierci (*Margarethen Caspar Mathernen ehliche frauen*). W związku z tym, że pierwsza została wspomniana w czasie przeszłym należy uznać, że były to dwie różne osoby, por. G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 140, 143.

¹²⁴ Byli oni przedstawicielami rodziny von Königseck, zapewne synami Konrada (*Kuntz*) von Königseck. Jego córką była z pewnością Małgorzata (to wiadomo na podstawie bezpośredniej wzmianki źródłowej z 1456 r.), por. tamże, s. 144.

¹²⁵ Dokument jest przedrukowany tamże, s. 146–148.

donacji w 1477 r.¹²⁶ Zatrzymałbym jeszcze uwagę na Henryku Luzjańskim (zm. przed 1477 r.), który był zapewne bliskim krewnym (ojcem?) wspomnianego wyżej Marcina Luzjańskiego i (dziadkiem?) późniejszego biskupa warmińskiego Fabiana. Przypomnijmy, że Marcin występował jako właściciel Dzierzychowa i chyba od około 1480 r. Friedenbergu, tak więc przejął przynajmniej część majątku po śmierci Kaspra Sparrau. Najprawdopodobniej zatem żona Henryka Luzjańskiego pochodziła z domu Sparrau (siostra Kaspra młodszego?). Wobec tego także Luzjańscy, po kądzieli, mieli związki rodzinne ze Skomandami, a biskup warmiński Fabian Luzjański i jego brat wojewoda chełmiński Jan Luzjański byłiby praprawnukami Dytryka Skomanda. Prawdopodobnie bliskie więzy rodzinne, ale dalsze niż poprzednika (nie przejął bowiem spadku), łączyły Kaspra Sparrau z występującym w dokumencie donacyjnym Kasprem Reimannem, posiadającym dobra w okręgu bartoszyckim i kętrzyńskim¹²⁷.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze kwestia nabycia przez Kaspra Maternę tej części dóbr w Dzierzychowie, którą jak wiemy posiadał wcześniej (1416 r.) Mikołaj Cegenberg, herbu Chomaćo. Tutaj pewnej analogii może dostarczyć dokument z 6 VI 1435 r., z którego dowiadujemy się, że Kasper Materna zakupił od Mikołaja von Bayersee (tutaj jako opiekuna Marcina, syna jego brata Jakuba) i Janika von Weichorna (tutaj występującego w imieniu swojej żony) 10 łanów we Friedenbergu oraz 14 łanów i 12 morgów lasu Dauer¹²⁸. Widzimy więc, że Materna wykupił część działu należącego wcześniej do Jana

¹²⁶ W 1480 r. spotykamy jeszcze jakiegoś Michała Sparrau, który jednak z pewnością nie był synem Kaspra. Michał był żonaty z Jadwigą von Watlau, z którą miał najpewniej tylko dwie córki: Dorotę żonę Dytryka Lesgewanga oraz Elżbietę żonę Marcina Königsecka (chyba jednak nie byli oni tożsami z nie żyjącymi w 1477 r. Marcinem Königseckiem i jego żoną Elzą, ci ostatni byli zapewne identyczni z Marcinem Köniseckiem i Elzą z domu von Pröck, którzy związek małżeński zawarli na początku lat trzydziestych XV w., musieli jednak wcześniej uzyskać dyspensę papieską ze względu na zbyt bliskie pokrewieństwo, tamże, s. 132, tenże autor przyjmował jednak przeciwną identyfikację), por. nadto tamże, s. 144, G.A. von Mülverstedt, *Der abgestorbene*, s. 88. Na Kasprze i Michale wygasła rodzina Sparrau w linii prostej. Zastanawiające są różnice w herbie. Otóż na pieczęci Kaspra Materny w 1466 r. widnieją dwa pasy, por. T. Karczevska, *Przegląd pieczęci pruskich z dokumentów traktatu toruńskiego z 1466 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 4, s. 768, tabl. IV, rys. 2, tymczasem w herbarzach np. u G.A. von Mülverstedt, *Der abgestorbene*, s. 88, Taf. 65) przedstawia się go jako krokiew lub krokiew z trzema różami.

¹²⁷ G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 149.

¹²⁸ R. Wenskus, *Eine prussische Familie*, s. 406; G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 139–140.

Traupe. Liczbę działów spadkowych nie sposób dokładnie określić, mogły być dwa jeśli przyjmiemy, że część (połowę?) otrzymała wdowa po Bartoszu Traupe, a wdowa po Jakubie von Bayersee, wyszła ponownie za mąż za Janika von Weichorn (na to wskazuje też wielkość działu w lesie *Dauer*), lub trzy, jeśli von Bayersee i von Weichorn posiadali różne żony (na to wskazuje też wielkość zakupu we Friedenbergu). Transakcja z 1435 r. pozwala na wysunięcie przypuszczenia, że również majątek Dytryka w Dietrzychowie został podzielony między jego córki (zapewne na dwie części, między Małgorzatę, żonę Kaspra i nieznaną z imienia żonę Mikołaja), a do 1438 r. Kasper Materna wykupił dział należący do jego szwagra Mikołaja Cegenberga, podobnie jak dział spadkobierców Jana Traupe.

Ostatni potomkowie i krewni Skomanda

Istnieją pewne przesłanki pozwalające na zidentyfikowanie innych krewnych Dytryka Skomanda. Oto wśród „szlachetnych ludzi” (Erbarnleute) poświadczających nadanie Jana Traupe i Dytryka Skomanda w 1376 r. znajdujemy jakiegoś Godicke Chomantin lub Thomantin¹²⁹, ten ostatni człon odczytywany bywa jako *Schomantin*¹³⁰. Zatem byłby to jakiś Gedike Skomantin i przypuszczalnie mógł on być bratem, lub ewentualnie stryjem, Dytryka Skomanda. W dwadzieścia lat później (w 1396 r.) w przywileju wielkiego mistrza Konrada v. Jungingena dla Materny v. Sparrau (*Matern von Sparwein*) wśród świadków wzmiankowani byli bracia Guntowe i Dytryk *Scomantin* oraz Girdion *Scomantin*¹³¹. Najprościej byłoby przyjąć, że bracia Guntowe i Dytryk byli synami Dytryka Skomanda¹³², tym bardziej, że wówczas ich siostra byłaby przecież żoną Kaspra Materny. W tej identyfikacji znajdujemy jednak pewną słabość, mianowicie nie jasnym byłoby dlaczego nie występują oni jako dziedzice Dietrzychowa, których właścicielką była ich matka Elżbieta i to odnotowana już w miesiąc

¹²⁹ GSPK, Ostpreußische Folianten 323, s. 627.

¹³⁰ G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 150.

¹³¹ Tamże, s. 136, 151; R. Wenskus, *Studien*, s. 25, fragment przywileju z tymi świadkami wydaje się podejrzany, bowiem nie występuje on w innej kopii tego dokumentu: OBA 537. Jednak fakt pomijania części świadków w różnych kopiach tego samego dokumentu był możliwy i takie przykłady są znane. Dokument OBA 537 wykorzystałem z mikrofilmu (nr 13) w Archiwum Państwowym w Olsztynie.

¹³² Ku temu skłaniał się też G.A. von Mülverstedt, *Fromme Stiftungen*, s. 151.

później¹³³. Być może jednak w myśl prawa chełmińskiego wdowa zachowała w swoim ręku tylko połowę dóbr¹³⁴. Dalsze wydarzenia pokazują jednak jednoznacznie, że nawet jeśli Guntowe i Dytryk byli synami Dytryka Skomanda, to zmarli bezpotomnie przed 1416 r.

Z kolei Girdion, jak wskazują niektórzy historycy, mógł być tożsamy z Gedike Skomantinem znanym z dokumentu w 1376 r.¹³⁵ lub też potomkiem brata Dytryka Skomanda. Na nich też kończą wzmianki o Skomandach w linii prostej.

Zakończenie

Skomandowie stanowią interesujący i dosyć dobrze udokumentowany przykład kariery rodu pochodzenia pruskiego w państwie zakonu krzyżackiego. Ród pochodził z Jaćwieży, z ziemi Krasima, a siedziba rodowa znajdowała się w okolicach jeziora Skomętno. Protoplastą był znakomity wódz jaćwieski Skomand, działający w latach 1269–1285. Po uznaniu władztwa krzyżackiego otrzymał on wraz z trzema synami nadanie dóbr w Stegach koło Górowa Iławckiego. Po jego śmierci synowie nie utrzymali zbyt wysokiej pozycji rodziny, choć niektórzy z nich zdaje się, że otrzymali dodatkowe nadania np. Galm – Kosty. Dopiero w II połowie XIV w. znacznieszą pozycję uzyskał wnuk, lub raczej prawnuk Skomanda, Dytryk Skomand. Awansował on do warstwy rycerstwa pasowanego i otrzymał znaczne nadania ziemskie w okręgu kętrzyńskim (Dzietrychowo) i gierdawskim (Rädtkeim, Friedenberg, Rosenberg). Po jego śmierci majątkami zarządzała wdowa po nim Elżbieta, najprawdopodobniej z domu Traupe (siostra współwłaściciela dóbr w okręgu gierdawskim Jana Traupe) oraz jego zięciowie: Mikołaj Cegenberg oraz Kaspar Materna von Sparrau. Synowie Dytryka, Guntowe i Dytryk, najpewniej zmarli dosyć wcześnie (przed 1416 r.) i bezpotomnie, podobnie jak jego ewentualni bracia i ich potomstwo (Gedike, Girdion). Na nich też kończy się ród w linii prostej. Pozostali jednak potomkowie po kądzieli w takich rodzinach,

¹³³ Dokument dla Materny został wystawiony 2 XI, zaś dla Elżbiety 7 XII 1396 r., por. R. Wenskus, *Studien*, s. 25.

¹³⁴ Por. K. Kamińska, *Prawo chełmińskie w świetle najstarszych ksiąg miejskich Chełmna i Torunia (XIV i XV w.)*, w: *Studia Culmensia Historico-Iuridica. Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, t. 1, Toruń 1990, s. 345.

¹³⁵ Tak R. Wenskus, *Studien*, s. 25.

jak Cegenbergowie na Bukowie (v. Buchwald), Sparrau i Luzjańscy oraz prawdopodobnie Lokowie. Ostatni ich przedstawiciele wymarli w II połowie XV (Cegenberg, Sparrau) lub w XVI w. (Lokowie, Luzjańscy).

Das Skomandengeschlecht (13.–15. Jahrhundert)

Zusammenfassung

Im vorliegenden Aufsatz zeigt der Verfasser die Geschichte Skomandengeschlechts. Dieses Geschlecht ist ein interessantes und gut genug durch Dokumente belegtes Beispiel der Karriere eines von Herkunft prußischen Geschlechts im Staat des Ritterordens. Das Geschlecht kam aus Land der Jatwingerer, aus Kresmenland (Krasim), und der Stammsitz befand sich in der Umgegend des Sees Skomętno. Der Ahnherr des Geschlechts war ein hervorragender Jatwingerführer Skomand, der in den Jahren 1269–1285 wirkte. Nach der Anerkennung der Herrschaft des Ritterordens bekam er mit den drei Söhnen die Verleihung der Güter in Stegi neben Górowo Hławieckie. Nach seinem Tod bewahrten die Söhne nicht allzu hohe Stellung der Familie, obwohl einzige von ihnen, wie es scheint, zusätzliche Verleihungen bekamen, zum Beispiel Galm – Kosty (Kohsten). Zuerst in der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts erreichte bedeutende Stellung der Enkel oder aber Urenkel Skomands – Dietrich Skomand. Er avancierte zur Schicht des geschlagenen Rittertums und bekam beträchtliche Landesverleihungen im Kreis Kętrzyn (Dietrichsdorf) und Gerdauen (Rädtkeim, Friedenberg, Rosenberg). Nach seinem Tod verwaltete die Landgüter Witwe Dietrich Skomand – Elisabeth, am wahrscheinlichsten aus dem Hause Traupe (die Schwester des Mitbesitzers der Güter im Kreis Gerdauen – Hans Traupe) und seine Schwiegersöhne – Nicolaus Cegenberg und Kaspar Materna von Sparrau. Die Söhne Dietrichs starben am sichersten ziemlich früh (vor dem Jahr 1416) und kinderlos (Guntowe, Dietrich), ähnlich wie seine eventuellen Brüder und ihre Nachkommen (Gedike, Girdion). Auf ihnen endete auch das Geschlecht in gerader Linie. Es blieben jedoch die Nachkommen mütterlicherseits in solchen Familien wie: Zegenberg von Buchwald, Sparrau und von Loseinen und wahrscheinlich Loka. Die letzten Vertreter dieses Geschlechts starben in der zweiten Hälfte des 15. Jahrhunderts (Zegenberg, Sparrau) oder im 16. Jahrhundert (Loka, von Losainen).

Ambroży Bogucki (Bydgoszcz)

TERMIN „PRINCEPS” W ŹRÓDŁACH POLSKICH

Łaciński wyraz *princeps* (= pierwszy) używany był jako określenie pierwszej osoby, przywódcy, naczelnika, władcy¹. Wyrażenie *princeps senatus* było w starożytnej republice rzymskiej tytułem senatora, którego nazwisko cenzorowie umieszczali na pierwszym miejscu listy członków senatu. Po upadku republiki godność tę otrzymał Oktawian August, a później termin *princeps* stał się jednym z tytułów cesarzy rzymskich. Jako *princeps iuventutis* była określana w okresie republiki osoba zajmująca pierwsze miejsce na liście członków tzw. stanu rycerskiego (*ordo equester*), a w czasach cesarstwa tytuł ten był nadawany jednemu z członków rodziny cesarskiej².

Niektóre starorzzymskie terminy prawno-ustrojowe używane były także w Polsce XVI–XVIII w. M.in. szlachtę dzielono na „stan senatorski”

¹ *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. IV, 1974, s. 290, hasło „princeps” (dalej cyt. SŁP). W artykule stosuję następujące skróty: AKP – *Archiwum Komisji Prawniczej*; CDB – *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, 1907 i n.; Gall – *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, n.s., t. II, 1952; Herd. Lex. – *Herders Konversations-Lexikon*, 3 Aufl., 1902 n.; Hist. Kośc. – *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, 1979; Hube, Roty – *Roty przysięg krakowskich z końca XIV w.*, wyd. R. Hube, 1875; Iura Mas. – *Iura Masoviae terrestria*, opr. J. Sawicki, 1979 i n.; Kadłubek – *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, MPH n.s., t. 11, 1994. KLit. – *Kodeks dyplomatyczny Litwy*, wyd. E. Raczyński, 1845; Mog. – *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*; Prawa Kr. Pol. – *Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego*, t. VI, Warszawa 1739; SSP – *Słownik staropolski*, 1953 i n.; W. Enc. – *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, 1962 n. Pomijam skróty stosowane w „Studiach z dziejów średniowiecza”.

² *Mała encyklopedia kultury świata antycznego*, t. II, 1962, s. 213, hasło „princeps”.

(*ordo senatorius*) i „stan rycerski” (*ordo equester*)³. Zajmujący pierwsze miejsce wśród świeckich senatorów kasztelan krakowski określany był jako *princeps senatus*⁴, a podkomorzy, będący pierwszym urzędnikiem stanu rycerskiego w poszczególnych województwach i ziemiach, nazywany był też *princeps nobilitatis*⁵. Tytułów tych nie spotykamy w polskich źródłach średniowiecznych; używano ich dopiero w czasach nowożytnych, kiedy szlachta uczyła się w szkołach łaciny i poznawała historię starożytnego Rzymu.

Od wyrazu *princeps* pochodzą występujące w źródłach średniowiecznych i nowożytnych tytuły władców i arystokratów w kilku językach, np. włoskie i hiszpańskie *principe*, francuskie i angielskie *prince*. Polskim odpowiednikiem tych tytułów jest wyraz *książe*. Nie zawsze jednak można tłumaczyć wyraz *princeps* przez *książe*; np. kasztelan krakowski nie był nazywany księciem senatu, ani podkomorzy księciem szlachty. Termin *książe* jest także synonimem łacińskiego tytułu *dux* i pochodzących od niego tytułów w kilku językach, np. włos. *duca*, hiszp. *duque*, franc. *duc*, ang. *duke*.

Princeps w źródłach zachodnioeuropejskich

W źródłach polskich termin *princeps* pojawia się wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa. Pierwszym przykładem tego tytułu jest napis *Princes Polonie* na denarze Bolesława Chrobrego⁶. Autorami najstarszych tekstów łacińskich dotyczących Polski byli duchowni pochodzący z Europy Zachodniej. Poznanie ewolucji wyrazu *princeps* w ich krajach, a szczególnie w sąsiednich Niemczech, ułatwi zrozumienie jego znaczenia w Polsce.

³ J.T. Maciuszko, *Staropolska kategoria „stan” – Max Weber i słownictwo szlacheckie*, PH, t. 74, 1983, s. 434 (1622 r.): *duos ordines mamy w swojej ojczyźnie, jeden senatorski, drugi Rycerski*. Prawa Kr. Pol., s. 243; w konstytucji sejmu z 1717 r. odpowiednikami słów *Ordinibus videlicet Senatorio et Equestri* są słowa *Stanow, to iest Senatorskiego y Rycerskiego*.

⁴ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego r. p. 1584*, wyd. K. Turowski, 1858, s. 484: *Jan hrabia na Tarnowie... kasztelan krakowski..., o którym pisze Kromer... princeps senatus polonici*. H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, 1983, s. 94: Seweryn Soplica opowiada o spotkaniu z księciem Antonim Lubomirskim około 1772 r. *co była dla mnie wielka radość, bom jeszcze nigdy z bliska nie oglądał żadnego kasztelana krakowskiego, który jest z urzędu princeps senatus (pierwszy z senatu) obojga narodów*.

⁵ Tamże, s. 24 i 363; A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, 1947, s. 384 (objaśnienia poety).

⁶ T. Kałkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, 1974, s. 40.

We wczesnym średniowieczu królestwo niemieckie było podzielone na księstwa⁷ i marchie, a księstwo na hrabstwa. Na czele księstwa stał książę (łac. *dux*, niem. *Herzog*⁸), na czele marchii margrabia (*marchio*, *Markgraf*), a na czele hrabstwa hrabia (*comes*, *Graf*). Niektórzy naczelnicy hrabstw nosili tytuły palatyna (*comes palatinus*, *Pfalzgraf*) i landgrabiego (*comes provincialis*, *Landgraf*)⁹. Margrabiów, palatynów, landgrabiów i zwykłych hrabiów obejmowano ogólną nazwą *comites*¹⁰. Zamiast tytułów cesarza, króla oraz wymienionych wyżej naczelników okręgów i innych instytucji używany był we wcześniejszym średniowieczu niekiedy wyraz *princeps*. W żywocie św. Ottona, napisanym przez Ebona, król niemiecki Lotar (1125–1137) określony jest jako *Romani imperii princeps*, a w innym miejscu jako *Lotharius rex*¹¹. Cesarza rzymskiego Fryderyka I dotyczą zwroty: *Actum Friderici principis* (1157 r.) i *coram Romanorum principe Friderico* (1173 r.)¹². Spotykamy także w źródłach zachodnioeuropejskich tytuły: *princeps Lotharingorum* (zamiast *dux*), *princeps Flandriae* (zamiast *comes*), *princeps camerae*, *princeps militiae*, *princeps de castello Poix*, *princeps Peronensis castris*¹³.

Wyraz *principes* jako liczba mnoga wyrazu *princeps* mógł oznaczać kilka osób z tytułem *princeps*, np. kilku kolejnych władców państwa albo kilku władców różnych państw¹⁴. Często jednak wyraz *principes* ma inne znaczenie niż *princeps*. W państwie *princeps* to panujący jako pierwsza osoba, a *principes* to grono pierwszych osób mających niższą rangę niż panujący¹⁵. Różnica między wyrazami *princeps* a *principes* jest taka sama, jak między polskimi liczebnikami „pierwszy” i „pierwsi”; w określonej grupie ludzi może być tylko jeden „pierwszy”, a wyraz „pierwsi” oznacza zawsze więcej osób. *Princeps* księstwa to książę, a *principes* księstwa to często nie książęta, lecz wybitniejsi poddani księcia. Żeby nazwać jednego spośród *principes* królestwa, nie używano

⁷ Przed połową X w. było pięć księstw: Bawaria, Szwabia, Frankonia, Saksonia i Lotaryngia.

⁸ Terminy niemieckie mają w artykule formę używaną obecnie. We wczesnym średniowieczu odpowiednikiem tytułu *dux* był *herizoho*. Zob. A. Heusler, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, 1905, s. 47.

⁹ Tamże, *passim*.

¹⁰ J. Ficker, *Vom Reichsfürstenstande*, Bd. I, 2 Aufl., 1932 (1 wyd. 1861), s. 73.

¹¹ *Ebonis vita s. Ottonis*, (w:) MPH NS, t. 7, cz. 2, s. 105.

¹² J. Ficker, *op. cit.*, s. 25.

¹³ Tamże, s. 26 i n.

¹⁴ Zob. przyp. 29.

¹⁵ J. Ficker, *op. cit.*, s. 24.

we wczesnym średniowieczu wyrażenia *princeps regni* (gdyż to oznaczało samego króla), lecz określenia *unus ex regni principibus* itp.¹⁶

Bardzo szeroki zakres mają wyrazy *princeps* i *principes* we wczesnośredniowiecznych źródłach francuskich, burgundzkich i lotaryńskich. W dokumencie z 890 r. jako *principes* są określani wybitniejsi mieszkańcy trzech hrabstw: *omnes principes de tribus comitatibus*¹⁷. *Principes* hrabstwa mieli niższą rangę niż hrabia.

W niektórych źródłach niemieckich XII w. do *principes regni* zaliczani są biskupi, opaci oraz dostojnicy świeccy określani jako *duces* i *comites*. W niektórych tekstach z XI i XII w. termin *principes* ma jednak szerszy zakres. W dokumencie z 1077 r. wymienieni są *duces et comites caeterique principes regni Teutonicorum*¹⁸. *Principes regni* w tym kontekście to nie tylko książęta-duces i hrabiowie, lecz także możni bez urzędniczych godności. W dokumencie bawarskim z 1161 r. świadkowie są podzieleni na dwie grupy: *principes* i *ministeriales*. Do *principes* należą: biskup, margrabia, 3 hrabiowie i 3 osoby bez tytułów urzędniczych¹⁹. Natomiast w dokumentach saskich z XII w. świadkowie są podzieleni na trzy grupy: 1) *principes* (biskupi, książęta-duces, margrabiowie, hrabiowie); 2) *nobiles, magnates, liberi* (zwani później *freie Herren*); 3) *ministeriales*²⁰. Określenie *principes* w źródłach niemieckich XI i XII w. miało więc różny zakres: w niektórych tekstach do *principes* są zaliczeni także możni bez urzędu, w innych są wykluczeni z ich grona. Mianem *principes* obejmowani byli wtedy nie tylko bezpośredni wasale króla (cesarza)²¹, lecz także feudałowie pośrednio od niego zależni, np. hrabiowie będący wasalami książąt-duces.

W końcu XII w. liczba *principes regni (imperii)* została znacznie zmniejszona, zaniechano też odtąd w Niemczech używania nazwy *principes* wobec osób nie należących do kategorii *principes imperii*. Miano to otrzymało znacznie wyższą niż poprzednio rangę. Każdy spośród *principes* nosił odtąd przysługujący poprzednio tylko królowi tytuł *princeps imperii* (zamiast dawnego bardziej dokładnego *unus ex principibus*).

¹⁶ Tamże, s. 52.

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Tamże, s. 75.

¹⁹ Tamże, s. 61.

²⁰ Tamże, s. 63 i n.

²¹ Tytuł cesarza rzymskiego (*imperator, Kaiser*) miał tylko ten król Niemiec (*rex, König*), który koronował się w Rzymie. Od 1556 r. każdy władca Niemiec w chwili objęcia rządów miał tytuł cesarza.

Nastąpiła więc leksykalizacja tego określenia; przestał on oznaczać pierwszą osobę w Rzeszy.

Od 1180 r. do *principes imperii* należeli tylko biskupi, niektórzy opaci oraz ci feudałowie świeccy, którzy mieli urząd jako lenno bezpośrednio od króla i byli zwierzchnikami lennymi hrabiów²². Niemieckim odpowiednikiem wyrazu *princeps* był i jest *Fürst*. Stwierdza to m.in. „Zwierciadło szwabskie“ (*Schwabenspiegel*), księga prawna z około 1275 r.: *so man sprichet princeps das sprichet in tütsch ein fürst*²³. Wyraz *Fürst* miał pierwotnie takie samo znaczenie jak *princeps*, tj. pierwszy (por. ang. *first* = pierwszy). Po polsku nazywamy książętami nie tylko władców z tytułem *dux*, lecz także innych *principes imperii* w nowym znaczeniu. Nie można natomiast tytułować książętami wczesnośredniowiecznych *principes* niższej rangi. Dopiero po 1180 r. wyraz *princeps* stał się terminem technicznym, którego granice znaczeniowe są dokładnie określone.

W 1180 r. było 16 świeckich książąt Rzeszy (*principes imperii, Reichsfürsten*), w tym 9 książąt-*duces* (Bawarii, Szwabii, Saksonii, Lotaryngii, Brabancji, Austrii, Karyntii, Styrii, Czech); 3 margrabiów (Miśni, Łużyc, Brandenburgii); 2 palatynów (Renu i Saksonii); 1 landgrabia (Turyngii); 1 hrabia (Anhaltu)²⁴. Pozostali hrabiowie zostali wykluczeni z grona *principes*. W „Zwierciadle Saskim” (*Sachsenspiegel*), zabytku prawa z początku XIII w., książęta Rzeszy są zaliczeni do dwóch tarcz lennych (*Heerschilde*). Hierarchia tych tarcz była następująca: 1) król; 2) książęta duchowni; 3) książęta świeccy; 4) hrabiowie i wolni panowie (*liberi barones, freie Herren*); 5) niższe wolne rycerstwo (*Schöffenbarfreien*) i ministeriałowie książąt; 6) wasale osób piątej tarczy. Przyjęcie lenna od równego powodowało degradację do niższej tarczy; książę świecki mógł więc przyjąć lenno tylko od króla lub księcia duchownego²⁵.

Wyrazy *princeps* i *Fürst* były tytułami ogólnymi władców, w tym także cesarzy i królów. Zwykle przed imieniem władcy umieszczony jest tytuł ogólny, a za imieniem tytuł funkcyjny, np. *princeps N. rex, princeps N. dux, princeps N. marchio, Fürst N. König, Fürst N. Herzog* itp. Niekiedy jednak kolejność tytułów jest inna. Tytułów ogólnych tego typu nie spotykamy przy imionach wystawców dokumentów. Oto kilka przykładów takiej tytulatury z XIII–XV w.

²² A. Heusler, op. cit., s. 185; H. Mitteis, *Der Staat des hohen Mittelalters*, 1944, s. 294.

²³ J. Ficker, op. cit., t. I, s. 24.

²⁴ Tamże, s. 187 i n.

²⁵ A. Heusler, op. cit., s. 186 i n.

- 1) *ilustribus viris J. et O. marchionibus Brandenburgensibus principibus nostris* (dokument króla Niemiec Wilhelma z 1253 r.)²⁶
- 2) *ilustrium principum dominorum nostrorum Johannis, Ottonis et Conradi marchionum Brandenburgensium* (dokument Mściwoja II księcia pomorskiego z 1273 r.)²⁷
- 3) *magnifici principis Bertoldi, marchionis Badensis, comitis Tyrolensis, atque ducis Meranie* (tytuł ojca św. Jadwigi, Vita s. Hedwigris sprzed 1300 r.)²⁸
- 4) *Waldemaro de Brandenburg marchione et Alberto de Anhalt comite principibus* (dokument Wisława księcia Rugii z 1310 r.)²⁹
- 5) *Inclito principi domino Lodevico marchioni de Brandenborch* (dokument Wincentego wojewody poznańskiego z 1331 r.)³⁰
- 6) *serenissimo principi domino Karolo regi Francie, illustri fratri nostro carissimo* (pismo Władysława Jagiełły z 1409 r.)³¹
- 7) *ad serenissimum principem dominum Sigismundum Romanorum et Vngarie regem* (pismo Władysława Jagiełły z 1413 r.)³²
- 8) *praeclaro ac magnifico principi domino Ludowico comiti palatino Reni duci Bauariae et Sacri Romani Imperii Archidapifero Illustri principi Electori* (pismo Władysława Jagiełły z 1431 r.)³³
- 9) *Dem allerdurchlauchtichsten fursten herren Ffrideriche von Gotes gnaden Romischen Keiser und czu Osterreich herczoge* (pismo Kazimierza Jagiellończyka z 1453 r.)³⁴

W encyklopedii niemieckiej z początku XX w. przy wielu imionach (np. Friedrich, Heinrich, Karl) do kategorii „Fürsten” zaliczeni są cesarze, królowie, panujący książęta i członkowie rodzin panujących z różnych krajów, od wczesnego średniowiecza do czasów najnowszych³⁵.

Wyrazy *princeps* i *Fürst* były nie tylko tytułami ogólnymi, lecz także stałymi tytułami funkcyjnymi, połączonymi z nazwą księstwa. W Niemczech tytuły takie otrzymywali od XIII w. hrabiowie zaliczeni do książąt Rzeszy (np. *princeps in Anhalt* około 1215 r.). Tytuł *princeps-Fürst*

²⁶ J. Ficker, op. cit., s. 254.

²⁷ P nr 256.

²⁸ MPH, t. IV, s.512.

²⁹ P nr 683.

³⁰ KDW, t. II, nr 1117.

³¹ Tamże, t.VII, nr 647.

³² Tamże, nr 716.

³³ KLit., s.357.

³⁴ K. Górski, *Kilka dokumentów toruńskich z r. 1453*, ZH, t. 15, 1949, z. 1–2, nr 4.

³⁵ Herd. Lex., Bd. III, s. 875 i n.; Bd. IV, s. 285 i n., 1348 i n.

w takim znaczeniu był niższy niż *dux-Herzog*³⁶. Książęta Rzeszy mający tytuły funkcyjne wyższe od hrabiowskiego (*dux, marchio, comes palatinus, landgravius*) używali ich także w późniejszych wiekach³⁷. Stały tytuł funkcyjny *princeps* nosili w średniowieczu także drobni władcy w innych krajach, np. Benewentu i Kapui w południowych Włoszech (do XI w.), Antiochii w królestwie jerozolimskim (1098–1268)³⁸.

Wskutek osłabienia władzy królewskiej świeccy i duchowni książęta Rzeszy oraz niektórzy hrabiowie i wolni panowie otrzymywali bądź uzurpowali sobie uprawnienia monarsze (regalia), przekształcając się stopniowo we władców terytorialnych (*domini terrae, Landesherren*). Szczególnie duże znaczenie dla rozszerzenia ich władzy miał przywilej cesarza Fryderyka II z 1232 r. (*Statutum in favorem principum*). Wskutek likwidacji niektórych księstw (np. Frankonii w X w., Szwabii w XIII w.) hrabiowie i inni panowie z ich terytoriów stali się bezpośrednimi wasalami króla. Władcy terytorialni z różnymi tytułami chcieli uznawać nad sobą tylko króla i dążyli do usunięcia wasalów z uprawnieniami hrabiowskimi; np. książę w razie wygaśnięcia rodziny hrabiowskiej nie oddawał hrabstwa w lenno, lecz zarządzał nim przy pomocy urzędników. W XIV w. zanikała kilkustopniowa hierarchia tarcz lennych; władztwem terytorialnym stawało się albo księstwo albo hrabstwo³⁹. Wszyscy książęta Rzeszy byli w późniejszym średniowieczu władcami terytorialnymi, ale nie wszyscy władcy terytorialni byli książętami Rzeszy. Godności książąt Rzeszy nadawali królowie Niemiec (cesarze) od końca XII w. do początku XIX w.; początkowo tylko niemieckim władcom terytorialnym, a od XVI w. także magnatom spoza Niemiec, nie będącym władcami terytorialnymi⁴⁰.

Już przed XI w. urzędy książąt-*duces*, hrabiów i innych dostojników świeckich były w Niemczech dziedziczne. Początkowo obowiązywała zasada niepodzielności księstw i hrabstw. We Francji i w zachodnich częściach Rzeszy także w późniejszych czasach księstwa i hrabstwa dziedziczył zwykle tylko najstarszy syn, a jego młodsi bracia byli wasalami głowy rodziny. Młodsi bracia książąt Lotaryngii i Brabancji występują w źródłach XIII w. z tytułem *dominus*⁴¹. Zasada pierworodztwa

³⁶ J. Ficker, op. cit., s. 120, 201.

³⁷ Zob. np. przyp. 30, 33, 34.

³⁸ J. Ficker, op. cit., s. 28.

³⁹ Tamże, Bd. II, s. 183; A. Heusler, op. cit., s. 168 i n.; K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa w zarysie*, t. II, 1955, s.122.

⁴⁰ J. Ficker, op. cit., I, s. 122. Zob. przyp. 254–257.

⁴¹ J. Ficker, op. cit., I, s. 240 i n.

(primogenitury) stosowana jest do dziś w dziedziczeniu tytułów arystokratycznych w Anglii. Najstarszy syn dziedzicznego lorda (para) otrzymuje tytuł ojca dopiero po jego śmierci⁴². Większość angielskich tytułów arystokratycznych została zapożyczona w średniowieczu z Francji⁴³.

Niektóre księstwa niemieckie położone na wschód od Brabancji i Lotaryngii były już wcześniej dzielone między synów księcia albo stanowiły wspólne władztwa dwóch lub więcej osób, np. ojca i syna albo kilku braci. W dyplomach z końca XII w. młodszy synowie niektórych książąt Rzeszy noszą tytuły hrabiów⁴⁴. W 1253 r. dwaj bracia, margrabiowie brandenburscy Jan i Otto, określani są jako *principes nostri* przez króla Wilhelma⁴⁵. Wspólnie władali swoimi terytoriami także członkowie niektórych innych rodzin książęcych, m.in. w pewnych okresach Habsburgowie w Austrii⁴⁶. Od XIV w. niektóre księstwa także w Niemczech środkowych i wschodnich były dziedziczone prawem pierworodztwa; w XIX w. prawo to obowiązywało we wszystkich monarchiach niemieckich⁴⁷. Jeżeli księstwo było podzielone między członków rodziny panującej, albo pozostawało pod wspólną władzą kilku osób, wówczas władca każdej części i współwładca całości uważany był za księcia Rzeszy i miał tytuł funkcyjny przysługujący władcy całego księstwa⁴⁸.

W połowie XIII w. prawo wyboru króla Niemiec uzyskało siedmiu książąt Rzeszy, którzy piastowali najwyższe tytularne urzędy nadworne. Mieli oni tytuł księcia elektora (*princeps elector*, *Kurfürst*). Godność tę otrzymali arcybiskupi Moguncji, Trewiru i Kolonii jako arcykanclerze oraz czterej książęta świeccy: król Czech (jako

⁴² Dziedziczeni lordowie mają tytuły księcia (*duke*), markiza (*marquess*), hrabiego (*earl*), wicehrabiego (*viscount*) i barona. Ich młodszy synowie nie mają żadnego z tych tytułów. Młodszym synom księcia i markiza przysługuje dożywotni (nie dziedziczny) tytuł *lord* (= łac. *dominus*) przed imieniem. Młodszym synem siódmego księcia of Marlborough był lord Randolph Spencer-Churchill; jego syn Winston (premier od 1940 r.) nie odziedziczył żadnego tytułu arystokratycznego. Tytułu takiego nie mają także młodszy synowie hrabiego oraz wszyscy synowie wicehrabiego i barona. Najstarsi synowie księcia, markiza i hrabiego mają za życia ojca tytuł nieco niższy od ojcowskiego, np. najstarszy syn księcia jest markizem lub hrabią.

⁴³ Por. franc. *duc*, *marquis*, *vicomte*, *baron*. Francuskiego pochodzenia jest także hierarchia tych tytułów oraz tytuł członków rodziny królewskiej (*prince*). Zob. *The Encyclopaedia Britannica*, 1963, t. 14, s. 388, hasło „lord”; t. 17, s. 436, hasło „peerage”; t. 18, s. 494, hasło „prince”.

⁴⁴ J. Ficker, op. cit., I, s. 249 n.

⁴⁵ Tamże, s. 254; zob. przyp. 26.

⁴⁶ J. Ficker, op. cit., I, s. 261.

⁴⁷ Tamże, s. 261, 265.

⁴⁸ Tamże, s. 262.

arcycześnik), palatyn Renu (arcystolnik), książę-duch Saksonii (arcymarszałek) i margrabia Brandenburskiej (arcykomornik). Prawa elektorów ustaliła ostatecznie „Złota Bulla” cesarza Karola IV z 1356 r. Księstwa elektorów były niepodzielne, godność elektora świeckiego dziedziczona była zgodnie z zasadą primogenitury. W późniejszych wiekach godność elektora otrzymali także inni książęta świeccy: Bawarii, Hannoweru, Badenu, Wirtembergii i Hesji-Kassel⁴⁹.

Określenia elektora są połączone w źródłach z nazwą cesarstwa rzymskiego lub z nazwą księstwa elektora. W dokumencie z 1697 r. czytamy: *Ego Augustus II Electus Rex Poloniae et Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae ...Natus Dux Saxoniae et Sacri Romani Imperii Archimarescalcus et Princeps Elector*⁵⁰. Tytułem funkcyjnym Augusta II jako dziedzicznego władcy Saksonii jest tu wyraz *dux*, natomiast wyrażenie *princeps elector* jest tytułem ogólnym połączonym z nazwą cesarstwa rzymskiego. W informatorze z 1784 r. król pruski Fryderyk II określony jest także jako *Kuhrfürst zu Brandenburg*⁵¹. Termin oznaczający elektora jest tu tytułem funkcyjnym połączonym z nazwą księstwa (Brandenburskiej).

Około 1800 r. nastąpiło wiele zmian w ustroju Niemiec. W 1806 r. przestało istnieć Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (I Rzesza). W latach 1803 i 1806 nastąpiła mediatyzacja ponad 70 księstw i hrabstw podlegających dotychczas bezpośrednio cesarzowi. Zostały one przyłączone do większych państw niemieckich, ale mediatyzowani książęta (z tytułami *Herzog i Fürst*) i hrabiowie zachowali swoje tytuły, majątki i pewne przywileje⁵². W końcu XVIII w. i w XIX w. książęta niemieccy przestali używać tytułów elektora, margrabiego i palatyna⁵³.

W skład II Rzeszy Niemieckiej (1871–1918) wchodziło 25 państw, tj. 4 królestwa (Prusy, Bawaria, Saksonia, Wirtembergia), 18 księstw i 3 wolne miasta. Władcy księstw mieli tytuły *Grossherzog* (6), *Herzog* (5) i *Fürst* (7). Król Prus był jednocześnie cesarzem niemieckim⁵⁴.

⁴⁹ Herd. Lex., t. 5, s. 354, hasło „Kurfürsten”.

⁵⁰ Prawa Kr. Pol., s. 3.

⁵¹ C.M. Sprengel, *Allgemeines historisches Taschenbuch*, Berlin 1784, s. 51.

⁵² Herd. Lex., t. 5, s. 1518, hasło „Mediat”; t. 8, s. 68, hasło „Standesherrliche Häuser”.

⁵³ Książęta ci otrzymali inne tytuły, np. Karol Fryderyk margrabia Badenu uzyskał w 1803 r. tytuł elektora, a w 1806 r. wielkiego księcia (*Grossherzog*). Niektórzy elektorzy przyjęli tytuł króla: w 1701 r. elektor Brandenburskiej (jako król w Prusiech), w 1806 r. elektorzy Bawarii, Saksonii i Wirtembergii. Zob. przyp. 51 i 54 oraz Herd. Lex., t. 4, s. 1353, hasło „Karl Friedrich”.

⁵⁴ Herd. Lex., t. 2, s. 1223 n., hasło „Deutschland”.

Tytuły *Herzog i Fürst* w krajach niemieckojęzycznych w XIX i XX w. nosili obok władców małych państw i książąt mediatyzowanych także książęta tytularni, których przodkowie nie byli władcami terytorialnymi w Niemczech. Jeżeli tytuł książęcy został nadany prawem pierworodztwa, wtedy nosiła go tylko głowa rodu, a inni jego członkowie mieli tytuł hrabiowski⁵⁵.

W czasach nowożytnych niemieckim odpowiednikiem terminu *princeps* jest obok terminu *Fürst* także wyraz *Prinz* zapożyczony z języka francuskiego (*prince*). Król Francji Karol V (1364–1380) członków rodziny królewskiej określił mianem *princes du sang* (książęta krwi). W Niemczech tytuł *Prinz* nosili niepanujący członkowie rodzin książąt Rzeszy (*Reichsfürsten*), a po 1806 r. przysługiwał on nadal również członkom mediatyzowanych rodzin książęcych. Polski wyraz „książe” jest odpowiednikiem nie tylko wyrazów *Herzog i Fürst*, lecz także wyrazu *Prinz*. Tytuł *Kronprinz* nosił następcą tronu królewskiego, tytuł *Kurprinz* następcą tronu elektorskiego, a tytuł *Erbprinz* następcą tronu książęcego (tj. najstarszy syn księcia z tytułem *Herzog* lub *Fürst*).

W niektórych państwach niemieckojęzycznych niepanujący członkowie dynastii mieli inne tytuły, np. w Austrii członkom cesarskiego rodu Habsburgów przysługiwał tytuł *Erzherzog* (*archidux*, pol. arcyksiąże), a członkowie młodszej linii dynastii Wittelsbachów w Bawarii mieli tytuł *Herzog in Bayern*. Niemieckim odpowiednikiem tytułu członków rodziny cesarskiej w Rosji (*wielikij kniaź*) jest wyraz *Grossfürst*⁵⁶.

Princeps w Kronice Galla

W źródłach polskich XII w. i początku XIII w., wyrazy *princeps* i *principes* mają podobne znaczenia jak w źródłach zachodnioeuropejskich. Wyraz *princeps* w Kronice Galla oznacza m.in. władcę państwa. Kronikarz wyraża życzenie, żeby *princeps* (tj. Bolesław Krzywousty) dał mu godną nagrodę⁵⁷. O pokucie Bolesława Krzywoustego, po oślepieniu i śmierci Zbigniewa, Gall pisał: *Widzieliśmy tak potężnego*

⁵⁵ Tamże, t. 1, s. 90 i n., hasło „Adel”; t. 3, s. 954 i n., hasło „Fürst”; t. 4, s. 405, hasło „Herzog”.

⁵⁶ Tamże, t. 7, s. 137, hasło „Prinz”; t. 8, s. 1648 i n., hasło „Wittelsbach”, tab. 2; *Brockhaus Enzyklopädie*, t. 17, s. 495, hasło „Prinz”; *Grand Larousse*, t. 8, s. 801, hasło „Prince”; C.M. Sprengel, op. cit, passim.

⁵⁷ Gall I, Epistola, s. 4.

władcę (*tantum principem*)... jak pościł publicznie leżąc na ziemi⁵⁸. O samozwańcym władcy Mazowsza, Mieclawie, Gall pisał: *Mazouie gentis sua presumptione princeps existerat et signifer*⁵⁹.

Wyraz *princeps* oznaczał także naczelnika instytucji, który nie był władcą. Sieciech i Skarbimir w kronice Galla nazywani byli na przemian *palatinus comes* i *milicie princeps*⁶⁰. Żyra występował jako *milicie princeps* w kronice mistrza Wincentego⁶¹, a jako *Mazowie palatinus* w dokumencie z 1186 r.⁶² Niewątpliwie dostojnicy ci byli nazywani po polsku wojewodami. Przemawia za tym fakt, że odpowiednikiem terminu *palatinus* w źródłach od XIII w. jest *wojewoda*⁶³, a poza tym wyrażenie *milicie princeps* jest kalką wyrazu wojewoda.

Tytuł kroniki Galla brzmi: *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*⁶⁴. Wyraz *principes* jako liczba mnoga wyrazu *princeps* oznacza tu kolejnych władców Polski. Każdy z nich mógł być określony jako *princeps* państwa.

Inne znaczenie ma wyraz *principes* jako nazwa ogółu dostojników lub możnych. Byli oni „pierwsi” w państwie, ale żaden z nich nie mógł być określony jako *princeps*-pierwszy w państwie. Wyraz *principes* w tym znaczeniu nie ma liczby pojedynczej, jest to *plurale tantum*. Aby nazwać jednego spośród *principes*-możnych Gall używał wyrażen *unus de principibus, quisquam principum* itp. Bolesław Chrobry broił duchownych, jeżeli *aliquis principum* ich krzywdził⁶⁵. Bolesław Śmiały uważał, że może ucałować króla Węgier Władysława siedząc na koniu *ut quemlibet de principibus*⁶⁶. *Quisquam de principibus* nie śmiał wyruszyć przeciw Pomorzanom, którzy oblegli Santok⁶⁷. Zbi-gniew chciał rzekomo ewentualnego zabójcę Bolesława Krzywoustego wynieść na wysokie stanowisko sicut *unum de principibus*⁶⁸.

⁵⁸ Tamże, III 25, s. 157, w. 13.

⁵⁹ Tamże, I 20, s. 45, w. 6.

⁶⁰ Sieciech: Gall II 1, s. 65, w. 9; II 4, s. 68, w. 5; II 10, s. 76, w. 14. Skarbimir: Gall II 30, s. 98, w. 10; II 33, s. 101, w. 24; III Epilogus, s. 124, w. 14.

⁶¹ Kadłubek, lib. IV 13 (4), s. 155.

⁶² CDMG nr 117.

⁶³ P, nr 222 (1267): *Dobegneo palatino*; nr 235 (1268): *Dubignowe woiwoda*; por. B. Śliwiński, *Urzednicy Pomorza Wschodniego do 1309 roku*, 1989, s. 39; A. Bogucki, *Książę i wojewoda. Tytulatura niekoronowanych władców czeskich i polskich*, PH, t. 89, 1998, s. 561.

⁶⁴ Gall I, s. 1.

⁶⁵ Tamże, I 11, s. 30, w. 8.

⁶⁶ Tamże, I 28, s. 54, w. 13.

⁶⁷ Tamże, II 18, s. 86, w. 10.

⁶⁸ Tamże, III 25, s. 156, w. 10.

Wyraz *principes* w kronice Galla ma różny zakres, podobnie jak w źródłach zachodnioeuropejskich. W jednych wzmiankach oznacza on wszystkich możnych, w innych tylko możnych-dostojników. Słuszny jest wniosek Karola Modzelewskiego, że w zdaniu o dychotomicznym podziale społeczności wyraz *principes* jest ogólną nazwą możnych (Bolesław Chrobry miłował *populum et principes*)⁶⁹. W dwóch przekazach *principes* przeciwstawieni są wojownikom (*milites*). Bolesław Chrobry podczas przyjęcia cesarza Ottona III rozstawił na obszernej równinie *acies militum omnimodas deinde principum*⁷⁰. Bolesław Krzywousty rozdawał dary *in episcopis vero suis, in principibus, in capellanis, in militibus*; każdy otrzymał od księcia kosztowne szaty⁷¹. We wspomnianych uroczystościach brali udział przede wszystkim wojownicy z warstwy możnych. To oni nosili kosztowne szaty, ich głównie obdarzał książę. Z synów możnych składała się drużyna przyboczna młodego Bolesława Krzywoustego; Gall określa jej członków mianem *nobilitas*⁷². Także w kilku innych wzmiankach jako *principes* są określani możni należący do otoczenia panującego, jego doradcy i współpracownicy. Bolesław Chrobry przed śmiercią wydał poufne polecenia dotyczące władzy w państwie *omnibus suis ad se principibus et amicis undique congregatis*⁷³.

Król ten biesiadował *cum omnibus suis principibus*⁷⁴. Władysław Herman wybaczył Zbigniewowi za wstawiennictwem biskupów *et principum*⁷⁵. Książę ten został zapytany *a principibus*, który z jego synów ma zajmować wybitniejsze miejsce⁷⁶. Słuszny jest wniosek K. Modzelewskiego i Janusza Bieniaka, że wyraz *principes* w kronice Galla jest najczęściej ogólnym określeniem dostojników państwa⁷⁷.

Principes-dostojnicy mają przy imieniu tytuł *comes*⁷⁸. Termin ten jest w kronice Galla składnikiem nazwy urzędu wojewody (*palatinus*

⁶⁹ Tamże, I 13, s. 34, w. 3. K. Modzelewski, *Comites, principes, nobiles. Struktura klasy panującej w świetle terminologii Anonima Galla*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1976, s. 407.

⁷⁰ Gall I 6, s. 18, w. 9.

⁷¹ Tamże, III 25, s. 160, w. 4.

⁷² Tamże, II 33, s. 102, w. 14.

⁷³ Tamże, I 16, s. 36, w. 21.

⁷⁴ Tamże, I 10, s. 29, w. 3.

⁷⁵ Tamże, II 5, s. 73, w. 2.

⁷⁶ Tamże, II 7, s. 74, w. 13.

⁷⁷ J. Bieniak, *Państwo Miećtawa*, Warszawa 1963, s. 75 n., K. Modzelewski, op. cit., s. 408. Poprzednio sądziłem, że wyraz *principes* oznacza zawsze ogół możnych, ponieważ *principes* są wymieniani za komesami. Zob. A. Bogucki, *Z badań nad terminologią źródeł polskich do połowy XIV wieku*, SŻ, t. 19, 1974, s. 34.

⁷⁸ Gall II 4, s. 69: *comes Magne*; II 25, s. 93: *Zelislauus comes*. Zob. przyp. 82.

comes) oraz nazwą urzędów namiestnika prowincji⁷⁹ i naczelnika okręgu grodowego (kasztelana)⁸⁰. Namiestnik prowincji był jednocześnie kasztelanem grodu stołecznego prowincji⁸¹. Niektórzy historycy sądzą, że tytuł *comes* przysługiwał tylko wojewodom i kasztelanom; tytułu tego nie mieli ich zdaniem wymienieni w kronice urzędnicy dworscy: stolnik (*dapifer*) i cześnik (*pincerna*)⁸². Uczeni ci twierdzą, że *dapifer Woyslaus* został określony jako *Woyslauus comes* wtedy, kiedy nie był stolnikiem, lecz namiestnikiem prowincji⁸³. Wojsław nie ma jednak tytułu komesa prowincji lub grodu.

Według kroniki Galla komesami byli tylko wybitniejsi spośród *nobiles*. W czasach Bolesława Chrobrego złote łańcuchy nosili *non solum comites, verum etiam quique nobiles*⁸⁴. *Nobiles* byli warstwą wyższą niż wojownicy szeregowi; członkowie tej warstwy określani są przez historyków jako możni. Kazimierzowi Odnowicielowi uratował życie *quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus*⁸⁵.

W źródłach polskich XII–XIV w. *comes* jest nazwą urzędu kasztelana, np. w 1339 r. *dominus Iaroslauus castellanus seu comes Posnaniensis*⁸⁶. Najczęściej jednak *comes* jest w XIII i XIV w. tytułem ogólnym wojewodów, kasztelanów i urzędników nadwornych (*comes N. palatinus; comes N. castellanus; comes N. iudex; comes N. pincerna* itp.) oraz szlachciców bez urzędu (np. w 1383 r. *comite Michaelae herede de Dambrowca*⁸⁷). Natomiast w źródłach XII w. trudno znaleźć wzmiankę, w której urzędnicy nadworni mają tytuł *comes*. W niektórych tekstach wielmoże występują z tytułem *comes*, ale bez nazwy urzędu,

⁷⁹ Gall II 4, s. 69: *comiti... nomine Magno Wrotislauensi*; II 49, s. 118: *comes nomine Magnus, qui tunc Mazouiam regebat*.

⁸⁰ A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Toruń 1972, s. 21; K. Modzelewski, op. cit., s. 405.

⁸¹ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1, SPŚ, t. 2, 1982, s. 18.

⁸² Gall II 13, s. 78; II 16, s. 80.

⁸³ K. Modzelewski, op. cit., s. 406; J. Bieniak, *Polska elita*, cz. 1, s. 17 i n.

⁸⁴ Gall I 12, s. 31, w. 13. Podobne zwroty znajdujemy w źródłach czeskich. Dokument Ottona księcia morawskiego z 1078 r. został wystawiony *sub principum et episcoporum atque abbatum omniumque comitum ceterorumque nobilium testimonio*; zob. CDB, t. I, nr 79 (wyraz *principes* oznacza tu książąt). Podobieństwo terminologii łacińskiej w Polsce i Czechach sugeruje, że terminologia ta została przyjęta w Polsce za pośrednictwem Czech przed powstaniem kroniki Galla. Zapewne informatorzy Galla rozmawiali z nim po łacinie używając ustalonej już poprzednio terminologii.

⁸⁵ Gall I 20, s. 46, w. 7.

⁸⁶ *Lites*, t. I, 1890, s. 329.

⁸⁷ KDW, III nr 1812. Por. A. Bogucki, *Komes*, s. 27 i n., 34, 48 i n.

a w innych z nazwą urzędu, ale bez tytułu *comes*. Nie można na podstawie tych przekazów twierdzić, że niektórym urzędnikom tytuł *comes* nie przysługiwał. Zdaniem J. Bieniaka w XII w. *godności dworskie przerastały swoją rangą większość zwyczajnych kasztelanii*⁸⁸. Za wnioskiem tym przemawia m.in. wysoka ranga dostojników nadwornych w Czechach w XII w., w listach świadków są oni często wymieniani przed kasztelanami⁸⁹. O zakresie terminu *comes* w Polsce w połowie XII w. mówią dwa dokumenty: Bolesława Kędzierzawego z 1149 r. i możnowładcy wielkopolskiego Zbiluta z 1153 r. Jako *comites* są w nich określone wszyscy świadkowie i ofiarodawcy na rzecz Kościoła, razem 29 lub 30 osób (powtarza się tylko imię Pakosława)⁹⁰. Nie jest prawdopodobne przypuszczenie, że każdy z nich był wojewodą lub kasztelanem. Dlatego sądzę, że wyraz *comes* w kronice Galla jest nie tylko nazwą niektórych urzędów, lecz także ogólnym tytułem dostojników książęcych. *Comites* przeciwstawieni możnym (*nobiles*) we wzmiance o złotych łańcuchach, to moim zdaniem nie tylko wojewodowie i kasztelanowie, lecz również dostojnicy nadworni. Termin *comes* był wieloznaczny, podobnie jak jego odpowiedniki *župan*⁹¹ i *pan*. Wyraz *pan* jest w źródłach XIV–XVIII w. nazwą urzędu kasztelana, np. w 1397 r. *pan Sandomirski Krzesław*⁹². Jest także tytułem grzecznościowym oraz nazwą ogólną dostojników i magnatów⁹³.

Niektóre wypowiedzi Galla ukazują wielostopniową drabinę godności feudalnych w Europie Zachodniej. Cesarz Otton III powiedział o Bolesławie Chrobrym, że nie godzi się tak wielkiego męża *sicut unum de principibus ducem aut comitem nominari*, lecz należy go wynieść na tron królewski (*in regale solium*)⁹⁴. Król węgierski Władysław I przyjął Bolesława Śmiałego nie jak równy równego, lecz jak rycerz księcia, książę króla, a król cesarza powinien przyjmować (*quasi miles principem*,

⁸⁸ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. 1, s. 19.

⁸⁹ CDB, I, nr 208, 210, 251, 278, 292, 317.

⁹⁰ KDŚ, I, nr 25; KDW, I, nr 18.

⁹¹ W Chorwacji wyraz *župan* był nazwą urzędu naczelnika okręgu (np. w 892 r. *zuppanus Cleoniae, zuppanus Clesae*) oraz tytułem urzędników nadwornych (np. w 892 r. *zuppanus palatii, zuppanus cavallarius, zuppanus pincernarius*). W źródłach czeskich i polskich XII–XIII w. wyraz ten jest nazwą urzędu kasztelana i nazwą ogólną dostojników. Zob. A. Bogucki, *O županach w Polsce Piastowskiej*, SPŚ t. 4, 1990, passim.

⁹² Roty nr 60.

⁹³ A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustraju społecznego*, Włocławek 2001, s. 41 i n.

⁹⁴ Gall I 6, s. 19, w. 11.

vel dux regem, vel rex imperatorem)⁹⁵. Terminy występujące w tych dwóch przekazach nie są nazwami wielmożów polskich.

Dostojnicy polscy w kronice Galla określane są także jako *duces*. Owi *duces* występują tylko w otoczeniu Bolesława Chrobrego, który był królem; nie spotykamy ich w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, którzy sami nosili tytuł *dux*. Bolesław Chrobry kochał *duces vero suosque comites ac principes*⁹⁶. Dobrze życzyli Chrobremu *duces vero, comites aliique proceres*, pragnęli oni, aby ich król zawsze zwyciężał⁹⁷. Gdy ubogi wieśniak skarżył się *de quovis duce videlicet vel comite*, król Bolesław wysyłał komornika po tego, na kogo się skarżono. *Adveniente vero principe* król tak pilnie rozważał sprawę biedaka *ut alicuius magni principis*⁹⁸.

Różne są poglądy historyków na znaczenie wyrazu *dux* w tych wzmiankach. Henryk Łowmiański sądził, że *duces* byli potomkami tych książąt plemiennych, którzy włączyli się do budowy monarchii piastowskiej i utrzymali się do początku XI w. jako szczególnie potężna warstwa możnych⁹⁹. Natomiast zdaniem K. Modzelewskiego *duces* to wojewoda i namiestnicy prowincji¹⁰⁰.

Gall niewiele wiedział o czasach pierwszych Piastów. Jak słusznie stwierdza Marian Plezia, informacje o historii Polski w XI w. są *niezmiernie skąpe, a częściowo (w opisie panowania Chrobrego) schematyczne, mało konkretne*¹⁰¹. Sprzed 1079 r. kronikarz wymienia tylko imiona władców oraz św. Wojciecha i Miecława. W opisie rządów Bolesława Chrobrego użył on określeń występujących w źródłach zachodnioeuropejskich. W takiej samej jak na Zachodzie kolejności wymienione są nazwy wielmożów: *duces, comites, principes*¹⁰²; takie samo znaczenie jak wyraz *principes* ma w tekstach niemieckich i francuskich wyraz *proceres*¹⁰³. W opowiadaniu o skardze biedaka wyrazy *dux* i *comes* zostały zastąpione słowem *princeps*, podobnie jak zachodnioeuropejskie tytuły książąt-*duces* i hrabiów¹⁰⁴. Zapewne Gall sądził,

⁹⁵ Tamże, I 27, s. 53, w. 15.

⁹⁶ Tamże, I 13, s. 32, w. 9.

⁹⁷ Tamże, I 16, s. 36, w. 17.

⁹⁸ Tamże, I 9, s. 27, w. 2.

⁹⁹ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967, s. 468 i n.

¹⁰⁰ K. Modzelewski, op. cit., s. 406.

¹⁰¹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przełożył R. Grodecki, wstęp M. Plezi, Ossolineum 1982, s. XLII i n.

¹⁰² Zob. przyp. 18.

¹⁰³ J. Ficker, op. cit., I, s. 47.

¹⁰⁴ Tamże, s. 47.

że w królestwie Bolesława Chrobrego drabina godności feudalnych była taka sama jak w królestwach zachodnioeuropejskich. Nie można moim zdaniem dzielić rycerstwa polskiego na grupy hierarchiczne na podstawie wzmianek, w których wielmoże księcia Siemomysła określani są jako *comites aliiue principes*¹⁰⁵, a dostojnicy Bolesława Chrobrego jako *duces*. Występujących w tych wzmiankach związków wyrazowych nie spotykamy w drugiej i trzeciej księdze kroniki, tj. w czasach, które Gall znał z autopsji lub z opowiadań starszych osób. Nie znajdujemy tych związków wyrazowych także w źródłach czeskich, ani w późniejszych źródłach polskich. Natomiast wiarygodna jest informacja, że tylko wybitniejsi *nobiles*-możni byli komesami-dostojnikami¹⁰⁶. Zgodna z innymi źródłami jest tytułatura naczelników okręgów administracyjnych około 1100 r.

Princeps w źródłach polskich XII–XVIII w.

Termin *principes* jako określenie polskich dostojników lub możliwych spotykamy także w innych źródłach historiograficznych oraz w dokumentach. Z opisu cudów św. Idziego z około 1124 r. dowiadujemy się, że w obłężeniu Szczecina przez Bolesława Krzywoustego brał udział *pincerna ipsius Sethec nomine, magne indolis adolescens cum ceteris principibus*¹⁰⁷. W żywotach św. Ottona termin ten oznacza możliwych polskich i zachodniopomorskich. Książę (*dux*) zachodniopomorski Warcisław na wiecu *principum regni sui* zachęcał ich do przyjęcia chrześcijaństwa¹⁰⁸. Do Bolesława Krzywoustego i jego dostojników odnoszą się słowa Herborda: *Placuit duci et principibus experiri*¹⁰⁹. W 1181 r. papież Aleksander III zatwierdził statut łączycki, wydany przez Kazimierza Sprawiedliwego *de consilio archiepiscopi et episcoporum Polonie et principum terre*. Statut ten zniósł stosowany *a principibus terre* zwyczaj, że jeżdżąc po kraju wypróżniali stodoły chłopów i zabierali im konie¹¹⁰. Wyrażenie *principes terre* nie może oznaczać książąt dzielnicowych, ponieważ książę zwierzchni nie miał

¹⁰⁵ Gall I 4, s. 13, w. 11: Książę (*dux*) Siemomysł, ojciec Mieszka I, zwołał zebranie *comitum aliorumque suorum principum*.

¹⁰⁶ Zob. przyp. 84.

¹⁰⁷ MPH, t. IV, s. 746.

¹⁰⁸ *Ebonis vita s. Ottonis*, MPH, n.s., t. VII, cz. 2, s. 104.

¹⁰⁹ *Herbordi dialogus de vita s. Ottonis*, MPH, n.s., t. VII, cz. 3, s. 66.

¹¹⁰ KDW I, nr 25.

prawa ograniczać ich uprawnień. W 1187 r. został wystawiony dokument *in audientia incliti ducis Casimiri suorumque principum, videlicet duorum episcoporum, Plocensi Vitho atque Cuiaviensi Stephano et Zirone illustri comite et Nicolao primate*¹¹¹. W tym dyplomie do *principes* są zaliczeni obok dostojników świeckich także biskupi.

W kronice mistrza Wincentego wyraz *princeps* najczęściej oznacza panujących książąt. Z tytułem *princeps militie* występują w niej znani z kroniki Galla wojewodowie Sieciech i Skarbimir, a także Żelisław, Wszebor i Żyra¹¹². Wojewoda krakowski Mikołaj określony jest jako *sacri palatii princeps*¹¹³. Wyrażenie *fuge princeps* oznacza przywódcę ucieczki¹¹⁴. Wyraz *principes* jest nazwą dostojników lub możnych w opowiadaniu Wincentego o rozmowie Kazimierza Sprawiedliwego ze swoimi stronnikami proszącymi go o przyjęcie godności księcia zwierzchniego. Książę oświadczył, że *primi principum Ajax uidelicet et famosus ille Suentoslaus* nakłaniali go niegdyś do detronizacji Bolesława Kędzierzawego¹¹⁵. Częściej jednak w kronice Wincentego elitę społeczną oznaczają inne wyrazy: *proceres, potentes, primates, magnates, maiores, primi*.

Książę zwierzchni Polski w pierwszym okresie podziału dzielnicowego (1138–1227) nazywany jest przez wielu historyków *princeps*¹¹⁶. Nazwa ta została przyjęta dlatego, że mistrz Wincenty określił władzę księcia zwierzchniego jako *auctoritas principandi*. O testamencie Bolesława Krzywoustego napisał: *regni successionem quatuor legat filiis, certos tetrarchiarum limines desterminans, eatenus, ut penes maiorem natu et Cracouiensis prouincie principatus et auctoritas resideret principandi*¹¹⁷. Mieszko Stary zaproponował księżnej Helenie w 1198 r., żeby jej syn Leszek Biały odstąpił mu pryncypat (*principatum*) obiecując, że przybierze Leszka za syna i przywróci go na tron, tak żeby do jego rodu należała *Cracouiensis dignitas immo totius*

¹¹¹ CDMG nr 123.

¹¹² Kadłubek, lib. II 22, 25, III 14, 26, IV 13; s. 63, 70, 100, 115, 155.

¹¹³ Tamże, lib. IV 14, s. 156.

¹¹⁴ Tamże, lib. III 26, s. 117.

¹¹⁵ Tamże, lib. IV 6, s. 144.

¹¹⁶ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1965, s. 167 używa określeń „princeps” i „książę zwierzchni”. G. Labuda nazywa książąt zwierzchnich „pryncypami”, a pomorskich książąt niższej rangi „pryncypami”. Zob. G. Labuda, *Czy książęta gdańscy dynastii Subisławiców byli w XII i w początkach XIII wieku namiestnikami krakowskich książąt-pryncypów?*, *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Folia 21, Studia Historica III* (2004), s. 19, 22.

¹¹⁷ Kadłubek, lib. III 26, s. 118.

*Polonie principatus*¹¹⁸. Wyrażenia *auctoritas principandi i totius Polonie principatus* rzeczywiście dotyczą godności księcia zwierzchniego. Tytuł *princeps* w kronice mistrza Wincentego nosili jednak nie tylko książęta zwierzchni, lecz także inni władcy z rodu Piastów. Za radą komesa Magnusa Ślązacy uczynili Zbigniewa *Wratislawie principem* (w 1092 r.)¹¹⁹ Kazimierz Sprawiedliwy uczynił Konrada, syna Władysława II, *Glogouiensis marchie principem*¹²⁰. Synem Bolesława IV był *Mazouie principes Lestco*¹²¹. Także wyraz *principatus* oznacza niekiedy księstwo dzielnicowe, np. Kazimierz Sprawiedliwy odznaczył Odonę, syna Mieszka III, *Poznaniensi principatu*¹²². W dokumentach zarówno książęta zwierzchni jak i inni książęta piastowscy występują najczęściej z tytułem *dux*¹²³. Niekiedy wyraźniej jest podkreślone zwierzchnictwo nad całym krajem; np. dokument z 1166 r. został wystawiony *regnante in Polonia serenissimo duce Boleslao*¹²⁴; Mieszko III w dyplomie z 1175 r. określony jest jako *Mesico dux maximus et princeps*¹²⁵, a w 1177 r. jako *Misico divina favente clementia dux totius Polonie*¹²⁶. W dokumencie z 1191 r. znajdujemy zwrot *domino duce Kazimiro in Polonia dominante*¹²⁷. Wincenty nazywa Kazimierza Sprawiedliwego m.in. *monarchus Lechie*¹²⁸. Leszek Biały tytułowany jest zwykle *dux Polonie*¹²⁹ (rzadziej *dux Cracovie*¹³⁰). Ponieważ w czasie jego rządów tytuły innych książąt połączone są już z nazwami dzielnic (np. *dux Zlesie, dux Mazowie*), a Leszek nie rządził w Wielkopolsce, tytuł *dux Polonie* oznaczał zwierzchnictwo nad całą Polską. Z tytułem funkcyjnym *princeps* wymieniony jest ten władca w dyplomie z 1212 r.: *dominante Cracouie principe illustrissimo Lezcone*¹³¹.

Wyraz *princeps* mógł oznaczać księcia zwierzchniego jako pierwszą osobę w kraju, podobnie jak wyrażenie *Romanorum princeps* oznaczało

¹¹⁸ Tamże, lib. IV 25, s. 187.

¹¹⁹ Tamże, lib. II 22, s. 65.

¹²⁰ Tamże, lib. IV 8, s. 147.

¹²¹ Tamże, lib. IV 13, s. 154.

¹²² Tamże, lib. IV 8, s. 147.

¹²³ KDS I, nr 25, 47, 48, 69; KDW I, nr 8, 9, 11, 12, 18, 25, 26 itd.

¹²⁴ KKK I, nr 1.

¹²⁵ KDS I, nr 55.

¹²⁶ KDW I, nr 22.

¹²⁷ KDM II, nr 2.

¹²⁸ Kadłubek, lib. IV 8, s. 148.

¹²⁹ KDP I, nr 12; KDM I, nr 4, 8, 10; KDM II, nr 384, 387; KKK I, nr 12, 13; Mog. nr 3; CDMG nr 224.

¹³⁰ KDM II, nr 389; KKK I, nr 10; KDW I, nr 66; CDMG nr 173.

¹³¹ KKK I, nr 8.

cesarza¹³². Wyraz ten w źródłach polskich XII w. i początku XIII w. jest jednak wieloznaczny; trudno znaleźć wzmiankę, w której z tytułem tym występuje wyłącznie władca krakowski. Dlatego sądzę, że na oznaczenie tej godności lepiej używać określenia „ksiądz zwierzchni”.

Bardzo rzadko wyraz *princeps*, w liczbie pojedynczej i bez bliższego określenia, był połączony z imieniem polskiego możnowładcy. Nie spotykamy takiej tytulatury w dokumentach, a w źródłach historiograficznych wcześniejszego średniowiecza zaledwie kilka razy. W kronice klasztoru w Zwiefalten (w Szwabii) wspomniany jest wojewoda Piotr Włostowic jako *ditissimus Boloniorum princeps nomine Patricius*¹³³. W kronice Wincentego jest on określony jako *quidam alti sanguinis princeps et principi dignitate proximus... Petrus Vlostides*¹³⁴. Z innego fragmentu tej kroniki dowiadujemy się, że Kazimierz Sprawiedliwy zlecił opiekę nad młodym księciem mazowieckim Leszkiem *principi Sironi*¹³⁵. Być może wyraz *princeps* jako tytuł Piotra Włostowica i Żyry jest skróconą nazwą urzędu wojewody; w innym miejscu bowiem kronikarz nazywa Żyrę *procuratorem Lestconis ac militie principem*¹³⁶. Użycie tytułu *princeps* przez kronikarza z Zwiefalten wytłumaczyć można niezajomością stosunków polskich. Mistrz Wincenty zaś lubił stosować nazwy niezwykle, rzadko występujące w źródłach współczesnych, jak np. *tetrarcha, satrapa, eubagiones*; terminy w jego kronice nie zawsze mają takie znaczenia jak w innych tekstach.

Na początku XIII w. zanika zwyczaj określania dostojników i możnych polskich mianem *princeps* lub *principes*, prawdopodobnie za przykładem Niemiec. W źródłach polskich późniejszych od kroniki Wincentego wyraz *princeps* w liczbie pojedynczej i mnogiej oznacza prawie zawsze panujących i ich potomków. Tylko wyraz *princeps* w tym znaczeniu można uważać za termin techniczny, którego zakres jest dokładnie określony. Terminami technicznymi są np. wyrazy *imperator* jako tytuł cesarza oraz *dux* jako tytuł księcia. W źródłach wyrazy te występują niekiedy w znaczeniu potocznym, jako nazwy naczelników, dowódców itp. W tekście z XVI w. Jan Tarnowski określony jest jako *Joannes comes a Tarnow, ac copiarum Regni summus imperator*¹³⁷.

¹³² Zob. przyp. 11, 12.

¹³³ MPH, t. II, s. 351.

¹³⁴ Kadłubek, lib. III 20, s. 108.

¹³⁵ Tamże, lib. IV 8, s. 147.

¹³⁶ Tamże, lib. IV 13, s. 155.

¹³⁷ S. Orzechowski, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, w: tenże, *Wybór pism*, opr. J. Starnawski, 1972, s. 281.

Wyrażenie *summus imperator* jest tu tytułem hetmana wielkiego koronnego. Wojski pucki Jarosław ma w dokumentach z 1284 i 1285 r. tytuł *dux exercitus Pucensis*¹³⁸, a wojewoda gnieźnieński i kaliski występuje w dyplomie księcia Przemysła II z 1283 r. jako *Herkenboldus dux milicie nostre*¹³⁹. Dowódcą wojska bowiem w kasztelanii był wojski (*tribunus*), a w księstwie wojewoda (*palatinus*).

Wyrazy potoczne *princeps* i *principes* pojawiają się ponownie w źródłach polskich XV i XVI w., zapewne w związku z nawrotem do łaciny antycznej. Z roczników Jana Długosza dowiadujemy się, że w 1454 r. do Krakowa przybyli posłowie rycerstwa i mieszczan z Prus, a na ich czele stał *princeps legationis Ioannes de Baysen miles*¹⁴⁰. W 1504 r. król Aleksander nadał ziemi wiskiej prawo polskie *de unanimi consilio, consensu et decreto uniuersorum regni nostri consiliariorum, principum tam spiritualium quam secularium, prelatorum, baronum ac procerum in hoc generali conventu nobiscum congregatorum*¹⁴¹. Żaden ze świeckich świadków wymienionych w tym dokumencie nie pochodził z rodziny książęcej. Wyrażenie *principes seculares* oznacza więc tu świeckich dostojników państwowych, a nie książąt.

Wyrazy *princeps* i *dux* jako tytuły funkcyjne władców są w niektórych tekstach źródłowych określeniami równorzędnymi. Bolesław Krzywousty ma w kronice Galla tytuł *Boleslauus dux Polonorum*¹⁴², a w dokumencie z 1139 r. jest wzmianka o *Boleslao tertio Polonie principe*¹⁴³. Książę zachodniopomorski Kazimierz ma w jednym dokumencie z 1176 r. tytuł *Slauorum dux*, a w innym *Pomeranorum princeps*¹⁴⁴. Siemowit dobrzyński tytułuje się w 1304 r. *nos Semovitus dei gracia princeps Dobrzinensis*¹⁴⁵, a w innych dyplomach nosi tytuł *dux*¹⁴⁶. W niektórych wzmiankach jednak tytuł funkcyjny *dux* ma wyższą rangę niż *princeps*, tak samo jak w źródłach niemieckich. Dokument Konrada Mazowieckiego z 1223 r. został wystawiony w obecności *dominorum fratris mei Lestconis Polonie, Henrici Zlesie ducum, et nobilium*

¹³⁸ P nr 370, 394; B. Śliwiński, *Urządnicy Pomorza Wschodniego do 1309 roku*, s. 43.

¹³⁹ KDW I, nr 528.

¹⁴⁰ J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII, t. V*, w: tenże, *Opera omnia*, t. XIV, 1878, s. 156.

¹⁴¹ Iura Mas., t. II, nr 168.

¹⁴² Gall III 14, s. 141, w. 2.

¹⁴³ KDS I, nr 16.

¹⁴⁴ PU nr 68 i 69.

¹⁴⁵ KDP II, nr 471.

¹⁴⁶ KDP I, nr 97.

*virorum Suatopolci, Warczlai principum Pomoranie*¹⁴⁷. Tytuł *dux* mają tu książęta z rodu Piastów, w tym książę zwierzchni Leszek Biały, a tytuł *princeps* dwaj zależni od niego władcy wschodniopomorscy. O wyższości tytułu *dux* może świadczyć także ewolucja tytułatury władców Pomorza Wschodniego: przed 1227 r. mają oni w źródłach przeważnie tytuł *princeps*, a po uniezależnieniu się w 1227 r. prawie zawsze tytuł *dux*. Niekiedy jednak przed 1227 r. ich tytułem jest *dux*, a po 1227 r. *princeps*¹⁴⁸. Słuszny jest wniosek Gerarda Labudy, że *we współczesnej terminologii zasadnicza różnica występowała między królami a książętami, natomiast granica między księciem występującym z tytułem dux (niem. Herzog) a księciem występującym z tytułem princeps (niem. Fürst) była płynna*¹⁴⁹. Nie jest uzasadniony pogląd Pawła Czaplewskiego, że *dux* to władca suwerenny, a tytuł *princeps* oznacza władcę zależnego¹⁵⁰. Książę wschodniopomorski Mściwoj II nosi tytuł *dux* w dokumentach z 1271 i 1273 r., w których nazywa margrabiów brandenburskich swoimi zwierzchnikami lennymi (*domini nostri*)¹⁵¹.

Więksi książęta zachodniosłowiańscy noszą zwykle tytuł *dux*, a mniejsi tytuł *princeps*. Władca Czech, senior dynastii Przemyślidów, ma do końca XII w. najczęściej tytuł *dux*, ale niekiedy także *princeps*. Natomiast młodszy członekowie tej dynastii mający dzielnice na Morawach występują z reguły z tytułem *princeps*, ale niekiedy także z tytułem *dux*. Od 1198 r. władca Czech miał tytuł króla, a od 1182 r. władca Moraw tytułowany był margrabią i księciem Rzeszy. Godność margrabię Moraw otrzymywali następcy tronu czeskiego¹⁵².

Książęta Pomorza Zachodniego występują w żywotach św. Ottona z tytułem *dux*, a w kilku dokumentach z początku drugiej połowy XII w. z tytułem *princeps*. Od lat osiemdziesiątych XII w. władcy ci mają zwykle tytuł *dux*. Książęta Rugii od końca XII w. do początku XIV w. noszą prawie zawsze tytuł *princeps*¹⁵³.

Stwierdziłszy poprzednio, że polskim odpowiednikiem tytułów *dux* i *princeps* jest wyraz *książe*. Pochodzi on z germańskiego *kuning* oznaczającego naczelnika rodu, a później króla (por. niem. *König* = król).

¹⁴⁷ CDMG nr 224.

¹⁴⁸ P. Czaplewski, *Tytułatura książąt pomorskich do początku XIV wieku*, ZH, t. 15, 1949, s. 12 i 53 i n.

¹⁴⁹ G. Labuda, *Czy książęta gdańscy*, s. 28.

¹⁵⁰ P. Czaplewski, op. cit., s. 54.

¹⁵¹ P, nr 250 i 256.

¹⁵² J. Ficker, op. cit., t. I, s. 30 i n.

¹⁵³ Tamże, s. 30 i n., 244 i n.

Nie wiemy, kiedy zapożyczyli go Słowianie. Z prasłowiańskiego *knęg* lub *knędz* powstały m.in. ruskie *kniaź*, czeskie *kniez* i polskie *księdz*. W XIII w. wyraz ten otrzymał w języku polskim formę *ksiądz*. W źródłach czeskich *kniez* od XIII w., a w źródłach polskich *ksiądz* od XIV w., występują jako tytuły duchownych. Ich łacińskim odpowiednikiem w tym znaczeniu był i jest wyraz *dominus*. Jednocześnie wyrazy *kniez* i *ksiądz* były tytułami władców. W obu państwach zachodniosłowiańskich przez pewien czas tytuł duchownego i władcy był taki sam. Później panujący obok dawnej nazwy coraz częściej używali tytułu oznaczającego początkowo syna władcy: czeskie *knieże* (później *kníže*), polskie *ksiązę*. Od XVI w. wyrazy *kněž* i *ksiądz* oznaczają prawie zawsze tylko duchownych, a wyrazy *kníže* i *ksiązę* są tytułami władców, członków ich rodzin i niektórych arystokratów¹⁵⁴.

W „Kronice wielkopolskiej” z XIV w. znajdujemy zdanie: „*Xandz autem maior est quam pan, veluti princeps et superior rex*”¹⁵⁵. Polskie odpowiedniki terminów *princeps* i *dux* znajdujemy także w przekładzie statutów mazowieckich dokonany w połowie XV w. przez Macieja z Rożana. Wyrażenie „*inclitus princeps dominus Johannes dux Masovie*” w statucie z 1390 r. tłumaczy on przez „*oświecone ksiązę Jan z Bożej miłości ksiązę mazowieskie*”¹⁵⁶. W tekście tym *ksiązę* jest ekwiwalentem terminów *dux* i *princeps*. Intytulację „*nos Johannes Dei gracia senior dux Masovie*” w statucie z 1407 r. przełożył Maciej z Rożana przez „*my Jan z Bożej miłości starszy ksiądz mazowieski*”¹⁵⁷, a słowa „*domino principi cum ipsius baronibus*” w statucie z 1421 r. przez „*księdzu i jego czestnikom*”¹⁵⁸. W tekstach tych *princeps* = *ksiądz* (1421 r.), *dux* = *ksiądz* (1407), *princeps* = *ksiązę* (1390), *dux* = *ksiązę* (1390). Obecnie wyraz *ksiązę* jest odpowiednikiem terminów *princeps* (niem. *Fürst*) i *dux* (niem. *Herzog*). Także niem. *Prinz* tłumaczymy przez *ksiązę*.

Każdy z trzech niemieckich tytułów książęcych ma natomiast odpowiednik w języku czeskim: *kníže* (= *Fürst*), *vevoda* (= *Herzog*) i *princ* (= *Prinz*). W kronice Dalimila z początku XIV w. książęta Czech i innych krajów słowiańskich mają zawsze tytuł *kniez* lub *kníže*, a niemieccy książęta-*duces* określani są przeważnie mianem *vevoda*, a rzadziej

¹⁵⁴ A. Bogucki, *Książę i wojewoda*, s. 551 i n.

¹⁵⁵ MPH s.n., t. VIII, s. 4.

¹⁵⁶ Iura Mas., t. I s. 57, nr 39; AKP t. III, s. 315, cz. X.

¹⁵⁷ Iura Mas., t. III, s. 247; AKP t. III, s. 323, cz. XIV.

¹⁵⁸ Iura Mas., t. I, s. 1, s. 104; AKP t.III, s. 313.

*kniesz*¹⁵⁹. W słowniku Klareta z XIV w. *princeps* = *knieże*, a *dux* = *vevoda*¹⁶⁰. W późniejszej historiografii czeskiej tytuł *vevoda* mają także słowiańscy książęta-*duces*¹⁶¹.

Zdaniem niektórych uczonych polscy *principes*-możni nosili taki sam tytuł jak *princeps*-władca. Wychodzą oni z założenia, że każdy spośród *principes* określany był jako *princeps*. Autor hasła „książę” w encyklopedii PWN z 1965 r. pisał: *Wyraz książę jest dawnym zdrobnieniem wyrazu książdz (władca) i oznaczał młodego księdza-władcę; z biegiem czasu książę stał się tytułem możnowładczym; w miarę umacniania się władzy monarchicznej Piastów, krąg osób obdarzonych tym tytułem zacieśnił się do ich rodu; w szczególności stał się tytułem nie koronowanego panującego*. Dalej stwierdzał, że wyrazem książę tłumaczy się zachodnioeuropejskie tytuły *princeps* i *dux* oraz że nazwą *principes* oznaczano w średniowieczu ogół możnych *feudalów*; *niektóre ich rody zachowały ją jako tytuł arystokratyczny*¹⁶².

Z tezą o książęcym tytule ogółu możnych nie można się zgodzić. Wyraz *principes* oznaczał grono pierwszych osób mających niższą rangę niż *princeps*-władca. Na pewno nie byli nazywani książętami dostojnicy określani jako *principes seculares* w cytowanym wyżej dokumencie z 1504 r. i innych wzmiankach z XV i XVI w. Terminologia społeczna w tych wiekach jest już dobrze znana; owi *principes* byli nazywani raczej panami rady, czestnikami, stołecznikami. W „Kronice wielkopolskiej” czytamy, że „*duces vero exercitus wojewodij nominantur*”¹⁶³; także wyrażenie *princeps militiae* oznacza wojewodę¹⁶⁴. Nie zawsze więc odpowiednikiem wyrazów *princeps* i *dux* był wyraz *księdz-ksiądz-książę*. *Principes*-dostojnicy noszą z reguły przy imieniu tytuł *comes*, a nie *princeps*. Wyraz *princeps* przy imionach Piotra Włostowica i Żyry w kronice Wincentego jest określeniem wyjątkowym; w innych wzmiankach także oni mają tytuł *comes*. Dostojnicy książęcy mieli więc inny tytuł łaciński niż władca; można sądzić, że także po polsku byli oni nazywani inaczej. Najprawdopodobniej wyraz *principes* jako określenie dostojników i innych możnych został przyjęty w Polsce nie dlatego, że byli oni nazywani tak samo jak władca,

¹⁵⁹ *Nejstarši česká rymovaná Kronika tak řečeného Dalimila*, wyd. B. Havranek i T. Daňhelka, 1959, passim; A. Bogucki, *Książę i wojewoda*, s. 553 i n., 557 i n.

¹⁶⁰ *Klaret a jeho družina*, t. I, wyd. V. Flajšhans, 1926, s. 142, w. 972, 974.

¹⁶¹ A. Bogucki, *Książę i wojewoda*, s. 557 i n.

¹⁶² W. Enc., t. 6, 1965, s. 257.

¹⁶³ MPH n.s., t. VIII, s. 4.

¹⁶⁴ Zob. przyp. 60, 63.

lecz dlatego, że wyraz ten oznaczał poprzednio elitę społeczną na Zachodzie. Tytuł *kniędz* we wcześniejszym średniowieczu przysługiwał moim zdaniem władcom jako odpowiednik terminów *princeps* i *dux*. Był on także synonimem wyrazu *dominus* jako tytułu władców i duchownych¹⁶⁵.

Wyraz *princeps* jest w źródłach m.in. tytułem ogólnym (grzecznościowym) polskich królów i panujących książąt. Zwykle przed imieniem umieszczony jest tytuł ogólny, a za imieniem tytuł funkcyjny, np. *princeps N. rex*; *princeps N. dux*. Niekiedy kolejność tytułów jest inna. Władcy sami siebie tak nie tytułują, nazywają ich tak inne osoby. Poniżej podaję przykłady takiej tytułatury w źródłach XIII–XVI w.

- 1) *domini Henrici illustris principis Dei gratia ducis Zlesie, Cracovie et Polonie* (dokument Pawła biskupa poznańskiego z 17. 08. 1238 r.)¹⁶⁶
- 2) *principe glorioso C(onrado) duce Lancicie, patre nostro* (dokument Bolesława księcia mazowieckiego z 1247 r.)¹⁶⁷
- 3) *bone memorie illustris princeps Premisl Dei gratia dux Polonie* (dokument Bolesława Pobożnego z 1257 r.)¹⁶⁸
- 4) *incliti principis domini Boleslay Cracovie et Sandomirie ducis* (dokument ksieni klasztoru w Skale z 1274 r.)¹⁶⁹
- 5) *serenissimi principis Premislonis bone memorie regis Polonie et ducis Pomeranie* (dokument Władysława Łokietka z 1296 r.)¹⁷⁰
- 6) *gloriosi principis Swantopolconis ducis Pomeranie* (dokument opata klasztoru w Mogilnie z 1306 r.)¹⁷¹
- 7) *serenissimus princeps dominus Wladislaus rex obiit, Loctek vocatus* („*Calendarii Cracoviensis notae historice*”, 1333 r.)¹⁷²
- 8) *Illustri Principe domino Casimiro Dei gratia duce Cujaviae* (dokument Władysława księcia dobrzyńskiego z 1345 r.)¹⁷³
- 9) *excellentissimo principe domino Kazimiro Dei gratia illustri Rege Polonie* (dokument Siemowita księcia mazowieckiego z 1355 r.)¹⁷⁴

¹⁶⁵ Zob. przyp. 244–249.

¹⁶⁶ KDW I, nr 212 Tytułatura *principis Kazimiri ducis Polonie* występuje już w dokumencie z 1176 r. (KDP I, nr 587), ale autentyczność tego dyplomu nie jest pewna.

¹⁶⁷ *Triginta documenta ecclesiae cathedralis Plocensis*, wyd. W. Kętrzyński, 1888, nr 5.

¹⁶⁸ KDW I, nr 357.

¹⁶⁹ KDM I, nr 86.

¹⁷⁰ KDW II, nr 745.

¹⁷¹ P, nr 645.

¹⁷² MPH, t. VI, s. 651.

¹⁷³ Teki Naruszewicza, t. VII, s. 259.

¹⁷⁴ DKM, s. 328.

- 10) *Magnifico et glorioso principe domino Semouitho duce Mazouie et domino Plocensi* (dokument Kazimierza księcia dobrzyńskiego z 1375 r.)¹⁷⁵
- 11) *deme hochgebornen fursten und hern, hern Ladislao, Herczogin von Opeln, Welun und Dobrin* (dokument Konrada Wallenroda, wielkiego mistrza krzyżackiego z 1392 r.)¹⁷⁶
- 12) *serenissima princeps domna Hedwigis regina Polonie obiit* („Rocznik Miechowski”, 1399 r.)¹⁷⁷
- 13) *Dem Allerdurchlauchtigsten Fursten und Grossmechtigen gnedigen Herrn Wladislao Koninge czu Polen* (list szlachty i mieszczan Prus do Władysława Jagiełły z 1418 r.)¹⁷⁸
- 14) *serenissimo principi et domino, domino Wladislao Dei gracia regi Polonie, domino nostro graciosissimo, quamdiu vitam duxerit in humanis, post ipsum vero inclito filio suo domino Wladislao et preclare domine Zophie regine Polonie ac inclito principi domino Alexandro alias Witowdo magno duci Lithuanie* (władze miasta Nakła ślubują wierność Władysławowi Jagielle w 1425 r.)¹⁷⁹
- 15) W 1443 r. Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski kupił dla Kościoła krakowskiego księstwo (*ducatum*) siewierskie *ab illustri principe dno Wenczeslao duce Theschnensi* („Kalendarz krakowski”)¹⁸⁰
- 16) *najjaznejšim knezetem knezem Kazimirem kralem polskym* (dokument z 1449 r.)¹⁸¹
- 17) *Oswieczehno kniezete knieze Hanussie kniezete Osvetymškeho* (1459 r.)¹⁸²
- 18) *serenissimi principis et domini domini Sigismundi Dei gratia Regis Poloniae, magni ducis etc.* (dokument z 1545 r.)¹⁸³
- 19) *Najjaśniejszemu Książęciu a najmoźniejszemu w krześcijaństwie panu, Panu Zygmuntowi Augustowi z łaski Bożej Królowi Polskiemu, Wielkiemu Księdzu Litewskiemu*¹⁸⁴.

¹⁷⁵ *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, wyd. J. Lubomirski, 1863, nr 93.

¹⁷⁶ KDP II, nr 543.

¹⁷⁷ MPH, t. II, s. 889.

¹⁷⁸ KLit., s. 233.

¹⁷⁹ KDW VIII, nr 1029.

¹⁸⁰ MPH, t. II, s. 906; por. przyp. 292.

¹⁸¹ *Codex diplomaticus ducatus Tesinensis (Listinař Těšinska)*, t. I, wyd. E. Němec, 1955, nr 202. (*knezetee* = *principem*; *knezem* = *domino*).

¹⁸² *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, s. 65 n. (= *principis domini H. ducis de O.*).

¹⁸³ *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*, wyd. J. Ptasnik, 1922, nr 514.

¹⁸⁴ Ł. Górnicki, *Dworzanin*, opr. R. Pollak, 1950, s. 3.

Z tytułem *princeps* występują w źródłach nie tylko władcy, ale także członkowie ich rodzin, np.:

- 1) *illustri principe Semovito, filio eius* (sc. Conradi ducis; 1242 r.)¹⁸⁵
- 2) *illustris princeps et religiosa abbatissa monasterii s. Andree in Cracovia, soror fraternitatis vicariorum obiit* (1403 r.)¹⁸⁶. Była to Jolanta (Helena), córka Kazimierza I księcia cieszyńskiego, ksieni klasztoru św. Andrzeja od 1361 r.¹⁸⁷ W dokumencie z 1397 r. jest ona wymieniona jako *princeps monasterii s. Andree de Cracovia*¹⁸⁸. Wyraz *princeps* w tej wzmiance może być odpowiednikiem wyrazu *ksieni*, który oznaczał zarówno przełożoną klasztoru, jak i żonę księcia¹⁸⁹.
- 3) *Illustrissimus princeps dominus Kazimirus, secundogenitus serenissimi principis ac domini, domini Kazimiri Dei gratia Regis Poloniae, magni ducis Lithuaniae* (1484 r.)¹⁹⁰
- 4) *illustrissimo principe et reverendissimo patre domino Frederico, electo confirmato Cracoviensi, filio nostro* (dokument Kazimierza Jagiellończyka z 1489 r.)¹⁹¹
- 5) *Casimirus Princeps Poloniae...* (napis na portrecie Jana Kazimierza sprzed 1648 r.)¹⁹²

Polskimi tytułami dzieci króla były wyrazy *krolewic* (później *królewicz*) i *krolewna* (*królowna*)¹⁹³. W konstytucji z 1717 r. odpowiednikami słów *serenissimorum principum regiorum* są słowa *nayiasnieszchych krolewiczow*¹⁹⁴. Królewicze byli nazywani także książętami, np. Maciej Strykowski (zm. po 1582 r.) pisze, że w 1483 r. zmarł *książę Kazimierz wtororodny syn królewski*¹⁹⁵, a późniejszego króla Zygmunta I nazywa on *księciem Sigmuntem*¹⁹⁶.

¹⁸⁵ KDP III, nr 21.

¹⁸⁶ MPH, t. II, s. 917.

¹⁸⁷ W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tab. 10.

¹⁸⁸ Roty, nr 1.

¹⁸⁹ Por. A. Bogucki, *Książę i wojewoda*, s. 553, 562.

¹⁹⁰ MPH, t. III, s. 231.

¹⁹¹ Mog. nr 150.

¹⁹² A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przeł. i opr. A. Przyboś i R. Zalewski, t. 1, 1980, ilustr. 11.

¹⁹³ Zob. *Kazania świętokrzyskie (z XIV w.) w: Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, opr. W. Taszycki, 1975, s. 53: *Toć ubogi krolewic był, iże nie imiał gdzieby swoją głowę podkłonił.*

¹⁹⁴ Prawa Kr. Pol., s. 262.

¹⁹⁵ M. Strykowski, *Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi*, 1846, t. 2, przedruk z 1985 r. (1. wydanie w 1582 r.), s. 285.

¹⁹⁶ M. Strykowski, *O początkach... sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego*, opr. J. Radziszewski, 1978, s. 598.

W niektórych przekładach „Biblii” i innych tekstów antycznych z łaciny na język polski książętami nazywane są osoby określone w oryginałach jako *principes* i *duces*. Obie nazwy mają w tych tekstach często zupełnie inne znaczenie niż identyczne terminy techniczne w średniowieczu i czasach nowożytnych, Oznaczają one m. in. naczelników dowolnych instytucji, przywódców dowolnych grup ludzi, członków różnych elit. Określenia tego typu tłumaczyli wyrazami *książe* i *książęta* zarówno pisarze w późniejszym średniowieczu, jak i autorzy opracowań w czasach późniejszych, do XX w. włącznie. W „Biblii królowej Zofii” z XV w. *princeps prophetae* to „książe prorockie”, *duces totius exercitus* to „książęta wszej wojski”, *principes curvium* to „książęta wozowi”, *principes militiae* to „książę rycerstwa”¹⁹⁷. W „Rozmyślaniach przemyskich” z XV w. setnik określony jest jako *centurio albo książe, które miało sto rycerzów pod sobą*¹⁹⁸. Św. Piotr nazywany jest „księciem apostołów” (zamiast „pierwszy z apostołów”, *princeps apostolorum*¹⁹⁹), *princeps senatus* w starożytnym Rzymie to niekiedy „książe senatu” (zamiast „pierwszy w senacie”)²⁰⁰, a *princeps iuventutis* określony jest w słowniku z 1974 r. jako „książe młodzieży” (zamiast „pierwszy z młodzieży”)²⁰¹. W przekładach tych wyraz *książe* będący od średniowiecza odpowiednikiem terminów technicznych *princeps* i *dux*, tj. tytułem władców i ich potomków, został użyty jako wyraz potoczny. Tłumacze prawdopodobnie wychodzili z założenia, że *książe* jest jedynym odpowiednikiem wyrazów *princeps* i *dux*.

Principes Pomorza Wschodniego około 1200 r.

Kontrowersyjne są poglądy historyków na stanowisko i tytułaturę rządców Pomorza Wschodniego na przełomie XII i XIII w. (przed 1227 r.). Oswald Balzer stwierdził, że władcy Pomorza Zachodniego nosili w tym czasie pełnoprawny tytuł księcia (*dux*). Natomiast władcy gdańscy mieli wtedy niższe tytuły *princeps* lub *dominus*, a ich władztwo określane

¹⁹⁷ SSP, t. III, s. 424 n.

¹⁹⁸ *Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa*, wyd. A. Brückner, 1907, s. 177.

¹⁹⁹ Tamże, s. 425. W *Roczniku archidiecezji gnieźnieńskiej*, 1996, s. 5, papież określony jest jako *następca księcia apostołów św. Piotra*.

²⁰⁰ M. Strykowski, *Kronika Polska*, t. I, s. XXXIII: *xiążę. z senatu*; R. Morzycka-Brzezińska, *Rzym. Dzieje państwa rzymskiego*, 1904, s. 182: *Oktawian w senacie został pierwszym czyli księciem senatu*.

²⁰¹ SŁP, t. IV, s. 290, hasło „princeps”.

było jako *marchia*. Mistrz Wincenty bowiem wymienił Sambora jako osadzonego przez Kazimierza Sprawiedliwego na marchii gdańskiej (*Gedanensi marchia instituto*), a obok niego Bogusława osadzonego na Pomorzu Zachodnim jako księcia (*Maritimis ducem instituit*)²⁰². O. Balzer doszedł do wniosku, że albo zawistość „marchii” gdańskiej uważana była za rodzaj namiestnikostwa z ramienia Polski, albo, że owi władcy gdańscy sami przez pewien czas zachowali świeżą pamięć pochodzenia z nieksiążęcego rodu i z tego powodu nie używali tytułu książęcego. Z tych możliwości O. Balzer wybrał drugą²⁰³. Z wypowiedzi tego uczonego wynika, że nie uważał on terminu *princeps* za tytuł książęcy. Zdaniem Karola Buczka przeciągnął jednak strunę, starając się zdeprecjonować tytuł *princeps*²⁰⁴.

Wschodniopomorskich *principes* sprzed 1227 r. nie uważają za książąt także trzej mediewiści gdańscy: Jan Powierski, Błażej Śliwiński i Klemens Bruski. Sądzą oni, że Sambor I, Mściwoj I i Świętopelk byli namiestnikami polskich książąt zwierzchnich. Bolesław Krzywousty ich zdaniem Pomorze Zachodnie uzależnił, a Pomorze Wschodnie inkorporował; marchia gdańska nie była według nich księstwem niższej rangi, lecz *urzędniczą jednostką administracji terytorialnej*²⁰⁵. W innym miejscu uczeni ci piszą, że marchie polskie (gdańska, głogowska i wiska) były pogranicznymi okręgami grodowymi o większym od zwykłego obszarze, a zwiększone kompetencje przełożonego marchii dotyczyły przede wszystkim spraw wojskowych²⁰⁶. O istnieniu takich okręgów ma świadczyć tytuł *marchio* przydany w 1134 r. Henrykowi, zarządcy okręgu głogowskiego²⁰⁷.

Za poglądem o urzędniczym charakterze „marchii” gdańskiej zdaniem jego zwolenników przemawiają następujące argumenty. W pierwszej połowie XII w. także margrabiowie niemieccy byli jeszcze urzędnikami królewskimi, a nie dziedzicznymi władcami terytorialnymi²⁰⁸.

²⁰² Kadłubek, lib. IV 8, s. 147.

²⁰³ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 211–214.

²⁰⁴ K. Buczek, *Zagadnienie „marchii” i „prowincji” gdańskiej w XII–XIII wieku*, ZH, t. 34, 1969, s. 132 i n. Istnienia marchii gdańskiej dowodził T. Lalik, *Marchie w Polsce XII wieku*, KH, t. 73, 1966, s. 817–830.

²⁰⁵ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, 1993, s. 33 i n.

²⁰⁶ Tamże, s. 151.

²⁰⁷ Tamże, s. 119.

²⁰⁸ Tamże, s. 151. Z poglądem tym nie można się zgodzić. Urzędy niemieckich margrabiów i innych dostojników stały się już w X w. dziedzicznymi lennami. Żona Bolesława Chrobrego została w 984 r. córka Rygdaga margrabiego Miśni; Regelinda,

Urzędnicze tytuły ma Świętopełk w źródłach XIV w.: w kronice Dzierżwy jest on określony jako *Świętopełk seu capitaneus*²⁰⁹, a w „Kronice wielkopolskiej” jako *capitaneus*²¹⁰. J. Powierski, B. Śliwiński i K. Bruski stwierdzają, że „namiestnicy gdańscy” przed emancypacją Świętopełka w 1227 r. *sami tytułowali się ogólnikowo principes, zaś Mistrz Wincenty użył tytułu marchio*²¹¹. Do obniżenia rangi owych „namiestników” w opinii historyków przyczynił się także przekaz „Translacji św. Barbary” z XIV w., że Świętopełk pochodził z niższego rycerstwa (*de simplicibus militibus*) z ziemi sieradzkiej²¹². Namiestnikiem nazywają mediewiści gdańscy także Grzymiśława, który rządził terytorium lubiszewsko-świeckim w południowej części Pomorza Wschodniego²¹³. W przywileju dla joannitów z 1198 r. tytułuje się on „*qualiscunque unus de principibus Pomoranie*”²¹⁴.

Podstawą źródłową hipotezy o namiestnictwach wschodniopomorskich jest przede wszystkim przekaz mistrza Wincentego o osadzeniu Sambora w marchii gdańskiej. Żeby zrozumieć znaczenie wyrazu *marchia* należy przypomnieć kontekst tej informacji. Kronikarz pisze, że na Śląsku władzę przywłaszczył sobie syn Władysława II Mieszko, wygnawszy brata, księcia Bolesława. Kazimierz Sprawiedliwy jako książę zwierzchni (od 1177 r.) odzyskał dzielnicę śląską i oddał ją Bolesławowi. *Fratrem quoque ipsorum Conradum Glogouiensis marchie principem creat, Odonem uero Poznaniensi principatu insignit, Lestconi autem prouincias paterno relictas testamento confirmat. Presidi earundem, omnibus predito uirtutibus, principi Sironi eius curam committit, eiusdem Syronis nepote Samborio Gdanensi marchia instituta. Quendam quoque, cui nomen Boguslaus siue Theodoxus, Maritimis duce instituit*²¹⁵.

Słuszny jest wniosek K. Buczka, że terminologia Kadłubka *to bezładna mieszanina nazw przyjętych z najróżniejszych źródeł*²¹⁶. W cytowanym wyżej tekście wymieniona jest nie tylko marchia gdańska, lecz także marchia głogowska księcia Konrada, syna Władysława II.

córka Chrobrego, wyszła w 1002 lub 1003 r. za Hermana margrabiego Miśni; zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, tab. 1. Por. Heusler, op. cit., s. 130 n.

²⁰⁹ MPH, t. III, s. 46 i n.

²¹⁰ *Chronica Maioris Poloniae*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. VIII, s. 79.

²¹¹ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, op. cit., s. 165.

²¹² Tamże, s. 155.

²¹³ Tamże, s. 203.

²¹⁴ P, nr 9.

²¹⁵ Kadłubek, lib. IV 8, s. 147.

²¹⁶ K. Buczek, *Zagadnienie marchii*, s. 129.

Zgodzić się trzeba więc z G. Labudą, że w terminologii Wincentego „marchia” znaczy tyle samo co „księstwo”²¹⁷. W dokumencie z 1134 r. cesarz Lotar III wymienia wśród świadków *Henricum marchionem de Glogov*, i to na wysokim miejscu, za księciem Bawarii i margrabią Miśni, a przed innymi margrabiami²¹⁸. Tytuł *marchio de Glogov* może oznaczać tylko kasztelana. W kronice Galla bowiem syn naczelnika obleganego przez Niemców grodu Głogowa w 1109 r. określony jest jako *filius comitis*²¹⁹, a wyraz *comes* w źródłach XII–XIV w. oznacza m.in. kasztelana, natomiast w żadnym innym dokumencie polskim naczelnik okręgu grodowego nie ma tytułu *marchio*²²⁰. Prawdopodobnie kasztelan głogowski Henryk był posłem Bolesława Krzywoustego do cesarza i dlatego został wymieniony między wysokimi dostojnikami. Został on nazwany *marchio* zapewne dlatego, że niemiecki pisarz nie znał terminologii używanej w Polsce. Wyraz *marchia* więc w jednym źródle oznacza kasztelanę głogowską, a w innym księstwo głogowskie. Słuszny jest wniosek K. Buczka, że trzeba to uznać za przypadkową zbieżność, a nie za dowód istnienia margrabstwa głogowskiego i gdańskiego²²¹. Gród w Wiźnie na Mazowszu został uznany za ośrodek marchii dlatego, że w falsyfikacie mogileńskim z datą 1065 r. jako świadek jest wymieniony Trojan prokurator Wizny (*procuratore Troyano, Wysna*)²²², a Dzierzwa w XIV w. nazywa prokuratorem Świętopelka; ten ostatni zaś był bratankiem Sambora, który według Kadłubka został mianowany przełożonym marchii gdańskiej²²³. Argumenty zwolenników teorii o istnieniu marchii w Polsce XII w. nie są przekonujące. Wszystkie trzy rzekome ośrodki marchii (Gdańsk, Głogów i Wizna) były natomiast dowodnie siedzibami kasztelanów.

W „Kronice oliwskiej” z połowy XIV w. jako pierwszy fundator klasztoru w Oliwie wymieniony jest bez żadnego tytułu Sobiesław. Jego synowie, Sambor I i Mściwoj I, mają w Kronice tytuł *dux*²²⁴. Sambor jako

²¹⁷ G. Labuda, *Stanowisko prawno-polityczne książąt Pomorza Nadwiślańskiego na przelomie XII i XIII wieku*, ZH, t. 66, 2001, s. 22.

²¹⁸ *Schlesisches Urkundenbuch*, Bd. I, nr 8.

²¹⁹ Gall III 8, s. 135, w. 23.

²²⁰ Z Kroniki Galla (III 19, s. 144) dowiadujemy się, że wojownicy Zbigniewa i Czesi, którzy napadli na Polskę (w 1110 r.), zostali wylapani i wybiti *ipsius loci marchionibus congregatis*. Wyraz *marchiones* oznacza tu zapewne kasztelanów grodów pogranicznych; zob. *Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, s. 140, przyp. 2.

²²¹ K. Buczek, *Zagadnienie marchii*, s. 130.

²²² KDW I, nr 3.

²²³ J. Powierski, B. Śliwiński, K. Bruski, op. cit., s. 118 i n.

²²⁴ MPH, t. VI, s. 310.

wystawca dokumentu z datą 1178 r. nazwany jest *nos Schamborius princeps Pomoranorum*²²⁵, ale autentyczność tego dokumentu jest kwestionowana. Po Samborze I władzę nad Pomorzem Gdańskim objął około 1207 r. jego brat Mściwoj I (zm. w 1220 r.). Jako wystawca dokumentu bez daty ma on tytuł *ego Mestwinus Dei gracia princeps in Danzk*²²⁶, a na liście świadków dyplomu Wincentego biskupa krakowskiego z 1212 r. wymieniony jest jako *dominus Mistiwy dux Pomoranie*²²⁷. Ten sam Wincenty, który pisze o nadaniu Samborowi marchii gdańskiej, wymienia jego brata Mściwoja z tytułem *dux* uważanym przez historyków za określenie księcia wyższej rangi. Potwierdza to tezę, że w terminologii Kadłubka wyraz *marchia* oznacza księstwo²²⁸. Sambor I, Mściwoj I i jego potomkowie byli dziedzicznymi książętami, a nie namiestnikami książąt krakowskich. Na uwagę zasługuje fakt, że według cytowanej wyżej wzmianki o nominacjach Kazimierza Sprawiedliwego wszystkie wymienione obok Sambora osoby otrzymały godności książąt: Bolesław Wysoki, Konrad, Odon i Leszek Bolesławic. Nikogo nie mianował Kazimierz na znane ze źródeł urzędy, np. wojewody, namiestnika prowincji czy kasztelana. Nie był księciem Żyra, wuj Sambora (choć ma w tej wzmiance tytuł *princeps*²²⁹), ale nie otrzymał on żadnej godności; książę Kazimierz zlecił mu tylko opiekę nad Leszkiem Bolesławicem, księciem mazowieckim.

Księciem lubiszewsko-świeckim był Grzymisław; jego tytuł *unus de principibus Pomoranie* w dokumencie z 1198 r. oznacza jednego z książąt Pomorza, a nie jednego z pierwszych (jak np. w kilku wzmiankach w kronice Galla). Nadał on joannitom gród Starogród (Starogard)²³⁰, a jak słusznie stwierdza K. Buczek, żaden możnowładca nie dysponował przed schyłkiem XIII w. własnym grodem. W 1295 r. król Przemysław transumował dokument Grzymisława z 1198 r.; w dyplomie z 1295 r. książę ten ma tytuł *illustris principis domini Grimislai bone memorie quondam ducis Pomoranie*²³¹. Za książęcą rangą Grzymisława i potomków Sobiesława przemawia zdaniem G. Labudy także to, że w źródłach nie ma śladu potwierdzenia ich nadań dla klasztorów przez księcia zwierzchniego.

²²⁵ P, nr 6.

²²⁶ Tamże, nr 14.

²²⁷ KDM I, nr 9.

²²⁸ Zob. przyp. 217.

²²⁹ Zob. przyp. 215.

²³⁰ P, nr 9.

²³¹ Tamże, nr 529.

Natomiast nadania możnowładcze i rycerskie musiały być potwierdzone przez panującego²³².

Przed wszystkim jednak o stanowisku władców Pomorza Wschodniego świadczą ich tytuły w dokumentach sprzed 1227 r. Mściwoj I (zm. 1220) tytułuje się *princeps in Danzk* w dokumencie bez daty²³³, a z tytułem *dux* jest wymieniony w 1212 r.²³⁴ i w rocznikach duńskich²³⁵. Świętopełk, syn Mściwoja I, tytułuje się *Ego Swantopolcus princeps de Gdanize* około 1220 r.; *Ego Swantopolcus princeps Pomeranorum* oraz *Ego Swentopolk Dei misericordia princeps in Dancek* w 1224 r., a *Z(uantopolcus) Dei gracia dominus in Gdanzk* w dyplomie bez daty²³⁶. Sambor II, brat Świętopełka, wystawił w 1224 r. dokument jako *Ego Sambor divina miseracione dux de Liubesow*²³⁷. Wprawdzie wyraz *princeps* oznacza niekiedy naczelnika lub przywódcę nie będącego władcą (np. *princeps militiae*, *princeps legationis*), a wyraz *principes* jest określeniem ogółu dostojników lub możnych, ale *princeps* bez przydawki lub w połączeniu z nazwą krainy (np. *princeps Masoviae*) lub miejscowości (np. *princeps Cracoviae*) jest z reguły tytułem panującego lub członka jego rodziny. Nieprawdziwa jest informacja kronik XIV w., że Świętopełk był starostą (*capitaneus*) lub prokuratorem. Władcy Pomorza Wschodniego przed emancypacją w 1227 r. byli niewątpliwie zobowiązani do płacenia trybutu polskim książętom zwierzchnim i udzielaniu im pomocy wojskowej²³⁸, ale nie byli ich urzędnikami. Błędna jest teza O. Balzera, że gdańscy *principes* nie używali tytułu książęcego; nie tylko bowiem *dux*, ale i *princeps* był określeniem księcia, a jako tytuł ogólny (grzecznościowy) umieszczany był także przed imionami królów (*princeps N. rex*)²³⁹. Zdaniem G. Labudy informacja mistrza Wincentego o nominacji kilku książąt (w tym Sambora) jest panegirycznym na cześć Kazimierza Sprawiedliwego; w rzeczywistości bowiem książę zwierzchni nie miał takich uprawnień²⁴⁰.

Po 1227 r. książęta Pomorza Wschodniego mają najczęściej tytuł funkcyjny *dux*, niekiedy jednak także *princeps*. Wystawcami dokumentu z 1229 r. byli: *Nos Samborius de Liubesov et nos Suetopolcus*

²³² G. Labuda, *Czy książęta gdańscy*, s. 31 i n.

²³³ P, nr 14.

²³⁴ KDM I, nr 9.

²³⁵ G. Labuda, *Czy książęta gdańscy*, s. 30.

²³⁶ P nr 18, 25, 26, 33.

²³⁷ P, nr 28.

²³⁸ G. Labuda, *Czy książęta gdańscy*, s. 31.

²³⁹ Zob. przyp. 31, 32, 170, 172, 174, 177, 179, 183.

²⁴⁰ G. Labuda, *Stanowisko*, s. 19.

*de Gdansk Dei gracia principes Pomeranie*²⁴¹. W dyplomie z 1250 r. znajdujemy zdanie: *Acta sunt hec sub illustri principe Pomeranorum domino Swantopolco*²⁴². W niektórych tekstach tytuł *dux* ma wyższą rangę niż *princeps*, często jednak oba określenia traktowane są wymiennie²⁴³. Dzieje się tak dlatego, że polski wyraz *ksiądz-ksiądz-ksiądz* był odpowiednikiem łacińskich wyrazów *dux*, *princeps* i *dominus* jako tytułów panujących. Synonimem tych łacińskich terminów jest wyraz *knez* lub *kneze* występujący w źródłach Słowian połabskich z XII w., m.in. w żywocie księcia obodryckiego Kanuta. Kiedy królowi duńskiemu Mikołajowi doniesiono, że Kanut przyjął tytuł króla, ksiądz odpowiedział: *Sclavia enim nec regem habuit, nec michi comissa me regem vocavit. Usuali quidem locucione cause dignitatis vel reverencie knese quemlibet vocare consuevit, hoc est dominus. Et hoc Dani abusive interpretantes, regem esse affirmant*²⁴⁴. Potomkowie książąt obodryckich, władcy Meklenburgii, na początku XIII w. tytułowali się *princeps Magnipolensis* albo *Magnopolitanorum princeps et dominus*; częściej jednak w XIII w. i na początku XIV w. *dominus* (niem. *herre*), np. *dominus Slaviae, dominus Magnopolensis, herre to Meklenborch*²⁴⁵. Na monetach Jaksy z Kopnika, księcia połabskich Stodoran z około 1150 r. znajdują się napisy: JAC(ZA) K(N)ES, JACZA DE COPNIK, JAKZA COPTNIK CNE(S)²⁴⁶. W liście świadków dokumentu biskupa pomorskiego Konrada z około 1175 r. Jaksa jest wymieniony przed dwoma książętami zachodniopomorskimi: *dominus Jaczo, dominus Bogozlaus, dominus Cazimirus principes*²⁴⁷, J. Bieniak wykazał, że Jaksa z Kopnika był tożsamy z Jaksą z Miechowa występującym w źródłach polskich z lat 1145–1176. Na listach świadków ma on pierwsze miejsce wśród możnowładców świeckich i najczęściej tylko on ma tytuł *dominus* przysługujący wtedy przede wszystkim panującym (np. *dominus N. dux*) i duchownym (np. *dominus N. episcopus*). W dokumencie Bolesława Wstydliwego z 1252 r. wymieniającym darowizny dla benedyktynów sieciechowskich jest on określony jako *Jacza qui cognominatus dux*; jako *dux* jest on znany

²⁴¹ P, nr 39.

²⁴² Tamże, nr 130.

²⁴³ Zob. przyp. 142, 143, 144, 145, 146.

²⁴⁴ *Vita altera Kanuti ducis*, w: MGH, SS, Bd. XXIX 29, s.14 (podkr. moje – A.B.).
Por. A. Bogucki, *Książę i wojewoda*, s. 568.

²⁴⁵ J. Ficker, op. cit., I, s. 31.

²⁴⁶ J. Mosingiewicz, *Jeszcze o zagadce Jaksy*, RH, t. 52, 1986, s. 148; R. Kiersnowski, *Jaksa i jego monety*, SPS, t. 5, 1992, s. 154.

²⁴⁷ PU I, nr. 51.

także z dwóch nekrologów²⁴⁸. W dokumencie księcia Sambora z datą 1178 r. jako pierwszy świadek świecki wymieniony jest *dominus Grimizlaus*, zapewne identyczny z księciem lubiszewsko-świeckim; inni świadkowie świeccy tytułu *dominus* nie mają²⁴⁹. Niewątpliwie także władcy Pomorza Zachodniego i Wschodniego mieli rodzimy tytuł knieźda, który w źródłach jest odpowiednikiem łacińskich tytułów *dux*, *princeps* i *dominus*.

Rodziny książęce w Polsce i na Litwie (XV–XX w.)

W latach 1340–1366 została przyłączona do Polski Ruś Halicko-Włodzimierska (Czerwona), a unia w Krewie w 1385 r. zapoczątkowała połączenie Polski i Litwy. W skład Wielkiego Księstwa Litewskiego wchodziła także duża część Rusi, a językiem urzędowym tego państwa był ruski. Lennikami wielkich książąt litewskich byli władcy księstw dzielnicowych noszący ruski tytuł *kniaź*. Pochodzili oni z dynastii Giedyminowiczów, Rurykowiczów i lokalnych dynastii litewskich. Wielki książę Witold (zm. 1430 r.) prawie wszystkie księstwa dzielnicowe przyłączył do terytorium wielkoksiążęcego. Najdłużej zachowało odrębność księstwo słuckie; przestało ono istnieć dopiero po wygaśnięciu rodziny książąt Olelkowiczów-Słuckich w 1592 r.²⁵⁰. Pozbawieni władzy lennicy i ich potomkowie nadal byli nazywani kniaziami, tylko ubożsi z nich rezygnowali z tego tytułu. Następstwem polonizacji szlachty litewskiej i ruskiej było używanie tytułu *książe* zamiast dawnego *kniaź*²⁵¹.

Zdaniem niektórych historyków *kniaź w dawnej Rusi nie znaczył tego, co w Polsce piastowskiej książę i mógł nie być wcale potomkiem starych dynastii*. Sądzą oni, że kniaź oznaczał tylko bogatego pana, a może nawet szlachcica²⁵². Inny pogląd wyraża Jerzy Suchocki. Według niego o tytule kniaziowskim w państwie litewskim aż do początku XVI w. decydowało jedynie pochodzenie. Za wnioskiem tym przemawia tytulatura niektórych członków rodzin kniaziowskich w XV w.

²⁴⁸ J. Bieniak, *Polska elita*, cz. 3, SPŚ t. 4, 1990, s. 67 i n.

²⁴⁹ P, nr 6.

²⁵⁰ Por. przyp. 268 i 269.

²⁵¹ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. II, Litwa, 1914, s. 7 i n., 18, 58 i n.; J. Suchocki, *Formowanie się i skład narodu politycznego w Wielkim Księstwie Litewskim późniejszego średniowiecza*, ZH, t. 48, 1983, s. 36 i n.

²⁵² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, 1958, s. 399 n.

Nie byli oni już władcami, ale mają tytuły władców: *dux i princeps*, a także predykat *illustris* przysługujący książętom panującym. Tytułu kniaziowskiego nie mieli tacy magnaci litewscy jak Radziwiłłowie, Gasztołdowie czy Sapiehowie; należeli oni do warstwy panów. Natomiast obok kniaziów-magnatów byli kniaziowie bardzo biedni. Znaczący to, że tytuł kniaziowski nie był zależny od wielkości majątku²⁵³.

W XVI w. tytuły książęce i hrabiowskie zaczęli nadawać magnatom litewskim i polskim cesarze rzymscy. Nie przyjęli przyznanego im tytułu książęcego dwaj kanclerze: Krzysztof Szydłowiecki (zm. 1532 r.) i Jan Zamoyski (zm. 1605 r.). Szlachta polska sprzeciwiała się używaniu tytułów arystokratycznych; uważała je za niezgodne z zasadą równości („szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”). Uchwałą sejmku z 1638 r. postanowiono, że nikt nie ma prawa nosić takich tytułów, z wyjątkiem tych, które zostały przyjęte w akcie unii lubelskiej z 1569 r. Zakaz ten był powtarzany w konstytucjach z XVII i XVIII w. Dopiero za panowania Stanisława Augusta sejm nadał tytuł książęcy braciom króla i innym rodzinom²⁵⁴.

Poniżej wymieniam nazwiska polskich rodzin książęcych, które żyją do dziś lub wygasły niedawno²⁵⁵: Czartoryski (GM), Światopłk-Czetwertyński (R), Gedroń (L), Drucki-Lubecki (R), Massalski (RM), Ogiński (RM), Puzyna (R), Sanguszko (GM), Woroniecki (G ?), Radziwiłł (BM 1547), Lubomirski (PM 1647), Jabłonowski (PM 1743), Sułkowski (PM 1752), Poniatowski (PM 1764), Sapieha (BM 1768), Poniński (P 1773). Tytuł książęcy kilku wymienionym wyżej rodzinom został nadany przez cesarzy rzymskich (1547, 1647, 1743, 1752) oraz przez sejm Rzeczypospolitej (1764, 1768, 1773).

W XVI–XVIII w. wygasły m.in. rodziny książąt Olelkowiczów-Słuckich (GM), Ostrojskich i Zasławskich z Wołynia (RM), Koreckich (GM), Zbaraskich i Wiśniowieckich (G ? M).

Tytuł książęcy wszystkich wymienionych wyżej rodzin był dziedziczony przez wszystkich potomków po mieczu. Tytuł książęcy prawem

²⁵³ J. Suchocki, op. cit., s. 38 i n.

²⁵⁴ S. Konarski, *O heraldyce i „heraldycznym” snobizmie*, 1992, s. 21 n.; Z. Głogier, op. cit., t. IV, s. 396 i n., hasło „tytuły”.

²⁵⁵ W nawiasie podaję rok nadania tytułu oraz informację o pochodzeniu rodziny: R – od Ruryka, G – od Giedymina, L – od lokalnych władców litewskich, B – z bojarów litewskich, P – ze szlachty polskiej. Literą M oznaczam rodziny, które W. Dworzaczek, *Genealogia*, zaliczył do magnaterii. Informacje o pochodzeniu rodzin podaję na podstawie prac J. Wolfa, *Kniaziewie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, 1895, oraz J. Dunin-Borkowskiego, *Genealogie żyjących utytułowanych rodzin polskich*, 1895.

pierworodztwa otrzymał tylko w 1888 r. od króla pruskiego hrabia Radoliński, ordynat na Jarocinie (jako ksiązę Radolin)²⁵⁶.

W powyższym wykazie zostały pominięte tytuły książęce, które wygasły wkrótce po ich nadaniu. M.in. Mikołaj Radziwiłł otrzymał godność księcia cesarstwa rzymskiego na Goniądzu i Medelach w 1518 r., ale jego linia wygasła w 1542 r. Inne linie rodu Radziwiłłów (na Ołyce i Nieświeżu oraz na Birzach i Dubinkach) uzyskały tytuł książęcy w 1547 r.²⁵⁷

W źródłach polskich późnego średniowiecza i czasów nowożytnych rucki wyraz *kniaz* jest nie tylko tytułem władców i arystokratów, lecz także nazwą urzędu sołtysa wsi na prawie wołoskim. Łacińskim odpowiednikiem tej nazwy jest niekiedy wyraz *scultetus*, np. w zapisce sądowej sarnockiej z 1476 r. spotykamy wyrażenie *scolteciam alias knaschtwo*²⁵⁸, a w zapisce z 1464 r. słowa *Petro... sculteto al. Knyasz*²⁵⁹. Najczęściej jednak wyraz *kniaz* jako określenie sołtysa nie jest tłumaczony w źródłach na łacinę; niekiedy ma on formę *kniez* lub *ksiądz*²⁶⁰. Kniaziowie-sołtysi mają często chłopski predykat *laboriosus*²⁶¹, ale także *providus i nobilis*.

Natomiast odpowiednikami wyrazów *kniaz* i *ksiązę* jako tytułów arystokratycznych są terminy *princeps* i *dux*. Michał Olszeński występuje w kilku zapiskach lwowskich z 1440 r.: w jednej jako *Illustris Princeps dominus Michael de Olschenyecz*, w drugiej jako *Dux dominus Michael de Olschenyecz*, a w trzeciej jako *Illustris Princeps Dux Michael de Olschenyecz*²⁶². Zapiska lwowska z 1456 r. wymienia *gsos Vasilum Ducem de Lypowyecz et Fyedkonem fratrem eius*, zapiska z 1466 r. mówi o *illustrissimis Principibus Phedero et Wasili de Lypowcze*²⁶³. Zapiska z 1473 r. dotyczy ludzi *preclari Ducis Vasyły Sbarasky*²⁶⁴. Ta sama osoba ma w jednej wzmiance tytuł *princeps* a w innej

²⁵⁶ S. Konarski, op. cit., s. 21 i n.; D. Zaroszyć, *Postowie*, w: S. Konarski, op. cit., s. 56 i n.; J. Dunin-Borkowski, op. cit., passim; W. Dworzaczek, op. cit., passim.

²⁵⁷ Mikołaj Radziwiłł był pierwszym księciem Rzeszy nie będącym władcą terytorialnym w Niemczech. Spośród królów polskich, którzy przed elekcją nie mieli tytułu książęcego, tylko Jan III miał synów; najstarszy z nich Jakub, zmarły w 1737 r., był ostatnim księciem z rodziny Sobieskich. Zob. W. Dworzaczek, op. cit., tab. 14 i 163; J. Ficker, op. cit., I, s. 122.

²⁵⁸ AGZ t. 16, nr 1177.

²⁵⁹ SSP, t.III, s. 429.

²⁶⁰ AGZ t. 14, nr 1703 (1446 r.): *kszadz Iwana de Yezow... Iwan knyesch*; tamże, nr 2344 (1450): *Nobil. Iwan knyesch de Geszow*.

²⁶¹ Tamże, t. 15, nr 1567(1478): *laboriosi viri Lewko knyasz*; tamże, nr 2562 (1497): *labor. Iwan knaz de Stolsko*.

²⁶² Tamże, t. 14, nr 23, 24, 28.

²⁶³ Tamże, t. 14, nr 3583; t. 15, s. 54.

²⁶⁴ Tamże, t. 15, nr 1252.

tytuł *dux*; oba tytuły były więc równorzędne, tak samo jak w niektórych innych źródłach z XII–XV w.

Z roczników Jana Długosza dowiadujemy się, że organizatorem spisku przeciw wielkiemu księciu litewskiemu Zygmunтови w 1440 r. był *Dux Iwan Czartorysky ritus et generis Ruthenici*²⁶⁵; zapiska lwowska z 1445 r. wymienia go jako *Iwan duce Czarthoriensi*²⁶⁶, a Maciej Strykowski (zm. po 1582 r.) pisał, że wielkiego księcia Zygmunta zabił *kniaź Iwan Czartorijski* i że namiestnikiem braclawskim króla Kazimierza Jagiellończyka był *Michał xiążę Czartorijskie*²⁶⁷; Michał był bratem Iwana. Strykowski jedno ze swych dzieł dedykował *Illustrissimis Principibus ac Dominis D. Georgio, Symeoni, Alexandro Olelcoviciis Dei gratia Ducibus Slucensibus*²⁶⁸, a inne *Jaśnie Oświeconemu i Wielmożnemu Panu, panu Jurijemu Olkowiczu, z taski Bożej Słuckiemu z wielkich księdzów litewskich i kijowskich książęciu*²⁶⁹. Porównajmy teraz tytułaturę Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła (zm. 1565) i jego dwóch synów: Jerzego i Albrychta. W dokumencie z 1561 r. znajdujemy tytuł: *Illustrissimo Principi Domino Nicolao Radziwiłł Duci in Ołyka et Nieswież, Palatino Vlnensi*²⁷⁰. M. Strykowski dedykował swoją kronikę z 1582 r. m.in. *Illustrissimo ac reverendissimo Praesuli et Domino D. Georgio Radivilo Dei gratia Vlnensi episcopo Ollicae et Nasuisi Principi*²⁷¹. Pisarz ten zwracał się również *Do Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Albrichta Radziwiłła, na Nieswieżu i Ollice Xiążęcia, Marszałka Dwornego Wielkiego Xięstwa Litewskiego*²⁷².

Na podstawie tych tekstów możemy postawić znaki równości między następującymi wyrazami: *dux* (Czartoryski) = *kniaź* (Cz.) = *książę* (Cz.); *dux* (in Ołyka et Nieswież) = *princeps* (O. et N.) = *książę* (N. i O.). W łacińskiej tytułaturze książąt Słuckich i Mikołaja Radziwiłła spotykamy wyrażenie typu *princeps N. dux*; w polskiej wersji tej tytułatury *dux* = *książę*, a wyraz *princeps* nie ma odpowiednika. W innych tekstach jednak także *princeps* = *książę*, np. równoznaczna z wyrażeniem *princeps N. rex*²⁷³ jest formuła *książę N. król* w tytule Zygmunta Augusta²⁷⁴.

²⁶⁵ Długosz, t. 4, s. 619.

²⁶⁶ AGZ, t. 14, s. 178.

²⁶⁷ M. Strykowski, *Kronika*, t. II, s. 203, 266.

²⁶⁸ Tamże, t. I, s. IX.

²⁶⁹ M. Strykowski, *O początkach*, s. 33.

²⁷⁰ Prawa Kr. Pol., s. 504.

²⁷¹ M. Strykowski, *Kronika*, t. I, s. VII.

²⁷² Tamże, t. II, s. 1.

²⁷³ Zob. przyp. 172, 174, 179, 183; por. przyp. 182.

²⁷⁴ Zob. przyp. 184.

Porównanie łacińskich i polskich tytułów władców i arystokratów potwierdza więc wyrażoną poprzednio tezę, że odpowiednikiem terminów *princeps* i *dux* był i jest wyraz *książe*. Dlatego ten polski tytuł tłumaczony jest zarówno przez *princeps* jak i przez *dux*. W wyrażeniu *princeps N. dux* wyraz *dux* połączony jest zwykle z nazwą posiadłości. Wyraz *princeps* połączony jest niekiedy z nazwą cesarstwa rzymskiego, np. w napisie na portrecie Albrycht Stanisław Radziwiłł (zm. 1656) ma m.in. tytuły *Dux in Olyka Nieswiesz... SRI Princeps*²⁷⁵, a Jerzy Ossoliński (zm. 1650) określony jest jako *Georgi Dux in Ossolin, Comes de Tęczyn, SRI Princeps*²⁷⁶ (SRI = Sacri Romani Imperii). Tytuł typu *princeps N. dux* noszą jednak także członkowie rodzin, które nie otrzymały godności książęcej od cesarzy rzymskich. W tekstach niemieckich polski tytuł książęcy połączony z nazwiskiem tłumaczony jest przez *Fürst*, a tytuł książęcy niektórych rodzin polskich połączony z nazwą posiadłości (lub dawnych posiadłości) przez *Herzog*; np. *Fürst Czartoryski Herzog von Klewań und Żukow*, lub *Fürst Sułkowski Herzog von Bielitz* (= książę na Bielsku)²⁷⁷.

W szlacheckiej Rzeczypospolitej wyżej cenione były godności urzędnicze niż dziedziczne tytuły arystokratyczne. Świadczą o tym predykaty, tj. tytuły umieszczane przed nazwiskiem i innymi tytułami. W XV w. została ustalona hierarchia trzech predykatów szlacheckich: *wielmożny* (*magnificus*), *urodzony* (*generosus*) i *szlachetny* (*nobilis*). W XV w. „wielmożnymi” byli wojewodowie, kasztelanowie więksi i najwyżsi urzędnicy centralni (marszałek wielki, kanclerz, podskarbi); „urodzonymi” – kasztelanowie mniejsi, starostowie i urzędnicy ziemscy; „szlachetnymi” – szlachcice bez urzędu. Hierarchia ta przetrwała do XVIII w., ale poszczególne predykaty uległy dewaluacji. Od XVI w. używane były także predykaty *jaśnie wielmożny* i *jaśnie oświecony*²⁷⁸. W gawędach Henryka Rzewuskiego „Pamiętki Soplicy” tytuł „jaśnie oświecony” (JO) mają żyjący w XVIII w. książęta-magnaci piastujący wysokie urzędy (Radziwiłłowie, Lubomirscy, Poniatowski); tytuł „jaśnie wielmożny” (JW.) – wszyscy inni senatorowie świeccy, dygnitarze koronni i litewscy, podkomorzowie powiatowi, synowie

²⁷⁵ A.S. Radziwiłł, op. cit., s. 3.

²⁷⁶ Tamże, s. 11. Tytuł książęcy Jerzego Ossolińskiego, nadany w 1633 r., wygasł w 1650 r.

²⁷⁷ Herd. Lex., t. II, s. 985, hasło „Czartoryski” i t. VIII, s. 299, hasło „Sułkowski”.

²⁷⁸ W. Dworzaczek, op. cit., s. 29 i n.; A. Bogucki, *Strenuus jako tytuł polskich rycerzy pasowanych*, PH, t. 77, 1986, s. 626 i n.

najwyższych dostojników (np. wojewodzie); tytuł „wielmożny” (W) – niżsi urzędnicy powiatowi²⁷⁹. Znacznie niższe predykaty umieszczane są przed nazwiskami osób w niektórych konstytucjach sejmowych i innych dokumentach oficjalnych. W konstytucjach z 1699 i 1725 r. tytuł „jaśnie wielmożny” mają tylko pierwsi senatorowie świeccy Korony (kasztelan krakowski) i Litwy (wojewoda wileński); inni wojewodowie i kasztelanowie więksi mają tytuł „wielmożny”, a kasztelanowie mniejsi i inni urzędnicy tytuł „urodzony”²⁸⁰. W 1699 r. wymieniony jest *Urodzony Michał książę z Kozielska Puzyna, starosta Werbkowski*²⁸¹, a w 1703 r. *Urodzony Tomasz Zamoyski Ordynat, Starosta Płoskirowski*²⁸². W konstytucji z 1703 r. *Michał Serwacy Korybuth Xiążę Wiśniowiecki, Hetman Polny Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Marszałek Seymowy Stanu Rycerskiego* ma także tytuł *Urodzonego Xiążęcia Marszałka Kota Rycerskiego*²⁸³. Konstytucja z 1726 r. wymienia *Urodzonych Michała Xiążęcia na Ołyce, Nieświeżu, Mirze y Krożach Radziwiłła, Starostę Przemyskiego y Piotra Sowicza Korsaka Podstolego...*²⁸⁴. W cytowanych dokumentach osoby z dziedzicznymi tytułami księcia, księcia i ordynata mają niski predykat „urodzony”, ponieważ ich urzędem nie przysługiwał wyższy predykat. Trzej z nich byli starostami, a w konstytucji z 1717 r. znajdujemy słowa: *Wielmożni Wojewodowie y Urodzeni Starostowie*²⁸⁵. Hetman polny ma predykat „urodzony”, ponieważ nie był on senatorem; hetmani dopiero w 1768 r. zostali wprowadzeni do senatu²⁸⁶.

Książęta duchowni

Tytuł księcia nosili także biskupi niektórych diecezji. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego należała od początku XII w. kasztelania łowicka, nazywana także księstwem łowickim. Na soborze w Konstancji (1414–1418) arcybiskup gnieźnieński uzyskał godność prymasa, a od końca XVI w. do końca XVIII w. stał on jako *interrex* na czele państwa

²⁷⁹ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplidy*, 1983, passim.

²⁸⁰ Prawa Kr. Pol., s. 71, 401.

²⁸¹ Tamże, s. 71. Puzynowie byli jedyną polską rodziną książęcą, która jeszcze w XX w. używała tytułu „książę”.

²⁸² Tamże, s. 113.

²⁸³ Tamże, s. 99, 115, 136.

²⁸⁴ Tamże, s. 499.

²⁸⁵ Tamże, s. 331.

²⁸⁶ S. Kutrzeba, *Historia ustroju*, t. I., *Korona*, 1912, s. 235.

w czasie bezkrólewia²⁸⁷. Nosił on wtedy tytuł „Arcybiskup Gnieźnieński, Legat Urodzony, Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego Prymas i Pierwszy Książę”²⁸⁸ (*Archiepiscopus Gnesnensis, Legatus Natus, Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Primas Primusque Princeps*²⁸⁹). Godność książęca arcybiskupów gnieźnieńskich król pruski potwierdził w 1795 r.²⁹⁰, ale w 1829 r. decyzja ta została uchylona²⁹¹.

Do XX w. tytuł księcia biskupa (niem. *Fürstbischof*) nosili ordynariusze diecezji krakowskiej w Polsce i wrocławskiej w Niemczech. W 1443 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki zakupił od księcia cieszyńskiego ziemię siewierską²⁹². Odtąd biskupi krakowscy byli suwerennymi książętami siewierskimi; dopiero w 1790 r. ich księstwo zostało przyłączone do państwa polskiego²⁹³. Tytuł księcia przywrócił biskupom krakowskim cesarz Franciszek Józef w 1889 r.²⁹⁴ Z rodzin książęcych pochodzili dwaj ostatni książęta biskupi krakowscy: Jan książę z Kozielska Puzyna (1894–1911) i Adam Stefan książę Sapieha (1911–1951, od 1925 r. arcybiskup). Następca Sapiehy, arcybiskup Karol Wojtyła, już nie tytułował się księciem.

Biskupi wrocławscy zapewne już w XI w. otrzymali kasztelanię otmuchowską, a w XIII w. stali się władcami księstwa nysko-otmuchowskiego²⁹⁵. Po przyłączeniu Śląska do Prus nastąpiła sekularyzacja księstwa biskupiego (w 1810 r.)²⁹⁶, biskupi nie utracili jednak tytułu książęcego²⁹⁷. Ostatni książę biskup wrocławski (od 1930 r. arcybiskup) zmarł w 1945 r. Polscy arcybiskupi rządzący archidiecezją wrocławską od 1951 r. nie używają już tytułu księcia.

W przedrozbiorowej Polsce księciem udzielnym był biskup warmiński. Jedną trzecią utworzonej w 1243 diecezji warmińskiej stanowiło księstwo biskupie. Władzę świecką mieli w nim biskupi zarówno pod zwierzchnictwem zakonu krzyżackiego jak i po przyłączeniu do

²⁸⁷ D. Olszewski, *Prymasi na stolicy gnieźnieńskiej*, w: *Poczet arcybiskupów gnieźnieńskich prymasów Polski*, tekst P. Mrozowski, 2003, s. 11 n.; W. Enc., t. VI, 1965, s. 712, hasła: „Łowickie księstwo” i „Łowicz”.

²⁸⁸ Prawa Kr. Pol., s. 577 (1733 r.).

²⁸⁹ Tamże, s. 47 (1699).

²⁹⁰ Hist. Kośc., t. II, cz. 1, 1979, s. 167.

²⁹¹ Herd. Lex., t. 3, s. 1461, hasło „Gnesen”.

²⁹² Zob. przyp. 180.

²⁹³ W. Enc., t. X, s. 512, hasło „Siewierskie księstwo”; Hist. Kośc., t. II, cz. 1, s. 47.

²⁹⁴ Tamże, s. 623.

²⁹⁵ W. Enc., t. VIII, s. 361, hasło „Otmuchów”.

²⁹⁶ Hist. Kośc., t. II, cz. 1, s. 552.

²⁹⁷ Tamże, s. 526.

Polski w 1466 r. Po wcieleniu do Prus w pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. nastąpiła sekularyzacja księstwa biskupiego²⁹⁸.

Książętami tytułowani są w źródłach niekiedy także dostojnicy kościelni nie będący władcami terytorialnymi. Władysław Jagiełło w liście z 1410 r. nazwał księciem biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca: „*principi presuli eximio patri in Christo reverendo, domino Alberto episcopo Poznaniensi*”²⁹⁹. W XVIII w. biskup płocki tytułował się księciem pułuskim, a prepozyt płockiej kapituły katedralnej księciem sieluńskim³⁰⁰; Pułtusk i Sieluń były ośrodkami posiadłości tych dostojników.

Terminus „princeps” in den polnischen Quellen

Zusammenfassung

Das lateinische Wort *princeps* (= der erste) galt im Mittelalter als Titel der Staatsherrscher und Vorsteher verschiedener Institutionen, zum Beispiel im 12. Jahrhundert: *Romanorum princeps* (= *imperator*), *Polonie princeps* (= *dux*), *milicie princeps* (= *comes Polonie palatinus, wojewoda*).

Das Wort *principes* bedeutete am meisten die Allgemeinheit der mächtigen Feudalherren, besonders vor dem 13. Jahrhundert. Am Ende des 12. Jahrhunderts wurde in Deutschland beträchtlich die Zahl *principes* vermindert. Im Jahre 1180 war nur sechzehn weltlichen *principes imperii* (Reichsfürsten), unter ihnen neun mit dem Beamtentitel *dux* (Herzog), drei – *marchio* (Markgraf), zwei – *comes palatinus* (Pfalzgraf), ein – *landgravius*, ein – *comes* (Graf). Das Wort *princeps* (Fürst) war seither der allgemeine (höfliche) Titel der Reichsfürsten und anderer Herrscher in verschiedener Länder und Mitglieder ihrer Familien, zum Beispiel: *princeps N. rex Poloniae; princeps N. dux; princeps N. marchio; princeps N. filius regis*: Fürst N. Kaiser. Die Grafen, die zu Reichsfürsten gezählt wurden, begannen seit 13. Jahrhundert den Namen *princeps* als beständigen Titel mit dem Territoriumnamen verbunden zu gebrauchen, zum Beispiel *princeps* in Anhalt. Der Titel *princeps* (Fürst) in dieser Bedeutung war niedriger als *dux* (Herzog). In der Neuzeit die nicht herrschenden in Deutschland Mitglieder der Herrscherfamilien trugen den Titel Prinz (aus französischem *prince*).

²⁹⁸ Tamże, s. 133; Herd. Lex., t. 3, s. 219, hasło „Ermland”.

²⁹⁹ MPH, t. II, s. 865.

³⁰⁰ W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich*, 1951, s. 36, 59, 63 i n., 83.

Die polnische Entsprechung der Termini *dux* (Herzog), *princeps* (Fürst) und *princeps* (Prinz) war das Wort *ksiązę*; dieses Wort hatte früher die Form *kniędz* (bis zum 13. Jahrhundert) und *ksiądz*. Es ist nicht richtig die Ansicht, daß die mächtigen in den Quellen aus 12. Jahrhundert mit gemeinsamen Namen als *principes* bezeichneten Feudalherren den polnischen Titel *kniędz* hatten. Die einzelnen Personen aus dieser Schicht trugen in den Urkunden aus 12.–14. Jahrhundert am meisten den Titel *comes* und nicht *princeps*, zum Beispiel im Jahre 1290 *comes Swenzo palatinus Gadanensis*. Die polnische Entsprechung des Wortes *comes* war *żupan* und seit 13. Jahrhundert *pan*, zum Beispiel im Jahre 1293 *pan Swenza palatinus Danensis*.

Seit dem 15. Jahrhundert den Titel *ksiązę* trugen auch die Nachkommen der Herrscher aus den litauischen und ruthenischen Ländern, die mit Polen verbunden waren (zum Beispiel Czartoryscy), seit 16. Jahrhundert die litauischen und polnischen Magnaten, die diesen Titel von dem deutschen Kaisern bekamen (zum Beispiel Radziwiłłowie). Im 18. Jahrhundert verlieh die Fürstenwürde auch der polnische Reichstag (unter anderen Poniatowscy). Das polnische Wort *kniędz* – *ksiądz* – *ksiązę* als Titel der Herrscher und Aristokraten war ins lateinische sowohl durch *princeps* als auch durch *dux* übersetzt; manchmal dieselbe Person hatte in einer Erwähnung den Titel *dux* und in anderer *princeps*. In manchen Texten aber der Titel *princeps* mit dem Namen des Territoriums verbunden hatte niedrigeren Rang als *dux*, zum Beispiel die Herrscher aus Pommerellen vor dem Erlangen der Unabhängigkeit im Jahre 1227 trugen meistens den Titel *princeps* und nach dem Jahr 1227 fast immer den Titel *dux*.

Grzegorz Jacek Brzustowicz (Choszczno)

O pokrewieństwie pomorskich i nowomarchijskich rodów rycerskich z kołem świętej Katarzyny w herbie

(Cz. I)

Koło jest powszechnie uznawane za symbol Boga, Słońca oraz czasu. W sztuce miało być odzwierciedleniem wszechświata i pełni stworzenia. Dzwony (szprychy) w kole, symbolizują pozorny podział jedności na wiele elementów, miały też wskazywać na wirujący ruch wokół Stwórcy. Symboliczne koło młyńskie dostarczać miało symbolicznej wody i chleba życia¹. Jak widać koło ma bogatą symbolikę.

Istnieje także teoria, uznająca koło za emblemat powstania, genezy, jako części wozu Bożego w wizji Ezechiela. Dlatego koło mogło być w herbach Chrystogramem². Do takiego sakralnego znaczenia najczęściej odnosiło się symbolikę herbów rycerskich z wizerunkiem koła, chociaż czasami koło mogło być znakiem męczeństwa, popularnym na monetach do XII w.³, i odwołaniem do św. Katarzyny.

Święta Katarzyna Aleksandryjska (zm. 307) była prawdopodobnie pochodzenia królewskiego. Poświęciła się nauce i znana była ze swej dysputy z pięćdziesięcioma mędrkami. Przeszła biczowanie i więzienie, wreszcie została skazana na śmierć. Specjalnie dla niej cesarz rzymski kazał przygotować koło z ostrymi nożami, aby poszarpało jej ciało. Gdy ją przywiązano do koła, wezwała pomoc Bożą i w jednej chwili koło złamało się. Wówczas cesarz skazał Katarzynę na ścięcie mieczem. Po egzekucji ciało św. Katarzyny zostało przeniesione

¹ J. Baldock, *Symbolika chrześcijańska*, Poznań 1994, s. 116–117.

² G. Oswald, *Lexicon der Heraldik*, Leipzig 1984, s. 318.

³ R. Kiersnowski, *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988, s. 357.

przez Aniołów na Górę Synaj (ryc. 1), gdzie powstał pierwszy jej klasztor (ryc. 2), popularny od X w. z racji przechowywania tam relikwii tej świętej. Święta Katarzyna stała się patronką wielu zawodów (kołodziei i młynarzy) oraz stanów⁴, a jej atrybutami stały się koło i miecz.

Kult świętych miał od dawna charakter patronalny. Rycerze, jak wszyscy chrześcijanie szukali opieki, ochrony, pośrednictwa i wstawiennictwa. W średniowieczu chyba najmocniej funkcjonowało pragnienie posiadania swego świętego patrona poprzez różne wspólnoty religijne, instytucje lub pojedyncze osoby. Nie powinno zatem dziwić przyjmowanie patronatu świętych przez rody rycerskie i wyrażanie tego w godłach herbowych.

Kult św. Katarzyny szczególnie mocno rozwinął się w Europie w związku z krucjatami i pielgrzymkami do Ziemi Świętej, a pierwszym ośrodkiem jej kultu w Europie stał się Neapol we Włoszech w X w. Później za pośrednictwem klasztoru na Monte Cassino kult rozniosły po Europie zachodniej opactwa benedyktyńskie. Najpierw z Włoch do Francji, bo w XII i XIII w. św. Katarzyna była popularna w Paryżu, a z Francji kult trafił do Niemiec. Pierwsze niemieckie patrocinia odnoszące się do tej świętej są datowane na II połowę XI w. Jednymi z najstarszych ośrodków kultu tej świętej były Zwickau (1125 r.) i Xanten (1128 r.). Szczególnymi miejscami kultu św. Katarzyny stały się katedry, w których przechowywano jej relikwie (Rouen, Kolonia, Grevenrode i Norymberga) (ryc. 3). Święta była patronką bawarskiego uniwersytetu w Ingolstadt i czczono ją we Freiburgu⁵.

Ślady kultu św. Katarzyny odnajdujemy u sąsiadów Pomorza i Nowej Marchii. W Meklemburgii św. Katarzyna była patronką kaplicy w Sanitz⁶,

⁴ O kulcie św. Katarzyny zob. H. Knust, *Geschichte der Legenden der hl. Katherina v. Aleksandrien und der hl. Maria Aegyptiaca nebst uned Texten*, Halle 1890; S. Le Nain de Tillemont, *Mémoires pour servir l'histoire ecclésiastique six premiers siècles*, t. V, Paryż 1697, s. 466, 761; Ch. Hardwick, *An historical inquiry touching St. Catherina of Aleksandrien*, Cambridge 1849; A. Hilka, *Zur Katherinen-Legende. Die Quelle der Jugendgeschichte Katherinas, insbes. in der mittelniederdeutschland. Dichtung und in der mittelniederländischen Prosa*, Archiv für das Studium der neueren Sprachen und Literaturen, nr 140, 1920, s. 171–184; W. Kozakiewicz, *Zywoty Świętych Pańskich*, Poznań 1908, s. 1081–1084; G.H. Forsyth, K. Weitzmann, *The monastery of Saint Catherina at Mount Sinai. The church and fortress of Justinian*, Ann Arbor 1973.

⁵ J. Sauer, *Das Sposalizio der hl. Katherina von Aleksandrien*, Freiburg 1906, s. 337–351.

⁶ F. v. Meyenn, *Zur Geschichte der S. Katharinenkapelle zum Heiligen Moor bei Sanitz*, Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Altertums-kunde, Bd. 59, 1894, s. 8–10.

a także rodu von Storm znanego od XIII w.⁷ W Marchii Brandenburskiej patrocinia takie znane są od XIII w. Św. Katarzynie poświęcone były kościoły i ołtarze w Stendal (ryc. 4), Saltzwedel (1292 r.), Rathenow, Brandenburg, Wolmirstedt (koło Brandenburga), Alt Landsberg, Angermünde, Berlinie, Nauen, Arneburgu, Brandenbргу, Nauen, Spandau (1305 r.) i wielu, wielu innych miastach⁸. Z kolei we wschodniej części Brandenburskiej, w Nowej Marchii, świątynia tej świętej znajdowała się w Reczu. Ołtarze pod wezwaniem św. Katarzyny wzmiankowane zostały w Chwarszczanach (przed 1307, 1351, 1463 r.), w Drawsku (1350 r.), w Chojnie (1335 r.), w Świdwinie (1443 r.), w Gorzowie (1440 r.), w Reczu, Mieszkowicach (1474, 1500 r.), Chomętowie pod Dobiegniewem (1494 r.), Grabowie koło Chojny (1494 r.), Lubiechowie Dolnym i Przyjezierzu (1401 r.) i Będargowie koło Pełczyc⁹.

W księstwie zachodniopomorskim znamy takie patrocinia od pierwszej połowy XIII w. W 1248 r. rycerz Reimar v. Buch klasztorowi w Verchen nadali patronat nad kościołem św. Katarzyny¹⁰. 4 V 1302 r. wspomniano ołtarz św. Katarzyny w Gryficach, w 1320 r. ołtarz tej świętej uposażał książę szczeciński Otto I¹¹. 27 VII 1252 r., a potem w 1316 r. odnotowano ołtarz pod wezwaniem tej świętej w kościele klasztornym w Szczecinie¹². Wiemy o malowidłach ze św. Katarzyną, zachowane w kościele w Gryfii, i to, że kult św. Katarzyny znany był jeszcze w Dyminie, Wołogoszczy i Goleniowie. Była zatem to powszechnie znana święta w Marchii Brandenburskiej i na Pomorzu.

Posiadamy szereg wizerunków św. Katarzyny z terenu Marchii Brandenburskiej i księstwa zachodniopomorskiego. Bardzo ciekawe

⁷ W ich tarczy trzy koła. F. Crull, *Die Wappen der bis 1360 in den heutigen Grenzen Meklenburgs vorkommenden Geschlechter der Mannschaft*, Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde, Bd. 52, 1887, s. 102, nr 198.

⁸ Regesten, nr 1564; *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, hrsg. v. A.F. Riedel, Berlin 1838–1869 (dalej cyt. CDB), seria A, Bd. VIII, s. 201; Bd. XIV, s. 37.

⁹ *Repertorium Germanicum*, II, L. I, Berlin 1961, szp. 319; CDB, A, XVIII, s. 224–225; XIX, s. 21, 51, 58, 88; XXIV, s. 184; PU, Bd. VIII, nr 5260. Wezwanie kościoła w Reczu potwierdza rycina Recza autorstwa M. Meriana z początków XVII w. oraz R. Bergau, *Inventar der Bau- und Kunst-denkmäler in der Provinz Brandenburg*, Berlin 1885, s. 626; R. Klempin, *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X*, Berlin 1859, nr 1063, 1066; *Vom friedeberger Heimatmuseum*, Heimatkalender für den Kreis Friedeberg, 1920, s. 59–62.

¹⁰ PU, I, nr 461 a.

¹¹ Tamże, V, nr 3434; VII, nr 4719.

¹² Tamże, I, nr 554, 555; V, nr 3032.



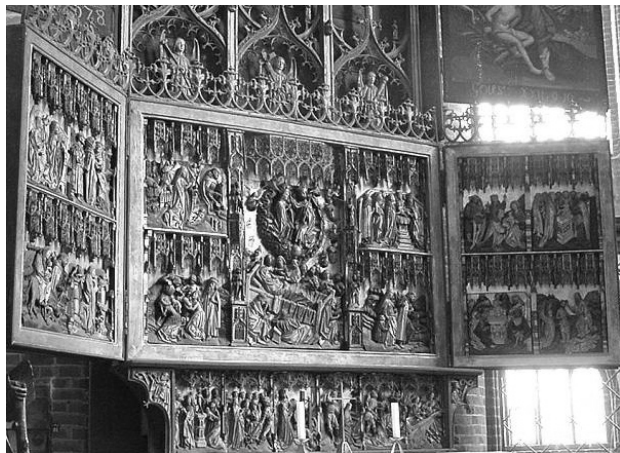
Ryc. 1. Przeniesienie ciała św. Katarzyny na górę Synaj, miniatura braci Limburg z *Les Belles Heures*, 1405–1408/9, The Metropolitan Museum of Art, New York



Ryc. 2. Św. Katarzyna, fresk w klasztorze św. Katarzyny na Synaju



Ryc. 3. Skrzydło ołtarza św. Katarzyny w kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze, XV w.



Ryc. 4. Fragment ołtarza Najświętszej Marii Panny z predellą ze scenami z życia św. Katarzyny w kościele Mariackim w Stendal, XV w.



Ryc. 5. Malowidło na ścianie kościoła w Czachowie k. Chojny, XIV w.



Ryc. D.G. Rossetti, św. Katarzyna, 1857, Tate Britain, Londyn

w kontekście badań heraldycznych wydają się być średniowieczne malowidła ścienne w okolicach, w których pojawiały się interesujące nas rody rycerskie używające na tarczach koła. Uwagę zwracają czerwone koła wśród średniowiecznych rysunków zachowanych do dzisiaj w kościele parafialnym w Czachowie (ryc. 5) i wizerunek św. Katarzyny z kołem w ręce w kaplicy pojoannickiej w Chwarszczanach. Obydwie miejscowości położone są koło Cedyni, która należała do rodzin posiadających koło jako godło herbowe. Funkcjonowanie kultu św. Katarzyny w tej części Nowej Marchii, o czym wspominałem wyżej, jest udokumentowane od I połowy XIV w. Powstanie więc takich wyobrażeń plastycznych w okolicznych świątyniach mogło być z tym kultem związane, ale także inspirowane przez miejscowe rody z podobnym kołem w herbie.

Koło nie od razu stało się atrybutem św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Na jej licznych wizerunkach plastycznych z IX–XII w. atrybutami były krzyż, palma i książka. Dopiero w XIII w. pojawiły się w rękach świętej zamiast księgi koło i zamiast palmy miecz¹³. Wykształcenie się tych właśnie atrybutów chronologicznie zbiegło się z genezą i upowszechnianiem godeł herbowych rycerstwa, miast i duchowieństwa, odwołujących się w swej ideologii do patronatu tej świętej.

Koło przygotowane dla św. Katarzyny było według średniowiecznych legend narzędziem tortur, w które wplataną winowajcę. Łamanie kołem polegało na ułożeniu skazańca na ziemi, na polanach drzewa, po czym gruchotano mu kości uderzając z góry kołem od wozu. Z tego powodu koło stało się symbolem wyroków sądowych (*Richtrad*)¹⁴. Ale taki Richtrad nie posiadał w swoim rysunku charakterystycznych ostrzy w kształcie zębów (ryc. 6). Te z kolei, jak wiemy z legendy o św. Katarzynie, umieszczono specjalnie na kole, aby „szarpały jej ciało”. Takie właśnie dwa rodzaje kół, z ostrzami i bez ostrzy, pojawiły się w heraldyce i sztuce. Co ciekawe, wydaje się, że obydwie koła nawiązywały do jednej świętej: do św. Katarzyny, czczonej przez rycerstwo całej Europy¹⁵.

¹³ K. Künstle, *Iconographie der christliche Kunst*, Bd. II, Freiburg 1926, s. 369–374; G. Kaftal, *Iconography of the Saints in Tuscan Painting*, Florenz 1952, 225–234; W. Drecka, *Warszawski obraz Mistyczne zaślubiny św. Katarzyny*, Biuletyn Historii Sztuki, nr 21, 1959, s. 57–69; S. Sudhoff, *Die Legende der hl. Katherina von Aleksandrien im Codex des Alstädter Kirchenbibliothek zu Bielefeld*, Berlin 1959, s. 12 i n.

¹⁴ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 89, 155.

¹⁵ G. Ebers, *Durch Gosen zum Sinai*, Leipzig 1872, s. 268–282, 356–363, 393; H. Detzel, *Christliche Iconographie*, Bd. II, Freiburg 1896, s. 235–242.

Zakładając, że większość herbów rycerskich zawierających w godle na tarczy koło, nawiązywała do św. Katarzyny, to z ich liczebności można założyć, że był to symbol dosyć popularny, co z kolei wskazuje na dużą żywotność kultu tej świętej wśród tej warstwy społecznej.

Warto na marginesie zaznaczyć, że oprócz symboliki samego godła z kołem, przyjęto znaczenie symboliczne barw koła w tarczy herbowej. Koło srebrne oznaczać miało szlachetność rodu¹⁶, czarne było symbolicznym wyrażeniem odwagi w bitwie lub w czasie oblężenia¹⁷, czerwone symbolizowało zajęcia związane z leczeniem chorób duszy i ciała, purpurowe – otrzymane rany¹⁸, niebieskie – człowieka zranionego ale tryumfującego, zielone – wielkodusznego i szczęśliwego¹⁹. Nie określono jednak znaczenia symbolicznego koła o barwie złotej²⁰ i czarnej²¹.

Z racji powiązań symbolicznych koła ze św. Katarzyną rzeczą normalną było, że pojawiały się także w heraldyce kościelnej. Czerwone

¹⁶ Srebrne koło znajdujemy w herbach rodów: we Frankonii **v. Aschauen** (w czerwonej tarczy srebrne koło, w klejnocie także koło); ród **v. Berlichingen** (w tarczy czarnej koło srebrne, w klejnocie ponad koroną srebrny pies); *Johann Siebmachers Wappenbuch vom 1605*, hrsg. H. Appuhn, München 1999, s. 124, 126. W Bawarii: ród **v. Pudendorf** (w tarczy czerwonej srebrne koło, w klejnocie koło z trzema piórami); **v. Weichsner** (w czerwonym polu srebrne koło, w klejnocie czapka czerwona z trzema piórami: srebrnym pomiędzy czerwonymi), tamże, s. 106, 112. Na Śląsku: ród **v. Betschen** (w tarczy czarnej srebrne koło zębate, takie srebrne w klejnocie); ród **v. Rödern** (w tarczy błękitnej srebrne koło, w klejnocie ponad koroną pióra pawie, a na nich srebrne koło), tamże, s. 70, 82. Na Śląsku ród **v. Fladen** posiadał w tarczy czerwonej lilię srebrną pomiędzy dwiema srebrnymi połowami kół, *Herby szlacheckie na Śląsku. Podręczny herbarz rycerstwa, mieszczaństwa i innych osób nobilitowanych na terenach rdzennie śląskich do roku 1618*, Część C–G, Wrocław 2001, s. 133.

¹⁷ W Szwajcarii ród **v. Mülinen** (w złotej tarczy czarne zębate koło, takie koło czarne w klejnocie ponad hełmem); ród **v. Payer v. Flach** (w złotej tarczy czarne koło, w klejnocie czarne koło pomiędzy dwoma srebrno-czarnymi trąbami), *Johann Siebmachers Wappenbuch*, s. 220, 221.

¹⁸ W Brunzwiku: **v. Reden** (w tarczy srebrnej czerwone koło, w klejnocie ponad splecioną chustą czerwono-srebrną trzy pióra: czerwone pomiędzy srebrnymi, po bokach małe czerwone koła); ród **v. Oberhausen** (w tarczy srebrnej czerwone koło, w klejnocie dwie srebrno-czerwone trąby), *Johann Siebmachers Wappenbuch*, s. 202, 203. Na Śląsku: ród **v. Ieser** (w srebrnej tarczy czerwone, zębate koło, takie w klejnocie z trzema piórami: czerwonym, pomiędzy srebrnymi), tamże, s. 94. W Kurlandii rodzina **v. Fölkresamb** (w tarczy srebrnej czerwone koło, w klejnocie postać z Wyrwidębem), G.A. v. Mülverstedt, *Der abgestorbene Adel der Provinz Pommern* (dalej cyt. AAP), Nürnberg 1894, Taf. 16, s. 25.

¹⁹ P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 94.

²⁰ W Szwabii ród **v. Eytingenthal** (w czarnej tarczy złote koło, takie w klejnocie, labry czarno-złote), *Johann Siebmachers Wappenbuch*, s. 140.

²¹ Takie np. w herbie v. Wedłów.

koło w srebrnym polu i takie koło w klejnocie było używane przez biskupstwo Osnabrück, ufundowane w końcu VIII w. (783 r.), rozwijające się za panowania księcia saskiego Henryka Lwa²². Jednak najwcześniejsze wizerunki koła w heraldyce kościelnej pojawiły się w XII w. na monetach arcybiskupstwa Moguncji, które w herbie posiadało srebrne koło na czerwonym polu²³.

Koła znajdziemy w herbach miejskich i mieszczańskich²⁴. Herb miasta niemieckiego Altena chyba najlepiej oddaje związki ze św. Katarzyną. Znajduje się w nim wizerunek czerwono-białej szachownicy u dołu tarczy, a ponad nią wizerunek św. Katarzyny trzymającej miecz i koło w dłoniach. Herb miasto otrzymało po powrocie z wyprawy na Synaj (tutaj klasztor św. Katarzyny) swego władcy hrabiego Engelberta III v. d. Mark. Widać tutaj wyraźnie związek takiego herbu z wyprawami do Ziemi Świętej.

Koło odnajdujemy jeszcze w herbach miast niemieckich Radebeul, Radeberg i Erfurtu²⁵. Herb saskiego miasta Radeberg miał swą genezę w herbie rycerskim rodu v. Radeberg, którzy używali na pieczęci znaku koła już od 1223 r. (Thimo v. Radeberg)²⁶. Ta ostatnia informacja pozwala na podniesienie hipotezy, że rycerstwo niemieckie używało koła jako godła co najmniej od początków XIII w.

Co do herbów miejskich, to także możemy podać szereg przykładów z najbardziej interesującego nas terenu Nowej Marchii i Księstwa Zachodniopomorskiego. W herbie miasta Cedyni znajdujemy tarczę dwudzielną w słup. W prawym srebrnym polu umieszczono pół

²² Johann Siebmachers *Wappenbuch*, s. 30; M. Gritzner, *Landes- und Wappenkunde*, s. 195, 196; E. Crusius, *Die Bedeutung des Rades im Wappen von Bistum und Stadt Osnabrück*; Osnabrücker Mitteilungen, H. 66, 1954, s. 54 i n.

²³ G. Braun v. Stumm, *Das Rad, Symbol von Evangelium und Kirche, auf oberrheinischen Münzen des 12. und 13. Jahrhunderts*, Mainzer Zeitschrift, Jg. 1951/52, s. 34 i n.; G. Oswald, *Lexicon der Heraldik*, s. 318; Johann Siebmachers *Wappenbuch*, s. 23, 29. W przypadku miasta Moguncji zgłoszono pogląd, że herb z kołem mógłby być odwołaniem się do św. Marcina, H. Horstmann, *Siegel- und Wappenstudien. Das Mainzer Rad – ein Wappenbild des heiligen Martin?*, Nassauische Annalen, Nr 77, 1966, s. 4 i n., co wydaje się nieuzasadnione.

²⁴ Koło w tarczy herbowej znajdziemy na pieczęci Johanna v. **Grüneberg** z 1409 r. Był to przedstawiciel rodziny patrycjuszów zamieszkujących w latach co najmniej 1312–1546 we Frankfurcie, F.A. Vossberg, *Die Siegel der Mark Brandenburg*, Berlin 1887, L. II, s. 43, Taf. D 4, nr 12.

²⁵ W tym ostatnim mieście legenda wiąże powstanie herbu w kołem skonstruowanym przez miejscowego cieślę, G. Oswald, *Lexicon der Heraldik*, Leipzig 1984, s. 318–319.

²⁶ Tamże, s. 318–319.

czerwonego brandenburskiego orła, a w lewym pół czerwonego koła Jagowów²⁷. Najstarsza pieczęć Cedyni potwierdzająca to godło pochodzi już z 1300 r.²⁸, zatem herb miejski powstał jeszcze w XIII w. i był odwołaniem do właścicieli.

Nowomarchijskie miasteczko (w 1337 r.: *oppidum*) Boleszkowice (*Fürstenfelde*), należące do Uchtenhagenów, posiadało w herbie godło swych właścicieli: czerwone koło w srebrnym polu²⁹.

Symbol w postaci koła zawiera herb Chociwła. Wiemy, że Chociwel (*Vredenwalde*) został wspomniany po raz pierwszy w 1322 r. i był już miastem³⁰. Herb miasta, znany z pieczęci z XIV w., przedstawiał tarczę dwudzielną, gwiazdę i pastorał biskupi w jednym polu, a w drugim zębate koło, które jest łączone i malowane w barwach Wedłów³¹, wspomnianych w tej okolicy w 1321 r. Nazwa miasta Chociwła (*Neu Freienwalde*) nawiązuje wyraźnie do marchijskiego Freienwalde nad Odrą, związanego z rodem v. Uchtenhagen, mającym w tarczy herbowej koło³². Co więcej, koło Chociwła istniała wieś o nazwie *Uchtenhagen* (dzisiaj Krzywica).

Wszystkie wspomniane tutaj herby miejskie miały swoją genezę w herbie rycerskim właścicieli, którzy lokowali lub posiadali niniejsze miasta. Wróćmy jednak do herbu rycerskiego, który jest tutaj głównym przedmiotem naszego zainteresowania.

Koło stało się w heraldyce średniowiecznej tak powszechne, że odnajdziemy je wśród znaków rycerstwa zachodniej czy środkowej

²⁷ T. Bialecki *Herby miast Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1991, s. 26.

²⁸ J. Schultze, *Die brandenburgische Stästesiegel*, w: E. Kittel, *Brandenburgische Siegel und Wappen*, Berlin 1937, s. 72, przyp. 71.

²⁹ T. Bialecki, op. cit., s. 24.

³⁰ W. Podehl, *Burg und Heerschaft in der Mark Brandenburg. Untersuchungen zur mittelalterlichen Verfassungsgeschichte unter besonder Berücksichtigung von Altmark, Neumark und Hawelland*, Köln-Wien 1975, s. 670; T. Bialecki, op. cit., s. 27. Dlatego dokument z 1338 r. uznawany za lokacyjny (CDB, A, XVIII, s. 111–112), jest w rzeczywistości jedynie potwierdzeniem wcześniejszej lokacji.

³¹ Najstarsza pieczęć z 1338 r., O. Hupp, *Königreich Preußen. Wappen der Städte, Flecken und Dörfer. Ostpreussen, Westpreussen, Brandenburg, Pommern, Posen, Schliesien*, Bonn 1993 (reprint wydań z 1896 i 1898 r.), s. 84; H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, H. VIII, Stettin 1908, s. 7. W opracowaniu T. Bialeckiego, op. cit., s. 27 pole tarczy herbowej jest jednorodne czerwone. Herb na pieczęci z 1394 r. zob. L. v. Wedel, D. v. Wedel, *Das Wedel-Wappen. Seine Wandlungen in sieben Jahrhundert*, Freiburg 2000, s. 54, nr. 67.

³² W herbie miasta znajdujemy pod zielonym dębem dwie tarcze z czerwonymi kołami v. Uchtenhagen, J. Schultze, *Die brandenburgische Stästesiegel*, w: E. Kittel, op. cit., s. 68, 69; O. Hupp, op. cit., s. 58.

Europy, w tym także w herbach rycerstwa polskiego³³ i czeskiego³⁴, które przecież znajdowało się w kręgu średniowiecznej kultury łacińskiej. My jednak dalej będziemy zajmować się herbami rodów rycerskich marchijskich i pomorskich, w tym szczególnie Wedlów, Jagowów, Uchtenhagenów, Benzów, Wrechów, Stülpnagelów, Ancklamów, Flemingów i innych³⁵.

Większość z tych rodów, z racji podobieństwa herbów, zostały uznane za spokrewnione, tworzące w przeszłości jeden ród, który migrując na wschód przybierał różne nazwiska, najczęściej nawiązujące do ich głównych siedzib³⁶. Z tego powodu w dalszej części pracy przedstawione zostaną początki kilku rycerskich rodów pomorskich i marchijskich pieczętujących się kołem w herbie, w powiązaniu z rozwojem ich herbu i migracją, co być może pozwoli nam zająć stanowisko wobec tak postawionej hipotezy.

³³ Koło w herbach rycerstwa polskiego: **Becz** (w polu błękitnym srebrne koło zębate), **Chmara** (koło ponad trzema wrębami), **Chorała** (w polu czerwonym srebrne koło z zaćwieczonym krzyżem), **Osoryja** (w polu czerwonym koło złote, w miejscu wylamanego dzwonu zaćwieczony krzyż), **Zyrzawa** (trzy koła w roztrój). Herb prawdopodobnie zmienił nazwę na **Bersten** (tam jednak w polu czerwonym dwa złote koła ponad płotem srebrnym), J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 77–78, 96, 97, 212–213, 305. Ponadto koła w herbach **Jakuszowski**, **Poświst**, **Osiatyński**, **Szaława** i **Nawrotnik**, S. Krzyżanowski, *Stownik heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych*, Kraków 1870, s. 13. O czerwonym zębatym kole w herbie **Lichtman** vel **Mülhausen** zob. J.K. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, Kórnik 1995, s. 178.

³⁴ Wśród rycerstwa i szlachty czeskiej: **Chuchelsti** z Nestajova, panowie **z Kadova**, **Lazansti** z Bukowe, **Onsovsti** z Onsova, **Zehusicti** z Nestajova, J. Halda, *Lexicon ceske slechty. Erby, fakta, osobnosti, sidla a zajimavosti*, Praha 1999, s. 230–231, 243–244, 317, 394, 664. Ponadto koło całe lub jego część w herbie rycerzy morawskich: **ze Lhoty** Bile a Cervene, **z Cihovic**, z Lesan, **z Menika**, **z Ejvane**, **z Mejlic**, **z Olesne**, **z Opatovic**, **Stanovsky** z Cechtic, panowie **z Vrbetina**, u **Veletki** z Veletina, J. Pilnacek, *Staromoravsti Rodowe*, t. I, Brno 2004, s. 16, 24, 26, 28, 53, 76, 110, 116, 119. Średniowieczne pieczęcie rycerskie z wizerunkiem koła zebrał A. Sedláček, *Atlasy erbu a pečeti česke a moravské středověké šlechty*, Svazek 5, (Praha) 2003, np. tabl. 5, nr 2 (*Bohunek z Tuchonic i z Bzi z 1378 roku*), tabl. 24, nr 5 (*Jaroslav z Dobrusky z 1400*), tabl. 30, nr 8 (*Barbora z Osecan z 1521*), tabl. 36, nr 10 (*Vyker z Jenisovic z 1406*), tabl. 45, nr 8 (*Soben z Jenisovic i Bozejova z 1429*), tab. 50, nr 12 (*Jan Kolo z Zichova z 1419*) i n.

³⁵ F.A. Vossberg, op. cit., L. II, s. 40.

³⁶ L. v. Ledebur, *Der Adel der Mark Brandenburg, nach Wappenbildern grupiert und auf Stammes-Gemeinschaft zurückgeführt*, Märkische Forschungen, Nr 3, 1845–1847, s. 114.

Von Wedel

Herb jednego z największych i najznacniejszych rodów pomorskich i nowomarchijskich, v. Wedel³⁷, przedstawia w złotej tarczy czarne zębate koło. W klejnocie ponad hełmem i złotą koroną umieszczono postać człowieka bez rąk, w czerwono-czarnym kapalinie. Labry mają barwę czarno-złotą. Herb znany z kilku średniowiecznych odmian (tab. I)³⁸. Jak dotąd geneza herbu nie była bliżej znana, ostatnio wysunięto hipotezę o jego związkach z kultem św. Katarzyny³⁹.

Początkowo Wedlowie zamieszkiwali w okolicy Lubeki i Hamburga oraz w samym mieście⁴⁰. W początkach XIII w. w Holsztynie i w Hamburgu rozwinął się kult św. Katarzyny. Do jego rozpowszechnienia przyczyniła się wyprawa cesarza Fryderyka II do Ziemi Świętej w 1228 r., podczas której zajęto Jerozolimę⁴¹, a rycerstwo niemieckie zetknęło się z klasztorem św. Katarzyny na Półwyspie Synaj i jej kult rozniósł po Niemczech. W 1225 r. klasztor św. Katarzyny założono w Lubece, inny klasztor pod wezwaniem tej świętej fundowano w samym Hamburgu, gdzie Adolf IV z synami Janem, Gerardem i Ludolfem składał ślubowanie po bitwie pod Bornhöved. W tym czasie,

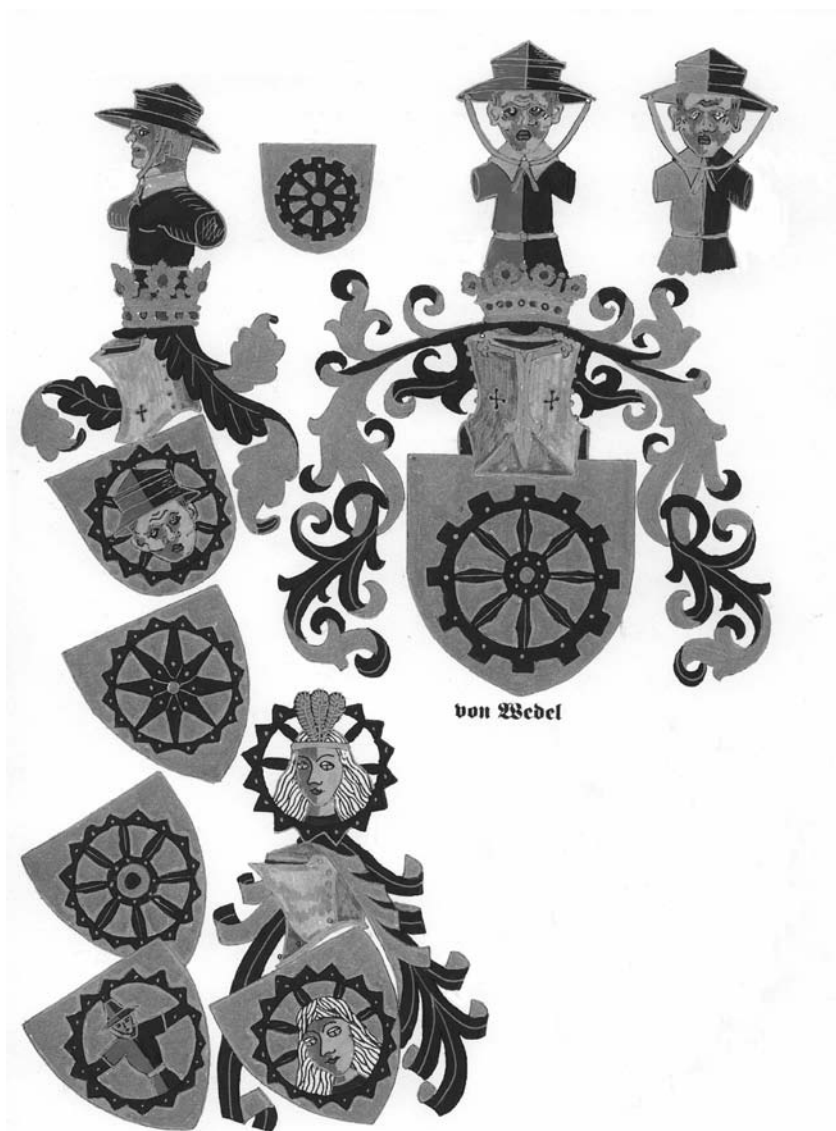
³⁷ Ostatnio o rodzie zob.: na temat linii z Recza G.J. Brzustowicz, *Mniszki, kupcy i rycerze. Średniowieczny Recz*, Choszczno 2002; o linii z Drawna i Tuczna: tenże, *Czasy Wedłów. Historia Drawna i Tuczna w czasach rodu von Wedel (do połowy XIX wieku)*, Choszczno 2003; tenże, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej od XIII–XVI wieku. Polityka – gospodarka – kultura – genealogia*, Warszawa 2004, s. 329–346; tenże, *Wedlowie z Krępcewa*, Stargardia. Rocznik Muzeum Ziemi Stargardzkiej, t. 3, Stargard 2004, s. 81–115; tenże, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej wobec rządów krzyżackich (1402–1454)*, w: SPŚ, t. 10, 2004, s. 203–228; tenże, *Wedlowie wobec Zakonu Krzyżackiego na tle stosunków pomorsko-krzyżackich w końcu XIV wieku*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2005, s. 61–88; tenże, *Genealogia Tucznińskich de Wedel (XVI–XVIII wieku)*, cz. I–II, *Nadwarciański Rocznik Historyczno Archiwalny* nr 12, Gorzów Wlkp. 2005, s. 33–54; nr 13, Gorzów Wlkp. 2006, s. 93–107; tenże, *Rycerze św. Katarzyny. Symbolika średniowiecznego herbu rodu von Wedel. Herbarz rycerstwa Księstwa Zachodniopomorskiego i Nowej Marchii*, PZ, 2006, z. 2, s. 5–43; tenże, *Wedelscy vel Frydlandcy. Średniowieczni Wedlowie na Mirosławcu*, w: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*. Studia z dziejów średniowiecza nr 12, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2006, s. 19–41.

³⁸ I.T. Bagmihl, *Pommersches Wappenbuch*, Bd. I–V, Stettin 1843–1855 (dalej cyt.: PWapp.), Bd. II, Taf. XIX; D. v. Wedel, *Familien-Matrikel der Herren und Grafen von Wedel*, Freiburg 1997 (dalej cyt. FM), s. 4.

³⁹ G.J. Brzustowicz, *Rycerze św. Katarzyny*, s. 5–43.

⁴⁰ H. v. Wedel, *Geschichte des Schlossgesessenen Geschlechts der Grafen und Herren von Wedel 1212–1402*, (dalej cyt. WedelG), Leipzig 1894, s. 14.

⁴¹ S. Rancimann, *Dzieje wypraw krzyżowych*, Warszawa 1987, t. III, s. 531.



Tablica I

w 1248 r., wzmiankowany był rycerz Reimar v. Wedel z Hamburga. W 1253 r. majątek w mieście posiadali kuzynowie: rycerz Lambert i giermek Henze (Henryk) v. Wedel. W 1255 i 1256 r. kuzyn Reinberna, Lambert v. Wedel (z wioski Wedel), zawierał układy z kapitułą z Hamburga⁴². W 1266 r. Wedlowie posiadali w Hamburgu plac budowlany koło *Langen Brücke* (zapewne dzisiejszy *Lombardsbrücke*). Wreszcie, co dla nas bardzo ciekawe, w 1271 r. dom pod klasztorem św. Katarzyny w tym mieście należał do Markwarda v. Wedel i jego siedmiu synów (*Marquardo VII filis suis, domum suam prope St. Catharinae, ut sita est*)⁴³. Być może związki z tym hamburskim klasztorem i kultem św. Katarzyny w XIII w. rzeczywiście znalazły odbicie w godle herbowym Wedłów.

Wydaje się więc, że kult św. Katarzyny u Wedłów znalazł odbicie w ich rodowym herbie, w którego godle pojawiła się głowa ludzka w kole. Na pieczęci z 1339 r., należącej najprawdopodobniej do Hassona v. Wedel ze Złocieńca, widać głowę z długimi włosami i nad nią z trzema wypustkami na kształt diademu czy korony. W późniejszym okresie głowę na tarczy spotykamy dopiero na pieczęci Hansa v. Wedel z 1448 r.⁴⁴ Trudno jednak określić, czy była to głowa męska czy kobieca. Natomiast nie budzi pod tym względem wątpliwości pieczęć Lubberta v. Wedel z 1503 r. W umieszczonym w tarczy i w klejnocie kole zębatym widać wyraźnie głowę kobiecą z długimi włosami⁴⁵. Na epitafium kamiennym z I połowy XVI w. Wilke'go Klencke i jego żony Anny v. Wedel (zm. 2 IV 1544 r.) obok Wedłówny znajdujemy wyryte na tarczy herbowej przedstawienie kobiecej głowy w zębatym kole⁴⁶. Na pieczęciach Wedłów pomorskich i nowomarchijskich z 1543, 1560, 1569 r. (oraz późniejszych) w kole na tarczy herbowej i w klejnocie umieszczano już tylko głowę wyraźnie męską⁴⁷. Jak widać, głowa dająca się jednoznacznie interpretować jako kobieca, nie była częstym elementem godła, ale posiadamy na to przykłady z 1339 i 1503 r. Trzeba jednak pamiętać, że samo koło zębate, występujące zawsze w herbie Wedłów, było podstawowym odwołaniem się do św. Katarzyny⁴⁸.

⁴² WedelG, s. 14, 37.

⁴³ Tamże, s. 15; FM, nr 05–005.

⁴⁴ PWapp, II, Taf. 21, Nr 1.

⁴⁵ Tamże, II, Taf. 21, Nr 2.

⁴⁶ L. v. Wedel-Schwerin, D. v. Wedel-Neuwedell, op. cit., s. 20–21.

⁴⁷ PWapp, II, Taf. 21, Nr 3, 4, 5. W herbie spolszczonych Wedłów z Tuczną wspomniano, że *na hełmie panna bez ręku w kardynalskim kapeluszu*.

⁴⁸ G.J. Brzustowicz, *Rycerze św. Katarzyny*, s. 36–37.

Von Uchtenhagen

Najstarsze zachowane pieczęci z herbem v. Uchtenahgen pochodzą dopiero z XV w.⁴⁹, choć ród znany jest dużo wcześniej. Stąd i istnienie herbu rodu należy odnosić do czasów wcześniejszych. Godło herbowe rodu, który wymarł w 1618 r. w osobie Hansa v. Uchtenhagen z Schmetzdorf w okręgu Niederbanim⁵⁰, przedstawiało (w tarczy srebrnej) czerwone koło. W literaturze przedmiotu było ono określane jako „wozowe”, ponieważ nie posiadało ostrzy w kształcie zębów. W klejnocie, ponad splecioną czerwono-srebrną chustą, umieszczone było pół czarnego dzika trzymającego w pysku gałązkę dębową z zielonymi liśćmi i złotym żółędziem. Labry były czerwono-srebrne (tablica II)⁵¹.

Siedzibą Uchtenhagenów, zanim wywędrowali na wschód, miała być wieś Uchtenhagen w Starej Marchii⁵². Wieś z zamkiem o tej nazwie odnajdujemy na wschód od Osterburga, nad rzeką Uchte⁵³. Zapewne to ona dała nazwę miejscowości w Starej Marchii. Nazwa rzeki mogła być przeniesiona z Uechtenland, jednego z kantonów w Szwajcarii, gdzie – co ciekawe – także mocno czczono św. Katarzynę. Z kolei końcówka *-hagen* świadczyć może o powstaniu wioski w Starej Marchii na nowiznie. Zatem założyli ją najprawdopodobniej rycerze, którzy wzięli od niej swe nazwisko. Zamek rycerski znajdował się o 250 m na zachód od kościoła, którego powstanie jest datowane na 1150 r.⁵⁴ Najprawdopodobniej i w jego powstaniu mieli swój udział panowie v. Uchtenhagen. Biorąc jednak pod uwagę nie tylko ustalenia chronologiczne historyków sztuki związane z powstaniem kościoła, ale i ustalenia historyków o czasie pojawienia się w tej okolicy rycerzy

⁴⁹ Na okrągłej pieczęci Hansa v. Uchtenhagen (+ s. hans. von. uchtenhayn) z 1416 r. w tarczy przedstawiono koło z ośmioma dzwonami, F.A. Vossberg, op. cit., L. II, s. 40, Taf. D 3, nr 7.

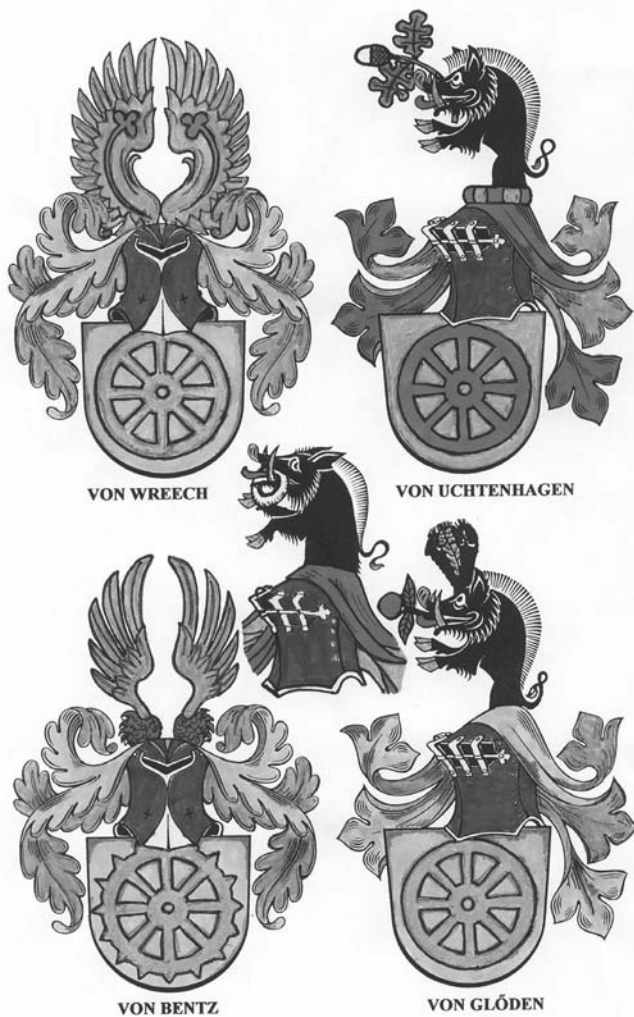
⁵⁰ W. Kieckebusch, *Geschichte des Geschlechts v. Stülpnagel*, Berlin 1938, s. 6.

⁵¹ Th.Ph. v. Hagen, *Historisch-genealogische Beschreibung des adelichen nunmehr ausgestorben Geschlechts derer von Uchtenhagen, welche die Stadt Freyenwalde bey nahe 250 Jahr im Besitz gehabt*, Berlin 1784; G.A. v. Mülverstedt, *Der abgestorbene Adel der Provinz und Mark Brandenburg* (dalej cyt. AAB), Nürnberg 1880, Taf. 59.

⁵² L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 114.

⁵³ E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommern*, Stettin 1939, s. 247, który błędnie lokalizuje wieś Uchtenhagen w Starej Marchii koło Seehausen a nie koło Osterburga.

⁵⁴ W. Podehl, op. cit., s. 648; *Die Wüstungen der Altmark*, bearb. v. W. Zahn, *Geschichtsquellen der Provinz Sachsen und an grenzen Gebiete*, Nr 43, Halle a.S., 1909, s. 427.



Tablica II

niemieckich, należy przyjąć powstanie kościoła i wsi Uchtenhagen w Starej Marchii raczej na okres po 1150 r., czyli na II połowę XII w.

Wiadomości o Uchtenhagenach i ich związkach z tą okolicą Marchii Brandenburskiej posiadamy dopiero z XIII w. 23 VII 1256 r. Herbert *de Uchtenhagen* przebywał w otoczeniu margrabiów brandenburskich w mieście Sandau⁵⁵, oddalonym nieco na wschód od Uchtenhagen. Co być może pozwala na wniosek, że jeszcze w tym czasie rycerze ci zamieszkiwali w tej miejscowości lub w jej okolicy. Warto podkreślić jeszcze i to, że zarówno miejscowości Uchtenhagen jak i Sandau znajdują się niedaleko Stendalu, jednego z ośrodków kultury św. Katarzyny, którego dotyczyły wystawiane w obecności Uchtenhagenów dokumenty.

Po upadku dominacji duńskiej Uchtenhagenowie wyemigrowali ze Starej Marchii na Pomorze. Przyjęto, że osiedli za Odrą w ziemi trzcinińskiej, niedaleko Chojny, w czasach księcia pomorskiego Barnima I, być może jeszcze przed 1240 r.⁵⁶ Pierwszym przedstawicielem tego rodu odnotowanym w źródłach zachodniopomorskich był Gerard v. Uchtenhagen, który 3 IV 1243 r. świadcował w Szczecinie przy księciu Barnimie I, nadającym prawo magdeburskie miastu Szczecinowi⁵⁷.

Przyjęto niedawno i to, że gdy po 1255 r. ziemię trzcinińską zajęli margrabiowie brandenburscy, Uchtenhagenowie oraz inne okoliczne rody, jak v. Schönebeck, oraz mniszki z Schönebeck koło Trzcinka, przenieśli się w bardziej bezpieczne rejony Pomorza, tj. w okolice Marianowa i Krzywicy⁵⁸. Pomimo, że ta teoria nie posiada żadnego oprócz onomastycznego poparcia, to związek nazw z okolic Trzcinka i okolic Marianowa jest rzeczywiście widoczny⁵⁹. W pobliżu opactwa w Marianowie powstała wieś o nazwie Uchtenhagen (dzisiaj Krzywica), założona najprawdopodobniej przez ród v. Uchtenhagen⁶⁰.

⁵⁵ Regesten, I, nr 794 b.

⁵⁶ P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung. (Von den ältesten Zeiten bis zum Aussterben der Askanier)*, Landsberg 1905, s. 199.

⁵⁷ PU, I, nr 417, 418; *Regesty dokumentów miasta Szczecina z lat 1243–1856* (dalej cyt. *Regesty Szczecina*), oprac. R. Gaziński, J. Grzelak, J. Podrański, Szczecin 1993, nr 1.

⁵⁸ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 114; Ch. Gahlbeck, *Zisterzienser und Zisterzienserinnen in der Naumark*, Berlin 2002, s. 83; tenże, *Der Oder-Drage-Raum in vor-askanischer Zeit. Grosspolen, Schlesien und Pommern im Wettstreit um den Besitz der späteren Neumark*, Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands, Bd. 45, München 2000, s. 91–95.

⁵⁹ E. Rymar, *Biskupi–mnisi–reformatorzy. Studia z dziejów diecezji kamieńskiej*, Szczecin 2002, s. 290–291.

⁶⁰ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 114. Zamieszkiwali także w Hasselberg, Barnimiu, ziemi lubuskiej i Nowej Marchii. AAB, Taf. 59.

Wydaje się, że Uchtenhagenowie na Pomorze podążyli przez Marchię Wkrzańską wraz ze swymi krewnymi. Można na potwierdzenie tej hipotezy przytoczyć kilka przesłanek. W dokumencie z 3 IV 1243 r. znalazł się obok Gerarda rycerz z Marchii Wkrzańskiej Vrowin v. Drensen⁶¹. Wieś Drense(n) znajduje się na wschód od miasta Prenzlau, koło którego odnajdujemy także miasteczko zamkowe Jagow, najpewniej związane rodziną v. Jagow – linią Uchtenhagenów lub ich bliskimi krewnymi.

Jeżeli nazwa wsi Krzywnicy (*Uchtenhagen*) w księstwie zachodniopomorskim koło Stargardu miała rzeczywiste związki z rodem o podobnym nazwisku, to jej założenie lub przeorganizowanie na prawo niemieckie należy datować na II połowę XIII w. I to najprawdopodobniej Gerard v. Uchtenhagen lub jego synowie założyli wieś Krzywnicę, pomimo, że po raz pierwszy wzmiankowano ją dopiero w 1324 r. i to w posiadaniu v. Wedłów.

Wyraźne związki onomastyczne z rodem v. Uchtenhagen, o czym już wspomniano wyżej, wykazuje jeszcze nazwa Chociwła, nazywanego Neu Freienwalde w odróżnieniu od posiadanego przez Uchtenhagenów miasta Freienwalde nad Odrą. Do tego w okolicy Chociwła i Marianowa odnajdziemy pomorskie wioski Zernikow i Damerow, mające swoje nazewnicze odpowiedniki w wioskach otaczających Jagow w Marchii Wkrzańskiej. Także wieś Schönebeck, gdzie znajdował się koło Trzcinańska klasztor cysterek, mogła otrzymać nazwę po podobnej miejscowości, oddalonej nieco na południowy zachód od Uchtenhagen w Starej Marchii.

Z przedstawionego tutaj materiału onomastycznego można chyba sądzić, że panowie v. Uchtenhagen dotarli na Pomorze poprzez Marchię Wkrzańską. Ich pojawienie się w tej okolicy mogło przypaść w dwóch fazach. Po pierwsze rycerze ci mogli wspomagać w 1214 r. margrabiego Albrechta II, który najechał na ziemię wkrzańską należącą do księstwa zachodniopomorskiego. Wówczas przedstawiciele rodu v. Uchtenhagen mogli osiąść w okolicach Prenzlau (Jagow). Możliwe też, że stało się to później, podczas wojny Brandenburgii i Rugii z Pomorzem Zachodnim w l. 1240–1245. Wówczas jednak trudno sobie wyobrazić aby Gerard v. Uchtenhagen mógł wystąpić w otoczeniu księcia zachodniopomorskiego Barnima I już 3 IV 1243 r.⁶² Dlatego opowiadam się za pierwszą hipotezą. Najprawdopodobniej więc ojciec (?) Gerarda

⁶¹ PU, I, nr 417.

⁶² PU, I, nr 417, 418; Regesty Szczecina, nr 1.

osiadł około 1214 r. w Marchii Wkrzańskiej i później dostał się pod pomorskie zwierzchnictwo.

Rówieśnikiem (bratem?) Gerarda był prawdopodobnie rycerz marchijski Herbertus *de Uchtenhagen* (wzmiankowany 23 VII 1256 r.), który zmarł 16 IV 1259 r., a co odnotowali dominikanie w Strausbergu⁶³. Miejsce powstania wzmianki o tym rycerzu wyraźnie wskazuje, że był związany z pograniczem Marchii, Meklemburgii i Pomorza Zachodniego.

Kolejne pokolenie rodu reprezentował rycerz Jan v. Uchtenhagen (1270–1298)⁶⁴, związany zarówno z rodzinnymi stronami w Starej Marchii, jak i nowymi nabytkami na północy, skoro świadkował 2 VII 1298 r. w Rathenow przy nadaniu dla miasta Stendal⁶⁵. Następnie Uchetnahgenowie wspominani byli przede wszystkim w związku z terenami położonymi na Pomorzu i we wschodniej Marchii. Wiemy, że w końcu XIII w. zamieszkiwali nad Odrą w rejonie Freienwalde. W 1292 r. wspomniano *illi de Sunnenburg* Uchtenahgenów⁶⁶. Nie był to jednak zamek i miasto Słońsk (*Sonnenburg*) na południe od Kostrzyna, bo ten otrzymali v. Uchtenhagenowie dopiero w 1341 r. i był potwierdzony w ich rękach w 1369 r.⁶⁷ Nie była to zapewne także wieś *Sunnenburg* pod Myśliborzem, bo była to osada najprawdopodobniej związana z joannitami⁶⁸. Musi zatem chodzić o Sonenburg, wieś koło miasta Freienwalde za Odrą, lokowanego przez Uchtenhagenów jeszcze w XIII w., za czym przemawia herb miasta widoczny na najstarszej pieczęci tego miasta, datowanej na około 1300 r.⁶⁹

Trzecią generację rodu reprezentował najprawdopodobniej Arnold (Arnd) II (1300–1319), odgrywający dużą rolę na dworze margrabiów

⁶³ CDB, A, III, s. 342; Regesten, nr 837. Za braci uznał Gerarda i Huberta v. Uchtenhagen R. Klempin, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Dział: *Rękopisy i spuścizny*, Sygn. 660, Vol. I, s. 235–236.

⁶⁴ Regesten, I, nr 984, 1017; CDB, A, XVIII, s. 70.

⁶⁵ Regesten, I, nr 1708.

⁶⁶ P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 423. Niekiedy błędnie utożsamia się v. Uchtenahagenów ze Słońska z Wedłami z Krzywnicy (*Uchtenhagen*), zob. J. Nekanda-Trepka, *Średniowieczne początki zamku joannickiego w Słońsku*, w: *Terra Transoderana. Sztuka Pomorza Zachodniego i dawnej Nowej Marchii w średniowieczu*, Szczecin 2004, s. 161.

⁶⁷ CDB, A, XIX, s. 131; XX, s. 238. Może zatem i nazwę Słońska Uchtenhagenowie przynieśli zza Odry.

⁶⁸ CDB, A, XVIII, s. 452; E. Rymar, *Powstanie i stan posiadania pomorskich komend templariuszy w Chwarszczanach i Myśliborzu w XIII wieku*, PZ, 1987, z. 2, s. 203, 204.

⁶⁹ J. Schulze, *Die brandenburgische Städtiegel*, w: E. Kittel, *Brandenburgische Siegel*, s. 68.

askańskich⁷⁰. W jego czasach Uchtenhagenowie byli silniej związani z zachodnią Nową Marchią. 22 I 1313 r. Arnold przebywał wraz z władcą w młynie koło Schwedt i świadcował tam z innymi rycerzami, między innymi z Ludolfem v. Wedel, na nadaniu dla klasztoru w Cedyni⁷¹. Może już wówczas związani byli z tym miasteczkiem. Wiemy także, że w 1314 r. Uchtenhagenowie zostali poświadczeni, jako właściciele zamku Międzyrzecza, położonego na pograniczu Nowej Marchii z Wielkopolską⁷². Zapewne przebywali tutaj jako starostowie zamkowi margrabiego Waldemara. Później przejęli zamek na własność. Arnold *de Uchtenhagen* wspierał Waldemara w jego wojnach, za co został wynagrodzony 26 VI 1316 r. przez margrabiów Waldemara i Jana V potwierdzeniem posiadania zamku i miasta Międzyrzecza z posiadanymi prawami i przynależnymi wioskami na osiem lat (do 1324 r.) w ramach skwitowania długu na sumę 2000 grzywien⁷³. Po śmierci margrabiego Waldemara w 1319 r. Uchtenhagenowie bronili zamku w Międzyrzeczu przed Polakami i Głogowczykami. Z tego powodu nie znajdziemy ich w gronie rycerstwa walczącego w Marchii Wkrzańskiej w l. 1319–1321 w interesie Wacława IV. Najprawdopodobniej Uchtenhagenowie strzegli wówczas swego zamku w Międzyrzeczu, koło którego trwały walki⁷⁴. Może też nie chcieli jasno okazywać swego stanowiska w burzliwym dla Marchii Wkrzańskiej okresie, gdzie posiadali krewnych.

Kolejnym zamkiem, który trzymała rodzina v. Uchtenhagen, był Santok, o czym dowiadujemy się dopiero w 1335 r.⁷⁵ W XIV w. zamieszkiwali w zachodniej Nowej Marchii, gdzie posiadali lenna w Boleszkowicach (1337), Barnówku (przed 1347), Orzechowie (1349) i w okolicy

⁷⁰ 25 X 1310 r. w Templinie towarzyszył margrabiom brandenburskim Waldemarowi i Janowi, zawierającym wówczas umowę z Panami z Orli – MUB V, nr 3424; Regesten, nr 2181. 27 XII 1312 r. Arnold wraz z margrabią Waldemarem przebywał w Liebenwalde. CDB, B, I, s. 337.

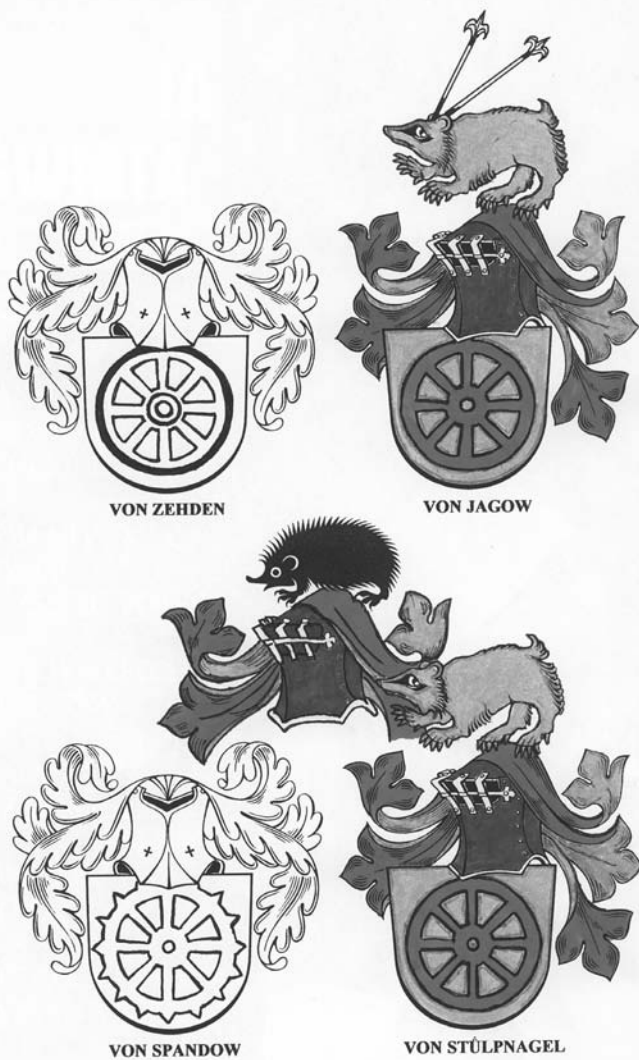
⁷¹ CDB, A, XIX, s. 452.

⁷² P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 193, przyp. 2.

⁷³ CDB, A, XXIV, s. 11–12; *Repertorium der in Kgl. Staatsarchive zu Königsberg in Preussen befindlichen Urkunden zur Geschichte der Neumark*, (dalej cyt. Rep.), bearb. E. Joachim, hrsg. P. v. Niessen, Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, Bd. 3, Landsberg 1895, nr 8; Regesten, nr 2485, 2486, 2487; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 365.

⁷⁴ G.J. Brzustowicz, *Wyprawa wojenna marszałka książąt pomorskich Wedegona von Wedel w latach 1320–1321, na tle rywalizacji o władzę w Brandenburgii*, Stargardia. Rocznik Muzeum w Stargardzie, t. 4/5, Stargard 2006–2007 (w druku).

⁷⁵ CDB, A, XVIII, s. 382.



Tablica III

Oderbergu (około 1351 r.). Dalsze dzieje rodu wykraczają poza granice tematyczne naszych zainteresowań.

Od dawna istnieje wśród historyków pogląd o pokrewieństwie Uchtenhagenów i Jagowów. Rzeczywiście, rycerze o tych nazwiskach i podobnych herbach występowali obok siebie w materiale dyplomatycznym, chociażby 17 III 1300 r. w Eberswalde, gdy w otoczeniu margrabiego Albrechta III przekazującego Bussonowi v. Barby patronat nad kościołem w Börnicke koło Bernau, obecni byli Betekin *de Jagow* i Arnold *de Uchtenhagen*⁷⁶.

Bardzo znamienne dla tej hipotezy było wspólne posiadanie niektórych włości w Nowej Marchii, jak chociażby miasteczka Cedyni. W 1356 r. wspomniano Henninga v. Uchtenhagen, jako niegdysiejszego właściciela miasta, które odsprzedał miejscowym mniszkom (zapewne przed 13 VII 1344 r.)⁷⁷. Wiemy jednak, że w 1299 r. margrabia Albrecht nadał Cedynię braciom Betekinowi i Herbertowi v. Jagow⁷⁸. W związku z tym zgłoszono pogląd, że Uchtenhagenowie otrzymali Cedynię od spokrewnionych z nimi Jagowów, którzy posiadali *podobny herb z kołem*⁷⁹. Jeżeli rzeczywiście pokrewieństwo było motywem dziedziczenia czy przekazania miasta i zamku, to poczucie wspólnoty rodowej pomiędzy Uchtenhagenami a Jagowami było silne jeszcze w początkach XIV w.

Von Jagow

Posiadali w swym herbie, podobnie jak Uchtenhagenowie, w tarczy srebrnej czerwone koło. Herby różniły się jedynie klejnotami, bo u v. Jagow znajdujemy ponad hełmem nie dzika, lecz srebrnego borsuka z utkwionymi w głowie dwoma strzałami, ze złotymi grokami w kształcie lilii. Labry Jagowowie mieli czerwone ze srebrnym podbiciem (tablica III)⁸⁰. Godło herbowe Jagowów znamy z pieczęci z 1320 r., natomiast pełen klejnot „z borsukiem” widoczny jest na pieczęci pochodzącej dopiero z 1501 r. (tablica VI)⁸¹.

⁷⁶ Tamże, B, I, s. 229; Regesten, nr 1781.

⁷⁷ CDB, XIX, s. 79.

⁷⁸ Tamże, A, XIX, s. 67–68.

⁷⁹ E. Rymar, *Biskupi–mnisi–reformatorzy*, s. 295.

⁸⁰ AAP, Taf. 24; PWapp., IV, Taf. XXV; *Johann Siebmachers Wappenbuch*, s. 202.

⁸¹ Pieczęć Mathiasa v. Jagow (*S'MATHIE. DE. IAGOWE.) z 1320 r., okrągła z wyobrażeniem koła, podobnie pieczęć Arndta v. Jagowa (s. arnt van iagow); F.A. Vossberg, *Die Siegel der Mark Brandenburg*, Bd. II, Berlin 1887, nr 5, 6. Herb rodowy widoczny także na pieczęci biskupa Brandenburskiego Mathiasa v. Jagow



VON ANCKLAM



VON KARDORF



VON KÓTHEN



VON STRALENDORFF

Tablica IV

Podobieństwo herbów skłoniło badacza dziejów średniowiecznej Nowej Marchii Paula v. Niessena do uznania Jagowów za jeden z trzech spokrewnionych ze sobą rodów zamieszkujących w Nowej Marchii i na Pomorzu, obok Uchtenhagenów i Wedłów⁸². Pokrewieństwo to przyjął także Stanisław Kozierowski, który twierdził wprost, że rodzina v. Jagow była odłamem Wedłów⁸³, lecz ten pogląd przyjdzie nam odrzucić.

O ile barwa herbu jeszcze nie przesądza sprawy, to trzeba zaprzeczyć „pokrewieństwu” genealogicznemu Jagowów i Wedłów biorąc już choćby pod uwagę kryterium imionowe. Można zauważyć u Jagowów, Uchtenhagenów, Benzów i Wreechów duże podobieństwa w nadawanych członkom rodów (linii rodowych?) imionach i wyraźnie odmienne imiennictwo Wedłów. Już to nakazuje wyłączyć z grona krewnych genealogicznych Wedłów, ale pozwala z kolei przyjąć za bardzo prawdopodobne takie pokrewieństwo pomiędzy Uchtenhagenami i Jagowami.

Można chyba przyjąć za starszą literaturą, że Uchtenhagenowie przenosząc się ze Starej Marchii do Marchii Wkrzańskiej w I połowie XIII w. przyjęli nazwisko od miejscowości Jagow koło Prenzlau⁸⁴. Wszak jeszcze w 1336 r. Uchtenhagenowie zamieszkiwali w samym Prenzlau⁸⁵.

Zamek i miasteczko Jagow usytuowane było pomiędzy Prenzlau a Strassburgiem. Z tych to okolic w XIII w. (przed 1243 r.) przenieśli się rycerze na Pomorze, jedni nadal jako v. Uchtenhagen, a drudzy jako posiadający zamek Jagow – już jako v. Jagow. W 1243 r. Henryk *de Jagouu* świadkował w Szczecinie na dokumencie księżnej Marianny⁸⁶. To najstarsza wzmianka o pobycie Jagowów na Pomorzu⁸⁷. Dodajmy, że w tym samym roku na dworze szczecińskim został odnotowany

(S MATHIA DEI GRA CONVIR EPIS. BRAN. R) z odcisków z 1528, 1529, 1533, 1541 r., K. Dülfer, *Die Siegel der märkischer Bistümer*, w: E. Kittel, *Brandenburgische Siegel und Wappen*, Berlin 1937, s. 101; F.A. Vossberg, *Die Siegel*, Bd. II, Berlin 1887, Taf. B. 5, nr 5–8.

⁸² P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 182, przyp. 4.

⁸³ S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku*, Poznań 1929, s. 44.

⁸⁴ L.F. v. Zeidlitz-Neukirch, *Neues Preussische Adels-Lexicon oder genealogisch und diplomatische Nachrichten*, Leipzig 1837, Bd. III, s. 21; Vossberg, Bd. II, s. 40; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 202–203.

⁸⁵ CDB, A, XXI, s. 151.

⁸⁶ PU, I, nr 414; *Codex Pomeraniae diplomaticus oder Sammlung der die Geschichte Pommerns und Rügens betreffenden Urkunden. Nach Originalen, Transsumpten und alten Copien mit Anmerkungen, Schriftproben und Siegelzeichnungen*, (dalej cyt. CDP), hrsg. K.F.W. Hasselbach, J.G.L. Kosegarten, F. Medem, Bd. I–X, Greifswald 1862, Bd. I, nr 239; L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 111.

⁸⁷ P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 199.

Gerard v. Uchtenhagen, który już może wówczas posiadał lenna w księstwie zachodniopomorskim. Trudno stwierdzić, czy podobnie mogło być w przypadku Jagowów, lecz nie można tego wykluczyć. Na pewno jeszcze w tym samym czasie związani byli silniej z Marchią Wkrzańską. Potwierdza to wzmianka z 1250 r., kiedy to rycerze Jan i Greningus v. Jagow (*Johann, Greningus milites de Jagowe*) zostali wspomniani przy okazji obdarowywania przez księcia Barnima I klasztoru w Prenzlau⁸⁸. Ta z kolei wzmianka jest uznawana za najstarszą informację o związkach Jagowów z Marchią Wkrzańską⁸⁹. Rycerze ci utracili zamek Jagow najpóźniej w II połowie XIII w., bo w 1267 r. przy margrabiach wspomniany został Geverhard v. Alvensleben *et Jagowe*⁹⁰. Prawdopodobnie po zajęciu Jagow Askańczycy usunęli lenników księcia pomorskiego i przekazali zamek swemu poddanemu.

Od tego właśnie czasu znany był rycerz Arnold (I) v. Jagow, występujący w otoczeniu młodszej linii margrabiów brandenburskich Ottona V Długiego i Albrechta III w l. 1267–1284⁹¹. Wspomniani władcy w l. 1279–1280 zajęli graniczącą z Nową Marchią ziemię pelczycką, w granicach której znajdowała się wieś Jagowo (*Jagow*), przypominająca swoją nazwą rycerzy, którzy być może ją założyli⁹².

Uderzające jest to, że zarówno w przypadku Jagowa (*Jagow*) jak i Krzywnicy (*Uchtenhagen*) posiadamy jedynie przesłanki onomastyczne pozwalające je łączyć z rodami rycerskimi. Nazwa pelczyckiego Jagowa, jak i położonej obok Żydowa (*Sidow*), wskazywać może na skolonizowanie tej okolicy przez rycerstwo z rejonu Chojny⁹³. To być może pozwala domniemywać, że Jagowowie mogli osiąść w okolicach

⁸⁸ PU, I, nr 511.

⁸⁹ H. Berghaus, *Landbuch der Mark Brandenburg und des Markgraftums Nieder-Lausitz in der Mitte des 19. Jahrhunderts*, Brandenburg 1856, Bd. II, s. 263.

⁹⁰ Regesten, I, nr 947.

⁹¹ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 111. M.in. Arnold był obecny 4 VII 1271 r. przy Ottonie V i Albrechcie III w Saltzwedel, uposażających kościół w Arendsee. 13 III 1273 r. w Karow, 16–18 III w Plaue, 11 V na polach wsi Estedt z margrabiami. 18 V 1275 r. z margrabiami w Dolsleben, a obok niego Konrad v. Gotberge. 9 VI 1275 r. w Brandenburgu, 25 IX 1275 r. w Arneburg przy Ottonie V Długim fundującym szpital św. Ducha w Saltzwedel. Regesten, I, nr 947, 998, 1032, 1034, 1036, 1043, 1075, 1077, 957, 1203, 1208, 1211, 1215, 1223, 1244., 1249, 1282, 1284, 1285, 1308, 1364; S. Kozierowski, op. cit., s. 44.

⁹² E.H. Kneschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon im Vereine mit mehreren Historikern herausgegeben*, Leipzig 1860, Bd. V, s. 543; G.J. Brzustowicz, *Pelczyce-Bernstein. Z przeszłości Ziemi Pelczyckiej*, Choszczno 2004, s. 41.

⁹³ G.J. Brzustowicz, *Pelczyce*, s. 43.

Pelczyc na długo przed ich zajęciem przez margrabiów brandenburskich. Pod tym względem bardzo ciekawe wydaje się wystąpienie Arnolda *de Jagowe* na dokumencie wystawionym 18 V 1275 r. wraz z Konradem *de Gotberge*⁹⁴, bo na ziemi pelczyckiej odnajdujemy wieś o nazwie podobnej do nazwiska tego rycerza: Gottberg (dzisiaj Boguszyny). Najprawdopodobniej więc rycerz ten pochodził z ziemi pelczyckiej⁹⁵. I ostatnio właśnie literatura przedmiotu z 1275 r. łączy nadanie Lippolda v. Behra z Pelczyc dla klasztoru św. Wiktora na ziemi pelczyckiej, obejmujące 20 łanów położonych pomiędzy Boguszynami (*Gottberg*) a Przekolnem (*Ehrenberg*)⁹⁶. Może więc rycerz Konrad *de Gotberge* został wywłaszczony lub wypędzony przez Behrów ze wsi Boguszyny, a Jagowowie z Jagowa. Po usunięciu rycerstwa Behrowie zadysponowali tą okolicą z zamiarem osadzenia zakonu. Niebawem jednak ziemia pelczycka stała się przedmiotem zainteresowania ze strony margrabiów.

Nie jest wykluczone, że w zajęciu ziemi pelczyckiej w 1279/1280 r. przez margrabiów brali udział dwaj wspomniani rycerze. Arnold v. Jagow został odnotowany po raz ostatni przez źródła 18 VII 1284 r. w Jerichow w otoczeniu margrabiów Ottona V i Ottona VI⁹⁷. Później wspomniano Jana (1294)⁹⁸ i Henninga (1294–1295) v. Jagow⁹⁹.

Ostateczną utratę Jagowa koło Pelczyc przez Jagowów wiązałbym z agresją militarną w 1299 r. księcia wołoskiego Bogusława IV na ziemię pelczycką¹⁰⁰. Dlatego, jak przypuszczam, margrabia Albrecht III postanowił wyrównać szkody Jagowom za utracone lub zniszczone posiadłości koło Pelczyc¹⁰¹ i 10 VIII 1299 r. nadał braciom Betekinowi i Herbertowi v. Jagow miasteczko Cedynię (*Zehden*) z wszelkimi prawami¹⁰². Betekin v. Jagow 21 XII 1299 r. przebywał w Mosinie koło Gorzowa, towarzysząc margrabiemu Albrechtowi III¹⁰³.

⁹⁴ Regesten, I, nr 1075.

⁹⁵ G.J. Brzustowicz, *Pelczyce*, s. 43.

⁹⁶ Ch. Gahlbeck, *Zisterzienser und Zisterinnen*, s. 115.

⁹⁷ Regesten, I, nr 1364.

⁹⁸ Tamże, I, nr 1589, 1590, 1591.

⁹⁹ Tamże, I, nr 1591, 1610., 1612. Niewykluczone, że Jan i Henning to rycerz wspomniany z dwiema formami tego samego imienia.

¹⁰⁰ Dotychczas najazd datowany na 1298 r. PUB, I, nr 486; E. Rymar, *Burzliwe dzieje ziemi pelczyckiej (do końca XVI wieku)*, Zeszyty Pyrzyckie, nr 6, Szczecin 1974, s. 152. Przesunięcie na 1299 r. G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej od XIII–XVI wieku*, Warszawa 2004, s. 37; tenże, *Pelczyce*, s. 44–45.

¹⁰¹ G.J. Brzustowicz, *Pelczyce*, s. 45.

¹⁰² CDB, XIX, s. 67.

¹⁰³ CDB, A, XVIII, s. 370.

Obydwaj bracia, Betekin (*Berchin*) i Herbert (*Herbord*), posiadali wieś Wyszczanowo koło Międzyrzecza, obok zamku który należał w tym czasie do Uchtenhagenów. Wieś Wyszczanowo Betekin i Herbert Jagowowie w 1313 r. przekazali w lenno braciom Henningowi i Henrykowi Benstede¹⁰⁴. Dodajmy i to, że w 1314 r. w klasztorze cystersów w Obrze przeorem był Jan *de Jagowe*¹⁰⁵.

Na związki Jagowów z Uchtenhagenami wskazują nie tylko podzielone wspólne posiadłości. Warto bliżej przyjrzeć się imionom. Uwagę zwraca miano Herberta v. Jagow, które mogło nawiązywać do Herberta v. Uchtenhagen z I połowy XIII w. (zm. 1259 r.). Możemy to podobieństwo imion, w tym przypadku rzadkich, przyjmując za kolejny dowód (poza herbem) na pokrewieństwo obu rodów. Gdy przyjrzymy się tablicom genealogicznym Uchtenhagenów i Jagowów, z łatwością zauważamy podobieństwa w występowaniu takich imion jak Jan, Henning czy Arnold. Zwłaszcza to ostatnie nie występowało u Wedłów, co nie pozwala nam przyjmując za Leopoldem Ledeburem, że wzmianka z 1335 r., która wymieniła obok siebie Henninga v. Jagow, Henryka v. Wedel i Mikołaja v. Jagow, którym margrabia Ludwik za 300 grzywien nadał Drosten-Amte, ma być dowodem pochodzenia Jagowów od Wedłów¹⁰⁶. Przemienne wymienienie rycerzy mogło być uzależnione od ich znaczenia lub wieku. Pokrewieństwo raczej należy wykreślić z przyczyn powstania tego zapisu.

Znamienne dla sprawy ewentualnego pokrewieństwa rodów v. Jagow i v. Uchtenhagen było wspólne posiadanie dóbr przez wspomniane dwa rody. 26 VI 1325 r. Arnold v. Jagow z Międzyrzecza otrzymał ze swym kuzynem Mathiasem wieś Ulim (*Eulam*) pod Gorzowem¹⁰⁷. Arnold v. Jagow wraz z braćmi Henningiem i Maciejem otrzymali od margrabiego Ludwika 5 III 1334 r. do wspólnej ręki miasteczko Golenice (*Schildberg*) z patronatem nad kościołem, sądownictwem i wszystkim co posiadał dotąd Henryk v. Wedel Bezduzny¹⁰⁸. 20 IX 1335 r. margrabia Ludwik za 400 grzywien *Finkenaugen* sprzedał zamek Santok z przyległościami braciom Henningowi i Maciejowi i ich kuzynom

¹⁰⁴ KDW, t. II, nr 1092.

¹⁰⁵ Kozierowski, *op. cit.*, s. 44.

¹⁰⁶ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 112.

¹⁰⁷ R. Eckert, *Geschichte von Landsberg an der Warthe, Stadt und Kreis*, Landsberg 1890, Bd. II, *Die Sonder Geschichte*, s. 6. W 1363 roku bracia Mathias i Arnold wraz z kuzynem Mathiasem sprzedali wieś Ulim radzie miasta Gorzowa.

¹⁰⁸ CDB, A, XVIII, s. 105.

Mikołajowi v. Jagow oraz Henningowi i Arndowi v. Uchtenhagen¹⁰⁹. Wspólne posiadanie przez Jagowów i Uchtenhagenów zamków Międzyrzecz, Santok i Cedynia, mogło wynikać z ich pokrewieństwa.

Von Benz

W pobliżu miasta Prenzlau, obok którego położona jest miejscowość Jagow, znajduje się też miejscowość Beenz, która była najprawdopodobniej siedzibą kolejnej rodziny posiadającej w tarczy herbowej koło¹¹⁰.

Benzowie byli prawdopodobnie spokrewnieni z Jagowami, a przede wszystkim Uchtenhagenami. Niesłusznie przyjęto, że rodzina znana jest dopiero od 1269 r., kiedy to *została odnotowana w Nowogardzie (Neugard) w księstwie pomorskim*¹¹¹. Wzmianka ta nie odnosi się do posiadłości pomorskiej, lecz marchijskiej. Dowód identyfikacyjny jest co prawda późniejszy, ale wystarczający. Rycerz Henryk *de Bentz* posiadał w 1321 r. w ziemi wkrzańskiej dwór w Arnesee i lenna Naugard, Schönmark i Schwempfuhl¹¹². Zatem wzmiankowany tutaj „Naugard” to nie Nowogard zachodniopomorski (przecież siedziba hrabiów v. Everstein). Przytoczona wzmianka jest także dowodem zamieszkiwania przez Benzów w Marchii Wkrzańskiej, gdzie znajdowała się miejscowość Beenz. Związki Benzów z tą okolicą sięgały połowy XIII w. Sąd ten wspiera uczestnictwo Jana *de Beniz* 18 I 1251 r. w czynności prawnej margrabiego, dotyczącej miasta Prenzlau¹¹³.

Wspomniany w 1251 Jan v. Benz znany jest już od 1248, kiedy to przebywał w otoczeniu księcia rugijskiego Jaromira II, a później w 1250 r. u boku księcia dymińskiego Warcisława III¹¹⁴. Jak widać, Jan v. Benz migrował poprzez Rugię na Pomorze i do ziemi wkrzańskiej. Na trasę wędrówki rycerzy v. Benz w księstwie zachodnio-

¹⁰⁹ CDB, A, XVIII, s. 382; PUB, VIII, nr 5301.

¹¹⁰ S. Kozierowski, op. cit., s. 44.

¹¹¹ *Die ausgestorbenen altadeligen Geschlechter Pommerns*, „Deutsche Adelsblatt”, Jg. III, 1885, s. 54.

¹¹² PUB, VI, nr 3561.

¹¹³ Regestem, I, nr 733.

¹¹⁴ PU, I, nr 465; D. Wybranowski, *Rycerstwo w otoczeniu księcia Warcisława III Dymińskiego (1227–1264)*, w: *Państwo i społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim do 1945 roku*, pod red. W. Stępińskiego, Szczecin 1997, s. 36, przyp. 65; tenże, *Jeszcze raz o konflikcie Barnima I z joannitami ze Stargardu i Korytowa z lat 1268–1271. Próba identyfikacji osób wasali książęcych z dokumentów Alberta Wielkiego*, PZ 2001, z. 3, s. 23.

pomorskim wskazywać mogą nazwy miejscowości przypominające nazwisko tych rycerzy. Jak Benz koło Kamienia Pomorskiego¹¹⁵, czy Benz na Uznamiu¹¹⁶.

Wydaje się, że można uchwycić ślad związków Benzów z Uchtenhagenami. Przedstawiciele tych rodów (linii?) wspomniano razem obok siebie i to w Starej Marchii. 23 VII 1256 r. Bertram v. Benz (*de Bnens*) wraz z Herbertem *de Uchtenhagen* przebywał w otoczeniu margrabiów brandenburskich w Sandau¹¹⁷. Zapewne razem migrowali do Marchii Wkrzańskiej na wschód, gdzie 2 II Bertram, a 16 IV 1267 r. Betekin v. Benz przebywali w otoczeniu władców w Stolp nad Odrą¹¹⁸. Później 4 VIII 1270 r. w Marchii Wkrzańskiej, w Kölpin, w otoczeniu margrabiów uposażających kościoł w Stendalu wystąpili obok siebie *Beteko de Bentz* i *Johannes de Uchtenhagen*¹¹⁹. I gdy 6 XII 1270 r. władcy ponownie czynili nadanie dla kościoła w Stendalu podczas pobytu w puszczy koło Torgelow, wśród świadków wspomniano Bertrama *de Bentz*¹²⁰.

Bertram *de Bensch* świadkował w Gerswalde margrabiom oddarowującym 12 I 1269 r. kościół NMP w Szczecinie¹²¹. 2 VIII 1276 r. świadkował na umowie margrabiów Konrada I i Ottona IV z hrabią Helmoldem ze Schwerynu¹²², 30 X 1281 r. pojawił się obok władców darowujących patronat nad kościołem w Petersdorf mnichom w Kölpin¹²³. Ten sam rycerz przy margrabiach znajdował się gdy 14 lutego 1282 roku potwierdzali 10 łanów miasta Pyrzyce, położonych pomiędzy okolicznymi wioskami¹²⁴ oraz na dokumencie margrabiów wystawionym 13 I 1283 r. w Torgelow¹²⁵.

¹¹⁵ R. Klempin, *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X*, Berlin 1859, s. 320.

¹¹⁶ PU, I, nr 541; II, nr 595, 630, 840. Trzeba się liczyć, że nazwiska Benz używało rycerstwo różnego pochodzenia rodowego. Bardzo ciekawe pod tym względem wydaje się to, iż 13 I 1335 r. wieś Benz koło Gustow na Rugii w kościele w Baggen-dorf koło Grimmem duchowny Raven Buk ze swym bratem rycerzem Weimarem Buk sprzedali strzałowskiemu mieszczaninowi Eberhardowi Wolfshagen. Przy dokumencie zachował się odcisk pieczęci Reimara Buka, o średnicy około 2,8 cm, zawierająca w legendzie napis: +S...MAR..CRAM., a na tarczy herbowej przedstawiono trzy (2:1) koła. PU, VIII, nr 5237.

¹¹⁷ Regesten, I, nr 794 b.

¹¹⁸ Tamże, nr 929, 931.

¹¹⁹ Tamże, nr 984.

¹²⁰ Tamże, nr 988.

¹²¹ PU, II, nr 876, 877.

¹²² Tamże, nr 1041.

¹²³ Tamże, nr 1216.

¹²⁴ Tamże, nr 468.

¹²⁵ Tamże, nr 1253.

Rycerze von Bentz byli już wówczas aktywni na Pomorzu. Jan *de Bentz*, rycerz księcia Barnima I, został wspomniany w l. 1269–1271, gdy objęła go ekskomunika za najazd wraz z księciem i innymi pomorskimi rycerzami na posiadłości joannitów korytowskich i stargardzkich¹²⁶. Musiał więc zamieszkiwać na Pomorzu w okolicach Stargardu. Co ciekawe, w tych rejonach mieszkali i w tych samych wydarzeniach brali udział Wedlowie.

Ród Bentzów uległ szybkiemu rozrodzeniu. Rycerz Betekin v. Benz został poświadczony w l. 1270–1282 u boku margrabiów brandenburskich, wystawiających szereg aktów prawnych dla miast Marchii i zachodniej Nowej Marchii¹²⁷. W 1273 r. przy margrabiach na moście na Drawie (koło Drawska, Żółwina?) w Nowej Marchii świadkowali Betekin i Henryk v. *Bencz*¹²⁸. 15 IX 1273 r. w Dossow wspomniany został Richard v. Bentz¹²⁹. Do najaktywniejszych tego czasu należał Bertram v. Benz, który działał na obszarze Pomorza i Marchii Brandenburskiej¹³⁰.

O posiadłościach Benzów dowiadujemy się dopiero 10 III 1284 r., kiedy to margrabiowie Otto IV z Konradem I zatrzymali się w Angermünde i wyrazili zgodę, aby ich wierny rycerz Bertram, pan Reinhardus i jego syn Bertram, Jan i Heidenricus synowie Heidenricha *dicti de Benz*, sprzedali klasztorowi w Chorin swój majątek znajdujący się we wsi Pinnow koło Prenzlau, wraz z jeziorem św. Katarzyny (*Katharinensee*)¹³¹.

W tym samym 1284 r. zawarto pokój pomorsko-brandenburski, który gwarantowali rycerze marchijscy Bertram i *Reinherus de Bentz*¹³². To wydarzenie potwierdza zapewne udział Benzów w wojnie brandenbursko-pomorskiej, a z drugiej pozycję rodu. To znaczenie zachowali Benzowie co najmniej do początków XIV w. W otoczeniu margrabiów

¹²⁶ Tamże, nr 891, 914.

¹²⁷ CDB, A, XIX, s. 173–174; Regesten, I, nr 996, 1003, 1005, 1019, 1047, 1087, 1089, 1090, 1163.

¹²⁸ Regesten, I, nr 1046.

¹²⁹ Tamże, nr 1048.

¹³⁰ W l. 1273–1276 był świadkiem translokacji opactwa w Chorin, a potem jego uposażania, tamże, I, nr 1047, 1086. 2 VIII 1276 r. uczestniczył w czynnościach prawnych dotyczących pomorskich okolic Dobrej (Nowogardzkiej), tamże, nr 1089. 14 II 1277 r. przebywał w Golenicach, CDB, A, XXIV, s. 5. Był 5 XI 1278 r. w Gerswalde przy margrabiach potwierdzających prawo magdeburskie w Prenzlau, Regesten, I, nr 1163. Na ponownym akcie prawnym dla tego miasta świadkował 30 XI 1282 r., tamże, nr 1311. Z kolei 13 I 1283 r. występował w Torgelow na akcie dla biskupa kamieńskiego, tamże, nr 1316.

¹³¹ Regesten, I, nr 1352.

¹³² PU, II, nr 1312; Regesten, nr 1366.

Otona IV i Konrada I w 1285 r. przebywał Reinhard v. Bentz¹³³. Henning v. Benz w 1295 r. był wójtem margrabiów w Pasewalku¹³⁴.

Najczęściej byli spotykani w otoczeniu władców. Henryk *de Benz* odnotowany został przy margrabiach 11 VIII 1297 r.¹³⁵ 29 VIII 1305 r. przy margrabiach wspomniani zostali Henryk, Bertram i Henning v. Bentz rezydujący w Arnsee oraz Henning v. Bentz z Coselow¹³⁶. Henning *de Bencze* wraz z Wedlami 19 IV 1307 r. przebywał w Kaliszu Pomorskim przy fundacji Wałcza w Nowej Marchii¹³⁷. W 1313 r. na dokumencie dla Bierzwnika świadkowali Henning i Zygfryd¹³⁸. Henning był najprawdopodobniej bliskim współpracownikiem lub może nawet urzędnikiem margrabiego Waldemara¹³⁹. 29 IX 1313 r. Henning przebywał wraz margrabim Waldemarem w Drawnie u Wedłów, gdzie określony został jako *de Benz milites von Wedel*¹⁴⁰. I to stwierdzenie oraz podobieństwo herbów stanowiło przesłankę zaliczania Benzów do Wedłów¹⁴¹.

Przyjmuje się czasami, że Benzowie na Pomorzu pojawili się już w 1269 r.¹⁴² Tymczasem przodkiem rodu na Pomorzu był rycerz Jan v. Bentz wywodzący się z Zaodrza, od 1248 r. służący księciu Jaromrowi II rugijskiemu¹⁴³. W 1250 r. przebywał w otoczeniu Warcisława III dymińskiego¹⁴⁴. W l. 1266–1279 świadcował na dokumentach Barnima I, biskupa Hermana v. Gleichen i Bogusława IV¹⁴⁵. Prawdopodobnie z nim związana była miejscowość Benz koło Kamienia Pomorskiego.

¹³³ CDB, A, XXIV, s. 338.

¹³⁴ PU, VI, nr 4040; Regesten, I, nr 1615.

¹³⁵ Regesten, I, nr 1681.

¹³⁶ Tamże, II, nr 1971.

¹³⁷ Rep., nr 3.

¹³⁸ CDB, A, XIX, s. 454; G.J. Brzustowicz, *Rycerze i cystersi. Przyczynek do badań genealogicznych średniowiecznej Nowej Marchii (na podstawie osób występujących w dokumentach opactwa w Bierzwniku od XIII do XVI wieku)*, cz. 1, Zeszyty bierzwnickie, nr 3, Poznań–Bierzwnik 1998, cz. 1, s. 80.

¹³⁹ H. Spagenberg, *Hof- und Zentralverwaltung der Mark Brandenburg*, Leipzig 1908, s. 74.

¹⁴⁰ CDB, XVIII, s. 102.

¹⁴¹ S. Kozierowski, op. cit., s. 116.

¹⁴² M. Hlebionek, *Obce rycerstwo i szlachta w ziemi waleckiej od XIV do XVIII wieku. Przewodnik genealogiczno-heraldyczny*, Inowrocław 2002, s. 33–34.

¹⁴³ PU, I, nr 465.

¹⁴⁴ R. Klempin, G. Kratz, *Matrikel und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XVIII Jahrhundert*, Berlin 1863, s. 13–14; D. Wybranowski, *Rycerstwo w otoczeniu księcia Warcisława III*, s. 36, przyp. 65; tenże, *Jeszcze raz o konflikcie*, s. 23.

¹⁴⁵ PU, II, nr 795, 796, 834, 868, 925, 938, 1010, 1140.

Czy zatem Benzowie byli gałęzią von Wedłów? Mimo wspólnego posiadania w godle herbowym koła wydaje się, że raczej nie. Zawodzi tu zwłaszcza kryterium imionowe. Wśród Wedłów i Benzów poza ogólnie spotykanymi imionami Betekin, Henning i Henryk, zbieżności nie widać. Brakuje tutaj charakterystycznych dla Wedłów imion.

9 XII 1314 r. na układzie margrabiego Waldemara z Wisławem III rugijskim świadkował Henryk¹⁴⁶. W 1317 r. był on obecny przy układzie margrabiego z królem duńskim¹⁴⁷. Po śmierci Waldemara w 1319 r. Benzowie wsparli księcia pomorskiego Warcisława IV. W wykazie kosztów wyprawy Wedegona v. Wedel z 1321 r. widnieje Ebelon v. Benz ze swym bratem, których koszty wyprawy wojennej wyliczono na 20 grzywien srebra¹⁴⁸. W dalszej części wykazu kosztów z 1321 r. widnieje *Henning?* *syn pana Henryka de Benz*, który za swój udział w wyprawie wojennej z l. 1320–1321 otrzymał sześć grzywien¹⁴⁹. Może obaj wspomniani tutaj rycerze byli synami Henryka v. Benz. Rycerze ci zamieszkiwali najpewniej w Marchii Wkrzańskiej.

W tym samym 1321 r. książę pomorski potwierdził Ebelonowi *de Bentz* lenno we wsi *Tzolchow* w ziemi wkrzańskiej¹⁵⁰. To potwierdzenie pozwala na powiązanie z rodem v. Benz kolejnej miejscowości (Beenz) o nazwie podobnej do nazwiska, tym razem położonej na południu od miasta Prenzlau, z której mógł pochodzić rycerz Ebelon lub jego przodkowie.

Prawdopodobnie Ebelon i Henryk v. Benz byli synami Henryka v. Benz. W 1339 r. wspomniano synów rycerza Henryka, Jana i Henninga v. Benz, gdy sprzedali dwa łany w Göritz¹⁵¹. Wiemy, że Benzowie migrowali na wschód. 28 IX 1347 r. rycerz *Benedictus de Bentz i Henning de Wedel in Kerkow, residens* świadkowali w Brandenburgu na dokumencie margrabiego dotyczącym sprzedaży miasta Berneuchen dla Stegelitzów¹⁵². W 1365 r. wraz z Goltzami dostali do wspólnej ręki od joannitów zamek Machliny. Wymarli w XV w.¹⁵³

¹⁴⁶ PU, V, nr 2921.

¹⁴⁷ Tamże, nr 3062.

¹⁴⁸ Tamże, VI, nr 3560, s. 81.

¹⁴⁹ Tamże, nr 3560, s. 82.

¹⁵⁰ Tamże, nr 3561.

¹⁵¹ Tamże, X, nr 5729.

¹⁵² CDB, A, XXIV, s. 41.

¹⁵³ F.F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, Strassburg 1885, s. 46; B. v. Eberstein-T., Major a.D., *Die ausgestorbenen altadeligen Geschlechter Pommerns*, Deutsche Adelsblatt, Jg. 3, 1885, s. 54; M. Hlebionek, op. cit., s. 33–34.

Ponieważ Benzowie osiedli też w Polsce, dzięki temu możemy dowiedzieć się, że używali w błękitnej tarczy srebrnego zębatego koła, a w klejnocie ponad hełmem dwa srebrne orle skrzydła. Labry błękitne ze srebrnym podbiciem (tablica II)¹⁵⁴. Był to zatem herb taki sam, jakiego używali Wreechowie.

Von Stülpnagel

W Marchii Wkrzańskiej, w miejscowościach Schönwerder (1359, 1364, 1367 r.) i Lindhorst (1375 r.) koło Prenzlau, a także w Taschenberg (1375 r.) i w Mielow (1495 r.)¹⁵⁵ odnotowani zostali przez źródła rycerze v. Stülpnagel, posiadający w herbie czerwone koło w srebrnej tarczy oraz borsuka lub jeża w klejnocie (tablica III)¹⁵⁶. Pojawienie się tych rycerzy na terytorium, gdzie zamieszkiwali Jagowowie, Uchtenhagenowie i Benzowie oraz posiadanie podobnego godła herbowego, przemawiać się zdaje za ich wspólnym pochodzeniem. Barwy herbowe pozwalają na wywodzenie ich od Jagowów lub Uchtenhagenów¹⁵⁷, a wyodrębnienie się w osobną linię mogło nastąpić najprawdopodobniej w końcu XIII lub na przełomie XIII/XIV w., skoro najstarsi przedstawiciele rodu zostali wspomniani po raz pierwszy dopiero w początkach XIV w. W 1321 r. *dwóch Stülpnagelów* (*duo Stulpnagel*), których nie wymieniono z imienia ani nie określono ich stopnia pokrewieństwa, za udział w kampanii wojennej na obszarze Marchii Wkrzańskiej (1320–1321) w armii prowadzącej działania wojenne w interesie księcia zachodniopomorskiego Warcisława IV, otrzymało wraz z Henningiem v. Schönwerder czternaście grzywien jako odszkodowanie za poniesione koszty podczas tej wyprawy¹⁵⁸. Ich towarzysz broni wskazuje chyba dosyć wyraźnie na pochodzenie tych rycerzy z okolic Prenzalu w Marchii Wkrzańskiej. Przypuszcza się nawet, że Henning v. Schönwerder posiadający nazwisko odmiejscowe, także

¹⁵⁴ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 78.

¹⁵⁵ CDB, A, XXI, s. 38; L.F. v. Ledebur, *Adelslexicon der Preussischen Monarchie*, Bd. II, Berlin 1855, s. 301.

¹⁵⁶ CDB, A, XXI, s. 38; L.F. v. Ledebur, *Adelslexicon*, II, s. 301; W. Kieckbusch, *Das Geschlecht von Stülpnagel*, Berlin 1938, s. 3–8. Historycy rodowi raczej wskazują na jeża w klejnocie.

¹⁵⁷ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 113 uznaje ich za linię Jagowów.

¹⁵⁸ PU, VI, nr 3560, s. 82.

przynależał do rodu v. Stülpnagel¹⁵⁹, bo później ród ten został wspomniany w tej miejscowości. Historycy rodowi niestety nie znają Henninga i nie umieszczają go w znanych im pierwszych generacjach tego rodu¹⁶⁰. Chociaż wiedzieli, że w 1359 r. lenno w tej wsi posiadał Arend v. Stülpnagel¹⁶¹. Później znany z tej rodziny był Heyne, wspomniany w 1356 r. w Boitzenburgu.

Bardzo prawdopodobnie, że wśród wspomnianych w 1321 r. anonimowo rycerzy znajdował się giermek Arend v. Stülpnagel, wspomniany w 1359 r. jako właściciel czterech łanów lennych w Schönwerder. Jeszcze w 1364 r. świadcował on na dokumencie margrabiego brandenburskiego Ludwika Wittelsbacha, fundującego ołtarz św. Jana Ewangelisty i Wszystkich Świętych do kościoła mariackiego w Prenzlau¹⁶².

Drugim anonimowym w 1321 r. Stülpnagelem mógł być giermek Jan, wspomniany 18 IX 1357 r. na dokumencie dla klasztoru w Dargun, wystawionym w Verchen, kiedy wystąpił jako wójt w Kummerow na Pomorzu Przednim¹⁶³.

Na pochodzenie Stülpnagelów rzuca światło ich nazwisko. Uważa się, że temat nazwiska: *Stülp-*, *Stulpe-*, *Stulpen-*, *Sthulpe-*, *Stuppe-* ma pochodzić od nazwy *stulp* (*Stolp*) i odnosiło się do *stulpów* czyli zamków rycerskich w formie wieży obronnej. Wydaje się, że ich nazwisko mogło nawiązywać do zamku Stolp oraz miasta o podobnej nazwie¹⁶⁴. Być może należy wywodzić Stülpnagelów z miasta Stolp nad Odrą, położonego niedaleko Angermünde, czyli w pobliżu siedzib Uchtenhagenów i Jagowów. W tej okolicy działali wspólnie z Bentzami, wszak Arndt v. Stülpnagel świadcował 27 XII 1359 r. na dokumencie margrabiego fundującego ołtarz do kościoła w Prenzlau, który uposażył łanami w Schonwerder wraz z *strenue milite Benedictus de Bentz*¹⁶⁵. Bentzów odnajdujemy w okolicach Stolp nad Odrą najwcześniej, bo Betekina v. Benz wspomniano w tym mieście 16 IV 1267 r. w otoczeniu władców¹⁶⁶.

Wróćmy jeszcze do nazwiska v. Stülpnagel. Końcówkę *Nagel* czyli *gwoździe* spotkać można było w klejnocie herbowym rodu, bo przedstawiony tu jeź stał na trzech gwoździach znajdujących się na

¹⁵⁹ Tamże, s. 537.

¹⁶⁰ W. Kieckebusch, *Geschichte*, s. 9–12.

¹⁶¹ Tamże, s. 10.

¹⁶² W. Kieckebusch, *Geschichte*, s. 10.

¹⁶³ Tamże, s. 10–11.

¹⁶⁴ Tamże, s. 3.

¹⁶⁵ Tamże, s. 284–285.

¹⁶⁶ Regesten, I, nr 929, 931.

srebrno-czerwonej chuście¹⁶⁷. Nazwisko jest dowodem, iż taki element klejnotu (*Nagel*) znajdował się w herbie tego rodu już w XIV w, choć jego ikonograficzne przekazy przetrwały z okresu późniejszego. Najstarsza zachowana pieczęć należąca do Jana v. Stülpnagel, z 1357 r., przedstawiała trójkątną tarczę herbową i z kołem w godle¹⁶⁸. Kolejne sigilla, m.in. należące do Heyne (1438 r.) i Kłausa (z 1452 r.) miały kształt koła i ponawiały koła w godle zamkniętym tarczą herbową, przy czym koło w godle posiadało szprychy przekrzyżowane na kształt kraty. Klejnot dobrze widoczny jest dopiero na pieczęciach zachowanych z XVIII w.¹⁶⁹

Gwoździe kojarzyły się z męką Chrystusa i dlatego były symbolem ludzi głęboko wierzących albo uczestników krucjaty. W XVI w. pojawiły się trzy gwoździe w herbie jezuitów, nawiązujące do słów z wizji cesarza Konstantyna Wielkiego: *In hoc signo vinces (w tym znaku zwycięstwo)* i dlatego gwoździe oznaczają tryumf wiary¹⁷⁰. Gwoździe były symbolem umartwiania, częstego przecież w średniowieczu. Ale w przypadku herbu rodu v. Stülpnagel wydaje się, że symbolikę określa liczba gwoździ (trzy). Dlatego możemy przyjąć, że klejnotowe gwoździe nawiązywały do Ukrzyżowania Chrystusa i do relikwii Krzyża Świętego.

Von Wreech

Ród v. Wreech związany był z najbliższą okolicą miasta Cedyń, z wioską Orzechów (*Wrechow*). W XIII w. istniał tu kościół parafialny, będący pod patronatem cysterek z Cedyń i wzmiankowany w 1311 r.¹⁷¹ Rycerzy o tym nazwisku spotykamy już w XIII w. W l. 1278–1281 wspomniano rycerza Gerarda (*Gerhardus de Wrech*)¹⁷². Bardzo prawdopodobne, że był on właścicielem wsi Wrechow w Marchii Wkrzańskiej¹⁷³, który założył wieś Orzechowo na wschód od Odry. Trudno jednak stwierdzić, czy był przodkiem późniejszego rodu v. Wreech. Ród ten

¹⁶⁷ W. Kieckebusch, *Geschichte*, s. 4, 5.

¹⁶⁸ Tamże, s. 6–7, nr 2, s. 284–285.

¹⁶⁹ Tamże, s. 6–7, nr 1, 3, 4–6.

¹⁷⁰ P. Dudziński, op. cit., s. 84.

¹⁷¹ PU, V, nr 2662.

¹⁷² 25 I 1278 r. przebywał w Gorzowie przy margrabiach brandenburskich Ottonie V i Albrechcie III zakładających miasto Barlinek, CDB, A, XVIII, s. 63. 8 VI 1281 r. wspomniano młyn Gerarda *de Wrech* w Myśliborzu, CDB, XVIII, s. 440.

¹⁷³ F.A. Vossberg, op. cit., s. 40.

uznawany jest za linię Jagowów¹⁷⁴ i jeśli tak było, to wyodrębnił się raczej dopiero w XIV w.

Za podstawę uznania Wreechów za krewnych Jagowów przyjęto ich herb z kołem. Herb Wreechów potwierdza nam najstarsza ich pieczęć, pochodząca z początków XVI w. (tablica VI)¹⁷⁵. Jednak w herbie Wreechów znajdowała się błękitna tarcza ze srebrnym kołem, a w klejnocie ponad hełmem umieszczano dwa srebrne orle skrzydła (tablica II)¹⁷⁶. Jak widać, herby obydwu rodów różniły się wyraźnie barwami oraz klejnotami, co raczej przeczy bliskiemu pokrewieństwu.

Druga przesłanka o pochodzeniu Wreechów od Jagowów oparta jest na wspólnym posiadaniu Orzechowa. W 1337 r. wspomniano, że wieś tę (*Wregh*), położoną wówczas w ziemi mieszkowickiej, z wszelkimi prawami posiadał *dominus Henningus de Jagow*¹⁷⁷. Jako jej kolejny dziedzic znany jest rycerz Henningiem *Wrech* (1346–1352)¹⁷⁸. Samo imię i podobny, lecz inny w barwach i klejnocie herb to za mało, aby przyjąć, iż od Henninga v. Jagow pochodzili Wreechowic¹⁷⁹, zamieszkujący w Nowej Marchii do końca XVIII w. W XIV w. przyjmowanie nazwiska odmiejscowego było normalną wśród rycerstwa praktyką, lecz barwa herbu i klejnotu herbowego, pozostałaby ta sama.

Von Zehden

Nazwisko tych rycerzy zapisane w dokumentach: *Zeden* i *Zehden*, wskazuje na ich pochodzenie z Cedyni nad Odrą, a ta należała do Jagowów i Uchtenhagenów. Można założyć, że Zehdenowie byli kolejną rodziną od nich pochodzącą, albo ewentualnie pod tym odmiejscowym nazwiskiem kryli się Jagowowie i Uchtenhagenowie. Jeżeli byłaby to gałąź rodziny v. Jagow, posiadającej Cedynię (*Zehden*), to jej herb przedstawiałby w polu srebrnym czerwone koło (tablica III)¹⁸⁰. Ponieważ jednak herb Zehdenów nie jest znany, ich pokrewieństwo z rodami posiadającymi w herbie koło św. Katarzyny jest hipotezą¹⁸¹.

¹⁷⁴ AAB, Taf. 65, s. 107.

¹⁷⁵ PWapp., V, Taf. LXX.

¹⁷⁶ AAP, Taf. 71; PWapp., V, Taf. LXIX.

¹⁷⁷ NLb, s. 13.

¹⁷⁸ CDB, A, XVIII, s. 128; L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 112–113.

¹⁷⁹ W. Kieckebusch, *Geschichte*, s. 6.

¹⁸⁰ PWap., IV, Taf. XXV; G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, s. 347–348.

¹⁸¹ G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, s. 347–348.



VON RÖDERN



VON CONDARSIN



VON FLEMMING



VON GRÜNENBERG

Tablica V

BISKUP BRANDENBURGA MATTHIAS VON JAGOW



1528



1529



1541



1532

MATHIAS VON JAGOW

1320



ARNT VON JAGOW

1501



HANS VON

UCHTENHAGEN

1416



JOHANN VON GRÜNEBERG

1409



LORENZ VON SPANDOWE

1449



ACHIM

VON WREECH

1504



Tablica VI



Tablica VII

Nie wiemy, czy najstarszym przedstawicielem rodziny mógł być wspomniany w 1275 r. Jan von Zehden¹⁸². Wydaje się, że nie. W Gryfinie w 1292 r. wspomniano mieszczanina Konrada de Scedene¹⁸³. Wiemy, że rycerze o takim nazwisku osiedli w okolicach Myśliborza w Więclawiu (gdzie wspomniani w 1337 r.: *illi de Zeden pro seruicio XII mansos*)¹⁸⁴, a potem pod Reczem, gdzie mogli być założycielami wiosek *Zedensdorf* (Żeliszewo) i *Zedenhagen* (Rybaki), tym bardziej, że z Żeliszewem byli związani do końca XIV w.¹⁸⁵

¹⁸² CDB, A, XIII, s. 219.

¹⁸³ PU, III, nr 1621.

¹⁸⁴ *Das Neumärkische Landbuch Markgraf Ludwig's des Aelteren vom Jahre 1337* (dalej cyt.: NLb), Berlin 1862, s. 20.

¹⁸⁵ *Wanderungen und Streifzüge durch den Kreis Arnswalde*, Arnswalde 1937, s. 158; G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, s. 347. Niekiedy

Von Rödern

Na Pomorzu, w Marchii i na Śląsku ród v. Rödern posiadał w tarczy błękitnej srebrne koło. W klejnocie ponad koroną umieszczono pióra pawie, a na nich srebrne koło. Labry błękitno-srebrne (tablica V)¹⁸⁶.

W Marchii ród był znany od XIII w. Albert *de Redere* 21 IV 1242 r. w Stendalu świadcował na dokumencie margrabiów dla tego miasta¹⁸⁷. Rycerz Konrad v. Reder 8 XII 1275 r. w Havelbergu wystąpił przy margrabiach i czynności prawnej dla kapituły w Havelbergu¹⁸⁸. Być może ten sam rycerz Konrad *de Redere* w l. 1290–1291 był związany z okolicami Gardelegen¹⁸⁹, a od 1295 do początków XIV w. pozostawał na służbie margrabiów z linii joannickiej¹⁹⁰. Z kolei Redekinus (Redeke) był marszałkiem margrabiego Waldemara w l. 1314–1319¹⁹¹.

Posiadamy nikły ślad funkcjonowania przedstawicieli tego rodu w okolicach, które zamieszkiwały rody z kołem w herbie. 13 IX 1308 r. Konrad v. Rödern świadcował przy sprzedaży wsi Czychry przez Güntera v. Köthen¹⁹².

Von Glöden

Rodzina v. Glöden (*Glode, Gdule, Gluygen, Gloyen*) używała w herbie srebrnego koła w błękitnym polu, a w klejnocie pół czarnego dzika w prawo, z gałązką dębową (ze złotym pierścieniem w pysku lub z gałązką zieloną z czerwonym jabłkiem) i trzema piórami (srebrne pomiędzy czarnymi) na głowie (tablica II)¹⁹³.

dopuszcza się możliwość, że rodzina v. Zehden brała udział w sprowadzeniu cysterek z Cedyni do Recza, E. Rymar, *Cystersi na terytorium Nowej Marchii, przed i w trakcie jej tworzenia oraz ich stosunki z margrabiami brandenburskimi z dynastii askańskiej*, w: *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1987, s. 206, przyp. 57. Czemu przeczy chyba długotrwały spór Zehdenów z klasztorem w Reczu. Konflikt wspomniano w 1345 r., ale był on zadawniony i miał ostry przebieg. Sprawą tą zajęła się specjalna komisja powołana przez biskupa z Kamienia, RGR, nr 31. Dopiero w 1394 r. Henryk v. Zehden wraz z bratem Henningiem sprzedał klasztorowi majątek odziedziczony po przodkach w Żeliszewie, Rep., nr 49.

¹⁸⁶ *Johann Siebmachers Wappenbuch*, s. 70, 82; AAB, Taf. 45.

¹⁸⁷ Regesten, I, nr 685.

¹⁸⁸ Tamże, nr 1084 a.

¹⁸⁹ Tamże, nr 1492, 1512.

¹⁹⁰ Tamże, nr 1609, 1660, 1680; PUB, V, nr 3258, 3262.

¹⁹¹ PU, V, nr 2921, 3258, 3282.

¹⁹² CDB, A, XXIV, s. 9.

¹⁹³ AAP, Taf. 19; AAB, s. 31, Taf. 18; W. Kieckebusch, *Geschichte*, s. 6.

Takie tynktury były podobne do barw herbowych wspomnianych dwóch rodów. Tarcza to odniesienie do Wreechów, a klejnot podobny jest do używanego przez Uchtenhagenów. Takie podobieństwo mogło rzeczywiście wynikać z ich pokrewieństwa, co zostało zauważone już w XIX w.¹⁹⁴

Wcześniej Glödenowie nazywali się *Glügen*, *Glüghen*, *Gloyen*¹⁹⁵, *Klöden*. Najprawdopodobniej przybyli z miejscowości Klöden koło Arendsee (Stara Marchia), skąd było dosyć blisko do Uchtenhagen. Klöden znajduje się w połowie drogi z Uchtenhagen do Saltzwedel, gdzie jak wiemy, czczono św. Katarzynę. W XIII w. zamieszkiwali w Marchii Wkrzańskiej, w której zamieszkiwało też wiele znanych nam rodów posiadających w herbie koło. Główną siedzibą rodu było Lübenow, oddalone o kilka km na północny-wschód od Jagow¹⁹⁶. Pojawiali się na Pomorzu, bo rycerz Wichaman v. Gulden wystąpił w otoczeniu księcia Barnima I w l. 1272–1274¹⁹⁷, lecz brak śladów osiedlenia się ich na Pomorzu.

* * *

W oparciu o przedstawiony materiał zauważyć można, że pomiędzy kilkoma rodami rycerskimi, które zamieszkiwały księstwo zachodniopomorskie i Marchię Brandenburską prawdopodobnie istniało poczucie wspólnoty rodowej.

Przejawiać się ono mogło poprzez wspólne występowanie podczas czynności prawnych przedstawicieli pieczętujących się podobnym godłem herbowym. Dowody takiego wspólnego świadkowania mamy w wypadku członków rodów v. Bentz i v. Uchtenhagen (1256, 1270)¹⁹⁸, v. Uchtenhagen i v. Jagow (1300)¹⁹⁹, v. Bentz i v. Wedel (1347)²⁰⁰, v. Jagow i v. Wreech (1337–1342) oraz v. Lentz i v. Stülpnagel (1359)²⁰¹.

Nie bez znaczenia w kwestii wspólnoty interesujących nas rodów rycerskich miało wspólne posiadanie lenn, nie rzadko zamkowych. Wiemy, że Jagowowie i Uchtenhagenowie posiadali wspólnie Santok

¹⁹⁴ L. v. Ledebur, *Der Adel*, s. 112–113.

¹⁹⁵ Tamże, s. 112–113.

¹⁹⁶ W 1390 r. należał do v. Glöden zamek Klötze w Starej Marchii, położony na południe od Saltzwedel, W. Podehl, *Burg und Herrschaft*, s. 640.

¹⁹⁷ PU, II, nr 960, 962, 970, 971, 1002.

¹⁹⁸ Regesten, I, nr 794 b., 984

¹⁹⁹ CDB, B, I, s. 229; Regesten, nr 1781.

²⁰⁰ CDB, A, XXIV, s. 41.

²⁰¹ Tamże, s. 284–285.

(1335)²⁰² oraz Międzyrzecz i Cedynię. Być może istniał wśród tych rodzin mechanizm przejmowania, dziedziczenia dóbr po sobie. W 1334 r. Jagowowie otrzymali do wspólnej ręki miasteczko Golenice (*Schildberg*) po Henryku v. Wedel Bezdusznym²⁰³. Być może w taki sposób Wedlowie przejęli Krzywnicę (*Uchtenhagen*) na Pomorzu. Jeżeli istniało takie poczucie wspólnoty, to mogło to, ale nie musiało zawsze wynikać z racji pokrewieństwa genealogicznego.

Wydaje się, że bardzo prawdopodobne jest stwierdzenie o wspólnej genezie rodów Uchtenhagen i Jagow. Przemawia za tym nie tylko podobny herb, ale i związki onomastyczne i majątkowe. Na tej podstawie genezę ich herbu należy odnieść do co najmniej połowy XIII w., kiedy wspólnota rodów była bardziej sobie bliska. Trudno jednak przesądzić, że z tymi rodami związani byli pochodzeniem Wreechowie. Jeżeli tak było, to ich herb należałoby uznać za odmianę, polegającą na przyjęciu błękitnego pola tarczy i srebrnej barwy koła, wprowadzoną dopiero w początkach XIV w. Jest to chyba mało prawdopodobne. W tym czasie herby były wśród rycerstwa niemieckiego ukształtowane i barwa herbu v. Wreech raczej kieruje kroki w poszukiwaniu ich pochodzenia do Benzów.

Z badań przedstawionych wyżej wynika zestawienie herbów rycerstwa pomorskiego i marchijskiego, zawierających trzy odmiany godła z kołem:

- a) czerwone koło w srebrnej tarczy (v. Jagow, v. Uchtenhagen, v. Stülpnagel, ? v. Zehden),
- b) srebrne koło w błękitnej tarczy (v. Benz, v. Wreech, v. Rödern, v. Glöden),
- c) czarne koło na złotej tarczy (v. Wedel).

Wyraźnie z tego zestawienia wybijają się Wedlowie. W przypadku pozostałych rodów natrafiamy na uderzające podobieństwa w zakresie barw i mobiliów heraldycznych. Ze względu na podobieństwo godeł i barw, ważną rolę identyfikacyjną dla poszczególnych rodów lub linii rodowych spełniać musiały odmienne klejnoty herbowe. W przypadku Jagowów i Stülpnagelów był to borsuk, Uchtenhagenów i Glödenów – dzik; Wreechów i Benzów – orle skrzydła, Rödernów – pawie pióra.

²⁰² CDB, A, XVIII, s. 382; PU, VIII, nr 5301.

²⁰³ CDB, A, XVIII, s. 105. Nie jest to jednak argument silny, ponieważ wiemy o wielu transakcjach z innymi rodami, chociażby w 1365 r. Bentzowie wraz z Goltzami dostali do wspólnej ręki od joannitów zamek Machiny. F. F. v. d. Goltz, *Nachrichten über die Familie der Grafen und Freiherrn von der Goltz*, Strassburg 1885, s. 46; M. Hlebionek, op. cit., s. 33–34.

W widoczny sposób klejnoty rycerzy odnoszono do cech zwierząt: dzika, borsuka, orla i pawia. Z tych zwierząt dosyć często spotykane były trzy, ale interesujące jest pojawienie się borsuka, zwierzęcia znanego z waleczności. Być może rody posiadające w tarczy podobne symboliczne odwołanie do kultu św. Katarzyny Aleksandryjskiej przyjmowały klejnoty przedstawiające zwierzęta jako nawiązujące do cech mających charakteryzować rycerzy.

Über die Verwandtschaft der pommerischen und neumarkischen Rittergeschlechter mit dem Kreis der heiligen Katrin im Wappen

Zusammenfassung

Unter den Wappen der westpommerischen und neumarkischen Ritterschaft gab es eine Gruppe der Geschlechter, die die Wappen mit dem Kreis gebrauchte. Nach den Bestimmungen des Verfassers knüpfte großer Teil dieser Kennzeichen mit der Symbolik an die heilige Katrin von Alexandrien an. Die Verehrung dieser Heilige entwickelte sich besonders stark in Europa in Zusammenhang mit Kreuzzügen und Pilgerfahrten nach dem Heiligen Land und erreichte die Neumark und Pommern im 13. Jahrhundert.

Der Beweggrund, der den Verfasser sich mit diesem Thema zu beschäftigen bewegte, war die Feststellung der deutschen Literatur, daß ähnliches Wappenkennzeichen wahrscheinlich für die Verwandtschaft der Rittergeschlechter spricht. Darum im grundsätzlichen Teil dieser Arbeit wurden die Anfänge der Rittergeschlechter: von Wedel, von Uchtenhagen, von Jagow, von Benz, von Stülpnagel, von Wreech, von Zehden, von Rödern und von Glöden in Verbindung mit der Evolution ihres Kennzeichens dargestellt, die auf Grund des erhaltenen Quellen dargestellt wurde. Auf Grund dieser Forschungen kann man zu folgenden Folgerungen kommen:

Es scheint, daß man den gemeinsamen Ursprung der Geschlechter von Uchtenhagen und von Jagow bestätigen kann. Es spricht dafür nicht nur ähnliches Wappen, aber auch die namenkundlichen und Vermögensverbindungen. Auf diesem Grund soll man die Genesis ihres Wappens wenigstens mit der Hälfte des 13. Jahrhunderts verbinden, als die Gemeinschaft der Geschlechter sich viel näher war. Es ist schwer zu entscheiden, daß mit diesen Geschlechtern mit der Herkunft von Wreech verbunden waren. Wenn es so war, sollte man ihr Wappen als die Abart

anerkennen, die auf der Aufnahme des lazurblauen Schildfeldes und silbernen Kreises beruhte und die zuerst am Anfang des 14. Jahrhunderts eingeführt wurde. Das ist kaum wahrscheinlich. In dieser Zeit waren die Wappen der deutschen Ritterschaft gebildet und die Farbe des Wappens von Wreech richtete die Schritte auf die Suche ihrer Herkunft zu den von Benz.

Aus den oben dargestellten Forschungen folgt die Wappenzusammenstellung der pommerischen und neumarkischen Ritterschaft, die drei Abarten des Wappens mit Kreis enthält:

- a) der rote Kreis im silbernen Schild (von Jagow, von Uchtenhagen, von Stülpnagel, ?von Zehden),
- b) der silberne Kreis im blauen Schild (von Benz, von Wreech, von Rödern, von Glöden),
- c) der schwarze Kreis im goldenen Schild (von Wedel),

Aus dieser Zusammenstellung hoben sich deutlich von Wedel ab. Im Fall der übrigen Geschlechter stoßen wir an täuschende Ähnlichkeit im Bereich der Farben und heraldischen Mobilien.

In Hinsicht auf die Ähnlichkeit der Kennzeichen und Farben mußten wichtige Identifikationsrolle für die einzelnen Geschlechter oder Geschlechtslinien die verschiedenen Wappenkleinoden spielen. Im Fall von Jagow und von Stülpnagel war das der Dachs; von Uchtenhagen und von Glöden – das Wildschwein; von Wreech und von Benz – die Adlerflügel; von Rödern – die Pfaufedern. In der augenfälligen Weise wurden die Kleinoden der Ritter auf die Eigenschaften der Tiere bezogen: Wildschwein, Dachs, Adler und Pfau. Aus diesen Tieren begegnete man ziemlich oft drei, aber interessant ist das Erscheinen des Dachses, eines Tieres, das aus der Tapferkeit bekannt war. Vielleicht die Geschlechter, die im Schild ähnliche symbolische Rückberufung zur Verehrung der heiligen Katrin von Alexandrien besaßen, nahmen die Tiere der dargestellten Kleinoden als anknüpfende an die Eigenschaften über, die die Ritter kennzeichnen sollten.

Tomasz Czarnecki (Gdańsk – Warszawa)

SZLACHTA – KMIEĆ – WŁODYKA – PAN – RYCERZ

1. Uwagi wstępne

Niniejszy artykuł podejmuje próbę opisu wzajemnych relacji znaczeniowych wybranych średniowiecznych terminów feudalnych języka polskiego. Chodzi o wyjaśnienie zmian znaczeniowych wyrazów staropolskich *szlachta*, *kmieć*, *włodyka*, *pan*, *rycerz*. Spróbuję dokonać wnikliwej charakterystyki przekształceń semantycznych wyżej wymienionych słów, tzn. zmian znaczeniowych, jakie musiały zajść podczas używania tych terminów w Polsce w okresie od XIII do XV w. Ze względu na zakres tak scharakteryzowanego tematu (i ze względu na objętość artykułu) poruszę przede wszystkim tylko jeden, mimo wszystko najważniejszy, aspekt problemu: spróbuję przedstawić oddziaływanie znaczenia terminu *szlachta* na użycie wyrazów polskich *kmieć*, *włodyka*, *pan*, *rycerz*, które było bez wątpienia widoczne w czasach średniowiecza. Opisując problem: 1. ustosunkuję się do stanu badań nad etymologią i historią tych wyrazów; 2. wyrażę swoje opinie dotyczące badań historyków nad tym zagadnieniem (przede wszystkim prac Ambrożego Boguckiego¹); 3. podam swoje propozycje

¹ Zob. przede wszystkim prace: A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, Włocławek 2001; tenże, *Rycerz i panosza w źródłach polskich XIV i XV wieku*, w: SPŚ, t. 7, 1996, s. 165–200; tenże, *Termin „kmieć” w źródłach polskich XIII i XIV wieku*, tamże, t. 8, 1999, s. 131–154; tenże, *Interpretacje nazw rycerstwa (XIII–XV wiek)*, tamże, t. 9, 2001, s. 191–220; tenże, *Jeszcze o nazwach rycerstwa w źródłach polskich*, w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*. Studia z dziejów średniowiecza nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 19–45.

dotyczące językoznawczych i historycznych aspektów relacji znaczeniowych wyżej wymienionych terminów.

Precyzyjniejsze wyjaśnienie wzajemnych relacji terminów *szlachta* – *kmieć* – *władyka* – *pan* – *rycerz* pozwoli moim zdaniem na lepsze uomotywowanie zaproponowanej przeze mnie etymologii i historii pierwszego wymienionego w tym zdaniu staropolskiego terminu – słowa znanego do dziś jako *szlachta*, który dla pozostałych tu wspomnianych wyrazów był „siłą napędową” ich dalszego rozwoju semantycznego.

2. Jeszcze o etymologii terminu *szlachta*

Etymologię tego terminu ustaliłem precyzyjnie w artykule² dotyczącym uwag na temat pochodzenia *szlachty*, polemizując przy tym z poglądami A. Boguckiego³:

1. niemieckie źródło terminu – grupa wyrazowa *slehte herren*, została zapożyczona do języka czeskiego jako *šlehta*.
2. funkcjonująca w warunkach dwujęzyczności feudałów Czech czesko-niemiecka forma *šlehta/slehte* uległa z czasem wpływowi znaczeniowemu podobnemu jej fonetycznie wyrazowi niemieckiemu *geslehte* i w ten sposób rozszerzyła swój zakres użycia jako termin związany z grupami organizacji stanowej średniowiecza, tzn. z rodami i ich herbami.
3. poprzez Śląsk termin ten dotarł (przypuszczalnie dopiero w połowie XIV w.) do Polski jako *ślachta*; w ciągu następnego wieku ustaliła się postać fonetyczna *szlachta* i w tej to formie wyraz znany jest do chwili obecnej jako określenie stanu, który odegrał dużą rolę w polskiej historii.
4. powyższa etymologia wskazuje przy tym, że droga zapożyczenia szlachty nie była tak prosta, jak wyobrażano sobie wcześniej. O tego rodzaju przejęciu terminu można powiedzieć, że jest to pożyczka o charakterze „mieszanym”, pochodząca zarówno z niemieckiego

² T. Czarniecki, *Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta*, w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*. Studia z dziejów średniowiecza nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, s. 415–433.

³ A. Bogucki, *O pochodzeniu terminu „szlachta”*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenu-tariusze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 8, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 373–380; tenże, *Jeszcze o pochodzeniu terminu „szlachta”*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 457–471.

(ze względu na postać fonetyczną wyrazu polskiego), jak i z czeskiego (ze względu na znaczenie formy *šlehta*)⁴.

Nadal jestem za wykorzystywaniem tak sformułowanej etymologii terminu w badaniach historycznych. Mogę bowiem podać dalsze argumenty, dowodzące, że tego rodzaju wyjaśnienie pochodzenia *szlachty* jest jedynie słuszne i że nie powinno się już więcej, zarówno w badaniach językoznawczych jak i historycznych dotyczących tego terminu, opierać na „zbyt prostej” – nie wyjaśniającej bowiem ani fonetyki, ani semantyki zapożyczenia – „starej etymologii” wyrazu (< *slahte* / *geslehte*):

We wcześniejszych wywodach dotyczących pochodzenia *szlachty* wysunąłem tylko ostrożnie przypuszczenie, że przymiotnik *slehte* był synonimem innego niemieckiego wyrazu *vrîe/frei*, który w późniejszych czasach (od XIV w.) w grupie wyrazowej *vrîe herren/ Freiherren* stał się tytułem ‘równym francuskiemu baronowi’. O tym, że tak było rzeczywiście przekonuje np. słownik niemiecko-czeski Jungmanna, gdzie czeskie formy *šleht/šlehtic* (odpowiadające przecież niemieckim *slehte(r)/slehtic*) tłumaczone są przez rodzime czeskie *svobodny pán* i przez niemieckie *Freiherr*⁵. Potwierdza to raz jeszcze wysunięte przeze mnie przypuszczenie, że *slechter herr/sletherr/slechter* mógł odnosić się do średniowiecznego określenia łacińskiego (*liber*) *baro*⁶. Po prostu w czasie zapożyczenia termin oznaczający ‘baronów królestwa’ nie był jeszcze ustalony i panowała dowolność w wyborze przymiotnika dla określenia *liber* (niemieckie *sleht* albo niemieckie *vrî*). Dopiero w XIV w. ‘średniowieczny baron’ w języku niemieckim uzyskał trwały termin *vrîherr/ Freiherr*. Ale w tym czasie w języku czeskim „zadomowił się” już obcy termin *šlehta* i zyskał status określenia stanowego tego języka⁷.

Wybór tak precyzyjnego terminu pierwotnie dla ‘pierwszych baronów Czech’ potwierdza trafnie teoria Jerzego Kłoczowskiego o tworzeniu się ‘czeskiej szlachty’. Uczony ten zaznacza, że *w Czechach od drugiej połowy XII wieku można wyraźnie obserwować tworzenie się niezależnej elity wielkich panów rozszerzających, także przez przejmowania na stałe dóbr książęcych, niezależne domeny z własnymi dziedzielnymi rezydencjami. W XIII wieku proces rozwinie się w pełni i szlachta stanie się niezależną siłą, z którą książęta-królowie zmuszeni się liczyć coraz bardziej*⁸.

⁴ T. Czarnecki, *Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta*.

⁵ J. Jungmann: *Česko-nemecký slovník*, Praha 1838, t IV s. 481.

⁶ T. Czarnecki, *Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta*, s. 427.

⁷ Tamże, s. 426–427.

⁸ J. Kłoczowski, *Młodsza Europa*, Warszawa 2003, s. 142 i n.

‘Czeska szlachta’ objęła jednak dwie grupy prawne: zarówno późniejszych ‘panów’ jak i późniejszych ‘władzyków’. Wspólne dla tych obu grup było bowiem powiązanie z ‘rodami’. Stąd zapewne pochodziło „skojarzenie znaczeniowe” (przeprowadzone w warunkach dwujęzyczności niemiecko-czeskiej tej grupy społeczeństwa) z niemieckim terminem *geslehte*. Oba wyrazy *slehte* i *geslehte* były przy tym bardzo podobne fonetycznie, a do tego w języku dialektów górno-niemieckich zamiast formy *slehte* używano zamiennie postaci obocznej *geslehte*. Poza tym niemieckie słowo *geslehte* ‘ród’ od początku XIV w. odnosiło się w tym języku także do określenia ‘grup herbowych’, charakterystycznych właśnie dla rodów⁹. Przyjmowanie stałych ‘herbów’ dla ‘rodów’, a następnie dla ‘rodzin’ szło niewątpliwie od góry hierarchii feudalnej – od baronów królestwa do mniej znaczących rycerzy i termin pierwotnie rezerwowany dla ‘pierwszych królestwa’ stał się wspólnym dla wszystkich ‘posiadających herby’ i ‘pochodzących z rodów’.

Czeski termin *šlehta* mógł być więc prawie od początku jego używania (a zatem zaraz po zapożyczeniu) interpretowany podwójnie: pierwsi królestwa Czech byli zarówno ‘poddanymi wolnymi’ – *slehte* (*herren*) – (w opozycji do ‘niewolnych chłopów’), jak i pochodzili z ‘rodów herbowych’ – (*ge*)*slehte*. Obie właściwości mieli też mniej znaczący rycerze i mogli oni dla siebie wykorzystywać ten sam termin co ‘baronowie Czech’.

O tej podwójnej interpretacji może chyba świadczyć fragment tekstu staroczeskiego z *Alexandreidy*: *Dnes vám jest čest v ruce dána, ač jedno budete chtieti svu šlehtu i rod pomneti*¹⁰. Tu zachowało się bowiem „pierwotne rozgraniczenie” znaczeń wyrazów *šlehta* i ‘ród’. Nieprawdopodobne jest więc „pierwotne źródło” wyrazu czeskiego-niemieckiego *geslehte*, odnoszące się właśnie tylko do ‘rodu’.

Nie dziwi więc, że wyraz czeski *šlehta*, pierwotnie związany z ‘czeskiimi baronami’, odwzorowywał dokładnie znaczenia niemieckiego *geslehte*. Znane były w historii tego wyrazu nie tylko warianty znaczeniowe odnoszące się do ‘szlachty’ (jak np. określenia dla grupy tych ludzi i dla poszczególnych przedstawicieli tej grupy, jak też określenia dla ‘wspólnych właściwości’ jako poddanych), ale też używane były specyficzne odcienie semantyczne, naśladowujące niemieckie wyrażenia

⁹ Zob. *Deutsches Rechtswörterbuch. Wörterbuch der älteren deutschen Sprache*, Weimar 1914, ff., t. IV, s. 446–448.

¹⁰ Tekst cytowany za A. Boguckim, *O pochodzeniu wyrazu „szlachta”*, s. 378. Uczony ten interpretuje znaczenie wyrazu *šlehta* jako określenie ideału moralnego odziedziczonyego po przodkach i mówi, że wyraźne jest podobieństwo semantyczne wyrazu *šlehta* w tym znaczeniu do niemieckich nazw rodu (*slakta, slahte*).

z niemieckim *Geschlechts-*. Tak np. tłumaczenie niemieckiego *Geschlechtswieh*¹¹, określenie szczególnego ‘rodzaju bydła ubojowego’ po prostu pojawiło się w czeskim znów jako *šlehta*¹².

Do Polski dotarł termin *szlachta* bez wątpienia drogą okrężną przez Śląsk, gdzie docierały wcześniej ”nowości” feudalizmu Zachodu i skąd powoli przedostawały się na teren królestwa polskiego. Charakterystyczna samogłoska *a* wyrazu *szlachta* odzwierciedlała przy tym typową wymowę śląskich dialektów. Inną sprawą jest ustalenie, gdzie dokonane zostało zapożyczenie, czy już do języka polskiego na Śląsku, czy też dopiero w Krakowie, kiedy w połowie XIV w. kancelaria królewska użyła świadomie ten obcy termin. Zastanawia jednak w zaświadczeniach terminu rozbieżność w dwóch zapisach formy celownika liczby pojedynczej wyrazu *slachte/slachce* (dostępna jest nam ona niestety w odpisie z 1400 r.¹³). Czyżby ten fakt mógł wskazywać, że w pierwotnej – niedostępnej nam – wersji wymienione zostało jedynie obce słowo dwa razy jako *slachte* (nie jako celownik, lecz po prostu jako wyraz niemiecki w mianowniku!), w odpisie „poprawiono pośpiesznie” drugi raz jako *slachce*. W następnych odpisach, np. z 1430 r., zjawia się tylko dwa razy regularne „tłumaczone” *slachce*¹⁴. Interesujące jest też to, że w tym pierwszym odpisie wyraz *slachte* stał po prostu obok łacińskiego *famoso*, a w następnych odpisach jakby próbowano dokładniej uzasadnić jego pojawienie się w tekście, dodając po słowie łacińskim „wyjaśniające” również łacińskie wyrażenia *vulgariter* albo *alias*¹⁵. To wszystko świadczy chyba, że wyraz odczuwany był w tym czasie (w połowie XIV w.) jako obcy, ale mimo tego szybko adaptował się do systemu języka polskiego i w ciągu kilkudziesięciu lat stał się najważniejszym terminem stanowym tego języka.

3. Kmieć – szlachta

Wyraz *kmieć* nie jest wyrazem – jak to twierdzą niektórzy etymolodzy¹⁶ – rdzennie słowiańskim, lecz tylko zapożyczeniem do języków

¹¹ O tym wyrazie zob. J.W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig 1854 ff., t. IV. 1.2.3916.

¹² J. Jungmann, op. cit.

¹³ Zob. O. Balzer, *Statuty Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947, s. 138.

¹⁴ Tamże, s. 138–139.

¹⁵ Tamże, s. 139.

¹⁶ Zestawienie etymologii zob. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952 nn., t. II, s. 279–281; A. Bogucki, *Termin „kmieć”*.

słowiańskich, które było konieczne ze względu na pojęcia nowej kultury chrześcijańskiej. Termin został zapożyczony moim zdaniem najpierw do Południowej Słowiańszczyzny z łaciny¹⁷, chyba poprzez pośrednictwo jakiejś formy północnych Włoch kontynuującej przekształconą formę łacińską **cometis* i wywodzącej się z klasycznego łacińskiego *comes*, *comitis* oznaczającego ‘towarzysza zwłaszcza panującego lub wodza, osoba należąca do orszaku panującego’¹⁸. Wydaje mi się, że termin ten na terenie Słowiańszczyzny miał od początku znaczenie zarówno feudalne jak i religijne: oznaczał zapewne ‘osobę, która była sługą’, tzn. określał ‘poddanego zarówno władcy jak i Boga’. Można to było przecież objaśnić w następujący sposób: a) towarzysz władcy to jego sługa, b) istniejące do dziś w języku polskim wyrażenie ‘sługa Boży’ było ważnym elementem pokazującym religijną zależność człowieka od Boga.

Formy języka południowo-słowiańskiego, mogące być podstawą ekspansji wyrazu do innych języków obszaru Słowiańszczyzny, oznaczały zarówno ‘feudała’ jak i ‘chłopa’: Staro-serbsko-chorwacka forma *kmet* odnosiła się bowiem do ‘bojara’, ‘możnowładcy’, ‘wasala’ a serbsko-chorwackie *kmet* używany był już tylko w znaczeniach ‘chłop, rolnik, sołtys’ itp.¹⁹ Można sobie więc wyobrazić, że wyraz wraz z innymi terminami chrześcijańskimi pochodzącymi z Akwilei rozpowszechnił się na terenie języków słowiańskich; słowo to może za pośrednictwem misji Cyryla i Metodego dotarło w połowie IX w. na teren Czech i Moraw (ma w tych językach charakter literacki), a stąd do Polski w czasie jej chrystianizacji w X w. Inaczej nie można by chyba objaśnić, dlaczego w większości języków słowiańskich nastąpiła zadziwiająca deprecjacja znaczeniowa, ponieważ ‘wielmoża, wysoki urzędnik’ przekształcił się w ‘przedniejszego chłop’a, a potem po prostu w ‘wieśniaka, rolnika’²⁰ (o tym poniżej). Inne etymologie terminu nie przekonują mnie zarówno ze względów fonetycznych jak też znaczeniowych. Nieprzekonywujące są: a) próba objaśnienia pochodzenia terminu jako wyrazu rodzimego (związanego ze rdzeniem słowiańskim oznaczającym ‘ród’, ‘pień’), b) próba wywiedzenia wyrazu od greckiej formy odnoszącej się do ‘wieśniaka, chłop’a’²¹. Nie zadawała też modyfikacja słowiańskiej etymologii rodzimej terminu zaproponowana przez

¹⁷ Zob. też: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 239.

¹⁸ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Ambrożego Boguckiego²². Badacz ten zakładał, że wyraz *kmieć* oznaczał pierwotnie ‘człowieka w ogóle’ a następnie zmienił swoje znaczenie i zaczął się odnosić do ‘człowieka sobie bliskiego, towarzysza’ a potem określał ‘człowieka zależnego’, ‘poddanego’. A. Bogucki nie wyjaśnił jednak przyczyn tak niezwykłego rozwoju semantycznego dokonanego na całym obszarze języków słowiańskich. Nie jest przecież zrozumiałe, dlaczego wyraz języka ogólnego, oznaczający po prostu ‘człowieka’, mógł stać się specyficznym terminem odnoszącym się do stosunków feudalnych tych obszarów. Nie zostało też w tej etymologii wyjaśnione, w jaki sposób mógł dokonać się tego rodzaju proces zmiany znaczeniowej²³.

W języku polskim wyraz znany jest w formie zlatynizowanej *kmeto* od 1246 r. Dokładną historię znaczenia przedstawił dla polszczyzny bardzo przekonująco A. Bogucki²⁴ i nie będziemy tu jego wywodów powtarzać. Należy zwrócić uwagę tylko na kilka charakterystycznych momentów użycia wyrazu: a) W „Bogurodzicy” pojawiło się wyrażenie *Adamie ty Boży kmieciu* świadczące o religijnym wykorzystaniu terminu (nie był to przy tym rutenizm, jak twierdzi Andrzej Bańkowski²⁵), a tylko moim zdaniem typowe użycie dla polszczyzny tego czasu. b) W dokumentach książąt lat 1284–1347 osoby należące do rycerstwa określane są jako *kmeto noster*. c) Pierwsze wzmianki o kmieciach-chłopach pochodzą z II ćwierci XIII w. d) Wyraz przestał być używany w Polsce na oznaczenie rycerstwa około połowy XIV w. i zaczął być wykorzystywany tylko dla określenia ‘chłopów osiadłych na pełnym gospodarstwie, w przeciwieństwie do zagrodników’²⁶.

W języku czeskim, ten dwuznaczny rzeczownik, oznaczający ‘poddanych króla, niezależnie od tego, czy był to chłop, czy wojownik, został dla „wyjaśnienia” pierwszego wariantu znaczenia zastąpiony przez precyzyjnie odnoszący się do baronów królestwa czeskiego termin *šlechta* (pisałem o tym w ostatnim artykule dotyczącym tego terminu²⁷). Czyżby w języku polskim powtórzył się proces znany językowi czeskiemu?

²² A. Bogucki, *Termin „kmieć”*.

²³ O innych etymologiach zob. też A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. I, s. 726–727, A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 239.

²⁴ Historia wyrazu zob. A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 27–29. Zob. także A. Bańkowski, *Etymologiczny Słownik*, t. I, s. 726–727.

²⁵ A. Bańkowski, *Etymologiczny Słownik*, t. I, s. 726.

²⁶ A. Bogucki, *Termin „kmieć”*; A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 27–29.

²⁷ T. Czarnecki, *Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta*, s. 427.

Okolo połowy XIV w. znany już był prawdopodobnie w Polsce termin *szlachta* i chyba znaczenie tego wyrazu spowodowało, że w tym samym czasie słowo *kmieć* zaczęło odnosić się już tylko do poddanych króla – chłopów i powoli – w ciągu lat II połowy tego wieku zanikało używanie tego terminu dla określenia sług królewskich, pochodzących z rycerstwa (o tym też poniżej w części artykułu dotyczącego relacji *włodyka – szlachta*)²⁸.

4. Włodyka – szlachta

Włodyka, (występujący też w formie *władyka*, pochodzącej z czeskiego *vladika*²⁹) jest wyrazem, który powstał w czasach słowiańskiej wspólnoty językowej. Można przyjąć, że pierwotne znaczenie terminu, na terenie, gdzie ukształtował się język polski, odnosiło się do ‘księcia’³⁰.

Wyraz ten oznaczał bowiem ‘władcę lub osobę, która rządzi (= ‘władca’) jakimś obszarem’. Bardzo wcześnie jednak musiał termin *władyka* stracić swoje dawne znaczenie. Wyparte ono zostało przez zapożyczony określenie dla ‘władcy’: *ksiądz* a potem przez derywat tego ostatniego wyrazu: *książę*.

W ten sposób *włodyka* mógł stać się tylko ‘dobrze urodzonym, tym, który władą nadaną ziemią przez władcę-księcia’ (ten odcień znaczeniowy, wraz z formą z *a* rozwinął się chyba pod wpływem czeskim, bowiem takie znaczenie jest zaświadczone w Czechach wcześniej niż w Polsce.

Na przełomie XII/XIII w. *włodyka* był zapewne jeszcze terminem jednoznacznym, był określeniem grupy *nobilis* ‘wojowników rodowych’; już jednak w II połowie XIII w. wystąpiły tendencje do rozszerzenia zakresu użycia tego wyrazu i uogólnienia jego znaczenia jako *miles*, tzn. jako ‘wojownik-rycerz średniowieczny’ niezależnie od pochodzenia (tzn. zarówno jako *nobilis* – wojownik rodowy jak i jako *ignobilis* – wojownik szeregowy). W czasach rozdrobnienia feudalnego jednego i drugiego rodzaju wojownicy dostawali od swych książąt na

²⁸ Zob. też. A. Bogucki, *Termin „kmieć”*; tenże, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 27–29.

²⁹ O tej formie zob. J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, Cz. I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 201–203.

³⁰ O tym już: T. Czarnecki, *Skąd pochodzi polski termin szlachta*, w: *Mazowsze, Pomorze, Prusy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 7, pod red. B. Słiwińskiego, Gdańsk 2000, s. 50–51.

mocy prawa ziemi i inne przywileje. Inaczej mówiąc: tak rozumianych *włodyków* obowiązywało prawo – *jus militare*, tzn. *prawo władcze* i objęło to prawo zarówno wojowników ‘odpowiednio urodzonych’ jak i grupy tych ludzi ‘poza zasięgiem odpowiedniego urodzenia’.

Tak pojmowane znaczenie terminu *włodyka* dotrwało aż do połowy XIV w. Król Kazimierz Wielki uporządkował wówczas status prawny rycerstwa ówczesnej Polski. *Włodycy – militia* ‘grupa społeczna z powinnością służby wojskowej’ określani zostali w statutach wydanych przez króla odrębnie dla Wielkopolski i dla Małopolski. W Wielkopolsce określone zostały prawa dla jednej jednolitej grupy *włodyków*, za zabicie rycerza z tej grupy obowiązywała główszczyzna w wysokości 30 grzywien; w Małopolsce ustalone zostały przez króla aż trzy grupy społeczne z powinnością służby wojskowej. W statucie nie wymieniona została ogólna nazwa dla tych grup, ale ponieważ termin *włodyka* był wcześniej określeniem dla ‘średniowiecznego wojownika’, król nie wymienił tej polskiej nazwy, zadawalając się łacińskim terminem *miles*. Te trzy grupy *włodyków* rozróżniane były według wielkości główszczyzny: za zabicie przedstawiciela pierwszej grupy ‘wojownika-milesa’ określonego po łacinie jako *miles verus famosus* i nazwanego nowym terminem *slachte* obowiązywała stawka 60 grzywien, przedstawiciel drugiej grupy – tzw. *scartabellus* „wyceniony”, został dużo niżej, za jego zabicie musiało się płacić 30 grzywien, a najniższa główszczyzną – tylko 15 grzywien - ustalona została za zabicie przedstawiciela trzeciej grupy ‘rycerza pomocniczego, pochodzącego z warstwy sołtysów – chłopów’, wymienionego za pomocą połączenia dwóch łacińskich słów *sculteto et kmetone*³¹.

Aby zrozumieć rozwój relacji znaczeniowych między oboma terminami, starym określeniem *włodyka* i nową nazwą *szlachta*, trzeba spróbować precyzyjnie wyjaśnić, do jakich grup *włodyków* odnosiły się łacińskie wyrażenia *sculteto et kmetone*, *scartabellus* / *miles famosus* (ten ostatni „specjalnie” wyróżniony dodatkowym niemieckim określeniem *slachte*). W tej kwestii do dziś istnieją niejednolite poglądy badaczy-historyków. Oto mój obecny pogląd na ten temat:

- 1) *Miles verus famosus* można by zinterpretować, jeśli się chciało wyrazić w języku staropolskim XIV w., jako wyrażenie ‘najprzedniejszy mąż-wojownik’, tzn. jako ‘najbardziej znaczącego’ *włodykę* w tej grupie społecznej; dodatkowe niemieckie *slachte* podkreślałoby przy tym jego ‘najlepsze’ pochodzenie i ‘największy’ status

³¹ Tamże, s. 50–51.

feudalny tej grupy odróżniający się od innych *włodyków*. Nasuwałby się tu wniosek, że łacińskie określenie *verus famosus* i dodatkowe niemieckie *slachte* to w sumie precyzyjne wyjaśnienie znaczenia łacińskiej grupy *vir feodalis* (odnoszącej się do określenia ‘poddanego króla z znakomitego rodu’) + szczególne wyróżnienie przedstawiciela tej grupy spośród innych ‘wojowników-władków’ (por. paralelne czeskie *slavutny rytier* – polskie *sławetny rycerz*³²). Można by powiedzieć, że chodzi tu o kogoś, kto na Zachodzie Europy (przede wszystkim w Niemczech) nazywany był po 1350 r. *Uradel* ‘szlachcic według urodzenia i pochodzenia nieprzeciętny od niepamiętnych czasów’.

- 2) Łacińskie *scartabellus* to niewątpliwie także przedstawiciel grupy wojowników średniowiecznych. Rację mają więc badacze, którzy utożsamiają ten termin z *władką*. Należy być chyba jednak ostrożnym i nie przypisywać temu ostatniemu staropolskiemu terminowi tego odcienia znaczeniowego, jaki miał ten wyraz na początku XV w. W l. 1368–1370, tzn. w czasie powstawania statutów Kazimierza Wielkiego, łaciński *scartabellus* odpowiadał bowiem dokładnie niemieckiemu wyrazowi *Briefadel*³³. Znany jest fakt, że po 1350 r. cesarz Karol IV powołał do życia w Cesarstwie Niemieckim instytucję ‘nobilizacji szlacheckiej’, a w 1360 r. odbył się na dworze cesarskim pierwszy akt tak rozumianego ‘wywyższenia społecznego’. Czyżby Kazimierz Wielki chciał, aby powstała tego rodzaju polska ‘instytucja szlachecka’? A może tylko ten rodzaj *włodyki* został tu przyrównany do „nowej instytucji” szlacheckiej Zachodu? W każdym razie ten termin zarezerwowany został dla drugiej – dużo niższej niż pierwsza – grupy *włodyków* (za zabicie tego rodzaju przedstawiciela miano przecież płacić dwa razy niższą główszczyznę)³⁴.
- 3) Trzecią grupę średniowiecznych wojowników, określaną dokładnie kilkoma łacińskimi terminami *militii creato de sculteto et kmetone* tworzyły, jak to stwierdził A. Bogucki: *osoby nobilitowane*, „uczynione *włodykami*”³⁵. W każdym razie miała ta grupa także należeć do wojowników-*włodyków*. Moim zdaniem mogła więc tego rodzaju

³² O tym przeciwstawieniu zob. A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 148–149.

³³ Por. w tej kwestii A. Brückner, *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 358.

³⁴ Por. też. A. Bogucki, *Rycerz i panosza*, s. 199.

³⁵ A. Bogucki, *Jeszcze o nazwach rycerstwa*, s. 25.

grupa odpowiadać statusowi niemieckiego terminu *Kriegsadel* (czyli wojowników powoływanych do walki przez władcę).

Z tego wynikałoby, że „trypartycję” *włodyków*, dokonaną (czy też tylko postulowaną?) przez Kazimierza Wielkiego w jego statucie dla Małopolski nie należy chyba utożsamiać z próbą podziału stanowego średniowiecznego rycerstwa, paralelnego do tego, jakiego usiłowano dokonać w Czechach, gdzie dopiero w XV w. powstały dwa odrębne prawnie stany – dwie grupy *šlechty*: ‘panowie’ i ‘władcy’. W statucie Kazimierza Wielkiego chodziło przede wszystkim o podział na trzy rodzaje *władków*, a nie o stworzenie dwóch stanów z jednego: oddzielnego dla panów małopolskich i dla innej ‘szlachty’. Inna też była w obu wypadkach zasada podziału ‘stanu rycerskiego’: W kodeksie obowiązywać miała zasada gradacji wojowników (*slachte* to grupa ‘rodowa’; *włodycy/scartabelli* to osoby mogące się dostać na skutek nobilitacji króla do tej grupy, a trzeci wymieniony rodzaj rycerstwa to ‘wojownicy nie-rodowi’ /dawni ‘szeregowi’/, jacy należeli od dawna i należeć mogli do *władków* (jeżeli zechciał tylko król). Dlatego też słusznie sądzi A. Bogucki, że wojownicy Małopolski bez dodatkowej charakterystyki ich pochodzenia i statusu (tak jak dla grupy *slachte*) byli przede wszystkim „*władkami* pospolitymi”³⁶. Natomiast *władcy* Czech dużo liczniejsi niż im odpowiadający w Małopolsce *włodycy* (lub *władcy*), obejmowali dużo więcej rodzajów wojowników tego kraju niż w Polsce. Inna była więc linia podziału *panów* i *władków* czeskich i małopolskich. I to też przemawia, że w Małopolsce nie chodziło wcale o podział wojowników na dwa odrębnie prawnie stany.

Zatem akt trypartycji *włodyków* w statucie Kazimierza Wielkiego był naszym zdaniem przede wszystkim wyróżnieniem szczególnego statusu pierwszej ich grupy. Kazimierz Wielki był przecież za ujednoczeniem ‘stanu rycerskiego’ i nie wydzieleniem prawnej grupy *panów* (podobnie jak jego siostrzeniec Ludwik Andegaweński na Węgrzech, który dokonał zrównania ‘szlachty węgierskiej’, oraz cesarz Karol IV, którego próby ujednoczenia ‘szlachty czeskiej’ jednak nie powiodły się na sejmie w Pradze w 1351 r.³⁷ Podział *władków* Kazimierza Wielkiego był więc tylko „swoistą próbą”, a do tego „eksperymentem” dostosowanym do potrzeb ówczesnego czasu, oraz powziętym dla rozwiązania problemu (mającego z pewnością charakter kompromisowy) trudnego precyzyjnego określenia ‘stanu średniowiecznych wojowników Polski’.

³⁶ Tamże, s. 29.

³⁷ T. Czarnecki, *Skąd pochodzi polski termin szlachta*, s. 56–57.

Z tego też względu tego rodzaju podział nie mógł (na razie?) „dobrze zorganizować” wojowników według zasady rodowej.

Nic więc dziwnego, że mimo wyróżnienia w szczególnie sposób statusu nazwania *szlachta*, termin *włodyka* pozostał dalej określeniem wojowników. Zasada kształtowania stanowego według pochodzenia spowodowała jednak, że grupa wojowników określanych dalej tym terminem zaczęła się w przeciągu czasu powoli zmniejszać.

Reasumując opis tych wszystkich uwarunkowań przeprowadzenia wyżej wspomnianej repartycji wojowników, sędzę, że *włodycy* początku XV w. obejmowali w Małopolsce osoby, należące według statutu Kazimierza Wielkiego do dwóch ostatnich grup, ale pomniejszone o tych, którzy w międzyczasie na skutek nagany dostali się do stanu społecznego określanego w tym czasie już jako *szlachta*.

W późniejszym czasie słowo *włodyka* było już używane coraz rzadziej i w końcu (w XVI w.) wyraz ten stał się niepotrzebny i jako archaizm terminologiczny przestał być wykorzystywany. Jest to zrozumiałe: został on na terenie całej Polski zastąpiony przez inny termin – właśnie przez wyraz *szlachta*. Nie powstały, jak w Czechach, dwie grupy prawne ‘wyższa i niższa szlachta’, tylko wykształciła się ‘jedna jednolita szlachta’. Proces zastępowania jednego terminu przez drugi trwał od początku pojawienia się wyrazu *szlachta* w języku polskim gdzieś do lat II połowy XV w.³⁸

Sędzę, że najszybciej chciała przyjąć nowy termin Małopolska; ale mimo tego jeszcze przez kilkadziesiąt lat rozróżniano tu terminologicznie wyrazy *włodyka* i *szlachta*. W Wielkopolsce i na Mazowszu jeszcze przez długi czas (właśnie chyba jeszcze w XV w.) stary termin *włodyka* i nowy *szlachta* były w obiegu równorzędne, a zwyciężył w połowie tego wieku oficjalny nowy termin. Dlatego tylko, ponieważ odzwierciedlał obowiązujące od 1350 r. zasady ‘stanu rycerskiego’ średniowiecznej Polski, czyli pochodzenie rodowe, a nie oddawał starzych zasad „wojowania dla władcy kraju”.

Termin *szlachta* według źródła jego pochodzenia wskazywał bowiem „z niemiecka” zarówno na „niezależność” (< niemieckiego *slehte* (*herren*) – tzn. na „wolność i równość”³⁹; w przeciwieństwie do określenia innego stanu ‘chłopów’ – jak i na „odpowiednie pochodzenie” (< niemieckiego *geslehte*). Termin *włodyka*, choć pradawny wyraz słowiański (i mimo tego w Polsce zastępowany, jak inne „wyrazy rządzenia” /*władca*,

³⁸ Tamże, s. 57.

³⁹ O tym, że wyraz *slachte* odnosił się też do ‘równego człowieka’ pisałem już wcześniej, zob. T. Czarnecki, *Skąd pochodzi polski termin szlachta*, s. 49, 59.

władać/ przez czeskie formę z *a* – jako *władyka*)⁴⁰, stał się zbędny, bo nie odzwierciedlał tych wymienionych wyżej dwóch przymiotów stanowych, a wyrażał stosunki już nieistotne dla czasu używania.

5. Pan – szlachta

Wyraz *pan* to termin, który nie jest ani starym tworem słowiańskim, ani swoistym skrótem wcześniejszego terminu *żupan*, tylko jak wiele polskich słów średniowiecznych zapożyczeniem do języka polskiego.

O etymologii tego terminu pisałem już kilkakrotnie⁴¹ i tu tylko w krótkim schemacie mogę powtórzyć swoje wywody; schemat ten łączy przy tym w swoisty sposób staropolskie terminy *pan* i *żupan*: *pan* < czeskie *pán/hpán* < średnio-wysoko-niemieckiego *gespan/gespân* ‘towarzysz’, oddającego w tekstach niemieckich łacińskie wyrazy ‘*compan*’, ‘*compagnon*’, ‘*collega*’, ‘*comes*’ < *span* ‘*ts.*’ < słoweńskiego *špan* < słowiańskiego *šъpanь (> *żupan*) < średnio-tureckiego *šupan* < tureckiego *čupan⁴².

Powyższy schemat pokazuje, że:

- 1) *pan* i *żupan* przyszły różnymi drogami do Słowiańszczyzny i wywodzą się z jednego źródła (tureckiego?);
- 2) forma wyrazu języka polskiego *pan* musiała mieć ścisły związek z czeskim słowem *pán/hpán*⁴³.

Historię użycia tego terminu w Polsce można zaś przejąć od A. Boguckiego, który dokładnie i precyzyjnie zestawiał występowanie obu związanych ze sobą wyrazów *żupan* i *pan*, dokonując tego w sposób przekonywający zarówno dla języka polskiego jak i czeskiego⁴⁴. W niniejszym artykule skrótowo podaję tę historię, oczywiście jednak inaczej interpretując pochodzenie i wzajemny stosunek tych obu terminów:

Termin *pan/pán* pojawił się dopiero wówczas (w języku czeskim około 1250⁴⁵, w języku polskim w 1257 r.⁴⁶), kiedy podobny do niego fonetycznie i bardzo bliski znaczeniowo *żupan* wychodził/wyszedł

⁴⁰ O tym J. Siatkowski, op. cit.

⁴¹ Zob. przede wszystkim T. Czarnecki, *Pan i żupan*, w: *Komturzy, Rajcy, Żupan*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2005, s. 109–121.

⁴² Tamże, s. 122.

⁴³ Tamże, s. 121–122.

⁴⁴ Przede wszystkim: A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 56–60.

⁴⁵ Tamże, s. 51.

⁴⁶ Tamże, s. 41.

z użycia (w polskich tekstach 1264⁴⁷ i w czeskich w 1285 r.⁴⁸). Z tego bardzo zbliżonego czasu zaświadczeń terminów wynikałoby, że dwa wyrazy wspólne co do pochodzenia *župan* i *hpán/pán* spotkały się w języku czeskim. Nie jest więc czeski/polski *pán/pan* skrótem dłuższego *župana*, a tylko zastąpił, m.in., że był krótszy i do tego podobny, ten ostatni wyraz. Wspólne dla obu terminów było odniesienie do łacińskiego *comesa* i to spowodowało, że terminologia średniowieczna mogła być kontynuowana. Oba terminy były wyrazami formalnie i znaczeniowo podobnymi, a krótszy *pan*, jak na to wskazują bardzo wczesne poświadczenia języka polskiego (1275 r.), wzbogacał oddawanie łacińskiego *comesa* podając bardziej dokładną charakterystykę ‘urzędnika dworskiego, np. *pan bobrowy*, *pan strożny*⁴⁹. Bardzo szybko, najpierw w czeskim, a potem w polskim pod wpływem łacińskiego *dominus*, wypierającego z użycia wyraz *comes*, a także znanego i rozpowszechnionego niemieckiego *herr* uzyskał *pán/pan* status najważniejszego terminu, wskazującego na podobne osobliwości ustroju społecznego w okresie średniowiecza w Czechach i w Polsce⁵⁰.

Tak więc w Polsce dla oznaczania najznamienitszej grupy *miles-nobiles*, mających duże znaczenie, zasiadających bowiem na urządach nadawanych przez panujących, zaczął się upowszechniać w II połowie XIII w. termin *panowie*. *Panowie* znani byli szczególnie w Małopolsce (por. określenie *pan krakowski* w znaczeniu ‘kasztelan krakowski’) i stali się tam z czasem najważniejszą warstwą *szlachty*, choć nigdy nie osiągnęli, tak jak w Czechach, osobnego statusu prawnego. Na użycie terminu *pan* oddziaływała już bowiem w XIV w. nazwa najważniejszego stanu Polski – *szlachta*. Znane stało się z czasem połączenie łącznikowe *panowie i szlachta*, przeciwstawiające znaczenia tych dwóch terminów (*pana i szlachcica*): *Panowie* byli tu terminem nadrzędnym, byli określeniem ‘szlachty wyższej’, której nigdy w sensie prawnym, jako odrębnego stanu w Polsce nie było; drugi wyraz zaś oznaczała w tym połączeniu ‘szlachtę drobną, pospolitą’ (więc nie znaczącą tyle, co ‘warstwa panów’). Interesujące było też staropolskie połączenie *panowie szlachta*, które nie odnosiło się do *panów*, jako do najznamienitszej części stanu *szlacheckiego*, lecz dotyczyło „tytułu” całej szlachty. Każdy *szlachcic* mógł być tytułowany od okresu staropolskiego (zapewne już od końca XIV w.) właśnie jako

⁴⁷ Tamże, s. 50.

⁴⁸ Tamże, s. 34.

⁴⁹ Tamże, s. 46.

⁵⁰ T. Czarnecki, *Pan i župan*, s. 121–122.

pan. Określenia typu *pan szlachta/panowie szlachta*, *pan szlachcic/panowie szlachcice* były szeroko rozpowszechnione, stały się bardzo popularne i były bardzo często używane, a niekiedy też nadużywane na przestrzeni dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej.

Skąd powstała tak wielka „tytułomania” polskiej szlachty?⁵¹ Zdziałał tu bez wątpienia wpływ języka czeskiego, gdzie wyrażenia typu *pán šlechta/pány šlechta/pány šlechtice/pán šlechtic* były bardzo modne w okresie średniowiecza i później. Czeskie i polskie określenia powtarzały bowiem strukturę źródła terminu *šlechta/szlachta* – niemieckiej grupy wyrazowej *slehte herren*. Sądzę, że wielokrotne i długo-czasowe naśladowanie niemieckiego wyrażenia w języku czeskim i polskim to jeszcze jeden dowód na to, że etymologia wywodząca termin *šlechta/szlachta* z niemieckiego źródła *slehte herren* była jedynie słuszna i że należałoby odrzucić hipotezę, że podstawą dla utworzenia terminu w Czechach i w Polsce była rodzina wyrazów *slahta/slahte/slehte/geslehte* (choć to ostatnie słowo, jak już o tym pisałem, odegrało dużą rolę w kształtowaniu się znaczeń tego terminu).

Ponieważ szlachta odegrała wielką rolę w historii Polski i była najważniejszą częścią polskiej społeczności, nic dziwnego, że wyraz *pan* i jego derywaty (*pani*, *panie*, *panowie*, *państwo*) zaczęły w późniejszych wiekach pod wpływem terminu *szlachta* być używane jako wyrażenia grzecznościowe w zwracaniu się do każdej osoby, nie tylko do poszczególnego szlachcica czy też szlachciance⁵². I to był bez wątpienia jeszcze jeden efekt (chyba jednak ten ostatni?) oddziaływania terminu *szlachta* na używanie wyrazu *pan*. Dziś termin ten ma już charakter tylko historyczny, a polski język „wyróżnia się” mimo wszystko wśród innych języków „panowaniem gramatycznym”, tzn. uprzejmościowym stylem zwracania się do osób, odzwierciedlającym dawne cechy kultury szlacheckiej.

6. Rycerz – szlachta

Na przełomie XII/XIII w. na Zachodzie Europy modnym terminem dla pasowanego wojownika pochodzącego z *nobiles* stał się francuski *chevalier*, średnio-dolno-niemiecki *riddere* i średnio-wysoko-niemiecki *ritter*. Ten to termin przywędrował nieco później do Polski jako staropolski *rycerz/rycierz*. Nie wiemy, kiedy obie formy wyrazu (w 1441 r. pod

⁵¹ Por. A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. II, s. 491.

⁵² Tamże, t. II, s. 491–492.

wplywem czeskim pojawia się też jednorazowy *rycierz*) przyszedł do Polski; najwcześniejsze ich zapisy pojawiają się dopiero w XIV i XV w. (1338: *rycerzyk*, 1399: *rycierz*, „Słownik Staropolski” – XV w. *rycerz*). Mogą one wskazywać na źródła śrwn. *rittaere* lub śrwn. *rittaere*, przy czym *rycierz* chyba został zapożyczony wprost z niemieckiego (o formie nie wspomina już „Słownik Staropolski”, cytują ją jednak Materiały Kartoteki tego Słownika; wspomina o tej formie W. Kaestner w pracy o zapożyczeniach niemieckich w języku polskim, a w XVI w. derywat *rycierski* pojawia się u Marcina Krowickiego), a *rycerz* ze względu na *c* poprzez język czeski (co nie jest przekształceniem pod wpływem *pancerz*, *kacierz*, a specyficznym rozwojem zwarto-szczelinowej $\acute{c} > c$ w dialektach Moraw). Obie formy (także ich liczba mnoga *rycerze* / **rycierze* oraz derywaty *rycerstwo* / **rycierstwo*), będące w użyciu zapewne od przełomu XIII/XIV w. oznaczały początkowo tylko wybranego ‘pasowanego’ *milesa*, ale bardzo szybko zaczęły być używane z odcieniem *nobilis* (przede wszystkim jako przymiot panów: *rycerz* = *baro*, ale niekiedy też i *włodyków*: *rycerz* = *nobilis* (świadczy o tym właśnie wczesny derywat *rycerzyk*, który można tylko tak interpretować).

O etymologii polskiego terminu *rycerz* pisałem w artykule⁵³ proponującym nową etymologię *szlachty*. Dziś na temat pochodzenia tego terminu mogę jeszcze dodać kilka uwag.

Zapożyczenie polskiego terminu miało charakter złożony; było to zatem tzw. zapożyczenie wielorakie (w niemieckim na to jest termin: *mehrfache Entlehnung*). Oznaczało tego typu zapożyczenie, że wraz na przestrzeni krótkiego czasu (100 lat) przywędrował z Niemiec przez Czechy do Polski w różnych formach i dopiero w tym ostatnim kraju rozstrzygnięto, jak ma brzmieć jego postać fonetyczna. Ostatecznie zwyciężyła postać *rycerz*, niewątpliwie czeskiego pochodzenia, choć w Czechach była tego rodzaju odmiana niezbyt popularna. Sądzę, że o tym zadecydowała okrężna droga przejścia tej formy terminu: z Czech przez Morawy i Śląsk do Polski.

Nie do przyjęcia jest natomiast przypuszczenie, że najwcześniejszą formą w Polsce był wyraz brzmiący z niemiecka *ryter*⁵⁴, który został następnie spolszczony i zamienił się w dzisiejszą postać *rycerz*. Taka forma niemiecka była rzeczywiście możliwa, ale była to w tym przypadku

⁵³ T. Czarnecki, *O etymologii polskiego terminu szlachta*, w: *Studia Germanica Gedanensia*, t. 7, Gdańsk 1999, s. 128–129.

⁵⁴ O tym A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 80. O formie *ryter* pisze też K. Rymut, *Niemieckie Ritter, Reiter w języku polskim*, w: *Wort und Name im deutsch-slavischem Sprachkontakt*, Köln 1997, s. 281–288.

tylko niemiecka nazwa zamku, a miejscowość, gdzie stał ten zamek, do dziś nazywa się *Rytro*. Po za tym forma ta miała w swej strukturze tylko jedno *t*; w niemieckim języku na początku XIV w. wymawiano jeszcze tzw. samogłoski podwójne, więc *tt* (< niemieckiego *ritter*) musiałoby więc brzmieć w polszczyźnie jako podwójne *tt* (jak np. w dzisiejszym wyrazie *motto*). Chodziło zatem w tym przypadku nie o pożyczkę ustną, a o tzw. efemeryczne zapożyczenie pisemne, które nie miało nic wspólnego z przejściem ważnego terminu średniowiecznej Polski.

Także sporadyczna forma *rzycierz* (napisana raz w literackim tekście pod wpływem czeskim) nie świadczy o tym, że zapożyczenie było bardzo wczesne (na przełomie XII/XIII w.!). W tym to bowiem czasie formę *řitíeř* musiał mieć jako zapożyczenie język czeski, ale źródłem tej odmiany było zapewne jeszcze niemieckie *řitaere* 'jeździec', bo modny twór *řittare*, *ritter* nie był jeszcze rozpowszechniony na terenie górnio-niemieckiego, skąd niewątpliwie musiał zostać zapożyczony wyraz ten do Czech⁵⁵.

Nadal dla językoznawców jest zastanawiające, czy istniała w języku polskim forma rycierz. Kazimierz Rymut⁵⁶ przypuszcza, że była ona możliwa, ale obok oboczności *ryczierz* (a o tej to formie nie wspominają wcześniejsze badania językoznawców). W. Kaestner⁵⁷ przyjmuje jednak tę formę: staropolskie *ci* (staropolskie zapisy *cyelczye* nie są jednak jednoznaczne i można je czytać jako składowe części form *rycierz*, *ryczierz* i *rycerz*). Naszym zdaniem taka forma rycierz była możliwa, oddawała ona bowiem dokładnie fonetyczne osobliwości czeskiej postaci *rytieř*. M. Basaj⁵⁸ w studium o języku pism Krowickiego z XVI w. podaje przy tym formę przymiotnika *rycierski*. Reasumując, jeżeli taka forma została zapożyczona, to chyba wirtualnie do języka literatury w XV w., będącego pod wpływem czeskim.

Najczęstszą formą przejętą do języka polskiego jest *rycerz*; obok tej postaci w XV i XVI w. pojawia się sporadyczne *rycyrz*⁵⁹ (powstały w języku polskim na skutek oboczności morfologicznej *-erz* / *-yrz*). Skąd powstały takie niezwykle formy z *c*? Na to pytanie nie ma zadawalającej odpowiedzi językoznawców. Czeskie *rycieř*, mogące być źródłem tej formy polskiej, jest sporadyczne i w dzisiejszym języku nie jest już używane (ogólnie postacią czeską jest dzisiejsze *rytíř*). Nasuwają się

⁵⁵ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 128–129.

⁵⁶ K. Rymut, op. cit., s. 281–288.

⁵⁷ Cytowany według pracy: T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 128.

⁵⁸ M. Basaj, *Bohemizmy w języku pism Marcina Krowickiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 70.

⁵⁹ K. Rymut, op. cit., s. 281–288.

dwa rozwiązania: 1) czeskie gwary średniowiecznych Moraw „rozwi-
nęły” inaczej spółgłoski zwarto-szczelinowe (afrykaty): z miękkiego
ti (podobnie brzmiące jak ówczesne polskie *ć* powstało półmiękkie *c'*
(może odzwierciedla to forma czeska?) i stąd w dzisiejszej polszczyź-
nie twarde *c*⁶⁰. Myślę, że droga przejścia ustnego czeskiej formy *rycieř*
– na początku XIV w. przez Morawy na Śląsk i do Krakowa była cał-
kiem realna (o tym już wyżej); 2) mogła powstać dysymilacja *rycerz*
> *rycerz*. Skąd jednak powstałaby w języku czeskim forma *rycieř'*?
Czyżby z „bardzo” dokładnego przyjęcia niemieckiego *rittaere*, tzn.
z zastąpienia niemieckiego *-ttaere* czeskim *tt* + typową końcówką *-ieř'*?
W języku czeskim mogłoby chyba powstać „przekształcenie” *ttie* >
tće > *cze* (tę zmianę oznaczyłem dla zrozumienia polskimi znakami
graficznymi *tt ć cz*). Za takim rozwiązaniem przemawiałaby przy tym
etymologia wyrazu, bo źródłem bardzo popularnego terminu czeskie-
go i polskiego musiało być „modne” niemieckie *rittaere* a nie „stare”
ritaere! W każdym razie w tym przypadku musiałyby termin zostać
przejęty drogą ustną: z Czech też przez Śląsk!

Tak czy owak forma *rycerz* zjawiła się w języku polskim na pewno
już na początku XIV w., zapewne pod wpływem rządów Wacława II,
króla Czech i Polski. Już bowiem w 1333 r. znana jest nazwa osobowa
*Rycerz*⁶¹, a w 1338 r. pojawia się „zdrobnienie” tej formy *Rycerzyk*⁶².
Dużo wcześniej musiał być więc znany i powszechnie używany rze-
czownik pospolity *rycerz*.

Słusznie więc sądzi A. Bogucki⁶³, że pojawił się ten termin w zna-
czeniu ‘wojownik pasowany’ (oddawany był bowiem przez łacińskie-
go *milesa*); potem jednak właśnie pod wpływem semantyki wyrazu
szlachta rozwinęły się inne znaczenia tego słowa⁶⁴: 1) w XV w. *rycerz*
oznaczał sporadycznie ‘bohatera, męznego wojownika’ ze stanu szla-
checkiego; 2) raz jeden w XV w. *rycerz* tłumaczy łaciński wyraz *baro*.
A. Bogucki⁶⁵ przypuszcza, że tłumacz zastosował taki odpowiednik
polski zamiast innego terminu *pan*. Ale chyba takie znaczenie *rycerza*
było jednak w tym czasie już możliwe. Świadczy o tym mimo wszystko
pośrednio derywat *rycerstwo*, używany właśnie w tym odcieniu zna-
czeniowym. Fragment tekstu przywileju Ludwika Andegaweńskiego

⁶⁰ T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 128–129.

⁶¹ K. Rymut, op. cit., s. 281–288.

⁶² T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 128–129.

⁶³ A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*, s. 81 i nn..

⁶⁴ Tamże, s. 81 i nn.

⁶⁵ A. Bogucki, *Rycerz i panosza*, s. 182.

do polskiej szlachty z r. 1374 (przetłumaczony niestety na język polski dopiero w XV w. – w czasie, gdy wyraz *ślachta/szlachta* używany był już powszechnie jako termin dla utworzonego stanu) brzmi przecież⁶⁶: *dlatego my, Ludwik z łaski Bożej węgierski, polski... król... na tośmy się obietnicami... i przywilejami naszymi szlachcie Królestwa Polskiego zobowiązali, że po zejściu naszym z tego świata potomstwo nasze męczyńskiej płci... mają mieć... Potem za zwoleniem rycerstwa i panów szlachty...*⁶⁷. W tekście tym występują dwa odcienie znaczeniowe *szlachty*: najpierw jako terminu ogólnego (już chyba dla podkreślenia ‘zrównania’ grup powstającego stanu), a potem stojącego obok *rycerstwa* i jakby uzupełniającego treściowo ten ostatni termin. Dostrzegł ten fakt już Karol Szajnocha i wysnuł wniosek, że *szlachta* jest w tym czasie wyrazem znaczeniowo podporządkowanym *rycerzom*, *rycerstwu*: oznacza niższy “stopień porządku społecznego” w stosunku do tej grupy, tzn. ‘rycerze’ to wyróżniający się przedstawiciele tego stanu, ‘panowie królestwa’ w przeciwieństwie do ‘prostej szlachty’⁶⁸. Poza tym derywat *rycerstwo* tłumaczy w XV w. właśnie łacińskie terminy: *militēs/barones/strennitas*, co w ówczesnym języku polskim odpowiadałoby wyrażeniom ‘rycerze’, ‘urzędnicy dworscy’, ‘ludzie stanu szlacheckiego’.

Raz jeden użyty został termin *rycerz* w tekstach z XV w. dla objaśnienia ‘niższej szlachty’. Zaświadczenie z 1410 r. brzmi bowiem: *riczerzy albo panosza*. Chodziło tu zapewne o „doraźne” zastosowanie tego rodzaju terminu pod wpływem czeskim⁶⁹.

W późniejszych czasach (od XVI w.) *rycerz* oznacza przede wszystkim ‘żołnierza na koniu ze stanu szlacheckiego’; sporadycznie pojawia się też w tym stuleciu w znaczeniach ‘goniec w szachach’, ‘rycerz Zakonu Krzyżackiego’. W dzisiejszym języku jest to słowo terminem historycznym, używanym chętnie dla podkreślenia charakteru ‘średniowiecznego wojownika’; poza tym historycy bardzo często łączą ten termin (oraz jego derywat *rycerstwo*) właśnie z wyrazem *szlachta* w złożenia typu *rycerz-szlachciec/rycerz-szlachta/rycerze-szlachta/rycerstwo-szlachta*. Derywaty tego terminu od XV w. do chwili obecnej odnoszą się bowiem do określenia tego stanu: *szlachta* = *rycerstwo* = *stan rycerski* = *stan szlachecki*⁷⁰.

⁶⁶ Cytowany za: T. Czarnecki, *O etymologii*, s. 133.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ T. Czarnecki według materiałów do Kartoteki Słownika Staropolskiego.

⁷⁰ Materiał dla znaczeń staropolskiego terminu *rycerz*, opracowany przez T. Czarneckiego na podstawie słowników języka polskiego, został po raz pierwszy

7. Wnioski

W niniejszym artykule opisane zostały relacje semantyczne wyrazu *szlachta*, wskazującego na osobliwości polskiego feudalizmu do pokrewnych mu znaczeniowo średniowiecznych słów *kmieć/włodyka/pan/rycerz*. Zostały przy tym uzupełnione wyjaśnienia etymologii wszystkich wyżej wymienionych terminów. Autor scharakteryzował przede wszystkim możliwy wpływ użycia terminu *szlachta* na rozwój znaczenia wyrazów *kmieć/włodyka/pan rycerz*:

- 1) wskazano na dalsze argumenty, dowodzące, że etymologia szlachty zaproponowana wcześniej i wywodząca wyraz ten z niemieckiego *slehte herren* jest słuszna;
- 2) termin *kmieć* to zapożyczenie wędrowne języków słowiańskich z łacińskiego *comes, comitis*, przejęte ze specyficznym znaczeniem ‘poddany Boga’, które w średniowiecznej polszczyźnie przestało być używane dla określenia ‘poddanego, pochodzącego z rodów’ i ograniczyło się do oznaczania ‘poddanych-chłopów’;
- 3) wyraz *włodyka*, jako określenie ‘wojownika’ pod wpływem znaczeń nowego terminu szlachty na krótko stosowany był dla określenia ‘niepełnowartościowego szlachcica’ XV w., a potem przestał być używany, jako „termin zbędny” tego języka’;
- 4) termin *pan* na skutek działania znaczeń wyrazu *szlachta* stał się określeniem najważniejszej części tego stanu, ale równocześnie stosowany był jako ‘tytuł’ każdego szlachcica i w końcu zaczął być wykorzystywany jako forma zwracania się do ludzi, niezależnie od ich przynależności stanowej;
- 5) wyraz *rycerz*, wcześniej zapożyczony niż termin *szlachta*, na skutek przejścia tego ostatniego słowa zmienił nieco i sprecyzował swoje pierwotne znaczenia: obok ‘wojownika pasowanego’ zaczął oznaczać z jednej strony ‘szlachcica na koniu’, walecznego szlachcica–bohatera, a z drugiej wskazywał sporadycznie na najważniejszą część szlachty, urzędników dworu.

zaprezentowany w jego pracy studenckiej (tzw. pracy rocznej) napisanej podczas studiów w Lipsku w r. 1965: T. Czarnecki, *Widerspiegelung der ritterlichen Kultur in deutschen Lehnwörtern des Polnischen* (maszynopis pracy w posiadaniu autora).

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel wurde ein Versuch unternommen, mögliche semantische Relationen des Terminus *szlachta* und der nach der Bedeutung mit ihm verwandten mittelalterlichen Wörtern *kmieć* / *włodyka* / *pan* / *rycerz* zu beschreiben. Bei allen obengenannten Termini, die mit ihren Bedeutungen Besonderheiten des polnischen Feudalismus widerspiegeln, wurden dabei Erklärungen ihrer Etymologien ergänzt und von dem Verfasser des vorliegenden Artikels weitgehend präzisiert. Im Mittelpunkt des Artikels stand die Charakterisierung des möglichen Einflusses der Verwendung des Terminus *szlachta* auf die Entwicklung der Bedeutungen der Wörter *kmieć* / *włodyka* / *pan* / *rycerz* in der Zeit des Mittelalters (13.–15. Jh):

- 1) Im Artikel führte der Verfasser weitere Argumente an, die die Richtigkeit seiner früheren Meinung bestätigten, dass der Terminus *szlachta* aus der deutschen *Quelle slehte herren* hergeleitet werden muss.
- 2) Der Termin *kmieć* wurde als eine Wanderentlehnung bezeichnet, die in slawische Sprachen aus lateinischem *comes*, *comitis* gekommen war. Das Wort wurde dabei mit einer spezifischen feudalen und religiösen Bedeutung 'Untertan des Herrschers und Gottes' übernommen. Im mittelalterlichen Polen hörte man aber im Laufe der Zeit auf, das Wort als eine Bezeichnung des 'Untertanen aus dem Adelsstand' zu gebrauchen. Der Termin *kmieć* wurde seit der Hälfte des 14. Jh. nur auf die 'Untertanen, die Bauern waren', bezogen.
- 3) Die Bedeutung des Wortes *włodyka*, das im Mittelalter einen 'mittelalterlichen Krieger' bezeichnete, wurde im 14. Jh. in Małopolska auf eine 'niedrigere Schicht der Adligen' beschränkt. In der zweiten Hälfte des 15. Jhs hörte man in ganz Polen allmählich auf, das Wort wegen der Redundanz seiner Bedeutungen als einen Terminus für die Bezeichnung des Adligen zu gebrauchen.
- 4) Der Terminus *pan* wurde im 14. Jh. zur Bezeichnung der wichtigsten Gruppe des Adelsstandes. Gleichzeitig verwendete man das Wort als Titel jedes Adligen; in späterer Zeit wurde es als eine Anredeform gegenüber allen Menschen, unabhängig von ihrer Standeszugehörigkeit, ausgenutzt.
- 5) Bei dem Wort *rycerz*, das früher als *szlachta* entlehnt worden war, wurde die ursprüngliche Bedeutung 'mittelalterlicher Krieger mit Ritterschlag' etwas abgewandelt und präzisiert. Der Terminus wurde im Laufe der Zeit nicht nur in der oben erwähnten Bedeutung

verwendet; schon in der zweiten Hälfte des 14. Jhs. bedeutete das Wort *rycerz* einerseits einen 'berittenen und tapferen Adligen', 'einen Helden', andererseits wurde es sporadisch auf die wichtigste Gruppe der Adligen, auf die 'Hofbeamten' bezogen.

Übersetzung
von *Tomasz Czarnecki*

Marina Frolova (Mińsk, Białoruś)

PROBLEM KLASYFIKACJI PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYCH ŻAGŁOWCÓW NA PRZYKŁADZIE JEDNOSTEK PIERWSZEJ FLOTYLLI KRZYSZTOFA KOLUMBA

W całej wielowiekowej historii społeczeństwa ludzkiego trudno znaleźć statki sławniejsze od trzech żagłowców, z którymi Krzysztof Kolumb wyruszył w 1492 r. w swoją pierwszą podróż ku brzegom Nowego Świata. Stały się one symbolami nowej epoki i triumfu rozumu ludzkiego nad żywiołem.

W historiografii zajmującej się budownictwem okrętowym statki tej flotylli stanowią również przykład jednego z istotnych problemów badawczych, mianowicie problemu klasyfikacji znanych średniowiecznych typów jednostek morskich. Pomimo, że odkryciu Ameryki i wyprawom Krzysztofa Kolumba została poświęcona ogromna liczba opracowań, w kwestii klasyfikacji wspomnianych żagłowców poglądy nadal są niejednolite. Wynika to z dwóch głównych powodów.

Pierwszym jest fakt, że nie opracowano dotychczas nawet uproszczonej klasyfikacji żaglowych i wiosłowych jednostek z okresu średniowiecza. Jej ewentualne powstanie utrudnia niedostatek świadectw źródłowych o parametrach i konstrukcji średniowiecznych statków oraz funkcjonowanie lokalnych tradycji budowy, w których dochodziło do mieszania rozwiązań konstrukcyjnych, charakterystycznych, jakby się wydawało, tylko dla jednej kategorii jednostek pływających. Nadto, jak zauważył już Paul Werner Lange, statki o takim samym wyposażeniu nie zawsze występują w źródłach pod taką samą nazwą, a zgoła dowolnie kształtująca się z biegiem czasu

klasyfikacja powstawała o oparciu o różne kryteria: przeznaczenie, wielkość itd.¹ Inni badacze zwracają z kolei uwagę na określanie jednostek tego samego typu różnymi nazwami, w zależności od tego pod jakimi banderami pływały².

Drugi powód jest związany ze sprzecznościami i niedostateczną wiarygodnością źródeł, z których tradycyjnie czerpie się informacje o konstrukcji i wyposażeniu statków Krzysztofa Kolumba. Jak wiadomo, nie zachowały się ani ich plany konstrukcyjne, ani źródła ikonograficzne przedstawiające ich wygląd. Podstawowym źródłem pisanim do interesującej nas problematyki jest tzw. *Dziennik pierwszej wyprawy* (*Libro de navegacion*). Przetrwowało ono jednak nie w oryginale, ale w przekazie Bartolomeo de Las Casasa, w jego *Historii Indii* (*Historia de las Indias*), ukończonej przed 1560 r.³ Dodać jednak należy, że już Las Casas nie korzystał z autografu *Dziennika*, ale z jego kopii. Tekst *Dziennika* był nadto wykorzystywany przez młodszego syna Krzysztofa Kolumba, don Fernanda, w napisanej przez niego biografii ojca. Jednak również w tym wypadku nie ma pewności, czy Fernando Kolumb korzystał z oryginału, czy z kopii interesującego nas źródła⁴. Można zatem skonstatować, że informacje pochodzące z wymienionych wyżej dzieł w zakresie interesującej nas problematyki są niewystarczające, występują również pewne problemy dotyczące ich kompletności i wiarygodności. Nie pozwalają one nie tylko na rekonstrukcję szczegółów konstrukcyjnych interesujących nas statków, ale także ich ogólnego wyglądu.

Największe zainteresowanie statkami z pierwszej odkrywczej wyprawy Krzysztofa Kolumba miało miejsce u schyłku XIX w., w związku z czterechsetnym jubileuszem odkrycia Ameryki. Rząd hiszpański zlecił wówczas wykonanie rekonstrukcji *Santa Marii*, *Pinty* i *Ninii*. W 1893 r. został zaakceptowany projekt ich odbudowy autorstwa Cesareo Fernandeza Duro y Rafaela Monleona, co uczyniło tę wizję wyglądu wspomnianych statków najszerzej znaną⁵. W tym samym czasie jednak podobnego zadania podjął się we Włoszech kapitan Enrico

¹ П.В. Ланге, *Великий скиталец*, пер с нем. О.В. Харитоновна, Л.С. Николаева, Москва 1984, с. 50.

² В.С. Шитарев, *Паруса над океаном*, Москва 1996, с. 64.

³ В.Л. Афанасьев, *Литературное наследство Бартоломе де Лас Касаса и некоторые вопросы истории его опубликования*, в: *Бартоломе де Лас Касас. К истории завоевания Америки*, Москва 1966.

⁴ Н. Colon, *Dzieje żywota i znamienitych spraw Admirala don Krzysztofa Kolumba*, przeł. А. Dukanovič, Warszawa 1965.

⁵ Г. Винтер, *Суда Колумба*, Ленинград 1975, с. 13.

Alberto d'Albertis⁶. Właśnie dwaj wspomniani badacze jako pierwsi podjęli problem klasyfikacji statków Krzysztofa Kolumba, a w szczególności jego jednostki flagowej – *Santa Marii*. W XX w. wspomnianą kwestią zajmowali się również: Julio Fernando Guillen, Samuel Eliot Morison, Jose Maria Martinez Hidalgo, Heirich Winter, Jakov Svet, Iosif i Wadim Magidovič oraz inni badacze, którzy poruszali ją przy okazji swoich dociekań nad odrębnymi problemami⁷.

Wszystkie wspomniane wyżej trudności badawcze prowadziły oczywiście do zupełnie dowolnego interpretowania faktów źródłowych i formułowania twierdzeń nie mających dostatecznych podstaw. Trzeba przy tym podkreślić, że wielu błędów i rozbieżności można było uniknąć, gdyby z większą ostrożnością posługiwano się najdrobniejszymi informacjami z tych niewielu przekazów znajdujących się w naszej dyspozycji. Przykładowo, nie zawsze prawidłowym wydaje się wykorzystywanie współczesnej terminologii morskiej w odniesieniu do średniowiecznych żaglowców. Uformowała się ona bowiem dopiero w XVI–XVIII w. wraz z rozwojem przemysłu stoczniowego. W tym okresie konstrukcja kadłuba statków, stolarki pokładowej i takielunek uległy poważnym zmianom w stosunku do stanu z okresu średniowiecza, a niektóre archaiczne elementy konstrukcyjne uległy zapomnieniu. W związku z tym nie dla każdego elementu konstrukcyjnego jednostek pływających z XIV–XV w. można znaleźć odpowiadające mu ściśle określenie z współczesnego słownika morskiego. Wprawdzie przekład hiszpańskiego średniowiecznego terminu *gavia* lub *gaviata* jako *marsel* wdaje się w pełni prawidłowy, ponieważ tak rzeczywiście określano drugie żagle masztu⁸, nie można jednak zaakceptować forsowanego przez niektórych badaczy utożsamiania

⁶ Tamże, c. 13.

⁷ D. Guillen, *Carabela „Santa Maria”*, Madrid 1927; S.E. Morison, *Admiral of the Ocean Sea. A life of Christofer Columbus*, London 1942; Г. Винтер, *Суда Колумба 1492*, Москва 1975; J.M. Martinez Hidalgo, *Las naves de Colon*, Barcelona 1969; Я.М. Свет, *Комментарии к «Дневнику первого путешествия»*, в: *Путешествия Христофора Колумба. Дневники, письма, документы*, Москва 1952, с. 210–239; idem, *Колумб*, Москва 1973; И.П. Магидович, *Христофор Колумб*, Москва 1956; idem, *История открытия и исследования Южной и Центральной Америки*, Москва 1965; И.П. Магидович, В.И. Магидович, *Очерки по истории географических открытий*, 2, Москва 1983; В.А. Субботин, *Великие открытия. Колумб. Васко да Гама. Магеллан*, Москва 1998; R.C. Romola Anderson, *The sailing ship. Six thousand years of history*, New York 1963; B. Landstrom, *Sailing ships in words and pictures*, London 1969; P. Smolarek, *Dawne żaglowce*, Gdynia 1963; *Боевые корабли мира. Иллюстрированная энциклопедия*, под. ред. АР. Макарова, Санкт Петербург 1997.

⁸ *Дневник первого путешествия*, в: *Путешествия Христофора Колумба*, с. 105.

terminu *bonetas* z określeniem *lizeli* (żagli wytykowych)⁹. Nowożytnie holenderskie słowo *lyzeil* oznaczało bowiem dodatkowy żagiel stawiany obok żagla rejowego na fokmasztach i grotmasztach jednostek żaglowych z XVIII–XIX w. W XV w. natomiast ożaglowanie było znacznie prymitywniejsze a powiększenie powierzchni żagla uzyskiwano poprzez umocowanie do jego dolnej krawędzi dodatkowego fragmentu płótna żaglowego, nazywanego *bonnetem*¹⁰. Zatem funkcja *lizeli* i *bonnetów* była wprawdzie taka sama, jednakże w obu wypadkach powiększenie żagla uzyskiwało się w odmienny pod względem technicznym sposób.

Przechodząc jednak do sedna zajmującego nas problemu należy podkreślić, że największe spory wywołała klasyfikacja *Santa Marii*, flagowego statku Kolumba. Badacze podejmujący ten temat podzielili się na dwa główne obozy. W pierwszym z nich znaleźli się zwolennicy poglądu, że interesującą nas jednostkę należy zaklasyfikować jako karawelę, przedstawiciele drugiego natomiast uznają *Santa Marię* za statek należący do kategorii *nao*¹¹. Znacznie mniej zwolenników ma natomiast pogląd, że flagowa jednostka odkrywczy była karraką¹².

Najbardziej rozpowszechnioną spośród wspomnianych wyżej hipotez wydaje się być pierwsza, zakładająca, że *Santa Maria* była karawelą. Przychylali się do niej zarówno F. Duro y Monleon i Ja. Sviet¹³. Termin karawela w masowym odbiorze na trwałe łączy się z epoką wielkich odkryć geograficznych. Trzeba jednak zauważyć, że identyfikacja technicznych charakterystyk jednostek tej klasy jest bardzo trudna. Praktycznie niewiadome są również miejsce pochodzenia nazwy, jak i „genealogia” karaweli. Być może karawele wyewoluowały z arabskich żaglowców typu *dow*¹⁴. Wielu badaczy uważa, że określenie *karawela* przysługiwało lekkim statkom portugalskim, znanym już w XII w. Nazwę tę od Portugalczyków mieli z kolei przejąć Bretończycy, a z upływem czasu stała się ona synonimem średniej wielkości trójmasztowych jednostek pływających z ożaglowaniem łańciskim¹⁵.

Według Ja. Svieta wynalazcy karaweli, Portugalczycy, nie wymyślili niczego nowego, a dokonali jedynie ulepszeń znanych już dawniej

⁹ П.В. Ланге, *op. cit.*, s. 49; Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 237.

¹⁰ *Боевые корабли мира*, Санкт Петербург 1997, с. 70.

¹¹ Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 162.

¹² См. напр.: В.Н. Краснов, *История навигационной техники. Зарождение и развитие технических средств кораблевождения*, Москва 2001, с. 157.

¹³ Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 210–239; Г. Вингер, *op. cit.*

¹⁴ W. Mondfeld, *Die arabische "Dau"*, Rostock 1977.

¹⁵ J.G. da Silva, *Morskie dzieje Portugalczyków*, Gdańsk 1987, s. 133; R.C. Rómola Anderson, *op. cit.*, s. 123, P. Smolarek, *op. cit.*, s. 53.

rozwiązań konstrukcyjnych¹⁶. Oczywiście karawele z epoki wielkich odkryć nie były już tymi samymi jednostkami, jak ich pierwowzory sprzed trzech stuleci. Do tego momentu karawela przekształciła się w typ lekkiego, jednopokładowego statku o wyporności 50–70 ton, z trzema masztami o łaćńskim ożaglowaniu, rozpiętym na lekko zgiętych gaflach, przymocowanych do masztów pod kątem. Największy żagiel znajdował się na fokmaszcie, najmniejszy zaś na bezanmaszcie¹⁷. Powyższy opis dotyczy klasycznego zmodernizowanego żaglowca śródziemnomorskiego, w którego wyposażeniu ożaglowanie łaćńskie osiągnęło kres swoich możliwości.

Wspomniany typ ożaglowania okazał się mało przydatny w podróżach oceanicznych, co doprowadziło do konieczności wprowadzenia usprawnień w ożaglowaniu interesującej nas klasy jednostek. Obok *karaweli łaćńskiej* (*caravela latina*) pojawiła się jej odmiana – *caravela redonda* – z rejoyem, a ściślej, mieszanym typem ożaglowania¹⁸. W tej modyfikacji na fokmaszcie pojawił się żagiel rejoy, gdy na pozostałych masztach pozostało ożaglowanie łaćńskie¹⁹.

Nie istnieją jednak dostatecznie przekonujące dowody potwierdzające tezę, że *Santa Maria* była karawelą. Pewne potwierdzenie powyższego przypuszczenia stanowi fakt, że Las Casas w swoim przekazie *Dziennika* Krzysztofa Kolumba nie przypisuje flagowej jednostce odkrywcy jakichś różnic konstrukcyjnych w stosunku do pozostałych statków jego flotylli. Nie należy jednak zapominać, że Las Casas nie był zawodowym żeglarzem i mógł niewłaściwie przekazać treść źródła, ewentualnie jakieś błędy znajdowały się już w kopii, z której korzystał. Zwolennicy hipotezy, że *Santa Maria* była karawelą przyjmują także zastrzeżenie, że do tej klasy należało wiele typów jednostek o tylko zbliżonej konstrukcji, z występującymi faktycznie wieloma różnicami w budowie i wyposażeniu. W rzeczywistości bowiem pojęcie to było swego rodzaju *nazwą rodziny*, w skład której wchodziły liczne lokalne modyfikacje niewielkich, lekkich i szybkich statków żaglowych²⁰. Powoduje to, że również badacze akceptujący omawiane tu przypuszczenie przyjmują istnienie pewnych różnic między jednostkami, które określają wspólnym terminem *karawela*. W takim wypadku głównym kryterium pozwalającym zaliczyć jednostkę do

¹⁶ Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 234.

¹⁷ R.C. Romola Anderson, op. cit., с. 53; Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 234.

¹⁸ Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 234.

¹⁹ Ibidem, с. 235; P. Smolarek, op. cit., s. 53.

²⁰ Я.М. Свет, *Комментарии*, с. 233.

tej klasy wydaje się być jej wyporność. Jednakże również w tej kwestii wśród badaczy występują znaczne rozbieżności. Według S.E. Morisona o przynależności do wspomnianego typu decydowała wyporność 100 ton, F. Duro y Monleon natomiast sądził, że karawele to statki o wyporności około 237 ton²¹. Zaś zdaniem P. Lange wszystkie jednostki pływające o wyporności poniżej 100 ton należały do interesującej nas grupy²².

Wydaje się, że tak szerokie definicje karaweli wypływają po części z tego, że z terminem tym łączy się nierozdzielnie pojęcie metody budowy kadłuba z gładkim poszyciem²³, charakterystycznej dla statków śródziemnomorskich²⁴, która rozpowszechniła się najpierw w południowej, a potem w północnej Europie wraz z pojawieniem się późnośredniowiecznych typów żaglowców: karaweli i karraki²⁵.

Znacznie silniejsze argumenty przemawiają za hipotezą zakładającą, że *Santa Maria* była żaglowcem klasy *nao* (F. Duro y Monleon, G. Winter, M. Hidalgo)²⁶. Najbardziej przemawia za tym to, że sam Krzysztof Kolumb tak właśnie określił swoją flagową jednostkę. Zwolennicy przynależności tego statku do rodziny karawel próbują wyjaśniać wprawdzie ten fakt tym, że między karawelami z ożaglowaniem rejoywym a statkami typu *nao* niewystępowały istotne różnice w wyposażeniu, zaś określenie *nao* w interesującym nas przypadku miało jedynie podkreślić wyższą rangę admiralskiej jednostki²⁷. Jednakże o tym, że tylko dwa mniejsze statki odkrywcy a nie *Santa Maria* były karawelami przekonują źródła. Według nich mieszkańcy Palos, zgodnie z królewskim rozkazem, mieli oddać do dyspozycji Kolumba dwie karawele²⁸. Trzeci statek admirał wyposażył na własny koszt i terminem *nao* określa właśnie tę jednostkę syn odkrywcy, Fernando w biografii ojca: *Te dwie i jeszcze jedno nao przygotował don Krzysztof Kolumb*²⁹.

²¹ В.А. Субботин, *op. cit.*, s. 45.

²² П.В. Ланге, *op. cit.*, s. 50.

²³ R.C. Romola Anderson, s. 124; P. Smolarek, *op. cit.*, s. 53; M. Prosnak, *Bałtycka sztuka korabnicza późnego średniowiecza. Tematy wybrane*, Nautologia, 1967, nr 3–4 (7–8), s. 50.

²⁴ B. Landstrom, *Sailing ships in words and pictures*, London 1969, s. 82.

²⁵ В.С. Шитарев, *Паруса над океаном*, Москва 1996, с. 63; Г. Краузе, *Ганзейское судостроение и типы кораблей XIII–XV вв.*, в: *Рынок и экспортные отрасли ремесла в Европе XIV–XVIII вв.*, Москва 1991, с. 75; P. Smolarek, *op. cit.*, s. 53. P. Dolinger, *Dzieje Hanzy*, Warszawa 1997, s. 134; M. Biskup, *Gdańska flota kaperska w okresie wojny trzynastoletniej 1454–1466*, Gdańsk 1953, s. 53.

²⁶ Г. Вингер, *op. cit.*, с. 11.

²⁷ Ibidem, с. 11.

²⁸ H. Colon, *Dzieje żywota*, с. 102.

²⁹ Ibidem, с. 234.

Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami podstawowymi różnicami między karawelami a klasą *nao* były występujące w jednostkach tego ostatniego typu: szersze i masywniejsze kadłuby, wyższe nadbudówki i większa wyporność. Wiadomo przy tym, że *Santa Maria* posiadała forkaasztel i kasztel rufowy³⁰. Odpowiedzi na niektóre wątpliwości daje również rozważenie pochodzenia terminu *nao*. Jako *nao* (*nave*, *nef*) czyli po prostu *statek*, określano najwcześniejsze europejskie żaglowce, znane od XI w., kiedy nie istniały jeszcze liczne inne kategorie jednostek żaglowych Starego Kontynentu i potrzeba wymagała jedynie odróżnienia żaglowca od galery. Dopiero później pojawiły się nowe typy żaglowców, których nazwy urabiano już od charakterystycznych cech konstrukcyjnych lub miejsca pochodzenia. Można więc przypuszczać, że Krzysztof Kolumb zaliczając swój flagowy statek do klasy *nao* zamierzał podkreślić jego przynależność do kategorii konstrukcyjnej proweniencji europejskiej, silnie w ten sposób akcentując jego odmierność od karaweli z jej dowodnie arabskim rodowodem.

Przypuszczenie dotyczące zaliczenia *Santa Marii* do klasy *nao* zyskało najwięcej zwolenników. Wyraziście świadczy o tym fakt, że zgodnie z oficjalnymi hiszpańskimi i włoskimi projektami, według których w 1893 r. zostały zbudowane rekonstrukcje statków, *Santa Maria* reprezentowała właśnie wspomnianą kategorię.

W naszych rozważaniach nie można pominąć również hipotezy zaliczającej *Santa Marię* do kategorii karrak. Jak dotychczas nie została ona jednak przedstawiona w odrębnym opracowaniu ściśle naukowym. Przypuszczenie to, w bardzo ogólnej formie, pojawiło się natomiast w pracach o charakterze encyklopedycznym i syntezach poświęconych historii żeglarstwa³¹. Jedynym, ale bardzo ważkim, argumentem przemawiającym za wspomnianym przypuszczeniem jest fragment z *Dziennika pierwszej wyprawy*, w którym opisano ożaglowanie *Santa Marii*. Jednostka ta miała posiadać następujące żagle: grotżagiel z dwoma bonnetami, marselżagiel, fok i blind (niewielki żagiel stawiany pod bukszprytem)³². Taki typ ożaglowania (łącznie z marselżaglem górnym) wydaje się zaś typowy dla karraki³³. Należy oczywiście podkreślić, że zaliczanie konkretnej jednostki do danej klasy statków jedynie na podstawie opisu ożaglowania, wydaje się dość ryzykowne,

³⁰ Г. Винтер, *op. cit.*, s. 6.

³¹ В.Н. Краснов, *История навигационной техники. Зарождение и развитие технических средств кораблевождения*, Москва 2001, s. 157; *Боевые корабли мира*.

³² *Дневник первого путешествия*, s. 105.

³³ В. Landstrom, *op. cit.*, s. 82.

jednak przytoczona informacja źródłowa z całą pewnością zasługuje na uwagę. Najpewniej *Santa Maria* była jednostką klasy karraka jeśli chodzi o wyposażenie i konstrukcję kadłuba (tu wypada przypomnieć fakt posiadania przez ten statek kasztelów dziobowego i rufowego), jednakże o mniejszych wymiarach. W każdym razie, jak słusznie zauważył już Roger C. Romola Anderson, *Santa Maria* była żaglowcem o ożaglowaniu rejowym, co automatycznie wyklucza ją spośród przedstawicieli klasy karawel³⁴.

Sporna wydaje się również identyfikacja typu dwóch pozostałych jednostek Krzysztofa Kolumba: *Pinty* i *Ninii*. Oczywiście ich ogólna przynależność do klasy karawel nie budzi wątpliwości. Podstawowy problem w ich wypadku to kwestia zaliczenia ich do karawel z ożaglowaniem rejowym (*caravela redonda*) lub do klasycznych karawel łańskich (*caravela latina*).

Wiadomo, że na jednej z wymienionych jednostek na początku wyprawy odkrywczej, podczas postoju na Teneryfie, ożaglowanie łańskie zamieniono na rejowe. Wnioskując z tego faktu, druga jednostka zapewne od początku posiadała ożaglowanie typu rejowego lub mieszanego. W *Dzienniku* znanym z *Historii Indii* Las Casasa znajduje się informacja, że statkiem poddanym modernizacji była *Pinta*³⁵. Jednakże jeden z późniejszych wydawców tego źródła (Lollis), opierając się przede wszystkim na relacji Fernanda Kolumba, uznał, że Las Casas pomylił się, a przebudowie w rzeczywistości została poddana *Niña*³⁶. Do tego zdania przychylali się również d'Albertis i Ja. Svet. Zwolenników miała jednak również hipoteza konkurencyjna. Jedną z nich reprezentował F. Duro y Monleon, który w swoich pracach kategorycznie stwierdzał, że *Niña* miała żagle rejowe, a na Teneryfie zmodernizowano *Pintę*³⁷. Popularniejszy okazał się jednak pogląd przeciwny i podczas prac nad hiszpańskimi rekonstrukcjami statków Kolumba w 1893 r. rządowa komisja wymogła, żeby łańskie ożaglowania posiadała *Niña*, pomimo tego, że F. Duro y Monleon był jednym z autorów projektu odbudowy jednostek odkrywcy. Świadectwa Las Casasa nie można więc ani bezdyskusyjnie odrzucać, ani przyjmować na wiarę.

Należy zwrócić nadto uwagę, że jednostki z ożaglowaniem łańskim jako przeznaczone do żeglugi przybrzeżnej, nie nadawały się za

³⁴ R.C. Romola Anderson. op. cit., s. 123.

³⁵ Я.М. Свет, *Комментарии*, s. 233.

³⁶ H. Colon, *Dzieje żywota*, s. 107.

³⁷ Г. Винтер, op. cit., s. 11.

bardzo do dalekich oceanicznych podróży. Były ograniczone w swoich rozmiarach a ich ożaglowanie łacińskie nie miało możliwości powiększania powierzchni żagli. Wyraźnym potwierdzeniem trudności Krzysztofa Kolumba z jednostką o tym typie ożaglowania była fakt jego zamiany na rejowe. Dlatego też flotyllę Krzysztofa Kolumba, Vasco da Gamy i Ferdynanda Magellana nie mogły składać się z klasycznych karawel z ożaglowaniem łacińskim. Ten typ jednostek wydaje się być swego rodzaju ślepą uliczką w dziejach średniowiecznego europejskiego budownictwa okrętowego. Wyraźnie wskazuje na to fakt, że w późniejszym okresie upowszechnił się mieszany system ożaglowania z przewagą żagli rejowych.

Powyższe rozważania pokazują, że w opracowaniu problematyki odkrycia Nowego Świata znaleźć można liczne nierozwiązane jeszcze kwestie sporne, zasługujące nadal na uwagę badaczy.

Przetłumaczył
Sobiestaw Szybkowski

Das Problem der Klassifizierung der spätmittelalterlichen Segelschiffe am Beispiel der Einheiten aus der ersten Flottille Kristofs Kolumb

Zusammenfassung

Im vorliegenden Aufsatz wird die Diskussion dargestellt, die sich auf Probleme der Klassifizierung der drei Segelschiffe aus der ersten Flottille Kristofs Kolumb bezieht: Santa Maria, Ninia und Pinta. Diese Fragen sind schwer wegen der Probleme mit der Quellen zu entscheiden, die dieses Problem erklären können. Die grundlegende Quelle, die sich auf den ersten Entdeckungszug Kristofs Kolumb bezieht (Das Tagebuch des ersten Zuges – *Libro de navegacion*), ist nicht urschriftlich geblieben, und wir kennen sie aus den späteren Überlieferungen. Außerdem kann man in ihr nicht viel zum Thema der Konstruktion der Schiffe des Entdeckers finden.. Am meisten ist bis jetzt die Ansicht verbreitet, daß die Flaggeninheit Kolumbus Santa Maria eine Karavelle (mit dem lateinischen Segelwerk oder mit dem gemischten Rah- und lateinischen Segelwerk) war. Die konkurrierende Hypothese ist dagegen die Vermutung,

die suggeriert, daß das erwähnte Schiff zur Klasse nao gehörte, also zu den Schiffen, die Rahsegel hatten und die aus europäischer Bootsbau-tradition im Gegensatz zu Karavelle stammten, die sicherlich von den arabischen Segelschiffen der Klasse dow stammte. Man kann jedoch nicht ausschließen, daß man Santa Maria als Karaka anerkennen soll, wenn man ihr Segelwerk berücksichtigt, das jedoch kleinere Ausmaße als typische Einheiten dieser Klasse hatte. Aus den zwei übrigen Schiffen Kolumbus trat ein die Reise als klassische Karavelle mit dem lateinischen Segelwerk an. Jedoch schon während der Aufenthalt auf Teneriffa wurde sie modernisiert – die Segel auf Rahsegel ändernd. Das wurde durch die kleine Tauglichkeit des klassisch - lateinischen Segelwerks während der fernen Ozeanreisen verursacht. Aus dieser Rücksicht erwiesen sich die klassischen Karavellen als Klasse der Schwimmeinheiten als die Sackgasse des europäischen Bootsbaus, das den Schiffen mit gemischten Segelwerk und mit dem Übergewicht der Rahsegel zurücktrat.

Beata Możejko (Gdańsk)

O DACIE POWSTANIA NAJSTARSZEGO ZACHOWANEGO WILKIERZA GŁÓWNEGO MIASTA W GDAŃSKU

Życie codzienne, prawa i obowiązki obywateli, ogół norm prawnych regulowały w dawnym Gdańsku, podobnie jak w innych miastach, uchwały rady miejskiej wilkierze¹. Jeszcze do niedawna przyjmowano, że wzmianki² o najstarszym, niezachowanym, wilkierzu Głównego Miasta Gdańska sięgały około 1379³, a następnie wspominano go w 1409⁴, 1427⁵, 1428⁶ i 1438 r.⁷ Nowe ustalenia Joachima Zdrenki pozwalają jednak przyjąć, że Głównie Miasto posiadało wilkierz już w 1341/1342 r.⁸ Badacz ten zwrócił uwagę na list z 1430 r., odnoszący się w treści do sytuacji z r. 1421, gdy w konflikt z prawem popadł mieszczanin gdański Engelke Smyt. Wedle dopiski do listu przebywał on w więzieniu, gdzie traktowano go zgodnie z postanowieniami

¹ Sam termin „wilkierz” oznaczał zarówno poszczególne statuty jak i ich całe zbiory, zob. J. Zdrenka, *Główne, Stare i Młode miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342–1525*, Toruń 1992, s. 23.

² Zestawił je J. Zdrenka, *Główne*, s. 25.

³ AP Gdańsk, 300/12, nr 1, k. 128; Th. Hirsch, *Danzigs Handel- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 20, przypis 776–777; P. Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, Danzig 1904, s. 11.

⁴ AP Gdańsk, 300/32, nr 79, k. 149 (1409 r.) i k. k. 160 (1412); E. Kayser, *Die Baugeschichte der Stadt Danzig*, Köln 1972, s. 333.

⁵ SRP, Bd. IV, s. 377; Th. Hirsch, op. cit., s. 201, p.777.

⁶ ASTP, Bd. I, s. 514, nr 387; J. Zdrenka, *Główne*, s. 25.

⁷ AP Gdańsk, 300 D/74, nr 58; P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. I, Danzig 1913, s. 187, p. 3.

⁸ J. Zdrenka, *Główne*, s. 23–27; tenże, *Początki rady i ławy Głównego Miasta Gdańska na prawie chełmińskim*, w: *Gdańsk średniowieczny w świetle najnowszych badań archeologicznych i historycznych*, Gdańsk 1998, s. 222.

wilkierza przyjętego 80 lat temu⁹. Zdaniem J. Zdrenki jeżeli odnieść dopiskę do sytuacji z 1421 r. to przyjęcie wilkierza trzeba datować na 1341 r., pasujący zresztą do ówczesnych wydarzeń i faktów z historii Głównego Miasta. Nie wykluczył jednak ewentualności odniesienia notatki do 1430, a wówczas wilkierz byłby przyjęty w 1350 r. Wreszcie nie wykluczył, że autor zapiski miał na myśli 1342 r., w którym rozpoczęto spisy członków władz miejskich i wystawiony został dla Głównego Miasta niezachowany, niezwykle ważny dokument wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Ludolfa v. Kōning¹⁰.

Zgadając się, że wspomniane wzmianki z około 1379, 1409, 1427 i 1428 r. odnosiły się do najstarszego wilkierza, uważam jednak, że już nie o nim była mowa w 1438 r. Zanim zajmę się szerzej tym problemem, nieco uwagi trzeba poświęcić kolejnemu z wilkierzy Głównego Miasta, tym razem zachowanemu. Jego odkrycie i publikację zawdzięczamy Ottonowi Güntherowi, który datował źródło jako powstałe między 1385 a 1455 r., zaznaczając jednocześnie, że pomocne przy określeniu dokładniejszej daty mogą być zwłaszcza artykuł 47, zakazujący importu piwa z Wismaru, oraz 13, nakazujący by sukno kupowane u Anglików miało 32 łokcie¹¹. Datację uściślił Paul Simson, zwracając uwagę zwłaszcza na te artykuły, które odnosiły się do obcych kupców, odpowiednio 3 i 4 (dotyczące terminów płatności w transakcjach gdańszczan z obcymi), 6 (zakazujący obcym kupcom kupować i sprzedawać towary na równi z gdańszczanami zaś przy handlu śledziami nie pozwalający kupować mniej niż ½ łasztu) oraz 8 (zakazujący wzajemnego odkupowania towarów i oddawania towarów). Stwierdził na tej podstawie, iż artykuły mogły być wprowadzone po 22 III 1435 r., kiedy na zjeździe w Elblągu wielki mistrz Paul Rusdorff po porozumieniu z miastami wprowadził obostrzenia w handlu z cudzoziemcami. Tym samym ta właśnie data stanowiła dla P. Simsona *terminus post quem* powstania wilkierza¹². Śledząc politykę wielkiego mistrza wobec obcych kupców zauważył ponadto od 1442 r. tendencję do zmian na ich korzyść, w konsekwencji 15 XI

⁹ J. Zdrenka, *Główne*, s. 25–27; tenże, *Początki*, s. 223–224.

¹⁰ J. Zdrenka, *Główne*, s. 26–27; tenże, *Początki*, s. 224.

¹¹ O. Günther, *Zwei unbekannte altpreussische Willküren, Ein Danziger Willkür aus der Ordenszeit*, ZWG, Bd. 48, 1905, s. 7–8, odnośne artykuły s. 12 i 20; por. T. Maciejewski, *Wilkierz z czasów krzyżackich (1435–1448)*, w: *Szlachta, starostowie, zaciężni. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, t. 5, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk–Koszalin 1998, s. 118–119.

¹² P. Simson, *Die Entstehungszeit der ältesten Danziger Willkür*, ZWG, Bd. 49, 1907, s. 382–384.

1448 r. dającą im wolność handlu w dni targowe, z tym tylko zastrzeżeniem, iż nie wolno było zakupionych towarów dalej sprzedawać oraz handlować między sobą¹³. P. Simson uznał, że ta nowa tendencja do wolności w handlu, inspirowana przez szlachtę, została jednak odrzucona przez miasta pruskie, a jako argument posłużyło mu porównanie artykułów omawianego wilkierza z kolejnym, datowanym na 1455 r. O ile jeszcze bowiem w wilkierzu z czasów krzyżackich przy pewnym ograniczaniu prawa cudzoziemców pozostawiał im względną swobodę, to już w następnym, z 1455 r., nie tylko nie ma o niej mowy, ale pojawiły się kolejne obostrzenia (artykuły 46 i 47)¹⁴. Wszystko to doprowadziło P. Simsona do postawienia hipotezy, iż wilkierz odnaleziony przez O. Günthera powstał między 22 III 1435 a przed 15 XI 1448 r., w tym także przedziale czasowym wprowadzono doń artykuł 47, zakazujący sprowadzania piwa z Wismaru¹⁵.

Do problemu datacji wilkierza powrócił Tadeusz Maciejewski, przywołując poglądy zarówno O. Günthera jak i P. Simsona i częściowo¹⁶ dodając swoją interpretację. Wprowadzenie do wilkierza artykułu nr 47 (dotyczącego wismarskiego piwa) połączył bezpośrednio z postanowieniami zjazdu z 22 III 1435 r. Jego zdaniem rezultatem uzyskanej przez miasta niedługo potem zgody wielkiego mistrza na lokalne wprowadzenie kolejnych ograniczeń *za pośrednictwem własnych władz miejskich, przeciwstawiających się uprawianiu wolnego handlu* miało być w Głównym Mieście Gdańsku wprowadzenie po 1435 r. obostrzeń handlu płótnem angielskim (artykuł 13)¹⁷. Tyle tylko, że w dowodzeniu cytowanego badacza brak jest przywołania źródła, mającego dowodzić owego przyzwolenia na dalsze, lokalne ograniczenia.

Nie dyskutując ze słusznością ustalenia przez P. Simsona terminu *post quem* powstania wilkierza odnaleziony przez O. Günthera, chciałam zwrócić uwagę na możliwość innego uściślenia terminu *ante*

¹³ Tamże, s. 384, por. T. Maciejewski, op. cit., s. 120.

¹⁴ P. Simson, *Die Entstehungszeit*, s. 384.

¹⁵ Tamże, s. 384; O. Günther, op. cit., s. 20 (art. 47).

¹⁶ T. Maciejewski, op. cit., s. 117–120, trudno w tym wypadku, nawet kierując się przypisami, oddzielić to co pochodzi od P. Simsona, a co jest pomysłem własnym autora. Z pewnością na s. 120 rzekomo dodatkowa argumentacja potwierdzająca tezę o powstaniu wilkierza w l. 1435–1448 dzięki porównaniu odpowiednich zapisów z wilkierza z 1455 r. to nie tyle oryginalny pomysł autora, co inspiracja P. Simsonem, może z wyjątkiem dodania artykułów 13 i 47; por. P. Simson, *Die Entstehungszeit*, s. 382.

¹⁷ T. Maciejewski, op. cit., s. 119.

quem. Rozpocznę od przedstawienia okoliczności, w jakich pojawiła się w 1438 r. wzmianka o wilkierzu Głównego Miasta.

26 III 1438 r. przebywający w Malborku burmistrzowie Głównego Miasta, Heinrich Vorrath i Maynard Colner, wystosowali do pozostałego w mieście burmistrza Luckasa Mekelfelt wezwanie starszych cechów na siódmą lub ósmą rano na najbliższą sobotę przed ratusz w celu wysłuchania wilkierza¹⁸. Najbliższa sobota po 26 III przypadała na 29 tego miesiąca. Przywołane źródło zauważył już P. Simson. Nie łączył go jednak z wilkierzem powstałym po 1435 r., skoro wspominał o tym wezwaniu starszych cechów tylko przy okazji stwierdzenia, popartego zresztą tym jednym przykładem, że w Gdańsku był zwyczaj odczytywania publicznie od czasu do czasu wilkierzy¹⁹. Nie negując samego zwyczaju cyklicznego odczytywania wilkierza²⁰ powstaje jednak w tym wypadku pytanie, o odczytanie którego tekstu chodziło: czy był to jeszcze stary wilkierz czy też nowy, powstały (wedle datacji samego P. Simsona) po 1435 r. Przyjęcie, iż w 1438 r. miał być czytany jeszcze stary wilkierz (powstały u schyłku połowy XIV w.) kazałoby przesunąć datę *post quem* powstania nowego. Dodatkowo, jeśli miałyby chodzić o ten stary wilkierz, to dziwić może, iż do jego odczytania wzywali burmistrzowie przebywający poza miastem, w Malborku, a nie zadbał o to burmistrz przebywający w Gdańsku. Z kolei konsekwencją przyjęcia za P. Simsonem daty 1435 r. jako terminu *post quem* powstania nowego wilkierza byłoby uznanie, że to nowy tekst miał być odczytany 29 III 1438 r. przed ratuszem. Ta ostatnia data stanowiłaby zatem termin *ante quem* spisania tekstu.

¹⁸ AP Gdańsk, 300 D/74, nr 58.

¹⁹ P. Simson, *Geschichte*, s. 187, przyp. 3. Informację tę powtórzył H.G. Weideman, *Die Stadtvefrassung und verwaltung Danzig im letzten Drittel der Ordensherrschaft 1400–1454*, Rostock 1940, s. 25.

²⁰ Nie wiemy, czy taki obowiązek był zapisany w najstarszym wilkierzu Głównego Miasta, tym powstałym w 1342 r. Jak zauważył P. Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Danzig 1904, s. 8–9, w 1394 r. wielki mistrz wzywał rady miast by odczytywano obowiązujący tekst wilkierza corocznie przed ratuszem. W pochodzącym z początków XV w. zarządzeniu zalecano odczytywanie wilkierza w kościołach rano w dzień Trzech Króli (czyli 6 stycznia), tak by był znany społeczności miejskiej. P. Simson zauważył taką samą praktykę w wilkierzach, w tym w gdańskim z połowy XV w. (wedle nowszych badań chodziło o trzeci z kolei wilkierz, datowany na 1455 r., tamże, s. 25–26, wstęp do wilkierza), podobne passusy znaleźć można w wilkierzu toruńskim (Zinswillkür), jak i w wilkierzu Królewca. P. Simson wyraził wobec tego przypuszczenie, że także w Gdańsku ogłaszano wilkierze na ratuszu lub Dworze Artusa, tamże, s. 9.

Sądzę, że przyjęć należy drugą z nakreślonych wersji, tym bardziej, że przemawiają za tym dodatkowo przedstawione niżej okoliczności.

Przed wszystkim z proponowaną nową datacją wilkierza (1435–1438) nie stoją w sprzeczności jego artykuły, zwłaszcza te dotyczące cudzoziemców (obcych kupców), w tym także ten dotyczący obustrzeń w handlu płótnem angielskim. Nie dyskutując o początkowej dacie jego powstania (na którą wskazuje choćby artykuł o zakazie handlu piwem wismarskim), trzeba odnieść się do wydarzeń towarzyszących moim zdaniem pracom nad wilkierzem, które mogły rozpocząć się wkrótce po marcu 1435 r. Nie bez znaczenia wydaje się tu fakt, iż list o odczytaniu wilkierza podpisał, obok Maynarda Colner, także Heinrich Vorrath. Od 1419 był on ławnikiem Głównego Miasta, od 1422 rajcą, od 1433 r. burmistrzem²¹. Jako burmistrz uczestniczył w ważnych działaniach dyplomatycznych. 11 XII 1433 r. wybrany został przez wielkiego mistrza Paula Russsdorffa do delegacji prowadzącej w Łęczycy negocjacje z Polską, która zawarła 15 grudnia rozejm polsko-krzyżacki na 12 lat²². Wspólnie z innym burmistrzem Głównego Miasta, Lucasem Mekefelt, brał następnie udział w rokowaniach pokojowych polsko-krzyżackich w Brześciu Kujawskim, zakończonych traktatem zwanym 31 XII 1435 r.²³ Dość dobrze znane są w historiografii rokowania prowadzone przez niego z Anglią, zakończone 22 III 1437 r. zawarciem układu korzystnego dla Prus i Gdańska²⁴. Z efektów rokowań z angielską radą królewską 15 V 1437 r. zdawał wielkiemu mistrzowi listowną relację²⁵.

Do tej pory nikt z badaczy, zajmujący się gdańskimi wilkierzami, nie postawił sobie pytania, dlaczego w ogóle powstał nowy wilkierz Głównego Miasta. Pytanie to wydaje się tym bardziej zasadne, skoro w innych miastach państwa krzyżackiego brak w tym czasie podobnych prób uchwalenia tego typu nowych akt normatywnych. Po części brak takiego pytania tłumaczy fakt, iż niewielu, poza wyjątkami, zdawało sobie sprawę, że poprzedni wilkierz funkcjonował już w mieście

²¹ J. Zdrenka, *Rats und Gerichtspatriziat der Rechten Stadt Danzig*, Hamburg 1991, s. 441–442, o nim też E. Reibstein, *Heinrich Vorrath, Bürgermeister von Danzig, als hansischer Diplomat*, ZWG, t. 42.

²² M. Biskup, *Gdańsk wobec wojny polsko-krzyżackiej w latach 1414–1435*, w: *Historia Gdańska*, t. 1, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1995, s. 572–573.

²³ Tamże, s. 573–574. O hanzeatycko-angielskich negocjacjach zob. szeroko S. Jenks, *England. Die Hanse und Preussen Handel und Diplomatie 1377–1474*, Bd. II, Köln–Wien 1992, s. 588–618.

²⁴ M. Biskup, *Gdańsk a Hanza w połowie XV stulecia*, w: *Historia Gdańska*, s. 552.

²⁵ RHD, nr 7320.

od lat 1341/1342. Wydaje się, iż o powstaniu nowego wilkierza zdecydowało kilka, pozornie nie powiązanych faktów. W pierwszej kolejności nie można zapominać o tym, iż przyjęty w 1435 r. traktat kujawsko-brzeski zakładał stosunkową wolność handlu pomiędzy Polską, Litwą a państwem krzyżackim w Prusach²⁶. Moim zdaniem odbicie tego faktu w przywołanym wilkierzu widzimy zarówno w artykułach o handlu z obcymi (oczywiście nie dotyczy to artykułu o kupnie śledzi czy o angielskim płótnie, bo oczywiście, iż trzeba je odnieść do handlu dalekomorskiego, do stosunków z Holendrami czy Anglikami, o tych ostatnich poniżej), o zasadach sprzedaży i obowiązku natychmiastowej wypłaty, jak i w pojawieniu się uregulowań dotyczących brakarzy, pracujących przy kontroli towarów przechodzących przez port²⁷.

Inną okolicznością wpływającą na postanowienia nowego wilkierza były wspomniane już rokowania i układy Głównego Miasta Gdańska z Anglikami. Na politykę miasta i Zakonu wobec Anglii w latach trzydziestych XV w. trzeba patrzeć przez pryzmat co najmniej dwóch zagadnień: mianowicie roszczeń gdańszczan względem Anglików o utracone w minionych latach statki i towary, oraz dążenia Anglików do rozszerzenia rynku zbytu na płótno. W 1434 r. wielki mistrz Paul Rusdorff wydał zakaz handlu z Anglią i wezwał jej kupców do opuszczenia Prus w ciągu sześciu miesięcy. Wielki mistrz nie był jednak konsekwentny, udzielając zezwoleń Anglikom na handel z Gdańskiem²⁸. Angielsko-hanzeatyckie rokowania rozpoczęły się już w 1434 r., ale jednocześnie rokowania z Polską sprawiły, że dopiero w styczniu 1436 r. wielki mistrz wysłał swoich posłów upoważnionych do prowadzenia rozmów²⁹. Wprowadzenie do wspomnianego wilkierza artykułu 13 wiązać więc trzeba bezpośrednio właśnie z tymi negocjacjami, prowadzonymi m.in. przez burmistrza Heinricha Vorratha. Zapadłe w marcu 1437 r. decyzje zezwalały Anglikom na w miarę

²⁶ Te stosunki handlowe Polski z Gdańskiem rozwijały się zresztą już i po 1411 r. Zawierane przez Polskę i Krzyżaków traktaty od 1411 po ten z 1435 r. dawały swobodę handlu łądem i wodą dla kupców obu krajów. O rozwoju tego handlu zob. M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, Warszawa 1959, s. 51–78; tenże, *Gdańsk u schyłku rządów krzyżackich*, w: *Historia Gdańska*, s. 508–515; tenże, *Elementy gospodarcze podłoża zjednoczenia Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, w: M. Biskup, K. Górski, Kazimierz Jagiellończyk. *Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 182.

²⁷ O. Günther, op. cit., nr 3–4, 6; 30; T. Maciejewski, op. cit., s. 122–123.

²⁸ M. Biskup, *Przeobrażenia w handlu i rzemiośle*, w: *Historia Gdańska*, s. 523.

²⁹ Tamże, s. 523; S. Jenks, op. cit., s. 588, 595.

swobodny handel płótnem³⁰, a wprowadzenie do nowego wilkierza Głównego Miasta Gdańska artykułu o wymaganych wymiarach tego materiału wydają się naturalnym i zrozumiałym zabezpieczeniem mieszkańców miasta.

Wreszcie nie wolno nie dostrzegać, iż nowy wilkierz, powstały wedle mnie przed 26 III 1438 r., doskonale wpisywał się w ogólną (zarówno w całym w państwie krzyżackim, ale zwłaszcza w ziemi chełmińskiej) sytuację prawną. Jak już przecież zauważono, 1435 r. i lata następne to okres negocjacji między wielkim mistrzem Paulem Russdorffem a Stanami (rycerstwem i elitą miast takich jak Elbląg, Toruń, czy wreszcie Gdańsk) w obronie przywilejów tych ostatnich. Jak wykazują dotychczasowe badania, w latach 1435–1438 (aż do 1440) mamy do czynienia z kolejnymi inicjatywami czy też aktami prawnymi. Zacząć wypada jeszcze od wydarzeń z 9 VII 1435 r., gdy Paul Russdorff obiecał gdańszczanom list do Hamburga i Wismaru o zakazie od 8 IX handlowania wismarskim piwem³¹. Obietnica ta została spełniana dokładnie 8 IX³². Z punktu widzenia moich badań istotne wydają się zwłaszcza zjazdy stanów ziemi chełmińskiej i ich spory/skargi o przestrzeganie przywileju prawa chełmińskiego. Zagadnieniem tym zajął się szerzej Antoni Czachorowski, który zwrócił uwagę na negocjacje z 15 XII 1437 r., gdy w czasie zjazdu w Elblągu stany ziemi chełmińskiej (w tym – co dla mojego tematu istotne – przy udziale reprezentacji Elbląga i Torunia) domagały się od Zakonu przestrzegania prawa, odwołując się do tekstu przywileju chełmińskiego³³. Ponowna dyskusja (i tym razem z udziałem Elbląga) miała miejsce 24 III 1438 r. Za każdym razem reprezentacja Stanów otrzymywała obietnicę od wielkiego mistrza respektowania tych praw³⁴. Wydaje się, że w ogólnostanowe zabiegi o prawa wpisuje się też i nowy wilkierz gdański, stanowiący w jakimś sensie kompromis między niezależnością (względną) władz miejskich a uznaniem praw dyktowanych przez władze zwierzchnie³⁵. Nie można jednak zapominać, że przygotowanie tak ważnego aktu prawnego (zwłaszcza, że w mieście

³⁰ S. Jenks, op. cit., s. 620–623.

³¹ ASTP, t. I, nr 536.

³² Tamże, nr 537.

³³ A. Czachorowski, *Prawo chełmińskie w życiu stanów państwa krzyżackiego w Prusach (1233–1454) ze szczególnym uwzględnieniem ziemi chełmińskiej*, w: *Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 170–177.

³⁴ Tamże.

³⁵ Przyjmuje się, iż Zakon zachował prawo zatwierdzania wydawanych przez rady miasta wilkierzy, R. Czaja, *Miasta pruskie a Zakon krzyżacki. Studia nad sto-*

z powodzeniem funkcjonował dawny, jeszcze czternastowieczny wilkierz) wymagało czasu, nic jednak nie stoi na przeszkodzie by uznać, że inicjatywa mogła być zgłoszona w 1435 r., a finalizacja nastąpiła w Malborku wiosną 1438 r., kiedy wielkiemu mistrzowi przedstawiono gotowy już akt. Skądinąd wiadomo, że 18 III 1438 r. Heinrich Vorrath zjawił się u wielkiego mistrza w Malborku, skoro tego dnia Paul Rusdorff wystawił pokwitowanie z pieniędzy przekazanych za jego pośrednictwem przez króla Anglii Henryka (jako rozliczenie jeszcze z czasów Ulricha von Jungingena)³⁶. Wydaje się, że był to dobry moment do przedstawienia wielkiemu mistrzowi tekstu nowego wilkierza do akceptacji i musiała ona nastąpić najpóźniej 26 III 1438 r. skoro obaj burmistrzowie zdecydowali się przesłać do Gdańska list wzywający do jego wysłuchania.

Über Datum der Entstehung der ältesten und erhaltenen Willkür der hauptsächlichen Stadt in Danzig

Zusammenfassung

Alltagsleben, Rechte und Pflichten der Bürger, alle Rechtsnormen regelten im ehemaligen Danzig, ähnlich wie in anderen Städten, die Beschlüsse des Stadtrates – die Willkür. Die älteste Willkür entstand in den Jahren 1341/1342. Ihr Text ist bis heute nicht geblieben, aber sie wurde durch die Erwähnungen aus den Jahren 1379, 1409, 1427 und 1428 bemerkt. Die bisherige Literatur hat angenommen, daß die weitere Willkür zwischen den Jahren 1435 und 1448 entstanden ist – diese Argumentation stützt sich hauptsächlich auf Artikel des Willkürtextes, die sich auf die Ausländer bezogen haben. Wenn man das Jahr 1435 als terminus post quem der Entstehung der zweiten Danzigerwillkür annimmt, dann muß man auch annehmen, daß eben diesen Text zwei Danzigerbürgermeister Heinrich Vorrath und Maynard Colner gemeint haben, als sie aus Malbork zur Vorlesung der Willkür in Danzig 29. März gerufen haben. Berücksichtigend die Gesamtheit der politischen Tatsachen und besonders den Abschluß von Vorrath im Jahre 1437 des danzig-englischen Vertrags und wenn man zu Artikeln des Willkürtextes appelliert, muß man annehmen, daß sie zwischen 1435 und 1438 entstanden ist.

sunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu, Toruń 1999, s. 27–28.

³⁶RHD, nr 7426.

Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy
Studia z dziejów średniowiecza nr 13, 2007

Edward Rymar (Pyrzyce)

DZINISZ (DIONIZY) „MĄDRY”
VON DER OSTEN (OKOŁO 1414–1477).
PAN FEUDALNY, KONDOTIER, URZĘDNIK
BRANDENBURSKI I DYPLOMATA
POMORSKI ZE SCHYŁKU
ŚREDNIOWIECZA

Część II

W części pierwszej zaprezentowano pochodzenie i polityczną działalność do 1463 r. jednego z najwybitniejszych przedstawicieli pomorskiej gałęzi rodu von der Osten w średniowieczu, Dionizego (Dzini-sza) z linii na Płotach, od 1448 r., po podziale posiadłości z bratem Wedegonem, panem na Dąbiu Gryfickim i okolicach¹. Starannie zapewne wykształcony, w młodości (do 1449 r.) pozostawał w służbie Eryka I słupskiego w krajach skandynawskich i na wyspie Gotlandii. W 1451 r. był wójtem ziemi pełczyckiej z ramienia książąt szczecińskich, popadając w ostry konflikt z krzyżackim wójtem Nowej Marchii na tle dążeń do przejęcia posiadłości Ostenów nowomarchijskich. W 1453 r. brał udział w włoskiej wyprawie koronacyjnej Fryderyka III Habsburga. Poczynając od 1454 r., wraz z wójtem szczecineckim Kurdem Glasenappem, zaangażował się militarnie w wojnie trzynastoletniej po krzyżackiej stronie. Po nabyciu w 1454 r. Nowej Marchii przez elektora brandenburskiego Fryderyka II, przejął w 1456 r. za jego zgodą dobra wymarłej linii swego rodu na Schiltbergu (Golenicach) koło Myśliborza. Został też wójtem elektora w Świdwinie, a następnie

¹ Zob. *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*. Studia z dziejów średniowiecza nr 12, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2006, s. 201–249.

w 1460 r. landwójtem Nowej Marchii. Od około 1442 r. pozostawał w pierwszym związku małżeńskim z Pellą (Pelagią) v. Brüsewitz, dziedziczką części Dąbia, mając z nią syna Hansa, będącego w latach 1456–1458 w służbie dworskiej elektora Fryderyka II. W końcu 1463 r., działając w interesie i na zlecenie biskupa kamieńskiego oraz kapituły kamieńskiej, Dionizy z oddziałami najemników, swego rycerstwa i chłopstwa, niefortunnie nocą zaatakował miasto Kołobrzeg, narażając się na odwetowy niszczycielski najazd kołobrzeżan na Dąbie. Poniżej przedstawiam dalsze jego losy i działalność w służbie książąt pomorskich i elektorów brandenburskich.

1. Ponownie na Pomorzu. Rozpoczęcie walki o sukcesję szczecińską

I.

Po śmierci króla Eryka I w 1459 r. walkę o pozostały po nim spadek słupski toczoną przez Gryfitów wołoskich ze szczecińskimi zakończył w 1461 r. podział schedy. Książę szczeciński Otton III przejął ziemie między Odrą i władztwem biskupim, czyli całą zachodnią część księstwa słupskiego (z Gryficami, Trzebiatowem, Kamieniem, Nowogardem, Stargardem), podczas gdy Eryk II wołoski (mąż Zofii, córki Bogusława IX) zachował tylko ściśle słupską część księstwa, na wschód od władztwa biskupów (z Białogardem, Słupskiem, Darłowem, Szczecinkiem). Eryk II wynagrodził dotychczasowe poparcie hrabiom z Nowogardu, Eversteinom, listem lennym z 1 IX 1461 r. obejmując nim w ziemi płockiej nabyte ongiś od pewnych Ostenów (zob. cz. I) miasto i zamek Płoty, daniny młyńskie z Wyszogóry (Piepenburg), Lisowa (Liezow) i to co posiadali w Makowicach, Barkowie, Truskolasie, Mechowie (Czimmerhausen), Grochowiu². Wykluczało to pełny stan posiadania Ostenów z Płotów w tych wsiach, świeżo im potwierdzony przez króla Eryka. Po latach stanie się to powodem wojny Eversteinów z Ostenami.

Gdy 28 IV 1464 r. księżęta Otto III i Eryk II potwierdzali w Trzebiatowie przywileje temu miastu, świadkami byli: Hans Borko (widocznie kanonik kamieński, stąd jego wysokie miejsce na liście), nasz Dionizy jako „Rycerz” (*Ridder*), Mikołaj, Gerd i Joachim Borkowie z Łobza,

² H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, Th. II, Bd VII, Angermünde 1874, s. 562 i n.

po burmistrzach także Arnd v. d. Osten jako komornik Gryfic, a dopiero za nimi Jaspas v. Güntersberg, joannicki komtur ze Swobnicy i inni liczni panowie³. Otto III 2 V t.r. układał się w Gryficach z biskupem, Albrechtem hrabią Nowogardu, rycerstwem, prałaturą, maństwem i miastami ziemi „pomorskiej”, tj. księstwa słupskiego (jego zachodniej części). Dionizy wymieniony został wśród świadków po Albrechcie, joannicie Jaspasze v. Güntersberg ze Swobnicy, kustosz kamieńskim Chrystianie Mirowie, kanoniku kamieńskim Janie Borku, marszałku księstwa „pomorskiego” Kurcie Flemmingu, a przed Berndem Borkiem wójtem Szadzka, Wedlami: Henrykiem z Krzywnicy i Hassonem z Kępcewa; Henrykiem Wussowem, Reinikinem Lindstede wójtem z „Raden” (chodzi o Vierraden, „Czterykoła” w ziemi wkrzańskiej) i tego dnia był przy potwierdzaniu przez Ottona przywilejów Gryficom⁴. Nie ma więc jeszcze wówczas śladu konfliktu Eversteinów z Ostenami, a w takim razie list lenny dla tych pierwszych z 1461 r. obejmował jedynie tytuły prawne do części zamku, miasta w Płotach i ziemi płoteckiej. Potwierdzenie tego widzimy w dokumencie z 24 VIII 1464 r. Henning v.d. Osten, syn Burcharda (który 3 XII 1456 r. z synem sprzedawał Albrechtowi i jego synowi Ottonowi Eversteinom nabyte przez ojca dobra w Hindenburg/Kościuszkach w ziemi nowogardzkiej), mieszkający w Gryficach, potwierdził wówczas, że przodkowie braci, hrabiów Ludwika i Albrechta Eversteinów, od jego z kolei przodków: Henryka Starszego i ojca Burcharda, kupili część zamku, miasta i ziemi Płoty. Henning zrezygnował na rzecz hrabiów z tej części i oświadczył, że za to oni jemu i jego dziedzicom przekazali łany i czynsze, które jego kuzyn Hans miał od nich w lenno w Karsku (Karzig). Jako powód transakcji podał chęć zamieszkania w ziemi nowogardzkiej i wierne służenie hrabiom⁵. To właśnie stanie się po latach przyczyną wojny Eversteinów z Ostenami.

Dionizy 8 X 1464 r. przebywał w swym Dąbiu. Drobnny rycerz Mutze Troye, syn Jakuba, sprzedał mu wówczas dziedzictwo po ojcu oraz Henryku i Lippoldzie Troye posiadane na zamku w Dąbiu z przyległościami (dochody z młyna, karczmy, od zagrodników), daniny od chłopów we wsiach Komorowo (Kummerow), Gostyń Łobeski (Justin), Kocierz (Kutzer), Modlimowo, Wyszobór (Wisbu), Wicimice, Natolewice

³ O. Grotefend, *Geschichte des Geschlechts von der Osten. Urkundenbuch*, Stettin 1914 Bd II: 1401–1500, (dalej cyt. UBO), Stettin 1923, nr 1369.

⁴ Tamże, II, nr 1370, 1371.

⁵ Tamże, II, nr 1293, 1374.

(Natelfitz), Pniewo (Pinnow), Rzesznikowo (Reselkow), Igllice (Geiglitz), Raduń (Radduhn), Stołąż (Stölitz), Gardomino (Kardemin), Grochów (Gruchow) i Porąbka (Rutzenhagen, potem Rübenhagen) – wszystkie w obecnych pow. Gryfice i Łobez – z lasami, pastwiskami, łągami, torfowiskami, ziemią uprawną, z jeziorami, stawami i innymi wodami, z prawem połowu ryb, lennami kościelnymi, z maństwem (*manschop*), sołtysami (*schult ambachte*), z służbami konnymi, itd. Wśród świadków tego aktu byli Wedego v. Wedel, wójt Szadzka Bernd v. Borcke, Matzke i Hans Borkowie, Wedego v. d. Osten (brat Dionizego) i kapelan Dionizego Jan Gherlich⁶.

II.

W początkach września 1464 r. zmarł Otto III. Po opróżnione i niedawno powiększone księstwo szczecińskie, na podstawie układów sukcesyjnych książąt szczecińskich z 1338 r. z margrabiami brandenburskimi (wówczas Wittelsbachami), zgłosił się elektor Fryderyk II Hohenzollern, pan Dionizego z tytułu jego lenn i urzędu wójtowskiego w Nowej Marchii. Podobnie jednak postąpili, korzystając z parcia stanów księstwa szczecińskiego, książęta wologoscy, Eryk II i Wacisław X, także przeciw panowie Dionizego.

Tomasz Kantzow twierdził, że elektor Fryderyk II i jego bracia podczas sprawowania opieki nad Ottonem, więc w latach 1451–około 1460, *zachowywali się wobec szlachty i miast księstwa szczecińskiego jak najłaskawiej i jak najprzyjaźniej, nie odmawiając im niczego, co się księcia Ottona tyczyło lub samych margrabiów, a w czym można było ustąpić bez wielkiego uszczerbku, jako i trochę rycerstwa na swój żołąd przyjęli*⁷. Miał na myśli niewątpliwie i Dionizego, pozostającego od 1454 r. w służbie elektorskiej w Nowej Marchii i tam posiadającego Golenice. Rzeczywiście, w pierwszej fazie konfliktu Dionizy okazał się bardzo cennym atutem dla elektorskich zabiegów. W podobnej jak on sytuacji były jednak i inne rodziny pomorskie z pogranicza, mające lenna w Nowej Marchii: Güntersbergowie, Wedlowie, Marwitzowie, Sydowowie, Steinwehrowie, Billerbeckowie, Brederlowowie, Dossowie. Niektórzy z nich, jak Claus Billerbeck, Hartwich Steinwehr, Busso Sydow, Hasso v. Wedel z Krępcewa złożyli nawet później, w 1469 r., hołd elektorowi.

⁶ Tamże, II, nr 1376.

⁷ T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. II, tłum. K. Gołda, przyp. i komentarze T. Białecki, K. Gołda, E. Rymar, Szczecin 2005, s 11.

III.

Książęta Eryk II i Wacław X w końcu października, zapewne po przybyciu do Szczecina, uzgodnili zebranie się stanów księstwa. Według listu elektora z 5 XI zaproponowali mu osobiste spotkanie w Prenzlau w początkach roku, wysyłając z propozycją Dionizego. Ten jak najbardziej nadawał się do tej misji, będąc nie tylko poddanym książąt pomorskich i elektora, ale nawet cieszącym się szczególnymi łaskami tego ostatniego⁸. Elektor 8 XI z Kadolzburga (w swych frankońskich dobrach) wezwał stany księstwa szczecińskiego do złożenia mu hołdu i skierował pismo do swych brandenburskich doradców w sprawie uzgodnionego przez Dionizego spotkania z Erykiem i Wacławem⁹. 17 XII pisał do stanów szczecińskich z Ziesar w sprawie sporu z książętami. Informował m.in. o dalszym utrzymywaniu kontaktu z Gryfitami w sprawie ustalenia terminu zjazdu w Prenzlau przez Dionizego, same stany krajowe upoważniał zaś do pełnienia roli sędziów w tym sporze. Dionizy otrzymał też zlecenie przedstawiania na Pomorzu racji elektora w imieniu brandenburskich radców dworskich¹⁰. Podobne pismo elektor wystosował 4 I 1465 r., ponownie wymieniając Dionizego jako uzgadniającego termin spotkania z książętami¹¹. Do tego spotkania jednak nie doszło. Spór uległ zaostrzeniu, stany księstwa szczecińskiego (zwłaszcza miast ze Szczecinem na czele) wykluczyły wejście w skład państwa brandenburskiego.

Elektor w tym okresie wyraźnie obsypywał łaskami swego landwójta Dionizego. 15 I 1465 r. w Kölln nad Sprewą ustalił jego żonie Pelagii, na wypadek śmierci męża, dożywocie w postaci dworu i miasteczka Golenice wraz z wsiami Kierzków, Golczew (Golzow), część Rowu, Warnic, Smolnickiej Puszczy, młyna Smoliniec Mały¹². 20 I, również w tym samym miejscu, elektor nadał Dionizemu ekspektatywę na wieś Słonów koło Dobięgniewa, którą wcześniej posiadał w lenno jego kuzyn (*vetter*) Burchard, a obecnie jeszcze trzymała w dożywociu wdowa po nim¹³. Nie wiadomo jeszcze, jakie związki łączyły Burcharda

⁸ F. Rachfahl, *Der Stettiner Erbfolgestreit (1464–1472). Ein Beitrag zur brandenburgisch-pommerschen Geschichte des 15. Jahrhunderts*, Breslau 1890, s. 87, 112.

⁹ *Codex diplomaticus Brandenburgensis continuatus*, hrsg. G.W. v. Raumer, Berlin 1831–1833 (dalej cyt. CDBC) Bd I, s. 262; UBO II, nr 1377.

¹⁰ UBO II, nr 1378, *Codex diplomaticus Brandenburgensis* (dalej cyt. CDB), seria A: Bd. I–XXV; B: Bd. I–VI, C: Bd. I–III; D – jeden tom; SB: Supplementband), hrsg. A.F. Riedel, Berlin 1838–1869, B II, s. 72.

¹¹ CDB C I, s. 262.

¹² UBO II, nr 1383.

¹³ Tamże, nr 1384 (wg odpisu z XVI w.).

z Ostenami z Drezdenka/Golenic¹⁴. Był to zapewne potomek Betkina Ostena z Drezdenka (z lat 1329–1365), sam Słonów położony był w obszarze władztwa drzeńskiego Ostenów do 1408 r.

Zarazem Dionizy nadal utrzymywał bardzo dobre stosunki z książętami włogoskimi. Eryk II w Szczecinku 18 III 1465 r. potwierdził Dionizemu i jego bratu Wedegonowi z Płot i Dąbia nadanie swego kuzyna, króla Eryka (a więc sprzed 1459 r.) alodialnych a nie lennych przywilejów w takim zakresie, jakie od dawna posiadali w swych ziemiach Borkowie z Łobza i Reska. Wśród zatwierdzonych braciom posiadłości wymienił: a) zamek i miasto Ploty z wsiami Potuliniec (*Heydebreck*), Sowno (*Zowen*), Mechowo (*Gr i Kl. Zimmerhausen*), Truskolas (*Trutzlatz*), Barkowo (*Barkow*), folwark Przybiernowo (*Wendisch-Pribbernow*), Gocławice (*Gützelfitz*), Rotnowo, Łopianów (*Loppnow*), Dębica (*Damitz*), Dobiesław (*Altenhagen*), Czarne (*Neuenhagen*), Makowice (*Mackfitz*), Lisowo (*Lietzow*), Wyszogóra (*Piepenburg*) itd.; b) zamek Dąbie ze wsiami Komorowo (*Kummerow*), Gostyń Łobeski (*Justin*), Bandekow, Kocierz (*Kutzer*), Modlimowo, Wyszobór (*Wisbu*), Wicimice, Natolewice (*Natelfitz*), Pniewo (*Pinnow*), Trzesznikowo (*Reselkow*), Igllice (*Geiglitz*), Raduń (*Radduhn*), Stołąż (*Stölitz*), Gardomino (*Kardentin*), Grochowo (*Gruchow*), Porabka (*Rützenhagen*) itd.; wreszcie zamek (*hus*) i wieś Barzkowice z Brudzewicami i Goliną (*Gollin*), także lenna w Rzesznikowie (*Reselkouw* w ziemi kołobrzeskiej) i Raduniu (*Raddun*), które mają od opata klasztoru w Białobokach¹⁵. Zwraca tu uwagę, że w przywołanym wyżej nadaniu z 1461 r. dla Eversteinów dobra w Mechowie, Truskolasie, Borkowie, Makowicach, Lisowie i Wyszogórze wyliczono w składzie ich majątków.

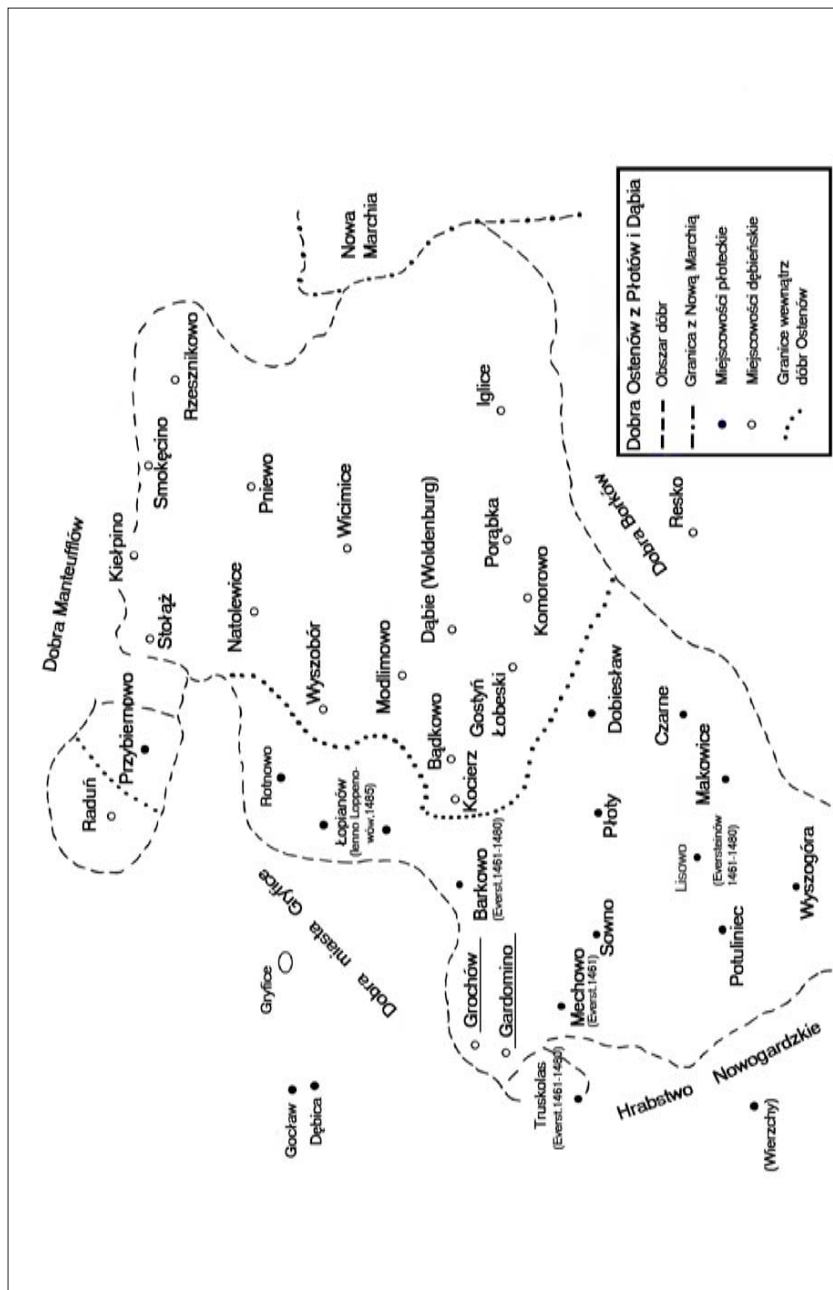
Innym z przejawów dobrych kontaktów Gryfitów z Dionizym było wymienienie go 25 VII 1465 r. na czele radców Eryka II świadkujących przy potwierdzaniu przez księcia przywilejów dominikanom ze Słupska¹⁶.

Dawniejsi badacze dopiero na 1465 r., a więc po dwóch latach od ataku Dionizego na Kołobrzeg (cz. 1), datowali wyprawę odwetową kołobrzeżan i spalenie zamku w Płotach, z czym wiąże się powstanie

¹⁴ C. Treu, *Geschichte der Stadt Friedeberg in der Neumark und des Landes Friedeberg*, 2 Aufl. Friedeberg 1909, s. 124, wedle którego Burchard był ojcem Dionizego, co jest rzecz jasna bez wartości. Autor cytowanych tu cennych dziejów Strzelec nie znał jednak rodu Ostenów z Dąbia/Płotów.

¹⁵ UBO II, nr 1386.

¹⁶ Tamże, nr 1388.



nowego zamku, na południe od miasta¹⁷. Badania archeologiczne potwierdzają pożar pierwotnego zamku w tym czasie, co jednak nie wyjaśnia sprawy. Prawdopodobniejsze wydaje się jednak być zburzenie części murów. W ciągu kilku lat Ostenowie zamek mieli odbudować, wzdłuż ściany zachodniej zbudować skrzydło gospodarcze¹⁸. Te domysły w sprawie szczegółowego datowania odbudowy zamku czy wręcz budowy nowego nie wydają się uprawnione, bo zapewne mają za źródło wypłacanie Dionizemu dopiero w 1466 r. przez biskupa należności za akcję przeciw Kołobrzegowi z 1463 r. (zob. niżej). Zamek Dionizego dotknięty najazdem był przecież w Dąbiu, a nie w Płotach.

IV.

W 1465 r. spór pomorsko-brandenburski przeniósł się na dwór cesarski Fryderyka III w Styrii. Stronę pomorską reprezentował dr Maciej v. Wedel. Domagał się on od książąt wsparcia przez przysłanie na dwór cesarski tak wytrawnego dyplomaty jakim był Dionizy¹⁹. Dyskusję zamierzano kontynuować na dworze cesarskim w Wiedniu także po zaszłej na przełomie lata i jesieni 1465 r. śmierci Macieja v. Wedel. Jego następcą na funkcji głównego pomorskiego mediatora obie strony widziały właśnie Dionizego, ale ten nie był do tego skłonny. Jako lennik elektora należał bowiem do partii dążącej do pokojowego ułożenia stosunków między nim a Gryfitami²⁰. Był zresztą bardziej wówczas związany z elektorem. 29 VIII 1465 r. wystąpił przy nim w Prenzlau, gdzie w liście świadków wymieniony został po księciu brunszwickim Ottonie, biskupach lubuskim i brandenburskim, hrabiach Orlamünde, Hohenlohe, Lindau, baliwie joannitów, obok licznych panów brandenburskich²¹. Doceniając to, a być może by jeszcze mocniej związać Dionizego ze swą sprawą pomorską, elektor 8 IX w Kölln prolongował mu posiadanie urzędu landwójta (*obirster houbtman*) Nowej Marchii do 29 IX 1466 r. W związku z tym zapisał mu

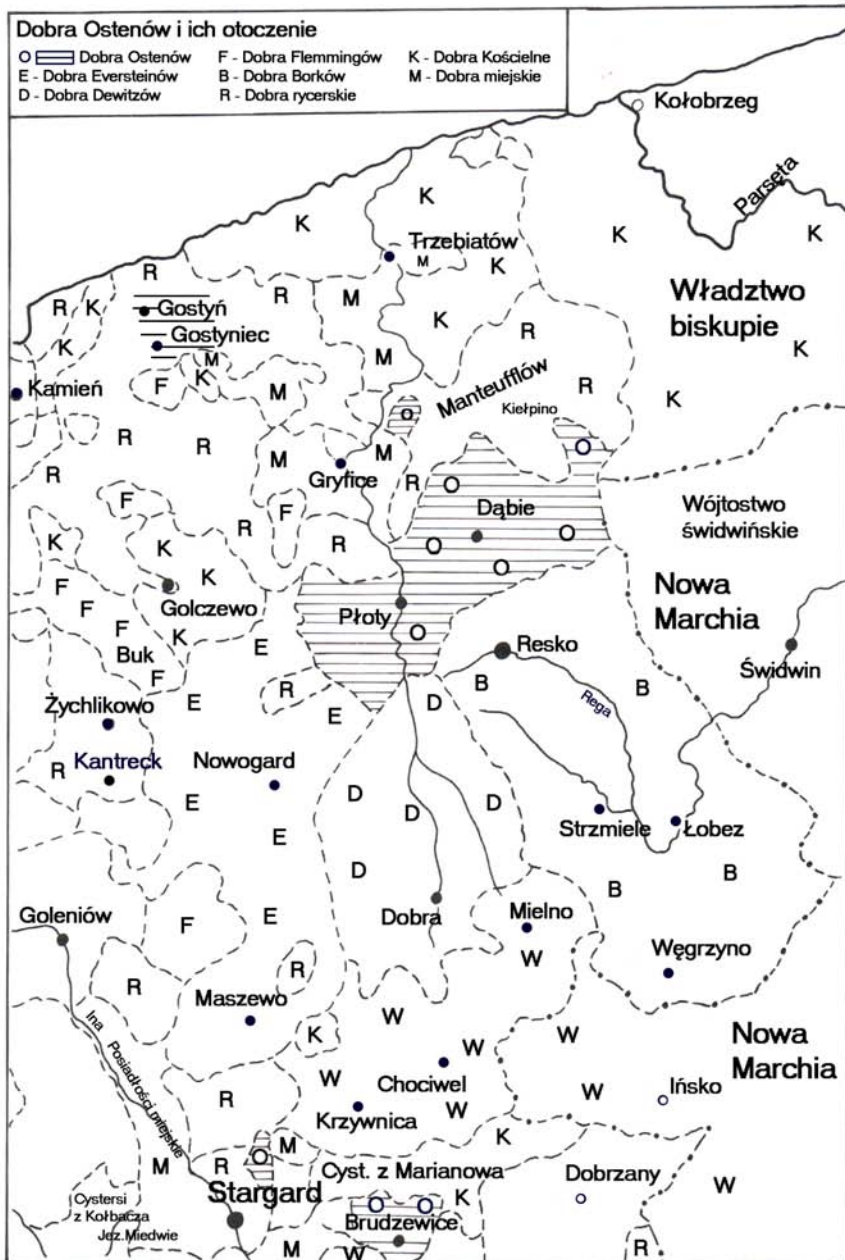
¹⁷ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Kgl. Preussischen Herzogtums Vor- und Hinterpommern*, Teil II, Bd.1, Stettin 1779, s. 363 i n., za nim H. Berghaus, op. cit., s. 565; A. Grawitz, P. Starck, K. Matthiesen, *Plathe in Pommern*, Hamburg 1966; Z. Radacki, *Zamek w Płotach*, w: Ziemia Gryficka, t. 2, 1970/71, s. 58.

¹⁸ Z. Radacki, op. cit., s. 59

¹⁹ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 162, 168; R. Walczak, „*Protocollum*” *augustiniana – eremity zwanego Angelusem ze Stargardu. O polsko-pomorskich związkach historiograficznych w średniowieczu*, Poznań 1991, s. 145.

²⁰ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 159.

²¹ CDB A III, s. 459.



dochody w postaci: 18 wispli zboża (żyta), 18 wispli słodu (z młynów), 20 wispli owsa i 500 grzywien „oczek zięby” z wójtostwa oraz domen Świdwin i Drawsko, elektorskie należności z tytułu korzystania poddanych z lasów, dochody z tytułu połowów w jeziorze Myśliborskim, połowę dochodów sądowych w całym kraju, połowę dochodów z łęgów (bagien) jak dotąd pobierał, ponadto prawo polowań i połowu ryb (dochody z tytułu tych regaliów) w Dankowskiej Puszczy (koło miasteczka Dankowa, część wielkich lasów gorzowskich), bez naruszania praw rodziny Papsteinów (z Dankowa). Otrzymał również zapewne rekompensaty wszystkich strat poniesionych w służbie²².

Spowodowało to w konsekwencji przyjęcie przez Dionizego opcji brandenburskiej. Dowodzi tego jednoznacznie zarówno brak go w 1466 r. w otoczeniu Eryka II i biskupa kamieńskiego Henninga Iwena w chwili ich rokowań z królem Kazimierzem Jagiellończykiem w Inowrocławiu²³, jak i obecność wśród pomorskiego rycerstwa hołdującego elektorowi. W akcie tym wymieniony został na szóstym miejscu po Albrechcie hr. z Nowogardu, Hassonie v. Wedel z Krępcewa, Czulsie v. Dewitz z Dobrej, Erazmie, Berndzie i Clausie Borkach z Łobza i Strzmiela²⁴.

Kompromisowym zakończeniem sporu pomorsko-brandenburskiego miał być układ myśliborski z 21 I 1466 r. Hohenzollernowie odstąpili od natychmiastowego przejęcia księstwa szczecińskiego, ale z gwarancją schedy na wypadek wygaśnięcia rodu Gryfitów i warunkowego hołdu stanów księstwa. Wśród 48 świadków układu jako 13 wystąpił Dionizy, a jako reprezentant na 44 miejscu jego rodowiec, komornik miasta Gryfice Arnd von der Osten²⁵. Dionizy doprowadzał do układu i był głównym mówcą na zjeździe ze strony stanu rycerskiego optującym za traktatem. I najwyraźniej został za to wynagrodzony przez elektora, który 25 I 1466 r. w Kostrzynie zlecił radzie Chojny wypłatę z landbedy (miejskiego podatku) 300 guldenów „swemu wiernemu” (*liven getrewen*) radcy Dionizemu²⁶. Echem tego zdaje się być opinia kronikarza pomorskiego, profesora gryfijskiego Jana Perleberga z około tego czasu, że radcy pomorscy zostali przez elektora podobno przekupieni²⁷.

²² UBO II, nr 1391.

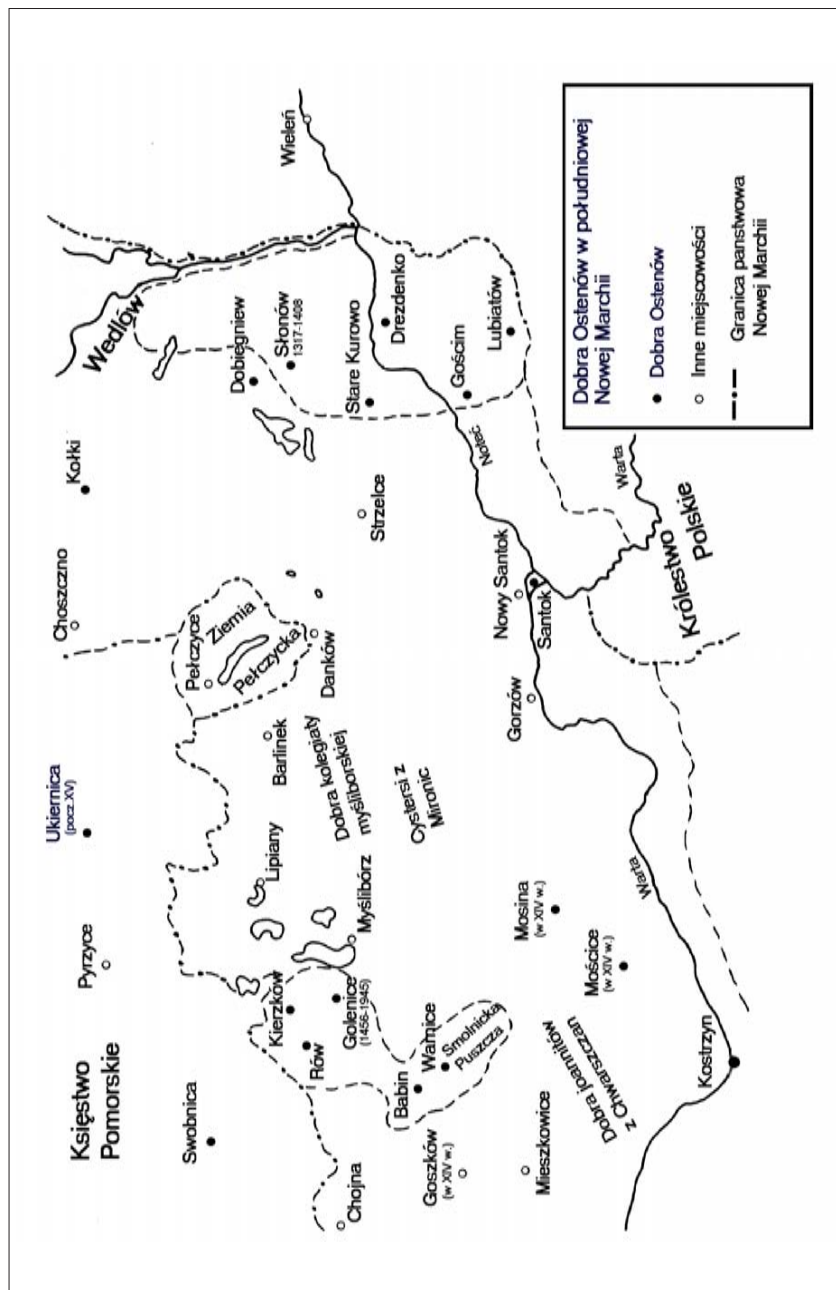
²³ Długosz, lib. XII, Cracoviae 2005, s. 117. **Posłami Eryka byli: burmistrz Stargardu Tomasz Parcham** (u Długosza jednak to Hanusz Parechen) i Maciej v. Güntersberg z Wapnicy.

²⁴ CDB C I, s. 300; UBO II, nr 1380.

²⁵ CDB SB, s. 87 i n.; UBO II, nr 1395.

²⁶ CDB A XIX, 396; UBO II, nr 1396.

²⁷ *Cronica de ducatu Stettinensi et Pomeraniae gestorum inter Marchiones Brandenburgenses et duces Stettinenses ao. domini 1464*, ed. J.G.L. Kosegarten,



Wówczas też Dionizy wystąpił ostatni raz w roli landwójta. Być może już po złożeniu urzędu, co nastąpiło chyba nie tyle 29 IX 1466 (wyżej) czy 11 XI 1466²⁸, co po 31 XII 1466 r. (zob. niżej), otrzymał zamek santocki, którym zarządzał w 1467 r., zanim sprzedał go przed 8 XI 1468 r. Nickelowi v. Radowitz²⁹. Z tytułu pełnienia urzędu landwójta miał później Dionizy roszczenia wobec elektorów. Na stanowisku zastąpił go już 10 IV 1467 r. inny Pomorzanie, Henryk v. Borcke.

Wiosną 1466 r. Dionizy przebywał na Pomorzu. 1 V był w swym Dąbiu i tu po postępowaniu procesowym dla określenia kosztów swego udziału w wojnie biskupa Henninga Iwena i kapituły kamieńskiej z Kołobrzegiem (w 1463 r., o czym w cz. I), w obecności Clausa Blankenburga z Powalic (*Petershagen*), Borgesa Liebentala (zięcia Dionizego?, zob. niżej), Pawła Rossowa, Tomasza Brederlowa, polecił spisać swemu pisarzowi Kasparowi Wockenyns oświadczenie o wypłacie przez biskupa za udzieloną niegdyś pomoc i poniesione szkody 666 guldenów. Na rewersie aktu, z datą 19 V, odnotowano wypłacenie tej sumy w Szczecinie w pałacu biskupim przez dziekana kapituły Vrolika Westfala i archidiacona uznamskiego Henninga Dabermana na ręce Borgesa Liebentala, a pokwitowanie spisano ręką Henninga Gherardi³⁰ kleryka kamieńskiego, potem kanonika kolegiaty kołobrzeszkiej (1468), gryfijskiej (1469), dziekana kolegiaty ottońskiej w Szczecinie (1470)³¹.

BS A.F, Bd. 16 /2, 1857, s. 99 (*consiliari...per marchionbes vt famabatur corrupti*); F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 162.

²⁸ Tak *Historiae Neomarchicae. Die Urkunden zur Geschichte der Neumark und das Landes Sternberg*, hrsg. v. K. Kletke, Märkische Forschungen, Berlin 1868, II Abt., s. 248, tamże s. 253, o pełnieniu w 1462 r. urzędu wójta w Drezdenku zob. E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, Gorzów Wlkp. 1999, s. 137 i n.

²⁹ CDB A XVIII, s. 424; E. Rymar, *Studia*, s. 137 i n.

³⁰ UBO II, nr 1398. Rada Kołobrzegu 21 VIII 1466 r. tłumaczyła się wobec rady Lubeki z niedotrzymania swych powinności i terminów wobec hanzeatyckiej centrali poszkodowaniem przez biskupa i Dionizego, konieczności z wszystkimi ludźmi i z sojuszniczymi miastami ciągłej jeszcze czujności, bo droga krajowa nadal jest niebezpieczna (UBO II, nr 1403).

³¹ *Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den Registern und Kameralakten Pauls II. vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und territorien 1464–1471*, bearb. v. H. Höing [i in.], Tübingen 2000, Bd. IX, 1 Teil, nr 1794; zob. też *Repertorium Poenitentiarie Germanicum. I. Verzeichnis der in den Supplikenregistern der Pönitentiarie vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutsches Reiches*, hrsg. vom Deutschen Historischen Institut in Rom, Tübingen 2001, Bd. V, nr 2187 (1471 r.). Zapewne to Jan Gherlich kapelan Dionizego w 1464 r., UBO II nr 1376.

Opór Szczecina przeciwko złożeniu hołdu elektorowi doprowadził do narastania konfliktu pomorsko-brandenburskiego. Szczecinian spotkała klątwa papieska rzucona za pośrednictwem legata. O wstawiennictwo u legata w sprawie jej zdjęcia zwracał się do elektora zwolennik partii brandenburskiej w Szczecinie, Platemann, przeor od św. Jakuba. Przeor donosił mu, że planujący odbyte z nim spotkanie tak książę Eryk II jak i właśnie Dionizy, zainteresowani pokojowym ułożeniem z nim stosunków, mają szczery zamiar miasto skarcić. Dlatego Plateman prosił elektora, by pisząc kolejny list do rady miasta Szczecina, spytał ją o potwierdzenie tego zamiaru odbyte zjazdu³². Dionizy jawi się więc jako bodaj główny rzecznik ugody pomorsko-brandenburskiej w sprawie sukcesji szczecińskiej.

2. Ponownie na froncie wojny polsko-krzyżackiej

I

Eryk II wiosną 1466 r., bez akceptacji strony polskiej, czynił zabiegi celem przejęcia od dowódców krzyżackich za 10 tysięcy florenów Bytowa i Łęborka. Gdy transakcja nie doszła do skutku, zaferował królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi pomoc zbrojną, ale za zgodę na ten wykup. Nadal też prowadził w tej sprawie rokowania z zakonem krzyżackim. 21 VII 1466 r. zobowiązał się wobec hrabiego Albrechta z Nowogardu, Dionizego, Zabela v. Puttkamer, wójta Gryfic Klause v. Borcke, wójta Słupska Gerda v. Below, Rüdigera v. Massow oraz rajców Słupska, Darłowa i Sławna, jako gwarantów i poręczycieli, że za pożyczone mu 5000 florenów dla nabycia od wielkiego mistrza pod zastaw ziem łęborskiej i bytowskiej, tylko za ich wiedzą zadysponuje zamkami w Łęborku i Bytowie. Nieufny król Kazimierz, w obawie czy książę nie zechce przechwycić zamki ze szkodą Korony, zażądał by w ciągu 2 tygodni przybył do Bydgoszczy, zagroził też sankcjami za wykup zamków³³.

Obawy króla były uzasadnione, skoro około 20 VII 1466 r. należący do Polski zamek w Człuchowie³⁴ został podstępnie opanowany przez

³² P. Gähtgens, *Die Beziehungen zwischen Brandenburg und Pommern unter Kurfürst Friedrich II (1437) 1440–1470*, Altenburg 1890, s. 108 i n.

³³ UBO II, nr 1401; zob. R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Bd II, Königsberg 1858, s. 67; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 689.

³⁴ Tak M. Biskup, op. cit., s. 689; przed 31 VII datował akcję O. Grotefend, w: UBO II, nr 1402; na 25 VII J. Lindau w: SRP, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 632; zob.

braci Marcina, Jana i Piotra Zitzewitzów, poddanych Eryka II. Zapewne działali oni w porozumieniu z księciem, skoro wedle Jana Długosza doszło do tego za jego namową lub pozwoleniem. Napastnicy pochwycili dotychczasowego dowódcę zamku, Jerzego Dąbrowskiego, z pomocą „Sasów” pełniących u niego dotąd służbę. Jerzy Dąbrowski wcześniej więził w zamku Marcina Zitzewitza, ale udzielał mu przepustek na rycerski parol³⁵. Król 22 VII opuścił Inowrocław i następnego dnia wraz z posłami Eryka przybył do Bydgoszczy³⁶, skąd wysłał do księcia starostę drahimskiego Jana Wedla –Marcinkowskiego z żądaniem wydania zamku³⁷, a do Zitzewitzów bliżej nieznanego Jakuba Czyelholcza z żądaniem negocjacji w sprawie wydania zamku³⁸. Interwencja była niezbędna, gdyż krzyżacy dowódcy z Chojnic z Kasprem Nostycem i Janem (Hansem, Hanuszem) v.d. Sale na czele³⁹ usiłowali przejąć zamek od Marcina Zitzewitza za odszkodowaniem pieniężnym. Wówczas to na widowni pojawił się z 40 zbrojnymi Dionizy, radca elektorski, żądając wpuszczenia do zamku. Zdaniem Jana Długosza miał nadzieje, że dzięki swej zręczności i przebiegłości zdoła usadowić się we wspólnie z Zitzewitzem trzymanym zamku, a następnie go stąd wyrugować. Poseł polski otrzymał jednak grzeczną odpowiedź od Marcina, „Sasa nie w ciemnię bitego”, że on może zamek przed wszystkimi bronić i utrzymać go do dyspozycji króla, sprzymierzonego z Erykiem od 1465 r.; chojniczanie zostali zachęcani by w innym czasie doń przybyli, a Dionizemu Zitzewitz miał hardo powiedzieć, że żadnej pomocy nie potrzebuje, bo ma dość sił do utrzymania

o tym M. v. Stojentin, *Geschichte v. Zitzewitz: Urkundenbuch*, Bd II/1, Stettin 1900, s. 155.

³⁵ Długosz, lib. XII, s. 139 (tu Szyszowicz).

³⁶ Król był tam 2 i 16 VIII. Wysłanie posłów na Pomorze miało nastąpić 22 VII i nie w poniedziałek lecz we wtorek, zob. *Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach czyli Kronikach” inaczej „Historii polskiej” Jana Długosza (1454–1466)*, vol. 2, oprac. S.M. Kuczyński, Łódź 1965, s. 222.

³⁷ Starostę waleckiego i drahimskiego, używanego i później do rokowań z Erykiem, zob. T. Hirsch, w: SRP IV, s. 636, przyp. 2. Walcz od 18 VIII 1462 trzymał Andrzej Grudziński, *Lata wojny*, s. 222.

³⁸ O czym J. Długosz, op. cit., s. 139..

³⁹ Kaspar Nosticz (Nostyc), Ślązak, najemnik krzyżacki 1454, dowódca chojnicki 1454–1466, Debrzna 1455–1466, w Czarnem 1454–1466, potem od 1467 burgrabia Zgorzelca króla węgierskiego Marcina Korwina, zm. 1490, zob. H. Markgraf, w: *Algemeine Deutsche Biographie*, Bd XXV, s. 34–5; R. Luft, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. XIX, s. 351. Drugim dowódcą chojnickim był Jan/Hans von der Sale, de Zal (u Długosza Hanusz Zal), najemnik krzyżacki, Ślązak znany od 1454, w Chojnicach od 1457, w Starogardzie 1465 i znów w Chojnicach 1466, zm. 1487.

i obrony zamku⁴⁰. Propozycje Nostyca i Dzinisza znane z kroniki Jana Długosza zasługują na wiarę. Zastanawiają owi „Sasi”, podkomendni Jerzego Dąbrowskiego a następnie Zitzewitza. Mianem tym w Polsce określano Brandenburczyków. Tu jednak Jan Długosz „Sasem” mieni również szlachcica słuńskiego, Zitzewitza. W każdym razie Człuchów już 30 VII fortelem pewnych księży – Pomorzanie i żaków, pod nieobecność w zamku Zitzewitów i ich „Sasów”, po uwolnieniu więzionego Jerzego Dąbrowskiego, wydany został wojskom polskim⁴¹.

Rokowania króla w Bydgoszczy z posłami Erykiem trwały 17 VIII, doprowadzając 20 t.m. do zawarcia traktatu sojuszniczego z księciem słuńskim⁴². Odjazd Eryka nastąpił na czwarty dzień, czyli 21 VIII. Przebieg rozmów Eryka podczas powrotu z Bydgoszczy o uzyskanie krzyżackich Chojnic, prowadzonych przez jego doradców, Dzinisza Ostena, kanclerza Mikołaja v. Damitza i Henryka Schonebeke, znamy tylko z dzieła Jana Długosza. Kronikarz odnosił się nieufnie do zasłyszanych szczegółów owych rozmów⁴³, rzeczywiście daremnych⁴⁴. Theodor Hirsch przyjmował ich wiarygodność, ale błędnie przypuszczał, że Eryk otrzymał Lębork i Bytów w zastaw za pieniądze⁴⁵; w istocie otrzymał je tylko do wiernych rąk⁴⁶. Dionizy uczestniczył też z Erykiem II w toruńskich polsko-krzyżackich rokowaniach pokojowych 1466 r.

⁴⁰ Za J. Długoszem. *Annales*, Lib XII, Cracoviae 2005, s. 140: *Venit et Dinisch Friderici marchionis Brandenburgensis precipuus consiliarius in quadraginta equorum comitatu, astu et solercia, quibus pollebat, facile se credens in consortem castris assumendum et Martinum procedente tempore ex illius possessione detrusursum. Sed Marinus Siczowicz, Saxonica versutia et ipse refertus et regio nuncio blandius respondens, offert se non pro alio quam pro rege idemptitatem cum sue duce Stolpensi habente castrum servaturum, Choyniczenses cum bonaque spe satisque se virum habere ad castris custodiam et defensam respondit.* UBO II, nr 1402.

⁴¹ Długosz, lib. XII, s. 144.

⁴² Tamże, s. 150, o bydgoskich rozmowach [2 VIII–4 IX] posłów Eryka; *Codex diplomaticus Poloniae*, ed. M. Dogiel, Wilno 1764, t. I, s. 575–6.

⁴³ Długosz, lib. XII, s. 150: *Ubi non per se sed per Dinisch et cancellarium suum cum capitaneis Choyniczensibus colloquium perfunctorie agens et dedicionem magis inficiens quam promovens, iniqui in loco causam regis relinquens quam si illam promovendam non accepisset, in suum se recepit principatum. Ubi quiescere non valens, Henricum Schonobeke presbiterum [poseł Eryka] in Choyniczam, brevi oblitus promissorum regi factorum, ad capitaneos hostiles de dedenda non regi sed sibi, accipere pecunia a se in promptu danda, pactaturum transmittit. Is tamen a capitaneis regis, Petro Dunin et Ianne Sinowycz obiurgacionem et repulsam passus, cum dedecore rediit Choyniczam intrare propter similitates et dolos, quibus uti dux Stolpensis insueverat, non permissus.*

⁴⁴ UBO II, nr 1404.

⁴⁵ SRP IV, s. 635, przyp.2.

⁴⁶ R. Cramer, *Geschichte*, Beilage, s. 67.

II

Po zawarciu pokoju toruńskiego polscy zaciężni powracając na Zachód zaatakowali Połczyn w księstwie słupskim, potem stanęli u Wedłów w Tucznie i niepokoili Nową Marchię. Stało się to powodem kilkumiesięcznych negocjacji brandenbursko-polskich. Elektor Fryderyk II zamierzał wynająć najemników do zaatakowania Pomorza⁴⁷. Poprzez swych pełnomocników, Wawrzyńca Molbacha i wójta świdwińskiego Jakuba v. Polentza, oraz Dionizego – czyżby więc nadal landwójta (?) – 31 XII 1466 r. zawarł w Chojnie z delegacją polskich zaciężnych, kierowaną przez Jana Cappuna ze Swykowa i bliżej mi jeszcze nieznanego Peterszky Wiszkolitzky’ego z czeskiego Kolina, układ w sprawie warunków przemarszu przez Marchię tych wojsk i przyjęcia ich – w trakcie przemarszu – do służby. Mieli w związku z tym odbywać dalszy marsz pod elektorskimi chorągwiemi, z prawem do zaprowiantowania w określonym czasie. Cappun i Wiszkolitzky zobowiązali się w ciągu ośmiu dni dać odpowiedź, czy ich towarzysze zgodzą się na ten układ i go ratyfikują⁴⁸. Na warunki nie zgodził się jednak głównodowodzący, Schrank v. Nostyc. Dopiero w początkach kwietnia 1467 r. zaciężni przemaszerowali przez Nową Marchię, spod Chojny wysłali podjazdy w kierunku Gryfina, ale w obliczu kontrolowania pogranicza przez Eryka II, nie podjęli ryzyka i pociągnęli za Odrę⁴⁹.

III

Rycerz Jürgen Gützelfitz na Gocławicach (Gützelfitz koło Gryfic), mieszkający w Strzałowie, 3 II 1467 r. dokumentował na piśmie swą ugodę z radą miasta Trzebiatowa w związku z zajęciami na otwartym morzu śledziami i zakończeniem wojny z miastem. Wśród rozjemców i gwarantów wystąpili: Dionizy z bratem Wedegonem, Ludekin Gützelfitz z Gocławic i Herman syn wystawcy⁵⁰. Obecność Ostenów przy tym akcie tłumaczy ich stan posiadania w Gocławicach, o czym już wyżej. Gützelfitzowie byli ich lennikami w tej wsi.

⁴⁷ E. Rymar, *Przemarsz polskich zaciężnych przez Nową Marchię w 1467 r.* w: *Tempus nostrum est. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Edwardowi Włodarczykowi w 60-lecie urodzin*, pod red. D. Szudry, Szczecin 2006, s. 36 i n.

⁴⁸ CDB C I, s. 399, także w instrukcji elektora dla Molbacha, tamże, s. 414.

⁴⁹ Tak P. Gähtgens, op. cit., s. 114; F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 178, K. Boese, *Der Grenzpaß von Hochzeit an der Drage*, Die Neumark, Bd. 3, 1926, s. 80, E. Rymar, *Przemarsz*, s. 46.

⁵⁰ UBO II, nr 1406.

Rada Kołobrzegu 21 VIII 1466 r. tłumaczyła się wobec rady Lubeki, hanzeatyckiej centrali, z niedotrzymania swych powinności i terminów wskutek uszkodzenia przez biskupa i Dionizego, oraz koniecznością ciągłej jeszcze czujności wraz z wszystkimi ludźmi i z sojuszniczymi miastami, bo droga krajowa nadal była niebezpieczna⁵¹. Biskup kamieński Henning Iwen zawarł 13 V 1467 r. układ pokojowy z Kołobrzegiem kończący konflikty, jednak z wyłączeniem Dionizego, z którym miasto pozostaje nadal w stanie wojny⁵². Eryk II doprowadził 31 I 1468 r. w Wolinie do zakończenia konfliktu kapituły kamieńskiej z Kołobrzegiem, czego świadkami i współrozjemcami byli rycerz Dionizy, kanclerz Mikołaj Damitz, nadpleban Białogardu mgr Sander Gutzkow, burmistrz Stargardu Tomasz Parcham, komornik Stargardu Hans Schening i burmistrz Trzebiatowa Hans Abtesha-gen⁵³. Zapewne prowadziło to do zbliżenia Ostena z miastem.

W obecności Albrechta i Ludwika z Nowogardu, opata kołbackiego Jana, Dionizego „Rycerza” (*Ridder*), kuzynów Erazma i Bernda Borków, Hansa v. Wedel, Rudigera v. Massowa, marszałka Wedego v. Bugenhagena, nadplebana Strzałowa doktora Hermana Słupwachtera, scholastyka kamieńskiego mgr Mikołaja Damitza, Eryk II i Warcisław X w Szczecinie 25 V 1467 r. zatwierdzili Goleniowowi przywileje. Podobnie dwa dni później Dionizy był obecny przy zatwierdzaniu przez nich przywilejów Szczecina⁵⁴.

3. W okresie otwartej wojny pomorsko-brandenburskiej 1468–1472. Sprawy rodzinne. Na zjeździe w Piotrkowie

I

W ciągu 1467 r. trwały nadal wysiłki elektora by doprowadzić książąt pomorskich do hołdu według ustaleń myśluborskich. Ciągłe planowano nowe terminy zjazdów radców stron, zwykle w Chojnie, ostatnio na 5 IV. Fryderyk II przez Dionizego we właściwym czasie został poinformowany, że książęta mieli otrzymać od cesarza listy, które miały być odczytane w Chojnie⁵⁵. Pan na Dąbiu był nadal pośrednikiem

⁵¹ Tamże, nr 1403.

⁵² H. Riemann, *Geschichte*, Beilage, s. 45 i n.; UBO II, nr 1411.

⁵³ H. Riemann, *Geschichte*, Beilage, s. 49 i n.; UBO II, nr 1425.

⁵⁴ UBO II, nr 1412–3.

⁵⁵ P. Gahtgens, op. cit., s. 114.

stron konfliktu, nie pełniąc już urzędniczej funkcji w Nowej Marchii⁵⁶. Elektor powołał na landwójta tej części Brandenburgii 10 IV 1467 r. Henryka v. Borcke, a ustalając zakres jego uprawnień zaznaczył, że może regulować majątki wdowie żon rycerskich i inne sprawy, jak wcześniej czynił to Dionizy i inni landwójtowie⁵⁷. Zamek Santok z przyległościami, zwłaszcza z sądownictwem nad chyzą na prawym brzegu Warty (obecnie to wieś Santok), z rąk Dionizego v.d. Ostena przez zakup przeszedł w posiadanie Nickela v. Radowitz. Uczyniono to za wiedzą elektora, który 8 XI 1467 r. nadał zamek nowemu właścicielowi w lenno, z obowiązkiem otwierania na każde żądanie. Wśród świadków wystąpił baliw joannicki Liboriusz v. Schlieben⁵⁸. Okoliczności nabycia Santoka przez Dionizego nie są jeszcze znane. Do 1457 r. zamek pozostawał w ręku joannitów, w 1466 r. w polskiej skardze mowa jest o staroście elektora (Dionizym?)

Latem 1468 r. elektor wkroczył z wojskami do ziemi wkrzańskiej, rozpoczynając wojnę pomorską. 5 VIII w Łeknicy (Löcknitz) ujął licznych rycerzy pomorskich, przeznaczonych do wykupu⁵⁹, po czym skierował się na Szczecin. W obliczu przewidywanej klęski, księżna Zofia 19 VIII udała się do króla Kazimierza Jagiellończyka do Gdańska z prośbą o pomoc, z powołaniem się na sojusz bydgoski sprzed dwóch lat zawarty z jej mężem. Już następnego dnia otrzymała odpowiedź. Król posłał na front Ścibora z Ponieca i Zbigniewa Rozpierskiego. Pod Gryfinem strzałowianie i gryfijczycy doprowadzili w końcu sierpnia do zawieszenia broni, z ważnością do 29 IX. Z pomocą polskich posłów udało się je przedłużyć do Bożego Narodzenia, przy czym 6 XII miały się w Prenzlau rozpocząć rokowania pokojowe⁶⁰. Podczas spotkania 21 IX 1468 r. w Prenzlau biskup Brandenburga Dietrich, Ludeke v. Arnim, nasz Dionizy, kanclerz Mikołaj Damitz, Bernd Borke, Dobiesław Mellin, Jarosław Barnekow, burmistrzowie i rajcy Szczecina i Pasewalku, doprowadzili do rozejmu między elektorem, książętami Henrykiem, Ulrykiem, Albrechtem, Janem i Magnusem meklemburskimi na Stargardzie z jednej, a Erykiem

⁵⁶ Fryderyk II pisał do swego szwagra, Henryka meklemburskiego, w sprawie rokowań w Prenzlau z udziałem Dionizego (według UBO II, nr 1213, za bardzo nieczytelnym oryginałem w archiwum szweryńskim, z czytelną tylko datą dzienną: *mandage ame pfingsten*: w poniedziałek w Zielone Świąta, zatem w maju). Sądzę, że to będzie najwcześniej 1460 r., ale dłaczego nie miałyby to być r. 1467?

⁵⁷ CDB A XVIII, s. 191; UBO II, nr 1409.

⁵⁸ CDB A XVIII, s. 424 z datą 1468 r.; UBO II, nr 1417.

⁵⁹ CDB B II, s. 123; UBO II, nr 1427.

⁶⁰ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 217–221.

i Warcisławem X z drugiej strony, również do Bożego Narodzenia, ustalając zjazd dla zakończenia sporu również na 6 XII w Prenzlau⁶¹.

Dionizy pozostawał jeszcze w dobrych stosunkach z elektorem i używał całego swego wpływu by doprowadzić do zgody. W początkach listopada przebywał na dworze elektora w Kölln⁶² i także po powrocie, wraz z licznymi pomorskimi radcami napierał na prowadzenie rokowań⁶³. Wraz z nimi 6 XII w Szczecinie zawiadamiał posłów elektora, biskupa Dietricha z Brandenbura i Lüdeke v. Arnima, że na rokowania w Prenzlau delegacja pomorska gotowa była przybyć i prosiła o giejt, szczególnie na niebezpieczną podróż przez Łeknicę⁶⁴. Te rokowania spaliły jednak na panewce, chociaż 12 XII w Prenzlau spotykamy upoważnionych do rokowań Pomorzan: Jarosława Barnekowa, Bernda Borka, Klause Goldbecka⁶⁵. Tamże 14 XII biskup lubuski Fryderyk oświadczył radcom książąt, że elektor w obliczu dalszej obstrukcji chętnie dowiedzie przed cesarzem swych praw do ziem pomorskich i w ten sposób zaprowadzi pokój. Landwójt Nowej Marchii Henryk v. Borcke i Dionizy reprezentując partię pomorską zawarli rozejm na 4–5 dni, jednak Dionizy wraz z innymi go nie dotrzymał i jeszcze podczas trwania rokowań w Prenzlau spalił pewną wieś koło Chojny⁶⁶. Pomorscy posłowie 16 XII nadal przebywali na dworze elektora. Książę meklemburski Jan zabiegał o pokój na zasadzie układu myśliborskiego. Pomorzanie proponowali rozejm 14-dniowy, w czasie którego Jan miałby doprowadzić do pokoju. Elektor jednak domagał się zwrotu kosztów swych działań wojennych i rozstrzygnięcia sporu przed cesarzem⁶⁷. W tych dniach landwójt Borko donosił elektorowi o rozmowach z Dionizym, który informował go o różnicy zdań między Erykiem i Warcisławem w zakresie dalszej polityki wobec Brandenburgii i Meklemburgii, nieugiętej postawie chciwego Eryka wspartego przez Szczecin i Stargard⁶⁸.

Rokowania zostały ostatecznie zerwane 16 XII. Eryk dowiedział się o tym od Bernda Borke, który jeszcze 16-go był na konferencji w Prenzlau, a już następnego dnia, po przebyciu około 15–16 mil, przebywał w obozie księcia pod Reczem. Jasne jest, że działania wojenne Pomorzan były

⁶¹ UBO II, nr 1428 (brak w CDB).

⁶² O czym list elektora z 6 XI, CDB A XVIII, s. 424.

⁶³ CDB C I, s. 487, F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 224.

⁶⁴ CDB C I, s. 487; UBO II, nr 1430.

⁶⁵ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 224.

⁶⁶ Według pisma z 14 XII 1469, CDB C I, s. 489; UBO II, nr 1429 (1431 r.).

⁶⁷ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 226.

⁶⁸ P. Rachfahl, *Zur Geschichte des Stettiner Erbfolgestreites*, BS NF, Bd. 41, 1891, s. 274 i n.

z dawna przygotowane, a sygnałem do rozpoczęcia akcji było przybycie Bernda⁶⁹. Przebieg zdarzeń poznajemy z listu landwójta Henryka do elektora. Rankiem 17 XII Eryk z całą swą siłą najechał Nową Marchię i wraz z Berndem v. Borcke, Hassonem i Hansem v. Wedel oraz Dionizym obległ Recz. Dzień wcześniej przybył jednak do Recza landwójt Henryk z 35 konnymi, gdzie spotkał się z oddziałem najemników wracających z wojny polsko-krzyżackiej. Eryk i Wedlowie żądali od Borka kapitulacji, podjęty po odmowie atak został odparty. Po odstąpieniu wojsk spod Recza landwójt przez swego kuzyna Bernda oraz Hansa Wedla i na ich prośbę zwrócił się z propozycją, by Dionizy w imieniu księcia podjął mediację w sprawie rokowań Eryka z elektorem. Rokowania nie trwały długo. Szczególnie żarliwie właśnie Dionizy prosił landwójta, by bez zwłoki doprowadzić do spotkania Eryka z elektorem. Zapewniał, że on sam i inni pomorscy radcy spowodują, że jego pan, elektor, anuluje wszystkie już odebrane hołdy z ziem księstwa szczecińskiego i „pomorskiego”, a gdy otrzyma od cesarza satysfakcjonujące go rozstrzygnięcie, to ani książęta ani ich poddani nie dopuszczą do uszczerbku jego praw. Osten zobowiązywał się zachęcić i przekonać do pokoju nie tylko Eryka, ale szczególnie nieustępliwych szczecinian i stargardzian, na mediatora proponował księcia meklemburskiego Jana. Prosił wreszcie Borka, by ten natychmiast powiadomił o tych propozycjach elektora. Borko przez posłańca, Burcharda v. Papstein, powiadał o tym elektora, doradzając przezorność w stosunkach z przebiegłym i „twardym” Ostenem. Landwójt nie był przekonany w szczerłość Dionizego i brał pod uwagę jego działanie na własną rękę, bez uzgodnienia z Erykiem⁷⁰. Elektor wystawił posłom głej na rokowania, za wyjątkiem Dionizego i Hansa z Krępcewa, bowiem ci uczestniczyli w najściu na Recz⁷¹. Dni te oznaczały ostateczny rozbrat Dionizego z elektorem.

Elektor listem słanym z Prenzlau już 22 XII zapewniał landwójta o swej woli rokowań z udziałem książąt meklemburskich. Nie krył jednak goryczy i oskarżeń pod adresem Eryka z powodu najścia na Recz, twierdząc, że ma przez to więcej kłopotów i kosztów niż kiedy toczyła się wojna⁷².

⁶⁹ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 228; zob. *Geschichtsquellen des burg- und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke*, hrsg. v. G. Sello, Berlin 1903 (dalej cyt. UBB), Bd. II, nr 183; CDB C I, s. 505.

⁷⁰ CDB C I, s. 492, 497; UBO II, nr 1433–4, gdzie atak na Recz 16 XII wg F. Rachfahla, *Der Stettiner*, s. 228; tenże, *Zur Geschichte*, s. 274; P. Gathgens, op. cit., s. 124 i n.

⁷¹ Pisał o tym z Prenzlau 1 lub 2 I 1469 r., CDB C I, s. 495, 497; P. Gathgens, op. cit., s. 125.

⁷² CDB C I, s. 493; UBO II, nr 1434.

Zebrani licznie w Stargardzie w Boże Narodzenie panowie pomorscy: hrabiowie nowogardzcy Albrecht i Ludwik, wszyscy Dewitze i przedstawiciele siedmiu innych rodów, Borkowie, Wedlowie, Ostenowie, Güntersbergowie, Köllerowie, Flemmingowie, Manteufflowie z ziem księstwa „pomorskiego”, wyszli z nową inicjatywą pokojową. Prosimi elektora o powstrzymanie się od najazdu na pomorską ziemię, o audiencję, wskazanie czasu i miejsca zjazdu i o list żelazny⁷³. Widzimy więc wyraźnie istnienie dwóch partii: narodowej na czele z miastami i probrandenburskiej, która doprowadziła do układu myśliborskiego i teraz parła do pokoju. Już następnego dnia przebywając nadal w Prenzlau elektor przychylił się do prośby o zjazd i glejt na przybycie do Łeknicy, również dla wszystkich Ostenów, jednak ponownie z wyłączeniem Dionizego i Hansa Wedla z Krępcewa. 31 XII w Prenzlau elektor powiadomił wyżej wymienionych panów pomorskich, także Ostenów, że mogą przybyć do Prenzlau na Nowy Rok i przebywać tam w następnych dniach⁷⁴. Termin rokowań pokojowych ustalono ostatecznie na 8 I 1469 r. Wzięli w nich udział elektor, Eryk, Warcisław, książęta meklemburscy. Uzgodniono zakończenie wojny. Książęta na rynku, w obecności 2000 poddanych, przysięgali przestrzeganie uzgodnień myśliborskich z 1466 r., prosili o tydzień zwłoki by do Prenzlau mogli przybyć wszyscy przedstawiciele rycerstwa i miast dla złożenia hołdu⁷⁵. Zgodnie z tym 15 I zebrani licznie poddani Gryfitów z księstw: „pomorskiego” i szczecińskiego, złożyli hołd elektorowi⁷⁶. Brak było wśród nich Ostenów, ale ci hołdowali już wcześniej.

Elektor Fryderyk II 19 I 1469 r. w Prenzlau ustalił dożywocie dla Zofii, żony Dionizego, w postaci miasteczka i dworu Golenice z przyległościami, Golczewem i Kierzkowem⁷⁷. Nie wiadomo, czy oznacza to jeszcze utrzymywanie się dobrych stosunków elektora z Dionizym, czy też raczej, że ponownie doszło do ich ocieplenia.

7 III w Kostrzynie i 19 III w Pełczycach elektor odebrał hołd rycerstwa ziemi pełczyckiej. Książętom nie udało się jednak zgromadzić w Chojnie pozostałych poddanych. Z powodu oporu szczecinian, za których przykładem szli inni mieszczanie, wojna odnowi się latem 1469 r.⁷⁸

⁷³ CDB C I, s. 495; UBO II, nr 1435. F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 229.

⁷⁴ CDB C I, s. 495, 496; UBO II, nr 1436–7.

⁷⁵ CDB C I, s. 276, 283; F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 230.

⁷⁶ CDB C I, s. 276, z listą lenników pomorskich CDB B V, s. 130; zob. też F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 231, przyp. 1.

⁷⁷ CDB A XXIV, s. 196 z datą 20 I; UBO II, nr 1440.

⁷⁸ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 232–237.

II

W 1464 r. kartuzi darłowski odnotowali otrzymanie ofiary florena reńskiego z okazji śmierci syna rycerza Dionizego⁷⁹. Była to ofiara poczyniona najpewniej przez Dionizego, może nawet podczas pogrzebu syna. Zmarłym był Hans, jedyny dotąd znany męski potomek Dionizego. Być może zginął on w wydarzeniach kołobrzeskich 1463 r. Z brakiem męskiego dziedzica, a więc i prawnego spadkobiercy Golenic, łączyć trzeba otrzymanie od elektora Fryderyka II 15 I 1465 r. przez Pelagię (*Pellagianen*), żonę Dionizego, potwierdzenia wyznaczenia majątku wdowiego, na wypadek śmierci męża, w postaci dworu i miasteczka Golenice, wraz z wsiami Kierzków, Golczew (Golzow), część Rowu, Warnic, Smolnickiej Puszczy, młyna Smoliniec Mały⁸⁰.

Ze śmiercią syna wiąże się również nadanie Dionizego dla szczyńskiego fundacji szkolnej burmistrza Ottona Jageteufła (z początku XV w.). Kolegium otrzymało 14 I 1469 od Dionizego na mieszkanie dla wychowanków (*collegienkynderen*) dom w którym mieszkał zmarły Kersten Warndorp oraz dworzyszcze naprzeciw Bramy Dzwonniczej (*klocktorne*) i kościoła mariackiego koło wikarówki (przy Domstrasse 5). W zamian nadawca oczekiwał codziennych śpiewów i nabożeństwa z recytacją psalmu *De profundis* w intencji zmarłego syna Hansa, jego matki i wszystkich chrześcijan. Dionizy zastrzegł też sobie i dziedzicom prawo kierowania do domu biednych dzieci celem wychowania i wykształcenia⁸¹.

Po śmierci Pelagi, po 15 I 1465 r. już nie wspomianej w źródłach, Dionizy poślubił Zofię v. Plessen⁸². Również i jej elektor Fryderyk II 19 I 1469 r. ustalił dożywocie na dobrach golenickich (o czym wspomniano już wyżej). Zaznaczono też, że jeśli wyjdzie po śmierci Dionizego ponownie za mąż, to otrzyma odprawę jednorazową w wysokości 500 reńskich guldenów lub rentę roczną 60 guldenów⁸³.

Córką Dionizego z pierwszego małżeństwa mogła być Zofia z Dąbia, poślubiona w 1469 r. Gisonowi (III) Blankensee ze Sławęcina

⁷⁹ H. Lemcke, *Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold 1406–1528*, Stettin 1919, s. 105, nr 1730.

⁸⁰ UBO II, nr 1383.

⁸¹ M. Wehrmann, *Geschichte des Jageteufelschen Collegiums in Stettin 1399–1899*, BS NF, Bd. 3, 1899, s. 20, za oryginałem; UBO II, nr 1439; zob też. A. Chlebowska, *Dzieje Kolegium Ottona Jageteufła w Szczecinie w latach 1534–1914*, PZ, 1994, z. 4, s. 33 i n.

⁸² H. Wätjen, *Von den Osten. Ein pommersches Geschlecht im Wandel der Jahrhunderte*, [Bd I], Braunschweig 1960, s. 74 (za G. Bülowem).

⁸³ CDB A XXIV, s. 196 z datą 20 I; UBO II, nr 1440.

i Ziemomyśla koło Choszczna, działającego w latach 1443–1470⁸⁴, radcy elektora po 1454 r. Potwierdzać ten fakt zdaje się występowanie wśród potomków (wnuków?) tej pary imienia Dionizy, które nosił znany z lat 1492–1511 syn Dytryka (zm. 1487?) z Ziemomyśla⁸⁵. Innym zięciem lub szwagrem Dionizego wydaje się być Borges (Liboriusz) v. Liebenthal, z rodu rycerskiego osiadłego od XIII w. w ziemi lipiańskiej, myśliborskiej, a także i świdwińskiej (Łabędzie, Słonowice), gdzie Dionizy pełnił wcześniej funkcje landwójtowskie i gdzie mógł z nim zadzierzgnąć związki ewentualnie też rodzinne. Jako *familiaris domini Dionisii* Borges odnotowany został 19 V 1466 r. na pokwitowaniu pieniędzy wypłaconych Ostenowi przez biskupa i kapitułę kamieńską za pomoc w walce z Kołobrzegiem (w 1463)⁸⁶. Był to zatem Borius, który wraz z Betekinem v. Werben (z Trzcina) 15 I 1465 r. był świadkiem w Kölln przy ustalaniu przez elektora dożywocia dla Pelagii, żony Dionizego, oraz zapewne Liboriusz II, uczestniczący z rotą w kampanii wojennej pomorskiej elektora (1478), pan na Renicz koło Myśliborza (1479), burmistrz Lipian (1482)⁸⁷.

W dyplomatariuszu Ostenów Grotefenda pomieszczono akt, którym 21 IX 1469 r. brat Dionizego, Wedige na Płotach, z konsensem swych bratanków, braci Ewalda i Hansa, ustalił dożywocie swej żonie Ilsebe (Elźbiecie) v. „Beucken”. Miała ona otrzymywać dochody z Mechowa i „Mechówka” (Gr. i Kl. Zimmerhausen) na wymienionych gospodarstwach chłopskich i w postaci dochodów w zbożu z tamtejszego młyna, drugiego w Płotach, 45 kur od zagrodników w Heydebreck/Kościuszkach, dworu pod zamkiem lub, jeśli zechce, domu kupionego w Gryficach za 100 grzywien. Dla komunikacji z Płotami zapewniono jej dwa wozy konne⁸⁸.

Bracia udzielający Wedige swojego konsensu, jego bratankowie, musieli być synami Dionizego. Ewald znany był od 1475 r. jako osoba już dorosła, zatem musiał być synem z pierwszej żony i młodszym

⁸⁴ *Genealogische Taschenbücher – Adelige Häuser*, 1914, s. 85; G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo Ziemi Choszczeńskiej XIII–XVI wieku. Polityka–gospodarka–kultura–genealogia*, Warszawa 2004, s. 263 i n.

⁸⁵ R. Klempin, *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X.*, Berlin 1859, s. 21, nr 147, *Regesten zu den Urkunden betr. die Ritterorden in Pommern*, AP Szczecin, Zbiór starych inw. (22), nr 153; CDB C II, s. 440; H. Heyden, *Protokolle der pommerschen Kirchenvisitationen 1535–1555*, Köln/Graz 1961, Bd I, s. 215.

⁸⁶ UBO II, nr 1398.

⁸⁷ Tamże, nr 1383; CDB C II, s. 27; CDB A XVIII, s. 495, 497.

⁸⁸ UBO II, nr 1448.

bratem zmarłego najpóźniej w 1464 r. Hansa. Zaskakuje pojawienie się znów w 1469 r. syna Hansa. Syn Dionizego o tym imieniu, pan na Golenicach, pochodzący jednak z drugiego małżeństwa ojca, znany jest z lat 1493–1527⁸⁹. Nie mógł jednak udzielać konsensu w 1469 r. skoro Dionizy żenił się ponownie długo po 13 I 1465 a przed 19 I 1469. Jeśli zwrócić uwagę, że Wedige nie przywoływał konsensu żyjącego brata lecz jego synów, wówczas oczywiście będzie, że dokument nie pochodzi z 1469 r. O złych odczytach wydawcy źródła może pośrednio świadczyć błędne zapisanie nazwiska żony Wedige. Rodzina Beucken nie jest bowiem znana.

Elsaba/Elżbieta pochodziła z rodziny Borków. Na takie jej pochodzenie wskazują następujące okoliczności: Hans v. Borcke ze Strzmiela pozostawał w służbie króla Eryka w krajach skandy-nawskich. W 1441 r. otrzymał od niego ekspektatywę na dobra rodu Vidante (tyle co „Widzieta”?) w Resku, bo syn Mikołaj poślubił Gertrudę córkę Przybysława, ostatniego z rodu Vidante na Resku i Gertrudy von Stegelitz z Szadzka. W 1461 r., już jako pan na tej części Reska, z synami Mikołajem i Hansem sprzedawał łąny w Żerzynie (Ornshagen). Synowie dokonywali też w tym roku czynności prawne również w imieniu ojca, zatem byli dorosłymi. Hans zmarł przed 31 XII 1471 r., bo wówczas Mikołaj, już jako pan Reska (po Vidantach) sprzedawał radzie miejskiej Reska dochody w Żerzynie⁹⁰. Hans, syn Mikołaja, 9 X 1496 r. kwitował swej siostrze, wdowie po Wedegonie Ostenie i zakonnicom z Marianowa pożyczkę 50 guldenów pod zastaw czterech guldenów pachtu⁹¹. Teraz sprawa staje się klarowniejsza. Teść Wedegona, urodzony po 1441, około 1461 był dorosły, najwcześniej wówczas się ożenił i nie miał córki zamężnej około 1469 r. Wedego wzmiankowany w 1442 r., po podziale z bratem od 1448 pan na Plotach, zapewne około tego czasu się ożenił. Elsaba była zatem zapewne jego drugą żoną, z której pochodził syn Idzi (Egidius), znany od 1494 r., przy czym jeszcze w 1499 r. był nieletnim. Omawiany tu dokument Wedegona, zmarłego w latach 1489–1493/96, w sprawie majątku wdowiego żony, powstał już po śmierci Dionizego (1477), może w 1479 (1489?) r.

⁸⁹ W 1493 r. z Ewaldem wystąpił jako dysponent patronatu parafii w Golenicach, R. Klempin, *Diplomatische*, s. 96; w 1499 r. składał z nim hołd elektorowi z tytułu lenna w Golenicach, CDB C II, s. 440, 442. Ostatni raz wzmiankowany był w 1527 r., O. Wätjen, op. cit., s. 49.

⁹⁰ UBB II/1, nr 115, 137, 138, 151, 155, 201.

⁹¹ Tamże, nr 452.

Najmłodszym synem Dionizego był Wedego, znany dopiero z imienia w 1500 r.⁹²

III.

Latem 1469 r. elektor wznowił działania wojenne, atakując Wkręjskie a następnie podchodząc z armią pod Szczecin. Rycerstwo pomorskie, w tym Albrecht v. Everstein, Erazm, Bernd i Claus Borkowie, Czuls v. Dewitz, Dionizy v.d. Osten, Hasso v. Wedel z Krępcewa z braćmi i kuzynami hołdują mu 27 VII⁹³. Książąt ponownie uratowała prośba Zofii słupskiej skierowana do Kazimierza Jagiellończyka. Król wysyłał na front pod Szczecin/Gryfino poselstwo, które doprowadziło w sierpniu do rozejmu.

Dionizy mógł się teraz zająć swymi dawnymi porachunkami z Kołobrzegiem, tym razem na polecenie cesarza. Przebywając 12 VIII w swym Dąbiu prosił radę Trzebiatowa o opieczętowanie wraz z nim aktu pokojowego (*vredebryf*) z kołobrzeżanami, w którym chciał wyrównać im wyrządzone szkody⁹⁴. W książęcym dworze w Warnowie (*Warnow*, widocznie na wyspie Wolin) Eryk II i Wacisław X w obecności radców: Dionizego „Rycerza”, Mikołaja Damitza kanclerza, Hermana Lockstede wójta w Drawnie, Hansa v. Wedel z Krępcewa, Hansa Zitzewitza starosty z Bania, Henryka Flemminga z Buku, doprowadzili 9 IX do ugody rady Szczecina z kolegiatą NMP⁹⁵.

Zgodnie z ustaleniami rozejmowymi, spór pomorsko-brandenburski miał rozstrzygnąć Kazimierz Jagiellończyk. 23 X przybył on na sejm walny do Piotrkowa, gdzie delegaci obu stron konfliktu przedstawili mu swoje racje. Wśród delegatów był i Dionizy, należący do tych, którym na kompromisie zależało. Według Jana Długosza⁹⁶, którego obecność na sejmie piotrkowskim jest wątpliwa⁹⁷, delegacji brandenburskiej przewodzili: biskup lubuski Fryderyk⁹⁸, Mikołaj Pful⁹⁹, Wawrzyniec de Schaumburg¹⁰⁰, Jan kuchmistrz (w 1469 był nim Schaumburg), Jan

⁹² H. Wätjen, op. cit., s. 49.

⁹³ CDB A XIII, s. 381; UBO II, nr 1445.

⁹⁴ UBO II, nr 1446; H. Wätjen, op. cit., s. 71.

⁹⁵ UBO II, nr 1447.

⁹⁶ Długosz, lib. XII, s. 248 i n.

⁹⁷ R. Walczak, op. cit., s. 164.

⁹⁸ Fryderyk v. Sasselmann dr obu praw, prepozyt lubuski 1453 r., biskup lubuski 1455 r., zm. 21 IX 1483 r., zob. Długosz, lib. XII, przyp. 125, s. 524 (tam dalsza literatura).

⁹⁹ Mikołaj v. Pful, syn Jana i Gertrudy, znany od 1451 r., zm. 1492 r.. Długosz, lib. XII, s. 534

¹⁰⁰ Kuchmistrz dworu elektora 1469–1473, znany do 1486 r., CDB indeks.

Spiegel¹⁰¹, Zygmunt v. Rothenburg wójt Cottbus¹⁰², Albrecht v. Klitzing kanonik magdeburski¹⁰³. W relacji kanonika krakowskiego ze strony Eryka II: wystąpił *mąż sprawny i przebiegły (callidus et vafer)*, Dionizy de Osten, błędnie tylko jego wymieniając z delegacji pomorskiej¹⁰⁴. Z innych źródeł wiadomo, że byli to: Dionizy *miles in Pomerania*, prof. gryfijski Jan Perleberg doktor *artium et legum* i w prawie cywilnym *ordinarius*, kanclerz Mikołaj Damitz, burmistrz – znany z lat 1489–1476 – Claus Stenen, rajca Arnt van der Wide, obydwaj ze Szczecina, burmistrz Tomasz Percham, rajca Henryk Rossow – ten znany jako burmistrz 1469–1480 – obaj ze Stargardu, burmistrz Trzebiatowa Hans Abbateshagen (znany z lat 1452–1491). Perleberg w swej *Kronice książąt szczecińskich* z lat 1472/76 pisał o trzech tygodniach potrzebnych na podróż z Wołogoszczy do Piotrkowa. Delegacja opuściła więc kraj w I dekadzie października 1469 r. Sami Pomorzanie nazywają siebie (Dionizego, Mikołaja von Damitz?, Jana Perleberga?) *devoti oratores* oraz *oratores et nuncii*¹⁰⁵.

Sprawozdanie pruskie podaje obszernie na 124 wierszach, dzień za dniem, co działo się na polskim sejmie. Podczas pierwszej audyencji przed królem, 2 XI najpierw przemawiał biskup lubuski, potem uważany współcześnie za wybitnego dyplomatę mowę główną Pomorzanie wygłosił Dionizy, który też w ciepłym i serdecznym tonie pozdrowił króla od swych książąt i księżnej Zofii, powołując się na starą przyjaźń, miłość i łaskawość, jaką wykazują oni od dawna (*ywerlde*) wobec Korony. W innym miejscu swej mowy Osten powoływał się na to, że Pomorzanie nigdy nie przeciwstawiali się Koronie i prosił o łaskawę, pomocne i skuteczne rozstrzygnięcie¹⁰⁶. Według Jana Długosza, gdy strona brandenburska okazała przywileje lenne cesarskie, Dionizy odpierając argumenty miał oświadczyć, że *ziemia słupska żadnemu*

¹⁰¹ W źródłach 1461–1483 wg CDB, Długosz, lib. XII s. 524, przyp. 128.

¹⁰² W źródłach od 1460 do 1501 r., Długosz, lib. XII s. 534, przyp. 129.

¹⁰³ Sekretarz elektorów Fryderyka II i Albrechta Achillesa, prepozyt berliński, dziekan magdeburski 1490 r., w źródłach 1463–1509, CDB, indeks.

¹⁰⁴ Długosz, lib. XII, s. 249.

¹⁰⁵ (J. Perleberg), *Cronica de ducatu* (jak w przyp. 77), s. 73 i n.; *Pomorski memoriał prawniczy przed królem polskim w roku 1469–1470*, wyd. i przedm. oprac. L. Babiński, Szczecin 1961, s. 32, 44; Długosz, lib. XII, s. 249. Zdaniem G. Labudy delegacja pomorska przybyła do Piotrkowa już 2 IX 1468 r. (*W sprawie lenna słupskiego*, RH, t. 17, 1948, z. 1, s. 184).

¹⁰⁶ *Acten der Ständetage Preussens Königlichen Anteils Westpreussen*, hrsg. F. Thunert, Bd. I, Danzig 1880/18890, Teil I, s. 127 i n. (*vorzalte dy alde frundschaft libe und gunst, dy sy ywerlde czu der cronen gehat hetten*); *Pomorski memoriał prawniczy*, s. 15 i n.

*innemu nie miała hołdować księciu, tylko samemu królowi i królestwu polskiemu, do którego pierwotnie należała (feudum terrarum Stolpensium)*¹⁰⁷. Nie wiadomo czy z własnej inicjatywy, czy czyjejs inspiracji, przekraczając treść petycji pomorskiej, dowodził więc, że Słupsk stanowią lenno polskie. W dniach 6–10 XI toczyły się właściwe dyskusje i proces. Biskup lubuski zakwestionował pełnomocnictwo Dionizego, ponieważ nosiło ono tylko pieczęć Eryka. Dionizy replikował, że obaj książęta panują wspólnie, bez podziału, podobnie elektor reprezentuje tu brata Albrechta, a Eryk jest starszy, zatem on wystawił mu legitymację. Istotę sporu przedstawiano po kilku tygodniach (21–25 XI). Król życzył sobie czasu do namysłu, odłożenia sprawy do swego przyjazdu do Poznania za dwa miesiące, a tymczasem sprawę, z powodu jej zawikłania i rozmijających się z sobą dowodów, postanowiono przekazać doktorom wszechnicy naukowej krakowskiej. Ci rozpatrzywszy się należycie w prawach stron, mieli wskazać królowi zasadę do wydania sprawiedliwego wyroku. Zalecono stronom przedłużenie na cztery tygodnie zawieszenia broni wynegocjonowanego przez polskiego posła¹⁰⁸. Wyroku jednak nigdy nie wydano, tym razem z polskich powodów politycznych.

Wiemy, co Dionizy mówił i jakich używał argumentów. Mowa jego bowiem była już poprzednio przygotowana i ułożona w uniwersytecie gryfijskim przez prawników i profesorów, którzy mu towarzyszyli. Tekst przechował się, ale nie zawiera ani słowa z tych, które przekazał Jan Długosz. Przeciwnie, wynika z niej, że Dionizy bronił swego stanowiska wobec króla argumentem, iż ziemia pomorska od wieków wchodzi w skład Rzeszy, książęta hołdują tylko cesarzom rzymskim, że odbierają od nich swój kraj w lenno i są zawiśli od cesarza, a do króla zwracają się tylko jako do krewnego i sprzymierzeńca z prośbą o sprawiedliwy wyrok. Pomorzanie przypomnieli, że książęta niedawno otrzymali od cesarza Fryderyka III nową inwestyturę na księstwo szczecińskie¹⁰⁹. Tekst ten zadaje kłam przekazowi Jana Długosza, bo przecież Dionizy nawet i później nie mógł ewentualnie mówić królowi zupełnie co innego. Memoriał pomorski, podobnie jak brandenburski, został

¹⁰⁷ Długosz, lib. XII, s. 249 (*asserens feudum terrarum Stolpensium nulli principum, sed soli tantummodo Regi et Regno Poloniae, a quo terre Stolpensenses primarie manerunt, convenire*).

¹⁰⁸ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 256–262 gdzie przebieg procesu i racje stron; G. Labuda, *W sprawie*, s. 195 datuje negocjacje na 21–25 XI.

¹⁰⁹ Na co zwrócił uwagę M. Gumowski, *Mylki pomorskie Długosza*, PZ, t. 7, 1951, s. 295 i n z powołaniem na *Cronica de ducatu*, s. 111.

złożony królowi i odesłany do Akademii Krakowskiej celem zbadania i wydania opinii. A przecież stojąc blisko u dworu Jan Długosz nie powinien mieć informacji mylnych i był albo świadkiem naocznym, albo pisał na podstawie relacji bezpośrednich świadków wydarzeń. Mógł wreszcie sam przeczytać memoriały w Krakowie. Zmieniając treść wystąpienia Dionizego postąpił zatem celowo, powodowany zapalem patriotycznym, tęsknotą za utraconymi kresami zachodnimi, albo jakąś myślą podsuwaną przez nieprzychylnie może nastawienie do króla. Może szło o przedstawienie króla w świetle niepocholebnym, jako nie pragnącego zjednoczenia Pomorza z Polską i nie przyjmowanie wyciągniętej doń ręki¹¹⁰. Można jednak również w słowach Jana Długosza nie dopatrywać się stwierdzenia żadnego faktycznego stanu rzeczy, a jedynie takiego, który zdaniem Dionizego powinien być. Jan Długosz nie zaprzecza bowiem, że pretensje do zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem zostały przedstawione również przez elektora, a wypowiedź posła pomorskiego miała tylko osłabić jego argumenty i skaptować króla¹¹¹. Do jakiego stopnia Kazimierz Jagiellończyk był powściągliwy w przyjęciu tego zapewnienia Dzinisza za dobrą monetę, świadczy fakt, że wobec niezgodnych wypowiedzi stron wstrzymał się z wyrokiem do czasu zbadania sprawy przez jurystów Akademii Krakowskiej.

W treść wypowiedzi Dzinisza przytoczonej przez Jana Długosza wątplił Felix Rachwahl bo *jest wątpliwe, aby Pomorzanie gotowi byli pójść tak daleko, aby zawnioskować przybranie w formę prawno-państwową jakoby istniejącego faktycznie stosunku zależności od Polski* i na poparcie swej negatywnej oceny przytoczył obszernie, dzień za dniem czynione sprawozdanie pruskie w sprawie wydarzeń na sejmie. W nim zaś nie ma mowy o oświadczeniu Dionizego. Dlatego dopuszczał możliwość, że mowa ta została zmyślona przez Jana Długosza ze względów politycznych¹¹². Jednak w polskich badaniach („hurra-optimistycznych”) brano pod uwagę stosunek lenny Pomorza Słupskiego wobec Polski, powołując się na hołd lenny książąt słupskich złożony w Pyzdrach w 1390 r., przymierze Eryka z Polską z 1466 r. i zastanawiano się nawet nad zasięgiem terytorialnym lenna: do Odry, czy Grabowej Strugi¹¹³. Tamte zdarzenia nie miały jednak nic wspólnego z terytorium

¹¹⁰ M. Gumowski, op. cit., s. 296.

¹¹¹ Tamże; G. Labuda, *W sprawie*, s. 182.

¹¹² F. Rachwahl, *Der Stettiner*, s. 262.

¹¹³ K. Górski, *Lenno słupskie*, *Przegląd Zachodni*, t. 3, 1947, nr 11/12, s. 944 i n.; tenże, *Uwagi o lennie słupskim*, *RH*, t. 17, 1948, z. 2, s. 414 i n.

księstwa pomorskiego, ale terytoriami pozostającymi w jurysdykcji polskiej (w pierwszym przypadku ziem brata tych książąt, zmarłego w 1377 r. Każka Bogusławowica na Walczu, Bydgoszczy, ziemi dobrzyńskiej, w drugim starania Eryka II o Lębork i Bytów). Wiarygodność przekazu Jana Długosza o mowie Dionizego dopuszczał i Gerard Labuda. Wprawdzie mowa Perleberga zawiera zgola inną wymowę, a Jan Długosz, chyba nieobecny na zjeździe, błędził czyniąc Ostena jedynym przedstawicielem książąt, to jest możliwe, że Dionizy pragnąc skaptować króla, gdy biskup lubuski dążąc do utracenia rozjemstwa króla zakwestionował listy uwierzytelniające posłów pomorskich i gdy długi czas spory nie wychodziły poza kwestie formalne, zaskoczył go propozycją ponętną do rozpatrzenia¹¹⁴. Nie sądzę, byśmy przekaz Jana Długosza mogli potraktować tak poważnie. Jeśli jest „coś na rzeczy”, to znając skłonność Dionizego do dyplomatycznych wolt, można jedynie dopuścić, że mówił coś nieoficjalnie, na przykład podпиты podczas jakiejś biesiady.

W Neustadt 21 XI 1469 r. cesarz Fryderyk III mianował egzekutorów do ukarania, po postępowaniu przed sądem kameralnym Rzeszy, skazanego na banicję Rzeszy miasta Strzałowa za zabójstwo burmistrza Ravena Barnekowa. Jako świadków, zaraz po książętach i grafach, wymieniono Dionizego. Spór ten zakończył Eryk II 12 VII 1470 r.¹¹⁵

4. Ku pokojowi (1470–1472)

Z około 1470 r. pochodzi zestawienie żądań elektora Fryderyka II wobec Dionizego. Elektor domagał się zwrotu 300 guldenów pożyczki, rozliczenia z pieniędzy i innych zyskanych przez sprzedaż – bliżej jeszcze nieznanymi – dóbr Güntersbergów zwanych Kynstel (w okolicach Kalisza Pomorskiego), rozliczenia ze swego urzędowania landwójtowskiego i świdwińskiego, oszacowania swych jeńców w Człuchowie: Hoykena i Jorge Damerowa, wytłumaczenia się z wiarołomstwa, uszkodzenia swych poddanych i kraju¹¹⁶. W replice Dionizy przedłożył swe roszczenia, domagając się od elektora 1870 guldenów reńskich kapitału wraz z czynszami wypłaconymi 1 XI w Myśliborzu, jak i 200 guldenów, które były zaksięgowane na wsi Więclaw w ziemi

¹¹⁴ G. Labuda, *W sprawie*, s. 195, przyp. 62.

¹¹⁵ UBO II, nr 1450.

¹¹⁶ Tamże, nr 1453.

świdwińskiej¹¹⁷. Korespondencja ta wyraźnie dowodzi pozostawiania Dionizego w konflikcie z elektorem.

Ciekawa jest kwestia owych jeńców w Człuchowie, oczywiście sprzed lat, z czasów wojny trzynastoletniej polsko-krzyżackiej. Hoyken nie jest bliżej znany¹¹⁸, natomiast Jorge Damerow to najwyraźniej znany nam już Jerzy z Dąbrowy (Dąbrowski). To skłania do przypomnienia pewnych faktów z części pierwszej niniejszej monografii (s. 240). Jerzy Dąbrowski opanował w 1462/63 r. zamek w Człuchowie i uwięził Jurge ze Zruczewa, za co mianowany został przez króla starostą człuchowskim, utrzymując się w zamku mimo krwawych represji byłego starosty, Włodka z Danaborza¹¹⁹. W 1463 r. kanclerz brandenburski, biskup lubuski Fryderyk, podczas rokowań z królem w Opatowie podniósł m.in. sprawę uwięzionych ludzi elektora w Człuchowie. Wówczas polscy zaciężni poskarżyli się królowi, że Dionizy v. d. Osten więzi ich ludzi z Człuchowa, dlatego król domagał się ich zwolnienia oraz ukarania Dionizego¹²⁰. Sprawa nie jest jeszcze jasna i oczekuje na szczegółowe zbadanie. Czyżby wówczas wśród tych jeńców Dionizego był Jerzy Dąbrowski? W 1466 r. nie zdołał on obronić zamku i został wtrącony z towarzyszami do lochu przez Marcina Zitzewitza, wkrótce pod jego nieobecność uwolniony przez księży i żaków, opanował zamek i był tu polskim starostą do 1478 r.¹²¹

Nie wiadomo jak się wtedy potoczyły sprawy elektora z Dionizym, bo w początkach kwietnia 1470 r. elektor, zmęczony utarczkami i chorobą, zrezygnował z władzy w Brandenburgii i elektorat przeszedł na jego brata Albrechta Achillesa (1470–1486). Ten przebywał zwykle w swym Ansbach, a zarządzanie krajem zlecił synowi Janowi. W piśmie do syna, ślany 8 IV 1471 r. z Ansbach, pytał czy Dionizy pozostaje nadal w stanie wrogości (*vehde gewonnen hat*), bo chciał nawiązać z nim kontakt¹²².

W maju 1470 r. Eryk II najechał Nową Marchię, okolice Chojny i Myśliborza¹²³, przy czym aktywność wykazał i Dionizy. Latem elektor

¹¹⁷ Tamże, nr 1454.

¹¹⁸ Czyżby chodziło o zaciężnego krzyżackiego Hansa Hoyertza (Hoierz, Ogiersz, Hoyer), jednego z dowódców załogi w Chojnicach (zob. M. Biskup, op. cit. s. 451, 682)?

¹¹⁹ Za Długoszem zob. *Lata wojny*, s. 175; M. Biskup, op. cit., s. 632; W. Zybajło, *Jerzy z Dąbrowy – starosta człuchowski*, Szkice Człuchowskie, t. 1, 1990, z. 1, s. 256 i n.

¹²⁰ UBO II, nr 1364.

¹²¹ W. Zybajło, op. cit., s. 30 i n.

¹²² F. Priebatsch, *Politische Korrespondenz des Kurfürsten Albrecht Achilles*, Leipzig 1894, Bd I, s. 234; UBO II, nr 1462

¹²³ O czym pisał margrabia Jan do ojca 3 VI 1470 r., CDB A IX, s. 202, jednocześnie tego dnia ogłaszał dla kraju koncentrację wojsk w Myśliborzu (tamże, IX,

przybył do Brandenburgii, 15–20 VII w klasztorze dominikanów w Myśliborzu odebrał hołd przedstawicieli stanów Nowej Marchii, które zawarły konfederację dla obrony kraju i utrzymania spokoju¹²⁴. Na sejmie Rzeszy w Ratzbonie (Regensburgu) 21 VI 1471 r. książąt pomorskich reprezentowali juryści: Jarosław Barnekow i prof. Jerzy Walter¹²⁵. Tamże podczas rokowań przed cesarzem, ze strony pomorskiej oskarżał elektora Dionizy v.d. Osten¹²⁶. Podniesiono m.in. najazd marchijczyków latem poprzedniego roku (widocznie więc już po 20 VII) na klasztor augustianów w Świątkach (Marienthron) koło Szczecinka. Poselstwo brandenburskie ripostowało, że gdy obydwu elektorów nie było w kraju, doszło do niszczycielskiego najazdu poddanych książąt wołogoskich, szczególnie Dionizego, na opactwo cystersów w Mironicach (Himmelstätte) na północ od Gorzowa (po wyważeniu bramy splądrowano też sam klasztor), na wójtostwo świdwińskie Jakuba v. Polentza i na nowych poddanych elektora¹²⁷, tj. chyba na tych na Pomorzu, którzy złożyli mu w 1469 r. hołd. Duchowieństwo oskarżyło elektorskich wójtów za opieszałość i obłożyło ich klątwą. Właśnie odpowiedzią na ten najazd, by zmasać winę, była wyprawa landwójta Henryka v. Borcke, wójtów Polentza świdwińskiego i Wenera v. Pfula kostrzyńskiego z Nowej Marchii na księstwo wołogoskie. W świąteczny dzień 15 VIII napadli na klasztor w Świątkach, pałac, mordując i ludzi biorąc w niewolę¹²⁸. Bliżej granicy z Nową Marchią położone były klasztory augustiańskie w Pyrzycach i Stargardzie, oraz cysterski w Kołbachu. Nowomarchijczykom chodziło więc o ukaranie poddanych księcia wołogoskiego, stąd tak daleka ekspedycja poprzez północne obszary Wielkopolski. Jaka w tych zdarzeniach była rola Dionizego i jego towarzysza broni, Kurta Glasenappa, wójta szczecineckiego, nie wiadomo. Faktem jest, że to właśnie Dionizy był

s. 202), ale już 12 V zobowiązywał radę miejską Chojny do obrony granic przed Pomorzanami (tamże, XIX, s. 440).

¹²⁴ CDB C I, s. 536.

¹²⁵ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 279

¹²⁶ F. Priebatsch, op. cit., s. 260.

¹²⁷ Tamże, s. 260; UBB II, nr 530; UBO II, nr 1464.

¹²⁸ CDB A XVIII, s. 426p; F. Priebatsch, op. cit., s. 164 i n., K. Tümpel, *Neustettin in 6. Jahrhunderten*, Neu Stettin 1920, s. 81 i n. i przyp. 104, gdzie wykluczono napad na klasztor kartuzów *Coronae Marie* (Marienkron) w Darlowie (wcześniej w Karlinie, Łącku, Sławnie). Potwierdza to list elektora do syna Jana z 14 IX 1470 r. w sprawie zwolnienia uwięzionych podczas tego napadu, CDB C I, s. 536. Najazd wójtów musiał dokonać się za wiedzą elektora, który 15 VIII 1470 r. przebywał w Kölln pod Berlinem, CDB A XXIV, s. 196.

oskarżany w Regensburgu jako głównie spośród Pomorzan odpowiedzialny za sprowokowanie tych zdarzeń.

Jednak 12 XII 1470 r. cesarz Fryderyk III potwierdził elektorowi prawa do księstwa zmarłego Ottona III szczecińskiego, a 1 VIII 1471 r. wydał dekret wzywający książąt, których określił książętami za ledwie Wołoszczy i Barda, do posłuszeństwa elektorowi i złożenia hołdu zgodnie z tym nowym przywilejem¹²⁹. Sprawy sporne postanowiono w początkach stycznia 1472 r. negocjować od 2 III podczas kongresu tym razem w kaplicy joannitów w Rurce, tuż przy granicy opodal Chojny. Elektor przybył do Chojny 7 III. Zebrane tu poselstwo brandenburskie zwróciło się 8 III 1472 r. do pomorskich radców, Dionizego, marszałka Wedego Buggenhagena i kanclerza Mikołaja Damitza, w sprawie mających się odbyć rokowań pokojowych¹³⁰. Już 10 III Werner v.d. Schulenburg, jeden z głównych negocjatorów elektorskich, powiadamiał z Kostrzyna Dionizego i innych radców pomorskich m. in. o deklaracji elektora Albrechta w sprawie zaplanowanych ostatecznych rokowań w Prenzlau, z tym, że sceptycznie odnosił się do udziału w nich adresata. W związku z tym, mimo wcześniejszego pożegnania w Chojnie, proponował jeszcze spotkanie z nim u joannitów w zamku swobnickim¹³¹. Rokowania trwały jeszcze 14 III¹³². Musiało w tych dniach dojść do zbliżenia Dionizego i elektora. Widocznie Dionizy stawiał warunek polubownego załatwienia z nim kontrowersji, zanim dojdzie do zawarcia pokoju niekorzystnego dla Pomorza, bowiem 16 III w Kölln elektor nadał mu, *swemu wiernemu (lieber getrewer)*, brandenburskie dziedzicznie lenna, mianowicie dobra golenickie: zamek i miasteczko Golenice, wsie Kierzków i Warnice, opuszczony folwark Golczew (?), sześć łanów w Rowie, Smolnicką Puszczę, młyn Smoliniec Mały, połowę opuszczonych pól Babina, do wspólnej ręki z bratem Wedegonem, oraz wieś Słonów¹³³ koło Dobiegniewa, zatem wieś tę Dionizy nabył na innej zasadzie prawa lennego. W istocie, podobnie jak w 1465 r., była to tylko ekspektatywa na Słonów. Wspomniany bowiem wówczas jako kuzyn Dionizego Burchard v.d. Osten (po którym żona miała Słonów w dożywociu¹³⁴) miał następcę (chyba syna), też

¹²⁹ F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 271, 279.

¹³⁰ CDB B V, s. 266, A XIII, s. 289; F. Priebatsch, op. cit., s. 301, 330 i n.; UBO II, nr 1468.

¹³¹ F. Priebatsch, op. cit., s. 332; F. Rachfahl, *Der Stettiner*, s. 283 i n.

¹³² Tego dnia w Chojnie nadal przebywali radcy brandenburscy, F. Priebatsch, op. cit., s. 332.

¹³³ UBO II, nr 1470.

¹³⁴ Zob. przyp. 13.

Burcharda, który 25 XI 1473 r. był świadkiem układu rady Dobiegniewa z cystersami z Bierzwnika, obok innych osób stanu rycerskiego z okolicy¹³⁵, zatem być może ze Słonowa.

W swym Dąbiu Dionizy 25 III 1472 r. zawiadamiał wielkiego mistrza krzyżackiego Henryka v. Richtenberga, że list otrzymany do dalszego przesłania do księcia pomorskiego, a w istocie monit jego dotyczący, w sprawie zwrotu pieniędzy, nie przesłał do adresata, lecz otworzył za zgodą tego księcia. W związku z tym prosił wielkiego mistrza, by wreszcie za swe wieloletnie służby Zakonowi wypłacono mu dłużną sumę, tak by on mógł zadowolić swych pomocników i przyjaciół z czasów wojny z Polską, bo dotąd otrzymał tylko słowa i papiery za swe służby. Wszystko to uczynił w obecności i przy udziale Rüdigerera Massowa¹³⁶ (z Bartin/Bardów kołobrzeskich). Do sprawy tej strony wkrótce powrócą.

Tego samego dnia elektor przesłał z Köln do Dionizego trzy listy cesarskich komisarzy z prośbą o dostarczenie ich księciu Erykowi II, bo Warcisław X nie chciał ich przyjąć. Posyłając je do Dąbia, elektor prosił Dionizego o pośredniczenie z każdym z książąt z osobna. Informował również, że notarialne odpisy tych dokumentów wysłał do stanów, prałatów, rycerstwa, miasta Szczecin i Stargardu¹³⁷. Ostatecznie 24 VI 1472 r. zawarto w Prenzlau pokój pomorsko-brandenburski.

5. Ostatnie lata. Rozliczenia z Krzyżakami.

Wojna z Flemmingami (1472–1477)

W 1471 r. augustianie stargardzcy kupili od Dionizego rentę ośmiu grzywnien „oczek zięby” w Brudzewicach koło Szadzka z dwu włók Piotra Glasenapa, na co uzyskali zgodę księcia Eryka II¹³⁸. Wydaje się, że dochody te pochodziły z posagu pierwszej żony Dionizego, Pelagii v. Brüsewitz (z Brudzewic).

Dionizy, z bratem Wedegonem, w swym zamku Dąbie, jako panowie lenni rodu v. Loppenow, udzielili 30 XI 1472 r. konsensu na zgodę

¹³⁵ CDB A XIX, s. 496, Słonów 18 XII 1499 r., także w liście lennym dla synów Dionizego, Ewalda i Hansa Ostenów z Golenic, UBO II, nr 1727, CDB A XXIV, s. 218; jednak 18 III 1499 r. list lenny na wieś otrzymali też Borstedtowie z Dobiegniewa i Ogard, C. Treu, *Geschichte der Stadt Friedeberg in der Neumark und des Landes Friedeberg*, Friedeberg Nm 1909, s. 130.

¹³⁶ UBO II, nr 1471.

¹³⁷ F. Priebatsch, op. cit., s. 338; UBO II, nr 1472.

¹³⁸ UBO II, nr 1461 za notą z matrykuły stargardzkiej za F. Boehmerem, *Geschichte der Stadt Stargard i. Pommern*, Bd. I, Stargard 1903, s. 372.

Henninga syna Albrechta, pana na Łopianowie (Loppnow), aprobującego fundację przez stryja Mikołaja wikarii 11000 męczennic w kościele parafialnym w Gryficach z dochodem ośmiu grzywnien renty z pewnego gospodarstwa w Łopianowie od kapitału 100 grzywien. Świadkami byli Lüdke Plotze, pan na Rotnowie, Joachim Petersdorf wójt Dąbia, Claus Brokhhausen¹³⁹, a więc lennicy Ostenów. Dionizy wystąpił 26 I 1473 r. obok kanclerza, biskupa lubuskiego Fryderyka i innych panów brandenburskich, jako świadek przy czynności elektora w Kölln w sprawie układu braci Fryderyka i Dobiesława v. Eickstedt z mieszczaninem Berlina¹⁴⁰.

Przypomnijmy, że po zbrojnych zajściach z 1463 r. Kołobrzeg zawarł pokój z księciem Erykiem II 1 I 1466, z biskupem 13 VI 1467, z kolegiatą kołobrzeską 30 I 1468 r. Stan wojny z Dionizym trwał nadal i dopiero nowy od 1474 r. książę, Bogusław X, doprowadził i ich do zawarcia pokoju. Przy pośrednictwie dziekana kapituły kamieńskiej Vrolicha Westfahla i Piotra v. Münchowa z jednej strony, oraz obydwu burmistrzów Albrechta Bade i Lubrechta Horna, Dionizy i Rüdiger v. Massow 2 III 1475 r. w Kołobrzegu ułożyli się z miastem w sprawie pogodzenia, porzucenia waśni i napaści, wybaczenia mordów i pożarów, szczególnie napadu na miasto i odwetowego najazdu mieszczan na Dąbie. Świadkiem układu byli: marszałek Kersten v. dem Flemming, brat Dionizego Wedigo, rycerze Curd v. Ramel, Drewes v. Kleist, Ventze v. dem Wolde, Ventze Münchow, komornicy kołobrzescy Hans Carith, Henryk Teche, rajcy Tessen Stojentin, Claus Ranghe¹⁴¹. 15 XII Dionizy wstawił się u wielkiego mistrza krzyżackiego za rajcą kołobrzeskim Albrechtem Krügerem, oskarżanym przez zakonnego komtura domowego i szpitalnika w sprawie nabytego w Królewcu domu przez pewnego (rodowca?) na Konarzewie (*Kniephof* koło Jarchlina goleniowskiego). Dionizy prosił, by Krügerowi dać satysfakcję przed sądem w Konarzewie¹⁴².

12 VIII 1475 r. Dionizy wystąpił na czele świadków w Trzebiatowie, przy potwierdzaniu przez księcia miastu przywilejów, zaraz po

¹³⁹ UBO II, nr 1473.

¹⁴⁰ C. v. Eickstedt, *Urkundensammlung zur Geschichte des Geschlechts von Eickstedt in Thüringen, den Marken und Pommern*, Berlin 1838, Abt. I, s. 290; UBO II, nr 1475.

¹⁴¹ UBO II, nr 1485, H. Rieman, *Geschichte*, Beilage, s. 51.

¹⁴² UBO II, nr 1493, gdzie rajcą Albrecht Trugher, tymczasem znany jest Krogher, rajca 1471, skarbnik 1474, burmistrz 1481 r.; zob. H. Riemann, *Geschichte*, Beilage, s. 111.

Konradzie opacie z Białoboków, poprzedzając innego rycerza, Kerstena Flemminga i licznych radców księcia¹⁴³. W tym też czasie starzejący się Dionizy przekazywał zarządzanie posiadłościami dorosłemu synowi Ewaldowi. Tenże, wraz z nieletnim przecieź, bo pochodzącym z drugiego małżeństwa Dionizego bratem Hansem, 5 XI 1475 r. przekazał w Płotach lennikowi, drobnemu szlachcicowi Piotrowi (von) Borrentin zarząd (*Anstalt*) nad gospodarstwami chłopów: Piotra Rolaffa w Gostyniu Łobeskim (*Justin*) i Hansa Buwmana w Wyszogórze (*Piepenburg*)¹⁴⁴.

31 VIII 1476 r. Dionizy i marchijczyk Kurt Schlabrendorff wystąpili jako wyznaczeni parlamentariusze elektora Albrechta na rokowania w sprawie pomorskiego lenna¹⁴⁵. Dopiero teraz znalazły finał zabiegi o rozliczenie wydatków Dionizego na rzecz zakonu krzyżackiego z okresu wojny trzynastoletniej. Wielki mistrz Henryk v. Richtenberg spotkał się z Dionizym 23 VII 1476 r. na zamku w Królewcu i wydał jemu i dziedzicom Kurta v. Glasenapp za ich służby w minionej wojnie dla mistrza Ludwika, dłużnych jeszcze 3500 reńskich guldenów. Suma miała być wypłacona z długu 4000 guldenów, jakie miał Zakon u księcia Eryka II, zaznaczono też, że gdyby Dionizy nie otrzymał tych pieniędzy od swego księcia, to dług będzie ciążył nadal na Zakonie. Dionizy, również w imieniu dziedziców Glasenappa, wystawił na to pokwitowanie – rewersał ugody¹⁴⁶. Przypomnę, iż kwotę 3500 reńskich guldenów zapisał Dionizemu zakon krzyżacki latem 1456 r. za służby wojskowe, w 1457 r. pod zastaw Białego Boru (cz. I, s. 226, 229).

Od 1474 r. trwała wojna Ostenów z Eversteinami z Nowogardu o Płoty. W końcu lata 1476 r. wybuchła z nową siłą. Eversteinowie rościli sobie prawa do części zamku i dóbr. Ślad po głębokim rowie i drewnianym zamku, rozbudowanym zapewne po wojnie z Kołobrzegiem z 1463 r. i z Eversteinami, zachował się i dziś w postaci wału w pobliżu dawnego przysiółka, przy starej drodze do Gryfic i Karlina. Oblany był częściowo Regą i jej odpływem „Sówka” (Zowenschen Bach), tam gdzie znajduje się dzisiejszy Stary Zamek, opodal rynku i Górnej Regi. Do wojny po stronie Eversteinów dołączyli Flemmingowie. Hans Flemming, starszy syn Erdmanna z linii na Mierzęcinie kamieńskim, mieszkał w starym zamku w Buku z kuzynem Kurtem z Golczewa

¹⁴³ UBO II, nr 1489.

¹⁴⁴ Tamże, nr 1492. W Gostyniu w 1395 r. lennikiem Lockstedtów był Jakub Borntin, zob. H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, Th. II, Bd VII, Angermünde 1874, s. 745, 881.

¹⁴⁵ CDB C I, s. 185; UBO II, nr 1499.

¹⁴⁶ UBO II, nr 1497–8.

zgodnie do czasu, gdy ten zaręczył się z siostrą Dionizego. Kurt prosił usilnie Hansa, by wbrew jego przyszłemu szwagrowi nie zawierał sojuszu z Eversteinami przeciw Ostenom w zamierzonej wojnie. Ponieważ Hans prośbom nie uległ, nie chcąc sobie zrazić hrabiów z Nowogardu i dzień później z 12 konnymi pociągnął do Nowogardu, Kurt natychmiast postanowił uczynić to samo z 20 konnymi i tak to kuzyni stanęli naprzeciw siebie w tym konflikcie. Gdy hrabiowie w Nowogardzie dowiedzieli się o tych zamiarach, pociągnęli Hansowi na pomoc i zatrzymali Kurta w Buku, na rogatkach. Trzy dni później Hans wraz z hrabią, z 52 jeźdźcami i 300 uzbrojonymi chłopami, najechali nocą Płoty. W chwili gdy Köller, dowódca oddziału chłopów, skarżył się, że jego ludzie nie dają się poderwać do ataku na mury zamku, Hans Flemming zeskoczył z konia i dając przykład odwagi, po przystawieniu drabin do murów, poprowadził szturm na mury zamkowe. Został jednak ciężko ranny grotem z kuszy – jak mniemano zatrutym – i po przywiezieniu do domu zmarł. Załoga pod dowództwem Dionizego, a zwłaszcza jego synów, odparła wroga. Everstein zaniechał zbrojnego rozwiązania konfliktu¹⁴⁷.

O wojnie dowiadujemy się z listu Albrechta Eversteina na Nowogardzie z 10 IX 1476 r. do wielkiego mistrza krzyżackiego. Hrabia usprawiedliwiał w nim swoją nieobecność w Bytowie lub Lęborku, podczas wyznaczonych na 29 IX rokowań pomorsko-krzyżackich, jako powód podając wojenne powikłania i lokalne rokowania ze swoimi antagonistami, Dionizym, Flemmingami i Dewitzami¹⁴⁸. Podobnie Hans Wedel na Chociwlu z innymi żyrantami księcia Eryka w sprawie wypłacenia 4000 reńskich guldenów, pisał 19 IX z Chociwla do wielkiego mistrza, że nie przybędzie za dziesięć dni do Lęborka na zjazd, bo jego krewniak, hrabia z Nowogardu, jest w stanie wojny z Dionizym i innymi rycerzami, manami oraz miastami. Tłumacząc się koniecznością udzielenia hrabiemu pomocy, prosił o usprawiedliwienie nieobecności¹⁴⁹. O podobne usprawiedliwienie na zjeździe w Bytowie lub Lęborku, gdzie miano rokować w sprawie owych 4000 guldenów, prosił również Hans v. Dewitz z Dobrej.

¹⁴⁷ H. Berghaus, op. cit., s. 564. Z. Radacki, op. cit., s. 60 błędnie datuje najazd na Płoty na 1474 r.

¹⁴⁸ *Geschichte der Familie von Dewitz*, Bd I.: *Urkunden und Quellen*, hrsg. [P.] Gantzer, Halle 1912 (dalej cyt. UBD), Bd. I, nr 568, 569; UBO II, nr 1500 (*unnse frede dage de ghan denne uth mit Er Dinniges van der Osten unnd Vlemminghen und Dewetzen*); zob. H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 563.

¹⁴⁹ UBO II, nr 1501.

Bogusław X, który 20 IX był w Szadzku, po otrzymaniu listu mistrza prosił Dionizego, by wytłumaczył posłom krzyżackim przyczynę odwołania zjazdu w Gryficach. Książę dowodził, że nie może wezwać Borków i innych panów księstwa na zjazd w ustalonych terminach, a pod nieobecność swych radców sam nie mógł udzielić mistrzowi odpowiedzi¹⁵⁰. Bogusław udał się do Gryfic, stąd 28 IX tłumaczył się księżętom meklemburskim Henrykowi, Albrechtowi i Magnusowi, że m.in. nie może doprowadzić do konferencji pokojowej, bo w kraju toczy się wojna Eversteinów z Dionizym, którą musi wprawdzie ugasić¹⁵¹. W Gryficach rozpatrywano owe sporne sprawy. Świadczenie Ostenołów: Borkowie i Dewitzowie dowodzili, że Płoty należą od ponad stu lat do Ostenołów, żądania Eversteinów miały za podstawę prawną sprzedaż im części Płotów przez kuzynów Dionizego, Ottona i trudniące się w młodości rozbojem Henninga, którzy pozostawali w ich służbie. Bogusław potwierdził prawa Ostenołów, Dionizego i Wedegona¹⁵².

Dionizy przebywał 6 X w Darłowie, skąd pisał do wielkiego mistrza krzyżackiego o chęci przybycia 9 III 1477 r. (*in der vastene Oculi negest tokamende*) wraz księciem Bogusławem do Lęborka na zaplanowane rokowania¹⁵³. 28 X *bracia i kuzyn* Wedige, Ewald i Hans, na Płotach i Dąbiu, czyli Wedige z Płotów i synowie Dionizego na Dąbiu, w obecności Hansa Plotze i Dionizego Erthmara z Płot, przekazali w lenno za wierną służbę konną Piotrowi v. Borrentin pięć gospodarstw we wsi Wyszogóra, wolne połowy ryb na jeziorze i potoku Sąpolna (Zampelbach, dopływ Regi), wolny odpływ z jeziora w kierunku do Żabówka (Klein Sabow), staw Pusts (*Pustes*), prawo polowań na sarny i zające, wyřębu w lasach, prowadzenia owczarni, jak wcześniej posiadał Karsten Kreige, którego córkę Gertrudę Piotr poślubił¹⁵⁴.

W lipcu 1476 r. król czeski Władysław Jagiellończyk podjął zabiegi o owdowiałą od lutego po Henryku XI głogowsko-krośnieńskim 12-letnią Barbarę, córkę elektora brandenburskiego Albrechta. Już w sierpniu we Frankfurcie zawarto ślub per procura. Na niedzielę *Esto mihi* 16 II 1477 r. oznaczono wesele i koronację, na którą król zaprosił cesarza Fryderyka III, elektorów i książąt Rzeszy. Do uroczystości tej nie doszło¹⁵⁵.

¹⁵⁰ UBD I, nr 569; UBO II, nr 1502.

¹⁵¹ UBO II, nr 1503.

¹⁵² H. W ä t j e n, op. cit., s. 75.

¹⁵³ UBO II, nr 1504.

¹⁵⁴ Tamże, nr 1505.

¹⁵⁵ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 121, K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 157.

Elektor 11 XI 1476 r. powiadał z Ansbach syna Jana w Marchii, że na 9 II ustalono w Pradze ślub córki Barbary z królem czeskim. Na wesele chciał też prosić Dionizego i każdego ze „szczecińskich” panów który zechce uczestniczyć w uroczystości, pod warunkiem jednak, że każdy stawi się w 3–4 konie¹⁵⁶. Dionizy cieszył się więc nadal, mimo wieku, wielkim poważaniem, skoro został zaproszony na wesele. To on, niczym ambasador elektora na Pomorzu, miał zachęcić i przygotować innych, widocznie i księcia Bogusława, do wzięcia udziału w uroczystościach. Nie mogę obecnie objaśnić różnicy tygodnia w dacie jak wyżej.

22 I 1477 r. księżna Zofia, w obecności Dionizego, kanclerza Mikołaja Damitza, marszałka Kerstena Flemminga, wójta Darłowa Hansa Masowa, Adama Podewilsa, wójta Uznamia Hansa Krakewitza i innych nie wymienionych, przekazywała w Wolinie wsie Kodrąb i Jarzębowo oraz klejnoty córce Marii, wstępującej do tamtejszego klasztoru¹⁵⁷.

8 III 1477 r. Bogusław X pisał ze Słupska do Dionizego, że mając widoki na spotkanie z wielkim mistrzem krzyżackim, dążył na ustalony z nim zjazd w Lęborku, w Sławnie usłyszał jednak o jego zgonie (nastąpił 20 II w Królewcu), zatem do czasu wyboru następcy dalsze rokowania nie mają sensu. Upoważnił też Dionizego do negocjowania nowego terminu spotkania z Zakonem i z nowym mistrzem, ze swej strony zlecając to swoim sekretarzom Nickelowi Wilkenowi i Hansowi Stojentinowi¹⁵⁸. Chodziło ciągle o owe rozliczenia zakonu krzyżackiego z Dionizym i księciem Erykiem II z czasów wojny trzynastoletniej.

Przed 9 IV 1477 r. hrabiowie Ludwik i Albrecht Eversteinowie obszernie na piśmie odpowiadali Bogusławowi X na akt oskarżenia przez Dionizego i jego pomocników w sporze o zamek i miasto Płoty, jak i inne dobra oraz tytuły prawne. Szczegółowe omówienie zawartości pisma, które można podzielić na 23 punkty, przekraczałoby ramy tego tekstu, zwłaszcza, że memoriał dotyczy też sprzymierzeńców Ostenów, licznych ich lenników, także Borków ze Strzmiela, Lockstedów, Dewitzów, Kerstena Flemminga i innych uczestników konfliktu. Wyliczono przykłady incydentów od czasów dziada Eversteinów, Albrechta II, czyli poczynając od 1432 r., gdy nabył on część Płotów, co Ostenowie ciągle kwestionowali i wzbraniali im i ich ludziom wstępu do zamku. Eversteinowie twierdzili, że już u zmarłego księcia

¹⁵⁶ F. Priebatsch, op. cit., Bd. II, s. 267; UBO II, nr 1506.

¹⁵⁷ UBO II, nr 1508.

¹⁵⁸ Tamże, nr 1509.

Eryka II złożyli bezskutecznie stosowną skargę w sprawie postępowania Dionizego i jego brata. Hrabia Albrecht rościł sobie m.in. prawa do dworu Pawła Genza z Barkowa, który jego dziad dziadowi Genza dał w lenno; o drewno, bo Dionizy w jego lesie na terenie przysiółka (*Vorwerk*) Płoty wyciął 102 dęby, każdy o wartości 100 florenów reńskich; o to, że Karsten Flemming jego chłopą w Truskolasie do śmierci doprowadził; że knechci i manowie Dionizego, Hansa Dewitz, Borków ze Strzmiela jak i Flemmingów mimo pokoju niedawno pewnego Schmelinga, poddanego kapituły kamieńskiej, obrabowali, o to że ludzie z zamków Borków i Dewitzów Wolfa i Wilkina Manteufflów w ich domach osamotnionych napadli, tego drugiego schwytali, jego i poddanych poszkodowali na około 105 florenów; knechta, który im stanął na drodze zranili a potem zabili, itp. Hrabiowie przedłożyli Bogusławowi X swe tytuły prawne do części Płotów, a po przybyciu księcia do Nowogardu zapewniali go o woli zawarcia pokoju¹⁵⁹.

Obszerną replikę Dionizego i jego przyjaciół (akt opieczętowali Karsten Flemming i Maćko Borko) na te oskarżenia spisano w Płotach 9 IV. Stwierdzono w niej m.in., że Płoty są własnością Ostenów, zamku nigdy nie mieli Eversteinowie, nie budowali go ani ulepszyli i nie posiadali do niego kluczy. Stwierdzono, że wszystko co hrabiowie posiadają z dóbr zamkowych jest owocem ich gwałtów. Wyrąb w lesie należy do zamku i także rodziny Liezowów. Żądane przez hrabiów 10000 florenów odszkodowania nigdy nie będzie uiszczone, bo nawet całe dobra płoteckie tak wiele nie kosztują. Na nadużycie czy istny makiawelizm Dionizego wyglądają przytoczone argumenty prawne: stare przywileje cesarza Lotara (III, z lat 1125–1137), z czasów księcia Warcisława (I), dotyczące lenn feudalnych, czy decyzje papieża Innocentego III z początku XIII w.¹⁶⁰, z czasów, gdy Ostenów na Pomorzu jeszcze nie było.

Zakończenia sporu Dionizy nie dożył, zmarł już miesiąc później, 4 V 1477 r.¹⁶¹ Już przez współczesnych zwany był „Dionizym Mądrym” (*der Weise*)¹⁶².

¹⁵⁹ Tamże, nr 1511; regest UBB II, nr 221–2; UBD, nr 570; H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 566 i n.

¹⁶⁰ UBO II, nr 1512, wyciąg UBB II, nr 225; H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 567.

¹⁶¹ A.C. Vansel o w, *Adeliges Pommern*, Kolberg 1742, s. 34. Dokumentami to nie potwierdzone, ale wiarogodne, skoro żył 9 IV, a 27 VIII wspomniano go jako zmarłego, UBO II, nr 1514. Jednak datę roczną 1478 podają bez uzasadnienia za A. Grawitzem, op. cit., s. 24; H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 569, H. Wätjen, op. cit., s. 76, Z. Radacki, op. cit., s. 61.

¹⁶² H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 569.

6. Zakończenie wojny z Eversteinami

Hrabiowie nowogardzcy, Albrecht III i biskup – postulat kamieński Ludwik Eversteinowie, w walce o swe tytuły prawne do Płotów przeciwko dziedzicom zmarłego Dionizego sprzymierzili się 27 VIII 1477 r. w biskupim Karlinie z miastami Kołobrzeg i Koszalin¹⁶³.

Od początku kwietnia 1478 r. w stanie nowej wojny z Brandenburgią był Wacław X wołoski, który zajął Gardziec nad Odrą, a następnie odzyskał obszary wkrzańskie utracone podczas wojny z lat 1468–1469. Zachęcony sukcesami stryja do wojny na początku maja dołączył także Bogusław X słupsko-szczeciński¹⁶⁴. Ewald, syn Dionizego, obok Ludwika Eversteina, Jürgena Kleista, Kurda Fleminga, Jana Swawe, jako radca Bogusława wystąpił w Wołoszycy 25 V 1478 r. przy książęcym nadaniu wsi Ninikowa dla burmistrza Trzebiatowa, zakupionej od Klausza Borka¹⁶⁵. Może to oznaczać, że konflikt naszych antagonistów został w obliczu wojny państwowej na czas jakiś wyciszony.

Po początkowych sukcesach w lipcu–sierpniu nastąpiła zbrojna interwencja elektora Albrechta na terenach Bogusława na wschód od Odry. Po zajęciu i spaleniu Bania, oblężeniu Pyrzyc (tu do niewoli dostał się m.in. jeden z Ostenów, Otto¹⁶⁶), zajęciu Pełczyc, wojska skierowały się na Szadzko, które też zajęto, następnie w rejon konfliktu Ostenów z Eversteinami, pod Dobrą Nowogardzką. Wówczas to książę Bogusław poprosił o zawieszenie broni. Po nowej kampanii wojennej elektora w ziemi wkrzańskiej, przy polskiej interwencji dyplomatycznej, doszło do zawarcia rozejmu, a następnie do długich rokowań, prowadzących jednak do kapitulacji Bogusława, od grudnia 1478 r. jedyne go księcia pomorskiego, oraz do drugiego traktatu pokojowego w Prenzlau w czerwcu 1479 r.

Zanim do tego doszło, książę Bogusław musiał doprowadzić do uspokojenia w kraju, w tym do zakończenia wojny Eversteinów z Ostenami. Przebywając 1 V 1479 r. w Gryficach ustalili na poniedziałek w Zielone Świąta (31 V) swoje przybycie do zajazdu, gdzie miały

¹⁶³ UBO II, nr 1515.

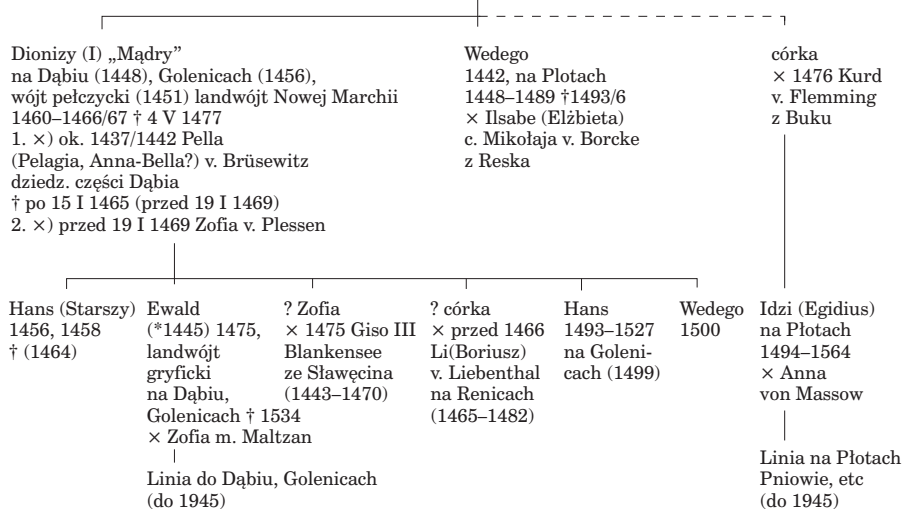
¹⁶⁴ Zob. E. Rymar, *Pomorze Zachodnie w walce o granice i suwerenność (1478–1479)*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 37, 1989, s. 67–109; tenże, *Trzy relacje o wojnie pomorsko-brandenburskiej z lat 1478–1479 (Anonim-Wilwolt von Schaumburg – Thomas Kantzow)*, Szczecin 2003.

¹⁶⁵ UBB II, nr 231, oryginał z fałszywą datą 1468 r.; UBO II, nr 1517.

¹⁶⁶ F. Priebatsch, op. cit., Bd. II, s. 411.

Rodzina Dionizego von der Ostena

Henryk Młodszy
na Dąbiu i Płotach 1396–1421
(zob. tabl. gen. w Cz. I)



odbyć się nowe rokowania w sprawie Płotów między Eversteinami a Ewaldem Ostenem i jego partią, w tym Hansem Dewitzem. Osteno- wie mieli 1 VI przedstawić dowody w postaci aktu kupna przed luty części Płotów, albo jeśli takowego nie przedstawią, zaświadczyć przez wybranych, upełnomocnionych i wiarogodnych sześciu poręczycieli. Ponadto mieli przedstawić też list lenny od księcia Eryka II, tak, by na tej podstawie można było zapewnić im prawo do posiadania części zamku. Do tego czasu strony miały zachować pokój, zwalniając też natychmiast jeńców¹⁶⁷.

Spór trwał jednak nadal. Eversteinowie na ustalony termin gryficki nie przedstawili listu lennego. Otrzymali jednak wówczas prawo posiadania wsi Truskolas i Barkowo wraz z młynem Sapole/Zampelnmuhle, a Ostenów zobowiązano do wypłaty im 2000 grzywien sundzkich odszkodowania¹⁶⁸. W pięć dni po zawarciu drugiego pokoju z Brandenburgią w Prenzlau, bo 29 VI 1479 r., książę Bogusław przebywając już w Pasewalku, przełożył z 5 VII na 30 VIII termin nowych rokowań w Gryficach w sprawie Płotów między Eversteinami oraz Ker-

¹⁶⁷ UBO II, nr 1521; H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 567.

¹⁶⁸ H. Wätjen, op. cit., s. 75 i n.

stenem Flemmingiem, Wedegonem bratem i Ewaldem synem Dionizego, Hansem v. Dewitz, Wedlami, Borkami, Köllalami, Stargardem, domagając się zachowania pokoju do tego czasu¹⁶⁹. Po odbyciu tych rokowań już 31 VIII książę ogłosił swój wyrok. Uznał prawa do zamku i miasta Ploty zarówno hrabiów jak i Ostenów, nakazał wzajemnie zrekompensować szkody i straty (koszty), zwolnić jeńców. Hrabio- wie mieli wypłacić przeciwnikom i księciu odszkodowanie z powodu dopuszczenia się napadów na ich ludzi podczas nakazanego pokoju. Dalsze obopólne skargi miały być po sześciu tygodniach i trzech dniach rozpatrzone w Gryficach przez księcia¹⁷⁰. W ślad za tym 29 IX w Darłowie książę Bogusław, w obecności swego marszałka Karstena Flemminga, kanclerza słupskiego Mikołaja Damitza, wójta Łęborka Thammo Schöninga, swego kanclerza Jürgena Kleista, potwierdził Wedegonowi i Ewaldowi i tegoż bratu ich posiadłości, które już król Eryk i książę Eryk II nadali Dionizemu, jako wolną (*frey...alss ehre herschop*) – a nie lenną – posiadłość, na takiej zasadzie z jakiej korzystają Borkowie z Łobza i Reska, a mianowicie:

1. Zamek i miasto Ploty z wsiami Potuliniec, Sowno, Mechowo, „Mechówko” (*Kl. Zimmerhausen*, obecnie nie istnieje), *Vorwerk* (tj. majątek pod miastem), Przybiernowo, Gocławice, Rotnowo, Łopianów, „Dębica”¹⁷¹, Dobiesław (*Altenhagen*), Czarne (*Neuenhagen*), Makowice, Lisowo, Wyszogóra.
2. Zamek Dąbie z wsiami Komorowo, Gostyń Łobeski, Bądkowo, Kocierz, Modlimowo, Wyszobór, Wicimice, Natolewice, Pniewo, Rzesznikowo, Igllice, Raduń, Stołąż, Gardomino (*Carnemien*), Grochów, Porąbka (*Revenhagen*), Gostyń (*Gr. Justin*, kamieński), Gostyniec (*Kl. Justin*, kamieński), do tego opuszczone pola Smokęcina (*Schmuckenthin*) i część Kiełpina (*Kölpin*)¹⁷². Przywilej wykluczył prawa klasztoru w Białobokach i kapituły kamieńskiej do ich dóbr lennych¹⁷³.

¹⁶⁹ UBO II, nr 1522; regest UBD I, nr 578, UBB II, nr 257.

¹⁷⁰ UBO II, nr 1523, wspomniany w dokumencie reces z Nowogardu nie jest znany.

¹⁷¹ Damitz, wieś opuszczona, na polach Plotów nad potokiem znanym jeszcze w XVIII w. jako Damzenbeck, zapewne identyczny z Krebsbach, płynącym z *Justinschen Muhle* (dziś Gostyński Bród), gdzie zbudowano nowy młyn *Ostenmuhle*, H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 568.

¹⁷² Nad Mołstową, gdzie w 1432 r. zburzono zamek Manteufflów, H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 568.

¹⁷³ UBO II, nr 1524. Dokument następnie inserowany do przywilejów z XVI w. i 1601 r., znany też z licznych odpisów.

Nie był to jeszcze koniec sporów. Do pełnej pacyfikacji potrzebne było ułożenie się z wszystkimi uczestnikami stron konfliktu. Dopiero 2 II 1480 r. książę Bogusław doprowadził w Szczecinie do tymczasowej zgody w terminie do 11 V między Ludwikiem i Albrechtem Eversteinami, rycerzem Krzysztofem v. Polentz, szwagrem hrabiów (landwójtem elektorskim w ziemi świdwińskiej), Henrykiem v. Bartensleben¹⁷⁴, v. Köllerami z Żychlikowa (*Segelkow*), Jakubem Pansin i Henningiem Knuth (Kunte) z Węgorzyc (*van der Wangherytze*) i ich partią z jednej strony, oraz rycerzem Karstenem Flemmingiem, Wedego i Ewaldem Ostenami i ich towarzyszami ze stanu rycerskiego, Borkami i Dewitzami z drugiej. Do 30 IV hrabiowie mieli przejąć miasto i zamek Płoty, tak jak miał to ich ojciec, podobnie jak Ostenowie, a 1 V w Gryficach miał stanąć układ kończący mordy, rabunki, podpalenia między partiami. Jako przedstawiciele stron i sędziowie mają wystąpić Karsten Flemming, v. Köller, v. Polentz, Mör Lindstedt, Lutke Wussow, Henning Kolre (Köller) z Łoźnicy kamieńskiej (*Kantreck*) z jednej, oraz Henryk Borko, Werner v. Schulenburg, Adam Podewils i Hans v. Wedel z drugiej. Do tego dnia mieli też być zwolnieni wszyscy jeńcy¹⁷⁵.

4 V 1480 r. w Gryficach książę Bogusław zakończył spór o zamek, miasto Płoty, wioski i przyległości i ratyfikował zawarte układy. Miał nastąpić pokój, każdy z uczestników sporów miał ponieść swe szkody bez odszkodowania. Ewald i jego bracia otrzymali hrabiowską część zamku i miasta Płoty, hrabiowie na polecenie księcia mieli ustąpić z posiadanej (opanowanej) części zamku i miasta i przekazać je Ostenom, ci w zamian zobowiązani byli wypłacić im 2000 grzywien sundzkich (po 1000 do następnego św. Marcina, w dwóch ratach rocznych). Ewald otrzymał do tego *Vorwerk* (folwark), po jednym gospodarstwie w Makowicach i Mechowie, po pięć gospodarstw chłopskich w Lisowie (w tym jedno opuszczone) i Wyszogórze, posiadać miał lenno kościelne, wikariaty, duchowne lenna i dwa łany lenna mańskiego w Wyszogórze. Hrabiowie i ich bracia zatrzymali pacht młyński w wysokości 8,5 szefli w Wyszogórze (tj. z młyna Sapole) i 9,5 szefli w Mechowie (tj. z młyna „Truskolaskiego / *Trutzlatztsche*), wioski Truskolas (*Trutzklatzke*; jeszcze w XVII w. był tu majątek Eversteinów Vierhof/Wierzchy) i Barkowo (między Płotami i Gryficami). Świadcami ugody byli: Henryk Borko, Karsten Flemming, starosta ziemi szczecińskiej

¹⁷⁴ Według H. Berghausa chyba przez pomyłkę to Humrath v. Hartelsleben (op. cit., Bd. II/7, s. 568).

¹⁷⁵ UBO II, nr 1527; regest UBB II, nr 271, UBD I, nr 580.

Werner v. Schulenburg, marszałek Bernd Moltzan, Hans Krakevitz, Adam Podewils, Piotr Kleist, burmistrz Stargardu Acharius (?) Ros-sow, komornik stargardzki Łukasz Franckel i wielu innych ze stanu rycerskiego i miejskiego¹⁷⁶.

Dzinisz (Dionizy) „Der Weise” von der Osten (gegen 1414–1477).

Der Feudalherr, Kondottiere, brandenburger Beamte und pommerischer Diplomat aus dem Spätmittelalter

Teil II

Zusammenfassung

Der Gegenstand dieser Abhandlung ist die Biographie des pommerischen Ritters – Dionizy (Dinnies) (gegen 1414–1477), aus dem Geschlecht von der Osten, die auf den Hintergrund der politischen Ereignisse des 15. Jahrhunderts geworfen wurde. Er war der hervorragendste Vertreter des pommerischen Geschlechtzweiges aus der Linie auf Płoty (Plathe) und Dąbie Gryfickie (Woldenburg) und sich auszeichnende Persönlichkeit dieser Zeiten. Seit 1448, nach der Verteilung der Güter mit dem Bruder Wedegon, war er Herr in Dąbie und der Umgegend. Er bekam sicherlich sorgfältige Ausbildung, die ihm neben großer Schlaueit und Beredsamkeit den Anteil an zahlreichen diplomatischen Missionen versicherte. daneben nicht minder wichtiges Gebiet der Aktivität war der Krieg. In der Jugendzeit diente er dem König Erik I. von Słupsk (Stolp) in den skandinavischen Ländern und auf der Insel Gotland (seit 1449), und in 1451 war er der Vogt des Landes von Pelczce (Bernstein), das den Stettiner Herzöge gehörte, er fiel auch in scharfen Konflikt mit dem Kreuzrittervogt aus der Neumark. In 1453 nahm er an dem italienischen Krönungszug Friedrich III. Habsburg teil. Seit 1454 beginnend engagierte er sich militärisch wegen der finanziellen Vorteile auf der Kreuzritterseite in dem dreizehnjährigen Krieg mit Polen, ohne dabei auf das Verhältnis zu diesem Krieg seines Lehnsherr Herzog Erik II. zu achten. Angesichts des Kaufes der Neumark von dem Kurfürst von Brandenburg Friedrich II. (1454) war er imstande mit seiner Zustimmung die Güter nach der ausgestorbenen Linie seines Geschlechts in Schlitberg/Golenice (1456) neben Myśliborz (Soldin) in Besitz zu nehmen

¹⁷⁶ UBO II, nr 1519; regest UBB II, nr 279, UBD I, nr 581. Mimo tego w XVI w. w listach lennych książęta potwierdzają Eversteinom Płoty na podstawie przywileju z 1461 r., zob. H. Berghaus, op. cit., Bd. II/7, s. 569 i n.

und wurde zu seinem Vogt in Świdwin/Schivelbein und danach Landvogt von der Neumark (1460–gegen 1467). Am Ende 1463 im Interesse und auf den Auftrag des Bischofs und Kapitels von Kamień (Cammin) wirkend, griff Dionizy unglücklich mit den Truppen der Söldner, seiner Ritterschaft und Bauernschaft die Stadt Kołobrzeg/Kolberg, sich dem vernichtenden Vergeltungsüberfall der Kolberger auf Dąbie auszusetzen.

Nach dem Ausbruch des pommerisch-brandenburgischen Konfliktes auf dem Hintergrund der Stettiner Sukzession fand sich dieser Untertan des Kurfürsten und der wolgaster Herzöge in feudaler Elitengruppe, die nach seiner friedlichen und diplomatischen Erledigung strebte. Jedoch als der Konflikt in Kriegsphase übergang, wählte er die pommerische Option, ohne Rücksichtnahme auf Schicksal seiner Güter in Neumark. Er nahm an Militäraktionen der Pommer auf dem Gebiet der Neumark teil, und danach als führender Teilnehmer der pommerischen Gesandtschaft legte die brandenburgischen Argumente wider vor dem polnischen König Kazimierz IV. auf dem polnischen Sejm in Piotrków (1469). Nach dem Wechsel auf dem kurfürstlichen Thron in Brandenburg (1470) kam er näher dem Kurfürsten Albrecht Achilles und spielte bedeutende Rolle im Zustandebringen von dem Frieden in Prenzlau im Jahre 1472.

Die letzten Jahren des Lebens füllte sein Krieg mit Eversteinen aus einem Grafengeschlecht auf Nowogard, das Ansprüche auf den Teil von Płoty und Umgebung hatte. In dem die Seiten vernichtenden Konflikt nahmen die pommerischen Nachbarrittergeschlechter teil: von Dewitz, Manteuffel, Brocke, Wedel, Köller und die Stadt Stargard (Stargard in Pommern). Der Krieg wurde nach dem Tod von Dionizy von seinem Bruder und Sohn Ewald nach den Interventionen und der Schlichtungsunternehmung des Herzogs Bogusław X. (1480) zum Abschluß gebracht.

Dionizy, zweimal vermählt, hatte Söhne: Hans, Ewald (er war Haupterbe und Ahnherr der Geschichtslinie auf Pommern bis zum Jahre 1945), Wedegon und sicherlich die Töchter.

Magdalena Satora (Toruń)

MOWA WILHELMA Z PLAISIANS O SPRAWIE TEMPLARIUSZY JAKO PRZYKŁAD FRANCUSKIEJ PROPAGANDY POLITYCZNEJ POCZĄTKU XIV W.

Jednymi z najważniejszych wydarzeń za czasów panowania króla Francji Filipa IV Pięknego (1285–1314) były prowadzone przez niego kampanie polityczne przeciwko papieżstwu w osobie Bonifacego VIII (1294–1303), a także przeciwko zakonowi templariuszy. W obu przypadkach wśród narzędzi wykorzystanych przez francuski dwór bardzo istotną rolę odgrywały rozpowszechniane publicznie informacje. Celem takich działań było zdobycie poparcia społeczeństwa dla zamierzeń podejmowanych przez władcę, co w dalszej kolejności posłużyć miało wywarceniu nacisku na przeciwników politycznych. Współcześni badacze zgodnie określają zastosowane wówczas techniki mianem propagandy¹. Dla pełnego sprecyzowania zagadnienia warto w tym miejscu przytoczyć jej obowiązującą współcześnie definicję: *propaganda to celowe, perswazyjne oddziaływanie na zbiorowość, zmierzające przez kształtowanie ludzkich postaw do wywołania pożądanых zachowań*². Do zestawu najważniejszych jej instrumentów, którymi posługiwał się francuski dwór w pierwszych latach XIV w., należały m.in. przemówienia wygłaszane przez najbliższych współpracowników Filipa

¹ M. Barber, *Propaganda in the Middle Ages: Charges Against the Templars*, Nottingham Medieval Studies, t. 17, 1973, s. 42–57; J. Favier, *Philippe le Bel*, Paris 1978, s. 439; S. Menache, *Contemporary attitudes concerning the Templar's affair: propaganda's fiasco?*, Journal of Medieval History, t. 8, 1982, s. 144.

² M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1972, s. 56.

Pięknego podczas publicznych zgromadzeń. Analiza treści jednego z nich, pochodzącego z 1308 r. i związanego ze sprawą templariuszy, pozwoli na przybliżenie metod politycznej perswazji wykorzystywanych przez francuskiego władcę w jego stosunkach z papieżstwem, jak również ukazanie najważniejszych kierunków rozwoju monarchii pod rządami jednego z ostatnich Kapetyngów.

Informacja o niespodziewanym aresztowaniu francuskich templariuszy z rozkazu Filipa Pięknego 13 X 1307 r. spotkała się początkowo z negatywnym przyjęciem ze strony Stolicy Apostolskiej³. Dopiero ponad miesiąc później, 22 XI, papież Klemens V (1305–1314) postanowił wydać bullę *Pastoralis praesentiae*, w której również i on nakazał aresztowanie członków zakonu we wszystkich krajach chrześcijaństwa. W styczniu 1308 r. zmienił jednak decyzję i ogłosił zawieszenie postępowania, co motywował odwołaniem przez templariuszy przesłuchiwanym w grudniu 1307 r., w obecności jego wysłanników, obciążających ich zeznań złożonych w pierwszych miesiącach po aresztowaniu⁴. Reakcją króla Filipa na niepożądane przez niego działania papieskie była kampania propagandowa, mająca na celu nakłonienie Klemensa V do ponownego wszczęcia postępowania przeciwko zakonowi. Podobnie jak to było w przypadku konfliktu z papieżem Bonifacym VIII, Filip Piękny zwrócił się z prośbą o konsultację do doktorów uniwersytetu paryskiego, a następnie w kwietniu 1308 r. zwołał zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stanów królestwa. W tym samym okresie wśród społeczeństwa francuskiego rozpowszechniano anonimowe pisma, których autor – najprawdopodobniej Piotr Dubois, jeden z najbliższych współpracowników króla – w imieniu całego „ludu francuskiego” wzywał papieża do natychmiastowych działań przeciwko templariuszom i oskarżał go o nepotyzm⁵. Niedługo po zakończeniu

³ Bernard Gui, *E Floribus Chronicorum, seu Catalogo Romanorum Paontificum, necnon E Chronico Regum Francorum*, w: *Deuxième livraison des monuments des regnes de Saint Louis, de Philippe le Hardi, de Philippe le Bel, de Louis X, de Philippe V et de Charles IV (1226–1328)*, eds. J.-D. Guignaut et N. de Wailly, w: *Recueil des historiens des Gaules et de la France*, vol. 21, Paris 1855 (dalej cyt.: R.H.G.F.), s. 717; Amalric Auger, *Sexta Vita Clementis V (excerpta e chronicis quae dicuntur Actus Romanorum Pontificum)*, w: *Vitae Papatum Avenionensium*, ed. E. Baluze, réed. G. Mollat (dalej cyt.: *Vitae*) t. 1, Paris 1914, s. 95–96; M. Barber, *The Trial of the Templars*, Cambridge 1973, s. 72.

⁴ *Livre de Guillaume le Maire*, ed. C. Port, w: *Mélanges historiques, choix de documents*, t. 2, w: *Collection des Documents Inédits sur l'Histoire de France*, Paris 1874, s. 235–236.

⁵ *Le Dossier de l’Affaire des Templiers*, ed. et trad. par G. Lizerand, w: *Les classiques de l’Histoire de France au Moyen Âge*, Paris 1923 (dalej cyt.: *Le Dossier*), s. 84–100. Szerzej na temat pism rozpowszechnianych wśród społeczeństwa fran-

obrad Stanów Generalnych, w maju 1308 r., król Francji spotkał się z Klemensem V w Poitiers. W trakcie spotkania, podczas dwóch konsystorzów zwołanych przez papieża w celu przedyskutowania sprawy zakonu, w imieniu Filipa Pięknego przemawiał jeden z jego najbliższych współpracowników, Wilhelm z Plaisians. Pierwszy z konsystorzów miał charakter publiczny i odbył się 29 V. Jego przebieg został dokładnie zrelacjonowany przez naocznych świadków: przedstawiciela Jakuba II Aragońskiego, Jana z Bourgogne⁶, a także nieznanego bliżej wysłannika angielskiego⁷. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich stanów królestwa Francji⁸. Jako pierwszy przemawiał Wilhelm z Plaisians. Zgodnie z przekazem Jana z Bourgogne mówił on po francusku⁹. Zapis przemowy, który sporządził wysłannik aragoński, różni się od jej oryginalnej wersji pisemnej, która przetrwała do dzisiaj i została opublikowana przez Heinricha Finkego, a także Georgesa Lizeranda¹⁰. Dla potrzeb niniejszej analizy ważniejsze jest sprawozdanie wysłannika aragońskiego, ponieważ jest ono zapisem mowy faktycznie wygłoszonej podczas konsystorza. To właśnie jej treść będzie przedmiotem dalszych rozważań.

Według Jana z Bourgogne, Wilhelm z Plaisians rozpoczął przemowę od słów: „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje!”¹¹. Następnie stwierdził, że Chrystus nie odniósł nigdy tak wielkiego zwycięstwa nad swoimi wrogami od czasu swej męki, jak obecnie i zwrócił się bezpośrednio do papieża mówiąc, że Filip Piękny nie przyszedł do niego jako oskarżyciel lub donosiciel, ani

cuskiego, a także o całej kampanii informacyjnej prowadzonej przez francuski dwór w związku ze sprawą templariuszy por. M. Satora, *Společny odbiór procesu i upadku zakonu templariuszy we Francji w pierwszej połowie XIV wieku*, [w druku].

⁶ H. Finke, *Papsttum und Untergang des Templerordens*, Münster 1907, t. 2, nr 88, s. 140–150. C.-V. Langlois, *L'Affaire des Templiers*, Journal des Savants, t. 6, 1908, s. 426–430 opublikował francuskie tłumaczenie tego sprawozdania.

⁷ L. Blancard, *Documents relatifs au procès des Templiers en Angleterre*, Revue des Sociétés Savantes, t. 6, 1867, s. 416.

⁸ Jan z Burgogne pisał: *Et in consistorio ipso fuit presens ipse rex Francie cum baronibus [suis?] aliquibus, quia non sunt hic multi, et cum procuratoribus et sindicis tam prelatorum quam capitulorum et conventuum quam baronum quam etiam et civitatum et locorum insignium. Fuerunt etiam ibi presentes aliqui de Francia et aliunde, qui secuntur curiam et omnes officiales curie et deinde clericorum et laicorum innumera multitudo*; H. Finke, op. cit., t. 2, nr 88, s. 141.

⁹ Tamże, nr 88, s. 147.

¹⁰ Sam tekst został napisany po łacinie, H. Finke, op. cit., t. 2, nr 85, s. 135–140; *Le Dossier*, s. 110–124.

¹¹ *Christus vincit, Christus regnant, Christus imperat!*, H. Finke, op. cit., t. 2, nr 88, s. 141.

też aby udzielać wskazówek, ale po to, aby oznajmić jak wielką radością wypełniało to zwycięstwo wszystkie stworzenia. Zwycięstwo miało być straszne i przerażające na początku, następnie radosne i niezwykle, na koniec jasne i niezaprzeczone. Początkowo straszne i przerażające z trzech powodów: niskości tych, którzy ujawnili zbrodnię, wielkości oskarżonych i ogromu zbrodni. Z tej przyczyny król początkowo nie uwierzył donosom, jednak poruszony gorliwością wiary i ogniem Ducha Świętego, nie zapomniał o nich, ale postanowił się więcej o nich dowiedzieć. W dalszych słowach Wilhelm z Plaisians wyjaśnił, jak niskiego stanu w porównaniu z templariuszami był człowiek, który opowiedział francuskiemu władcy o zbrodniach. Jego doniesienia Filip Piękny przekazał miał papieżowi po raz pierwszy w Lyonie, później w 1307 r. w Poitiers, a także kilkakrotnie za pośrednictwem papieskich wysłanników. Następnie przedstawiciel króla stwierdził, iż działania w tej sprawie miały zostać podjęte za sprawą listów tegoż papieża¹². Później mówił o potędze zakonu templariuszy, jego ogromnej władzy, a wreszcie o wielkości jego zbrodni i popełnionych błędów, które wyliczył: [templariusze] *trzykrotnie zaprzeczali, że Chrystus był synem Boga, trzykrotnie pluli na jego podobiznę, uznali sodomie za dozwoloną między nimi, a tym, których uznali między sobą za dobrych, pokazywali idola i czcili go*¹³. W dalszej części przemowy Wilhelm z Plaisians wyjaśnił, dlaczego zwycięstwo stało się następnie radosne i niezwykle. Wymienił trzy powody: po pierwsze, wybór pośrednika przez opatrność Boską. Był nim władca Francji, który w swoim królestwie pełnił rolę świeckiego pełnomocnika Boga. Plaisians uważał, że nie można było wybrać nikogo lepszego, ponieważ monarcha był niezwykle pobożny, chrześcijański, bardzo potężny i bogaty. Dlatego wzywał, aby zamilkli ci, którzy chcąc wesprzeć templariuszy w ich błędach, mówili, że królem powodowała chciwość i chęć przejęcia dóbr zakonu. Zdaniem Plaisiansa to nie chciwość powodowała Filipem, ponieważ posiadał on wystarczająco dużo, więcej niż inni władcy chrześcijańscy. Poza tym monarcha powierzył dobra templariuszy osobom godnym zaufania (a nie swoim urzędnikom), które sprawowały nad nimi opiekę nie zważając na własną korzyść, tak, aby dochody z nich zostały przekazane na wyprawę krzyżową do

¹² *Et in negotio isto processum fuerat auctoritate litterarum ipsius domini pape,* tamże, s. 142.

¹³ [...] *ter negabant Ihesum Christum esse filium Dei, et ter spuebant in eius imaginem, et vicium sodomiticum inter se licere dicebant, quoddam etiam idolum ostendebatur eis, qui reputabantur boni inter eos, et illud adorabant,* tamże.

Ziemi Świętej. Mieliby oni prawo je skonfiskować, ale nie chcieli tego uczynić, aby nie zniweczyć intencji swoich przodków, którzy nadawali je właśnie przez wzgląd na Ziemię Świętą i dlatego chcieli, aby zostały one wydane na cele z nią związane. Nie chciwość zatem miała powodować królem, ale gorliwość wiary¹⁴. Mówca stwierdził też, że gdyby któryś z synów Filipa Pięknego lub jego brat popełnił taką samą zbrodnię, francuski władca postąpiłby wobec nich tak samo, jak wobec templariuszy. Drugim powodem zwycięstwa miało być to, że Opatrzność nie mogła wybrać – zdaniem mówcy – lepszego przywódcy dla prowadzenia tej sprawy niż duchowego przedstawiciela Chrystusa na Ziemi, który pochodził nie skądinąd, jak właśnie z wspaniałego królestwa Francji – a raczej Francuzów i dzięki Boskiej decyzji rezydował właśnie w tym kraju. Gdyby papież przebywał po drugiej stronie gór, król nie mógłby zobaczyć się z nim osobiście. Gdyby sprawa miała być dyskutowana za pośrednictwem wysłanników, mogłoby powstać wiele nieporozumień. O wszystkim zatem zadecydować miała mądrość Boska. Mówca uważał również, że to za sprawą Boga wielki mistrz i najważniejsi dostojnicy templariuszy przybyli w tym czasie do Francji. Bóg chciał – według niego – aby dzięki temu prawda została ujawniona jeszcze wyraźniej. Wielki mistrz miał wyznać wszystko dobrowolnie, zarówno przeciwko sobie, jak i innym, nie będąc poddany torturom.

Ponadto, zanim jeszcze został aresztowany, przeczuwając działania króla, miał przybyć do niego i w obecności kilku członków jego rady, chcąc bronić zakonu, wypowiedział słowa, które wyraźnie brzmiały jak herezja. Wyjaśnić miał mianowicie niektóre z fragmentów reguły i wspomnieć m.in. o tym, że czasem bracia w obawie przed karą, jaka zostałaby na nich nałożona, nie wyznawali swoich grzechów, a on rozgrzeszał ich podczas kapituły, mimo że nie będąc duchownym nie miał po temu żadnej władzy. Wielu braci ujawnić miało później błędy

¹⁴ [...] *certo nullus ad hoc magis idoneus inveniri potuisset. Nam ipse est princeps devotissimus et christianissimus, potentissimus et ditissimus. Unde taceant illi maledicti, qui volentes ipsis Templariis favere in errore suo, dicunt: quod rex motus est ad ista propter avaritiam et cupiditatem bonorum illius ordinis. Certe non ex cupiditate motus est, quia satis habet et ultra quam aliquis princeps christianus. Preterea bona ipsa Templariorum commisit certis personis fidelibus, non officialibus suis, qui extra rationes suas illa custodiant, ut expendantur in passagio Terre Sancte pro qua data fuerant. Licet enim ipse forte de iure posset ea sibi confiscare, non vult tamen, quod intentio suorum progenitorum, qui ea dederunt contemplatione Terre Sancte, frustraretur, sed quod in illo negotio expendantur. Non ergo ex cupiditate motus est rex sed zelo fidei*, tamże, s. 142–143.

związane z wyrzekaniem się Chrystusa i temu podobne. Część z nich zrobiła to po torturach. Niektórzy po wyznaniu win powrócili do wcześniejszych zeznań. Król wiedział – zdaniem przemawiającego – dlaczego tak się stało. Oto bowiem niektórzy przedstawiciele Kościoła radzili im aby byli silni, bo wśród duchownych znajdą obrońców. Według autora przemówienia wiadomo było, kto był temu winny. Mieli być to ci, którzy otrzymali od templariuszy podarunki. Zapowiedział ujawnienie tych osób¹⁵.

Następnie Plaisians wyjaśnił, dlaczego zwycięstwo było – jego zdaniem – jasne i niezaprzeczone. Miało być ono jasne według wszystkich zasad wymienianych przez znawców prawa, jasne dzięki zeznaniom wielkiego mistrza i braci, którzy przesłuchiwani byli w ciągu tygodnia i nie mogąc się komunikować, wyznali to samo zarówno w Paryżu jak i na prowincji. Nie przesłuchiowano ich jednak według przygotowanych wcześniej artykułów, a i tak ich zeznania nie mogłyby być bardziej zgodne. Opowiedział też historię pewnego franciszkanina z seneszaalii Beaucaire, który chciał nakłonić do wyznania prawdy jednego ze swoich rodzonych braci, który był templariuszem. Ponieważ ten nie chciał tego zrobić, szyja franciszkanina miała nabrznieć, twarz wykrzywić się i miał on zacząć toczyć pianę. Trwało to do czasu, aż templariusz wyjawiał prawdę. Potem twarz i szyja franciszkanina wróciły do normalnego stanu. Inni templariusze, którzy byli świadkami tego wydarzenia, wyznali wszystko dobrowolnie. Dalej Plaisians wspominał o wydarzeniach mających mieć miejsce w diecezji Mâcon, gdzie kilku rycerzy „Templum” składających zeznania przed biskupem miało wyjawić, jak w Wielki Piątek, po publicznej adoracji krzyża, kiedy ludzie już wyszli z kościoła, rzucili krzyż na ziemię, oddali na niego mocz i deptali go. Podobne zeznania miało złożyć – według przemawiającego – wielu braci, którzy niegdyś będąc templariuszami, wstąpili następnie do innych zakonów. Poza tym – jak poinformował mówca – król nakazał wstąpić do zakonu dwunastu innym osobom. Ci mieli robić wszystko, co zostanie im nakazane. To oni właśnie zeznali, że byli świadkami podobnych wydarzeń. Ponadto prawda miała być zaświadczona osobiście przez monarchę, co według bulli niesprecyzowanego przez mówcę papieża Jana *Inter claras, e. de suma trinitate et fide catholica* miało być wystarczające w takich przypadkach. Miało też istnieć poświadczenie prałatów i kapituł królestwa Francji, książąt i baronów, a także ludu francuskiego, którego przedstawiciele

¹⁵ Tamże, s. 143–144.

byli obecni w Poitiers, o winie templariuszy. Dodatkowo istnieć też miały silne podejrzenia związane z sekretami wstępowania do zakonu, których jego członkowie nie chcieli ujawnić nikomu oraz tajemniczymi obradami kapituł odbywającymi się w nocy, a także pogłoski o tym, że utrata Ziemi Świętej była ich winą i że sprzymierzili się oni z Saracenami, aby walczyć przeciwko królowi Aragonii¹⁶.

Na zakończenie Plaisians jeszcze raz zwrócił się bezpośrednio do papieża wzywając go do podjęcia jak najszybszej decyzji w sprawie templariuszy. Zakon ten – jego zdaniem – już sam siebie potępił. Nie trzeba było zatem wyroku, który by go skazywał, ale deklaracji, która mówiłaby, że zakon ten już jest potępiony. Dlatego też władca Francji i wszyscy prałaci, baronowie i lud całego królestwa mieli błagać i domagać się, aby Klemens V podjął działania w tej sprawie, nie zajmując się formalnościami prawnymi ani innymi wybiegami, które by ją opóźniały. Brak szybkich działań i zaniedbania nie byłyby – według mówcy – niczym innym, jak tylko popieraniem występków templariuszy i podtrzymywaniem członków zakonu w ich błędzie. Dlatego prosił papieża, aby ten jak najszybciej ogłosił wyrok skazujący wspólnotę. Wzywał także, aby zwierzchnik Kościoła poprzez swoją decyzję rozwiązał ręce inkwizytorom francuskim, tak aby mogli wszcząć postępowanie przeciwko poszczególnym członkom zakonu, uznając ich za winnych i skazując. Nie wszyscy bracia – jego zdaniem – mieli być winni w takim samym stopniu. Niektórzy z nich złożyli zeznania, a później powtórnie popadli w herezję, inni zeznawali pod przymusem, jeszcze inni dobrowolnie wyznali swoje winy i poddali się karze, co jest okolicznością łagodzącą i sprawia, że Kościół nie powinien zamknąć przed nimi możliwości powrotu na swoje łono. Mieli być też i tacy, którzy byli – według opinii mówcy – bez winy, choć nie całkiem, ale ich wina polegać miała jedynie na tolerowaniu i zatajaniu zbrodni, dlatego była niewielka. Następnie Plaisians wezwał jeszcze raz Klemensa V, aby ten jak najszybciej przychylił się do jego żądań. W przeciwnym razie król nie mógłby pozostawać obojętny, a jeśli pozostałby, baronowie nie pozostaliby obojętni, a jeśli i oni nic by nie zrobili w tej sprawie, zrobiliby to lud tego wspaniałego królestwa Francji, który chciałby ukarać niesprawiedliwości wyrządzone Chrystusowi. Mówca stwierdził następnie, że Filip Piękny nigdy nie włożył tyle wysiłku w prowadzone przez siebie wojny, co w powstrzymanie – dla ratowania honoru Kościoła – swoich poddanych, którzy gdy usłyszeli

¹⁶ Tamże, s. 144–145.

o zniewagach, obelgach i niesprawiedliwościach wyrządzonych Jezusowi Chrystusowi, powstali i chcieli rzucić się na templariuszy nie czekając na orzeczenia sądu. Król miał użyć wszystkich swoich ludzi, aby ich powstrzymać, ze względu na honor Kościoła, którego był pobożnym synem. Plaisians dodał też, że jego zdaniem Kościół droższy był francuskiemu władcy niż papieżowi Klemensowi V. Wspominał, że wielu przodków Filipa Pięknego, królów Francji, przelewało krew swoją dla wiary Chrystusa i Bożego Kościoła. Jego dziad, świętej pamięci Ludwik, zmarł podczas wykonywania dzieła wywyższania wiary. Król Filip, ojciec tego króla, utracił życie w służbie Boga. Także baronowie i lud tego królestwa przelewali swoją krew dla Kościoła. W monarchii tej i gdzie indziej Kościół był – zdaniem Plaisiansa – umacniany i wywyższany właśnie przez krew. Królestwo to słynące miało jeszcze ze szkoły Boskiej mądrości, którą była teologia. To ona oświecała cały Kościół. Dlatego król, duchowni, baronowie i cały lud Francji nalegali na szybkie działania w sprawie templariuszy. Na koniec mówca zagroził, że jeżeli papież nie zechciałby ich podjąć, on sam zmuszony byłby przemówić do niego innym językiem¹⁷.

Chociaż Wilhelm z Palisians w swojej mowie zwracał się bezpośrednio do papieża Klemensa V, jej adresatami byli w rzeczywistości wszyscy uczestnicy konsystorza, pochodzący z różnych warstw społecznych. Świadczy o tym m.in. fakt, że została ona wygłoszona po francusku, co ułatwiało jej zrozumienie przez większą liczbę słuchaczy. Jej celem była zmiana (w przypadku papieża i być może również jego otoczenia) lub umocnienie (w przypadku przedstawicieli stanów królestwa, którzy podczas zgromadzenia w Tours poparli działania Filipa Pięknego) postaw związanych z postępowaniem przeciwko templariuszom. Mówca użył różnorodnych argumentów, odnoszących się nie tylko bezpośrednio do sprawy zakonu, ale również do zagadnień dotyczących władzy i państwa. Członkowie „Templum” zostali przez niego przedstawieni jako wrogowie Chrystusa, a ich wina jako w pełni udowodniona i niepodlegająca dalszej dyskusji. Plaisians kilkakrotnie wspominał o jej dowodach w postaci zeznań braci, a także samego wielkiego mistrza. Ponieważ wątpliwości papieża co do ich prawdziwości stały się powodem zawieszenia postępowania, przedstawiciel króla podał cały szereg argumentów, które miały przemawiać za ich wiarygodnością. Templariusze mieli dobrowolnie wyznać winy zakonu w obecności świadków, którymi byli członkowie rady

¹⁷ Tamże, s. 145–147.

królewskiej, a także przedstawiciele Kościoła (np. biskup Mâcon, franciszkanin). Co ciekawe, informacja o rzekomej rozmowie Filipa Pięknego z Jakubem z Molay, w trakcie której wielki mistrz miał opowiedzieć o odstępstwach zakonu od zasad wiary, została upubliczniona przez przedstawiciela francuskiego dworu najprawdopodobniej po raz pierwszy. W żadnym z wcześniejszych pism królewskich, mówiących o przyczynach aresztowania templariuszy, które rozpowszechniane były we Francji lub rozsyłane do władców innych krajów, nie było o tym mowy. Wśród wyjaśnień Plaisiansa dotyczących wiarygodności zebranych zeznań znalazły się zarówno argumenty racjonalne, jak ten, że zatrzymani członkowie zakonu nie mieli możliwości kontaktu, a jednak wyznali te same winy, jak również informacja o cudzie, który miał towarzyszyć przesłuchaniu templariuszy z seneszalii Beaucaire.

Zarzuty kierowane pod adresem zakonu, które zaprezentował współpracownik Filipa Pięknego, były już wcześniej wymieniane i dokładnie opisywane w oficjalnych pismach królewskich, a także podczas kazań wygłaszanych przez dominikanów i franciszkanów w pierwszych dniach po aresztowaniu francuskich templariuszy¹⁸. Oskarżenia te nie należały do nowych. Podobne przewinienia przypisywano od XI wieku wielu grupom innowierców, a między innymi waldensom, katarom i muzułmanom¹⁹. Lista zbrodni, wśród których znalazły się m.in.: wyrzekanie się Chrystusa, czczenie idoli i praktyki homoseksualne pojawiła się też w bulli papieża Grzegorza IX z 1233 r. dotyczącej herezji lucyferiańskiej w Niemczech²⁰. Podobne zarzuty postawiono w pierwszych latach XIV w. Bonifacemu VIII, a także w 1308 r. Guichardowi, biskupowi Troyes²¹. Palisians mówił o jeszcze innych podejrzaniach kierowanych pod adresem templariuszy, o których współpracownicy króla wcześniej nie wspominali. Wśród nich znalazły się m.in. pogłoski o tym, że utrata Ziemi Świętej miała być winą templariuszy. Było to powtórzenie bardzo popularnego na początku XIV w. zarzutu kierowanego wobec wszystkich zakonów rycerskich biorących udział w walkach zbrojnych w Ziemi Świętej. Według obiegowej opinii powstałej

¹⁸ *Documents relatifs aux Etats Généraux et Assemblés reunis sous Philippe le Bel*, ed. G. Picot, w: *Collection des Documents Inédits sur l'Histoire de France*, Paris 1901 (dalej cyt.: *Etats Généraux*), nr 460, s. 490–491.

¹⁹ Szerzej na ten temat M. Barber, *Propaganda*, s. 42–57.

²⁰ M. Barber, *The Trial*, s. 180.

²¹ Na temat oskarżeń kierowanych pod adresem Bonifacego VIII por. S. Menache, *A Propaganda Campaign in the Reign of Philip the Fair 1302–1303*, *French History*, t. 4, 1990, nr 4, s. 427–454. Na temat procesu biskupa Troyes por. J. Favier, *Philippe le Bel*, Paris 1978, s. 456–461.

w Europie Zachodniej w II połowie XIII w. i szczególnie chętnie powtarzanej po upadku Akkonu w 1291 r., wspólnoty te zbyt zajęte były zdobywaniem majątków i rywalizowaniem między sobą, aby prowadzić skuteczne działania polityczne i militarne przeciwko niewiernym. Osąd ten powtarzało wielu pisarzy tworzących w tym czasie, m.in. autor jednego z najbardziej znanych francuskich utworów satyrycznych końca XIII w., *Le Roman de Renart*, a także prowansalscy trubadurzy²². Badacze podkreślają jednak, że pogląd ten nie miał nic wspólnego z rzeczywistą sytuacją istniejącą w Ziemi Świętej, o której informacje docierały jedynie do bardzo wąskiego kręgu odbiorców²³. Podobnego typu oskarżeniem było to, które mówiło o sprzysiężeniu templariuszy z Saracenami w walce przeciwko królowi Aragonii²⁴. Zarzut zdrady chrześcijan na rzecz niewiernych był również elementem popularnej trzynastowiecznej krytyki niemal wszystkich zakonów krzyżowych. Rycerzy „Templum” oskarżano niejednokrotnie o występowanie przeciwko władcom europejskim walczącym z przeciwnikami wiary. Dla przykładu Mateusz Paris w 1229 r. pisał, że zdradzili oni cesarza Fryderyka II. Ten sam autor w 1250 r. wysunął wobec nich zarzut zdrady króla Francji, Ludwika IX²⁵. W styczniu 1308 r. władca Aragonii, Jakub II, nakazał aresztowanie członków zakonu przebywających na terenie jego monarchii. Tamtejsi templariusze zdecydowali się jednak stawić zbrojny opór. Oblężenia niektórych ich twierdz przez siły królewskie trwały aż do maja 1309 r.²⁶ Wydarzenia te dawały możliwość snucia różnorodnych podejrzeń i kierowania dalszych oskarżeń pod adresem zakonu.

Kolejne zarzuty, o których wspomniał przedstawiciel króla wiązały się z obradami kapituł zakonu, które miały odbywać się w nocy.

²² S. Menache, *The Templar Order: A failed Ideal?*, *The Catholic Historical Review* Vallée, t. 79, 1993, nr 1, s. 9; D. Carraz, *L'Ordre du Temple dans la basse vallée du Rhône (1124–1312). Ordres militaires, croisades et sociétés méridionales*, Lyon 2005, s. 510.

²³ S. Menache, *The Templar Order*, s. 9–10; A. Forey, *The military orders. From the Twelfth to the Early Fourteenth Century*, London 1992, s. 205.

²⁴ Oskarżenie to wydaje się jednak zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę treść listu Jakuba II z 17 XI 1307 r. skierowanego do Filipa Pięknego, w którym aragoński władca broniąc templariuszy podkreślił ich wierność i usługi jakie oddali jemu i jego przodkom w walce przeciwko niewiernym, H. Finke, op. cit., t. 2, nr 37, s. 55–56. Podobne argumenty wysunął też zastępca mistrza templariuszy aragońskich w liście do Jakuba II z 13 XII 1307 r., tamże, t. 2, nr 48, s. 70–73.

²⁵ S. Menache, *The Templar Order*, s. 8.

²⁶ Na temat zbrojnego oporu templariuszy w Aragonii por. A. Forey, *The Templars in the Corona of Aragon*, London 1973, s. 357.

Wzmianka ta uzupełniała typowy, wykorzystywany w dziejach niejednokrotnie zarówno wcześniej, jak i później obraz wrogów i zbrodniarzy planujących swe występki w ukryciu²⁷. Według Malcolma Barbera było to również odzwierciedlenie jednej z podstawowych koncepcji ówczesnej filozofii i religii, zgodnie z którą Bóg był Światłem, które oświetlało całe stworzenie, a ten kto go unikał, odwracał się od wiary chrześcijańskiej²⁸.

Obok fragmentów dotyczących bezpośrednio sprawy templariuszy drugim najważniejszym elementem przemówienia Wilhelma z Plaisians były rozważania na temat francuskiego władcy. Filip Piękny został przez niego przedstawiony jako król arcychrześcijański i żarliwy obrońca wiary. Mówca próbował udowodnić, że monarcha ten mógł występować w sprawie templariuszy w roli autorytetu. Kwestia ta łączyła się z prowadzonym od kilkunastu lat sporem o prymat i kompetencje władzy świeckiej i duchowej. Będący jego stroną Filip Piękny i jego najbliżsi współpracownicy występowali w nim przeciwko papieżowi²⁹. W 1307 r. najważniejszym problemem stało się pytanie o to, czy władca świecki miał prawo występować przeciwko instytucji podlegającej głowie Kościoła. Król Francji poruszył to zagadnienie w liście do doktorów uniwersytetu paryskiego z marca 1308 r.³⁰ Spodziewał się on uzyskać poparcie z ich strony dla swych zamierzeń, podobnie jak to było w przypadku konfliktu z Bonifacym VIII, kiedy to społeczność uniwersytecka opowiedziała się po stronie monarchy. Ich opinia została wtedy wykorzystana jako element propagandy królewskiej i tak miało być również i tym razem. Okazało się jednak, że odpowiedź paryskich doktorów nie była zgodna z oczekiwaniami francuskiego dworu. Orzekli oni, że władca świecki nie miał prawa prowadzić postępowania przeciwko zakonowi jako instytucji kościelnej³¹. Niektóre fragmenty mowy Plaisiansa były konsekwencją tej konsultacji. Na początku przemówienia podkreślił on m.in., że król nie przybył do papieża w roli oskarżyciela, do której prawa odmówili mu teologowie. Następnie stwierdził, że Filip Piękny, nazwany przez

²⁷ J.M. Post, R.S. Robins, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Warszawa 1999, s. 59–60.

²⁸ M. Barber, *The World Picture of Philip the Fair*, *Journal of Medieval History*, t. 8, 1982, s. 16.

²⁹ Szerzej na temat sporu Filipa Pięknego z papieżem zob. J. Favier, op. cit., s. 250–393.

³⁰ *Le Dossier*, s. 56–62.

³¹ Tamże, s. 62–70.

niego *świeckim pełnomocnikiem Boga w swoim państwie*³² podjął działania przeciwko „Świątyni” nie samodzielnie, ale za wiedzą i zgodą Klemensa V. W listopadzie 1307 r. współpracownicy francuskiego króla rozpowszechniali bowiem pogłoski, według których miał on otrzymać od głowy Kościoła bullę przekazującą mu zwierzchnictwo nad całym postępowaniem przeciwko templariuszom, a także kontrolę nad ich dobrami. Jednak papież, do którego dotarły te informacje, całkowicie im zaprzeczył w liście do Filipa Pięknego z 1 XII 1307 r.³³ W dalszej części przemówienia Plaisians powołał się na bulle *Inter claras* i *De suma trinitate et fide catholica* wystawione przez papieża Jana II w marcu 534 r. Zwierzchnik Kościoła w obu pismach chwalił i potwierdzał decyzję bizantyjskiego władcy, Justyniana Wielkiego, który niecały rok wcześniej wydał edykt przeciwko nestorianom i eutychanom, uznający ich za heretyków³⁴. Dokument ten miał być dowodem na to, że Kościół w podobnych przypadkach uznawał prawo władcy świeckiego do podejmowania działań przeciwko odstępcom od wiary. Jednak w rzeczywistości powołanie się na niego w sprawie templariuszy było całkowicie chybione, gdyż Justynian w przeciwieństwie do Filipa Pięknego nie występował przeciwko instytucji kościelnej, podlegającej bezpośrednio papieżowi.

Plaisians dosyć dużo miejsca poświęcił również motywom przyświecającym francuskiemu władcy w działaniach przeciwko zakonowi. Monarchą miała kierować przede wszystkim troska o dobro wiary katolickiej i chęć obrony honoru Kościoła. Plaisians podkreślał dwukrotnie, że była to tradycyjna troska francuskich władców. Podobne stwierdzenia pojawiły się już w liście królewskim z marca 1308 r. zzywającym przedstawicieli miast na zgromadzenie Stanów Generalnych do Tours³⁵. W analizowanej tu mowie z Poitiers przywołane

³² W pierwotnej wersji pisemnej przemówienia mówca zwracał się do papieża słowami: *najświętszy ojcze, który jesteś biskupem miasta [Rzymu] i świata, duchowym pełnomocnikiem na ziemi najwyższego zwierzchnika Jezusa Chrystusa*, *Le Dossier*, s. 112. Dlatego też słuszne wydaje się twierdzenie M. Barbera, *The World Picture*, s. 18, że nazwanie króla „świeckim pełnomocnikiem Boga” miałyby za zadanie „zrównoważyć” pierwsze określenie. Nie wiadomo jednak czy pominięcie słów odnoszących się do Klemensa V w relacji Jana z Bourgogne było wynikiem jego nieuwagi, czy też celowego działania przemawiającego, dlatego wydaje się, że nie należy przeceniać jego znaczenia.

³³ *Collectio actorum veterum*, w: *Vitae*, t. 3, nr 112, s. 91.

³⁴ *Henrici Denzinger Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum, quod post Clementem Banwart et Ioannem B. Umberg denuo*, ed. K. Rahner, Barcinone 1957, s. 94–95.

³⁵ *Etats Generaux*, nr 460, s. 490.

zostały przykłady Ludwika IX, który zmarł w Tunisie podczas wyprawy krzyżowej w 1270 r. i w 1297 r. został uznany przez papieża Bonifacego VIII za świętego, a także Filipa III, zmarłego z powodu choroby, której nabawił się wracając z wyprawy przeciwko wspomnianemu już władcy aragońskiemu Piotrowi III Wielkiemu, wobec którego papież Marcin IV ogłosił krucjatę. Nawiązanie do przodków, a szczególnie dziadka Filipa Pięknego, Ludwika Świętego, było częstym zabiegiem propagandowym stosowanym przez francuski dwór w pierwszych latach XIV w. Charakterystyczne jest to, na co zwróciła uwagę Cecilia Gaposchkin, że tego typu odwołania nie występowały w oficjalnych dokumentach królewskich przed kanonizacją Ludwika IX, a stały się bardzo liczne niedługo po niej³⁶. Innym przykładem przywołania tradycji przodków były słowa, od których Plaisians rozpoczął swoją mowę: *Christus vincit, Christus regnant, Christus imperat!* Były one umieszczane na monetach wybijanych przez Filipa Pięknego, co stanowiło kontynuację identycznej praktyki stosowanej przez pierwszych Karolingów, a później również przez króla Ludwika Świętego³⁷. Francuski władca został przedstawiony przez Plaisiansa jako godny kontynuator starań swoich poprzedników o umacnianie i obronę wiary, i jako taki – według przemawiającego – miał zostać wybrany przez Boga dla ujawnienia występków templariuszy. Przekonanie o słuszności jego dążeń miało zostać wzmocnione również poprzez ukazanie poparcia całego ludu Francji, o którym Plaisians dwukrotnie wspominał w swojej mowie. Przedstawiciele wszystkich stanów królestwa byli obecni w Poitiers, dokąd przybyli razem z królem po zakończeniu obrad zgromadzenia Stanów Generalnych, w trakcie którego faktycznie udzielili pełnego poparcia jego działaniom w sprawie zakonu templariuszy³⁸. Wiadomo także, że po wystąpieniu Plaisiansa kolejno przemawiali reprezentanci duchowieństwa, szlachty, a także mieszczaństwa z różnych regionów kraju. Wszyscy oni wzywali papieża do szybkiego rozpoczęcia działań przeciwko zakonowi³⁹.

³⁶ M.C. Gaposchkin, *Bonifacy VIII, Philip the Fair and the sanctity of Louis IX*, *Journal of Medieval History*, t. 29, 2003, s. 22.

³⁷ E.H. Kantorowicz, *Laudos regae. A study in Liturgical Acclamations and Medieval Ruler Worship*, w: *University of California Publications in History*, vol. 33, Berkeley 1946, s. 3–4. Autor przedstawił szeroką analizę wykorzystania tych słów przez różnych władców chrześcijańskich od czasów wczesnego średniowiecza.

³⁸ Jean z Saint-Victor, *Excerpta e memoriali historiarum*, w: R.H.G.F., vol. 21, s. 650–651.

³⁹ H. Finke, op. cit., t. 2, nr 86, s. 147–148.

Po raz pierwszy król Francji, Filip IV Piękny, odwołał się do opinii swoich poddanych w trakcie konfliktu z Bonifacym VIII w 1302 r. Było to nie tylko przejawem świadomości znaczenia poparcia społecznego dla osiągnięcia celów politycznych, która niewątpliwie charakteryzowała tego monarchę, ale również jednym z widocznych elementów przemian w sposobie funkcjonowania władzy jakie zachodziły w tym czasie we Francji. Sophia Menache zauważyła, że król, który usunął z królestwa Żydów (w 1306 r.) i kupców lombardzkich (1303–1304, 1306), potrzebował nowych współpracowników, którzy zapewniliby mu wsparcie i finansowanie jego zamierzeń, a także zasilili niższe szczeble administracji państwowej⁴⁰. Z tego powodu pierwsze lata XIV w. stały się okresem awansu politycznego mieszczaństwa, którego przedstawiciele po raz pierwszy zostali dopuszczeni do podejmowania najważniejszych dla państwa decyzji. Uczestniczyli oni również w publicznym konsystorz w Poitiers i dlatego nie można oprzeć się wrażeniu, że użyte przez Plaisiansa określenie królestwa Francji jako „królestwa Francuzów” wypowiedziane zostało z myślą m.in. o nich.

Obok wyboru Filipa Pięknego jako obrońcy wiary, Bóg wskazać miał także – według Plaisiansa – właśnie królestwo Francji jako miejsce realizacji swoich planów. To dlatego zbrodnie templariuszy wyszły na jaw wtedy, gdy papieżem został Francuz, a przywódcy zakonu przebywali na terenie tego kraju. Równocześnie przemawiający przedstawił Francję jako państwo, w którym w sposób wyjątkowy dbano o sprawy wiary i Kościoła, czego dowodem miał być między innymi fakt, że na uniwersytecie paryskim znajdował się wydział teologii. Argumenty te miały jeszcze silniej podkreślić wyjątkowość i wielkość królestwa Francji, co było jednym z najistotniejszych elementów ideologii silnego państwa rozpowszechnianej w tym okresie przez tamtejszy dwór.

Ostatnim wreszcie elementem politycznej perswazji zawartej w przemówieniu Plaisiansa było ukazanie wyraźnej sprzeczności między dążeniami Filipa Pięknego i Klemensa V. Przedstawiciel króla zwracał się do papieża przedstawiając mu szereg żądań, oskarżeń, a nawet gróźb. Zwierzchnik Kościoła został przez niego ukazany jako ten, który wbrew oczywistym dowodom herezji nie chciał podjąć decyzji o przeprowadzeniu przeciwko niej oficjalnego postępowania. Miał w ten sposób sprzeciwiać się błaganiom i prośbom zarówno francuskiego władcy, jak i całego ludu królestwa. Opozycja ta została jeszcze

⁴⁰ S. Menache, *The Templar Order*, s. 18–20.

silniej podkreślona poprzez stwierdzenie, iż dobro Kościoła miało być ważniejsze dla króla Francji niż dla papieża. Gdyby Klemens V nie zmienił swoich dotychczasowych decyzji, miał – zdaniem Plaisiansa – popierać błędy zakonu i przez to narazić się na zdecydowane działania Filipa Pięknego, a także całego francuskiego ludu. Dodatkowym oskarżeniem była wzmianka informująca o odwołaniu zeznań przez niektórych członków zakonu. Mówca stwierdził, że bracia zrobili to pod wpływem anonimowych przedstawicieli Kościoła, którzy obiecali im pomoc w zamian za otrzymane prezenty. Było to wyraźne nawiązanie do wydarzeń, które według papieża zadecydowały o zawieszeniu przez niego postępowania przeciwko templariuszom. W grudniu 1307 r. z jego polecenia do Paryża udali się dwaj kardynałowie, którzy uczestniczyć mieli w powtórnych przesłuchaniach najważniejszych dostojników zakonu. To właśnie oni donieśli Klemensowi o odwołaniu przez braci zeznań złożonych w pierwszych miesiącach po aresztowaniu⁴¹. Rzekomy powód ich działań, na który wskazywał w swojej mowie Plaisians, nie pojawił się w innych źródłach.

Jeszcze bardziej stanowczy i oskarżycielski ton miało drugie przemówienie wygłoszone przez Plaisiansa w trakcie kolejnego konsystorza 14 VI 1308 r. Mówca skupił się w nim na ukazaniu błędów papieża poprzez umiejętne przytaczanie cytatów z Pisma Świętego i formułowanie na ich podstawie kolejnych zarzutów, identycznych z tymi, które przedstawił w trakcie pierwszego wystąpienia⁴². Pomiął jednak wszystkie te elementy, które nie odnosiły się bezpośrednio do zagadnień związanych z udziałem papieża w sprawie templariuszy, dlatego można mieć wątpliwości, czy mowy tej słuchało grono odbiorców identyczne z poprzednim.

Wystąpienie Wilhelma z Plaisians w Poitiers stanowi doskonały przykład politycznej propagandy francuskiej czasów Filipa Pięknego. Jego przemówienie jest interesujące nie tylko ze względu na bardzo umiejętne wykorzystywanie w nim różnorodnych elementów perswazji, odnoszących się do odczuć, społecznych postaw, a także rozumu i zdrowego rozsądku, ale również dlatego, że zawiera ono w sobie wiele cennych informacji dotyczących najważniejszych idei przyświecających ówczesnym działaniom politycznym francuskiego dworu. Sposób ukazania królestwa Francji i jego władcy, a także osoby papieża wyraźnie obrazuje dążenie jednego z ostatnich Kapetyngów do

⁴¹ M. Barber, *The Trial*, s. 75–78.

⁴² *Le Dossier*, s. 124–136.

zdecydowanego wzmocnienia monarchii i zajmowanej w niej przez niego pozycji. Pozwala to spojrzeć na sprawę templariuszy jako na jeden z elementów długofalowej polityki budowy państwa absolutnego. Mimo, że zamysłu tego nie można uznać za główny motyw działań króla przeciwko zakonowi, stanowił on niewątpliwie jedną z istotnych przesłanek, podobnie jak to było w przypadku konfliktu Filipa Pięknego z papieżem, jego decyzji dotyczących kupców włoskich i Żydów, a także procesu biskupa Troyes, Guicharda.

Die Rede Wilhelm von Plaisians über dem Fall des Templers als Beispiel der französischen politischen Propaganda am Anfang des 14. Jahrhundert

Zusammenfassung

Ein der wichtigsten Ereignisse aus der Zeit der Regierung im Frankreich Filips des IV. Schönen war die Verhaftung und Prozeß der Mitglieder des Tempelordens. Es begleitete ihnen die propagandistische Kampagne, die durch den französischen Hof geführt wurde, zwecks der Gewinnung der gesellschaftlichen Unterstützung für geführten Handlungen und der Überzeugung des Papstes Klemens V. (1305–1314), damit das kirchliche Verfahren gegen „Templum“ in die Wege geleitet wurde. Als ihr Beispiel konnte die Rede dienen, die von einem der nächsten Mitarbeiter Filips des Schönen Wilhelm von Plaisians während des öffentlichen Konsistorium im Mai 1308 gehalten wurde. Die Analyse ihrer Inhalt erlaubt uns sowohl auf viele Elemente des psychologischen Zuspruches als auch auf den Abriß der hauptsächlich Ziele der Politik einen der letzten Kapetingern auf dem französischen Thron hinzuweisen. Der Redner rief viele rationellen und übernatürlichen Argumente herbei, die für die Schuld des Ordens sprachen, und er appellierte auch an die Reihe der gängigen Ansichten und Gerüchte zum Thema der Templer, die im Umlauf am Anfang des 14. Jahrhunderts in der Gesellschaften des Westeuropa waren. Neben ihnen ließen sich in der Rede die Fragmente sehen, die nicht unmittelbar mit dem Verfahren gegen dem Orden verbunden waren. Sie enthielten Elemente der Herrschafts- und Staatsideologie, die durch den französischen Hof in dieser Zeit verbreitet wurden. Ihre Anwesenheit erlaubt uns auf den Templerfall als eine der Stufen der langwelligen Politik Filips des Schönen zu schauen, deren endgültiges Ziel die Schaffung des absolutistischen Staates war.

Odkrywcy, princepsi, rozbójnicy
Studia z dziejów średniowiecza nr 13, 2007

Marek Smoliński (Gdańsk)

PRZYCZYNY WOJNY PIASTOWSKO-
-WETTYŃSKIEJ W 1209 ROKU.
FRAGMENT POLITYKI ZAGRANICZNEJ
WŁADYSŁAWA LASKONOGIEGO
W LATACH 1202/5–1209

W początkach 1209 r. Konrad II (1190–1210) Wettyn, margrabia Marchii Wschodniej (dolnych Łużyc), hrabia na Eilenburgu, Grotzch, Sommerschenburgu i Landsbergu, zdobył Lubusz na swoim szwagra, księciu Władysławie Laskonogim¹. Sprawa ta wielokrotnie była już omawiana w literaturze przedmiotu². Prócz opisu wspomnianych

¹ *Chronicon Montis Sereni*, ed. E. Erenfeuchter (dalej cyt. *Chronicon MS*), MGH SS, Leipzig 1925, Bd. 23, s. 176: *Conradus Orientalis marchio Lubus castrum soceri sui, Wlodizlai ducis Polonie, propter multas quas ab eo paciebatur iniurias obsedit. Wlodizlaus vero obsidionem vi solvere volens, collecto exercitu copioso, marchioni mandavit, se ei die altero congressurum. Vespere autem diei precedentis Oderam fluvium cum suis omnibus transgressus, improvisus supervenire hostibus moliebatur. Unus vero eorum, qui supani dicuntur, vehementer ei cepit obsistere, monens ne tempus pugne statutum perveniret, quia hoc hactum nullius reccius quam infidelitatis posset nomine appellari. Que cum dux timiditatis argueret et fidelitatis, qua ei teneretur, commoneret, respondit: Ego quidem ad pugnam pergo, sed scio, me partiam meam de cetero non visurum. Habebant autem ducem belli phitonissam quandam, que de flumine cribo haustam nec defluentem, ut ferebatur, ducens aquam exercitum precedebat, et hoc signo eis victoriam promittebat. Nec latuit marchionem adventus eorum, sed nature suis armatis et ordinatis, occurrens forti congressu omnes in fugam vertit, phitoniossa primitus interfecta. Ille etiam supanus viriliter pugnans cum multis aliis interfectus est. Et nisi hora tardior fugientibus presidium attulisset, cruentam nimis victoriam fieri contigisset. Multi tamen ex eis, cum fugerent, mersi in paludibus ferebantur. Marchio vero post victoriam reversus, castrum cepit, tutoribus eius suspensio condempnatis.*

² Podstawową literaturę do sprawy zajęcia Lubusza przez Konrada II przedstawiłem w M. Smoliński, *Polski książę w dokumencie Fryderyka II Hohenstaufa*

wydarzeń, historycy starali się także dojść przyczyn tej wojny. W szczególności zwracano uwagę na ekspansjonistyczne dążenia feudałów niemieckich. Istotną rolę wyznaczano w tym względzie nie tylko stosunkom panującym między Konradem II a Piastami. Odpowiednią wagę przykładano również do dążeń arcybiskupstwa magdeburskiego (w interesującym nas okresie Albrechta II von Käfernburga: 1205–1232). Usiłował on podporządkować własnemu urzędowi obszary zaodrzańskie (diecezje kamieńską i lubuską). Własne plany w stosunku do ziem słowiańskich snuli też margrabiowie brandenburscy, Otton II (zm. 1205) i Albrecht II (zm. 1220)³.

z 26 IX 1212 r., w: *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 6, pod red. B. Słowińskiego, Gdańsk 1999, s. 206, przyp. 80. Obecnie dodaje tylko prace, do których wówczas nie udało mi się dotrzeć i powstałe po napisaniu wspomnianego tekstu. Zob. S. Pätzold, *Die frühen Wettiner. Adelsfamilie und Hausüberlieferung bis 1221*, Köln–Weimar–Wien 1997, s. 108, 110–111; M. Przybył, *Władystaw Laskonogi książę wielkopolski*, Poznań 1998, s. 93–96; W. Baran-Kozłowski, *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199–1219). Działalność polityczna i kościelna*, Poznań 2005, s. 150; E. Rymar, *Klucz do ziem polskich, czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich*, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 37 i n.

³ W tym względzie poruszano przede wszystkim sprawę ewentualnej zwierzchności margrabiów brandenburskich nad Pomorzem Zachodnim, choć niekiedy w tych rozważaniach przewijała się też sprawa ziemi lubuskiej. Stąd też przytoczona literatura omawia albo jeden z tych problemów, albo mówi o obu. P. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten*, Fürstenwalde 1890, s. 34–35; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedelung*, Landsberg 1905; s. 42; tenże, *Die staatsrechtlichen Verhältnisse Pommerns in den Jahren 1180 bis 1214*, BS NF, Bd.17, 1913, s. 273; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, Bd. 1, Berlin 1961, s. 108; H. Bollnow, *Der Kampf um Vorpommern im 12. und 13. Jahrhundert von Lothar von Sachsen bis zum Ende der Staufer*, BS NF, Bd. 47, 1960, s. 49; D. Lucht, *Die Außenpolitik Herzog Barnims I. von Pommern*, tamże, Bd. 51, 1965, s. 16; G. Labuda, *Przynależność terytorialna Ziemi Lubuskiej w XII i XIII wieku*, RH, t. 35, 1969, s. 11–12; tenże, *Podstawy polityczno-prawne kupna Pomorza Gdańskiego przez Zakon Krzyżacki od margrabiów brandenburskich w latach 1309–1310*, tamże, t. 71, 2005, s. 42–46; J. Spors, *Dzieje polityczne ziem stawieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV wieku*, Poznań 1973, s. 78–79; tenże, *Geneza i początki brandenburskiego zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem Zachodnim na tle rywalizacji o ziemię nad środkową Odrą i dolną Wartą w lata 1234–1261*, w: tenże, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII–pierwsza połowa XIII wieku*, Słupsk 1988, s. 290–291; tenże, *Rzekome tytuły prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego opierające się na potwierdzeniach z 1231 r. i 1295 r.*, w: *Personae – colligationes – facta*, Toruń 1991, s. 240 i n.; E. Rymar, *Jeszcze w sprawie pogranicza wielkopolsko-pomorskiego między Gwdą i Myślą w XII i XIII w.*, PZ, t. 3, 1988, z. 1–2, s. 200–201; tenże, *Władcy Brandenburgii na dzisiejszych ziemiach polskich, zulaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu w latach 1200–1319*, Rocznik Słupski, 1988–1989, s. 28; tenże, *Wielkie*

Inna droga – wybrana przez badaczy – która miała doprowadzić do rozwiązania zagadki konfliktu Konrada II i Władysława Laskonogiego, wiodła przez zwrócenie uwagi bezpośrednio na tekst źródła. Najważniejszą przyczyną wojny o Lubusz w 1209 r. wydawała się w nim informacja o krzywdach wyrządzonych Konradowi II przez Władysława Laskonogiego⁴. Od lat sporą popularnością cieszyła się w tym względzie hipoteza Benedykta Zientary, który zwrócił uwagę na wyjątkowe okrucieństwo w postępowaniu Konrada z obrońcami Lubusza po zdobyciu tego grodu. Ich powieszenie – cytowany badacz – potraktował jako świadectwo zemsty (kary) za mający mieć miejsce wcześniejszy udział lubuszan w atakach na konradowe dobra⁵. Interpretacja ta, nie jest jedyną, przez którą można próbować wytłumaczyć tekst przywołanego źródła. Lautenberski kronikarz wyraźnie bowiem napisał, że Wettyn zaatakował Lubusz ze względu na niesprawiedliwości (krzywdy) uczynione przez polskiego księcia⁶. Zabrakło sprecyzowania na czym owe krzywdy miały polegać. Oficjalną przyczyną nie musiały być tylko konflikty pograniczne, w których udział wzięli lubuszanie. Dziejopis powoływał się wyraźnie na sprawy pomiędzy Konradem II a Władysławem Laskonogim, nie ograniczając swej wypowiedzi do problemów granicy. W opowieści snutej przez kronikarza widoczne są też elementy konstrukcji typowej dla tego rodzaju źródeł, jakim była kronika z *Montis Sereni*. Faktycznie zasze wydarzenia, często przeplatano wątkami odwołującymi się do wyidealizowanego świata budowanego m.in. przez epos rycerski⁷. W tym względzie

Pomorze obszarem lennym margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej (trybutarnym Rzeszy Niemieckiej), RH, t. 62, 1996, s. 26 i n.; tenże, *Klucz*, s. 37–39 (w cyt. fragmencie Autor skoncentrował się na interesującym nas problemie); J. Petersohn, *Prawnopaństwowy stosunek Pomorza Zachodniego do państw ościennych w okresie średniowiecza*, w: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Wrocław 1983, s. 91 i n.; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 150 i n.

⁴ Zob. przyp. 1 i 2.

⁵ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 182–183. W pełni zaakceptował i nieco rozwinął ten punkt widzenia M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 93–96.

⁶ Zob. przyp. 1.

⁷ Przykład obrazujący rozdzźwięk między światem średniowiecznego rycerza a wzorcem postępowania narzuconym przez kodeks rycerski, dla okresu późniejszego, podał M. Cetwiński, *Poza dobre i złem? O etosie rycerskim nieco inaczej*, w: *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej X–XV w.*, pod red. W. Peltza, J. Dudka, Zielona Góra 1997, s. 9–13. O próbach likwidacji wojny, jako regulacji stosunków między chrześcijańskimi władcami, a także humanizacji działań zbrojnych zob. R. Żerelik, *Treuga pacis, czyli o niepokojach na Śląsku. Przyczynek do problemu etosu rycerstwa śląskiego w średniowieczu*, w: tamże, s. 107–108.

poczesne miejsce zajmowało uprzedzenie przeciwnika o planowanej wojnie. Zasadę „wyzwania przeciwnika na pojedynek” złamać miał, wedle kronikarza, Władysław Laskonogi, przygotowujący się do podstępного ataku na Konrada. Polski książę korzystał z pomocy czarownicy, która swymi wróżbami zapowiadała zwycięstwo. Margrabia łużycki walczył więc nie tylko z polskim władcą, ale też pośrednio z nieczystymi siłami. W kronikarskiej opinii Konradowi II (symbolowi chrześcijańskich obyczajów i cnót rycerskich) przeciwstawiono zdradzieckiego i sięgającego do pogańskich guseł Władysława Laskonogiego. Stąd też wymordowanie obrońców grodu lubuskiego przez zwycięskiego w opisywanej rywalizacji Wettyna, znalazło w kronice *Montis Sereni* pewne, lecz niecałkowite usprawiedliwienie.

Przywołany powyżej wątek zdaje się stwarzać zagrożenie, że przekaz kroniki tylko, w niektórych elementach posiada wartość dla próby odtworzenia rzeczywistych wydarzeń 1209 r. Do nich zaliczyć trzeba sam konflikt Konrada II z Władysławem zaistniały w (albo przed) 1209 r., zwycięstwo w interesującym nas starciu Wettyna, utratę przez stronę polską Lubusza i zapewne okrucieństwo margrabiego po zdobyciu grodu. Powieszenie obrońców, czyn niezbyt chwalebny dla europejskiego rycerza, pod względem etyki postępowania margrabiego wzbudził wątpliwości kronikarza. Gdyby było inaczej, fragmentu opisującego okrucieństwo Konrada II, dziejopis zapewne by nie zamieścił. O ile w informacji o krzywdach zaznanych przez Wettyna ze strony Władysława Laskonogiego (*multas quas ab eo paciebatur iniurias*) nic więcej poza świadectwem zaistniałego między władcami konfliktu wyczytać się nie da, to tyle wątpliwości budzi jednak obciążenie zań winą wyłącznie księcia polskiego. Ta musiała chyba zostać przywołana ze względu na konwencję kroniki *Montis Sereni*. Choć więc wrogich kroków przedsięwziętych przez Władysława Laskonogiego przeciwko Konradowi II nie da się wykluczyć (co więcej, są one chyba dość prawdopodobne), to głównej przyczyny konfliktu wettyńsko-piastowskiego poszukiwać należy raczej w sojuszach politycznych w jakich znaleźli się przed 1209 r. obaj adherenci.

Wojna piastowsko-wettyńska z 1209 r. położyła kres współpracy łączącej oba rody po 1180 r. Za jej początek uznać można układ przypięczętowany małżeństwem Konrada II z córką Mieszka III, Elżbietą, wdową po zmarłym w 1180 r. Sobiesławie II czeskim⁸. Celem sojuszu

⁸ K. Pieradzka, *Elżbieta*, w: PSB, t. 6, s. 259; K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, SŻ, t. 5, 1960, s. 94; S. Szczur, *Zmiany polityczne w Wielkopolsce*

między Mieszkiem III Starym a Konradem II, a być może też jego ojcem Dedo V Grubym (zm. 1190), były zapewne dążenia księcia polskiego do wzmocnienia swego niemieckiego stronnictwa. W nim pozostawali już książę saski Bernard (zm. 1212) oraz książę lotaryński Ferri II (zm. 1206/1207). Mieszko III Stary sięgał do swoich niemieckich aliansów już w okresie przypadającym po wygnaniu z Krakowa i objęciu tronu pryncypackiego przez Kazimierza Sprawiedliwego⁹. Z pewnym prawdopodobieństwem założyć również można chęć wykorzystania niemieckich wpływów w obliczu wojny domowej w Czechach (1183–1185/6) między Fryderykiem Bedrzychem (zm. 1189), a szwagrem Kazimierza Sprawiedliwego, Konradem III Ottonem (zm. 1191)¹⁰. Mimo niepowodzeń poniesionych na niwie zachodnioeuropejskiej polityki zagranicznej, Mieszko III Stary ponownie zbliżył się do swych niemieckich zięciów podczas przygotowań do rozgrywki o tron pryncypacki po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego w 1194 r.¹¹ W omawianym okresie szczególną rolę przy dworze cesarskim Henryka VI odgrywali zarówno Bernard saski jak i Konrad landsberski. W 1195 r. obaj wspomogli innego przedstawiciela Wettynów, margrabiego miśnieńskiego Albrechta Dumnego (zm. 1195). W chwili jego pobytu na dworze Henryka VI mieszkowi zięciowie zostali opiekunami dóbr margrabiego¹². Bernard saski i Konrad II należeli też do grupy możnowładztwa, które miało wesprzeć wybór na króla niemieckiego syna Henryka VI, Konrada¹³. Zaangażowanie polityczne w wydarzenia rozgrywające się w północnych Niemczech, a także dotkliwa klęska poniesiona przez Mieszka III Starego w 1195 r. pod Mozgawą, przekreśliły – jak się wydaje – możliwość szerszego udziału (choćaby dyplomatycznego) Bernarda i Konrada w walki prowadzone przez ich teścia.

w latach 1181–1195, RH, t. 46, 1980, s. 3; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 290–291, gdzie omówiono związki piastowsko-wettynskie, nie tylko z uwzględnieniem Elżbiety i Konrada II; M. Smoliński, *Dyplomacja księcia Mieszka II Starego w dobie zamachu stanu z lat 1177–1180/1181*, w: tenże, *Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII w. (1146–1191)*, Gdańsk 2006, s. 142; tenże, *Międzynarodowe aspekty buntu krakowskiego*, tamże, s. 189.

⁹ M. Smoliński, *Dyplomacja Mieszka III Starego*, s. 144–146.

¹⁰ Tenże, *Czy istniał związek pomiędzy planowaną niemiecką wyprawą na Polskę w 1183 r. a wojną domową w Czechach (1182–1185)*, w: *Caesar*, s. 147–168.

¹¹ Tenże, *Sojusze Mieszka III Starego przed bitwą mozgawską*, PZ, r. 21 (50), 2006, z. 4, s. 83–105.

¹² *Cronica Reinhardsbrunensis*, ed. O. Holder-Egger (dalej cyt. Cron. Reinhardsbrun.), w: MGH SS, t. 30, Pars. 1, Leipzig 1925, s. 555.

¹³ M. Smoliński, *Sojusze*, s. 99.

Do kolejnego spotkania Konrada II z książętami polskimi doszło podczas zjazdu z około 1199 r.¹⁴ Ze względu na lakoniczność przekazu źródłowego nie da się stwierdzić, gdzie dokładnie doszło do książęcego kolokwium i kto ze strony Piastów wziął w nim udział. Informacja została bowiem wpleciona w narrację kronikarską dotyczącą wewnętrznych spraw klasztoru z *Montis Sereni*¹⁵. Poprzedził ją wpis z 1198 r. informujący o wyborze na króla niemieckiego (rzymskiego) Filipa szwabskiego. Wedle cytowanej kroniki w Erfurcie poparli go arcybiskup magdeburski Ludolf z Keppenstedt (zm. 1205 r.) oraz książęta Saksonii (w tym Bernard saski) i Szwabii. Za staufijskim konkurentem do tronu królewskiego, Ottonem IV Welfem opowiedziało się natomiast przede wszystkim stronnictwo związane z arcybiskupem kolońskim Adolfem z Alteny (zm. 1220 r.)¹⁶. Wettynowie, jak się wydaje, stanęli początkowo po stronie Filipa. W wyborze Hohenstaufa udział wziął jeden z ważniejszych wówczas przedstawicieli tego rodu, brat stryjeczny Konrada II, Dietrich Uciśniony (zm. 1221 r.)¹⁷. Już zresztą po śmierci cesarza Henryka VI (w 1197 r.), Dietrich był jednym z wielu dostojników cesarstwa, którzy wystosowali do papieża Innocentego III petycję o konieczności wybrania nowym królem Filipa szwabskiego¹⁸. W szeregach prostaufijskiego stronnictwa znalazł się również i Konrad II Wettyn¹⁹. Wedle listu Ottona IV Welfa, wystosowanego w 1200 r. do papieża Innocentego III a zawierającego

¹⁴ B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 181; E. Rymar, *Klucz*, s. 37. W pracach tych odesłanie do konkretnych źródeł.

¹⁵ Chronicon MS, s. 167: *Aberat tunc Waltherus prepositus* [klasztoru z Montis Sereni – M.S.] *in partibus Polonie ad colloquium quoddam a Conrado marchione evocatus*.

¹⁶ Tamże, s. 167. Powody poparcia obu kandydatów przez poszczególne stronnictwa tłumaczyli m.in. H.F.O. Abel, *König Philipp der Hohenstaufe*, Berlin 1852, s. 42 i n.; E. Winkelmann, *Philipp von Schwaben und Otto IV. von Braunschweig*, Leipzig 1873, s. 334 i n.; O. Engels, *Zur Entmachtung Heinrichs der Löwen*, w: tenże, *Staufenstudien. Beiträge zur Geschichte der Staufer im 12. Jahrhundert. (Festgabe zu seinem sechzigsten Geburtstag)*, hrsg. v. E. Meuthen, S. Wienfurter, Sigmaringen 1988, s. 126. Zob. też. H. Mitteis, *Die deutsche Königswahl und ihre Rechtsgrundlagen bis zur goldenen Bulle*, Brunn–München–Wien 1938, s. 113 i n.; H. Stehkämper, *Adolf I, Erzbischof von Köln 1193–1205*, w: *Lexikon des Mittelalters* (dalej cyt. LM), hrsg. v. G. Avella-Widhalm, L. Lutz, R. Mattejet, U. Mattejet, Stuttgart–Weimar 1999, Bd. I, s. 159–161.

¹⁷ S. Pätzold, *Die frühen*, s. 61; K. Blaschke, *Dietrich der Bedrängte, Markgraf von Meißen*, w: LM, Bd. III, s. 1023.

¹⁸ *Urkunden der Markgrafen von Meissen und Landgrafen von Thüringen 1196–1234*, hrsg. v. O. Posse, (*Codex diplomaticus Saxoniae Regiae*), (dalej cyt. CDS), Haupth. I, Bd. I/3, Leipzig 1198, nr 36.

¹⁹ S. Pätzold, *Die frühen*, s. 64.

informację o podwójnej elekcji królewskiej (czyli dotyczącego kresu lat 1197/1198), Konrad z Landsbergu został wyliczony jako zwolennik księcia szwabskiego (jak Filipa określał Otton IV, odmawiając mu oczywiście tytułu królewskiego)²⁰. Wettynowie nie wzięli jednak udziału w ataku Staufa na stronników Ottona IV w 1199 r.²¹ Nie oznaczało to chyba jednak przejścia do obozu Welfów, gdyż w 1200 r. Dietrich Uciśniony, wraz m.in. z Bernardem saskim znaleźli się w otoczeniu króla Filipa²². We wrześniu 1201 r. Konrad II, ponownie m.in. z Bernardem saskim, towarzyszył Staufowi w jego pobycie w Bambergu²³. W początkach 1202 r. w dokumencie Filipa świadczyli: margrabia łużycki Konrad wraz z rodzonym bratem, hrabią Groitzsch i Sommerschenburga Dietrichem (zm. 1207 r.), margrabia miśnieński Dietrich Uciśniony i hrabiowie z Breny: Otto (zm. 1203 r.) oraz Fryderyk II (zm. 1221 r.)²⁴. Wettynów wraz z książętami niemieckimi, władcą czeskim, margrabią brandenburskim, landgrafem Turynii i niektórymi wyższymi duchownymi wyliczono wśród możnowładztwa niemieckiego, które ośmieliło się oficjalnie zaprotestować przeciwko mieszaniu się w sprawy konfliktu o tron królewski w Niemczech papieskiego legata Gwidona z Praenestre²⁵. Cieniem na współpracy między Filipem szwabskim a Wettynami kładł się jednak sojusz zawarty przez niego z królem czeskim Przemysłem Ottokarem I (zm. 1230 r.)²⁶. W innym miejscu próbowałem wykazać, że wrogość

²⁰ CDS I/3, nr 47.

²¹ S. Pätzold, *Die frühen*, s. 64.

²² CDS I/3, nr 41. W sprawie stosunku Bernarda saskiego do podwójnego wyboru króla niemieckiego zob. H.K. Schulze, *Bernhard III., Graf von Aschersleben, Herzog von Sachsen*, w: LM, Bd. I, s. 1987.

²³ CDS I/3, nr 54.

²⁴ Tamże, nr 57; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 195.

²⁵ CDS I/3, nr 59; W. Havermann, *Geschichte der Lande Braunschweig und Lüneburg*, Göttingen 1853, Bd. 1, 270; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 64.

²⁶ O tym sojuszu zob. F. Palacký, *Gechichte von Böhmen*, Bd. 2 (*Böhmens als erbliches Königreichs unter den Přemysliden. Vom Jahre 1197 bis 1306*), Prag 1839, s. 69 i n.; A. Bachmann, *Geschichte Böhmens*, Allgemeine Staattengeschichte, Werk 32, Abth.I, Bd. I, Gotha 1899, s. 428; B. Bretholz, *Geschichte Böhmens und Mährens bis zum Aussterben der Přemysliden (1306)*, Münden u. Leipzig 1912, s. 290; V. Novotny, *České dějiny*, d. I, č. 3: *Čechy královské za Přemysla I. a Václava I (1197–1253)*, Praha 1928, s. 267 i n.; M. Smoliński, *Polski książę*, s. 200 i n.; J. Žemlička, *Počátky Čech královských (1198–1253)*, Praha 2002, s. 98. Z artykułu recenzyjnego autorstwa W. Mischkego (*Polska korona królów czeskich*, rec.: Martin Wihoda, *Polská koruna českých králů, Český Časopis Historický*, r. 102, 2004, nr 4, s. 721–744.), którą znam z wydania internetowego (www.mediewistyka.net) wyprzedzającego jej publikację na łamach Studiów Źródłoznawczych (t. 44), wynika że

między Wettynami a królem czeskim w dużym stopniu warunkowała też pozycję, jaką zajmowali w konflikcie o tron niemiecki Dietrich Uciśniony i jego krewniacy, w tym i Konrad II²⁷. Przypomnijmy, że kością niezgody między Wettynami a Przemyślidą było oddalenie przez Przemysła Ottokara I swej żony Adeli, córki Ottona Bogatego (zm. 1190). Wzmiankowana podróż margrabiego łużyckiego Konrada II do Polski w 1199 r. przypadła być może więc na omówioną fazę walk w Niemczech o tron królewski. Jeśli więc zwiążać ze sobą te wydarzenia, przyjazd Wettyna na kolokwium książąt polskich hipotetycznie rozpatrywać można jako misję dyplomatyczną, mającą za zadanie wysondowanie stanowiska Piastów wobec sytuacji politycznej jeśli nie w całych Niemczech, to przynajmniej w rejonach gdzie władał ich koligat. Z późniejszego, lecz przypadającego na okres najbliższy zjazdowi w 1199 r., zaangażowania się Wettynów i Bernarda saskiego po stronie Filipa szwabskiego ostrożnie założyć można, że jeśli Konrad II starał się zainteresować Piastów sprawami niemieckimi, to działał się to zapewne w interesie Staufa. W sprawach Filipa, również mając do pomocy prepozyta z *Montis Sereni* (tym razem Waltera), margrabia łużycki przed marcem 1202 r. działał na niwie dyplomatycznej kontaktując się z dworem papieża Innocentego III²⁸. W 1204 r. z ramienia Filipa negocjował rozejm z królem czeskim²⁹.

we współczesnej literaturze czeskiej nie bierze się pod uwagę wpływu potencjalnego sojuszu zawartego przez Henryka Brodatego z Fryderykiem Hohenstaufem (ok. 1212 r.) na stosunki między Hohenstaufami, Piastami, Przemyślidami i Wettynami. Problem pojawienia się polskiego księcia w dokumencie Fryderyka II z 1212 r. rozpatruje się raczej w kontekście praw władców czeskich do korony polskiej. Niewątpliwie więc w tej sprawie konieczna będzie dalsza dyskusja.

²⁷ M. Smoliński, *Polski książę*, s. 200–204. Do omówienia tego sporu wrócił też W. Iwańczak, *Stosunki Czech ze Stolicą Apostolską na przełomie XII i XIII w.*, *Rocz. Hum.*, t. 48, 2000, z. 2, s. 169–171.

²⁸ *Chronicon MS*, s. 169: *Waltherus Sereni Montis prepositus cum Conrado marchione, qui pro Philippo rege apud Innocencium papam legatione functus est*. Prócz spraw Filipa szwabskiego Konrad II reprezentował na dworze Innocentego III interesy świeżo wybranego na biskupstwo merseburskie nieślubnego syna margrabiego łużyckiego Dietricha (zm. 1185 r.), również o imieniu Dietrich (zm. 1215 r.). Problem leżał bowiem w tym, że arcybiskup magdeburski Ludolf, przez swe poparcie dla Filipa szwabskiego, któremu papieństwo było niechętnie, stracił prawo do konsekracji nowego biskupa. Dzięki staraniom Konrada II, konsekracji Dietricha mógł dokonać biskup hildesheimski Heribert z Dahle (zm. 1216). Sprawa mogła być może obchodzić też w pewien sposób książąt piastowskich, jeśli tylko w Polsce pamiętano, że legalną żoną margrabiego Dietricha była córka Bolesława Krzywoustego, Dobroniega-Lutgarda.

²⁹ *Arnoldi abbatis Lubecensis Chronica*, ed. L. M. Lappenberg (dalej cyt. Arnold), MGH SS, Bd. 21, (Neudruck), Leipzig 1925, lib. VI, cap. 8, s. 218.

Niewykluczone więc, że już wcześniej – w tym w 1199 r. – Konrad II wraz z przełożonymi klasztoru lautenberskiego spełniali misje dyplomatyczne z polecenia Filipa szwabskiego.

W 1203 r. Przemysław Ottokar I wraz z landgrafem Turynгии Hermanem I (zm. 1217 r.) znajdowali się już w obozie Ottona IV Welfa. W latach 1203/1204 stronnictwo staufijskie przedsięwzięło przeciwko nim zdecydowane kroki zaczepne³⁰. W 1204 r. wśród wojsk Filipa szwabskiego odnaleźć można zarówno Bernarda saskiego, jak i Konrada II³¹. Wcześniej (około 1203 r.) Dietrich Uciśniony wraz z Bernardem saskim postulowali u Staufa odebranie tronu Przemysłowi Ottokarowi I i przekazanie go Dyplodowi czeskiemu³². W okresie, gdy rozgrywały się opisywane wydarzenia, nie żył już jednak Mieszko III Stary³³. Tylko od jego następcy, Władysława Laskonogiego, zależało

³⁰ Zob. relację o tych wydarzeniach, jakie złożył lombardczykowi w swym liście papież Innocenty III, CDS I/3, nr 73. Margrabia lużycki Konrad miał być jednym z kilku, którzy wysłali pod koniec legatów do papieża z wiadomościami o przebiegu walk między stronnictwami w Niemczech. Kontakty z papieżem stały się zapewne przyczyną, że w grudniu 1203 r. Innocenty III listownie namawiał margrabiego Konrada oraz Bernarda saskiego do porzucenia Filipa i przejścia na stronę Ottona IV (CDS I/3, nr 75).

³¹ Chronicon MS, s. 170–171; *Cronica s. Petrii Erfordensis moderna*, ed. O. Holder-Egger, MGH SS, Bd. 30, Pars I, Leipzig 1925, s. 379; *Cronica Reinhardbrunn.*, s. 565–569; *Annales Colonienses maximi*, ed. K. Pertz, MGH SS, Bd. 17, (Neudruck) Leipzig 1925, s. 811, 819; Arnold, lib. VI, cap. 5–6, s. 216–218; zob. też. CDS I/3, nr 67 gdzie w 1203 r. Filip szwabski potwierdził nadanie margrabiego miśnieńskiego Dietricha Uciśnionego. W liście świadków tego dyplomu, prócz innych Wettynów, znalazł się też i m.in. Bernard saski. O próbach detronizacji Przemysła Ottokara I zob. F. Palacký, op. cit., s. 66; A. Bachmann, op. cit., s. 439; B. Bretholz, op. cit., s. 296; V. Novotny, op. cit., s. 256–257; Z. Fiala, *Prěmyslovské Čechy. Český stát a společnost v letech 995–1310*, Praha 1975, s. 187–188 (gdzie o stosunku Przemysła Ottokara I do walki w Niemczech o tron królewski, w kontekście zabiegów Przemysłidy o koronę królewską); H. Patze, *Die Entstehung der Landesherrschaft in Thüringen*, Köln–Graz 1962, (Mitteldeutsche Forschungen, Bd. 22), s. 258; M. Smoliński, *Polski książę*, s. 203; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 65; J. Żemlička, op. cit., s. 96.

³² Arnold, lib. VI, cap. 5, s. 215–216: *Unde commotus frater repudiate, Theodoricus marchio Misnensis, una cum duce Bernardo, qui Philippi regis familiares fuerunt, hoc apud ipsum obtinnerunt, ut regnum sive ducatum Boemie Odackero adultero auferret et ad Theobaldum uerum, qui tunc Magdeburgh studebat, Theobaldi filium, transferret*; V. Novotny, op. cit., s. 256–257; S. Zakrzewski, *Piast czy Przemysłida*, KH, t. 20, 1906, s. 459–461; K. Jasiński, *Studia nad genealogią czeskich Dyplodowiców*, Sobótka, t. 36, 1981, nr 1, s. 62; tenże, *Działalność czeskich Dyplodowiców na Śląsku w pierwszej połowie XIII wieku*, w: SPŚ, t. 4, 1991, s. 171; M. Smoliński, *Polski książę*, s. 202; J. Żemlička, op. cit., s. 96.

³³ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, (wyd. 2), s. 286–289.

czy będzie on chciał utrzymywać w dalszym ciągu sojusze zawarte niegdyś przez swego ojca.

Jedno z pierwszych, uchwyconych przez zachowane źródła, posunięć Władysława Laskonogiego na arenie polityki międzynarodowej zdaje się wskazywać na chęci kontynuowania linii politycznej wytyczonej jeszcze przez Mieszka III Starego. Chodzi o odnotowane przez roczniki duńskie spotkanie w 1205 r. polskiego księcia z królem duńskim Waldemarem II (1201–1241). Nie osiągnięto dotąd w literaturze przedmiotu porozumienia, czy wzmianka o spotkaniu mówiła o zbrojnym starciu króla duńskiego z Władysławem Laskonogim, czy też o pokojowym zjeździe obu władców³⁴. Główny problem we właściwym odszyfrowaniu noty rocznikarskiej stanowił użyty w roczniku zwrot *occurrere*. Jego znaczenie odnosić można zarówno do spotkania

³⁴ *Ex Annalibus Waldemarianis*, ed. G. Waitz (dalej cyt. Ann. Wald.), w: MGH SS, Bd. 29, Leipzig 1925, s. 179; R. Usinger, *Deutsch-dänische Geschichte 1189–1227*, Berlin 1863, s. 215; R. Klempin, w: PU I, nr 144, s. 102, 111; F. Rachfahl, op. cit., s. 63–64; F. Zickermann, op. cit., s. 25; P. v. Niessen, *Die Staatsrechtlichen Verhältnisse*, s. 284–285; F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza polskiego*, Kraków 1909, s. 108–109; T. Tyc, *Polska a Pomorze za Krzywoustego*, w: tenże, *Z średniowiecznych dziejów Wielkopolski i Pomorza*, Poznań 1997, s. 213; B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925, s. 22; tenże, *Rzeczony dokument Świętopelka pomorskiego z 1180 r.*, RH, t. 5, 1929, s. 10; B. Zientara, *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w drugiej połowie XII wieku*, PH, t. 61, 1970, z. 4, s. 586; K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego*, RH, t. 17, 1948, s. 65 i n.; G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej* (wyd. 2 z uzupełnieniami), Poznań 2002, s. [895] 325; tenże, *Marginalne uwagi o dziejach Pomorza Stawieńsko-Stupskiego w XII i XIII w.*, ZH, t. 42, 1977, s. 86; J. Spors, *Dzieje polityczne*, s. 77; tenże, *Przynależność polityczna i administracyjna ziem pomorskich na północ od środkowej i dolnej Piany w końcu XII i w pierwszej połowie XIII w.*, w: tenże, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego*, s. 36; J. Osieglowski, *Polityka zewnętrzna księstwa Rugii (1168–1328)*, Warszawa–Poznań 1975, s. 52–53; E. Rymar, *Jeszcze w sprawie pogranicza*, s. 202–203; tenże, *Wojny na Pomorzu Zachodnim i wojenne czyny Pomorza poza Pomorzem XII–początek XIII wieku (Kalendarium)*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 27 listopada 2003 r. w Zamku Książąt Pomorskich*, pod red. K. Kozłowskiego, E. Rymara, Szczecin 2004, s. 144; tenże, *Klucz*, s. 36–37; M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopelka*, Gdańsk 2000, s. 27–28; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 60–62; tenże, *Sprawy pomorskie w polityce Władysława Laskonogiego*, PZ, t. 9, 1994, z. 2, s. 37, 49–52; B. Sliwiński, *Poczet książąt gdańskich. Dynastia Sobiesławowiców*, Gdańsk 1997, 22–23; tenże, *Przynależność państwowa ziemi stupskiej w XII i w początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi stupskiej do księstwa stawieńskiego*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*, pod red. tegoż, nr 9, Gdańsk 2003, s. 284–287; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 78–79.

pokoju jak i bitwy rozegranej między obiema stronami³⁵. Prześledzenie podobnych zapisów w omawianym roczniku, we fragmentach najbardziej zbliżonych do opisu wydarzeń z 1205 r., być może jednak umożliwia przyznanie racji jednej z dyskutujących stron.

Pod 1205 r. w roczniku Waldemara zapisano: *Expedicio facta est in Slaviam, ubi dux Lodizlaus occurit domino regi*. W tym samym roczniku pod 1181 r. znalazł się wpis informujący o przybyciu króla duńskiego Waldemara I z synami na spotkanie z cesarzem Fryderykiem I pod Lubekę. Sformułowano w następujący sposób: *Rex Waldemarus I occurit imperatori F[riderico] apud Tranf; ubi duas filias suas maritavit, unam filio imperatoris et aliam comiti Sifrido*³⁶. Termin *occurrere* oznacza więc spotkanie pokojowe, wynikiem którego stały się małżeństwa córek Waldemara I z synem cesarza i związanym z cesarskim dworem Askańczykiem Zygfydem v. Orlamünde³⁷. W 1206 r. pojawiła się kolejna nota przywołująca interesujący nas zwrot: *Dux Bernardus cum filiis suis occurrit domino regi apud Sleswic*³⁸. Jeśli więc odrzucimy raczej niemożliwą ewentualność, że w 1206 r. szwagier Władysława Laskonogiego, Bernard saski, wraz z synami uderzył na króla duńskiego na terenach księstwa, władając którym – jeszcze za rządów królewskich swego brata Kanuta VI (zm. 1201 r.) – Waldemar II rozpoczął polityczną karierę, to wynika z tego, iż rocznikarz opisywał pokojowe spotkanie obu władców. Być może związane ono było z pobytem króla Dani również w 1205 r. w Arltenburgu (w grodzie należącym do Bernarda)³⁹. Fakt przybycia Waldemara II do wspomnianego grodu nie przesądza jeszcze jednak charakteru jego pobytu w tym miejscu. Być może w grę wchodziło tu wykorzystanie przez Duńczyków zamieszania powstałego wokół podziału dawnych ziem Henryka Lwa. Istotną dla powyższych rozważań częścią walk był konflikt o Lauenburg,

³⁵ Zauważył to już R. Usinger, op. cit., s. 215. W polskiej literaturze przedmiotu wątpliwości te podtrzymał G. Labuda, *Fragmety dziejów słowiańszczyzny*, s. [895] 325.

³⁶ Ann. Wald., s. 178. Podobnie opisywane spotkanie zapisano w Ann. Vitesc., s. 178.

³⁷ Ten fragment rocznika Waldemara poddany był już analizie przez B. Włodarskiego, *Polityka ruska*, s. 25, K. Myślińskiego, op. cit., s. 65–57 i B. Zientarę, *Stosunki polityczne*, s. 568. Historycy ci doszli do wniosku, że jest to dowód na to, iż w 1205 r. Waldemar duński spotkał się z Władysławem Laskonogim również na gruncie pokojowym. Zrelacjonowanie dyskusji zob. M. Przybył, *Sprawy pomorskie*, s. 50–51.

³⁸ Ann. Wald., s. 179.

³⁹ Zob. *Regesta diplomatica historiae Danicae* (dalej cyt. *Regesta Danicae*), t. I, Kiöbenhavn 1847, nr 542; P. v. Kobbe, *Geschichte und Landesbeschreibung des Herzogtums Lauenburg*, Th. 1, Altona 1836, s. 160; F.C. Dahlmann, *Geschichte von Dänemark*, Bd. 1, Hamburg 1840, s. 357.

który rozgrywał się w początkach lat osiemdziesiątych XII w. między hrabią holsztyńskim Adolfem III, hrabiami Szwerynu i Ratzenburga oraz Bernardem saskim wspieranym przez swego brata margrabiego brandenburskiego Ottona II⁴⁰. Kolejny etap walk między wymienionymi stronami miał być może miejsce również około 1193 r.⁴¹ Już jednak w 1194 r., gdy doszło do najazdu duńskiego na Holsztyn, zarówno margrabia brandenburski Otton II (i zapewne też Bernard saski) wraz z hrabiami Ratzenburga stanęli po stronie Adolfa III. Rzecznikiem antykrólewskiej opozycji stał się uzurpujący sobie prawa do księstwa szleszwickiego przedstawiciel rodu panującego w Danii, biskup Szleszwiku Waldemar⁴². Był on synem zamordowanego w 1157 r. króla duńskiego Kanuta V. Konsekwencją buntu biskupa było w niedalekiej przyszłości jego uwięzienie przez Kanuta VI. W zwycięstwie biskupa Waldemara szansę widzieli też niemieccy oponenti Katuna VI i Waldemara II. W 1198 r. wojska duńsko-rugijsko-obodrzyckie na Połabiu toczyły walki m.in. z margrabią brandenburski Ottonem II⁴³. Rugia znalazła się wówczas w tak ciężkim położeniu, że groziła jej nawet inwazja ze strony wojsk brandenbursko-holsztyńskich. Historycy od lat spierają się nad udziałem w walkach wojsk pomorskich i terenem, na którym prowadzono wojnę⁴⁴. Okazją dla wywarcia zemsty na

⁴⁰ Arnold, lib. III, cap. 4 i 7, s. 68 i 75; P. v. Kobbe, op. cit., s. 200–228; W. Meyer-Seedorf, *Geschichte der Grafen von Ratzeburg und Dannenberg*, Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde, Bd. 76, 1911, s. 48–50; E. Boshof, *Die Entstehung des Herzogtums Braunschweig-Lüneburg*, w: *Heinrich der Löwe*, hrsg. v. W.-D. Mohrmann, Göttingen 1980, s. 249–250.

⁴¹ Arnold, lib. V, cap. 16, s. 191, jeśli oczywiście w kronice Arnolda nie doszło do sztucznego rozbicia opisywanego konfliktu między lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XII w.

⁴² Tamże, cap. 17, s. 191–192: *Siquidem Waldemarus Scleswicensis episcopus, Kanuti regis filius, contra Kanutum regem inimicitias pro regno susceperat et auxilium regum Northwegie et Suecie sibi contraxerat, cui ex altera parte favebant amici imperatoris Otto marchio et Adolphus comes et Bernhardus comes de Racedurch*; W. Meyer-Seedorf, op. cit., s. 38.

⁴³ Arnold, lib. VI, cap. 9–10, s. 218–219; R. Usinger, op. cit., s. 87–88; F.C. Dahlmann, op. cit., s. 357 i n.; F. Rachfahl, op. cit., s. 60–62; F. Zickermann, op. cit., s. 23–24; P. v. Niessen, *Geschichte der Neumark*, s. 42; tenże, *Die Staatsrechtlichen Verhältnisse*, s. 274–275; J. Mey, *Zur Kritik Arnolds von Lübeck*, Leipzig 1912, s. 19–23; O. Eggert, *Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Mecklenburg (1157–1200)*, BS NF, Bd. 30, 1928, s. 71–72; J. Schulze, op. cit., s. 108; H. Bollnow, op. cit., s. 54–55; D. Lucht, op. cit., s. 15, przyp. 7; J. Spors, *Dzieje polityczne*, s. 78–79; E. Rymar, *Margrabiowie brandenburscy*, s. 28; G. Labuda, *Fragmenty dziejów*, s. 324 [894] i n.; tenże, *Podstawy polityczno-prawne*, s. 43–44 i n.

⁴⁴ Arnold, lib. VI, cap. 10, s. 219. Zob. przyp. 3. Wychodząc od wniosków m.in. J. Meya, op. cit., s. 23 w sprawie terenu, gdzie toczyły się walki duńsko-brandenburskie

poplecznikach biskupa szlezwickiego stał się podbój przez Danię Holsztynu. Nim jednak do tego doszło, w 1198 r. Adolf III ożenił się z wdową po Bernardzie z Ratzenburga, Adelajdą. W 1201 r. Waldemar II podporządkował koronie duńskiej Holsztyn oraz Hamburg i Lubekę⁴⁵. Już wówczas wspierany był przez księcia meklemburskiego Henryka I Borwina (1178–1227)⁴⁶. Najważniejszym punktem wspomianej kampanii była bitwa rozegrana w 1201 r. pod Stellau gdzie Kanut VI i Waldemar II rozbili wojska Adolfa III. Następstwem tych walk stała się niewola hrabiego holsztyńskiego, w której przebywał do 1203 r.⁴⁷ Holsztyn i m.in. Ratzenburg zostały podzielone jako lenna duńskie (w okresie przypadającym na 1202 i 1203 r.) między siostrzeńca Waldemara II, Albrechta II z Orlamünde (1182–1245) i Henryka I Borwina.

W okresie przypadającym na pobyt Waldemara II duńskiego w Arltenburgu a podróżą księcia saskiego i jego synów do Szlezwiku, stosunki między obiema stronami musiały się już układać na stopie pokojowej. Bernard saski został zmuszony do rozmów z Waldemarem II, albo idąc w ślady swego bratanka Zygryda z Orlamünde (szwagra króla duńskiego), sprzymierzył się – przynajmniej na jakiś czas – z Danią. W historiografii, już właściwie od XIX w., utarł się pogląd o udziale Bernarda w rozwiązaniu konfliktu między królem duńskim a biskupem ze Szlezwiku Waldemarem⁴⁸. Ten ostatni opuścił królewskie więzienie w 1206 r. Rok później obrano go biskupem

pod koniec XII w., hipotezy o zwierzchności margrabiów Ottona II i Albrechta II nad Pomorzem Zachodnim omówił i skrytykował G. Labuda, *Podstawy polityczno-prawne*, s. 38–46. W ostatnim okresie stanowisko te dopuścił również E. Rymar, *Wojny*, s. 144.

⁴⁵ F.W. Unger, *Geschichte der deutschen Landstände*, Hannover 1844, Th. I, s. 138; W. Havermann, op. cit., s. 270–278 (gdzie o sytuacji politycznej na północy Niemiec w dobie wojny między Filipem szwabskim i Ottonem IV); W. Meyer-Seedorf, op. cit., s. 64, 90.

⁴⁶ Arnold, lib. VI, cap. 13, s. 220.

⁴⁷ Tamże, cap. 14, s. 221–222.

⁴⁸ Ann. Wald., s. 179: *Episcopus Waldemarum liberatus est*. Po tym wpisie zamieszczono notę o spotkaniu króla duńskiego z księciem saskim. O uwolnieniu biskupa szlezwickiego także: *Ex annalibus Vitescolensibus*, ed G. Waitz, (dalej cyt. Ann. Vitosc.), w: MGH SS, t. 29, s. 179; *Annales Lundenses*, ed. tenże, (dalej cyt. Ann. Lund.), tamże, s. 207. Zob. F.C. Dahlman, op. cit., s. 357; P. v. Kobbe, op. cit., s. 228, przyp. 24. Pomysły starszej literatury przedmiotu oparte były jednak na hipotezie, że żona Bernarda była siostrą biskupa z Szlezwiku, obecnie zarzuconej na korzyść uznania ją za Piastównę, córkę Mieszka III Starego. W sprawie niemieckich sojuszy, które zawarł jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. biskup Waldemar (co niewątpliwie wpływało na zainteresowania księcia saskiego wewnętrznymi kłopotami królestwa duńskiego) zob. W. Meyer-Seedorf, op. cit., s. 53 i n. Stwierdzić trzeba jednak jasno, że o udziale Bernarda saskiego w rozwiązaniu

Bremy. Wedle poszczególnych kopii kroniki Arnolda z Lubeki do czasu swego obioru – po zwolnieniu z królewskiego więzienia – znaleźć się miał albo *in Bolonia*, albo *in Polonia* (czyli w Polsce)⁴⁹. Wydawca kroniki Arnolda z Lubeki, Ludwik Lappenberg uznał za słuszny odczyt *Bolonia*, zamiast *Polonia*. Mimo wszystko jednak pobyt w Polsce biskupa nie musiałyby zaskakiwać. Tłumaczyłby również zainteresowanie Władysława Laskonogiego postępowaniem władcy duńskiego na południowych wybrzeżach Bałtyku, które nie trzeba by było sprowadzać tylko do stosunków w trójkącie: Dania, Pomorze Zachodnie, Wielkopolska (czy ogólnie: Polska). Stanowiłby również istotny przyczynek do zgłoszenia przez władców duńskich, z powołaniem się na pokrewieństwo z książętami polskimi, pretensji do władania częścią Pomorza⁵⁰. Skoro jednak uznano termin *Polonia* za błędny w odczycie rękopisów omawianej kroniki, wypadnie poszukać innego rozwiązania nurtującego nas problemu. Być może stanowi go zasygnalizowany powyżej i wynikający z tekstu rocznika Waldemara podobny stosunek do duńskich wpływów wykazywany przez Władysława Laskonogiego i jego szwagra Bernarda saskiego. Bliżej połowy I dziesięciolecia XIII w. polegał on raczej na prowadzeniu układów z Danią, niż na siłowych próbach przeciwstawienia się potędze Waldemara II. Rozciągnięte między latami 1181 a 1206 wpisy w roczniku Waldemara, w których występuje zwrot *occurrere* zawsze oznaczały spotkanie pokojowe, nigdy zaś bitwy czy mniejszego starcia zbrojnego⁵¹. Tym samym należy w omawianej sprawie przychylić się do zdania badaczy (m.in. Fritza Zickermanna, Franciszka Dudy, Bronisława Włodarskiego, Kazimierza Myślińskiego, Benedykta Zientary, Jarosława Osieglowskiego), którzy opowiadali się za pokojowym charakterem spotkania króla duńskiego z księciem polskim⁵².

opisywanego konfliktu nic nie wiedział dość dobrze poinformowany w całej sprawie Arnold z Lubeki (lib. VI, cap. 18, s. 226).

⁴⁹ Arnold, lib. VII, cap. 10, s. 242: *Post aliquod annos domnus Harthwicus, supra memoratus Bremensis archiepiscopus* (czyli Waldemar, w przyp. „1” – bolonya, polonia – M.S.) *consistebat, unanimes consensu et patri coniventia cleri et populi episcopali honore sibi decrevit preferendum*.

⁵⁰ O ile rzeczywiście takie pretensje istniały faktycznie, a nie zrodziły się w kancelarii, która wytworzyła dyplom znany w historiografii pod nazwą dokumenty Świętopełka z datą 1180 r., P, nr 7.

⁵¹ Wniosek ten można rozciągnąć także na kolejne lata. W 1208 r. podczas interwencji Waldemara II na rzecz Ottona IV doszło do takich oto wydarzeń: *Ibidem* (tzn. w okolicach Boizenburga) *ei occurit* (tzn. Waldemar) *rex Otto, auxilium ab eo petens, cum quo misit milites*, Ann. Wald., s. 179.

⁵² F. Zickermann, op. cit., s. 25; F. Duda, op. cit., s. 65; B. Włodarski, *Polityka ruska*, s. 25; tenże, *Rzekomy dokument*, s. 8 i n.; K. Myśliński, op. cit., s. 65; B. Zienara,

Rodzi się więc pytanie o przyczynę wyruszenia Władysława Laskonogiego do Sławii. Także i w tym wypadku w literaturze przedmiotu pojawiły się rozbieżne propozycje. Niektórzy historycy, odrzucający możliwość wojny duńsko-piastowskiej w 1205 r., wskazywali na możliwe zabiegi księcia polskiego zmierzające do zapewnienia sobie wsparcia ze strony Waldemara II. Starania te koncentrować się miały wokół prób odzyskania tronu krakowskiego przez syna Mieszka III Starego⁵³. Ewentualności tej nie da się wykluczyć. Przyjmując pokojowy charakter omawianego spotkania (i nie pomijając przy tym wiadomości, że doszło do niego przy okazji ekspedycji Waldemara do Sławii), należy także rozważyć możliwość, że sojusz wielkopolsko-duński został zawiązany jeszcze w czasie, nim władca Danii rozpoczął swą połabską kampanię z 1205 r. Być może więc początki omawianego sojuszu sięgały okresu sprzed utraty przez Władysława Laskonogiego tronu w Krakowie. Bez wątplenia pomocną w tym mogła być parantela łącząca księcia Władysława z książętami rugijskimi, poprzez jego żonę Łucję⁵⁴. Według Edwarda Rymara z zawarciem tego związku liczyć się trzeba w czasie regencji ojca Łucji, księcia rugijskiego Jaromira, nad książętami Pomorza Zachodniego (Bogusławem II i Kazimierzem II). W grę więc mógł wchodzić okres od 1189/1193 do 1198 r.⁵⁵ Ze względu na sygnalizowane już wyżej zaangażowanie Jaromira w 1198 r. po stronie Danii w wojnie z Ottonem II brandenburskim i Adolfem III holsztyńskim, okres około 1198 r. dostatecznie usprawiedliwiłby przyłączenie się Mieszka III Starego do aliansu duńsko-rugijskiego. Być może pojawia się tu ślad

Stosunki polityczne, s. 569; J. Osieglowski, op. cit., s. 51. Zob. też zestawienie stanowisk w dyskusji u W. Barana-Kozłowskiego, op. cit., s. 79.

⁵³ Ta myśl towarzyszyła już B. Włodarskiemu, *Polityka ruska*, s. 22–25. Jasno omawianą tezę sprecyzował J. Osieglowski, op. cit., s. 51. Zob. też. M. Przybył, *Sprawy pomorskie*, s. 51; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 79.

⁵⁴ O. Balzer, op. cit., s. 359–351; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, (wyd. 2), Szczecin 2005, s. 127; tenże, *Klucz*, s. 35.

⁵⁵ E. Rymar, *Rodowód*, s. 127. Wydaje się, że na obecnym etapie badań pora zrezygnować z postrzegania sojuszu pomorsko-polskiego w charakterze ciągłych niemalże prób zerwania duńskiego zwierzchnictwa. Cel ten miano realizować poprzez powstania zbrojne (około 1188 r.) lub też zeniąc Łucję rugijską z Władysławem Laskonogim, jakoby po to, żeby oderwać Rugię od wspierania Danii. E. Rymar, w jednej z ostatnich wypowiedzi dotyczących daty małżeństwa Władysława Laskonogiego z Łucją, skłonny jest chyba przesunąć je na czas przed 1208 r. (zob. *Wojny...*, s. 144). Nie wiem jednak, czy data ta wynika z kontekstu wypowiedzi, czy też traktować należy ją dosłownie i rozpatrywać za cytowanym autorem czas przypadający właśnie albo bezpośrednio na okres przed 1208 r. albo nawet w 1208 r.

nieznanego literaturze przedmiotu sojuszu między Kanutem VI a synem Bolesława Krzywoustego. Wobec ciężkiego położenia w 1198 r., Jaromir był zapewne zainteresowany każdym sojuszem, który pomógłby mu powstrzymać wojska brandenbursko-holsztyńskie. Mieszko III Stary natomiast, w dalszym ciągu usiłujący zrealizować plan zajęcia Krakowa, równie chętnie musiał dążyć do powiększenia grona swych zagranicznych aliansów. Zachowane źródła nie pozwalają wnioskować o pomocy polskiej udzielonej Jaromirowi w 1198 r. Nic też nie wiadomo o stosunku polskich książąt do walk prowadzonych przez Duńczyków na kontynencie w 1202 r. W tym względzie wnioski historiografii obracają się co najwyżej wokół falsyfikatu, tzw. dokumentu Świętopełka z datą 1180 r. i wiadomości o zaniedbaniach ze strony Władysława Laskonogiego, które doprowadziły do przejęcia ziemi słupskiej przez króla duńskiego Waldemara⁵⁶. Jak dotychczas rozwiązać zagadkę tego dyplomu próbowano poprzez jego przedatowanie, sprowadzenia chronologicznych aspektów występujących w jego treści do pomyłek związanych z niewiedzą twórcy tego falsyfikatu, ewentualnie też do wykazania ataku duńskiego na Pomorze Słupskie przed lub w 1205 r. W ostatnim czasie istotną uwagę na temat tego dyplomu uczynił Błażej Słiwiński. Prócz innych wniosków zgłosił on uwagę dotyczącą sposobu zajęcia kasztelani słupskiej przez króla duńskiego. Zwrot: *per eiusdem* (tzn. Władysława) *incuriam seu negligenciam rex Dacie Waldemarus asserens se* nie określał bowiem zajęcia ziemi słupskiej przez Duńczyków siłą lub na skutek oddania jej dobrowolnie przez księcia polskiego, w ramach zadośćuczynienia pretensjom Waldemara wnoszonym z tytułu jego pokrewieństwa z książętami polskimi przez babkę⁵⁷. Dyplom mówił wyraźnie o zaniedbaniu (*incuriam* albo *negligenciam*). Niestety, nie sprecyzowano tu na czym miało ono polegać. Czy chodziło o nieuregulowanie przez Władysława Laskonogiego kosztów wynikających z układu sojuszniczego między nim a Waldemarem II – nie da się tego określić. Mogły one w każdym razie powstać jeśli sojusz polsko-duński (zawarty przy okazji ślubu Władysława Laskonogiego z Łucją rugijską) trwał jeszcze po śmierci Mieszka III Starego. Być może na jego mocy Duńczycy obsadzili ziemię słupską swymi załogami,

⁵⁶ P, nr 7. Obfitą literaturę do dyskusji na temat tego dyplomu zebrał E. Ry-mar, *Jeszcze w sprawie pogranicza*, s. 202–203, przyp. 68; M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 54–56; S. Zonnenberg, *Źródła do dziejów Pomorza Gdańskiego, Prus i zakonu krzyżackiego w Rocznikach Jana Długosza (do 1299 roku)*, Toruń, s. 52–57; B. Słiwiński, *Przynależność państwowa*, s. 273–289.

⁵⁷ P, 7; B. Słiwiński, *Przynależność państwowa*, s. 277, 281 i n.

broniąc jej z ramienia Władysława Laskonogiego. Inną ewentualnością było przesunięcie powyższych wydarzeń na czas po 1205 r. (spotkanie księcia polskiego z królem duńskim), na okres, kiedy przeciwko temu księciu wybuchł bunt w Małopolsce i Wielkopolsce (1206 r.). Wówczas znalazłoby się miejsce na niewynikający ze zbrojnego zaboru ani dobrowolnej rezygnacji długoletni pobyt Duńczyków w Słupsku. Ich przybycie w tę część Pomorza usprawiedliwione byłoby trudnościami Władysława Laskonogiego w Polsce i niemożliwością obrony przez księcia polskiego ziemi słupskiej. Wobec niewypełnienia warunków sojuszniczych (niemożliwości lub niechęci do pokrycia kosztów wyprawy duńskiej przez księcia polskiego) sytuacja taka trwałaby aż do opanowania ziemi słupskiej przez Świętopełka⁵⁸. Niechęć do jej zwrotu przez Waldemara II mogła wpłynąć na poszukiwania prawnego usprawiedliwienia okupacji Słupska. Dość niezdarną w tym względzie wykładnią prawną było przywołanie pochodzenia babki króla duńskiego. Teza ta oczywiście z braku innych źródeł jest tylko ostrożną hipotezą. Poza tym nie tłumaczy sprzeczności wynikających z dat i elementów chronologicznych pojawiających się w dokumencie Świętopełka (1180 – data wystawienia, 1202 – trzeci rok urzędowania na arcybiskupstwie gnieźnieńskim Henryka Kietlicza i opanowanie ziemi słupskiej przez Świętopełka)⁵⁹. Dokument Świętopełka z datą 1180 r. może więc stanowić ślad stosunków duńsko-polskich.

Powyżej starałem się wykazać, że o ile zawarcie sojuszu między Polską i Danią było możliwe już za czasów Mieszka III Starego, to dopiero wydarzenia z 1205 r. zdają się świadczyć o jego trwaniu w okresie rządów zwierzchnich Władysława Laskonogiego i Waldemara II. Następcy: Kanuta VI (Waldemar II) i Mieszka III Starego (Władysław Laskonogi) byli zainteresowani albo kontynuacją istniejącego przymerza (jeśli takie faktycznie miało szansę zaistnieć), albo też zawarli nowe. W 1205 r. książę polski, realizując postanowienia sojuszu, ruszył z oddziałami polskimi (i może wschodniopomorskimi⁶⁰) do Sławi, być

⁵⁸ Co do daty zob. rozważania B. Śliwińskiego, *Przynależność państwa*, passim.

⁵⁹ Sprawę tę starałem się wyjaśnić w: M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 54–56.

⁶⁰ Zob. B. Śliwiński, *Poczet*, s. 22–23. Wykluczenie w 1205 r. walk między Waldemarem II a Władysławem Laskonogim nie wpływa na hipotezę tego badacza o możliwej pomocy Mściwoja I, który uznając władzę księcia krakowskiego raczej powinien był dostarczyć swą pomoc na wyprawę suzerena. Mściwoj I należał do tych nielicznych władców (poza oczywiście kręgiem cesarskim, królewskim czy grona najważniejszych z punktu widzenia Danii feudałów północnoniemieckich i książąt zachodniopomorskich), których rocznikarze duńscy potrafili wpisem z 1210 r. zidentyfikować imiennie. Fakt ten zdaje się rodzić wątpliwości czy źródłem ich

może w okolicie Ratzenburga lub Lubeki. Na rzecz biskupstwa ratzenburskiego i wymienionego miasta Waldemar II w 1205 r. wystawiał dokumenty, co chyba w przybliżony sposób określa zasięg wyprawy króla duńskiego⁶¹. Gdzieś więc w opisanych wyżej rejonach musiało dojść do wzajemnego spotkania, które odnotował rocznik Waldemara. Z 1205 r. nie są znane dokumenty Waldemara II wystawione na Pomorzu Zachodnim (wszystko jedno w jakiej jego części).

Dla toku dalszych rozważań koniecznym jest przypomnienie, że roczniki duńskie pod 1205 r., ale przed opisem wyprawy Waldemara II do Sławi, zamieściły wpis o ślubie króla duńskiego z córką króla czeskiego Przemysła Ottokara I i Adeli Wettynówny⁶². Wydarzenia te miały więc miejsce gdy władca czeski został zmuszony do pogodzenia się z Filipem szwabskim i zaprzysiął częściowe przynajmniej zaspokojenie pretensji Dypłodowiców na terenie Czech. Przemysł Ottokar I obiecał też rozważyć zgodę na powrót Adeli, jako prawowitej małżonki króla⁶³. Chwilowo więc wśród interesujących nas władców zapanowała zgoda. Co najważniejsze, niemieccy szwagrowie Władysława Odonica znajdowali się najprawdopodobniej w tym samym obozie politycznym, wspierającym aktualnie prawa do tronu niemieckiego Filipa szwabskiego⁶⁴. Sytuacja ta umożliwiła księciu krakowskiemu przedsięwzięcie wrogich kroków przeciwko rosnącej przeciwko niemu opozycji, z synami

wiedzy było tylko poddanie się Mściwoja I zwierzchnictwu duńskiemu w 1210 r., czy też przedstawiciel Sobiesławowiców miał szansę zainteresować annalistów duńskich poprzez swój udział w wydarzeniach wcześniejszych.

⁶¹ Regesta Danicae, nr 542, 544. Zob. też dokumenty króla duńskiego z 1205 r. wydane w *Diplomatarium danicum*, ved. N. Skyum-Nielsen, R. 1, Bd. 4 (1200–1210), København 1958. Historycy skłonni są poszukiwać miejsca spotkania w Meklemburgii, na zaodrzańskich terenach księstwa zachodniopomorskiego, a nawet w ziemi sławieńskiej. Tę część dyskusji zrelacjonował J. Spors, *Dzieje polityczne*, s. 78 i n. Jako ostatni wypowiedział się w tej sprawie E. Rymar, *Klucz*, s. 36 opowiadając się za zaodrzańską częścią Pomorza Zachodniego.

⁶² Ann. Wald., s. 179; Ann. Lund., s. 207. Zob. M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 28 i n.; M. Przybył, *Sprawy pomorskie*, s. 35. Informacja ta jest oczywiście reminiscencją wcześniejszych wydarzeń, albo odwołuje się do wydarzeń, które choć odnotowano w roczniku Waldemara pod 1205 r., faktycznie miały miejsce rok później. Chodziło w tym względzie o uznanie małżeństwa króla czeskiego z królową węgierską przez papieżstwo, o czym niżej.

⁶³ Zob. CDS I/3, nr 93, gdzie papież nakazywał landgrafowi Turynгии i królowi czeskiemu powrót do stronnictwa Ottona IV. W sprawie warunków ugody między Filipem szwabskim a Przemysłem Ottokarem I zob. M. Smoliński, *Polski książę*, s. 204.

⁶⁴ W 1204 r. u boku Staufa znajdowali się też i inni Wettynowie. Byli to hrabia Wettynu Ulrich i Fryderyk z Breny (CDS I/3, nr 82). W kwietniu/maju 1205 r. na dworze Staufa znalazł się Dietrich Uciśniony (tamże, nr 85, 87, 88).

Kazimierza Sprawiedliwego, Leszkiem Białym i Konradem, na czele. W 1205 r. doszło do dość zaskakującego wydarzenia. Wedle latopisarskiej noty książę halicki Roman, wspierający jeszcze w 1195 r. Leszka Białego i Konrada przeciwko Mieszkowi III Staremu, z namowy jakiegoś Władysława uderzył na obu książąt. Najważniejszym momentem wojny była bitwa pod Zawichostem (19 VI)⁶⁵, w trakcie której Roman zginął. Owego Władysława identyfikuje się powszechnie z Władysławem Laskonogim.

Wydaje się, że istnieją przesłanki pozwalające łączyć wydarzenia polsko-ruskie z 1205 r. z ówczesnymi działaniami publicznymi szwagrow Władysława Laskonogiego lawirującymi między Staufami i Welfami. Uwidoczniło się to na tle polityki dynastycznej Filipa szwabskiego i jego stronników. Żoną Staufa była od 1197 r. córka Izaaka II Angelosa Maria-Irena bizantyjska (wdowa po Rogerze sycylijskim). Z wnuczką Izaaka II Angelosa, Teodorą, w 1203 r. ożenił się jeden z ważniejszych chyba w omawianym okresie staufijskich stronników w cesarstwie, książę austriacki Leopold VI⁶⁶. W polskiej literaturze przedmiotu bardzo mocno zakorzenił się pogląd, że druga żona Romana halickiego (poślubiona około 1199 r.) także pochodziła z Bizancjum. Hieronim Grala widział w niej przedstawicielkę spokrewnionego z bratem Izaaka II Angelosa cesarzem bizantyjskim Aleksym III Angelosem rodu Kamaterosów⁶⁷. Dariusz Dąbrowski wykazał się większą ostrożnością, akceptując pogląd o jej bizantyjskim pochodzeniu oraz termin zawarcia wspomnianego małżeństwa⁶⁸. Zrezygnował przy tym z próby określenia pochodzenia rodowego żony Romana. Jak dotychczas tła tego związku dopatrywano się przede wszystkim

⁶⁵ Ипатъевская летопись, w: Иолное собрание русских летописей, Москва 1962, t. 2, (wyd. 2), col. 719; *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. II, s. 863, *Rocznik małopolski*, wyd. tenże, t. III, s. 162–163; G. Labuda, *Zaginiona kronika w rocznikach Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 37–40; K. Myśliński, *Problemy terytorialne w stosunkach między Polską i księstwem halicko-włodzimierskim w XIII w.*, w: *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, pod red. J. Strzelczyka, J. Dobosza, Poznań 2000, s. 229 i n.; D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów książąt halicko-wołyńskich*, Poznań–Wrocław 2002, s. 34 i n.; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 79 i n. W przywołanych pracach, starsza literatura przedmiotu.

⁶⁶ K. Lechner, *Die Babenberger Markgrafen und Herzöge von Österreich*, Wien–Köln–Weimar 1996, s. 196.

⁶⁷ H. Grala, *Drugie małżeństwo Romana Mściławowica*, *Slavia Orientalis*, t. 31, 1982, nr 3–4, s. 121–123; tenże, *Rola Rusi w wojnach bizantyjsko-bułgarskich przełomu XII i XIII w.*, *Balkanica Posnaniensia. Acta et Studia*, t. 2, 1985, s. 129.

⁶⁸ D. Dąbrowski, op. cit., s. 37–40.

w sojuszu, który miał połączyć Bizancjum z Węgrami, Rusią Halicką i Serbią przeciwko Połowcom, Bułgarom i wrogiemu Romanowi halickiemu Rurykowi kijowskiemu. Hipoteza ta zdaje się odpowiednio tłumaczyć związek Romana z Bizantyjką. Nie ma w niej jednak miejsca na zachodnią część polityki księcia halicko-włodzimierskiego. Stąd też nie należy chyba lekceważyć ewentualności wejścia Romana w obręb kręgu rodzinnego, do którego należał wówczas jeden z kandydatów do tronu niemieckiego (Filip szwabski) i najważniejsi książęta cesarstwa (m.in. Leopold VI Babenberg). Istotną uwagą jest chyba przypomnienie, że Roman wychowywał się na dworze Kazimierza Sprawiedliwego. Stąd też z pewnością znał stosunki księcia polskiego z dworem cesarskim Fryderyka I Barbarossy i jego syna Henryka VI. Nie obcy był mu też wpływ, jaki kontakty polsko-niemieckie wywarły na ruskie przedsięwzięcia księcia krakowskiego⁶⁹. Skoro więc dzięki swym szwagrom (Bernardowi saskiemu i Konradowi II) Władysław Laskonogi miał szansę zyskać kontakty ze stronnictwem staufijskim, to Roman halicki, jako sojusznik polskiego księcia, mógł również próbować wyciągnąć z tego korzyści polityczne. Wyrazem tego kierunku politycznego księcia ruskiego byłoby więc jego małżeństwo z Bizantyjką. Z drugiej strony jednak, gdyby tło sojuszu bizantyjsko-ruskiego – zarysowane przez H. Grałę i D. Dąbrowskiego – znalazło potwierdzenie w dalszych badaniach, to udział w tym sojuszu aktualnego króla węgierskiego (Władysława III zm. 1205 lub Andrzeja II zm. 1235 r.) nakażywałoby zmianę spojrzenia na politykę zachodnią Romana, a co za tym idzie, również chyba pośrednio i Władysława Laskonogiego. Powodem jest fakt, że drugą żoną króla czeskiego Przemysła Ottokara I była Konstancja węgierska, a Węgrzy wspomagali wydatnie Przemysłidę w jego politycznych przedsięwzięciach⁷⁰. Przymierze Władysława Laskonogiego i Romana Halickiego w 1205 r. oznaczałoby więc lawirowanie księcia polskiego między stronnictwem politycznym w Niemczech (do którego należeli szwagrzy mieszkowego syna) a ugrupowaniem wrogim królowi czeskiemu i węgierskiemu. Taki styl uprawiania polityki zagranicznej mógł Władysławowi Laskonogiemu przynieść zarówno spore korzyści jak i szkody, będące następstwem wrogich kroków przedsięwziętych ewentualnie przez, któregoś z przedstawicieli obu wymienionych

⁶⁹ M. Smoliński, *Międzynarodowe aspekty*, passim.

⁷⁰ Opis kampanii Filipa szwabskiego przeciwko landgrafowi Turyngii Hermanowi I i Przemysłowi Ottokarowi I, który otrzymał węgierską pomoc, zob. np. *Cronica Reinhardsbrunn.*, s. 568. O udziale Węgrów we wspomnianych walkach F. Palacký, op. cit., s. 64; J. Žemlička, op. cit., s. 97.

alianсів politycznych. Przeciwność interesów tych sojuszy stanowiła o jednej z pierwszych dających się zauważyć rys na stosunkach Władysława Laskonogiego z Konradem II Wettynem. Jeśli odrzucić zgłoszoną hipotezę, trzeba się zgodzić na to, że Konrad II zaakceptował, iż jego szwagier współdziałał z księciem ruskim, członkiem sojuszu, do którego należeli nieprzychylni Wettynom Węgrzy. Obojętność w tym względzie Konrada II wydaje się mało prawdopodobna.

Innym wydarzeniem z 1205 r., które mogło wpłynąć na jakość stosunków Władysława Laskonogiego i Konrada II, było małżeństwo córki margrabiego łużyckiego Matyldy (zm. 1255 r.) z margrabią brandenburskim Albrechtem II (zm. 1220)⁷¹. W polskiej literaturze przedmiotu w związku tym widzi się zazwyczaj przypieczętowanie sojuszu o antypomorskim i antypolskim ostrzu⁷². Niekiedy nawet pojawia się w tym względzie zdanie o mającym jakoby miejsce podziale stref wpływów między Konrada II i Albrechta II na terenie Pomorza i ziemi lubuskiej. Trudno te hipotezy zweryfikować, biorąc pod uwagę stosunki między Wettynami, Askańczykiem a Władysławem Laskonogim, czy książętami z Pomorza Zachodniego w 1205 r. Źródła związane z margrabiami brandenburskimi nie dają raczej podstaw do snucia podobnych hipotez. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała za to w okresie późniejszym⁷³. Zauważyć jeszcze należy, że układ sojuszniczy Konrada II i Albrechta II w 1205 r. nie musiał stwarzać pierwotnie zbyt dużego zagrożenia dla polityki zagranicznej Władysława Laskonogiego. Małżeństwo margrabiego brandenburskiego z margrabią łużycką oznaczało zawarcie związku pomiędzy synem ciotki Władysława Laskonogiego (Albrechtem II) a przyrodnią siostrzenicą polskiego księcia (Matyldą). Czyżby więc sojusz dwóch margrabiów przypieczętowany przez ślub krewnych polskiego księcia już w swych początkach

⁷¹ *Chronica principum Saxoniae*, ed. E. Holder-Egger, w: MGH SS, Bd. 25 (dalej cyt. *Chronica PS*), Leipzig 1925, s. 172; *Chronica Marchionum Brandenburgensium*, hrsg. v. G. Sello (dalej cyt. *Chronica Marchionum*), Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte, Bd. I, 1888, s. 120; Regesten II, nr 529; J. Schultze, op. cit., s. 112; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 182.

⁷² Stanowisko te jest widoczne zwłaszcza w nowszej historiografii. Zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 182; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 93–96.

⁷³ *Chronica PS*, s. 478: *Hic vir* (tzn. Albrecht II) *bellicosus forcia bella gessit tam contra Cazimerum et Bolizlaum principes Sclavorum quam contra ecclesiam Magdeburgensem, quam defendebat Gumbertus de Wesenborch et Richardus de Plawe fratres et alii ministeriales ecclesie. Unde contra Magdeburgensem castrum forte Wolmerstede edificavit super Oram et Oderburgen super Oderam contra Sclavos. A comite Sifrido de Aldenhusen oppidum et castrum Osterborch recuperavit*; *Chronica Marchionum*, s. 120; Regesten II, nr 533 i n.

zagroził interesom Władysława Laskonogiego i to w momencie gdy obejmował on sąsiadujący z ziemiami obu wspomnianych niemieckich koalicjantów Lubusz (przed, lub w 1205⁷⁴)? Tak sformułowana teza (przewijająca się w literaturze przedmiotu) nie jest jedyną, przez którą możnaby tłumaczyć opisywane wydarzenia. Na ocenie sytuacji zaważyły tu z pewnością późniejszy konflikt piastowsko-wettyński i ataki brandenburskie na Pomorze. Możliwe nawet próbować twierdzić coś przeciwnego. Sąsiedztwo brandenbursko-wettyńskie miało szansę wpłynąć na chęć przejścia ziemi lubuskiej przez Władysława Laskonogiego z rąk Henryka Brodatego. To bowiem od swego niemieckiego szwagra i spokrewnionego z Piastami Askańczyka syn Mieszka III Starego miał chyba prawo spodziewać się wsparcia. Na zachodzie granice nabytku Władysława Laskonogiego dotyczyły terenów, którymi władali koligaci polskiego księcia. Podobnie było w wypadku Pomorza Zachodniego, gdzie do władzy – pod opieką Jaromira rugijskiego i Anastazji Mieszkówny – sposobili się siostrzeńcy Władysława Laskonogiego.

Problem w stosunkach brandenbursko-piastowskich narodził się w omawianym okresie dopiero poprzez stosunek margrabiego brandenburskiego do walk wewnętrznych w Niemczech o władzę królewską oraz do podbojów duńskich na południowych wybrzeżach Bałtyku. Przypomnijmy, że jeszcze poprzednik Albrechta II, margrabia brandenburski Otto II, był zwolennikiem Filipa szwabskiego. W 1203 r. miał nawet przyprowadzić do Halle na wyprawę przeciwko landgrafowi Turynгии i królowi czeskiemu 300 zbrojnych⁷⁵. Jego działania przeciwko władcom duńskim zostały omówione już powyżej. Dziedzicząc po nim władzę w 1205 r. Albrecht II sprzymierzył się najpierw z Wettynami. Już przez to wydaje się, że mamy do czynienia z próbą kontynuacji polityki Ottona II, przynajmniej pod względem wsparcia udzielanego

⁷⁴ W. Abraham, *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce*, RAU, Wydz. hist.-filoz., t. 32, 1859, s. 307; A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odonicem*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1099, s. 154 i n.; W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, pod red. S. Kutrzeby, t. I, Kraków 1933, s. 59; R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*, w: tamże, s. 195; G. Labuda, *Przynależność terytorialna*, s. 26; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 174; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 86. Inaczej M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 83, który datuje to wydarzenie na 1207 r. Krytycznie (i raczej słusznie) do tej propozycji odniósł się W. Baran-Kozłowski, op. cit., passim. E. Rymar, *Klucz*, s. 36, ograniczył się do zrelacjonowania dyskusji dotyczącej daty objęcia ziemi lubuskiej przez Władysława Laskonogiego, koncentrując się na badaniach W. Abrahama i G. Labudy.

⁷⁵ Regesten II, nr 518.

Filipowi szwabskiemu. Zagadkę stanowi zachowanie się margrabiego Albrechta II wobec uderzenia duńskiego na Połabie w 1205 r. Zachowane źródła nic jednak o tym nie mówią. Wydawca regestów dokumentów margrabiów brandenburskich, Herman Krabbo, odnotował pod 1205 r. jedynie ślub Albrechta II z Wettynówną oraz prośbę margrabiego wysłaną do papieża Innocentego III w sprawie potwierdzenia stanu posiadania kościoła w Stendalu⁷⁶. O przedsięwzięciach politycznych Albrechta II informują dopiero – identyczne w interesującym nas fragmencie – *Kronika książąt saskich* i *Kronika margrabiów brandenburskich*. W tych właśnie źródłach pojawiły się informacje o walkach Albrechta z książętami pomorskimi Bogusławem II i Kazimierzem II. Tu też zawarto informację o konflikcie margrabiego z arcybiskupem magdeburskim Albrechtem II z Käfernburga. Nie wiadomo niestety, kiedy doszło do wystąpienia margrabiego brandenburskiego przeciwko książętom pomorskim. Według chronologii zawartej w obu cytowanych kronikach wydarzenia te poprzedzał konflikt z arcybiskupstwem magdeburskim i zniszczenie Osterburga, co datowane jest na 30 IV 1208 r.⁷⁷ W literaturze przedmiotu budowę grodu w Odrzycku (znak, że między margrabią i książętami pomorskimi istniał stan wojny) datuje się jednak dopiero na około 1210 lub 1214 r.⁷⁸

W 1206 r. doszło do wydarzeń, które całkowicie zmieniły politykę wewnętrzną, a zapewne też i zagraniczną, Władysława Laskonogiego. W literaturze przedmiotu okres ten traktuje się jako czas, w którym książę na skutek buntu możnowładztwa krakowskiego został pozbawiony tronu zwierzchniego i kiedy wystąpił przeciwko niemu arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz. Książę musiał zмагаć się też z tzw. stronnictwem „młodych książąt” (z Leszkiem Białym, Władysławem Odonicem na czele), które otrzymało wsparcie Henryka Brodatego. Z początkiem 1206 r. w Krakowie wybuchł bunt przeciwko władzy Władysława Laskonogiego⁷⁹. Książę musiał też odeprzeć

⁷⁶ Tamże, nr 529, 531.

⁷⁷ *Chronica PS*, s. 478; *Regesten II*, nr 524.

⁷⁸ E. Rymar, *Władcy Brandenburgii*, s. 28 datuje budowę Odrzycka na 1210 r. Powołuje się jednak przy tym m.in. na art. J. Sporsa (*Agresja brandenburska wobec Wielkopolski*, RH, t. 70, 1974, s. 110, przy. 13), ten jednak wzniesienie grodu datował na 1214 r. Być może więc mamy do czynienia z pomyłką edytorską i uznaniem przez obu historyków daty zbliżonej do 1214 r. jako okresu omawianego wydarzenia.

⁷⁹ *Kronika Wielkopolska*, wyd., B. Kürbis, w: MPH s. n, t. VIII, s. 78; A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odonicem 1202–1231*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 18; J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem (1199–1219)*, Lublin 1926, s. 27–28; S. Zachorowski,

w Wielkopolsce atak swego bratanka, Władysława Odonica. Jeszcze w tym samym roku arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz znalazł się na Śląsku u Henryka Brodatego⁸⁰. Z 1207 r. pochodzą bulle papieskie, z których wynika, że wcześniej (zapewne w 1206 r.) książę polski został obłożony klątwą arcybiskupa. Papież Innocenty III, na którego dworze w 1207 r. przebywał Henryk Kietlicz, w jednym ze swych pism nakazał, by duchowieństwo polskie z biskupami praskim, ołomunieckim i miśnieńskim dopilnowało wyroku wydanego na polskiego księcia aż do czasu zadośćuczynienia przez Władysława Laskonogiego poczynionych przez niego krzywd, zgody z arcybiskupem i poprawy⁸¹. Udział w opisywanej sprawie obcych ziemiom polskich duchownych wydaje się być szczególnie interesujący. Do dopilnowania wyroku wybrano bowiem duchowieństwo, co do którego przypuszczać możemy reprezentację różnych interesów politycznych. Biskupa praskiego Daniela II Milíka (1197–1214) uznać można za współpracownika władającego Pragą Przemysła Ottokara I. Władca czeski stanął po stronie biskupa już podczas procesu kanonicznego, jaki wytoczył około 1199 r. Danielowi II kanonik praski (a także konkurent Daniela do tronu biskupiego) Arnold⁸². Daniel II natomiast ze swej strony zadbał o to, żeby Przemysł Ottokar I nie został obłożony klątwą papieską za bigamię związaną z małżeństwami z Adelą wettyńską i Konstancją węgierską, a od 1206 r. cieszył się uznaniem swego drugiego związku z Konstancją węgierską. Z innymi przedstawicielami duchowieństwa czeskiego biskup praski orzekał w sprawie legalności rozwodu Przemysłidy z Wettynówną⁸³. Król czeski w tym czasie starał się w swych

Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka, w: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1995 (wyd. 2), s. 236–237; G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 37 i n.; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 175–176; tenże, *Władysław Laskonogi*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984, s. 148; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 71–82; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 84 i n.

⁸⁰ KDW I, nr 40; S. Zachorowski, op. cit., s. 237; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 175–176; tenże, *Władysław Laskonogi*, s. 148–149; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 71 i n.; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 92.

⁸¹ KDW I, nr 42; J. Umiński, op. cit., s. 61 i n.; V. Novotny, op. cit., s. 632; P. Plisiecki, *Napomnienia papieża Innocentego III skierowane do Władysława Laskonogiego z 1207 r.*, Roczn. Hum., t. 48, 2000, z. 2, s. 431 i n.; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 99.

⁸² J. Zemlička, op. cit., s. 94, 587; W. Iwańczak, op. cit., s. 168–169.

⁸³ Zob. CDS I/3, nr 40 z 1199 r., gdzie o roli biskupa praskiego w konflikcie małżeńskim wspominał papież Innocenty III; *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, ed. G. Friedrich (dalej cyt. CDBoh.), t. II, Pragae 1912, nr 9; W. Iwańczak, op. cit., s. 170.

przywilejach (1198, 1212 r.) odbieranych od Staufów zaznaczać prawo do wpływu na wybór biskupa praskiego⁸⁴, czemu Daniel II raczej się nie przeciwstawił. W podobny sposób potraktować można chyba także i stanowisko zajmowane przez biskupa ołomunieckiego Roberta (1201–1240). W okresie między 1201 a 1207 r. spotykamy go w dokumentach związanych zarówno z biskupem praskim, jak i na dyplomach królewskich czy margrabiowskich (morawskich). W 1203 r. biskup ołomuniecki (poprzednik Roberta) wraz z biskupem praskim Danielem zyskali prawo do obłożenia klątwą każdego, kto wystąpiłby przeciwko Przemysłowi Ottokarowi I⁸⁵. W stosunkach między Przemysłem Ottokarem I a biskupstwem ołomunieckim szczególnie istotne były chyba wydarzenia z 1207 r. Król czeski wystawił w tym roku dokument, którym potwierdził Robertowi i jego następcom przywileje biskupstwa ołomunieckiego⁸⁶. Najważniejszą chyba rzeczą w opisywanej sytuacji było przyznanie przez Przemysła Ottokara I prawa do kanonicznego obioru biskupa ołomunieckiego⁸⁷. Inną sprawą okazała się jednak możliwość faktycznego egzekwowania tegoż postanowienia. Obaj biskupi (praski i ołomuniecki) musieli też cieszyć się sporym zaufaniem ze strony Innocentego III. Wniosek ten wynika z faktu dość częstego powoływania obu w charakterze sędziów wyznaczanych do rozstrzygania różnych spraw przez papieństwo. Latem 1207 r. rozstrzykali też spór między cystersami z Osek a rycerzem Mijhostem⁸⁸.

W dokumentach papieskich w sprawie sporu Henryka Kietlicza z Władysławem Laskonogim, prócz biskupów praskiego i morawskiego, przywołano również biskupa miśnieńskiego. Kim był ów biskup? Refleksja na ten temat była jak dotąd obca polskiej literaturze przedmiotu. Był nim Dietrich II von Kittlitz (1191–1208), a więc Kietlicz⁸⁹. Mimo więc, że jak dotąd łączono w jeden ród kasztelana (sprzed 1177 r.)

⁸⁴ J. Žemlička, op. cit., s. 587.

⁸⁵ CDBoh. II, nr 46; W. Iwańczak, op. cit., s. 173.

⁸⁶ *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, ed. A. Boczek, (dalej cyt. CDM), Olomucii 1839, t. II, nr 31.

⁸⁷ V. Novotny, op. cit., s. 352; W. Iwańczak, op. cit., s. 176; J. Maciejewski, *Episkopat polski doby dzielnicowej 1180–1320*, Kraków–Bydgoszcz 2003, s. 52.

⁸⁸ CDM II, nr 34.

⁸⁹ Zob. CDS II/3 (*Urkundebuch des Hochstifts Meissen*, hrsg. v. E.G. Gersdorf, Haupth. II, Bd. 3, Leipzig 1867), wg indeksu, s. 446, 455, gdzie wydawcy uznali Dietricha za przedstawiciela Kietliczów. Tam też odsyłacze do dokumentów ilustrujących działalność biskupa Dietricha II. Krótko o karierze biskupa, bez wskazania jego pochodzenia rodzowego, F.W. Ebeling, *Die deutschen Bischöfe bis zum Ende sechzehnten Jahrhunderts*, Bd. 2, Leipzig 1858, s. 226.

krakowskiego Henryka Kietlicza i arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza z Kietliczami znanymi z końca XII i początku XIII w. z Miśni i Śląska⁹⁰, to jednak w badaniach tych niesłusznie chyba pominięto biskupa miśnieńskiego. Z jego działalności kościelno-politycznej warto przytoczyć przykłady współpracy z orędownikiem sprawy oddalonej przez Przemysła Ottokara I Adeli, margrabią miśnieńskim Dietrichem Uciśnionym. W 1202 r. biskup potwierdził nadania margrabiego Dietricha dla klasztoru w Dobrymługu⁹¹. 1 IV 1203 r. margrabia zatwierdził dobra klasztoru w Altzelle, gdzie spoczywała jego matka Jadwiga. Biskup Dietrich II przywiesił na wystawionym wówczas dokumencie swą pieczęć i zagroził karami kościelnymi za złamanie postanowień z owego dyplomu⁹². W 1205 r. margrabia miśnieński wraz z biskupem współpracowali przy uposażeniu augustiańskiego klasztoru w Miśni⁹³. Innego przedstawiciela Kietliczów (także o imieniu Henryk) spotkać można również w dokumentach margrabiego Dietricha Uciśnionego. Pierwszy raz pojawił się w 1198 r., po raz drugi w 1205 r.⁹⁴ Według Tomasza Jurka wspomniany Kietlicz był tym samym, który w 1202 r. gościł na dworze Henryka Brodatego⁹⁵.

Zestawiając skład duchownych mających dopilnować egzekwowania klątwy nałożonej na Władysława Laskonogiego nie można oprzeć się wrażeniu, że wchodzący w jej skład duchowni mogli się znać z rokowań prowadzonych przez stronę czeską i miśnieńską w sprawie żon Przemysła Ottokara I. Jak zauważono powyżej, sprawa Adeli ponownie nabrała istotnego znaczenia po zmuszeniu przez Filipa szwabskiego w 1205 r. króla czeskiego do ugody. 26 IV 1206 r. Innocenty III nakazał arcybiskupowi salzburskiemu, opatowi z Admont i dziekanowi z Gurk, zająć się sprawą Adeli, Przemysła Ottokara I i Gertrudy, siostry Andrzeja II węgierskiego⁹⁶. Jednocześnie papież Innocenty III

⁹⁰ Zob. M. Smoliński, *Międzynarodowe aspekty buntu krakowskiego z 1191 r.*, w: tenże, *Caesar*, s. 169 i n. gdzie starsza literatura przedmiotu. T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku*, Poznań 1996, s. 241–242; J. Pakulski, *O najstarszych przedherbowych pieczęciach arcybiskupów gnieźnieńskich*, w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, pod red. T. Jasińskiego, T. Jurka, M. Piskorskiego, Poznań 1997, s. 433; J. Maciejewski, op. cit., s. 224–225; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 51–58.

⁹¹ CDS I/3, nr 64.

⁹² Tamże, nr 65.

⁹³ Tamże, nr 90; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 117–118, 235.

⁹⁴ CDS I/3, nr 31; 92; T. Jurek, op. cit., s. 242.

⁹⁵ T. Jurek, op. cit., s. 241.

⁹⁶ CDS I/3, nr 95; CDBoh. II, nr 55.

w 1205 r., nawoływał króla czeskiego do poparcia Ottona Welfa⁹⁷. Z oczywistych względów przyjąć należy, że papieskie plany wciągnięto także czeskie i morawskie duchowieństwo. Z racji kontaktów z kurią papieską, ważną rolę musieli w tym odegrać biskupi związani z państwem Przemyślidów. Obaj jednak reprezentowali raczej stronnictwo królewskie niż papieskie.

Jeśli założymy, że biskup miśnieński Dietrich II Kietlicz był spokrewniony z polskim arcybiskupem, to z pewnością w gronie duchownych powołanych przez papieża do sprawy konfliktu Władysława Laskonogiego i arcybiskupa Henryka Kietlicza, reprezentował on szczególnie wrogą postawę w stosunku do syna Mieszka III Starego. Polski książę nie miał chyba szczęścia i do pozostałych biskupów wyznaczonych przez papieństwo. Zwraca bowiem uwagę, że Henryk Kietlicz z pewnością utrzymywał stosunki z duchowieństwem z państwa Przemyślidów (zwłaszcza z Moraw)⁹⁸. Najbardziej ugodowe stanowisko w stosunku do Piasta pozostającego pod klątwą mógł reprezentować biskup praski Daniel II. Skoro był współpracownikiem Przemysła Ottokara I, to musiał brać udział w realizacji jego politycznych planów. W 1205 r. był to sojusz z królem duńskim Waldemarem II, przypieczętowany małżeństwem królewskich dzieci, o czym była już mowa. Jak staraliśmy się pokazać powyżej, istnieje szansa, że w 1205 r. z królem duńskim sprzymierzony był także i Władysław Laskonogi. Trudno jednak wykazać, na ile alians czesko-duński (połączony w roczniku Waldemara z notką o spotkaniu Władysława Laskonogiego z Waldemarem II) miał szansę wpłynąć na postawę biskupa Daniela II wobec konfliktu arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza z księciem polskim. Może jednak istotną rzeczą będzie przypomnienie, że w dokumencie Innocentego III, w którym mowa była o biskupach z Czech, Moraw i Miśni, stwierdzono, że Władysław Laskonogi miał pozostawać pod klątwą dopóki się nie ukorzy, poprawi i nie zadośćuczyni popełnionym krzywdom. W innym liście datowanym kilka dni później, Innocenty III nakazywał Henrykowi Kietliczowi zdjęcie z księcia

⁹⁷ CDBoh. II, nr 50.

⁹⁸ Problem leży w dacie pobytu Henryka Kietlicza na Morawach. Jedni historycy chcieli ten fakt kłaść na czas podróży arcybiskupa do Rzymu (po jego ucieczce z Polski), inni natomiast na okres przypadający, na powrót arcybiskupa przez państwo Przemyślidów z dworu papieskiego. Zob. J. Umiński, op. cit., s. 81 i n.; V. Novotny, op. cit., s. 615 i 632; M.R. Pauk, *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XII wiek)*, Katowice–Warszawa 2000, s. 96–97; W. Baran–Kozłowski, op. cit., s. 153–154.

anathemy, jak tylko się on poprawi⁹⁹. Skoro więc wspomniani wyżej biskupi otrzymali od papieża obowiązek dopilnowania rzuconej na Władysława Laskonogiego klątwy, to zapewne również, w jakiejś przynajmniej części, w ich gestii pozostawała ocena, czy do tej – tak wyczekiwanej przez papieżstwo – poprawy doszło. Osobista ocena biskupa praskiego, ołomunieckiego i miśnieńskiego musiała mieć w tym względzie znaczenie. Jak sądzę, myśl ta usprawiedliwia dostatecznie powyższy wywód dotyczący związków politycznych każdego z wymienionych tu biskupów.

Istotne konsekwencje, jak się wydaje, dla polityki zagranicznej Władysława Laskonogiego mógł mieć w szczególności fakt działania w sprawie ciężącej nad nim klątwy biskupa miśnieńskiego. Książę polski musiał się już zmagać nie tylko z arcybiskupem gnieźnieńskim, ale i mieć na uwadze stanowisko innego Kietlicza, tym razem właśnie biskupa miśnieńskiego. Kolejny zaś Kietlicz, również jak arcybiskup o imieniu Henryk, do niedawna utrzymywał kontakty z dworem Henryka Brodatego, przez długi czas niechętnego raczej władzy w Krakowie syna Mieszka III Starego. Spór i kary kościelne, które spadły na Władysława Laskonogiego, musiały też położyć się cieniem na jego kontaktach z Wettynami. I w tym względzie przełomowe zdają się być wydarzenia z lat 1207/1208. Nim do nich dojdziemy, warto wspomnieć, że w dalszym ciągu krewniacy margrabię łużyckiego Konrada II (wraz zapewne z nim samym) stanowili stronnictwo Filipa szwabskiego. Przy jego dworze przebywał jeszcze w maju 1206 r. Dietrich Uciśniony¹⁰⁰. Całą plejadę Wettynów spotkać można w dokumencie Staufa dla Krzyżaków z 20 V 1206 r. Obecni byli wówczas margrabiowie Konrad i Dietrich, hrabiowie Dietrich z Groitzch, Ulrich z Wettynu i Fryderyk z Breny¹⁰¹. 19 IX 1206 r. Dietrich Uciśniony poświadczył kontrakt zawarty między ministerialem Konradem Spancel i piszącym się ze Strehla Tammonem. Uczynił to powołując się na pozwolenie króla Filipa. W liście świadków pojawił się Albert Polonus, łuzyczanin, który po 1206 a przed 1209 r. związał swą karierę ze Śląskiem¹⁰². Czynności margrabię i sam wspomniany wyżej kontrakt

⁹⁹ KDW I, nr 61; J. Umiński, op. cit., s. 61 i n.; P. Plisiecki, op. cit., s. 436–437; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 49.

¹⁰⁰ CDS I/3, nr 96.

¹⁰¹ Tamże, nr 97.

¹⁰² Tamże, nr 99; M. Cetwiński, *Polak Albert i Niemiec Mroczo, zarys przemian etnicznych i kulturowych rycerstwa śląskiego*, w: tenże, *Śląski tygiel. Studia z dziejów polskiego średniowiecza*, Częstochowa 2001, s. 62 i n.

poświadczył 1 X 1206 r. biskup miśnieński Dietrich II Kietlicz¹⁰³. W lutym 1207 r. Dietrich Uciśniony ponownie znalazł się na dworze Filipa szwabskiego¹⁰⁴. W ciągu 1207 r. sytuacja zapewne nie uległa zmianie, gdyż we wrześnie margrabia miśnieński Dietrich dalej służył Filipowi szwabskiemu¹⁰⁵. Istotną sprawą dla dalszych rozważań jest chyba konstatacja, że w dokumencie, w którym w liście świadków znalazł się wspomniany Wettyn, był obecny też i Bernard saski. Historycy jednak zauważyli, że pod koniec życia Filipa szwabskiego (I połowa 1208 r.) Wettynowie uczestniczyli w antystaufijskim spisku, którego celem było przejście do obozu Ottona IV Welfa¹⁰⁶. Wedle kroniki z Reinhardsbrunn Filip szwabski w 1208 r. planował atak na landgrafa Turynгии i margrabiego miśnieńskiego¹⁰⁷. Być może wpływ na przejście do obozu wrogiemu Filipowi miały przejściowe sukcesy Welfa, odniesione przy wsparciu duńskim w 1207/1208 r. (o czym niżej), a także nieumiejętność lub niechęć Filipa do załatwienia po myśli Wettynów ciągnącej się w dalszym ciągu sprawy byłej żony Przemysła Ottokara I, Adeli. Spisek ten warto przywołać chociażby ze względu na ogromną rolę, jaka stała się udziałem Wettynów (Dietricha Uciśnionego, Konrada II), Bernarda saskiego ale też margrabiego brandenburskiego Albrechta II i arcybiskupa magdeburskiego Albrechta II z Käfernburga, przy powtórnym wyborze na króla niemieckiego Ottona IV, już po śmierci Filipa szwabskiego¹⁰⁸. O ile można mówić o korzyściach wyniesionych z tej sytuacji przez Dietricha Uciśnionego¹⁰⁹, o tyle nowa elekcja nie przyniosła sukcesu Konradowi II. Co więcej, być może właśnie

¹⁰³ CDS I/3, nr 100.

¹⁰⁴ Tamże, nr 105.

¹⁰⁵ Tamże, nr 112. Zob. też nr 113, 114.

¹⁰⁶ B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 183; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 73.

¹⁰⁷ Cron. Reinhardsbrunn., s. 574; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 73.

¹⁰⁸ Arnold, lib. VII, cap. 13, s. 245; CDS I/3, nr 120 (gdzie wezwanie Innocentego III do wsparcia Ottona IV, które wspominało m.in. o Dietrichu Uciśnionym, Konradzie landsberskim, arcybiskupie magdeburskim Albrechcie II, jego imienniku margrabim brandenburskim a także o Bernardzie saskim); Regesten II, nr 535, 539, 542, 543 (gdzie świadectwa współpracy margrabiego Albrechta II z Ottonem IV); E. Winkelmann, op. cit., s. 111; S. Pätzold, *Die frühen*, s. 68, 73–74.

¹⁰⁹ Prócz doraźnych korzyści związanych z przejściem do obozu politycznego, który w konsekwencji okazał się zwycięskim w wojnie o tron królewski, w 1208 r. ponownego rozpędu nabrał proces w sprawie Przemysła Ottokara I i Adeli. Tym razem z papieskiego nakazu sprawą zajmowali się arcybiskupi moguncki i magdeburski (CDS I/3, nr 127). Problem oddano więc metropolitarnemu zwierzchnikowi diecezji z państwa Przemyslidów, a także Albrechtowi II z Käfernburga, dzięki pośrednictwu którego feudałowie niemieccy stojący do końca przy Filipie szwabskim otrzymali okazję pogodzenia się z Ottonem IV.

za najazd na Lubusz jeszcze w 1209 r. margrabia łużycki – w obecności Ottona IV – został w maju obłożony klątwą przez arcybiskupa magdeburgskiego Albrechta II z Käfernburga¹¹⁰.

W 1207 r. doszło do wydarzenia, które ostatecznie musiało zniechęcić Władysława Laskonogiego do współpracy ze stronnictwem niemieckim w jakim pozostawali jeszcze wówczas jego szwagrowie (Bernard saski i Konrad II). Przyczyną tego były roszczenia do ziemi lubuskiej, z jakimi w 1207 r. wystąpił arcybiskup magdeburgski Albrecht II z Käfernburga¹¹¹. Należał on do grupy najbardziej zaufanych Filipa szwabskiego. Był dyplomata, który mimo klątwy ciężającej na wspomnianym królu niemieckim, prowadził w jego imieniu rokowania z papieżem¹¹². Prawa do ziemi i grodu lubuskiego arcybiskup uzyskał właśnie od tego króla. Co ciekawe, swe roszczenia wyartykułował w momencie kłopotów Władysława Laskonogiego, gdy sprawa jego sporu z arcybiskupem gnieźnieńskim rozstrzygała się na dworze papieskim. Zbieżność tych wydarzeń nie mogła być przypadkowa. Przebywający w 1207 r. na dworze Innocentego III Henryk Kietlicz i Albrecht II z Käfernburga sędzili się o przynależność archidiecezjalną biskupstwa kamieńskiego¹¹³. Sprawę wygrał arcybiskup gnieźnieński. Jego magdeburgski odpowiednik, przynajmniej chwilowo, musiał się z tym pogodzić. Być może doszło nawet do współpracy obu duchownych. Za świadectwo takiej uznaje się możliwe wystąpienie obu arcybiskupów w interesie Ottona Dypoldowica (siostrzeńca Henryka

¹¹⁰ M. Smoliński, *Polski książe*, s. 211, przyp. 109 gdzie przytoczone źródła i starsza literatura przedmiotu. Nawet ostentacyjne opuszczenie przez Ottona IV Welfa katedry brunszwickiej po nałożeniu klątwy przez arcybiskupa magdeburgskiego na Konrada II, nie stanowiło nic poza gest polityczny. Nie wydaje się bowiem, żeby Ottona IV było stać wówczas na zerwanie z Albrechtem Käfernburgiem.

¹¹¹ KDS III, nr 332; P. Breitenbach, op. cit., s. 34–35; R. Grodecki, op. cit., s. 195; G. Labuda, *Przynależność*, s. 30; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 184; M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 24; E. Rymar, *Klucz*, s. 39.

¹¹² Działalność Albrechta przedstawił H. Silberborth, *Erzbischof Albrecht II. von Magdeburg*, *Geschichtsblätter für Stadt und Land Magdeburg*, Bd. 45, 1910, H. 1, s. 111–126; M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 23–26; S. Pätzold, *Norbert, Wichmann und Albrecht II. Drei Magdeburger Erzbischöfe des hohen Mittelalters*, *Concilium medii aevi*, Bd. 3, 2000, s. 255 i n. O Albrechcie, jako arcybiskupie magdeburgskim zob też. G. Wentz, B. Schwineköper, *Das Erzbistum Magdeburg*, Bd. 1, Th. 1: *Das Domstift St. Moritz in Magdeburg* (= *Germania Sacra, Die Bistümer der Kirchenprovinz Magdeburg. Das Erzbistum Magdeburg*, Bd. 1) 1972, s. 313.

¹¹³ KDW I, nr 50; B. Zientara, *Stosunki polityczne*, s. 570; M. Smoliński, *Polityka zachodnia*, s. 24; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 115 i n. W pracach tych starsza literatura przedmiotu.

Brodatego), zabiegającego o prepozyturę magdeburską¹¹⁴. Z zachowanych źródeł nie wynika, żeby Henryk Kietlicz przeciwstawił się arcybiskupowi magdeburskiemu w sprawie Lubusza. Jeśli jednak negocjacje bullę arcybiskupa magdeburskiego Norberta (zm. 1134¹¹⁵) – podstawę prawną roszczeń Albrechta Käfernburga – to miał prawo spodziewać się, że również sprawa roszczeń magdeburskich do Lubusza (jak i innych biskupstw polskich) została przed sądem papieskim załatwiona po myśli strony polskiej. Arcybiskup magdeburski wystąpił ze swoimi lubuskimi pretensjami już po opuszczeniu dworu papieskiego. Albrecht II z Käfernburga tym razem nie starał się o usankcjonowanie swych roszczeń u Innocentego III, ale zwrócił się bezpośrednio do króla niemieckiego, nie uznawanego przez papieństwo. Źródła milczą na temat reakcji arcybiskupa gnieźnieńskiego na wystąpienie Albrechta II. Pretensje arcybiskupa magdeburskiego musiały jednak zmusić Władysława Laskonogiego do poszukania przeciwwagi dla stronnictwa politycznego, do którego należał Albrecht II Käfernburg. Z pewnością – chociażby ze względu na konflikt z Leszkiem Białym i Władysławem Odonicem, a także pozostawanie pod klątwą arcybiskupa gnieźnieńskiego – takiego przynajmniej w 1207 r. nie mógł znaleźć w Polsce. Jeśli przyjmiemy powzięte wyżej założenie o zbliżeniu polsko-duńskim w 1205 r. i jego konsekwencjach, to raczej słabe szanse istniały na jej otrzymanie ze strony Konrada II Wettyna. Przymierze między królem duńskim a królem czeskim musiało być negatywnie spostrzegane przez Wettynów, w dalszym ciągu starających się o respektowanie praw swej krewniczki, byłej żony Przemysła Ottokara I, Adeli. Szczęśliwie dla księcia polskiego, ze względu na splot wydarzeń politycznych w 1208 r. (o których poniżej), arcybiskup magdeburski miał nikłe szanse na próbę siłowego wyegzekwowania swych roszczeń.

Dla próby określenia priorytetów polityki zagranicznej Władysława Laskonogiego, prócz opisanych wyżej wydarzeń, z pewnością znaczenie posiadały wypadki z lat 1207/1208 r. Jeszcze w 1204 r. Waldemar duński, sprzymierzony z królem angielskim Janem, udzielił swego dyplomatycznego wsparcia Ottowi IV Welfowi¹¹⁶. Rok 1207 lub 1208 r.

¹¹⁴ Zob. KDW I, nr 53, 54, S. Zakrzewski, op. cit., s. 462 i n.; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 122–113. Otton zyskał w konsekwencji prepozyturę przy kościele św. Sebastiana w Magdeburgu, którą sprawował w latach 1209–1212 zob. G. Wentz, B. Schwineköper, op. cit., s. 314, 434.

¹¹⁵ Zob. KDW I, nr 6.

¹¹⁶ T. Stielh, *Die Rolle Englands im deutschen Thronstreit*, Concilium mediaevi, Bd. 9, 2006, s. 77–88.

zaznaczył się aktywnym wejściem do walki króla duńskiego po stronie przeciwników Filipa szwabskiego. Roczniki duńskie odnotowały wówczas przysłanie posiłków Ottonowi IV Welfowi przez Waldemara II¹¹⁷. Doszło do walk pod Boizenburgiem¹¹⁸. Otwarte przystąpienie do wojny o tron w Niemczech króla duńskiego po stronie Ottona IV musiało wymóc podobnie jasne deklaracje w tej sprawie ze strony duńskich lenników i sojuszników z północy Niemiec. Zagadkę stanowi przy tym zachowanie się lenników duńskich z Pomorza Zachodniego. Po stronie Waldemara II na pewno walczył Albrecht v. Orlamünde. Niestety, nie znamy reakcji na te wydarzenia ani arcybiskupa magdeburgskiego Albrechta II Käfernburga, ani też margrabiego brandenburskiego Albrechta II. O pewnym zainteresowaniu margrabiego omawianymi sprawami sądzić jednak można z faktu pobytu na jego dworze w 1207 r. hrabiów dannenberskich¹¹⁹. W początkach 1208 r. Albrecht II zaangażował się w konflikt o Osterburg. Toczył go z hrabią Osterburg-Altenhausen Zygfydem na terenie Starej Marchii¹²⁰. Być może już na II połowę 1208 r. (po śmierci Filipa szwabskiego) datować należy pierwszą fazę walk między margrabią brandenburskim i jego imiennikiem ze stolicy arcybiskupstwa magdeburgskiego¹²¹. Konflikt między nimi zapewne znacznie ograniczył możliwość ewentualnego ataku wojsk arcybiskupa magdeburgskiego na Lubusz. Odciągał też uwagę od spraw związanych z ziemią lubuską potencjalnego sojusznika Konrada II Wettyna, margrabiego brandenburskiego Albrechta II.

¹¹⁷ Ann. Wald., s. 179: *Rex Waldemarus secundus milites suos misit Brunswic in auxilium regis O[ttonis] contra Philippum et regem O[ttonem] in Angliam fecit de Ripis transferri in sua expensa*; Ann. Wald., s. 179; Ann. Vitesc., s. 179. Odnośnie stosunku władców angielskich do rozgrywających się w Niemczech wydarzeń zob. T. Stielh, op. cit., s. 77–88.

¹¹⁸ Niestety przywołane przekazy nie informują jasno, z czyją szkodą odbył się atak na Boizenburg. W sprawie wcześniejszej przynależności grodu i miasta zob. F. Wiggers, *Ueber die Stammtafel der alten Grafen von Schwerin*, JVMGA, Bd. 34, 1869, s. 63; K. Hoffmann, *Die Stadtgründungen Mecklenburg-Schwerins in der Kolonisationszeit vom 12. bis zum 14. Jahrhundert (auf siedlungsgeschichtlicher Grundlage)*, tamże, Bd. 94, 1930, s. 19; W. Felten, *Die Personennamen der Stadt und des Landes Boizenburg vom 13. bis 17. Jahrhundert*, tamże, Bd. 100, 1936, s. 15. W późniejszym okresie Boizenburg stanowił siedzibę jednej z linii hrabiów ze Szwerynu, G.C.F. Lisch, *Zur Genealogie der Grafen von Schwerin und über den Verkauf der Grafschaft Schwerin*, tamże, Bd. 15, 1850, s. 23–42. Na Boizenburg, jako lenno duńskie Gunzelina ze Szwerynu od 1203 r., wskazywał W. Meyer-Seedorf, op. cit., s. 65–66.

¹¹⁹ Regesten II, nr 532; W. Meyer-Seedorf, op. cit., s. 92.

¹²⁰ Chronica PS, s. 470; Chronica Marchionum, s.102; Regesten II, nr 533; J. Schultze, op. cit., s. 112–113.

¹²¹ Chronica PS, s. 478; Chronica Marchionum, s.102; Regesten II, nr 538.

Brak źródeł ogranicza niestety możliwości oceny stosunku Władysława Laskonogiego do walk z 1207/1208 r. Istnieje jednak pewna przesłanka pozwalająca na próbę wyciągnięcia w tej sprawie wniosków. Jak starałem się wykazać w innym miejscu¹²², po ataku łuzickim na Lubusz w 1209 r. do Altenburga, gdzie przebywał dwór Ottona IV (wówczas już jedyne go króla niemieckiego), przybyło polskie poselstwo. Mogli je wysłać zarówno Henryk Brodaty jak i Władysław Laskonogi. Wydaje się, że większe szanse miał w tym względzie Władysław Laskonogi. Henryka Brodatego obciążały bez wątpienia kontakty z Filipem szwabskim. Według Arnolda z Lubeki ostrzeżenie Henryka Brodatego wysłane Staufowi, stało się jedną z przyczyn zamordowania króla niemieckiego 21 VI 1208 r.¹²³ Nie przekonuje w tym względzie argument B. Zientary (opowiadającego się za poselstwem Henryka Brodatego), że podczas zjazdu w Altenburgu obecni byli wysłannicy dworów opozycyjnych wobec Ottona IV w czasie jego walk z Filipem szwabskim, a więc królów czeskiego i węgierskiego¹²⁴. Chociażby już z tego co przedstawiono powyżej wynika, że Czesi i Węgrzy zmieniali swe sympatie w stosunku do walczących w Niemczech obozów politycznych, okresowo wspierając również i stronnictwo welfijskie (np. w 1203 r.). Trudno też dyskutować z argumentem cytowanego historyka wskazującym na uzgodnione plany Przemysła Ottokara I, Andrzeja II i Henryka Brodatego co do wysłania do Ottona IV poselstw. Te, mniej więcej w jednym terminie, znalazły się na dworze króla niemieckiego. Alternatywnie w tym względzie przyjąć należy, że ich wspólny pobyt w Altenburgu był przypadkowy. Ewentualnie też, że skoro w konflikcie o tron niemiecki między Filipem szwabskim i Ottonem IV Welfem wzięli udział – przysyłając swe delegacje do Altenburga – Czesi i Węgrzy, to być może w ten sam sposób co Przemysł Ottokar I czy Andrzej II zachowali się niektórzy z Piastów, wspierając zbrojnie przed 1208 r. jedną z walczących stron. Z braku dosłownie mówiących o tym źródeł, wspomniany problem pozostawić należy

¹²² M. Smoliński, *Polski książę*, s. 209–210; tenże, *Polityka zachodnia*, s. 109. Zob. też E. Rymar, *Klucz*, s. 39.

¹²³ Arnold, lib. VII, cap. 12, s. 243; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 169–170; M. Smoliński, *Polski książę*, s. 209.

¹²⁴ B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 169 i 181. Pomijając już to, że przez sojusz z Danią w 1205 r. król czeski również został pomówiony o chęć powrotu do stronnictwa Ottona IV. Dopiero chyba w grudniu 1207 r. Filip szwabski powziął kroki zmierzające do ściślejszego związania Przemysłidów ze swoimi sprawami, ogłaszając zaręczyny syna Przemysła Ottokara I, Waclawa, ze swą córką Kunegundą.

otwartym, do dalszych rozważań, których w przyszłości z pewnością uniknąć się nie da.

Jeśli jednak w ślad za literaturą przedmiotu uznać, że polskie poselstwo wysłane zostało do Niemiec nie tylko po to, żeby uregulować stosunki na linii zwycięski król niemiecki m.in. niewymieniony z imienia książę (książęta?), ale również w sprawie lubuskiej, to nie należy tracić z oczu faktu, iż Lubusz Konrad II zdobył na Władysławie Laskonogim, a nie Henryku Brodatym. Okoliczność ta zdaje się wskazywać więc na syna Mieszka III Starego, jako tego księcia polskiego, który wysłał poselstwo na dwór Ottona IV. Jest to argument natury logicznej a nie bezpośrednio wynikający z tekstu źródła. Dlatego też, w dalszym ciągu ostatecznie nie da się wykluczyć, że za pobytem piastowskiej delegacji w Altenburgu odpowiedzialni byli obaj książęta polscy (tzn. Władysław Laskonogi i Henryk Brodaty). Jeszcze na 1208 r. datuje się zawarcie pokoju między zwalczającymi się w Polsce stronnictwami książęcymi a również arcybiskupem gnieźnieńskim i Władysławem Laskonogim. Oznaką tego był zjazd książęcy z wspomnianego roku, odbyty przy okazji chrzcina syna Henryka Brodatego, którego do chrztu trzymać miał Władysław Laskonogi¹²⁵. Z pewnością jednak Otton IV bardziej mógł być otwarty na argumenty tego księcia polskiego, który w okresie wcześniejszym nie był związany ze Staufami. Poza tym, skoro w literaturze przyjęło się, że celem polskiego poselstwa miała być skarga na atak Konrada II, to zakładać w tym względzie należy również istniejącą wśród Piastów rachubę, że zostanie ono wysłuchane i być może przyniesie skutek. Musiała więc ku temu istnieć jakaś podstawa, której nie da się wytłumaczyć sąsiedztwem królestwa niemieckiego (w obrębie którego znajdowały się ziemie Konrada II) a ziemią lubuską. Nie może być w tym względzie też mowy o przybyciu poselstwa polskiego do Altenburga jako wyrazu zwierzchnictwa aktualnego króla niemieckiego (Ottona IV) w stosunku do Polski (lub jej części). Pozostają więc tylko poszukiwania warunków, w których Władysław Laskonogi (samodzielnie lub w porozumieniu z Henrykiem Brodatym) miał szansę nawiązać stosunki ze stronnictwem politycznym Welfa. Siłą rzeczy musiało stać się to przed zjazdem w Altenburgu. Najodpowiedniejszym terminem wydaje się być 1207 lub I połowa 1208 r.

¹²⁵ KDW I, nr 64–65; W. Abraham, op. cit., s. 306–307; J. Umiński, op. cit., s. 69–70; S. Zachorowski, op. cit., s. 237; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 178; tenże, *Władysław Laskonogi*, s. 149; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 91; W. Baran-Kozłowski, op. cit., s. 133–134.

Wówczas to bowiem miała miejsce militarna współpraca Waldemara II z Ottonem IV. Z królem duńskim – jak staraliśmy się to pokazać powyżej – w ramach sojuszu spotykał się w 1205 r. Władysław Laskonogi.

Skąd wzięły się więc krzywdy, które Władysław Laskonogi uczynił Konradowi II, jeśli nie były one wymysłem kronikarza lautenberskiego? Nie lekceważąc możliwości konfliktów granicznych między obu władcami, trzeba wskazać na różnice, które podzieliły wcześniejszych sojuszników. Wyliczyć więc w tym miejscu należy: 1) możliwy udział Władysława Laskonogiego w aliansie czesko-duńskim (1205/6), z pewnością negatywnie postrzeganym przez Wettynów, 2) możliwość nieprzyjaznych relacji księcia polskiego z Wettynami w obliczu wpływów Kietliczów na dworze miśnieńskim i zapewne łużyckim w czasie konfliktu Władysława Laskonogiego z arcybiskupem gnieźnieńskim Henrykiem (1206–1208), 3) niewykluczone dążenia Władysława Laskonogiego do nawiązania stosunków ze stronnictwem Ottona IV, w czasie gdy Wettynowie pozostawali jeszcze w obozie Filipa szwabskiego. Krzywdy, które miał uczynić książę polski Konradowi II Wettynowi zasadać się więc mogły na prowadzeniu rozbieżnej polityki w stosunku do tego, co reprezentował margrabia łużycki, mimo sojuszu opartego na małżeństwie przyrodniej siostry Władysława Laskonogiego Elżbiety z Konradem II¹²⁶.

Die Ursachen des Krieges zwischen Piasten und Wettinern im Jahre 1209. Ein Fragment der Außenpolitik Władysław Laskonogi (Dünnein) in den Jahren 1202/5–1209

Zusammenfassung

Im Jahre 1209 kam es zum Krieg um Lebus, in den Lausitzer Markgraf Konrad II. und sein Schwager der polnische Herzog Władysław Laskonogi (Dünnein) zusammenstießen. Die dieses Ereignis schildernde Chronik aus *Montis Sereni* gab schuld an der Feindschaft zwischen den erwähnten Herrschern dem Sohn Mieszko des III. Älteren. Sie schrieb ihm zu, daß er dem Markgrafen die Unrechte antat. Die Strafe dafür war der Angriff des Wettiners auf Lebus noch im erwähnten Jahr. Inzwischen

¹²⁶ Wydaje się, że fakt iż Władysław Laskonogi i Elżbieta byli przyrodnim rodzeństwem, nie miał w opinii kronikarskiej większego znaczenia. W innym wypadku trudno bowiem wytlumaczyć wskazanie powinowactwa łączącego polskiego księcia z Konradem II.

scheint es, daß der hauptsächliche Grund der Feindseligkeit zwischen Konrad II. und Władysław Laskonogi (Dünnbein) der Zerfall des piastisch-wettiner Bündnisses war, das noch in 80er Jahren des 12. Jahrhunderts geschlossen wurde. Władysław Laskonogi (Dünnbein), der mit innerer Opposition mit Leszek dem Weißen, Władysław Odonic und dem Erzbischof von Gniezno (Gnesen) Henryk Kietlicz ringte, wurde zum Schließen (oder Beibehalten) Auslandsbündnisse gezwungen, die in Hinsicht auf die politische Lage in Deutschland (der Krieg um Königsthron zwischen Filip von Schwaben und Otto IV. Welf) und den Streit zwischen Wettinern und dem böhmischen Herrscher Premysl Ottokar I. den polnischen Herzog in diesem politischen Lager stellten, der feindlich unter anderem gegenüber Konrad II. war. Auf Grundlage dieser Ereignisse kam es im Jahre 1205 zum Bündnistreffen in Sławia Władysław Laskonogi (Dünnbein) mit dem dänischen König Waldemar II. (dem böhmischen Bundesgenossen).

Vor 1207 wurde Władysław Laskonogi (Dünnbein) vom Erzbischof von Gniezno Henryk Kietlicz mit dem Bann belegt. Dieser Akt wurde vom Papst Innozenz III. bestätigt. Der Apostolische Stuhl bestimmte auch die Kommission, die sich mit dem Aufpassen der Beachtung dieses Bannes beschäftigen sollte. Außer den Bischöfen von Prag und Olmunz gehörte auch zu dieser Kommission der Bischof von Meißen. Dieser Bischof war Dietrich II. von Kittlitz, also Kietlicz – vielleicht ein Verwandte des polnischen Erzbischofs. Andere Vertreter der Kietlicz dienten in der angenäherten zu uns und uns interessierten Zeit dem Meißner Markgrafen Dietrich dem Bedrängten, also dem erklärten Gegner Premysl Ottokar I. Die Kietlicz, die dabei Kontakte mit dem Władysław Laskonogi (Dünnbein) feindlichen Hof (wenigstens bis zum Jahre 1208) Heinrich des Bärtigen besaßen, konnten ein Faktor bilden, der zusätzlich den Sohn Mieszko des III. Älteren von der Zusammenarbeit und Bündnis mit Konrad II. von Lausitz wegstieß. Vielleicht erklärte sich auch Władysław Laskonogi (Dünnbein) in irgendeinem Moment des Konflikts um Königsthron in Deutschland auf der Arena der internationalen Politik als Anhänger Ottos IV. Welf (und sogar in der Zeit, als die Wettiner noch treu Filip von Schwaben dienten).

Die obenstehenden Bemerkungen scheinen etwas anderen als bisherigen Blick auf den Bericht des Chronisten von Lautenberg hinsichtlich der Lebuser Ereignisse aus dem Jahre 1209 zu befehlen.

Jarosław Sochacki (Słupsk)

UWAGI NAD USTROJEM ZWIĄZKU LUCICKIEGO

Na terenie Słowiańszczyzny połabskiej Związek Lucicki był organizacją stosunkowo młodą. Impulsem do jego powstania były podboje zapoczątkowane przez Henryka I na przełomie 928/929 r., w obszarze między Łabą a Odrą. Enigmatyczność źródeł nie pozwala niestety na wniknięcie w szczegóły tego procesu. Do pełnego ujawnienia się tej instytucji doszło dopiero w 983 r., kiedy zbuntowane ludy słowiańskie zrzuciły zwierzchność formującego się państwa niemieckiego na ponad sto lat. Jak łatwo się domyśleć, inicjatorem tej rebelii był właśnie Związek Lucicki, którego nazwa zaczęła z czasem wypierać wcześniej stosowane określenie (Wieleci) dla tworzących go plemion¹.

Ze składem omawianego związku zaznajomił nas Adam Bremeński, zaliczając do niego kolejno: Chyżan, Czrezipnian, Dołężan oraz Redarów². Dziejopis ten redagował swe dzieło pod koniec XI w.³ i właśnie on jako pierwszy podał nazwę pierwszego z wymienionych plemion, dla czasu około 1056 r.⁴, podczas gdy trzy ostatnie plemiona są poświadczane w źródłach z X w.⁵ W tych okolicznościach Wolfgang H. Fritze

¹ Szerzej o formowaniu się Związku Lucickiego zob. J. Sochacki, *Związek Lucicki – między Polską a cesarstwem do 1002 r.*, *Slavia Antiqua*, t. 47, 2006, s. 17 i n.

² *Magistri Adami Gesta Hammenburgensis ecclesiae pontificum*, w: MGH SS VII, ed. M. Lappenberg, Stuttgart 1995, II, 18, s. 311 i n. oraz schol. 17, s. 312.

³ Zob. M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, Bd. II, München 1923, s. 398 i n. oraz W. Wattenbach, R. Holtzmann, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Die Zeit der Sachsen und Salier*, Bd. II, Darmstadt 1967, s. 567 i n.

⁴ *Adami III*, 21, s. 344.

⁵ Redarzy: *Widukindi monachi Corbeiensis rerum gestarum Saxonicarum libri tres*, w: SRG, ed. P. Hirsch, Hannover 1935, Bd. I, 36, s. 51 (ten ustęp przytoczony przykładowo, ponieważ Widukind jeszcze niejednokrotnie wspomina o tym

zdecydował się jednak zaliczyć Chyżan do założycieli Związku Lucickiego. Nie wydało mu się prawdopodobne, by nie brali oni udziału w walkach słowiańsko-niemieckich z X w., skoro źródła wspominają o udziale w nich Obodrytów i Ranów⁶. Natomiast Gerard Labuda jest przeświadczony, iż Chyżanie jako plemię uformowali się pod koniec X lub na początku XI w., jako wynik dezintegracji Czrezipienian⁷.

Przy obecnym stanie źródeł trudno jest wypowiedzieć się ostatecznie za którąś z tych koncepcji. Prawdopodobnie swój pogląd G. Labuda oparł na wsparciu Czrezipienian przez Chyżan w wojnie domowej w obrębie Związku Lucickiego pod koniec lat sześćdziesiątych XI w.⁸ i trzeba przyznać, iż fakt ten w wysokim stopniu uprawdopodobnia tę hipotezę. Wydaje się jednak, że dociekania G. Labudy nie stoją w wielkiej sprzeczności ze spostrzeżeniami W.H. Fritzego i że uformowanie się Chyżan jako osobnego plemienia należy umieścić jeszcze przed 983 r. choćby ze względu na tarcia, jakie mogło ono wywołać z Czrezipienianami, o czym w XI w. nie słyszymy, a pominięcie tego faktu w źródłach z X w. da się usprawiedliwić ciągłymi walkami w tym rejonie, niedopuszczającymi do pełnej stabilizacji, niedokładną wiedzą autorów kronik i roczników z tego okresu o słowiańskim przeciwniku, wciąż określanego mimo wszystko jako Wieleci⁹, wreszcie dążeniami Redarów do utworzenia ponadplemiennej organizacji, wspierającymi być może zatem tendencje odśrodkowe plemion opierających się przed przystąpieniem do niej.

Związek Lucicki nie miał jednak charakteru ekskluzywnego i możliwe było uczestnictwo w nim również innych plemion. Źródła pozwalają nam wywnioskować przystąpienie do tej organizacji pod koniec

plemieniu), natomiast Czrezipienienie i Dołączanie: *Annales Sangallenses maiores*, w: MGH SS. Bd. I, ed. I. Ab Arx, Stuttgart 1976, pod r. 955, s. 79.

⁶ W.H. Fritze, *Beobachtungen zu Entstehung und Wesen des Lutizenbundes*, Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands, Bd. 7, 1958, s. 6 i n. oraz przyp. 23 na s. 6.

⁷ G. Labuda, *Zur Gliederung der slawischen Stämme in der Mark Brandenburg (10.–12. Jahrhundert)*, Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands, Bd. 42, 1994, s. 130.

⁸ Zob. *Helmoldi presbyteri chronica Slavorum*, w: MGH SS XXI, ed. G.H. Pertz, Stuttgart 1988, Bd. I, 21, s. 27. Zdaniem Adama Bremeńskiego przeciw pozostałym plemionom walczyli Czrezipienianie samotnie (*Adami* III, 21, s. 344). Lepsze w tym względzie wiadomości Helmolda przyjmują W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes. Deutsch-wendische Beziehungen des 10.–12. Jahrhunderts*, Münster/Köln 1955, s. 79 i J. Strzelczyk we wstępie do polskiego tłumaczenia: *Helmolda kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, Warszawa 1974, s. 38.

⁹ Źródła używające w X w. nazwy Wieleci zob. J. Sochacki, *Związek Lucicki*, s. 19.

X w. Boliluta, władcy Brenny, będącej stolicą Stodoran¹⁰ oraz co najmniej sprzymierzenie się z nią Wolinian¹¹. Uczestnictwo innych plemion z etnicznego obszaru wieleckiego jakkolwiek bardzo możliwe, choćby ze względu na niemiecko-polskie działania wojenne przy środkowym i dolnym biegu Odry w latach 1005–1017, wymyka się jednak naszej kontroli ze względu na brak odpowiednich bezpośrednich przekazów¹².

Organem naczelnym, ogólnoplemiennym, Związku Lucickiego, był wiec, gdzie wszelkie decyzje podejmowano na zasadzie jednomyślnej uchwały wszystkich uczestników¹³. Z przypadkowej wzmianki Thietmara wiemy, że prawo uczestnictwa w nim miał ogół wolnej ludności, zdolnej do noszenia broni oraz bliżej nieokreśleni przywódcy (*prioribus*), zapewne należący do grupy ludzi bogatszych, posiadających z tego tytułu zatem większe znaczenie i przewodzących zebraniom¹⁴. Notka ta, opowiadająca o wojownikach chcących zerwania sojuszu z Henrykiem II, od czego zostali odwiedzeni po powrocie do domu na wspólnie odbytym zgromadzeniu przez swych przywódców, jest dla nas cenna również i pod innym względem. Pozwala bowiem na wniosek, że na wiecach prawo do zgłaszania kwestii podlegających obradom nie było ograniczone formalnie dla jakiejś uprzywilejowanej grupy, lecz przysługiwało ono całemu ogółowi. Trzeba jednak zaznaczyć,

¹⁰ Zob. W. Brüske, op. cit., s. 49 i n. oraz J. Sochacki, *Związek Lucicki*, s. 43.

¹¹ Zob. *Thietmari merseburgensis episcopi chronicon*, w: SRG, ed. R. Holtzmann, Berlin 1935, Bd. VI, 33, s. 312 i 314.

¹² Listę szczepów wieleckich zob. W. Brüske, op. cit., s. 156 i n. oraz 190 i n., a także ryc. 11 (między s. 72 a 73) u J.M. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia – archeologia – językoznawstwo*, Poznań–Szczecin 2002. W.H. Fritze, op. cit., s. 7 i n. zwraca uwagę na problem zmian w plemiennym podziale szczepów wieleckich w okresie od IX do XI w. Jako przykłady podaje zanik od drugiej połowy X w. Wkrzan oraz sporadyczne występowanie Morzyczan i Rzeczan.

¹³ *Thietmari VI*, 25, s. 304. Ch. Lübke, *Regesten zur Geschichte der Slaven an Elbe und Oder (vom Jahr 900 an)*, Tl. II (900–983), Berlin 1985, nr 216a, s. 310 uważa przekaz Helmolda I, 16, s. 23, za cenne potwierdzenie słów Thietmara o egzystencji zebrania ogólnoplemiennego w Radogoszczy w ramach procesu decyzyjnego tego związku.

¹⁴ *Thietmari VII*, 64, s. 478: *Tam malo omine residui domum venientes a servicio caesaris se malorum instinctu abalienare nituntur; sed habito post communi suimet placito a prioribus suis convertuntur*. Owych *priores* określił jako możnych, bez bliższych szczegółów W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.*, t. II, Poznań 1889, s. 476. Do odrębnych wniosków odnośnie tej grupy społecznej doszli W.H. Fritze, op. cit., s. 35 i n., dla którego byli to władcy okręgów grodowych, składających się na plemię oraz M. Hellmann, *Grundzüge der Verfassungsstruktur der Liutizen*, w: *Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder*, Giessen 1960, s. 109, dla którego byli oni odpowiednikiem *reges* względnie *reguli* ze źródeł frankijskich z IX w.

że w omawianym wypadku do tak wielkiego poruszenia wśród zwykłej masy wojowników doszło pod wpływem obrazy ich bogini przez jednego z ludzi margrabiego Hermana oraz utraty obrazu drugiej wraz z doborowym oddziałem pięćdziesięciu wojowników podczas forsowania Muldy. W tych okolicznościach nie może dziwić powstałe poruszenie. Dla nas jest jednak istotne to, że nie jeden, lecz dopiero większa ilość zwykłych uczestników wiecu mogła mieć wpływ na jego obrady. Dlatego też należy przypuszczać, iż w zwykłych okolicznościach bieg narad określali jednak owi przywódcy, skoro posiadali oni na tyle wielki autorytet, by móc opanować nastroje szarych wiecowników i podtrzymać ich w dotychczasowej linii politycznej związku¹⁵.

Z tego co wiemy od Thietmara o ustroju Związku Lucickiego wynikałoby, że w obrębie tej organizacji istniał tylko wiec ogólnoplemienny, zwoływany zapewne w Radogoszczy, co wynikało ze znaczenia tego grodu jako centrum pogańskiego kultu religijnego¹⁶. W zasadzie nie dysponujemy żadnymi danymi źródłowymi, by móc ten obraz skorygować, choć w nauce nieraz przyjmuje się istnienie instytucji wiecu lokalnego, ograniczonego do jednego plemienia¹⁷. Niewiele przydatne dla rozwiązania tej kwestii są wiadomości Thietmara o poselstwie Luciców z 1007 r. do Henryka II, informujące go o złośliwych knowaniach Bolesława Chrobrego, zmierzających do zachwiania ich wierności wobec władcy niemieckiego¹⁸ oraz o powieszeniu dwóch posłańców z Brenny, spieszących do Polski¹⁹. W obu bowiem wypadkach nie jest stwierdzone z kim kontaktował się polski książę: czy z przedstawicielami wiecu lokalnego, czy też starał się przeciągać na swoją stronę osoby o szczególnym autorytecie, zdolne wywrzeć wpływ na zmianę polityki związkowej. Charakter doniesień Thietmara wskazuje zresztą bardziej na ostatnią z wymienionych możliwości, ponieważ stwierdził on wyraźnie, że najważniejsze problemy rozpatrywane były na wiecu ogólnoplemiennym, a do tych niewątpliwie należała sprawa

¹⁵ W. Brüske, op. cit., s. 64 jest przeświadczony, że owi *priores* jako kacykowie plemienni mogli wywierać wpływ na lud przy pomocy swego autorytetu, jednakże nie mogli kierować sprawami państwowymi. Przeciwwstawili się temu słusznie M. Hellmann, op. cit., s. 109 i J. Skowronek, *Okres wspólnoty pierwotnej i feudalizmu*, w: tenże, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian południowych i zachodnich*, Warszawa 1988, s. 64.

¹⁶ *Thietmari* VI, 23 i 24, s. 302 oraz VI, 25, s. 304.

¹⁷ W. Bogusławski, op. cit., s. 475 oraz G. Labuda, *Lucicy, Lutycy*, w: SSS, t. VI, Wrocław 1977, s. 433.

¹⁸ *Thietmari* VI, 33, s. 312 i 314.

¹⁹ Tamże, VI, 57, s. 344.

zmiany, bądź skromniej, zerwania dotychczasowego sojuszu. Ponadto łatwiej sobie wyobrazić dyskretne rokowania Bolesława Chrobrego z czołowymi postaciami Związku Lucickiego niż czynienie otwartych propozycji ogólnemu zebraniu²⁰. Odnośnie poselstwa z Brenny sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, ponieważ nie została ona przez Adama Bremeńskiego zakwalifikowana wraz z plemieniem, którego była stolicą, do Związku Lucickiego i jak już wspomniano weszła w jego skład dopiero pod koniec X w. Można zatem śmiało założyć, iż Stodoranie posiadali status plemienia stowarzyszonego, względem którego możliwa była pewna tolerancja odnośnie form ustrojowych.

Większą wagę dla problemu ustalenia istnienia wiecu plemiennego mają za to inne wiadomości Thietmara, odnoszące się do organizacji religijnej Luciców. Otóż po opisie pogańskich praktyk w Radogoszczy stwierdza on, iż w każdym okręgu znajduje się świątynia z miejscowym bóstwem, jednakże pierwszeństwo wśród nich przypada naczelnemu grodowi Redarów²¹. Skoro każdy okręg, pod którym należy zapewne rozumieć ziemię danego plemienia, posiadał swą odrębną świątynię, to nic nie stoi na przeszkodzie by przyjąć istnienie instytucji wiecu plemiennego. Inaczej ze wszech miar dziwnym byłoby, gdyby dane plemię zmierzało tylko do zaspokojenia swych potrzeb religijnych, nie myśląc nic o sprawach bardziej przyziemnych, jak rozwiązywanie problemów wynikających z codziennego życia, na przykład z zakresu sądownictwa.

Choć wniosek zakładający istnienie wiecu plemiennego nosi mimo wszystko wszelkie znamiona hipotetyczności, to jego przyjęcie wydaje się jednak koniecznością i to nie tylko ze względu na potrzebę rozwiązywania problemów o lokalnym charakterze, ale również realizację szerszych zadań w obrębie związku, jak chociażby formowanie kontyngentów wojskowych. Zaznaczyć również należy, że w świetle relacji Thietmara instytucja ta nie miała obowiązku wyznaczać delegatów na zebranie ogólne, ponieważ do uczestnictwa uprawniony był najprawdopodobniej ogół wolnej ludności. Nie wzbudziłyby jednak zdziwienia fakt, gdyby okazało się przynajmniej w wypadku owych *priores*, że brali oni aktywny udział w obu wiecach, co pozwalało im zachować oraz utrzymywać swoje znaczenie i autorytet wśród rodaków.

²⁰ Tamże, VI, 25, 304, podkreśla wyjątkową przekupność Luciców. Zapewne jednak nie czyniono takich ofert otwarcie na ogólnoplemiennym wiecu całego związku.

²¹ Tamże.

Jak już wyżej zaznaczono na zebraniu ogólnym decyzje podejmowano na zasadzie jednomyślności, co było niejako gwarancją równouprawnienia wszystkich członków związku. Jednakże przodująca religijna pozycja Radogoszczy, gdzie najprawdopodobniej odbywały się ogólnoplemienne wiece, każe nam widzieć w Redarach szczerp wiodący. Pozycja ta wynikała zapewne z roli jaką odegrali oni w walkach z wychodzącą z zachodu ekspansją od 929 r. do końca lat sześćdziesiątych X w.²², dzięki czemu mogli powoli skupiać wokół siebie inne plemiona, chcące również zachować swą dotychczasową niezależność. Szczególna rola Redarów ujawnia się również w fakcie poselstwa związku do Henryka II w 1003 r., kiedy zostali oni osobno wymienieni obok Luciców²³.

Zdaniem Kazimierza Wachowskiego na czele kilkunastu plemion sprzymierzonych stały cztery plemiona rdzenne, tym zaś mieli przewodzić z kolei Redarzy²⁴. Nie wydaje się to obraz do końca zgodny z rzeczywistością. Według Helmolda Redarzy uzasadniali swoje stanowisko w obrębie związku znaczną starożytnością swego miasta, rangą świątyni w nim się znajdującej oraz szczególnie dostojnym stanowiskiem, *ponieważ odwiedzały ich wszystkie ludy słowiańskie dla uzyskania odpowiedzi wyroczni i składania corocznych ofiar*²⁵. Z relacji tego dziejopisa wynika, że pozycja Redarów zasadzała się na autorytecie, który zapewne umożliwiał im do pewnego czasu przywództwo nad związkiem, ale ranga ta nie była podbudowana prawnie²⁶, ponieważ formalnie w zakresie znaczenia politycznego obowiązywała równość między wszystkimi członkami związku. Zasada ta odnosiła się również do wszystkich plemion stowarzyszonych bądź sprzymierzonych. W wypadku tych ostatnich, choćby z tego powodu, że posiadali oni swoje własne instytucje rządowe, których nie było sposobu i nawet potrzeby lekceważyć²⁷. Swego rodzaju wyjątek stanowiła tylko świą-

²² Zob. o tym pokrótce W. Brüske, op. cit., s. 17 i n. oraz J. Sochacki, *Związek Lucicki*, s. 19 i n.

²³ *Thietmari* V, 31, s. 256 (zob. też s. 257).

²⁴ K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, Poznań 2000, s. 91.

²⁵ *Helmoldi* I, 21, s. 27.

²⁶ Tak też W.H. Fritze, op. cit., s. 34.

²⁷ Jako plemię sprzymierzone dadzą się na podstawie źródłowej wyróżnić tylko Wolinianie, nad którymi sprawowali władzę ich starsi, a więc już nawet nie wiec, zob. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego*, w: MPH SN, t. I, ed. T. Kowalski, Kraków 1946, s. 50. O tym, że w przekazie tym chodzi o Wolinian, a nie o Wioletów zob. J. Sochacki, *Związek Lucicki*, s. 30. Odnośnie stowarzyszonego plemienia Stodoran otwartą pozostaje kwestia jego ustroju. Podczas gdy jedni badacze przyjmują ostrożnie 948 r. jako czas wygaśnięcia miejscowej dynastii książęcej (W.H. Fritze, op. cit., s. 16, M. Hellmann, op. cit.,

tynia Swaróżyca w Radogoszczy, posiadająca uznane pierwszeństwo wśród wszystkich innych tego rodzaju instytucji.

Mimo centralnie zorganizowanego w Radogoszczy kultu Swaróżyca i pozostałych bóstw związkowych, nie jest łatwa do określenia rola kapłanów w życiu państwowym. Thietmar wprawdzie poinformował nas o wielkiej czci, jakiej doznawała sama świątynia, objawiającej się w przechowywaniu tam sztandarów oraz pozdrawianiu jej przed wyruszeniem i po powrocie z wyprawy wojennej i składaniu części łupów w ofierze²⁸, ale nie zaznaczył by kapłani brali udział w wiecach. Wziąwszy pod uwagę szacunek, jakim się cieszyli, pozwalający im siedzieć podczas czynności kultowych gdy inni stali²⁹, mogłoby się to wydawać pewną niezręcznością popełnioną przez biskupa merseburskiego. Na szczęście nie omieszkał on nas poinformować, iż kapłani zawdzięczali swój urząd wyborowi dokonywanemu przez tubylców³⁰ i że zwracano się do nich tylko w wypadku spraw wątpliwych, które rozwiązywali przy pomocy wróżb³¹. Dzięki temu możemy śmiało założyć, iż w wiecach nie brali oni udziału³².

Nadal jednak nie odpowiedzieliśmy na postawione pytanie o wpływach tej warstwy społecznej na bieg spraw publicznych. Znaczenie świątyni oraz szacunek wobec kapłanów, mających ostateczny wpływ

s. 111, H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 271 i G. Labuda, *Lucicy, Lutycy*, s. 433, ale dopiero u schyłku X w.), to inni zakładają jej trwanie aż do połowy XII w. (za H. Ludatem, *An Elbe und Oder um das Jahr 1000. Skizzen zur Politik des Ottonenreiches und der slavischen Mächte in Mitteleuropa*, Köln-Wien 1971, s. 50 i n. oraz idem, *Legenden um Jaxa von Köpenick*, w: *Slaven und Deutsche im Mittelalter. Ausgewählte Aufsätze zu Fragen ihrer politischen, sozialen und kulturellen Beziehungen*, Köln/Wien 1982, s. 83, i jego zwolennikami na gruncie polskim za tą tezę opowiedział się K. Myśliński, *Słowiańskie organizacje polityczne nad Hawelą i Sprewą i Związek Wielecki przed aneksją brandenburską*, *Przegląd Zachodni*, 1986, nr 5/6, s. 183 i n. Natomiast G. Labuda, *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich. W związku z monografią: Siedlung und Verfassung der Slawen ...*, *Slavia Occidentalis*, t. 22, 1962, s. 319 przyjmuje pojawienie się w Brennie władzy książęcej w I połowie XII w.).

²⁸ Thietmari VI, 23 i 25, s. 302 i 304.

²⁹ Tamże, VI, 24, s. 302.

³⁰ K. Wachowski, op. cit., s. 94, słusznie wydaje się zakłada, że tego wyboru dokonywano na wiecach. Badacz ten zaznacza też, że nie wiadomo, czy wybór kapłanów należał do kompetencji wiecu plemion, czy tylko do redarskiego. Najprawdopodobniej kapłanów z Radogoszczy musiał wyznaczać wiec ogólnoplemienny, a wybór kapłanów szczepowych należał zapewne do kompetencji wiecu lokalnego.

³¹ Thietmari VI, 24, s. 302 i 304.

³² Tak też W.H. Fritze, op. cit., s. 35 i chyba K. Wachowski, op. cit., s. 94 oraz W. Brüske, op. cit., s. 63. Za udziałem kapłanów w wiecach opowiadają się W. Bogusławski, op. cit., s. 476 i chyba G. Labuda, *Lucicy, Lutycy*, s. 433.

na rozwiązywanie kwestii wątpliwych, może skłaniać do wniosku o ich bardzo wysokim znaczeniu politycznym. Jednakże nie należy zapominać, iż byli oni wybieralni i to zapewne z owych wspomnianych przez Thietmara *priores*³³, oraz że radzono się ich tylko w sprawach wątpliwych, niekoniecznie zatem posiadających najwyższe znaczenie dla Związku Lucickiego. Ogólnie jednak można podejrzewać, że w ustroju, gdzie wszelkie decyzje zapadały na zasadzie jednomyślności, spełniali oni rolę swego rodzaju katalizatora, przeznaczonego do ostatecznego przekonania opornych wobec jakiejś opcji, za którą opowiadała się zgromadzona większość. Zapewne m.in. w tym tkwiło znaczenie kapłanów, gwarantujących w ten sposób dominujące stanowisko najbardziej wpływowych kręgów politycznych³⁴, z których sami się wywodzili.

Henryk Łowmiański na podstawie przytoczonych już wypowiedzi Thietmara i Helmolda był zdania, że z organizacją kultową Luciców wiązała się również instytucja skarbowa. Skoro jest nam wiadome, że spośród wszystkich świątyń związku posiadała pierwszeństwo ta, która znajdowała się w Radogoszczy, gdzie zdaniem drugiego z wymienionych kronikarzy wszystkie ludy słowiańskie składały coroczne ofiary, to tam też musiał znajdować się skarbiec, znajdujący się pod zarządem miejscowych kapłanów³⁵.

Źródła nie dopisały nam niestety wiadomościami o roli w tym względzie świątyń regionalnych. Skoro jednak Thietmar stwierdził, że każdy okręg dysponował taką budowlą, doznającą czci od niewiernych, to możemy przyjąć, że i tam gromadzono odpowiednie środki niezbędne dla funkcjonowania danego plemienia. Jakby zresztą nie było, słuszne uwagi H. Łowmiańskiego odnośnie skarbcza w Radogoszczy pozwalają nam nieco już bardziej precyzyjnie określić rolę kapłanów w obrębie związku.

³³ Szkoda, że Thietmar nie poinformował nas na jak długo obowiązywał ów wybór. Wydaje się, że przemilczenie tej kwestii zdaje się przemawiać jednak za wyborem dożywotnim. Przemawiałby za tym jeszcze wymóg specyficznych kwalifikacji na ten urząd, jak choćby umiejętność czynienia wróżb i odprawiania kultu oraz poniższe uwagi na temat systemu świątynnego w życiu Związku Lucickiego, wytwarzającego zapotrzebowanie na ludzi z praktyką administracyjną.

³⁴ Tak to też odnośnie roli kapłanów widział K. Wachowski, op. cit., s. 94. W.H. Fritze, op. cit., s. 27, zauważa, że usunięcie ksiąg, częściowo przez Niemców, częściowo przez plemiona lucickie, musiało wpłynąć na znaczne wywyższenie pozycji *priores* i kapłanów. I choć badacz ten jest zdania, że polityczne przywództwo związku nie leżało w gestii kapłanów, to jednak nie wyklucza rywalizacji między nimi a świeckim przywództwem. Za kierowniczą rolę kapłanów opowiedział się Z. Sułowski, *Geneza i upadek państwa Wieleń-Luciców*, KH, t. 70, 1963, nr 2, s. 332.

³⁵ H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 293 i n. oraz tenże, *Religia Słowian oraz jej upadek*, Warszawa 1986, s. 172.

Choć nie uczestniczyli oni w wiecach ogólnoplemiennych, to jednak w szczególnych wypadkach mieli oni decydujący wpływ na jego decyzje poprzez wróżby. Ich rola jednak nie ograniczała się tylko do tej przygodnej funkcji. Poza sprawowaniem opieki nad skarbcem w świątyni możemy się domyślać, iż obarczano ich jeszcze innymi zadaniami na rzecz związku, w czasie gdy nie obradował ogólny wiec. Jakie były to zadania trudno jest w szczegółach odpowiedzieć ze względu na skąpość doniesień źródłowych. Jednakże jak mi się wydaje należy im przynajmniej przypisać prawo zwoływania zebrań powszechnych, skoro między jego naradami byli oni jedyną znaną nam czynną instytucją związkową³⁶.

Choć rolę kapłanów dało się odtworzyć w tych kilku zaledwie skąpych słowach, to jednak nie sposób nie zauważyć, iż była ona zapewne bardzo poważna. Być może, aby nie dopuścić do ich dominacji w związku lub nawet do przekształcenia się go w swego rodzaju teokrację, postarali się owi *priores* o wykluczenie tej warstwy z uprawnionych do uczestnictwa nie tylko w wiecach ogólnych ale i nawet plemiennych.

Ewentualne zmiany w tak naszkicowanym ustroju Związku Lucickiego mogła przynieść dopiero wojna domowa, wybuchła w jego łonie pod koniec lat sześćdziesiątych XI w.³⁷ Niestety nie są nam znane przyczyny, które do niej doprowadziły. Niektórzy badacze na podstawie znalezisk archeologicznych przypuszczają, że Czrezipianie i Chyżanie rozwijali się szybciej ekonomicznie i społecznie, co musiało stanowić punkt wyjścia do walki o przodownictwo w związku³⁸. Inni natomiast jako punkt wyjścia sporu przyjmują z kolei dążenia Redarów do utrwalenia i umocnienia swej dotychczasowej pozycji, co w efekcie pozwoliłoby im na nieskrępowane już niczym przywództwo nad plemionami związkowymi³⁹.

³⁶ To uprawnienie między innymi przypisuje im L. Dralle, *Slaven an Havel und Spree. Studien zur Geschichte des hevellisch – wilzischen Fürstentums*, Berlin 1981, s. 152. Omówienie wyników tejże pracy zob. J. Strzelczyk, *Rewizja dziejów Wieleńców – Luciców [Uwagi w związku z pracą: Lothar Dralle, Slaven an Havel [...]]*, *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. 11, 1982, s. 117 i n.

³⁷ Co do datacji tej wojny zob. W. Brüske, op. cit., s. 78 i n., a w kwestii kto przezwyciężył zob. przyp. 8.

³⁸ Z. Sułowski, *Słowiańskie organizacje polityczne nad Bałtykiem*, RH, t. 26, 1960, s. 67; tenże, *Geneza i upadek*, s. 335 oraz G. Labuda, *Organizacje państwowe Słowian zachodnich w okresie kształtowania się państwa polskiego (od VI do połowy X w.)*, w: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 63.

³⁹ K. Wachowski, op. cit., s. 95, W.H. Fritze, op. cit., s. 22 i 34, M. Hellmann, op. cit., s. 112 oraz G. Labuda, *Zur Gliederung*, s. 134 i n.

Według wyżej przytoczonego przekazu Helmolda, Redarzy uzasadniali swą pozycję w obrębie związku: starożytnością miasta, rangą jego świątyni oraz szczególnie dostojnym stanowiskiem, wynikającym z odwiedzania ich stolicy przez wszystkie ludy słowiańskie⁴⁰. Ze słów tych nader trudno jest wywnioskować, by postulowali oni jakieś konstytucyjne zmiany organizacji politycznej, której centrum znajdowało się na ich obszarze plemiennym⁴¹. Przedstawione argumenty musiały być reakcją na nieznaną nam żądania Czrezipian i Chyżan, które sądząc z odpowiedzi prowadziły zapewne do znacznego zwiększenia ich roli politycznej. Z określeń „*nobilitate potentiaque*” u Adama⁴² i „*fortitudine et potentia*” u Helmolda⁴³, można wnioskować, iż chodziło o przeniesienie punktu ciężkości związku na dwa plemiona północne, natomiast postulaty Redarów i to, że zdecydowali się oni na prowadzenie wojny domowej, wskazują tylko i wyłącznie na podjęcie się obrony dotychczasowej formy ustrojowej Związku Lucickiego⁴⁴.

O tym, że dążenia Redarów nie zmierzały do żadnych innowacji świadczy dalsza historia związku, poza nimi ograniczonego jednak po wojnie domowej tylko do Dołężan. Mianowicie Lambert z Hersfeldu poinformował nas o kolejnych poselstwach Henryka IV i Sasów w 1073 r. do Luciców z ofertą przymierza⁴⁵. Ci ostatni nie mogąc dojść między sobą do porozumienia kogo należy poprzeć, wszczęli ponowną wojnę domową, która przez długi czas nie pozwoliła im na podjęcie jakiegokolwiek konfliktu zewnętrznego⁴⁶.

Choć Lambert nie wspomniał nic bezpośrednio o wiecu ogólnoplemiennym, to jednak nadmienił, iż część barbarzyńców krzyczała za przyjęciem propozycji Henryka IV, a pozostała opowiadała się za Sasami,

⁴⁰ Zob. przyp. 25.

⁴¹ Na podkreślenie zasługuje fakt, że postulaty te nie formalizowały w żaden sposób pozycji Redarów i Radogoszczy w obrębie związku, zatem ich przywódca rola nadal miała nie posiadać usankcjonowanych prawnie podstaw.

⁴² *Adami* III, 21, s. 344.

⁴³ *Helmoldi* I, 21, s. 27.

⁴⁴ Z opisu Adama i Helmolda wynika, że stroną ofensywną w wojnie domowej byli Redarzy i Dołężanie. Nie musi to jednak znaczyć, że to właśnie oni zainicjowali konflikt, w celu wywyższenia swej rangi. Rozpoczęcie przez nich działań wojennych mogło wynikać z chęci przymuszenia zbuntowanych plemion do uznania pierwotnego ustroju związkowego.

⁴⁵ O poselstwach Henryka IV i Sasów do Luciców zob. J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963–1102*, Słupsk–Gdańsk 2003, s. 133 i przyp. 38.

⁴⁶ *Lamberti Hersfeldensis annales*, w: MGH SS, Bd. V, ed. C. Hesse, Hannover 1844, pod r. 1073, s. 202.

co jednoznacznie wskazuje za dalszym utrzymaniem się tej instytucji. Zdziwienie może jednak budzić fakt, że tym razem, jak w każdej sprawie wątpliwej, nie sięgnięto po poradę kapłanów i ewentualnie w tym możnaby widzieć jakąś innowację w ustroju związkowym. Nie wydaje się to jednak konieczne, ponieważ musimy mieć na względzie akcję wojenną biskupa halbersztadzkiego Burcharda z 1068 r.⁴⁷, zakończoną wprowadzeniem świętego konia z Radogoszczy, co było zapewne wielkim ciosem dla uprawianego tam kultu i pociągnęło za sobą upadek prestiżu kapłanów i ich eliminację z życia publicznego.

Praktyczna niezmiennosc form ustrojowych Związku Lucickiego skłoniła niektórych badaczy do wytknięcia mu jako jego słabej strony brak silnej władzy centralnej lub wykonawczej, co w konsekwencji miało jak najbardziej fatalne następstwa dla historii tej instytucji⁴⁸. Należy tu jednak zadać sobie pytanie, na jakiej podstawie opiera się tak pesymistyczny pogląd. Od razu też należy odpowiedzieć, że zawinił tu głównie stan naszej wiedzy źródłowej o systemie rządów związku. Z tego co wiemy z całą pewnością, możemy wyróżnić istnienie wiecu ogólnozwiązkowego i systemu kultowego, których nitki zbiegały się w Radogoszczy jako centrum. Wiec plemienny, rozróżnienie jego kompetencji wobec ogólnego, oraz rola kapłanów na tych zebraniach, jak i w czasie, gdy się nie odbywały, są już naszą w dużym stopniu hipotetyczną rekonstrukcją. Ten stan rzeczy w połączeniu z tajemniczym rozpadem wspólnoty lucickiej od ostatniej ćwierci XI w., przyczynił się zapewne do ferowania tak niekorzystnej opinii o jego ustroju.

Jedynym dostępnym nam kryterium skorygowania obrazu wynikającego z niewystarczającej bazy źródłowej będzie praktyczna działalność związku, tak na polu militarnym, jak i dyplomatycznym⁴⁹. Na pierwszym miejscu wspomnieć należy oczywiście o wieloletnich walkach Luciców po 983 r., w których nie tylko ograniczali się do defensywy, ale byli również zdolni do działań ofensywnych, by w końcu w 997 r. zawrzeć kilkuletni pokój⁵⁰. Następnie przyjęli inicjatywę Henryka II zawarcia

⁴⁷ Taką datę podają *Annales Augustiani*, w: MGH SS, Bd. III, ed. G.H. Pertz, Leipzig 1925, s. 128, natomiast *Bernoldi chronicon*, tamże, Bd. V, ed. G.H. Pertz, Hannover 1844, r. 1067, s. 273. W. Brüske, op. cit., s. 83, uważa, że wyprawa ta miała miejsce w zimie na przełomie 1067/68 r.

⁴⁸ Na przykład: W. Bogusławski, op. cit., s. 477 i H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 291 i 293.

⁴⁹ Polityce Związku Lucickiego wobec Polski i cesarstwa zamierzam poświęcić osobny artykuł, dlatego w tym miejscu ograniczę się do przytoczenia pokrótce odpowiednich wydarzeń i tylko niezbędnej literatury przedmiotu.

⁵⁰ Ogólnie zob. W. Brüske, op. cit., s. 39 i n.

sojuszu przeciw Bolesławowi Chrobremu w 1003 r., choć nie jest też wykluczone, że to właśnie oni z nią wystąpili⁵¹. W 1028 r. poskarżyli się przed Konradem II na Mieszka II, obiecując pomoc przeciw niemu, czego jednak nie dotrzymani⁵². W stosunkach między Związkiem Lucickim a Konradem II w latach 1033–1036, dyplomacja ustąpiła w końcu wojnie, zakończonej jednak pokojem⁵³. Z czasów Henryka III wiemy tylko o jego wyprawie karnej z 1045 r., a następnie o zwycięstwie Słowian w 1056 r., które jednak spowodowało uderzenie odwetowe rok później. Warto jeszcze na koniec wspomnieć o ich opowiedzeniu się po stronie Sasów w ich konflikcie z Henrykiem IV⁵⁴.

Do oceny efektywności ustroju Związku Lucickiego warto jeszcze wciągnąć rozważania nad jego stosunkiem do cesarstwa, kiedy pozostawał on z nim w ścisłym przymierzu. Zdaniem Thietmara nie zachodziły żadne więzy zależności⁵⁵, jednakże według Wipona płacili oni trybut, przynajmniej Konradowi II⁵⁶. Wolfgang Brüske uważa jednak, że trybut mógł już być płacony w czasach Henryka II, jako znak uznania jego zwierzchnictwa⁵⁷. Hipoteza tego historyka, aczkolwiek mieszcząca się w ramach prawdopodobieństwa, nie jest niestety poświadczona źródłowo. Dostępne nam przekazy wiążą wprowadzenie tej powinności z wyprawą Konrada II przeciw Lucicom w 1036 r., która też zakończyła stosunki tego władcy ze Słowiańszczyzną połabską⁵⁸. Ograniczając zobowiązania trybutarne Związku Lucickiego do czasów Konrada II i to od 1025 r., zgodnie z pierwszą wzmianką Wipona, w zasadzie nie mamy możliwości, by rozciągać je poza to panowanie⁵⁹. Wprawdzie Heriman z Reichenau wspomina o uiszczeniu trybutu w 1045 r., ale zważywszy na jednorazowe wystąpienie

⁵¹ *Thietmari V*, 31, s. 256.

⁵² *Annales Hildesheimenses*, w: SRG, ed. G. Waitz, Hannover 1878, pod r. 1029, s. 35.

⁵³ Zob. Wipon, *Chwalebne czyny cesarza Konrada II*, tłum. E. Milkamanowicz, Kraków 2005, 33, s. 62 i n. oraz odpowiednie do tej partii przypisy.

⁵⁴ Odpowiednie ustępy źródłowe i literaturę zob. W. Brüske, op. cit., s. 76 i n.

⁵⁵ *Thietmari VI*, 25, s. 304.

⁵⁶ *Wiponis opera*, w: SRG, ed. H. Bresslau, Hannover–Leipzig 1915, Bd. VI, s. 29.

⁵⁷ W. Brüske, op. cit., s. 73 i n., przyp. 102.

⁵⁸ *Ann. Hild.* pod r. 1036, s. 40, *Wiponis XXXIII*, s. 53 oraz *Herimanni Augiensis chronicon*, w: MGH SS, Bd. V, ed. G.H. Pertz, Stuttgart 1985, pod r. 1036, s. 122.

⁵⁹ Za uiszczeniem trybutu za Henryka II opowiedziała się I. Scheiding-Wulkopf, *Lehnsherrliche Beziehungen der fränkisch-deutschen Könige zu anderen Staaten vom 9. bis zum Ende des 12. Jahrhunderts*, Marburg 1948, s. 61, powołując się na *Thietmari V*, 31, gdzie o niczym takim nie ma mowy. Natomiast za wprowadzeniem trybutu za Konrada II opowiadają się H. Bresslau, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Konrad II.*, Bd. I, Leipzig 1879, s. 54 oraz H. Jäger, *Rechtliche Abhängigkeits-*

tej informacji, nie możemy mieć wątpliwości, że chodziło o sytuację nadzwyczajną, spowodowaną nagłą wyprawą Henryka III. Zapewne po śmierci Konrada II nie wnoszono już tej opłaty do wspomnianej ekspedycji i zapewne poniechano jej po 1045 r.

Choć szczegóły organizacji ustrojowej Luciców wymykają się naszej wiedzy źródłowej, to na postawie jej działań wydaje się, że była ona wystarczająca, by sprostać wymogom czasu. Przemawiają za tym nie tylko działania obronne, ale i podjęte ofensywy, łącznie wymagające jednak dużego stałego wysiłku organizacyjnego, który przejawiałby się choćby w budowie umocnień oraz koncentracji armii dla planowanych wypadów. Działania wojenne, jak z powyższego widzimy, nie ograniczały form działalności Związku Lucickiego, ponieważ zdolny był on do inicjatyw dyplomatycznych, bądź też do wykorzystywania pomyślnej koniunktury politycznej i to trwających dłużej przeciąg czasu. Problemem nie było również uiszczanie przez jakiś okres trybutu, co mimo zastrzeżeń H. Łowmiańskiego o stopniu rozwoju skarbowości u Luciców, dobrze świadczy o możliwościach finansowych związku, który potrzebował i potrafił zgromadzić środki, tak na działalność dyplomatyczną, jak i wojenną. Jednakże należy również mieć na uwadze, że zgromadzone wyżej przykłady, dostarczają nam materiału do rozważań rozciągniętego na przestrzeni niecałych stu lat, co w sumie nie przedstawiałoby obrazu jakiegoś wielkiego wysiłku organizacyjnego. Nie przedstawiałoby, gdyby poruszone wydarzenia rozkładały się równomiernie od 983 do około 1075 r. Tak jednak nie jest, ponieważ do 1036 r., jak mieliśmy możność zauważyć, mamy do czynienia z bardzo intensywną działalnością Związku Lucickiego, która później znacząco zmalała, zapewne w związku z osłabieniem ekspansji w tym rejonie, tak ze strony cesarstwa, jak i Polski.

Skoro ustrój Związku Lucickiego okazał się zdolny podołać stawianym mu zadaniom, to jednak na zakończenie niniejszego artykułu wylania się pytanie o powody jego upadku. I tutaj możemy udzielić odpowiedzi tylko w formie hipotetycznej. Między 1036 r. a wybuchem pierwszej wojny domowej wśród plemion związkowych, były one tylko dwukrotnie dotknięte zewnętrznym najazdem (1045 i 1057 r.). Ten długi okres pokojowy skłaniał zapewne Redarów do utrzymania dotychczasowych form ustrojowych, co z czasem zaczynało być coraz trudniejsze, ze względu na nierównomierny rozwój ekonomiczny, zachęcający

przodujące w nim plemiona do objęcia przywództwa w związku⁶⁰, co jak wiemy w efekcie końcowym przyczyniło się do jego rozpadu. Tak osłabiony stał się on wkrótce celem najazdu biskupa halbersztadzkiego w 1068 r., który przyczynił się do upadku powagi Swaróżyca z Radogoszcy oraz sprawujących jego kult kapłanów, pociągając tym samym za sobą nieuchronny już rozpad pozostałej części Związku Lucickiego. Jak zatem widzimy, wady ustrojowe i niemożność ich reformy były niejako wtórną przyczyną upadku związku, a na plan pierwszy należy wysunąć nierównomierny rozwój ekonomiczny plemion oraz klęski na polu militarnym.

Bemerkungen über die Verfassung des Lutizenbundes

Zusammenfassung

Der Lutizenbund entstand in der zweiten Hälfte des 10. Jahrhunderts und er wurde unter anderem durch vier von Adam von Bremen erwähnten Stämme gebildet, obwohl seine Zusammenstellung im allgemeinen weit breiter war. Unter diesen Stämmen besitzten den nicht formellen Vorrang die Redarier. Die wichtigsten Entscheidungen des Bundes wurden während der Versammlung aller Stämme auf Grund der Einstimmigkeit getroffen. In dieser Versammlung konnte die ganze freie Bevölkerung teilnehmen, unter der die *priores* und Krieger zu verstehen sind, aber nicht die Priester, die jedoch große Bedeutung im Leben des Bundes hatten, als Betreuer des regionalen und zentralen Kultes. Neben der Versammlung aller Stämme existierte vielleicht auch Versammlung der einzelnen Stämme, die nur über regionale Sachen entscheiden konnte. Der erste Bruderkrieg wurde um Leitung des Bundes zwischen Redarier und Zizripaner geführt, aber nicht um irgendeine Verfassungsänderungen. Die Verfassungsnachteile und Unmöglichkeit ihrer Reform stehen jedoch im Hintergrund des Untergangs der Lutizen und ihres Bundes, im Vordergrund muß man die Ungleichmäßigkeit der ökonomischen Entwicklung der Lutizenstämme und militärischen Niederlagen stellen.

⁶⁰ Zob. przyp. 38.

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

O POTOMSTWIE KASZTELANA DOBRZYŃSKIEGO ANDRZEJA Z WOLI I RADZIKÓW

Przegląd dotychczasowej literatury przedmiotu dotyczącej bezpośrednich zstępnych kasztelana dobrzyńskiego (1367–1398) Andrzeja z Woli i Radzików sugeruje, że nic nowego do dotychczasowych ustaleń dodać już nie sposób. Do chwili obecnej obowiązuje w zasadzie wykładnia Adama Bonieckiego. Badacz ten uznał, że kasztelan miał jednego syna, Mikołaja z Kutna. Mikołaj nie postąpił na żaden urząd ziemski. Pozostawił natomiast sześciu synów: wojewodę inowrocławskiego Janusza, Jakuba, Piotra, Jana, Andrzeja i Ottona (Otę). Bracia w 1413 r. dokonali podziału patrymonium w ziemi dobrzyńskiej i na Mazowszu Płockim, który znany był dotychczas tylko ze streszczenia w dziele A. Bonieckiego. Wojewoda inowrocławski Janusz otrzymał wówczas Skępe z kluczem, Jakub (późniejszy chorąży większy dobrzyński) Radziki, Piotr (sprawujący finalnie podkomorstwo dobrzyńskie) Działyń, Wolę i Zembowiec, Jan (który zakończył swoją karierę jako kasztelan gostyniński) Kutno, Sieciechowo i Gnojewo, Andrzej (późniejszy podsędek zawkrzeński) i Otton (Ota) zaś Kucz-bork, Olszewo i Kozielsk¹. Dokument podziałowy informował nadto,

¹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, V, Warszawa 1902, s. 153 (*Mikołaj z Kutna, syn Andrzeja z Radzikowa, pozostawił sześciu synów: Janusza z Kościoła, wojewodę gniewkowskiego, Jakusza, Piotra, Jana, Andrzeja i Otte, którzy dopełnili działu dóbr ojczystych 1413 (Zs. i Gr. Szreńs. Ks. 38)*); XI, Warszawa 1907, s. 246 (*Mikołaj z Kutna pozostawił sześciu synów: Janusza, Jakusza, Piotra, Jana, Andrzeja i Otte, którzy dopełnili 1413 w Lipnie działu dóbr, po ojcu pozostałych. Najstarszy Janusz, podówczas wojewoda gniewkowski, dziedzic Kościelca, otrzymał Skempe i kilka innych wsi, Jakusz wziął Radzików, Piotr-Działyń, Wolę i Zembowice, Jan Kutno i Sieciechowo, a Andrzej i Otto, Kucz-bork, Olszewo i Kozielsk i 700 grzywien*

że żyły wówczas matka i babka dzielących się ojcowizną potomków kasztelana Andrzeja. Wymienieni stali się protoplastami Kościelec- kich (wojewoda inowrocławski Janusz, który wżenił się w północ- no-kujawski Kościelec), Radzikowskich, Działyńskich, Kucieńskich i Kuczborskich, z których Kościeleccy, Działyńscy i Kucieńscy w ciągu XV w. weszli w skład ogólnopolskiej elity szlacheckiej. A. Boniecki przypuszczał również, że synem kasztelana Andrzeja mógł być miecz- nik dobrzyński Piotr z Umienia. Ta hipoteza nie utrzymała się jed- nak i została w późniejszym okresie sprostowana (Piotr był w rzeczy- wistości młodszym bratem Andrzeja)².

Poglądy A. Bonieckiego dotyczące najbliższych zstępnych Andrzeja (za wyjątkiem mylnego przypuszczenia dotyczącego związków pokre- wieństwa łączących go z Piotrem z Umienia) przyjęli Janusz Bieniak i Anna Supruniuk. Nadto J. Bieniak do grona potomków Mikołaja Andrzejewica dodał nieznaną z imienia żonę sędziego chełmińskiego Janusza (Hanusza) Legendorfa³.

Odmienny pogląd od dotychczasowego wyraziłem w monografii o kujawskiej szlachcie urzędniczej. Moim zdaniem wojewoda inowroc- ławski Janusz z Kościelca, podkomorzy dobrzyński Piotr z Działy- nia, starszy Otton (Ota) z Kuczborka i żona Janusza Legendorfa byli

dopłaty od braci po śmierci matki i babki (Zs. Szreńskie)); XIII, Warszawa 1909, s. 89 ([Mikołaj kasztelanica dobrzyński] Pozostawił sześciu synów, którzy 1413 dopelnili w Lipnie działu dóbr ojczystych), s. 95 (podobnie).

² J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki, w: Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzera, Włocławek 1995, s. 34; A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przelomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 144–145.

³ J. Bieniak, *Elita*, s. 35 (*Trzech młodszych spadkobierców [kasztelanica dobrzyńskiego Mikołaja] wzięło posiadłości mazowieckie (pochodzą od nich Kucieńscy i Kuczborscy), trzech starszych-dobrzyńskie. Spośród nich wżeniony już w Kościelec wojewoda Janusz otrzymał Skępe „i sześć wsi” (Boniecki nie podał jakich), Jakusz (przodek Radzikowskich)-Radziki Wielkie i Małe „i inne” (zatem chyba jeszcze co najmniej 2 wsi), wreszcie Piotr (przodek Działyńskich), Działyń, Wołę i Żebowiec); tenże, *Możliwości i zadania polskich genealogów-mediewistów*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, pod red. M. Rokosza, Kraków 1995, s. 88; por. też tenże, *Piotr z Działyń, w: PSB, 26, Wrocław 1981, s. 395; tenże, Średniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. 2, w: *Z dziejów ziemi dobrzyńskiej*, 2, pod red. Z. Goździa, Dobrzyń 1998, s. 29; A. Supruniuk, op. cit., s. 145 (*Ostatni raz w źródłach Andrzej wystąpił 1 stycznia 1398. Jego następcą na kasztelanii dobrzyńskiej Janusz z Kutna (najstarszy z wnuków) był poświadczony już 19 października 1400 roku. Z nieznaną żoną Andrzej miał syna Mikołaja z Kutna, często występującego przed sądem w Łęczycy, który pozostawił kilku synów*).*

dziećmi nie kasztelanica Mikołaja, ale samego kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja⁴. Przekonały mnie do tego następujące przesłanki:

1. Wystąpienie w niemieckojęzycznym dokumencie z 2 VIII 1414 r. dotyczącym polskiego napadu na Kurzętnik osoby określonej jako *herre Hannus, here Andris Dobrisken son*, utożsamianej z ówczesnym wojewodą inowrocławskim Januszem z Kościelca⁵.
2. Nieznany dotychczas polskiej literaturze przedmiotu dotyczącej potomstwa kasztelana Andrzeja fakt istnienia jego syna imieniem Otton (Ota), który wystąpił w źródle z 1391 r. (...*Otto filius [stre] nui militis, domini Andree castellani Dobrinensis*...) ⁶.
3. Pojawienie się w charakterze asesora sądu królewskiego w Gnieźnie z 1407 r., sądzącego marszałka dobrzyńskiego Iwona z Radomina, kasztelana dobrzyńskiego Jakuba (...*Jacobus castellanus Dob[rinensis]*...). Jakub ów musiał być przy tym tożsamy z późniejszym chorążym większym dobrzyńskim Jakubem z Radzików. Nie był on jednak z całą pewnością wówczas kasztelanem dobrzyńskim, ponieważ urząd ten sprawował Piotr z Włoszczowej i Radomina. Pisarz sądowy zaś pomylił termin *castellanus* z określeniem *castellani* (kasztelanicy)⁷.
4. Przy takim rozwiązaniu utwierdzało mnie także to, że w 1411 r. ten sam Jakub w źródle proveniencji krzyżackiej został nazwany *her Jokusch Dobrzinski*⁸.
5. Znacząca różnica wiekowa dzieląca Janusza, Piotra i Jakuba od Jana z Kutna oraz Ottona i Andrzeja z Kuczborka. Wojewoda inowrocławski Janusz zmarł bowiem już w 1426 r., mając przy tym wówczas dorosłego syna, który nadto w 1430 r. był urzędnikiem ziemskim, podkomorzy dobrzyński Piotr zmarł między 1441 r., kiedy po raz ostatni wystąpił a 1445 r., gdy miał już następcę na urzędzie, chorąży większy dobrzyński Jakub, żyjący jeszcze w 1434 r., nie żył już na pewno w 1436 r., kiedy także jego urząd ziemski

⁴ S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 577.

⁵ *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, II, hrsg. C.P. Woelky, Danzig 1885, nr 485.

⁶ AP Gdańsk, 368/I, nr 33; listę świadków tego źródła, w której wystąpił Otto opublikowano już jednak w regeście z końca XIX stulecia, por. *Katalog des Elbinger Stadtarchivs*, hrsg. E. Volckmann, Elbing 1875, s. 20–21.

⁷ AP Poznań, Gniezno Z. 1, k. 95v.

⁸ M. Pelech, *Der verlorene Ordensfoliant 5 (früher Hochmeister-Registrant II) des. Hist. Staatsarchivs Königsberg mit Regesten (nach Rudolf Philippi u. Erich Joachim)*, w: *Beiträge zur Geschichte des Deutschen Ordens*, 1, hrsg. U. Arnold, Marburg 1986, nr 12; A. Mozejko, *Ród Swinków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*, Gdańsk 1998, s. 145.

zajmowała inna osoba⁹. Tymczasem Jan z Kutna, który rozpoczął swoją karierę urzędniczą dopiero w latach trzydziestych XV w. od niskiego urzędu częśnika gostynińskiego, żył jeszcze w 1462 r., sprawując wówczas tamtejszą kasztelanię, Andrzej z Kuczborka natomiast jako podsędek zawkrzeński występował w latach 1449–1456, zmarł zaś zapewne przed 1461 r.¹⁰ Śmierć Janusza od zgonów Jana i Andrzeja dzieliło zatem trzydzieści kilka lat, a od zgonu Piotra nieco mniej niż dwadzieścia.

5. Niezupełnie zrozumiały podział z 1413 r., w którym aż siedem wsi i 80 grzywnien miał otrzymać Janusz, co najmniej cztery wraz z 300 grzywnami Jakub (w tym jedną z rodzinnym zamkiem), trzy (i 200 grzywnien) Piotr, Kutno z dwiema wsiami i 180 grzywnami Jan, a na dwóch braci, Andrzeja i Ottona, przypadło tylko miasto Kuczbork z dwoma wsiami, czego nie mogło im raczej zrekomensować 700 grzywnien, które mieli otrzymać jednak dopiero po śmierci matki i babki¹¹.
6. Ewidentne błędy interpretacyjne i w odczycie źródeł w partiach dzieła A. Bonieckiego dotyczących Kościeleckich, wywodzących się od kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja. Do najważniejszych z nich należą przy tym złączenie w jedną osobę kasztelana kruszwickiego i podkomorzego dobrzyńskiego Jana Kościeleckiego (syna wojewody inowrocławskiego Jana) i wojewody inowrocławskiego Jana (syna wojewody brzeskiego Mikołaja) oraz mylny odczyt zapiski z ksiąg grodzkich brzeskich z 1483 r., w wyniku czego w gronie synów wojewody brzeskiego Mikołaja znalazł się jego wnuk Stanisław (w rzeczywistości syn podkomorzego dobrzyńskiego Wincenego Kościeleckiego ze Skępego)¹².

⁹ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 486, 577, 493.

¹⁰ *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, 2, opr. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław 1981; A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 89.

¹¹ A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 89. Tu trzeba jednak zwrócić uwagę, że sumy, które według relacji A. Bonieckiego mieli otrzymać poszczególni bracia (poza Andrzejem i Ottonem), były w rzeczywistości niedokładnie podanymi sumami, które pozostali bracia (Janusz, Jakub, Jan i Piotr) mieli zwrócić dwóm pierwszym po śmierci matki i babki; por. *Złota księga szlachty polskiej*, 10, wyd. T. Żychliński, Poznań 1888, s. 71–72: *... quae septingentorum quator fratres... fratribus suis Andreae et Othae tenebuntur addere et exsolvere ratione divisionis. Dominus vero Janusius septingentos marcas pollones, Jacusius trecentos marcas, Petrus ducentos et Joannes centum et triginta marcas pollones prae solutio debet fieri post obitum nobilium matris et avae ab obitu et ipsarum decedendo ob. hac luce infra triennium inclusive praedictis Andreae et Othae tenebuntur integraliter et complete dare et expurgare.*

¹² AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 6, k. 16v–17v; A. Boniecki, op. cit., XI, s. 246–247; J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, w: SBPN, II, s. 473;

Powyższe skłoniło mnie do stworzenia następującego obrazu najbliższego kręgu rodzinnego kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja. Jego synami byli dowodnie tak określany Mikołaj, uważany dotychczas za jego jedyne go potomka męskiego, Otto, znany tylko w 1391 r. oraz, jak mi się wydawało, również określani w źródłach jako kasztelanice Janusz i Jakub oraz Piotr, który według wyraźnego przekazu źródłowego był tak samo jak Janusz szwagrem Janusza Legendorfa (por. niżej), którego małżonkę także uznałem za córkę kasztelana Andrzeja. Żyjącego jeszcze w 1462 r. Jana z Kutna uznałem za jedyne go syna kasztelanica Mikołaja, który w wyniku podziału z 1413 r. wziął i tak wcześniej dzierżone przez ojca Kutno z dwoma wsiami, zaś Andrzeja i Ottona z Kuczborka za synów występującego tylko raz (1391 r.) kasztelana Ottona Andrzejowica, dziedziczących na mocy wspomnianego podziału tylko dawniej już wyznaczoną ojcowską część majątku rodzinnego (Kuczbork i dwie wsie) z czego wynikała przedstawiona wyżej dysproporcja. Stojąc na przeszkodzie takiej interpretacji relację A. Bonieckiego o podziale z 1413 r. uznałem natomiast za wynikającą z nie do końca poprawnego odczytu zapiski dokumentującej tę czynność prawną potomków kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja¹³.

Moje przypuszczenie zmieniające utarty w literaturze przedmiotu obraz bezpośrednich descendentów kasztelana Andrzeja okazało się jednak mylne. O jego nieprawdziwości decyduje zlekceważona przeze mnie zapiska z ksiąg ziemskich łęczyckich z 9 III 1400 r. Wówczas to Janusz, syn Mikołaja Kucieńskiego, zobowiązał się w sporze z mieszczańinem łęczyckim Bartkiem Klimkowiczem przedstawić jako swojego zachodźcę ojca na najbliższe roki generalne. Z zastrzeżeniem wszakże, że jeśli Mikołaja nie będzie w tym czasie Królestwie ma on stawić się na następne łęczyckie roki generalne¹⁴. Janusz Mikołajewicz to z całą pewnością późniejszy wojewoda inowrocławski Janusz z Kościelca i Skępego, sprawujący wcześniej z krzyżackiego nadania w latach 1400–1405 urząd kasztelana dobrzyńskiego¹⁵. Przekonuje o tym wyraźnie dalszy przebieg jego sporu z mieszczańinem Bartkiem,

tenże, *Zapomniana generacja Kościeleckich*, w: *Drogą historii*, pod red. P. Dymmela, K. Skupińskiego, B. Trelisńskiej, Lublin 2001, s. 135–140; S. Szybkowski, *Kariera Jana Mikołajewicza i Jana Janowica Kościeleckich. Starostwa bydgoskie, świeckie i dobrzyńskie w końcu XV wieku*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 8, pod red. B. Słowińskiego, Gdańsk 2002, s. 159–188.

¹³ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 577.

¹⁴ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 252.

¹⁵ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 488, 577.

który miał miejsce 19 X 1400 r. Wówczas to już jako kasztelan dobrzyński ustanowił on swoim pełnomocnikiem sądowym Mikołaja z Żelaznej, wyznaczono mu również termin kolejnej rozprawy ze swoim adwersarzem, która miała mieć miejsce w Łęczycy za dwa tygodnie. Z zapiski dotyczącej tej ostatniej sprawy dowiadujemy się również, że przedmiotem sporu była suma 47 grzywien i 4 groszy¹⁶. Przedstawione źródła nie pozostawiają zatem wątpliwości, że wojewoda Janusz był synem kasztelana Mikołaja z Kutna. Synami tego ostatniego byli również zatem Januszowi bracia, którzy w 1413 r. podzielili się majątkiem rodzinnym: chorąży większy dobrzyński Jakub z Radzików, podkomorzy dobrzyński Piotr z Działynia, kasztelan gostyniński Jan z Kutna, podsędek zawkrzeński Andrzej z Kuczborka oraz piszący się także z tej ostatniej miejscowości Otto (Ota). Zapis źródła krzyżackiej proveniencji z 1414 r., nazywającego wojewodę Janusza synem a nie wnukiem kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja należy zatem uznać za pomyłkę jego autora, nie dość dobrze orientującego się w stosunkach rodzinnych wspomnianych¹⁷.

Ostatecznie zatem grono bezpośrednich zstępnych kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja można uzupełnić tylko o jego syna Ottona, który wystąpił w 1391 r. Otto nie odznaczał się zbyt dużą aktywnością, skoro źródła odnotowały go tylko raz. Zmarł również najwyraźniej bezpotomnie lub bez potomstwa męskiego, wkrótce po 1391 r. a przed 1413 r. (choć najpewniej bliżej pierwszej z tych dat), skoro brak o nim wzmianki w podziale majątkowym jego bratanków, dzielących również najwyraźniej całą spuściznę po dziadzie, składającą się z dwóch miast, co najmniej 18 wsi i rodzinnego zamku¹⁸.

Protoplastą Kościeleckich, Działyńskich, Radzikowskich i Kuczborskich, znaczących już w końcu średniowiecza rodzin możnowładczych, był zatem Mikołaj z Kutna, wnosząc z pierwszego wystąpienia już w 1382 r. (por. niżej) starszy syn kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja z Radzików i Woli. Jego działalność poświadczają, obok źródeł dokumentowych, głównie zapiski z łęczyckich ksiąg ziemskich z ostatnich lat XIV w.

Mikołaj Andrzejowicz po raz pierwszy wystąpił w testacji wystawionego w Niszczewach na Kujawach Brzeskich 8 I 1382 r. dokumentu rycerza pomorskiego Ścibora z Żelistrzewa, który potwierdził nim

¹⁶ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 283v.

¹⁷ Taką interpretację przyjął już J. Bieniak, *Sadłowo i jego dziedzice w średniowieczu*, w: *Zamek w Sadłowie na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. J. Kajzera, Rybin 2004, s. 78, przyp. 353.

¹⁸ A. Boniecki, op. cit., XIII, s. 89; J. Bieniak, *Elita*, s. 35–36.

zapis wienno-posagowy swojej żony Prachny, córki stolnika kujawskiego (brzeskiego) Piotra z Borkowic herbu Łabędź. Obok niego wystąpiło tam kilku innych Dobrzyńian: wywodzący się z Pomorza Paweł i Dziwan Tadicze, dzierżący jednak w Dobrzyńskim jeszcze z nadania księcia Kazimierza Bogusławica (Kaźka) Gójsk i Giżynek, Bernard z Księtego herbu Pobóg oraz ówczesny dobrzyński chorąży Mikołaj, którego pochodzenie rodzinne i majątki ziemskie nie są nam bliżej znane¹⁹. Kolejny raz Mikołaj pojawił się przed sądem ziemskim w Łęczycy 9 VI 1388 r. W imieniu swego ojca i niewymienionych z imienia stryjów zobowiązał się do przeprowadzenia cztery tygodnie po dniu św. Michała (29 IX) świadków w celu przeprowadzenia rozgraniczenia ich posiadłości z dobrami Jaśka i jego braci z Dąbrówki²⁰. Chodziło tu zapewne o wieś Olszówkę, którą Mikołaj rozgraniczał z Dąbrówką także w okresie późniejszym²¹. Stosunki rodziny kasztelana Andrzeja z dziedzicami Dąbrówki musiały być wówczas niezwykle wrogie, skoro konflikt graniczny zakończył się zabójstwem. Zabójcą był nikt inny jak nasz Mikołaj, a jego ofiarą nieznanym z imienia syn niezującego już Michała z Dąbrówki, którego matka przed sądem ziemskim w Łęczycy wygrała proces z kasztelanem 24 XI 1388 r.²² Kolejny raz Mikołaja wspomniano przed sądem ziemskim w Łęczycy 4 V 1389 r., kiedy to Mikołajowi Kaznowskiemu nakazano sądzić się z nim i z jego ojcem kasztelanem Andrzejem przed sądem dobrzyńskim²³. Kasztelan był jednak nadal aktywny w Łęczycy, skoro 12 IV 1390 r. w Łęczycy Piotr Rpiszka z Bedlna uczynił go swoim

¹⁹ RHD, I/1, nr 418a; A. Szweđa, S. Szybowski, *Dwa dokumenty do genealogii pomorskiej rodziny Ściborowiców*, w: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, Studia z dziejów średniowiecza nr 10, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2004, nr 1; S. Szybowski, *Ścibor Ściborowic – Kujawianin czy Pomorzanin. Przyczynek do badań nad związkami szlachty pomorskiej z Kujawami i ziemią dobrzyńską w okresie panowania księcia Kazimierza Bogusławica (Kaźka)*, ZH, 67, 2002, z. 3–4, s. 209–210.

²⁰ Księgi sądowe łeczyckie od 1385 do 1419 (cyt. dalej: KZŁP), I, Teki Pawińskiego, 3, Warszawa 1897, nr 811. Jednym z tych stryjów był na pewno ówczesny miecznik dobrzyński Piotr z Umienia i Lubina; por. J. Bieniak, *Elita*, s. 35–36; A. Supruniuk, op. cit., s. 144; T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łeczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003, s. 27. Trzecim stryjem Mikołaja z Kutna mógł być Trojan z Drzewc i Karszewa, czwartym zaś nieznanym z imienia ojciec Mikołaja z Drzewc i jego brata, skoro Mikołaj bywał określanym bratem (tu bez wątplenia w znaczeniu brata stryjecznego) Dobiesława z Umienia i Lubina (dowodnego syna miecznika dobrzyńskiego Piotra); por. A. Supruniuk, op. cit., s. 144; T. Nowak, op. cit., s. 21–23, 27–28.

²¹ T. Nowak, op. cit., s. 27.

²² KZŁP, I, nr 1058.

²³ Tamże, nr 1208.

pełnomocnikiem w sporze z Raciborem i Mikołajem z Koźła, Grzymisławem z Piekar, Stefanem Puczkiem i Mikołajem z Domanikowa o królewską wieś Kłobia na Kujawach Brzeskich²⁴. Działalność Mikołaja w ziemi dobrzyńskiej potwierdza natomiast dokument ówczesnego sędziego dobrzyńskiego Trojana z Ostrowitego, który 10 III 1395 r. potwierdził sprzedaż wsi Zarzeczewo, dokonaną przez wojewodę mazowieckiego Abrahama Sochę na rzecz Krzyżaków. Kasztelanem był świadkiem tego przywileju wspólnie z ojcem, kasztelanem dobrzyńskim Andrzejem, kasztelanem rypińskim Piotrem Świnką, marszałkiem dobrzyńskim Iwonem z Radomina i Michałem z Żałego²⁵. Kolejne źródła dotyczące jego osoby pochodzą z ziemi łęczyckiej. 22 II 1396 r. sąd łęczycki wyznaczył mu termin rozgraniczenia Olszówki od Dabrówki, należącej do Jaśka na dwa tygodnie po Wielkiej Nocy, 21 III 1396 r. w sprawie ze Zbrośławem reprezentował go pełnomocnik Piotr Szubski²⁶. Dwa lata później wystąpił w sporze finansowym między ówczesnym łowczym mniejszym łęczyckim (finalnie zaś tamtejszym wojewodą) Mikołajem z Oporowa a kasztelanem łęczyckim Janem z Łakosyna. Postanowiono wówczas, że kasztelan Jan zwróci Piotrowi 50 grzywien na ręce Mikołaja z Kutna, ewentualnie plebanom w Oporowie lub Chodowie, albo da zastaw na tę sumę we wsi Zbiewiec²⁷. Kasztelanem Mikołaj żył jeszcze, jak już wspominaliśmy, 9 III 1400 r. Z zapiski dotyczącej polecenia przedstawienia go przed sądem łęczyckim w charakterze zachodźcy syna Janusza można nosić, że nie przebywał wówczas *in Regno*²⁸. Oznaczać to może, że bawił wówczas w swoich mazowieckich dobrach w ziemi gostynińskiej (klucz kucieński), albo na terenach pozostających wówczas pod kontrolą Krzyżaków: w ziemi dobrzyńskiej, gdzie miał klucz skępski lub, także zastawionej wówczas zakonowi przez Siemowita IV, w ziemi zawkrzeńskiej, gdzie dzierżył klucz kuczberski, ewentualnie nawet na terenie Prus. Przyczyną konieczności przedstawienia ojca przez Janusza wydaje się przy tym być jego niesamodzielność majątkowa w momencie rozpoczęcia sporu z mieszczaninem Bartkiem Klimkowicem. Janusz Mikołajewicz ostatecznie jednak ojca w Łęczycy nie przedstawił.

²⁴ Tamże, nr 1636. Piotr Rpiszka otrzymał Kłobię jako stronnik księcia płockiego Siemowita IV, który od 1383 r. panował na Kujawach Brzeskich (od 1385 r. jako zastawnik); por. A Supruniuk, op. cit., s. 233–234.

²⁵ KDP, II/2, nr 549.

²⁶ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 136, 142.

²⁷ Tamże, k. 191.

²⁸ Tamże, k. 254.

Przed sądem stanął sam 19 X 1400 r. już jako kasztelan dobrzyński. Można sądzić, że między 9 III a 19 X 1400 r. nastąpił zgon Mikołaja z Kutna, w przeciwnym wypadku najwyższa godność ziemska w Dobrzyńskim trafiłaby raczej w jego ręce, a nie w ręce jego syna. Być może kasztelanic chorował w tym okresie, skoro sprawy przed sądem grodzkim w Łęczycy 8 VI i 15 VI 1400 r. z Michałem Luniowicem z Ocic prowadził już samodzielnie Janusz²⁹. Wprost o śmierci Mikołaja informuje nas zapiska z ksiąg ziemskich łęczyckich z 8 VIII 1402 r., w której żona Mikołaja Haśka (Jadwiga) z Kutna została określona już jako wdowa. Co ciekawe, dokumentowany przez tę zapiskę spór Haśka Mikołajowa toczyła z Mikołajem, Zdziechną, Dzichną i Katuszą z Dąbrówki pro *capite militali*³⁰. Wydaje się bowiem, że głównszczyzna, której domagali się adwersarze wdowy po kasztelanicy wynikała jeszcze z zabicia przezeń w 1388 r. syna Michała z Dąbrówki, a dziedzice tej wsi spierający się wówczas z Kucieńską to najpewniej brat i siostry zabitego. Haśka Mikołajowa pojawiła się przed sądem ziemskim w Łęczycy jeszcze kilka razy: w 1402 i 1403 r. Za każdym razem jej wystąpienie dotyczyło sporu z Piotrem z Niegłoszewa, od którego pozyskała jałówkę a nadto sąd nakazał sprzedaż jej przez Piotra domu w Niegłoszewie *sub pena regali*³¹.

W przeciwieństwie do ojca i większości swoich synów Mikołaj z Kutna nigdy nie postąpił na urząd ziemski. Stała temu na przeszkodzie skomplikowana sytuacja jego rodziny pod koniec jego życia. Jego ojciec, kasztelan Andrzej, wspólnie z innymi czołowymi przedstawicielami dobrzyńskiej elity ziemskiej: kasztelanem rypińskim Piotrem Świnką ze Strzyc i marszałkiem dobrzyńskim Iwonem z Radomina poparli Krzyżaków, którzy od 1392 r. władali ziemią dobrzyńską zastawioną im przez księcia Władysława Opolczyka. Trzeba przy tym dodać, że zastawowi Dobrzyńskiego przez Władysława Opolczyka na rzecz Zakonu sprzeciwiali się król Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga Andegaweńska oraz szeroko rozumiane elity polityczne Królestwa Polskiego³². Konflikt ten przekładał się m.in. na udzielanie nominacji na opustoszałe urzędy ziemskie w hierarchii dobrzyńskiej

²⁹ KZŁP, II, Teki Pawińskiego, 4, Warszawa 1897, nr 6623, 6628.

³⁰ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 4, k. 333.

³¹ Tamże, k. 347v, 363.

³² Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV wieku*, Warszawa–Poznań 1974, s. 224–225, J. Bieniak, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, ZH, 51, 1986, z. 3, s. 34–37; tenże, *Elita*, s. 34, 3644–45, 52.

przez obie jego strony: Krzyżaków i króla Polski, co w dalszej kolejności owocowało podwójną obsadą niektórych dostojęństw. Mikołaj urząd ziemski mógł ewentualnie uzyskać w dobrzyńskiej hierarchii ziemskiej tylko od Krzyżaków, którzy takimi obdarowywali swoich adherentów³³. Dla syna kasztelana przewidywano niewątpliwie stosowne do jego pochodzenia wysokie dostojęństwo. Problem w tym, że prawie do końca życia Mikołaja, który zmarł, jak wspomnieliśmy wyżej w 1400 r., najbardziej prestiżowe urzędy dobrzyńskie były zajęte. Kasztelan dobrzyński Andrzej i kasztelan rypiński Piotr żyli jeszcze 1 I 1398 r.³⁴ Ten pierwszy zmarł zapewne w ciągu tego roku, skoro w 1399 r. jedyny raz z dobrzyńskim tytułem kasztelańskim wystąpił Mściszek z Wielkiej Chełmicy, nominowany nań przez króla Władysława Jagiełłę³⁵. Wielki mistrz zakonu Konrad von Jungingen najwyraźniej z opóźnieniem zareagował na tę nominację, tak że kasztelanem dobrzyńskim z jego nadania został nie Mikołaj z Kutna, który tymczasem zmarł, ale jego najstarszy syn, Janusz z Kutna, Skępego i Kościelca³⁶. W grę nie wchodziły również nominacje na inne wyższe dobrzyńskie urzędy: sędzią tamtejszym (z krzyżackiej nominacji) był bowiem Trojan z Ostrowitego (tytułem tym posługiwał się także Andrzej Słup z Wierzbicka, akceptowany przez Władysława Jagiełłę), podkomorzym (nominowanym jeszcze przez Władysława Opolczyka) Mikołaj (Mikuł) z Tłuchowa, a chorążym (nominowanym przez Krzyżaków) Mikołaj z Trutowa, mający jednak konkurenta w osobie mianowanego przez króla Władysława Jagiełłę Jana z Orchowa³⁷. Jako osoba wywodząca się ze skompromitowanej współpracy z Krzyżakami rodziny kasztelanów Mikołaj nie mógł raczej liczyć na urzędy ziemskie w księstwie płockim, gdzie również wspólnie z ojcem dziedziczył (w kluczu kucieńskim i kuczborskim), spełniając tym samym warunek osiadłości niezbędny dla uzyskania nominacji. Trzeba jednak dodać, że być może obok przyczyn natury politycznej na nie postąpienie przez Mikołaja Andrzejowica na urząd ziemski mógł wpłynąć jego charakter, którego gwałtowność zdaje się sugerować zabójstwo syna Michała z Dąbrówki w 1388 r.

³³ S. Szybkowski, *Pięć dokumentów sądu ziemskiego dobrzyńskiego z XIV i XV w.*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, Gdańsk 2003, s. 399–402; tenże, *Kujawska*, s. 179–180.

³⁴ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 488, 501.

³⁵ Tamże, s. 488.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 484, 493, 497.

*

Powyższe ustalenia dotyczą tylko męskiego potomstwa kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja: dwóch jego dowodnych synów Mikołaja i Ottona oraz wnuków po Mikołaju. Wydaje się jednak, że do tego kręgu rodzinnego można włączyć lub spróbować włączyć także kobiety. Niestety, jak wiadomo, źródła dotyczące żeńskich przedstawicieli średniowiecznych rodzin szlacheckich są zawsze o wiele uboższe niż te związane z działalnością ich męskich krewniaków i powinowatych. Szczególnie jest to odczuwalne w wypadku mieszkańek ziemi dobrzyńskiej, z której w ogóle zachowało się bardzo niewiele średniowiecznych przekazów pozwalających badać stosunki genealogiczne tamtejszej szlachty.

Jak już wspominaliśmy, do grona potomków kasztelana Andrzeja J. Bieniak zaliczył nieznaną z imienia żonę sędziego chełmińskiego Janusza Legendorfa uznając ją za córkę kasztelanicy Mikołaja³⁸. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że odmiennego zdania była Danuta Borawska, która w małżonce Janusza Legendorfa widziała córkę Mikołajowego syna, wojewody inowrocławskiego Janusza z Kościelca³⁹. Z tych dwóch propozycji zdecydowanie należy poprzeć tę pierwszą. Sugestia D. Borawskiej opiera się bowiem na mylnej interpretacji łacińskiego terminu *gener*, którym wojewoda Janusz określił w swoim liście sędziego Janusza Legendorfa⁴⁰. W polskiej praktyce mógł on znaczyć zarówno zięcia, jak szwagra, dlatego przy jego rozwiązywaniu zawsze należy korzystać z dodatkowych informacji dotyczących osób połączonych powinowactwem. W przypadku wojewody i sędziego decydujące jest to, że w niemieckojęzycznym źródle dowodny brat Janusza z Kościelca, podkomorzy dobrzyński Piotr z Działynia, został nazwany szwagrem Legendorfa⁴¹. Obaj wspomniani wnukowie kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja byli zatem szwagrami sędziego chełmińskiego. Żoną Janusza Legendorfa była zatem ich siostra, a nie córka wojewody Janusza. Za taką interpretacją przemawia również kryterium chronologiczne. Janusz Legendorf, zmarły w 1441 r.⁴², należał bowiem do pokolenia synów kasztelanicy Mikołaja, z których podkomorzy Piotr

³⁸ J. Bieniak, *Elita*, s. 34, przyp. 93.

³⁹ D. Borawska, *Legendorf (Logendorf) Janusz*, w: SBPN, III, s. 41; też, *Legendorf Paweł*, tamże, s. 42.

⁴⁰ *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, I, hrsg. M. Toeppen, Leipzig 1874, nr 265.

⁴¹ RHD, I/2, nr 6347.

⁴² D. Borawska, *Legendorf (Logendorf) Janusz*, s. 41.

z Działynia żył jeszcze w 1441 r., sędzia zawkrzeński Andrzej w 1456, a kasztelan gostyniński Jan z Kutna w 1462 r. Dodać przy tym wypada, że wątpliwe, aby wojewoda inowrocławski Janusz miał w drugim dziesięcioleciu XV stulecia córkę na wydaniu, a wtedy zachodził już związek powinowactwa łączący go z Legendorfem⁴³.

Istnienie kolejnych descendentek kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja możemy sugerować już tylko poprzez powołanie się na kryteria pomocnicze stosowane w ustalaniu faktów genealogicznych. Pewną podstawą do wysunięcia przypuszczenia, że do kręgu rodzinnego wspomnianego urzędnika ziemskiego mogła należeć jeszcze jedna kobieta, może być określenie w dokumencie z 1385 r. późniejszego kasztelana plockiego w latach 1400–1417 Andrzeja z Gólczewa (młodsze-go) herbu Prawda jako *dziedzica Kuczborka*⁴⁴. Wydaje się, że nie może być wątpliwości, że chodzi tu o Kuczbork na Zawkrzu w mazowieckim księstwie plockim, który został w 1384 r. kupiony od księcia Siemowita IV przez kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja. Określenie Andrzeja jako posiadacza Kuczborka musiało mieć źródło w posiadaniu przezeń jakichś praw do tej posiadłości⁴⁵. Wydaje się, że rozwiązaniem tego problemu może być zasugerowanie, że dziedzic Gólczewa miał w Kuczborku zastaw, który wynikał z zabezpieczenia posagu jego żony, wywodzącej się z rodziny rzeczywistego posiadacza wspomnianych dóbr–kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja⁴⁶. Andrzej z Gólczewa działał

⁴³ Acten, nr 265; S. Szybkowski, *Kariera urzędnicza Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego. Problemy chronologiczne i identyfikacyjne*, w: *Drogą historii*, pod red. P. Dymmela, K. Skupieńskiego, B. Trelińskiej, Lublin 2001, s. 150–151.

⁴⁴ *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, I, wyd. S.M. Szacherska, Warszawa 1975, nr 54; A. Supruniuk, op. cit., s. 140.

⁴⁵ A. Supruniuk, op. cit., s. 140, próbuje wyjaśnić fakt określenia Andrzeja z Gólczewa jako dziedzica Kuczborka pomyłką kopisty, jednak wyjaśnienie to nie rozwiązuje problemu, ponieważ zgodnie z informacją wydawcy źródła, korzystał on z oryginału dokumentu, por. przyp. 44.

⁴⁶ Podobną metodę zastosowali ostatnio J. Bieniak, J. Tęgowski i A. Supruniuk sugerując, że pisanie się przyszłego wojewody mazowieckiego Abrahama Sochy z Długiego w ziemi dobrzyńskiej, należącego do tamtejszej linii Świnków, może oznaczać, że z tej rodziny pochodziła jego żona, por. J. Bieniak, *Sadłowo*, s. 40; A. Supruniuk, op. cit., s. 123; J. Tęgowski, *Matżeństwo Tomka z Węgleszyna z Anną Świnkówną*, w: *Polska, Prusy, Ruś*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 2, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1995, s. 209–210; podobnie jednokrotne pisanie się przyszłego wojewody brzeskiego Mikołaja Kościeleckiego z Dzierbic w ziemi łęczyckiej stanowiło dla J. Bieniaka podstawę do stwierdzenia, że z rodziny herbu Szeliga dzierżącej tę wieś wywodziła się pierwsza żona wspomnianego urzędnika ziemskiego (konkretnie była córką Mikołaja z Dzierbic, brata kasztelana brzeskiego Krystyna ze Smólska), por. J. Bieniak, *Kościelecki Mikołaj ze Skępego*, s. 470.

w latach 1382–1416⁴⁷, ze względów chronologicznych należałoby zatem uznać, że jego żoną mogłaby być córka kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja a nie jego wnuczka. W źródłach występuje żona Andrzeja Gólczewskiego o imieniu Małgorzata, znana jedynie ze swojego listu skierowanego do poddanego krzyżackiego Fryderyka z Kruszyna w 1414 r.⁴⁸ Nie mamy jednak pewności, czy kasztelan płocki nie żenił się więcej niż raz, zatem identyfikacja córki kasztelana dobrzyńskiego z kasztelanową płocką Małgorzatą może być tylko hipotetyczna.

Obok pisania się młodszego Andrzeja z Gólczewa z należącego do Andrzeja z Woli Kuczborka za dużym prawdopodobieństwem możliwości spowinowacenia się go z Gólczewskimi przemawia podobna pozycja obu rodzin i sąsiedowanie na terenie ziemi dobrzyńskiej. Młodszy Andrzej z Gólczewa był bowiem synem kasztelana płockiego Andrzeja (1378–1399) i wnukiem jeszcze jednego Andrzeja sprawującego ten sam urząd w latach 1343–1375⁴⁹. Obie familie należały zatem do ścisłej elity szlacheckiej. Nadto Gólczewscy, obok posiadłości na terenie księstwa płockiego, dzierżyli również dobra na terenie ziemi dobrzyńskiej (Blizne z kluczem), byli zatem sąsiadami kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja na terenie ziemi dobrzyńskiej⁵⁰.

Z pisaniem się osoby pochodzącej z innej rodziny z dowodnych dóbr kasztelana Andrzeja mamy do czynienia także w jeszcze jednym przypadku. W 1391 r. w testacji wystawionego w Toruniu aktu notarialnego, którym potwierdzono zapis uczyniony na Zbąszyniu przez króla Władysława Jagiełłę na rzecz Marcina i Mikołaja z Tłuchowa wystąpił Bartłomiej *de Redzekav*, syn zmarłego Bernarda z Mokowa⁵¹. Wieś, z której pisał się Bartłomiej, należy identyfikować z Radzikami w ziemi dobrzyńskiej, zapisywanymi wówczas zwykle jako Radzikowo⁵². Bartłomiej z Radzików, zgodnie ze starannie podaną we wspomnianym źródle filiacją, należał do rodziny posługującej się herbem Pobóg. Wydała ona kasztelana rypińskiego Bernarda, który z odnośną tytułaturą wystąpił tylko raz w 1364 r., wcześniej zaś należał do bliskiego otoczenia ostatniego księcia dobrzyńskiego Władysława Garbatego⁵³. Chyba

⁴⁷ J. Supruniuk, op. cit., s. 140–142.

⁴⁸ RHD, II/1, nr 2083; A. Supruniuk, op. cit., s. 142.

⁴⁹ A. Supruniuk, op. cit., s. 139, 140.

⁵⁰ AGAD, Księgi grodzkie łączycyckie, ks. 3, k. 681–681v; ks. 6, k. 293v; A. Supruniuk, s. 142.

⁵¹ AP w Gdańsku, 368/I, nr 33.

⁵² J. Bieniak, *Sredniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. 2, s. 29.

⁵³ J. Bieniak, *Elita*, s. 58; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 501.

jednak Bartłomiej nie był synem kasztelana rypińskiego, ale raczej jego wnukiem po synu noszącym także imię Bernard. Przekonuje o tym bardzo ścisła pod względem informacji genealogicznej treść testacji źródła z 1391 r. Świadcujący tam na pierwszym miejscu Mikołaj z Makówca (późniejszy kasztelan słoński z nadania Krzyżaków) został nazwany synem zmarłego podkomorzego dobrzyńskiego Wojciecha Stryzka, następujący za nim Otto synem kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja, po nich umieszczono właśnie Bartłomieja a testację zamykał toruński mieszczanin Albrecht Ruse⁵⁴. Wydaje się zatem, że gdyby nasz Bartłomiej był synem kasztelana rypińskiego Bernarda, akt notarialny bez wątpienia by o tym informował.

Bartłomiej z Mokowa należał jednak do rodziny o tradycjach urzędniczych. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że jego żoną mogła być kobieta z najbliższego kręgu rodzinnego kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja. Silnie przemawia za tym pisanie się Mokowskiego z Radzików, w których kasztelan Andrzej w latach osiemdziesiątych XIV w. wybudował zamek i uczynił go swoją rezydencją⁵⁵. Prawa własnościowe Bartłomieja Bernardowica w stosunku do tej posiadłości można by z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, podobnie jak w przypadku praw Andrzeja z Gólczewa do Kuczborka, za zastaw wynikający z posagu żony. Na przeszkodzie stoi jednak to, że z całą pewnością był on identyczny z, posługującym się pieczęcią z herbem Pobóg, klerykiem diecezji płockiej Bartłomiejem Bernardowiczem z Chalina (parafia Mokowo), który w 1396 r. darował konwentowi benedyktynów płockich swoją wieś Chalino, zachowując jednak sobie prawo dożywotniego użytkowania⁵⁶. Wprawdzie nie możemy wykluczyć, że benefaktor płockich benedyktynów wybrał drogę kariery duchownej dopiero po bezpotomnej śmierci młodej żony (którą w takim wypadku należałoby uznać za córkę kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja), skoro akt notarialny z 1391 r. nie daje nam podstaw do stwierdzenia, że już wówczas był klerykiem⁵⁷. Możliwa jest jednak również sugestia, że pisał się on z działu Radzików, na którym był zabezpieczony posag nie jego żony a matki, żony kasztelanicy Bernarda Bernardowicza⁵⁸.

⁵⁴ AP w Gdańsku, 368/I, nr 33; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 503.

⁵⁵ J. Bieniak, *Średniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. 2, s. 30.

⁵⁶ KDP, II/2, nr 550.

⁵⁷ AP w Gdańsku, 368/I, nr 33, wszystkich Dobrzyńian ujętych w liście świadków obdarzono tytułaturą świeckich: *presentibus nobilibus*.

⁵⁸ Wiadomo skądinąd, że w 1413 r. Radzikowo było podzielone na Radzikowo i Małe Radzikowo, ale był tam też trzeci dział, co sugeruje dość skomplikowane

W takim wypadku Bartłomiejowa matka nie byłaby córką, ale raczej siostrą Andrzeja, córką kasztelana dobrzyńskiego Piotra Ogona⁵⁹.

*

Ostatnim problemem, który pragniemy tu poruszyć, jest sprawa imienia żony kasztelana Andrzeja. Wiadomo o niej tyle, że żyła jeszcze w 1413 r., kiedy wnukowie dokonywali podziału dóbr, ponieważ to po śmierci jej i jej synowej Haški (Jadwigi) Andrzej i Otto (Ota) z Kuczborka mieli otrzymać 700 grzywien⁶⁰. W pracy o późnośrednio-wiecznych urzędnikach ziemskich na Kujawach zasugerowałem, że kasztelanowa dobrzyńska nosiła imię Barbara, ale nie uzasadniałem bliżej tej hipotezy⁶¹. Wysuwając to przypuszczenie zasugerowałem się kryterium imionowym, w podobny sposób jak uczyniła to A. Supruniuk w monografii otoczenia Siemowita IV, uznając za prawdopodobne, że żona stolnika kujawskiego (brzeskiego) Piotra z Borkowic nosiła imię Rochna, ponieważ to samo imię nosiły jej dwie wnuczki (córki dwóch jej synów)⁶². Wydaje się, że podobną hipotezę można wysnuć opierając się na imiennictwie descendetek kasztelanowej Andrzejowej. Sięgając aż do pokolenia jej prapraprawnuczek należy stwierdzić, że najpopularniejszym wśród nich imieniem było imię Anna (występowało ono u sześciu descendetek kasztelanowej: córek Janusza z Kościelca, Piotra z Działynia, Jana Kościeleckiego ze Skępego, Wincentego ze Skępego, Mikołaja Kucieńskiego i Mikołaja Działyńskiego), drugim pod względem popularności zaś Barbara (notowane u czterech descendetek kasztelanowej: córek Jana Kucieńskiego, Mikołaja Kościeleckiego ze Skępego, Jana Kościeleckiego i Andrzeja Kucieńskiego)⁶³. Biorąc pod uwagę liczbową przewagę pierwszego z tych dwóch imion należałoby uznać, że żona kasztelana Andrzeja nosiła imię Anna. Trzeba jednak zauważyć, że imię to, podobnie

stosunki własnościowe panujące w tej posiadłości w przeszłości i stanowi argument za zabezpieczeniem na tych dobrach posagu żony lub matki Bartłomieja Bernardowica. Całe dobra radzikowskie znajdowały się już jednak wówczas w rękach wnuków kasztelana Andrzeja, z których w podziale dostały się Jakubowi; por. Złota księga, 10, s. 71 (...*strenuo Jacusio Radzikowo et male Radzikowo et tertia pars...*).

⁵⁹ J. Bieniak, *Piotr Ogon z Radzików i Woli*, w: PSB, 26, Wrocław 1981, s. 428.

⁶⁰ Por. przyp. 1.

⁶¹ S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 577.

⁶² A. Supruniuk, op. cit., s. 195, 205, 223, 238.

⁶³ Dokumentacja genealogiczna por.: AGAD, Księgi ziemskie brzezińskie, ks. 1/2, k. 450v, 460, 470v; 486; A. Boniecki, op. cit., s. 90, 91; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 559, 561, 577, 620, 627, 628, 630.

jak Katarzyna, Dorota i Małgorzata należało do najpopularniejszych imion kobiecych w Polsce późnośredniowiecznej, co znacznie osłabia ostatni wniosek. Wydaje się zatem, że nieco bardziej prawdopodobniejsze będzie zasugerowanie, że małżonka Andrzeja nazywała się Barbara, nosząc imię nieco mniej popularne, ale często nadawane jej descendentkom po mieczu. Trzeba jednak mocno zaznaczyć, że hipoteza ta oparta wszak na wnioskowaniu pośrednim a nie mająca umocowania w źródłach, jest tylko propozycją, prawdopodobną, ale nie zupełnie pewną.

Über die Nachkommen des Kastellans von Dobrzyń (Dobrin) Andrzej von Wola und Radzików

Zusammenfassung

In vorliegendem Aufsatz korrigiert der Verfasser seine früheren Ansichten, die sich auf die Nachkommen des Kastellans Andrzej von Wola und Radzików beziehen. Die ihm früher unbekanntenen Quellen erweisen deutlich, daß er der Vater von Mikołaj und Otto (dem Älteren) war. Die Söhne von Mikołaj waren ganz gewiß: Wojewode von Inowrocław Janusz von Kościelec (Skepe), Kastellan von Gostynin Jan von Kutno, Kämmerer von Dobrzyń Piotr von Działyń, (der größere) Bannerträger Jan von Radzików, Unterrichter von Zawkrzno Andrzej von Kuczbork und Otto von Kuczbork. Mikołaj besaß auch eine uns namentlich unbekanntene Tochter, die Ehefrau des Richters von Chełm Janusz Legendorf war. Neben der Richtigstellung der irrtümlichen Hypothese wird curriculum vitae des in den Jahren 1382–1400 wirkenden Kastellansohns von Dobrzyń Mikołaj Andrzejewic dargestellt. Man stellt auch Hypothesen auf, daß zu dem Familienkreis des Kastellans Andrzej die Ehefrau des Kastellans von Płock (Plock) Andrzej von Gólczewo (dem Jüngeren) und Mutter oder Ehefrau Bartłomiej von Chalin, Sohn Bernards von Mokowa, gehören konnten. Sowohl Andrzej von Gólczewo, als auch Bernard von Chalin besaßen die Güter Andrzej von Wola und Radzików, der erste von ihnen Kuczbork, der zweite Radziki. Der Verfasser vermutet auch, daß die Ehefrau des Kastellans von Dobrzyń Barbara hieß, weil dieser Name in gerader Linie seines weiblichen Geschlechts abstammend sehr populär war.

Błażej Śliwiński (Gdańsk)

ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI Z PAŹDZIERNIKA 1290 I ZJAZD NAKIELSKI Z SIERPNIĄ 1291 R. POSTANOWIENIA I REPERKUSJE

W lecie 1290 r., po śmierci księcia Henryka IV Probusa (23 VI) i na mocy jego testamentu¹, władzę w Krakowie objął książę wielkopolski Przemysław II. Nowy władca przybył do Krakowa przed 25 VII. Wprawdzie w ziemi sandomierskiej rządy przejął Władysław Łokietek, część możliwych krakowskich nie podjęła z Przemysławem II współpracy, niemniej w okresie lata i jesieni 1290 r. on sam musiał patrzeć optymistycznie w przyszłość. Załatwiwszy przynajmniej część najważniejszych spraw w Krakowie, opuścił miasto po 12 IX. Powrót do Wielkopolski niewątpliwie traktował jako przerwę w utrwalaniu swej krakowskiej władzy, konieczny z uwagi na zaplanowany na październik w Gnieźnie zjazd międzydzielnicowy, połączony z synodem polskiej prowincji kościelnej. Tomasz Jurek starał się ostatnio uzasadnić, że właśnie podczas tego zjazdu doszło do zawarcia umowy między Przemysławem II a księciem głogowskim Henrykiem, mocą której ten drugi uzyskał zapis na dziedziczenie w Wielkopolsce w wypadku śmierci Przemysława bez męskiego dziedzica. Fakt zawarcia układu znany jest z dokumentu umowy zawartej w Krzywiniu w 1296 r. między Władysławem Łokietkiem a Henrykiem głogowskim. Książę Władysław Łokietek uznał wówczas swemu kontrahentowi poczyniony niegdyś przez Przemysława zapis *totam terram Polonie*². T. Jurek starał się tym samym sprecyzować opinie wcześniejszych badaczy, którzy zapis Przemysława II dla Henryka

¹ KDW II, nr 645.

² Tamże, nr 745.

głogowskiego odnosili z reguły szeroko do lat 1287–1290³. Ten sam badacz uznał ponadto za bardzo prawdopodobne, że podczas połączonego ze zjazdem synodu rozpatrywana była kwestia koronacji Przemysła II⁴.

Od dawna też wiadomo, że w zjeździe gnieźnieńskim wziął udział książę Pomorza Wschodniego Mściwoj II. Jego obecność potwierdzają dwa wystawione tutaj dokumenty z 23 października⁵, oraz jeszcze jeden, także wystawiony w Gnieźnie, ale tylko z oznaczeniem 1290 r.⁶ Wydaje się, że historycy (tak dawni jak i obecni), zapatrzeni w krakowskie rządy Przemysła II, a obecnie i w jego ewentualne plany koronacyjne, nie do końca wyciągnęli jeszcze wnioski z faktu obecności podczas zjazdu Mściwoja II. Jak wiadomo, ścisły sojusz między Przemysłem II a Mściwojem II istniał od czasów umowy kępińskiej z 1282 r. Dawniejsi badacze sądzili, że chodziło o „akt na przeżycie” obu kontrahentów, albo „darowiznę za życia” Mściwoja II, póki Janusz Bienak nie zwrócił uwagi, że o tak rozumianej darowiznie nie może być mowy⁷. Badacz ten wykazał na konkretnych źródłowych przykładach dotyczących ziem polskich w XIII w. (zwłaszcza donacji rycerskich), że „darowizna za życia” była nieodwracalna, darczyńca

³ O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295–1379*, cyt. wedle wydania Kraków 2005, s. 140 i n.; K. Jasiński, *Przemysł II*, w: PSB, t. 28, 1985, s. 731; tenże, *Przemysł II*, w: SBPN, t. III, 1997, s. 504 (przy obu biogramach wcześniejsza literatura przedmiotu). Pomijam już opinie, że do układu doszło na krótko przed koronacją Przemysła II (W. Karasiewicz, *Jakub II Świnka arcybiskup gnieźnieński 1283–1314*, Poznań 1948, s. 99), nie wytrzymały one bowiem postępu badań.

⁴ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 18–21; tenże, *Głogowscy kuzynowie Piastów wielkopolskich*, w: *Nasi Piastowie. Kronika Miasta Poznania* 1995, nr 2, s. 145; o koronacji zob. tenże, *Przygotowania do koronacji Przemysła II*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, pod red. J. Krzyżaniakowej, Poznań 1997, s. 68 i n. oraz polemika: J. Nikodem, *Kontrowersje wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*, KH, t. 112, 2005, nr 3, s. 111–133 i T. Jurek, *Kontrowersyjne kontrowersje. Wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*, tamże, t. 113, 2006, z. 1, s. 103–111. Zob. też w sprawie zjazdu B. Nowacki, *Przemysł II 1257–1296. Odnowiciel korony polskiej*, Poznań 1997, który stwierdza wprawdzie (s. 137): *cel polityczny tego niecodziennego zjazdu nie jest nam znany*, ale (s. 140) akceptuje pogląd T. Jurka, że sojusz z Henrykiem głogowskim zawarł Przemysł II jesienią 1290 r. Podobnie J. Nikodem, op. cit., s. 114 oraz A. Świążawski, *Przemysł król Polski*, Warszawa 2006, s. 149 (optujący za wrześniem). Wątpliwości wyraziła natomiast A. Jaworska, *Orzeł Biały herb państwa polskiego*, Warszawa 2003, s. 63, przyp. 268. Możliwość podjęcia kroków w celu uzyskania korony w 1290 r. podnosił ostatnio także B. Nowacki, *Przemysł II*, s. 137–138

⁵ P, nr 472 (= KDW II, nr 38), nr 473 (= KDW II, nr 39).

⁶ P, nr 474 (= KDW II, nr 40).

⁷ J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego (15 lutego 1282)*, PH, t. 82, 1991, z. 2, s. 209–232.

mógł przedmiotem darowizny zawiadywać do końca życia, ale wybór innej osoby, której można było przekazać przedmiot już raz darowany, nie wchodził w grę. Chyba, że doszło do zerwania z obdarowanym, co jednak i tak nie zmieniało stanu prawnego, dając pierwotnie obdarowanemu decydujące prawne argumenty. Od razu zaznaczę, że sytuacja taka na linii Mściwoj II – Przemysł II nie miała miejsca, aż do chwili śmierci Mściwoja II w 1294 r. współpraca między nimi układała się w sposób nienaganny. Tymczasem J. Bieniak dostrzegł, że już w treści samej umowy kępińskiej znalazły się informacje o ewentualnych dziedzicach po Mściwoju II, innych niż ówczesny kontrahent, czyli Przemysł II. Książę wschodniopomorski zobowiązywał się bowiem dwukrotnie w dokumencie kępińskim „oddać” swe księstwo Przemysłowi II w imieniu własnym, swoich następców i dziedziców. Nawet przeciwni koncepcji J. Bieniaka zmuszeni są tłumaczyć w ten właśnie sposób odpowiednie passusy dokumentu kępińskiego: *Tę darowiznę ... przyrzekamy my Mściwoj za siebie i za naszych spadkobierców i następców rzeczonemu księciu Polski, Przemysłowi, jemu i jego dziedzicom i następcom ... dotrzymać, zachować i wypełniać*⁸. Zwrócił wreszcie J. Bieniak uwagę, że podobne formuły znajdujemy i w dokumentach późniejszych. Gdy w 1283 r. Mściwoj II zapowiadał nadanie pewnych wolności klasztorowi cystersów w Oliwie i bał się, że może ich nie wykonać przed śmiercią, wyznaczeni spośród najwyższych przedstawicieli możnowładztwa wschodniopomorskiego rękojemcy potwierdzali, że nie zdecydują się na wybór tego z jego następców, który nie dotrzyma tych zobowiązań⁹. W 1287 r. już 27 reprezentantów możnowładztwa wschodniopomorskiego przysięgało, że na następcę Mściwoja II nie wybierze nikogo, kto nie potwierdzi zawartego wówczas przez księcia porozumienia z biskupem kamieńskim¹⁰. Słusznie w konsekwencji J. Bieniak zauważył, że dziedziczenie po Mściwoju II księstwa wschodniopomorskiego miało nastąpić drogą jego testamentu, a nie wyniku aktu kępińskiego¹¹. Wszystko to w sumie pozwoliło J. Bieniakowi przyjąć, że w 1282 r. obaj władcy zawarli w Kępnie akt, na mocy którego Mściwoj II nie wyznaczył Przemysła II swoim następcą na Pomorzu Wschodnim, co uznał się za jego lennika i dopiero po latach bezskutecznych zabiegów o własnego męskiego dziedzica

⁸ Tłumaczenie G. Labudy, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I, Gdańsk 2006, s. 279.

⁹ P, nr 355.

¹⁰ Tamże, nr 424.

¹¹ J. Bieniak, op. cit., s. 218–219.

lub wyznaczenia następcy za zgodą swoich możnych, dochodząc do kresu swego życia, akurat na przełomie lat osiemdziesiątych/dziewięćdziesiątych uczynił następcą swego zwierzchnika. Pogląd taki wzbudził dyskusję, ale krytycy ograniczają się jak dotychczas tylko do zaprzeczeń o charakterze ogólnym, nie próbując wyjaśnić podanych przez J. Bierniaka konkretnych, głównie rzecz jasna o owych innych niż Przemysław II następcach Mściwoja II. Dodam przy tym od siebie, że wydzwięk ugody kępińskiej kierowany był przede wszystkim pod adresem zakonu krzyżackiego, miał wpłynąć na rozstrzygnięcia podjęte przez legata papieskiego w sporze Mściwoja II z Zakonem, a sam ten książę nie po raz pierwszy w swej polityce odwoływał się do zasad prawa lennego.

Dla naszych potrzeb konieczne jest więc zwrócenie uwagi na dwa dokumenty Przemysła II dla klasztoru w Łądzie, wystawione odpowiednio 26 IV 1291 (przy potwierdzeniu wcześniejszego nadania Mściwoja II) i 18 VIII 1291 r., w których użył on wyjątkowej tytulatury, także ze składnikiem pomorskim (*dux Polonie et Pomoranie*)¹². Wprawdzie wcześniejsi badacze dopatrywali się w tych dokumentach bądź falsyfikatu, bądź przesuwali datę na 1294 r., ale wystarczająco wybronił ich autentyczność Jan Tęgowski¹³. Na niektóre podniesione przez niego elementy mogące świadczyć za autentycznością owych dyplomów sam też zwróciłem uwagę, w sposób niezależny, bo nasze odpowiednie prace powstawały w tym samym czasie¹⁴. Jednym z argumentów przeciwko wiarygodności tych dokumentów była właśnie wyjątkowa tytulatura Przemysła, nigdy później aż do czasu śmierci Mściwoja II (25 XII 1294 r.) przez niego nieużywana. Wszystko jednak wskazuje, że jej użycie (przy czym dokumenty spisał odbiorca, a nie kancelaria książęca) miało właśnie związek z ostateczną decyzją Mściwoja II o wyznaczeniu Przemysła II swoim następcą na Pomorzu Wschodnim. Wystarczy powiedzieć, że już w sierpniu 1291 r. możnowładztwo i rycerstwo wschodniopomorskie na innym zjeździe, w Nakle, zaaprobowало kandydaturę Przemysła II. Do problemu tego zjazdu zaraz nawiążę, w tym miejscu wystarczy konotacja, że aprobatę udzieloną przez możnych i rycerstwo wschodniopomorskie musiała poprzedzać decyzja Mściwoja II i Przemysła II. Wszystko wskazuje, że zapadała ona właśnie podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r.

¹² P, nr 477a (= KDW VI nr 41); KDW II, nr 673.

¹³ J. Tęgowski, *Zabiegi księcia kujawskiego Władysława Łokietka o tron krakowski w latach 1288–1293*, *Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie*, t. 6, 1987, s. 63.

¹⁴ B. Śliwiński, *O kasztelanie sławieńskim Witku, urzędnikach pomorskich i zjeździe w Nakle*, *Rocznik Słupski*, 1990/1991, s. 127–128.

Przemawia za tym po pierwsze zachowanie margrabiów brandenburskich, najpoważniejszych konkurentów Przemysła II do spadku po Mściwoju II. W przywileju dla Choszczna z 19 IV 1291 r. margrabiowie wspomnieli o utrzymującym się napięciu między nimi a Mściwojem II, grożącym nawet podjęciem działań wojennych¹⁵. Była to bez wątpienia ich reakcja na decyzję tego księcia ogłoszoną w Gnieźnie. Po drugie równie niebagatelnym argumentem jest zwrócenie uwagi na przekaz Jana Długosza, który akurat pod 1290 r. zapisał: *Książę Pomorza Mściwoj widząc, że nie ma synów ... wyznaczył na swego następcę księcia Wielkopolski Przemysła II ... i odstępuje mu księstwo pomorskie. Na polecenie Mściwoja rycerze pomorscy złożyli mu przysięgę wierności i hołd*¹⁶. Podobne informacje przekazuje *Kronika oliwska*¹⁷, ale czyni to bez żadnego oznaczenia datacyjnego. Dlaczego więc Jan Długosz umieścił je akurat pod 1290 r.? Ustalono jedynie, że notka ta została dodana dopiero przy drugiej redakcji kroniki Jana Długosza, podczas gdy *Kronikę oliwską* wykorzystał on w pierwszej, wyrażono też oczywistą opinię, że mimo braku znajomości przez Jana Długosza układu kępińskiego z 1282 r., nie o niego kronikarzowi chodziło¹⁸. Sądzę, że akurat w tym wypadku przekaz Jana Długosza zasługuje na pełną akceptację. Widocznie jeszcze w XV w. istniało jakieś źródło objaśniające (przynajmniej w stosunkach Mściwoja II–Przemysła II), co wydarzyło się w Gnieźnie w październiku 1290 r. Kronikarz dotarł do niego dopiero przy kolejnej, pogłębionej kwerendzie.

Już choćby w oparciu o te trzy fakty źródłowe (obecność Mściwoja II w Gnieźnie, reakcja margrabiów brandenburskich, świadectwo Jana Długosza) twierdzić trzeba, że tak w zasadzie jedynym pewnikiem tego, co zdarzyło się na zjeździe gnieźnieńskim w październiku 1290 r. jest uzyskanie przez Przemysła II zapewnienia rządów na Pomorzu Wschodnim. Wszystko inne pozostaje pozbawionym świadectw źródeł domysłem badaczy, opartym na wnioskowaniu logicznym. O ile z dwóch takich domysłów, czyli podjęcia starań o koronację Przemysła II i zawarcie umowy z Henrykiem głogowskim, skłonny jestem

¹⁵ PU III, nr 1583; zob. interpretację (z przywołaniem starszej literatury) u K. Jaśińskiego, *Tragedia rogozińska 1296 r. na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, ZH, t. 26, 1961, z. 4, 86.

¹⁶ Długosz, ks. 7/8, s. 353 („Mszczuja” w tłumaczeniu samowolnie zastąpiłem „Mściwojem”).

¹⁷ *Kronika oliwska*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. VI, Kraków 1893, s. 315.

¹⁸ S. Zonenberg, *Źródła do dziejów Pomorza Gdańskiego, Prus, zakonu krzyżackiego w Rocznikach Jana Długosza (do 1299 roku)*, Toruń 1999, s. 237–239 i o wykorzystaniu *Kroniki oliwskiej* w pierwszej redakcji s. 317.

nawet zdecydowanie poprzeć pierwszy, o tyle mam wątpliwości co do możliwości akceptacji domysłu drugiego.

Wpierw jednak o zjeździe w Nakle. Jak wskazał J. Bieniak o bezpośredniej obecności na wielkim zjeździe w Nakle, podczas którego możni wschodniopomorscy złożyli przysięgę wierności Przemysławowi II, wspominali podczas procesu polsko-krzyżackiego w Warszawie w 1339 r. rycerze Jan z Płonkowa i Miłost z Kłodzina¹⁹. Badacz ten zwrócił przy tym uwagę, że okres działalności obu świadków sugeruje, że mogli być uczestnikami tego wydarzenia najwcześniej po połowie lat osiemdziesiątych XIII w. Wskazał ponadto na przywilej samego Przemysła II z 1295 r., w którym wspomniał on, że Mściwoj II niedługo przed śmiercią prosił go w Nakle o opiekę nad klaszturem cystersów w Oliwie, nekropolii książąt wschodniopomorskich²⁰. Swego czasu połączyłem te przekazy z datowanymi tylko ogólnie na 1291 r. i bez podania miejsca wystawienia wielkimi przywilejami o prawie takiej samej treści, wystawionymi dla klasztoru w Oliwie i dla jego żeńskiej filii z siedzibą w Żarnowcu przez Przemysła II i księcia zachodniopomorskiego Bogusława IV (działającego za zgodą przyrodnich braci Barnima i Ottona)²¹. Ponieważ w obu dokumentach wspomniano o przywieszeniu doń pieczęci Mściwoja II, a kilku możliwych wschodniopomorskich było świadkami przywileju wystawionego przez Bogusława IV, nie może przeto ulegać wątpliwości, iż wystawiono je podczas jednego, wspólnego spotkania tych trzech książąt. Sugerując się zaś itinerarium Bogusława IV, z którego wynika, że 20 VIII 1291 r. był on blisko granic Pomorza Wschodniego, w Białogardzie, a 29 VIII już w Dąbiu²², zaś z kolei w itinerarium Przemysła II z tego roku istnieje luka między 1 VIII a 1 IX, uznałem, że jedyny możliwy okres, kiedy mogło dojść do ich spotkania to czas po 1 a przed 20 VIII. O tym, że spotkanie to odbyło się w Nakle²³ bardzo mocno przemawia dokument Mściwoja II wystawiony w Swornychgaciach, także tylko ogólnie datowany na 1291 r.²⁴ Także i w tym wypadku zwraca uwagę obecność przy księciu wszystkich jego najważniejszych doradców, co

¹⁹ Lites, I, s. 230 i n.; 364 i n.; zob. J. Bieniak, op. cit., s. 210 i 228.

²⁰ P, nr 531.

²¹ Tamże, nr 481, 482. B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 188–190.

²² PU III, nr 1592, 1593.

²³ Wcześniej dokumenty Przemysła II i Bogusława IV dla Oliwy uważano za wystawione w Słupsku (S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, RTNT, t. 22/25, 1915/1918, s. 1126) lub w Gdańsku (J. Bieniak, op. cit. s. 227).

²⁴ P, nr 483.

byłoby wątpliwe, gdyby nie jechał lub wracał ze znacznej rangi spolkowania. Zwłaszcza, że Swornegacie, z których nie jest daleko do Nakła, leżały głęboko w lasach, stanowiąc pustelniczy erem augustianów pod wezwaniem św. Jana, blisko związanego z klasztorem w Oliwie (ostatecznie został przez niego przejęty w pierwszych latach XIV w.). Po zwyczajowych w wypadku zgłoszenia nowej hipotezy polemikach i uściśleniach²⁵, powyższy pogląd znalazł uznanie innych badaczy²⁶.

Dokumenty wystawione przez Przemysła II i Bogusława IV, jak uważam podczas wiecu w Nakle w sierpniu 1291 r. połączonego z oficjalną elekcją przez możnych wschodniopomorskich tego pierwszego władcy na następcę Mściwoja II, dotyczyły zatwierdzenia majątków ziemskich klasztoru w Oliwie, a te prawie w całości skoncentrowane były na Pomorzu Wschodnim²⁷. O ile przeto zrozumiałe było zatwierdzenie dóbr wschodniopomorskich przez Przemysła II, raz z uwagi na postanowienia umowy kępińskiej, dwa z uwagi na postanowienia zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. i tamtejszą jego desygnację na następcę Mściwoja II, o tyle zastanowienia wymaga konfirmacja Bogusława IV. Nie ulega przy tym żadnej wątpliwości, że Bogusław IV był w tym czasie sojusznikiem Mściwoja II i Przemysła II. O początkach tego sojuszu informuje jednoznacznie dokument z ich wspólnego zjazdu w Słupsku 23 XI 1287 r., kiedy zapewniali, że zawarli między sobą na wieczne czasy niewzruszone porozumienie zachowania jedności i pokoju²⁸. Niemniej poza zjazdem w Nakle w sierpniu 1291 r. Bogusław IV nigdy nie wkraczał ze swoimi kompetencjami w sprawę księstwa Mściwoja.

²⁵ J. Spors, *Nowa praca o roli politycznej możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Rocznik Koszaliński, 1988–1989, s. 228–231; tenże, *Jeszcze o roli politycznej możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Rocznik Słupski 1990–1991, s. 143–146; B. Śliwiński, *O kasztelanie*, s. 126–129.

²⁶ J. Bieniak, op. cit., s. 232, przyp. 143; J. Spors, *Pomorze w dziejach Polski wczesnośredniowiecznej ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego w państwie pierwszych Piastów*, w: *Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991, s. 98; B. Popielas-Szultka, *Przemysł II a Pomorze Zachodnie (stosunki polityczne)*, w: *Przemysł II*, s. 150; S. Zonenberg, op. cit., s. 239; J. Pakulski, *Itinerarium książęco-królewskie Przemysła II*, *SŻ*, t. 39, 2001, s. 79–80; ostatnio G. Labuda, op. cit., s. 279–280, 298.

²⁷ Jedną z różnic w dokumentach Przemysła II i Bogusława IV polega na tym, że pierwszy zatwierdził klasztorowi całość dóbr na Pomorzu Wschodnim, natomiast drugi jeszcze dodatkowo nadanie warzelnii soli w Kołobrzegu, jedynych „zagranicznych” dóbr cystersów, ale leżących w księstwie zachodniopomorskim.

²⁸ P, nr 426 (= KDW I, nr 584): *quod nos ibidem unionis et pacis concordiam inter nos munimus perpetuis temporibus invilabiliter observandam*.

Oczywisty wniosek z tej sytuacji wyciągnął już J. Bieniak, w czym całkowicie go popieram (a czynią to i inni badacze²⁹): do sprawy sukcesji po Mściwoju II wciągnięto także księcia zachodniopomorskiego Bogusława IV, na tej zasadzie, że był on drugim po Przemysle sukcesorem, tzn. ewentualnym księciem wschodniopomorskim na wypadek zgonu i tego księcia bez męskiego dziedzica³⁰. W dalszej części postaram się wykazać, że rzeczywiście po śmierci Przemysła II książę Bogusław IV nie tylko zgłosił swoje prawa do Pomorza Wschodniego, ale próbował je nawet wyegzekwować siłą. Działania te rzecz jasna popierają przedstawiony wyżej pogląd o skutkach zjazdu nakielskiego.

Obraz jaki wyłania się ze złożenia wszystkich tu zarysowanych konstatacji rodzi jednak zasadnicze pytanie. Mianowicie, czy wątek sukcesji na Pomorzu Wschodnim przez Bogusława IV wprowadzać trzeba do spraw dyskutowanych już podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r., czy też raczej należy widzieć w nim nowość, jaka pojawiła się między tym zjazdem a zjazdem nakielskim z sierpnia 1291 r. W pierwszym wypadku trzeba by uzupełnić obraz toczonych się w Gnieźnie rokowań także o uwzględnienie sukcesji wschodniopomorskiej przez Bogusława IV. W efekcie trzeba by przyjąć, że ułożono się wówczas w następujących kwestiach: następstwie po Mściwoju II na Pomorzu Wschodnim przez Przemysła II, oraz ewentualnym następstwie po Przemysle w Wielkopolsce przez Henryka głogowskiego, a na Pomorzu Wschodnim przez Bogusława IV. Nie byłoby to niemożliwe, ale dostrzegam w takiej ewentualności dwa istotne mankamenty. Mianowicie brak jest najmniejszej nawet zachowanej wzmianki o obecności w październiku 1290 r. w Gnieźnie nie tylko samego Bogusława IV, ale choćby jego wysłanników. Można wprawdzie zakładać, że Mściwoj II był wówczas rzecznikiem ewentualnych praw Bogusława IV, ale dowodów na to przecież nie znajdziemy. Kwestia druga, to wspomniane łączenie ze zjazdem gnieźnieńskim odbywanego równoległe

²⁹ Ostatnio G. Labuda, op. cit., s. 281.

³⁰ J. Bieniak, op. cit., s. 224. Badacz ten zwrócił uwagę na inną drobną, ale charakterystyczną różnicę między dokumentem nakielskim Przemysła II i Bogusława IV. W dokumencie tego drugiego pominięto bowiem *passus* występujący w dokumencie Przemysła o aktualnej od tej umowy władzy jego urzędników na Pomorzu Wschodnim. Autor słusznie skonkludował: *widocznie możliwość władzy urzędników książąt szczecińskich na Pomorzu Gdańskim była rozumiana w kategoriach hipotetycznych, gdy tymczasem także władza urzędników Przemysła II nie podlegała już wątpliwości*. Wnioski zaakceptowali: B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 150; E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starzej linii askańskiej w latach 1279–1296*, w: *Przemysł II*, s. 134.

synodu polskiego duchowieństwa i domysłu, wielce wprawdzie ostatnio dyskutowanego, ale niezwykle prawdopodobnego, o podjęciu już wówczas starań o koronację Przemysła II. Mam wątpliwości, czy przy planach koronacyjnych Przemysła II podnoszonych jesienią 1290 r. jednocześnie rozważano ewentualną możliwość podziału w przyszłości ziem tego jeszcze nienarodzonego królestwa.

Powyższe kwestie nie dotyczą tylko Bogusława IV, ale także i Henryka głogowskiego. Obecna historiografia odrzuciła pogląd Oswalda Balzera, iż wspomniany podczas rokowań krzywińskich zwrot o zapisie Przemysła II na rzecz Henryka głogowskiego *totam terram Poloniae* dotyczy nie tylko Wielkopolski, ale i Pomorza³¹, ale i tak panuje przekonanie, że nie obyło się bez przekazania pewnych tytułów do Pomorza Wschodniego, mianowicie praw zwierzchnich³². Opinia ta wynika z konieczności wyjaśnienia późniejszych starań zakonu krzyżackiego w sprawie wykupienia praw do zajętej ziemi pomorskiej od wszystkich posiadających do nich jakiegokolwiek tytuły prawne, w tym także od synów Henryka głogowskiego³³. W znanych dokumentach Henryk głogowski raz tylko użył tytułu księcia Pomorza, mianowicie w Kościanie 24 VI 1298 r., zatwierdzając wolności także i Kościoła włocławskiego (którego diecezja obejmowała większość Pomorza Wschodniego)³⁴. Tytuł ten jednak, po pierwsze, odpowiadał sytuacji z tego, a nie wcześniejszego okresu. Wiadomo bowiem, że w 1298 r. rozpoczęły się w Wielkopolsce wystąpienia przeciwko Władysławowi Łokietkowi i początkowo właśnie w Henryku opozycjoniści widzieli jego następcę, nim nie opowiedzieli się za Wacławem II. Po drugie, tytuł księcia w dokumencie kościańskim pochodził *nie od niego, lecz od kościelnego inicjatora całej sprawy*³⁵. Tytuł pomorski księcia Henryka wiązał się więc nie tyle z jakąkolwiek ekspektatywą Przemysła II uczynioną na Pomorzu Wschodnim za jego życia, co z planami zastąpienia w całym dziedzictwie Przemysła II jego niechcianego już następcy, Władysława Łokietka. Książę Henryk nie nawiązał już do tego tytułu po 1306 r., kiedy wreszcie przejął faktyczną władzę w Wielkopolsce, z czego wnosić trzeba, że w ogóle o Pomorzu nie myślał, nawet w kategoriach wysuwania roszczeń. Zabiegi zakonu krzyżackiego

³¹ O. Balzer, op. cit., s. 366.

³² Ostatnio J. Nikodem, op. cit., s. 113–114 i ostrożniej A. Swieżawski, op. cit., s. 149.

³³ O tym zob. B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 550–551.

³⁴ KDW II, nr 787.

³⁵ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 19885, cz. 2, s. 884.

trzeba więc widzieć jako krok daleko zapobiegliwy, przy czym ważny jest fakt, że to nie on czynił starania o wykup praw od książąt głogowskich. Zakon zlecił jedynie swoim głównym kontrahentom, margrabiom brandenburskim, by ci przed wypłaceniem sum za zrzeknięcie się praw do zajętej przez Zakon części Pomorza Wschodniego, uzyskali na to zgodę wszystkich mogących z jakiegokolwiek tytułu wnosić roszczenia. Obok książąt głogowskich byli to przecież także książęta rugijscy, a ich rezygnację mieli zatwierdzić margrabiom także papież i król niemiecki³⁶. Nie ma w sumie podstaw, by w akcji Krzyżaków doszukiwać się jakichkolwiek realnych praw do tej części Pomorza także synów Henryka głogowskiego. W całość krzyżackiej akcji zostali włączeni jedynie dlatego, że Zakon dążył do wykazania, iż żadnych praw do Pomorza Wschodniego nie posiadał Władysław Łokietek. Krzyżacy stali na stanowisku, że po śmierci Przemysła II jego legalnymi następcami byli czescy Przemysłidzi, ci zaś Pomorze przekazali margrabiom brandenburskim. Skoro w rodzinnej dla Przemysła II Wielkopolsce po wymarciu dynastii czeskiej usadowili się książęta głogowscy, to już prędzej oni, a nie Władysław Łokietek, mieli prawo wystąpienia z roszczeniami do części ziem należących niegdyś do Przemysła II. Akcji Krzyżaków w żadnej mierze nie ma powodu łączyć z jakąkolwiek darowizną Przemysła II na rzecz Henryka głogowskiego. Wszystko to był wynik wydarzeń, do których doszło po śmierci Przemysła II. Podkreślę więc raz jeszcze, że nie ma najmniejszych śladów, by Przemysł II przelał na Henryka głogowskiego czy to prawa do osobistych rządów nad Pomorzem Wschodnim, czy też prawa zwierzchności.

Wobec powyższego odnosząc do zjazdu gnieźnieńskiego z października 1290 r. porozumienie Przemysła II z Henrykiem głogowskim i twierdząc, że zawarta wówczas między nimi umowa była tą, którą przywołano w 1296 r., zastanawiać musi zarówno brak udzielonej przez księcia wielkopolskiego sojusznikowi ekspedytury wschodniopomorskiej, ale przecież i krakowskiej (małopolskiej). Mówiąc inaczej: w świetle najnowszych twierdzeń historiografii jesienią 1290 r. Przemysł II, posiadający bezpośrednio Wielkopolskę i Kraków, prawa do reszty Małopolski, ekspedytywę na Pomorze Wschodnie i planujący swoją koronację, miał zawrzeć ugodę z Henrykiem głogowskim w myśl której po swojej ewentualnej śmierci bez męskiego dziedzica czynił władcę Głogowa spadkobiercą w Wielkopolsce. Od razu rodzi się pytanie: to co w takim razie planował już nie tylko dla Pomorza

³⁶ Szczegóły ostatnio B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 542 i n.

Wschodniego, ale przede wszystkim dla Krakowa (i dla praw do reszty Małopolski)? Sądzę, że gdyby faktycznie na zjeździe gnieźnieńskim w październiku 1290 r. Przemysł II nosił się z zamiarem uczynienia z Henryka głogowskiego swego następcy, to przekazałby mu również i swoje uprawnienia małopolskie i przynajmniej zapewnienia o sukcesji wschodniopomorskiej. Wówczas sytuacja byłaby klarowna: doszłoby do porozumienia trzech książąt na zasadzie, że Mściwoj II czyniłby Przemysła II swoim następcą na Pomorzu Wschodnim, ten zaś panując w Wielkopolsce i w Krakowie (z prawami do reszty Małopolski) od razu zapisałby po sobie następstwo Henrykowi w obu realnie posiadanych ziemiach i przynajmniej uczynił zapowiedź przekazania praw do Pomorza Wschodniego. Całość ziem, w oparciu o które Przemysł II miał wedle dalszego domysłu badaczy starać się o koronę królewską w 1290 r., przechodziłaby więc w ręce jednego, wyznaczonego już zawczasu spadkobiercy. W rzeczywistości jednak Henryk głogowski nigdy nie podniósł roszczeń ani do Krakowa, ani do Pomorza Wschodniego.

Wprawdzie możnaby jeszcze twierdzić, że już podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. Przemysł II wiedział, że będzie musiał ustąpić z Krakowa (i z Małopolski) i dlatego kwestia ta nie pojawiła się w jego układach z Henrykiem głogowskim, a wątek wschodniopomorski zamknąć stwierdzeniem, że żył przeciw jeszcze Mściwoj II. Przy jednoczesnym jednak utrzymaniu poglądu o planach koronacyjnych, które miały pojawić w tym samym momencie, trzeba by się jednak od razu ograniczyć się do zdania, że miało to być tylko lokalne, wielkopolskie królestwo, realizujące osobiste ambicje Przemysła II, bez głębszego programu zjednoczeniowego. Wykluczone to wprawdzie nie jest³⁷, ale całą możliwość dalszego roztrząsanie zgłoszonej ewentualności zamyka celne zdanie T. Jurka przypominające, że podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. Przemysł II był *niekwestionowanym władcą Krakowa*³⁸. Jednym z istotniejszych argumentów za taką opinią wydaje się zwłaszcza fakt powstania akuratu wówczas nowej pieczęci Przemysła II z tytułem krakowskim³⁹.

³⁷ Zob. T. Jurek, *Plany koronacyjne Henryka Probusa*, w: *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, pod red. K. Wachowskiego, Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia nr 8, Wrocław 2005, s. 13–27, gdzie bardzo sugestywnie o istnieniu planów koronacyjnych Henryka IV Prawego, ale bez ambicji do roszczeń szerszych, ogólnopolskich. W staraniach Przemysła II z 1290 r. można by więc widzieć kontynuację idei podjętej przez księcia wrocławskiego.

³⁸ T. Jurek, *Kontrowersyjne*, s. 104.

³⁹ Zob. podsumowanie stanu badań u A. Jaworskiej, op. cit., s. 55–56.

Do niczego nie doprowadzi też w tym punkcie rozważań (także ze względu na obecny stan badań), próba włączania w powyższe rozstrząsania osoby niedawnego lub ciągle jeszcze sojusznika Przemysła II, księcia Władysława Łokietka jako ewentualnego sukcesora w Krakowie.

Wątpliwości wzrosną, gdy uświadomimy sobie, że zachowane źródła, tak jak w wypadku Bogusława IV, nie potwierdzają obecności w październiku 1290 r. na zjeździe gnieźnieńskim księcia Henryka głogowskiego. Czym innym była bowiem obecność na synodzie delegacji prałatów reprezentujących biskupa wrocławskiego Tomasza, najistotniejsze, że z dokumentów dotyczących zjazdu nic nie sugeruje, by brali w nim udział Ślązacy. Rzecz jasna można pójść drogą najłatwiejszą i twierdzić, że jest to tylko efekt stanu zachowania źródeł i Henryk głogowski był jednak obecny w Gnieźnie. Wówczas równie uprawnione będzie jednak dowodzenie, że był tam i Bogusław IV, a więc w sumie wrócimy do punktu wyjścia zgłaszanych tu wątpliwości. W każdym razie brak śladów obecności Henryka głogowskiego w Gnieźnie w październiku 1290 r., gdzie miał on jakoby zawrzeć tak doniosłą w skutkach umowę z Przemysłem II, czyni cały taki domysł bardzo wątpliwym.

Jak się wydaje, powrócić trzeba do podstawowego pytania: po co w ogóle był potrzebny Przemysłowi II sojusz z Henrykiem głogowskim? Już sam zapis Wielkopolski dokonany na rzecz tego drugiego dowodzi, że Przemysł II musiał wiązać z tym sojuszem jakieś bardzo daleko idące nadzieje. Pytanie nabiera mocy, gdy zgłoszono domysł, że stało się to podczas zjazdu gnieźnieńskiego. Warto więc choć w przybliżeniu dokonać rozeznania, czy rzeczywiście tak daleko idące nadzieje Przemysła II na sojusz z Henrykiem głogowskim miały jakiegokolwiek realne podstawy w październiku 1290 r.

Za samym T. Jurkiem powtórzmy, że do chwili otrzymania spadku po Henryku IV Probusie Henryk głogowski był nie wyróżniającym się księciem, pozostającym przy tym w wasalnej zależności od swojego dobroczyńcy⁴⁰. Przekonywująco wypada tłumaczenie tego historyka, że Henryk IV Probus zdecydował się zapisać testamentem część swego księstwa władcy Głogowa, ponieważ ten był w chwili jego śmierci jego jedynym lennikiem, ale nie kryła się za tym zapisem żadna głębsza idea⁴¹. Jednak w ciągu miesiąca od chwili przejęcia swej części spadku Henryk głogowski (do 22 VII) utracił jego większość, z Wrocławiem

⁴⁰ Uzasadził to T. Jurek, *Henryk Probus i Henryk głogowski. Stosunki wzajemne w latach 1273–1290*, Sobótka 1987, nr 4, s. 555–570; tenże, *Dziedzic*, s. 12–13.

⁴¹ Tamże.

na czele, na rzecz księcia legnickiego Henryka Grubego⁴². Roszczenia Henryka głogowskiego do utraconego spadku skomplikował dodatkowo fakt wystąpienia z prawami do księstwa wrocławskiego Wacława II. Także i on działał bardzo szybko, skoro tego samego 22 VII 1290 r. uzyskał od króla rzymskiego Rudolfa Habsburga nadanie wszystkich ziem będących lennem Rzeszy, a opróżnionych śmiercią królewskiego wasala Henryka IV Probusa. 25 IX Rudolf zatwierdził Wacławowi dokument, z którego wynikało, że Henryk IV na wypadek swojej śmierci zapisał władcy czeskiemu księstwo wrocławskie, po czym następnego dnia raz jeszcze potwierdził przekazanie księstwa wrocławskiego Wacławowi⁴³. Tocząca się w historiografii dyskusja, czy wysłannicy Wacława II przedstawili Rudolfowi prawdziwe czy też fałszywe dokumenty, nie ma w tym momencie znaczenia. Ważne było samo zatwierdzenie tych dyplomów przez króla rzymskiego, czyli danie sygnału okolicznym, głównie śląskim, władcom, ale przecież i Przemysłowi II, że popieranie roszczeń czy to Henryka głogowskiego, czy Henryka Grubego może doprowadzić do konfliktu z samym Wacławem⁴⁴. Zgodzić się trzeba z opinią, że w lecie 1290 r. Wacław II planował przejęcie księstwa wrocławskiego, choć uniemożliwiło mu realizację tego planu zarówno zaangażowanie się akurat w lecie w rozgrywkę o tron węgierski jak i chłodna ocena sytuacji na Śląsku⁴⁵. W każdym razie podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. Henryk

⁴² T. Jurek, *Dziedzic*, s. 14–16.

⁴³ *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae nec non Moraviae*, ed. J. Emler, Pars II (*Annum 1253–1310*), Pragae 1882, nr 1507; zob. też B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV w. (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 115–117; zob. szeroko B. Nowacki, *Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290–1335*, Poznań 1987, s. 30–33.

⁴⁴ B. Nowacki, *Czeskie*, s. 32 o znajomości we Wrocławiu confirmacji Rudolfa Habsburga.

⁴⁵ Tamże, s. 32–34. Odmienne opinie (np. B. Włodarski, op. cit., s. 119, czy T. Jurek, *Dziedzic*, s. 17), że Wrocław nie interesował Wacława, a jego akcja dyplomatyczna u Rudolfa Habsburga miała na celu *zapewnienie wszelkich możliwych tytułów do panowania w Krakowie* zupełnie nie przekonują. Można odnieść wrażenie, że zwolennicy takiego poglądu budują go na braku akcji zbrojnej Wacława skierowanej na Wrocław, nie przywiązując należytej uwagi do krótkiego czasu, w jakim wszystko się rozgrywało i izolując sprawę wrocławską z całokształtu politycznych uwikłań Wacława. Trudno jednak przyjmować, by z dnia na dzień Wacław porzucił wszystko, co go angażowało (choćby sprawę węgierską) i wdał się w wojnę o Wrocław z dwoma przeciwnikami: Henrykiem Grubym i Henrykiem głogowskim, a nawet z większą ewentualną koalicją książąt śląskich, zob. w tej sprawie aktualne i dziś uwagi J. Baszkiewicza, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 207.

głogowski nie jawił się wcale jako na tyle atrakcyjny, by czynić na jego rzecz tak daleko idące koneksje jak zapis Wielkopolski. A jednak można sądzić, że Przemysł II, nawet nie zważając na wydzwitek dyplomatycznej gry Wacława II, popierał z całych sił głogowskiego władcę. Z dalszych badań T. Jurka wynika bowiem, że jesienią 1290 r. Henryk głogowski podjął walkę z Henrykiem Grubym i do marca 1291 r. odnosił sukcesy, skoro wszedł w posiadanie Bolesławca, Nowogrodźca, Chojnowa, Gościszowa, Trzebnicy, Milicza i innych. Jednak po tym okresie doszło do ugody między przeciwnikami, walki uległy zawieszeniu na rzecz działań dyplomatycznych i w końcu podstępnych, bo tak można określić słynne porwanie Henryka Grubego⁴⁶. Jeśli spojrzeć na czas sukcesów militarnych Henryka głogowskiego przez pryzmat losów Przemysła II, to widać wyraźnie, że skończyły się one akurat wówczas, gdy książę wielkopolski podjął i zakończył pertraktacje z Wacławem II, czyli zrezygnował ostatecznie na jego rzecz z Krakowa i w konsekwencji wycofał się z dążeń do utrzymania spadku po Henryku IV Probusie. Nie sądzę, by był to przypadek. Uważam raczej, że sukcesy militarne odnosił Henryk głogowski tak długo, jak mógł korzystać ze zbrojnej pomocy Wielkopolan. Bez ich późniejszego wsparcia pozostała mu tylko gra dyplomatyczna czy wykorzystanie faktu porwania konkurenta.

Z powyższego wynika jednak, że w październiku 1290 r. istniała ogromna dysproporcja w położeniu Przemysła II, władcy Wielkopolski i Krakowa, posiadacza praw do reszty Małopolski zajętej przez księcia brzesko-kujawskiego Władysława Łokietka i sięgającego po ekspaktatywę na Pomorzu Wschodnim, a Henryka głogowskiego, nadal tylko faktycznie księcia głogowskiego, wprawdzie z prawami do księstwa wrocławskiego, ale z dochodzeniem tych praw siłą od Henryka Grubego i z przeświadczeniem, że doprowadzi to do zatargu z innym konkurentem, Wacławem II. W takich warunkach czynienie przez Przemysła II tak daleko idącej cesji na rzecz Henryka głogowskiego uważam za nierealne.

W sumie nie widzę więc innej możliwości niż odrzucenie hipotezy o zawarciu porozumienia między Przemysłem II a Henrykiem głogowskim w październiku 1290 r. Termin późniejszy jej zawarcia, po 1290 r., wykluczają zdecydowanie już dotychczasowe badania nad moment zerwania Przemysła II z Henrykiem głogowskim. Uważa się wprawdzie powszechnie, że takim terminem końcowym był rok

⁴⁶ Ogólna sytuacja u T. Jurka, *Dziedzic*, s. 22 i n.

1293, ale istotną korektę co do daty *ad quem* poważnych rozbieżności między obu władcami ponownie wprowadził T. Jurek. Wskazał mianowicie na obecność już w kwietniu 1292 r. we Wrocławiu u wrogię Henrykowi głogowskiemu Henryka Grubego (i w odnotowanej przez źródło w doskonałej z nim komitywie) jednego z najbliższych współpracowników Przemysła II (a dodać też trzeba, że najbardziej z Wielkopolan obdarowywanych majątkami na Pomorzu Wschodnim przez Mściwoja II), wojewody kaliskiego Mikołaja Przedpełkowica⁴⁷. Sądzę, że termin można jeszcze bardziej przesunąć i za dowód zerwania sojuszu między tymi dwoma spadkobiercami Henryka IV Probusa uważać już zjazd nakielski z sierpnia 1291 r., w którym Bogusław IV wyraźnie „wchodził” w miejsce Henryka głogowskiego, choć zamiast dziedziczenia Wielkopolski jego ewentualne następstwo ograniczone było do Pomorza Wschodniego. Do kwestii tej jeszcze nawiążę.

Już po tych uwagach umowę Przemysła II z Henrykiem głogowskim cofnąć trzeba nie tylko przed zjazd gnieźnieński z października 1290 r., ale – jeśli przyjmujemy argumentacje T. Jurka o istnieniu w tym czasie planów koronacyjnych księcia wielkopolskiego – także i na okres przed ich narodzinami. Czyli na okres przed opanowaniem przez Przemysła II Krakowa, a więc w konsekwencji przed lipiec 1290 r. To jednak nie koniec możliwości. Spory rezonans w najnowszej historiografii wywołał inny pogląd cytowanego tu badacza, tym razem poświęcony samemu testamentowi Henryka IV Probusa, który uznał on swego czasu za sfałszowany, w rzeczywistości – w sprawach obecnie najważniejszych – nie zapisujący Krakowa Przemysłowi II, ale zapewne księciu opolskiemu Bolesławowi. Dotychczasowa krytyka odnosi się do tej hipotezy dość sceptycznie⁴⁸ i nie ma raczej szans na dalsze podtrzymywanie tej opinii⁴⁹. Chciałbym więc zwrócić uwagę, że niegdyś proces „eliminacji” osoby Przemysła II z testamentu księcia wrocławskiego T. Jurek rozpoczął od przywołania pisma przełożonych klasztorów śląskich do papieża z 27 VI 1290 r., w którym znalazło się stwierdzenie, że w dniu pogrzebu Henryka IV Probusa

⁴⁷ Tamże, s. 29.

⁴⁸ Zbiera ją sam T. Jurek, *Plany*, s. 25, przyp. 108.

⁴⁹ Wycofuje się z niej chyba i sam autor, skoro ostatnio odmiennie kreśli bieg wydarzeń, tamże, s. 26. Jeśli mimo to odwołuję się do jego wcześniejszego poglądu, to jedynie w celach ogólnych, dotyczących pewnych powszechnych poglądów historiografii, które należy wreszcie podważyć, a czego brak jeszcze w nowym, skrótkowo zarysowanym stanowisku T. Jurka.

odczytano jego przywilej immunitetowy dla Kościoła wrocławskiego w obecności dwóch książąt będących testamentowymi spadkobiercami zmarłego, którzy go następnie zatwierdzili⁵⁰. Autor uznał początkowo, że jednym z tych dziedziców był Henryk głogowski, jednak drugim nie mógł być Przemysław II. A to dlatego, że ten *z wielkim pośpiechem podążający na wieść o śmierci Probusa do Krakowa, z pewnością nie zdążyłby przybyć w ciągu kilku dni na pogrzeb do Wrocławia*, przede wszystkim jednak dlatego, że *Przemysław nie mógł zaprzysiąc na pogrzebie przywileju dla biskupstwa wrocławskiego; otrzymać miał bowiem posiadłości małopolskie*⁵¹. Oba te argumenty zupełnie nie przekonują. Fakty, które możemy uznać za niebudzące żadnego sprzeciwu są następujące: Henryk IV Probus zmarł we Wrocławiu 23 VI 1290 r., pochowany został 27 tego miesiąca, zaś o obecności Przemysława II w Krakowie wiemy dopiero z 25 VII. A więc miesiąc później. Nie ma więc żadnego uzasadnienia zdanie, że książę wielkopolski na wieść o zgonie Henryka IV Probusa ruszył „z wielkim pośpiechem” do Krakowa i nie mógł brać udziału we wrocławskich uroczystościach pogrzebowych⁵². Zupełnie nie przekonuje obraz księcia Przemysława II, który natychmiast po uzyskaniu wieści o śmierci Henryka IV Probusa i jego testamentie pędzi przysłowiowo „na łeb, na szyję” do Krakowa. Abstrahując już od okoliczności, że okazywałby tym niewdzięczność darczyńcy nie uczestnicząc w jego uroczystościach pogrzebowych, zapytajmy: z czym miał Przemysław II przy takiej rekonstrukcji wypadków wjeżdżać do Krakowa? Chyba tylko z zapewnieniem, że słyszał z ust trzecich o postanowieniach testamentu, którego nawet osobiście nie widział, albo w najlepszym razie z wymachiwaniem jakąś jego kopią mogącą budzić zrozumiałe wątpliwości u ludzi, do których takie wieści jeszcze oficjalnie nie

⁵⁰ Najnowsze ustalenia T. Jurka, *Plany*, s. 26, przyp. 115 przynoszą wahanie, czy pogrzeb odbył się 27 czy już 26 VI.

⁵¹ T. Jurek, *Testament*, s. 85, zob. jednak tenże, *Plany*, s. 26 gdzie sugestia, że Przemysław II był jednak obecny przy uroczystościach pogrzebowych Henryka IV Probusa.

⁵² Być może więc właśnie obecność Przemysława II na uroczystościach pogrzebowych była przyczyną tak mocno podkreślanego przez J. Tęgowskiego, op. cit., s. 56–57 faktu, że Władysław Łokietek zajął ziemię sandomierską wcześniej niż Przemysław II zdołał przybyć do Krakowa. Badacz ten (s. 59) jednak także powieła stereotyp, że *gdy wieść o śmierci i testamentie Henryka Prawego stosunkowo szybko dotarła do Przemysława II ten nie zwlekając ruszył do Krakowa, gdzie dotarł już 25 lipca 1290 r.* Po takim zaś zgola apriorycznym stwierdzeniu dodaje: *Nie wykluczone jest, że był tam nieco wcześniej.* To już drugie piętro hipotezy pozbawionej jakiegokolwiek podstawy.

dotarły, bo książę wielkopolski był tak szybki w działaniu. Nie ma innego wyjścia jak tylko postrzymywać badaczy przed właśnie zbyt szybkim ekspediowaniem Przemysła II do Krakowa. Najpierw trzeba było dopełnić wszystkie konieczne procedury związane z uprawomocnieniem testamentu Henryka IV Probusa. Musiał zostać on publicznie i uroczyście odczytany (czyli podany do publicznej wiadomości), spadkobiercy na których ciążyły zapisy regulacji zaszczości zmarłego musieli potwierdzić wolę ich wykonania, musiały być spisane i wyekspediowane pisemne rozkazy do ludzi trzymających w imieniu zmarłego obiekty strategiczne by wiedzieli jak mają się zachować w rzeczywistości zmienionej brakiem władcy, któremu służyli, musieli być o tym oficjalnie poinformowani ci, choćby Małopolanie, którzy wcześniej składali Henrykowi IV Probusowi przysięgę wierności. T. Nowakowski na podstawie szerokiej analizy źródeł konstatuje przy tym, że Małopolanie wypełnili daną Henrykowi IV Probusowi przysięgę i bez oporu przyjęli Przemysła II⁵³. Czy byłoby to możliwe, gdyby w kilkanaście czy kilkadziesiąt godzin po śmierci tego księcia u granic ziemi krakowskiej stanął z własnymi wojskami Przemysł II? Nawet gdy wcześniej uchodził za sprzymierzeńca zmarłego (ale czy wiedziano by w Krakowskiem o śmierci dotychczasowego władcy?). Celowo mnożę te nawet absurdalne znaki zapytania, bo dotykam problemu znacznie ogólniejszego. Mianowicie zbyt uproszczonego spoglądania historyków dziejów politycznych na bieg wypadków, nie liczącego się zbyt bardzo z jednej strony z realiami i wymogami epoki, z drugiej z samym problemem czasu. Dla badacza czasów odległych miesiąc tak naprawdę niewiele znaczy, ale dla mającego go przeżyć człowieka wcale to nie mało.

W sprawie drugiego dawnego argumentu T. Jurka (który – co raz jeszcze podkreślam – wydaje się być już nieaktualny wobec rysującej się zmiany zdania autora w kwestii wiarygodności testamentu Henryka IV Probusa⁵⁴), że Przemysł II nie mógł być tym, który zaprzysiągł immunitet dla Kościoła wrocławskiego, bo nie panował na obszarach, gdzie ten miał swoje dobra, wystarczy przypomnieć omówiony wyżej przypadek księcia zachodniopomorskiego Bogusława IV ze zjazdu nakielskiego z sierpnia 1291 r. Także i on nie panował na Pomorzu Wschodnim, ale zatwierdził zlokalizowane tam majątki klasztoru

⁵³ Szeroko T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288–1306*, Bydgoszcz 1993, s. 23 i dalsze.

⁵⁴ T. Jurek, *Plany*, s. 26.

oliwskiego. Istniały więc wyjątkowe okoliczności, które uprawniały do takich zachowań, a przecież śmierć Henryka IV Probusa i wprowadzenie w życie jego testamentu do takich niewątpliwie należały. Można przy tym snuć dalsze dywagacje i argumentować, że zatwierdzenie testamentowych postanowień Henryka IV Probusa w sprawie Kościoła tylko zyskiwało na ważności, gdy potwierdzili je obaj główni jego spadkobiercy, że niezręcznością wobec jednego z nich, obecnego na uroczystościach, byłoby, gdyby w tak ważnej sprawie został pominięty, ale są to kwestie drugorzędne.

W oparciu o to z kolei spostrzeżenie można twierdzić (bo nie wiezę jak T. Jurek w nagłe impulsy, którymi kierował się umierający Henryk), że układ Przemysła II z Henrykiem głogowskim istniał już podczas wrocławskich uroczystości pogrzebowych Henryka IV Probusa. Trudno jednak uważać, że został zawarty akurat wówczas, bo na podjęcie rozmów w tak poważnej sprawie między momentem śmierci Henryka IV Probusa a uroczystościami pogrzebowymi było zbyt mało czasu. Tym samym musimy się cofnąć jeszcze do czasów życia Henryka IV Probusa. Jest to o tyle jeszcze uzasadnione, że wyjaśnia dlaczego zapis Przemysła II na rzecz Henryka głogowskiego ograniczony był tylko do Wielkopolski. Przed śmiercią Henryka IV Probusa ksiądz wielkopolski niczego innego bowiem nie posiadał.

Tym samym dochodzimy do okresu i wydarzeń, które ze względu na niewystarczającą ilość źródeł nie poddają się jeszcze jednoznacznej objaśnieniu. Mianowicie do stosunków na linii Henryk IV Probus – Przemysł II. Stan wiedzy starszej historiografii podsumował przed laty Tomasz Nowakowski, jego też głos pozostaje nadal najważniejszy w tej sprawie⁵⁵. T. Nowakowski wydatnie wzmocnił poglądy tych badaczy, którzy już wcześniej przyjmowali, że sam fakt testamentowego zapisu Henryka IV Probusa na rzecz Przemysła II świadczyć musi o istnieniu między nimi porozumienia, a w tym kontekście źródła pozwalają widzieć je dopiero po opanowaniu ostatecznym Krakowa przez Henryka IV Probusa, czyli po sierpniu 1289 r.⁵⁶ Ponieważ dotyczyło

⁵⁵ T. Nowakowski, *Stosunki między Przemysłem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288–1291)*, RH, t. 54, 1989, s. 143–153; tenże, *Małopolska*, s. 26–27.

⁵⁶ Tamże, s. 152. Wątpi w to jednak nadal T. Jurek, *Plany*, s. 25–26, uważając, że *testamentowy zapis trzeba... interpretować ... jako pomysł podjęty na łożu śmierci pod wpływem nagłego impulsu*. Rzecz jasna na całościowy obraz rzutuje w sposób zasadniczy hipoteza autora o zawarciu porozumienia między Przemysłem II a Henrykiem głogowskim podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. W tej pracy, a także w innych (B. Nowacki, *Przemysł II*, s. 127; A. Swieżawski,

to porozumienia Henryka IV Probusa i Przemysła II, zejście o piętro niżej i nawiązanie przez księcia wielkopolskiego bliskich kontaktów z lennikiem księcia wrocławskiego, właśnie Henrykiem głogowskim, musiało być o wiele późniejsze. Być może dopiero wówczas, gdy pojawiły się pierwsze symptomy choroby Henryka IV Probusa, co Jan Długosz na nieznanym nam podstawie datował na styczeń 1290 r. (skoro twierdził, że książę wrocławski chorował pół roku). W każdym razie za wielce prawdopodobne uważam wiązanie układu Przemysła II z Henrykiem głogowskim ze znanym (więc tylko rzecz sygnalizując) problemem zmiany w początkach 1290 r. pieczęci samego władcy wielkopolskiego. W swojej pieszej pieczęci, w tarczy trzymanej przez stojącą postać, zastąpił on używanego wcześniej przez siebie (i ojca) lwa wizerunkiem orła⁵⁷.

Są to wszystkie tematy do dalszych, bardzo szczegółowych badań. Na potrzeby niniejszego artykułu najważniejszą pozostanie konotacja, że wbrew najnowszemu pogładowi bardzo wątpliwe jest, by sojusz Przemysła II z Henrykiem głogowskim zawiązany został dopiero podczas zjazdu gnieźnieńskiego w październiku 1290 r. Poprzedzać go musiał o wiele miesięcy.

Tym samym zjazdowi gnieźnieńskiemu, połączonemu z synodem, przypisać trzeba „tylko” kwestię ułożenia się Przemysła II z Mściwojem II w sprawie ostatecznej decyzji w kwestii wschodniopomorskiej i wysunięcie propozycji w sprawie koronacji Przemysła II⁵⁸. Dla zwolenników domysłu o żywionych już w 1290 r. planach koronacyjnych Przemysła II (a do takich się zaliczam) nie ulega przy tym wątpliwości, że książę podjął je wcześniej, z chwilą opanowania Krakowa (skoro opuszczając go we wrześniu zabrał z sobą insygnia koronacyjne). Sprawa na pewno nie była tajną i wydaje się, że ta właśnie kwestia odpowiada na jeszcze jedno ważne pytanie, a mianowicie na zaobserwowaną już zmianę stanowiska Wacława II względem Wrocławia i Krakowa. O ile, jak już była mowa, w czerwcu 1290 r.

op. cit., s. 126) pojawia się również motyw arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki, jako przebywającego tuż przed śmiercią Henryka IV Probusa we Wrocławiu i rzekomo mającego taki wpływ na umierającego, że ten tylko pod tym wpływem sporządził od razu testament z tak daleko idącymi koneksjami na rzecz Przemysła II. To raczej ślepa uliczka w dyskusji.

⁵⁷ Całość problemu (z przywołaniem literatury przedmiotu) zob. A. Jaworska, op. cit., s. 54–55.

⁵⁸ Na związek obrad tego synodu z bieżącą polityką wskazuje np. podniesienie na nim spraw związanych ze śmiercią i testamentem Henryka IV Probusa w części dotyczącej Kościoła wrocławskiego, zob. W. Karasiewicz, op. cit., s. 43.

Wacław II również wykazywał duże zainteresowanie zawładnięcia Wrocławiem, o tyle od jesieni zszedł on w jego polityce na plan dalszy. Zastąpiła go myśl zapanowania nad Krakowem⁵⁹ i przy tylko wciągnięciu w orbitę swoich wpływów trzymającego Wrocław Henryka Grubego⁶⁰. Słusznie stwierdza Bronisław Nowacki: *Musiato zatem nastąpić coś istotnego, po wrześniu 1290 r., co oderwało Wacława II od planów zajęcia Wrocławia* i skierowało jego uwagę na Małopolskę⁶¹. Uważam, że tym „czymś” był zjazd gnieźnieński i zapadłe tam postanowienia o koronacji Przemysła II.

Sytuację ułatwiła Wacławowi II postawa części możnych krakowskich, od końca 1290 r. prowadzących z nim rokowania w sprawie przejęcia władzy w Krakowie⁶². W efekcie już w okresie stycznia–kwietnia 1291 r. doszło do rozmów Przemysła II z Wacławem II i do zrzeczenia się przez tego pierwszego praw do spadku po Henryku IV Probusie. Sądzę, że był to również koniec jego sojuszu z Henrykiem głogowskim. Umowa z Wacławem II w sprawie ustąpienia mu Krakowa czyniła niepotrzebnym dalsze angażowanie się księcia wielkopolskiego w walce po stronie Henryka głogowskiego, skoro upadły wszystkie plany o wprowadzenie w życie testamentu Henryka IV Probusego.

Ustępując z Krakowa Przemysł II miał już tylko z realiów ekspektatywę na objęcie władzy na Pomorzu Wschodnim. Skoro sprawa testamentu Henryka IV Prawego, w tym także wyrosły na jej tle sojusz z Henrykiem głogowskim, stawały się już nieaktualne, pozostało Przemysłowi szukać realnych zabezpieczeń pomorskiego konkretnego. Takie dawało m.in. wciągnięcie do jeszcze bliższej współpracy cały czas przecież pozostającego jego sojusznikiem Bogusława IV. Ograniczenie jego przyszłych uprawnień tylko do Pomorza Wschodniego wynikało bez wątpienia z realnej oceny braku szans uzyskania akceptacji dla takiej kandydatury w samej Wielkopolsce, z zaniechania już przez Przemysła II myśli o stworzeniu królestwa, a więc powrotu do polityki typowo dzielnicowej, ale zapewne także i z pamięci o zapisach poczynionych na rzecz Henryka głogowskiego w czerwcu 1290 r.

⁵⁹ B. Nowacki, *Czeskie*, s. 34 i n.

⁶⁰ B. Włodarski, op. cit., 119–120; T. Jurek, *Dziedzic*, s. 17–18 o datowanym na 1290/1291 r. przyrzeczeniu Wacława II danego Henrykowi Grubemu i jego bratu Bolesławowi w sprawie pomocy przeciwko wszystkim wrogom z wyjątkiem Rudolfa Habsburga.

⁶¹ B. Nowacki, *Czeskie*, s. 34.

⁶² Tamże, s. 38–39.

W ocenie polskiej historiografii już sam sojusz Przemysła II i Mściwoja II z Bogusławem IV miał przede wszystkim na celu zabezpieczenie Pomorza Wschodniego przed atakiem margrabiów brandenburskich⁶³. Nie ma powodu i dziś odrzucać tego domysłu, skoro widać wyraźnie, że postanowienia układu nakielskiego o dopuszczeniu Bogusława IV do ewentualnego dziedzictwa na Pomorzu Wschodnim po Mściwoju II i po Przemysle II spowodowały znacznie ostrzejszą reakcję margrabiów ze starszej linii niż postanowienia, jakie zapadły w Gnieźnie w październiku 1290 r. 5 XI 1292 r. w Angermünde doszło do podpisania układu między tymi margrabiami oraz księciem rugijskim Wisławem II i jego synem Jaromirem, biskupem kamieńskim, wprost mówiącego o spodziewanej wojnie po śmierci Mściwoja II⁶⁴. Ponieważ podobny wcześniejszy akt, z 26 III 1289 r.⁶⁵, zawarty między margrabiami Ottonem IV i Konradem a Wisławem rugijskim, był odpowiedzią na wspomniane wyżej przymierze z 23 XI 1287 r. między Przemysłem II, Mściwojem II i Bogusławem IV⁶⁶, przeto i ten kolejny trzeba łączyć z nakielskim umocnieniem związków tych trzech książąt. Już bowiem w kilka dni później, 19 XI 1292 r., margrabiowie ze starszej linii Otton ze Strzałą i Konrad, podczas porozumienia z margrabią z młodszej linii, Albrechtem III, ojcem Małgorzaty, żony Przemysła II, przyrzekli sobie wzajemną pomoc na wypadek zaatakowania któregośkolwiek z nich przez Bogusława IV⁶⁷. Sądzę, że wychodząc z podanych tu faktów i ustaleń, wskazanym jest pogłębienie badań nad stosunkami politycznymi Bogusława IV z margrabiami, widzianymi jednak jako odprysk zabiegów Przemysła II o zapewnienie tak sobie jak i władcy zachodniopomorskiemu władzy na Pomorzu Wschodnim. Można się po tych badaniach spodziewać także nowych spostrzeżeń ważnych tak dla oceny samej polityki Przemysła II jak i wpływających na lepsze rozumienie sytuacji w Polsce w połowie lat dziewięćdziesiątych XIII w.

⁶³ K. Jasiński, *Tragedia*, s. 83.

⁶⁴ P, nr 490. Prawa książąt rugijskich brały się z ich związków rodzinnych (po córce księcia Świętopelka, matce Jaromira i babce Wisława) z dynastią wschodniopomorską.

⁶⁵ P, nr 448.

⁶⁶ Tak m.in. K. Zielińska, *Zjednoczenie Pomorza Gdańskiego z Wielkopolską pod koniec XIII w. Umowa kępińska*, Toruń 1968, s. 95; K. Jasiński, op. cit., s. 84–85 i J. Bieniak, op. cit., s. 228; B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 149.

⁶⁷ PU III, nr 1625.

II

Z kontrahentów zjazdów gnieźnieńskiego i nakielskiego Mściwoj II zmarł, jak wspomniano, 25 XII 1294, Przemysław II zginął 8 II 1296 r. Zgodnie z zawartą wcześniej umową o tron wielkopolski upomniał się wówczas Henryk głogowski, ale w zmienionej po kilku latach sytuacji politycznej nie miał szans na jej opanowanie w całości. W wyniku pertraktacji z nowym sojusznikiem Przemysła II, Władysławem Łokietkiem, zadowolił się ziemiami zaobrzańskimi⁶⁸. Pozostał Bogusław IV. Jego roli w wydarzeniach 1296 r. praktycznie dziś w ogóle się nie dostrzega⁶⁹, a idąc na uproszczenia konkluduje się co najwyżej za równie starszą literaturą, że z uwagi na własne kłopoty nie był w stanie upomnieć się o swoje prawa we wschodniej części Pomorza⁷⁰. Kłopotami tego księcia wydawał się być podział księstwa zachodniopomorskiego, do którego doszło w czerwcu/lipcu 1295 r., kiedy Bogusław IV zmuszony był wydzielić dzielnicę swojemu przyrodniemu bratu Ottonowi I⁷¹. Było jednak inaczej: także i Bogusław, podobnie jak Henryk głogowski, spróbował dochodzić swoich praw.

Przypomnijmy wpierrw jednak, że po śmierci Przemysła II jego państwu zagroziła destrukcja. Oprócz akcji Henryka głogowskiego, ziemie na północ od Noteci i położone na południowym brzegu tej rzeki grodów w Wieleniu, Czarnkowie i Ujściu, a także Santoku i Drezdenku zajęli margrabiowie brandenburscy, Pomorze Wschodnie zajął książę inowrocławski Leszek, powołując się na swoje pochodzenie po matce Salomei, córce księcia czewskiego Sambora II, od wymarłej lokalnej dynastii. Sytuację w dużej mierze opanował energicznym działaniem Władysław Łokietek, który umowami i cesjami w Wielkopolsce z Henrykiem głogowskim zahamował jego ekspansję, powstrzymał atak margrabiów brandenburskich, wreszcie manifestacją siły i odstąpieniem kasztelanii wyszogrodzkiej usunął z Pomorza Wschodniego swego bratanka, Leszka inowrocławskiego. Na innym miejscu starałem się

⁶⁸ Na mocy ugody z 10 III 1296 r. w Krzywiniu, zawartej między Władysławem Łokietkiem a Henrykiem głogowskim, KDW II, nr 745.

⁶⁹ Odrzucono słusznie dawne poglądy, że Bogusław współdziałał z Leszkiem inowrocławskim przy zajmowaniu przez niego Pomorza wschodniego wiosną 1296 r., niekiedy pokutuje jeszcze pogląd odmienny, że wsparł Władysława Łokietka i *bronił polskiej racji stan* jak chciał J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, Poznań 1946, s. 72. Zob. o tym J. Baszkiewicz, op. cit., s. 179, przyp. 214.

⁷⁰ S. Kujot, op. cit., s. 1125, zob. ostatnio G. Labuda, op. cit., s. 282.

⁷¹ Szeroko zob. J. Zdrenak, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295–1411*, Słupsk 1985, s. 20 i n.

wykazać, że w obliczu katastrofy królestwa Władysław Łokietek, jako jedyny zdolny do działania w imię ratowania jego jedności, wybrany został następcą Przemysła II tylko przez możnych wielkopolskich⁷². Zgody takiej nie byli w stanie udzielić możni wschodniopomorscy, wierzący w obliczu niespodziewanej akcji Leszka inowrocławskiego, następnym zmajoryzowani obecnością w swej ziemi wojsk wiernych księciu Władysławowi⁷³. Mówiąc jeszcze inaczej, po niespodziewanej śmierci Przemysła II nie było większych szans na wypełnienie przez społeczeństwo wschodniopomorskie postanowień z 1291 r., czyli respektowania praw Bogusława IV. Niemniej za tym, że i jego osoba realnie liczyła się w kwestii spadkobrania po Przemysle II (zgodnie z postanowieniami zjazdu nakielskiego z 1291 r. na Pomorzu Wschodnim) zdają się świadczyć, że nie tylko północna Wielkopolska ale i księstwo Bogusława IV stało się w 1296 r. obiektem ataku margrabiów brandenburskich. W wyniku tej akcji margrabiowie zajęli pas ziem między dolną Drawą i górną Iną (od okolic Choszczna po ziemię świdwińską)⁷⁴.

Nie doczekały się natomiast jeszcze należytej interpretacji zapiski rocznika prowadzonego w powstałym w połowie XIII w. w ziemi sławieńskiej klasztoru cystersów w Bukowie Morskim, dziś zaginione, ale znane z wypisów dokonanych z nich przez kronikarzy zachodniopomorskich z XVI w., głównie Jana Bugenhagena. Kronikarz pomieścił te wypisy w powstałej w 1518 r. swojej *Pomeranii*, łącząc je z informacjami uzyskanymi z innych źródeł⁷⁵: *Et ut revertamur, Mistwinus communi suorum consilio vocavit ducem Polonie, Primislaum, quem constituit successorem, qui et permisit se vivente ab terre optimatibus fidelitatis sacramentum iurari et, quod dicunt homagium, prestari. Tandem defuncto anno domini MCCXCV, octavo Kalendas Ianuarias*

⁷² B. Śliwiński, *Wiosna 1296 r. w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim*, w: *Przemysł II*, s. 233–246.

⁷³ B. Śliwiński, *W sprawie elekcji Władysława Łokietka na księcia Pomorza Gdańskiego w lutym/marcu 1296 r.*, w: *Polska, Prusy, Ruś*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 2, pod red. Tegoż, Gdańsk 1995, s. 193–203.

⁷⁴ Szczegóły zob. E. Rymar, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski*, w: *Niemcy-Polska w średniowieczu*, Poznań 1986, s. 211–212; tenże, *Wojny na Pomorzu Zachodnim i wojenne czyny Pomorzan poza Pomorzem XII–początek XVII wieku. Kalendarium*, w: *Pomorze militarne XII–XXI w.*, cz. I, pod red. tegoż, Szczecin 2004, s. 150.

⁷⁵ Jan Bugenhagen, *Pomerania*, hrsg. v. O. Heinemann, w: *Quellen zur Pommerschen Geschichte*, Bd. IV, Stettin 1900, s. 124–125. Prof. dr. hab. Edwardowi Rymarowi winien jestem serdeczne podziękowania za umożliwienie wglądu w odpowiednie fragmenty tej kroniki.

Mistwino et in Oliva sepulto, predictus dux Primislaus Dantiscum sive Dantzke venicus Pomeranie ducatum suscepit. Qui post hec coronam regni Polonie, a papa consecutus uno anno supervixit. Nam captus per satellites Waldemari, marchionis Brandenburgensis, occisus est in ultionem sancte Lucardis, coniugis sue, quam male suspectam habens fecerat iugulari. Potest quoque hec cedes facta videri in odium Pomeranorum. Sed ne id preterisse videamur, eodem anno, quo Mistwinus obiit, a Teutonibus (ita invenimus) Pomerani fuerunt occisi iuxta Vünkenhagen infra mare et littus. Ubi ita tum demum prostrati sunt Pomerani, ut nunquam inde Teutonum terram invadere presumpserint. Post hec anno tertio subsequente, a civibus Cussalinensibus tota Bucoviensis abbacia fuit combusta, Bubalin quoque, Sirave et Suchov, ubi cessarunt. Nam fluvium Wipperam propter pontis carentiam transire non valebant. Cremabant nichilominus Goritze, Malchov, Parparth et ultra ad pagum usque Beverdorp, unde ab incendio sunt reversi. Propter metum enim Pomeranorum ultra procedere non audebant. Et hec facta in nocte atque die sancti Andree apostoli. Pomerani autem occidebantur in die Appollinaris martyris. Videntur he combustiones post mortem Primislai facte. Nam etiam eodem anno, id est, anno domini MCCXCVIII (ut alicubi offendimus notatum) dux Polonie et dux Bugslaus quartus terram Arnswoldensem et terram Berstensem totaliter igne vastaverunt.

Początek cytowanego tekstu zaczerpnął Jan Bugenhagen przede wszystkim z powstałej w połowie XIV w. *Kroniki oliwskiej*⁷⁶, środek z zaginionych roczników bukowskich⁷⁷, końcówkę z rocznika kołabckiego⁷⁸. Edward Rymar, który przyjrzał się dokładniej autografowi rocznika kołabckiego, a zwłaszcza sposobowi dokonywania kolejnych wpisów, wskazał na zastosowaną w tym wypadku praktykę wpierw przygotowania porubrykowanych kart z przeznaczeniem na kolejne lata, a następnie, gdy zabrakło miejsca na większy zbiór zdarzeń pod konkretnym rokiem, na wpisywanie ich bądź na marginesie, bądź w wolnych rubrykach przeznaczonych na lata wcześniejsze⁷⁹. Pozwoliło

⁷⁶ *Kronika oliwska*, s. 315.

⁷⁷ Zob. próbę odtworzenia fragmentu tego rocznika właśnie na podstawie kroniki Jana Bugenhagena: *Aufzeichnungen Pommerischer Klöster über die Geschichte des 13. Jahrhunderts von Bugenhagen in seiner Pomerania aufbehalten*, w: SRP, Bd. I, s. 773.

⁷⁸ *Annalen des Klosters Colbatz*, w: PU I/2, s. 486.

⁷⁹ E. Rymar, *Najazd brandenburski na Kamień Pomorski (1306 r.)*, PZ, t. 9 (38), 1994, z. 1, s. 42 i n.

to na przedatowanie kilku istotnych wydarzeń w najbliższym zakresie chronologicznym, w cytowanym wyżej zapisie zwłaszcza wspomnianego najazdu Bogusława IV i Władysława Łokietka na ziemię choszczeńską i pelczycką z 1298 na 1299 r.⁸⁰ Wobec zaginięcia rocznika bukowskiego, z którego pochodzi informacja o walkach między zachodnimi i wschodnimi Pomorzanami po śmierci Mściwoja II, badań takich przeprowadzić rzecz jasna nie można, ale zauważona przez E. Rymara praktyka przy tworzeniu rocznika kołbackiego była przecież zjawiskiem powszechnym. Dodatkową trudność w tak „zlepianym” tekście Jana Bugenhagena stanowi fakt, że wprawdzie wedle współczesnego nam kalendarza Mściwoj II zmarł 25 XII 1294 r., ale z uwagi na używane przez źródła średniowieczne różne określenia początku roku, większość źródeł narracyjnych (w tym i źródło Jana Bugenhagena, czyli *Kronika oliwska*) odnosiła ten fakt do 1295 r. (czyli datowała na 25 XII 1295 r.), niektóre zaś (np. Jan Długosz) starały się ograniczyć tylko do podawania daty dziennej i miesięcznej⁸¹. Jeśli więc chcielibyśmy trzymać się ściśle przekazu Jana Bugenhagena o datowaniu na rok śmierci Mściwoja II walki między zachodnimi i wschodnimi Pomorzanami, to mamy dwie możliwości: albo do walk doszło przed śmiercią tego księcia, albo po niej, czyli w ciągu pozostałych kilku dni do 1 stycznia, od których kronikarz liczył początek roku. Pierwszą możliwość odrzucić trzeba w świetle samych wcześniejszych uwag kronikarza, zaczerpniętych z *Kroniki oliwskiej*, która o niczym takim nie wiedziała⁸², w drugim wypadku kilka dni jakie pozostają nam do dyspozycji czyni rzecz całą nierealną⁸³.

Inaczej przedstawił to wszystko w latach trzydziestych XVI w. kolejny kronikarz, Tomasz Kantzow, nie tylko kontynuujący dzieło Jana Bugenhagena, ale jak i on docierający do postawy źródłowej. W wyniku

⁸⁰ Ostatnio zob. E. Rymar, *Wojny*, s. 150.

⁸¹ Szerzej o tym S. Zonnenberg, op. cit., s. 255–256; zob. też. P. Oliński, *Cysterskie nekrologi na Pomorzu Gdańskim od XIII do XVII wieku*, Toruń 1997, s. 253.

⁸² Dodatkowo zwracają uwagę wyniki badań D. Wybranowskiego, *Udział rycerstwa w konflikcie Bogusława IV z juniorami w latach 1294–1295. Przyczynek do układów podziałowych księstwa zachodniopomorskiego w 1295 r.*, PZ, t. 15 (44), 2000, z. 3, s. 13 i 15–16, według którego w okresie od połowy 1294 do czerwca 1295 r. Bogusław IV był zapewne odsunięty od władzy przez młodszych braci i mógł nawet pozostawać uwięzionym. Poza tym w lipcu 1295 r. doszło do wspomnianego już podziału księstwa między Bogusława IV a jego brata Ottona I, a jesienią Bogusław umacniał się w swoim nowym księstwie (szczegóły tamże, s. 28 i n.).

⁸³ Stąd i E. Rymar, *Wojny*, s. 150 informację o wyprawie z bitwą pod Vunkenhagen w 1295 r. zaopatrzył w znak zapytania.

jego kwerendy fragment z bitwą między zachodnimi i wschodnimi Pomorzanami uległ rozbudowaniu i pewnej, acz logicznej, zmianie, świadczącej, że i on dotarł do *Roczników bukowskich*. Wydarzenia umieścił nie po śmierci, jak u Jana Bugenhagena, Mściwoja II, ale Przemysła II, czyli w 1296 r. Kronikarz podaje bowiem: *Po śmierci Przemysła Polacy wybrali na księcia Władysława z Kujaw. ... A w tychże czasach Władysławowych ksiązę Bogustaw ... w związku ze swymi roszczeniami ruszył na Pomorze Tylne i zdobył Białogard wraz z okolicą aż po Darłowo i Bukowo. Tam to Polacy spotkali go na plaży i mocno się bili z Pomorzanami, których zwali Niemcami. Wielu więc padło po obu stronach, niebawem jednak ksiązę Bogustaw osiągnął zwycięstwo i pobiwszy Polaków, wziął ich do niewoli i zdobył też miejscowość Darłowo wraz z zamkiem, lecz że utrzymać go nie mógł, przeto go złupił i zburzył, a potem wrócił do domu*⁸⁴. Na dalszych kartach swej kroniki Tomasz Kantzow rzecz jasna także opisał wspólną wyprawę Bogusława IV i Władysława Łokietka na ziemię choszczeńską i pełczycką, wprost przedstawiając, że był to sojusz obu ksiąząt przeciwko margrabiom brandenburskim⁸⁵.

Nie ulega wątpliwości, że w obu kronikach chodzi o to samo wydarzenie, skoro pierwsza mówi o bitwie *iuxta Vünkenhagen infra mare et littus*, a druga o bitwie „na plaży”. Vunkenhagen to obecna wieś Gąski na północ od Koszalina, pod Sarbinowem i Mielnem, kilka kilometrów od zachodniego początku mierzei oddzielającej Morze Bałtyckie od Jeziora Jamno. Wiódł tędy jeden z dwóch (drugą była droga przez Koszalin na Sławno) północnych szlaków z Pomorza Zachodniego na Pomorze Wschodnie, na jego trasie, w największym miejscu mierzei, stał nawet znany z tych lat zamek w Unieściu przechodzący z rąk jednych Pomorzan do drugich⁸⁶ i już samo to położenie miejsca bitwy wskazuje na wiarygodność dalszych dodatkowych informacji Tomasza Kantzowa (a przecież ten miejsca bitwy nie podał), mianowicie o ataku wojsk Bogusława IV na Darłowo. Wystarczy skonstatować, że także i dziś przez ową mierzeję biegnie najkrótsza droga z Pomorza Zachodniego do Darłowa, wiodąca przy tym przez Bukowo Morskie. Relacje kronikarzy z XVI w. uzupełniają się więc wzajemnie, co zresztą trudno uznać za dziwne, skoro obaj bazowali na roczniku

⁸⁴ T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, wyd. T. Białecki, E. Rymar, przekł. K. Gołda, Szczecin 2005, s. 379.

⁸⁵ Tamże, s. 382.

⁸⁶ Zob. o nim J. Spors, *Castrum Nest, domniemany gród kasztelański w Unieściu*, *Rocznik Koszaliński*, t. 19, 1985, s. 73 i n.

powstałym w klasztorze w Bukowie Morskim, z którego pierwszy wypisał mniej, a drugi widać więcej informacji.

Ponieważ kontroli późnych przekazów nigdy dość, zwrócić trzeba jeszcze uwagę na początek opisu wojny w relacji Tomasza Kantzowa. Na informację o zajęciu przez księcia Bogusława IV nie tylko Darłowa i Bukowa, ale w pierwszej kolejności Białogardu. Dotykamy tutaj problemu związanego z osobą zięcia księcia Mściwoja II, Przybysława II meklemburskiego. Dzieje tego księcia przedstawiłem ostatnio w odrębnym artykule⁸⁷, nie ma więc potrzeby na szerszy powrót do prezentacji jego losów. Wystarczy przypomnieć, że był to wnuk Henryka II Borwina meklemburskiego a syn księcia na Parchimiu i Reichenbergu Przybysława I. Ten w 1256 utracił swoje władztwa w Meklemburgii, związał się z księciem zachodniopomorskim Barnimem I, otrzymując od niego zarząd nad Wolinem. Zmarł około 1272 r., a jeden z jego synów, właśnie Przybysław II, otrzymał od Barnima zarząd Białogardu, gdzie występował od 1276 r. Około 1273/1276 r. Przybysław II ożenił się z Katarzyną, córką księcia Mściwoja II. Kiedy w wyniku wojny Bogusława IV (syna Barnima I) z margrabiami brandenburskimi z lat 1283–1284 Bogusław zmuszony został do zapłacenia wysokiej kontrybucji, której nie był w stanie spłacić, przekazał margrabiom ziemię białogardzką, a przebywający tu Przybysław II złożył im hołd. Miało stać się to rzekomo przyczyną usunięcia po jakimś czasie z Białogardu Przybysława II przez Bogusława IV, co jeszcze niedawno datowano na lata 1280–1291, póki Dariusz Wybranowski nie przesunął zasadnie daty na okres późniejszy, do czerwca 1292 r.⁸⁸ W cytowanym wyżej artykule (bez przywoływania relacji Tomasza Kantzowa, operując tylko na źródłach z XIII w.) starałem się jednak wykazać, że tak naprawdę w grę wchodziła data jeszcze późniejsza, mianowicie okres bezpośrednio po śmierci Mściwoja II, kiedy Przybysław, związany przy tym hołdem z margrabiami, nie był już Bogusławowi IV potrzebny. Usunięty z Białogardu książę-wygnaniec osiadł w niewielkich dobrach na Pomorzu Wschodnim, w okolicach Parchowa i Suleczyna, których część (Jezioro Mausz) w 1312 r. zastawił Krzyżakom.

⁸⁷ B. Śliwiński, *Kilka uzupełnień do biografii księcia meklemburskiego Przybysława II, zięcia księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II*, w: *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 3, pod. red. I. Panica, J. Sperki, Katowice 2004. s. 90–102.

⁸⁸ D. Wybranowski, *Upadek polityczny księcia Przybysława II, pana na Dobrej, Białogardzie i Olesznie, a sprawa likwidacji enklaw wpływów brandenburskich na Pomorzu Zachodnim do 1291–1292 roku*, PZ, 1999, z. 2, s. s. 13–15.

Wnioski te w całej rozciągłości popiera cytowany wyżej przekaz Tomasza Kantzowa o rozpoczęciu akcji przez Bogusława IV – jak dowodzimy wiosną 1296 r., po śmierci Przemysła – od zajęcia właśnie Białogardu. Gdyby nie pozostawał on w rękach Przybysława II, cały ten passus byłby po prostu niezrozumiały. Nie ma więc sensu powracać do hipotez o usunięciu Przybysława z Białogardu w samym początku lat dziewięćdziesiątych XIII w.⁸⁹ Tym bardziej, że jak wskazywaliśmy, od sierpnia 1291 r. obowiązywał układ nakielski, dający Bogusławowi IV szansę dziedziczenia po Mściwoju. Nawet jeśli w chwili jego zawierania była to szansa iluzoryczna, to jednak sam układ świadczy o poprawnych stosunkach obu książąt pomorskich. Trudno też zakładać, że mógłby on zaistnieć, gdyby niewiele wcześniej, w 1290 r., doszło do tak nieprzyjaznych kroków Bogusława IV względem Mściwoja jak usunięcie jego zięcia z Białogardu. Uznając więc za słuszny domysł D. Wybranowskiego o konieczności szukania późniejszej daty zakończenia rządów Przybysława II w Białogardzie niż schyłek lat osiemdziesiątych, w dalszym ciągu za wręcz konieczne uważam przesunięcie proponowanego z kolei przez niego przedziału 1290–1292 na rzecz lat jeszcze późniejszych. Zwłaszcza, że cytowany przekaz jasno wskazuje kiedy do tego doszło: w początkach akcja Bogusława IV, którą można wydatować na wiosnę 1296 r., będącej próbą wprowadzenia w życie umowy sukcesyjnej z 1291 r. Przekaz Tomasza Kantzowa o kontaktach zachodnich i wschodnich Pomorzan po śmierci Przemysła II tym bardziej zasługuje więc na wiarę. Nie można wątpić w korzystanie przez kronikarza z dobrej podstawy źródłowej tylko dlatego, że nie odpowiada on hipotezom niektórych historyków, zresztą kontrowersyjnych, skoro jeszcze inni badacze zgłaszają domysły odmienne. Przewagę zawsze trzeba dać wymowie źródeł, nie własnym hipotezom.

Powracając do głównego wątku stwierdzić z całą mocą trzeba, że w źródłach pochodzących z archiwum klasztoru cystersów w Bukowie Morskim jeszcze w XVI w. zachowały się informacje, że po śmierci Przemysła II książę Bogusław IV podjął jednak drogą zbrojną wymuszenie przestrzegania układu zawartego w 1291 r. Nie miał wszakże tyle siły i nie spotkał się z takim poparciem jakiego się być może spodziewał, by zrealizować swoje plany i wycofał się zadowolając złupieniem północno-zachodniej części ziemi sławieńskiej.

Także i ten wniosek zdaje się znajdować bardzo mocne ogólne potwierdzenie w tym wszystkim, co już wiemy o dziejach Pomorza

⁸⁹ Jak czyni to D. Wybranowski, w niniejszym tomie.

Wschodniego w 1296 r. i w latach najbliższych. Omawiając przed laty postawę możnowładztwa wschodniopomorskiego w okresie panowania Mściwoja II, dłuższy wywód poświęciłem w kontekście kontaktów tego władcy z Bogusławem IV wojewodzie gdańskiemu Świąćy. Z analizy źródeł wynikało, że to on był osobą, która przede wszystkim parła do wciągnięcia w sprawy sukcesji po Mściwoju księcia zachodniopomorskiego⁹⁰. Jeśli teraz w pasmo wydarzeń politycznych 1296 r. wprowadzimy akcję zbrojną księcia Bogusława IV, wówczas natychmiast ulegną rozwiązaniu dwie dotychczasowe pozazwane zagadki, zrodzone z obserwacji źródeł bezpośrednio z tego czasu. Przede wszystkim łatwo przyjdzie zrozumieć, dlaczego jednym z ważniejszych posunięć księcia Leszka inowrocławskiego po zajęciu Gdańska wiosną 1296 r. (konkurencyjnym względem działań Władysława Łokietka) było usunięcie akurat Świąćy z palacji gdańskiej⁹¹. Czasową „dymisję” Świąćy z palacji gdańskiej dostrzegano od dawna, wyciągając logiczny wniosek, że nie poparł on kandydatury Leszka inowrocławskiego na księcia Pomorza Wschodniego. Nie bardzo jednak potrafiono wyjaśnić postawę Świąćy (sam też miałem z tym kłopoty), skoro wprawdzie po usunięciu Leszka przez stryja Władysława Łokietka przywrócił on temu możnemu gdańską palację, ale i wcześniej i później panowała między nimi zimna atmosfera⁹². Wcześniej, czyli jeszcze w okresie gdy bezpośrednio po śmierci Przemysła II wiosną 1296 r. Władysław Łokietk walczył i rokował w Wielkopolsce z Henrykiem głogowskim, a w Gdańsku usadowił się Leszek. Widać to świetnie po nominacji, jaką w tym momencie uzyskał od Władysława Łokietka na stworzony przez niego urząd wojewody ogólnopomorskiego przedstawiciel wielkopolskiego rodu Zarembów, Mikołaj Jankowic. Wytykano Władysławowi Łokietkowi (sam też to czyniłem) jako błąd, że nie powołał na tę godność właśnie Świąćy, bo wydawało się, iż ten stojąc w opozycji do Leszka dochował wierności wielkopolskiemu następcy Przemysła II, czyli Władysławowi Łokietkowi. Co więcej, zachowane źródła wskazują,

⁹⁰ B. Śliwiński, *Rola*, s. 190–191.

⁹¹ Świadczy o tym obecność na jedynym znanym dokumencie Leszka wystawionym na Pomorzu Wschodnim, konkretnie w Gdańsku 25 V 1296 r., jako wojewody gdańskiego Unisława z Lublewa, P, nr 541, jeszcze 9 VIII 1295 r. podkomorzego gdańskiego, P, nr 528, przy potwierdzonym trzymaniu palacji gdańskiej (od 1286 r.) przez Świąćę zarówno 3/8 II 1296 (P, nr 538), jak i – po usunięciu Leszka z Pomorza przez Władysława Łokietka – 21 XI 1296 r., P, nr 546.

⁹² Zob. szczególnie B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 97–102.

że od początku 1299 r. Święca i jego rodzina zaczęli się cieszyć ogromną łaską Władysława Łokietka. Narzucał się w związku z tym domysł, że przyczyną zmiany stanowiska Władysława Łokietka względem Święców była słabnąca pozycja księcia w Wielkopolsce. W dalszym ciągu wniosek taki pozostanie jak najbardziej słuszny, ale punktowany dotychczas motyw zbliżenia między Władysławem Łokietkiem a Święcami wcale nie musiał być jedyny. Wszystko logicznie zażębi się wówczas, jeśli do znanego już obrazu wydarzeń wprowadzimy właśnie związki Święcy z księciem Bogusławem IV i połączymy to ze stosunkami tego ostatniego z Władysławem Łokietkiem w latach 1296–1299. Akcja Bogusława IV z 1296 r. doskonale objaśnia, dlaczego Święca z jednej strony był przeciwnikiem Leszka inowrocławskiego (skoro ten pozbawił go urzędu wojewody gdańskiego), z drugiej zaś wytłumaczy, dlaczego z taką rezerwą odnosił się doń i wówczas i później Władysława Łokietek. Właśnie dlatego, że Święca był zwolennikiem trzeciego pretendenta do wschodniopomorskiego tronu w 1296 r., księcia Bogusława IV. Z kolei radykalną zmianę stosunku Władysława Łokietka do Święców w początkach 1299 r. nietrudno już teraz objaśnić wydarzeniem, które przywołali cytowani wyżej kronikarze zachodniopomorscy z XVI w., mianowicie sojuszem obu książąt owocującym w 1299 r. ich wyprawą na ziemię choszczeńską i pelczycką.

Powyższe prowadzi nie tylko do objaśnienia postawy Święcy, ale i do skonkretyzowania momentu, w którym w 1296 r. ze swoimi pretensjami wystąpił Bogusław IV. Wszystko obecnie wskazuje, że musiało to być również wiosną 1296 r., a wniosek taki opieramy na pierwszym uchwytnym w źródłach fakcie nieufności Władysława Łokietka względem Święcy. Był nim fakt mianowania wojewodą ogólnopomorskim wspomnianego wyżej Mikołaja Jankowica z rodu Zarembów, poświadczonego na tym urządzie już w maju 1296 r., jeszcze w okresie, gdy w Gdańsku władał Leszek inowrocławski⁹³.

Przyjmowany tu za rzeczywistość mający miejsce fakt wyprawy Bogusława IV na Pomorze Wschodnie wiosną 1296 r. rozwiązuje wreszcie jeszcze jedną zagadkę z wewnętrznych dziejów tej ziemi. Wprawdzie nie podejmę się jeszcze próby wyjaśnienia, dlaczego mimo poparcia tak wpływowej, zwłaszcza w ziemiach gdańskiej, słupskiej i sławieńskiej, rodziny jak Święcowie książę Bogusław IV zakończył swoją akcję niepowodzeniem, niemniej w oparciu o bezpośrednie źródła

⁹³ B. Śliwiński, *Wiosna*, s. 241 i n.

dyplomatyczne wskazać można, z kim książę ten walczył na nadbałtyckiej plaży. Kilkakrotnie już zwracałem uwagę, że jedną z pierwszych czynności Władysława Łokietka po umocnieniu się w 1296 r. na Pomorzu Wschodnim było szczególne uhonorowanie dotychczasowego podkomorzego sławieńskiego Mateusza z Warszkowa⁹⁴. Pełnił on swój urząd od 1283 r., a ponieważ od 1265 r. nie obsadzano urzędu kasztelana sławieńskiego, był najważniejszym urzędnikiem tej ziemi. Od lat był też czołowym antagonistą Święców w północnych ziemiach księstwa wschodniopomorskiego⁹⁵. Był m.in. obecny na wiecu w Nakle w 1291 r., po raz ostatni jako podkomorzy notowany był natomiast w lutym 1296 r. Wobec braku źródeł ponownie widzimy go dopiero 6 VII 1298 r., ale już jako kasztelana sławieńskiego⁹⁶. Był to jeszcze okres trwania animozji między Władysławem Łokietkiem a Święcami, nie dziwi więc, że powierzenie Mateuszowi odnowionej po wielu latach kasztelanii sławieńskiej traktowałem już wcześniej jako krok wymierzony przeciwko tej rodzinie. Utwierdzał w takim mniemaniu dokument z 1301 r., w którym wprost powiedziano, że Mateusz otrzymał też od Władysława Łokietka nadania ziemskie⁹⁷. W chwili obecnej można to wszystko jeszcze bardziej uściślić przywołanym już stwierdzeniem, że to właśnie Mateusz był tym, który jako najwyższy w 1296 r. urzędnik ziemi sławieńskiej i jednocześnie antagonistą Święców zatrzymał wiosną tego roku w ziemi sławieńskiej pochód wojsk Bogusława IV, tocząc z nim walki, w tym bitwę na mierzei między Morzem Bałtyckim a Jeziorem Jamno.

III

Sojusz zawarty w 1298 r. między Władysławem Łokietkiem a Bogusławem IV (kolejny z tematów, który czeka na nowoczesne, gruntowne opracowanie), musiał również uregulować zawilości związane z istniejącymi od 1291 r. prawami tego drugiego do Pomorza Wschodniego. Brak wprawdzie źródeł z epoki, które informowałyby o wysuwaniu na tej podstawie przez Bogusława IV roszczeń do pomorskiego spadku po Mściwoju II i Przemyśle II, ale echa takie doszły jeszcze wspomnianego kronikarza Tomasza Kantzowa. Pisał on bowiem jak

⁹⁴ B. Śliwiński, *Mateusz*, w: SBPN, t. III, Gdańsk 1997, s. 168–169; tenże, *Pomorze Wschodnie*, s. 98, 110.

⁹⁵ B. Śliwiński, *Rola*, s. 130–131.

⁹⁶ Wszystkie źródła zob. *Urzędnicy Pomorza Wschodniego do 1309 roku*, opr. B. Śliwiński, Ossolineum 1989, s. 46.

⁹⁷ P, nr 594.

już jakiś czas przed śmiercią Mściwoj II, na prośby własnych poddanych o wyznaczenie następcy, *wskazał tedy ... na książąt przedniopomorskich – że krewniakami są jego i prawymi dziedzicami*⁹⁸. Dalej opisuje, jak to na kandydaturę tych książąt nie wyraziło zgodę możnowładztwo wschodniopomorskie, a po wyborze na następcę Przemysła II książęta zachodniopomorscy ślali posłów „z protestem” *co Przemysł i stany przyjęli do wiadomości*. Wiele w tym przekazie kronikarskim niewiedzy, zarówno o postanowieniach układu w Kępnie jak i wspominanego wyżej zjazdu nakielskiego, ale może brzmie tutaj pamięć o układach na linii Mściwoj II–Przemysł II–Bogusław IV. Wątek rozmów, nadal skażony pamięcią tylko o najważniejszych wydarzeniach, powraca i na dalszych kartach kroniki. Opisując śmierć Mściwoja i początek rządów na Pomorzu Wschodnim Przemysła II podaje ona mianowicie, *iz wiele posłowali książęta Pomorza Przedniego i prosili, aby nie zabierał dziedzicznej ich ziemi, którą w spadku dostali – odpowiedzi jednakże były odmowne*⁹⁹. Być może konkretem jest tylko sam fakt owych poselstw, co dawałoby ostrożne świadectwo, że po śmierci Mściwoja II Bogusław IV najpewniej nie zaniechał sprawy wschodniopomorskiej, konsultując się w tej kwestii z Przemysłem. Raz jeszcze kronikarz nawiązał do tego problemu przy opisie sojuszu, jaki narodził się między Bogusławem IV i Władysławem Łokietkiem w 1298 r.: *doradzano tedy Władysławowi pokój zawrzeć z księciem Bogusławem i tak się z nim ułożyć, aby zatrzymał Białogard wraz z okolicznymi ziemiami, które był zdobył, poza tym oddać mu to, co zgodnie z prawem mu się należało*¹⁰⁰. Wszystko to są rzecz wątki uzupełniające dla przedstawianych w artykule spostrzeżeń i nawet ich odrzucenie jako wymysłu nowożytnego kronikarza nie ma wpływu na przedstawiane obecnie treści. Niemniej koniecznym było zasygnalizowanie tych przekazów.

IV

W konsekwencji powyższych uwag do wydarzeń, jakie wiosną 1296 r. wstrząsnęły państwem Przemysła II w efekcie jego niespodziewanej śmierci, dodać przyjdzie kolejny element. Oprócz kwestii związanych z wystąpieniem o części posiadanych przez niego ziem przez Henryka glogowskiego, Leszka inowrocławskiego i margrabiów

⁹⁸ T. Kantzow, s. 368.

⁹⁹ Tamże, s. 372.

¹⁰⁰ Tamże, s. 382.

brandenburskich dodać przyjdzie jeszcze podobną próbę podjętą przez księcia Bogusława IV. W ten sposób wyraźnie rysuje się niebezpieczeństwo upadku całego państwa Przemysła II, co dodatkowo nabiera jeszcze większego wymiaru, skoro o części spadku wystąpili praktycznie wszyscy sąsiedzi. Tym bardziej uwypukla to rolę Władysława Łokietka, jedynego, który w szeregu konkurentów wystąpił z planami utrzymania jedności tych ziem.

Der Tag von Gniezno (Gnesen) aus Oktober 1290, der Tag von Nakło (Nakel) aus August 1291, die Beschlüsse und Reperkusionen

Zusammenfassung

Dieser Aufsatz bezieht sich auf die politischen Ereignisse aus den Jahren 1290–1291 und 1296, die sich in den polnischen Herzogtümern und in Pommern abspielten. Gegen die neusten Ansichten, die annehmen, daß der großpolnische Herzog Przemysł II. in Oktober 1290 während des Tages in Gniezno mit dem Herzog Henryk von Głogów (Glogau) einen Vertrag schloß und verschrieb ihm im Fall seines Todes ohne männlichen Erben das Großpolen, gibt sich der Verfasser die Mühe nachzuweisen, daß dazu schon früher gekommen ist, vor Juni 1290. Die beiden wurden im Testament des Herzogs Henryk IV. berücksichtigt, der Przemysł II. Kleinpolen und Henryk von Głogów Wrocław (Breslau) verschrieb. Przemysł II. nahm im Sommer 1290 seinen Erbteil (Kraków – Krakau) über, aber Henryk konnte sich nicht in Wrocław halten und nach der Meinung des Verfassers suchte Hilfe bei Przemysł II. Für die Beschlüsse des Tages von Gniezno hält der Verfasser dagegen die Gewinnung von Przemysł von seinem Bundesgenossen, Herzog Mściwoj II., die Versicherung über die Vererbung nach ihm in Ostpommern; er begünstigt auch die Vermutungen, daß die gleichzeitig mit dem Tag beratende Synode der polnischen Kirche die Bemühungen um die Gewinnung der Krone für Przemysł II. begann. Das Bündnis des letzteren mit Henryk von Głogów verlor nach der Meinung des Verfassers an Bedeutung im Moment, als am Anfang 1291 Przemysł II. aus Kraków unter dem Druck des Herrschers von Böhmen Wenzel II. zurückweichen mußte und brach die Bemühungen um die Krone unter. Nach Sicherung der Verträge betreffs der Vererbung in Ostpommern strebend, zogen Przemysł und Mściwoj II. im August 1291

in die Sukzessionsakte einen anderen aus ihren Bundesgenossen, den Herzog Westpommerns Bogusław IV., und versprachen ihm eventuelle Folge nach Przemysł, aber nur im Gebiet des Ostpommerns. Der Verfasser weist nach, daß nach dem Tode Przemysł II. im Jahre 1296, der keinen Nachfolger hinterließ, tat Bogusław IV. konkrete Schritte zwecks der Realisierung des Vertrags aus dem Jahr 1291. Er war jedoch nicht imstande in der durch die Jahre veränderten politischen Situation ausreichende Unterstützung zu erreichen und hörte mit den Handlungen auf nach der Plunderei im Frühling 1296 des Landes von Sławno am Grenzgebiet zwischen Ost- und Westpommern.

Józef Śliwiński (Olsztyn)

KRZYŻACKIE PRZYWILEJE WOLNEGO POLOWANIA DLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY I WITOLDA W LATACH 1398–1420

Władysław Jagiełło i Witold dobrze znali nadgraniczne puszcze litewsko-krzyżackie (dawniejsze obszary pojaćwięskie), przez całe życie lubili tutaj przebywać i polować¹. Bywało, że władcy litewscy w pogoni za zwierzem przekraczali granicę litewsko-krzyżacką. Z braku trwałego wytyczenia tej granicy na omawianym terenie pojaćwięskim toczyły się o nią ciągłe spory, aż do włączenia większości tego obszaru w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL). Nastąpiło to w traktacie nad Jeziorem Mełneńskim w 1422 r.², dzięki zresztą poparciu króla polskiego, Władysława Jagiełły, i jednocześnie, nie zapominajmy, najwyższego wówczas księcia WKL. Zainteresowana także tymi obszarami strona mazowiecka w swoich nieudanych w sumie sporach granicznych z zakonem krzyżackim i WKL tylko przejściowo zyskiwała poparcie swojego seniora, czyli króla Władysława Jagiełły. Poparcie króla dla Mazowszan nie było zbyt silne i nie doprowadziło do uznania przez Krzyżaków zasadności większych korekt przebiegu granicy krzyżacko-mazowieckiej. Inaczej się rzecz miała z Litwą, której roszczenia w tej mierze Władysław Jagiełło niewątpliwie po 1392 r.

¹ Zob. m.in. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972 (według indeksu); J. Purc, *Itinerarium Witolda wielkiego księcia Litwy*, Zeszyty Naukowe UAM w Poznaniu, ser. Historia, z. 11, 1971, s. 71–115 (według indeksu).

² *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju mełneńskiego z 1422 r.*, wyd. P. Nowak, P. Pokora, Poznań 2004, s. 4–5; zob. też K. Forstreuter, *Die Entwicklung der Grenze zwischen Preussen und Litauen seit 1422*, *Altpreussische Forschungen*, R. 18, Królewiec 1941, s. 50–70; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993, s.140.

usilnie popierał³, również – jak się wydaje – z powodu możliwości odbywania tutaj polowań na zwierzynę. Owa namiętność łowiecka Władysława Jagiełły i Witolda prawdopodobnie także przyczyniła się do przejścia większości spornego obszaru pojaćwińskiego w granice WKL.

Przyczynkiem do utrwalania roszczeń tych władców do ziem pojaćwińskich (pozostających jeszcze w większości pod administracją krzyżacką aż do 1422 r.) okazały się właśnie m.in. przywileje wolnego polowania⁴ w puszczech pogranicznych nad Biebrzą i Szeszupą, nadawane przez Zakon Władysławowi Jagielle i Witoldowi. Problematyce łowów Władysława Jagiełły i Witolda – zwłaszcza w nadgranicznych puszczech WKL i Prus, w tym uzyskiwania przez owych władców od Zakonu tzw. listów wolnego w nich polowania – nie poświęcono w dotychczasowej literaturze polskiej większej uwagi. Brakuje też szerszego uwypuklenia polityczno-dyplomatycznego aspektu tych polowań, jak i polityczno-dyplomatycznej roli owych przywilejów w rozszerzeniu tutaj granic WKL⁵. Stąd też warto na nowo rozpoznać

³ W. Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie środkowo-wschodniej w latach 1411–1466*, Toruń 1999, s. 159.

⁴ Przywilej (list) wolnego polowania, zarazem gwarant bezpieczeństwa, gwarantował wolne podróżowanie i łowy na terytorium obcego państwa, zazwyczaj na wskazanym obszarze. Przywilej ten odnosił się do odbiorcy, jego rodziny i wszystkich innych osób towarzyszących, zawierając pozwolenie na polowanie (najczęściej na różną zwierzynę), według upodobania, na określony czas lub dożywotnio, zob. K. Neitmann, *Jagdbriefe im diplomatischen Verkehr des Deutschen Ordens mit Polen-Litauen um 1400*, Preussenland, Bd. 24, 1986, nr 2, s. 28.

⁵ Brak informacji na temat takich form akcji dyplomatycznej oraz technik i metod dyplomacji w odniesieniu do Władysława Jagiełły m.in. w interesującym opracowaniu Z.H. Nowaka, *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły (1382–1434)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. I: *Połowa X w.–1572*, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980, s. 299–387 (zwłaszcza s. 375–387). Po raz pierwszy zagadnienie to podjął K. Neitmann, op. cit., s. 25–33, nie wykorzystał on jednak wszystkich krzyżackich przywilejów wolnego polowania wydanych w kodeksach polskich. Natomiast w literaturze polskiej zasygnalizował je dopiero A. Czacharowski, *Rola Władysława Jagiełły w pertraktacjach polsko-krzyżackich przed Wielką Wojną*, w: *Poloni et vicini in medio aevo. Księga ku czci Bronistawa Włodarskiego (1895–1974)*, Acta UNC, Historia, t. 24, z. 204, 1990, s. 51–71 (tu: s. 62 i 69), a następnie – szerzej – omówił je R. Jaworski, *Łowy Władysława Jagiełły*, Fasciculi Historici Novi, t. 4 (*Z biografistyki Polski późnego średniowiecza. Studia*, pod red. M. Koczerskiej), Warszawa 2001, s. 21–22, 61, 74–75 i n., który podał zarazem kilka mylnych informacji i wniosków. Zob. też ważne prace w ogóle dla łowiectwa Władysława Jagiełły: T. Mańkowski, *Łowiectwo na dworze Władysława Jagiełły*, Łowiec. Organ Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, t. 22, 1899, nr 11, s. 122–123; nr 12, s. 134–135; nr 13, s. 156; H. Kręt, *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*, Kraków 1987, s. 81–83 i n.; A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław 1991, s. 28, 281 i n.; też, *Łowiectwo – praca, zabawa, obyczaj*, w: *Człowiek i przyroda*

to zagadnienie, nie pretendując wszakże tu do jego wyczerpującego opracowania.

Witoldowi i Władysławowi Jagielle chodziło m.in. o możliwość polowania w puszczech w rejonie rzek Elk (Łek), Biebrzy – w tym i na północ od Goniądza (położonego nad Biebrzą) – i Netty oraz na zachód od Szeszupy. Jeśli chodzi o teren łowów pod Goniądzem, to zapewne miało tutaj na uwadze puszcze na północ od Goniądza, leżące nad granicą krzyżacką. Największa zwierzyna, przede wszystkim stada żubrów, jeleni i łosi, swobodnie wędrowały po pogranicznych puszczach. Stąd polowania na nie prawdopodobnie wymagały uzgodnień między sąsiadami⁶. Również dlatego wspomniani władcy zabiegali u Krzyżaków o możliwość swobodnego polowania w pogranicznych puszczach, czyli o tzw. listy wolnego polowania⁷, w okresie od 1398 do 1420 r.

Tego typu przywileje pisemne władze krzyżackie przyznawały Witoldowi, a za jego pośrednictwem i Władysławowi Jagielle, z okazji rokowań pokojowych czy zawieranego rozejmu lub traktatu pokojowego, np. układu w Salinie w 1398 r., pokoju w Raciążku 1404 r., zawieszenia broni Polski i Litwy z zakonem krzyżackim na okres 13 VII 1416 – 13 VII 1417 r. lub z powodu zbliżającej się zimy (dogodnej pory dla łowiectwa) i do niej czasowo ograniczone. Należały one zarazem do dyplomatycznych uprzejmości wobec króla Polski i wielkiego księcia Litwy ze strony Krzyżaków, którzy przecież dobrze znali ich łowieckie pasje i starali się je wykorzystać dla swoich celów politycznych⁸. 13 I 1415 r. Witold w liście do wielkiego mistrza uzasadniał swoją prośbę o list wolnego polowania dla Władysława Jagiełły tym, że król wprawdzie polować będzie tylko wewnątrz litewskich granic, ale obawiając się, że może

w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym, pod red. W. Iwańczaka, Warszawa 2000, s. 141–151; J. Tyszkiewicz, *Broń łowiecka Władysława Jagiełły*, w: *Heraldyka i okolice*, pod red. A. Rachuby, S. Górzyńskiego i H. Manikowskiej, Warszawa 2002, s. 335–361. Niewiele na powyższy temat przynosi publikacja J. Wiśniewskiego, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI wieku*, w: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. 1, Warszawa 1975, s. 32–33, 210 lub opracowanie J. Kloza, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza. W 450 rocznicę praw miejskich*, Białystok–Goniądz 1997, s. 14, 69–70.

⁶ Por. J. Tyszkiewicz, *Puszcze mazowieckiego Ponarwia do połowy XIX wieku*, w: *Badania z dziejów osadnictwa i toponimii*, pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego, Wrocław 1978, s. 81–87 i n.

⁷ K. Neitmann, op. cit., s. 28.

⁸ Tamże, s. 26–27 i n. O dokumentach i listach Witolda zob. bliżej M. Kosman, *Kancelaria wielkiego księcia Witolda*, SŻ, t. 14, 1969, s. 91–119; tenże, *Dokumenty wielkiego księcia Witolda*, tamże, t. 16, 1971, s. 139–169 (lub tegoż, *Orzeł i Pogoń. Z dziejów polsko-litewskich XIV–XX wieku*, Warszawa 1992, s. 120–131 i n.).

wtargnąć za zwierzyną w granice państwa zakonnego, potrzebuje dla własnego bezpieczeństwa i pewności takiego właśnie listu⁹.

Po raz pierwszy możliwość dożywotnich polowań przez Witolda i jego otoczenie na różnaitą zwierzynę łowną w puszczech po stronie Zakonu, nad rzekami Szeszupą i Biebrzą, tak często jak to będzie się mu podobało, zawarto w projekcie saliińskiego układu pokojowego Witolda z Zakonem z 23 IV 1398 r. (spisanym w Grodnie), a także zapewne w dodatkowym dokumencie sporządzonym przez Krzyżaków do traktatu saliińskiego¹⁰. W zamian Witold zrewanżował się 14 X 1398 r. wydaniem w Kownie zgody dla Krzyżaków na wolne polowanie po litewskiej stronie Szeszupy i Biebrzy (*freie Jagderlaubnis auf der litauischen Seite der Szeszupe und des Beber*)¹¹. Wątpliwe, aby wielcy mistrzowie, np. bracia Konrad i Ulryk v. Jungingen, specjalnie bywali tutaj na łowach, chyba że przyjeżdżali do polujących na tym pograniczu Władysława Jagiełły i Witolda. Ulubione tereny myśliwskie mieli oni w wójtostwie bratiańskim¹².

Przyznając sobie w październiku 1398 r., z okazji zawarcia pokoju saliińskiego, wzajemne listy wolnego polowania w omawianych puszczech nadgranicznych, Witold i Krzyżacy uznali tym samym wówczas wzajemną granicę na rzekach Szeszupa, Netta i Biebrza. Jeszcze

⁹ *Codex epistolaris Vitoldi*, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882 (dalej cyt. CEV), cz. I, nr 617, s. 307: *das her in unszers landes greniczen iagen wolde, sunder hette sichs im ouch geburet dem wilde noch czu folgen in euwirs ordens greniczen, das her das sicher hette macht thun*; K. Neitmann (op. cit., s. 27–28) podaje tu 1414 r.

¹⁰ CEV, I nr 179, s. 52: *Ouch so mag und sal herzog Witawdt in eigener personen, und alle di mit dar komen, allerlei wilt in des ordens grenitzen obir der Suppen und der Beber jagen diwile her lebt, und so ofte is im behagen wirt; demegliche mag der homeister widder thun*.

¹¹ E.F. Wrede, *Ueber die Festigkeit der alten Mauerwerke in der Provinz Preussen*, Beitrage zur Kunde Preussens, Bd. 2, 1819, s. 419: *Ouch so dir leuwen wir dem egeschreiben hern Conrado Homeister das her also uffte und dycke als Im behaget jagen mag mit allen den dy mit Im komen uff deme vnsern hy. Desehalben der Suppe und der Beke [zapewne Biebrza] allirleye wilt dy wile her lebet; zob też regest tego dokumentu w: *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15 Jahrhundert*, Bd. I, hrsg. v. E. Weise, Marburg 1970, nr 3, s. 13 oraz w CEV, I nr 189, s. 56; K. Neitmann, op. cit., s. 26. Inaczej np. J. Wiśniewski, op. cit., s. 32. Nadmienmy, iż dbałość o ochronę łowisk poświadczają np. warunki pokoju Kazimierza Wielkiego z książętami litewskimi z około 1366 r. Obie strony zagwarantowały w nich, że na ziemiach sąsiada nie będą odławiać żadnej zwierzyny, A. Czuczynski, *Traktat książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim z roku 1366*, KH, t. 4, 1890, s. 513–515.*

¹² S. Józwiak, *Polowania wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego w wójtostwie bratiańskim w XIV–początkach XV wieku*, ZH, t. 67, 2002, z. 2, s. 7–15.

w tym samym roku Witold skierował prośbę do Malborka o wystawienie pisemnego pozwolenia również królowi polskiemu Władysławowi Jagielle na wolne polowanie na pograniczu państwa krzyżackiego. W odpowiedzi 1 XII 1398 r. wielki mistrz Konrad v. Jungingen zauważył dyplomatycznie m.in., że *Jagiełło, odkąd jest królem polskim [czyli od 1386 r.] ani do naszych poprzedników, ani do nas nie wystosował żadnego listu [nie tylko w sprawie łowów] i dlatego nie wiemy, jak przyjmie nasz list*¹³. Wielki mistrz prosił zarazem Witolda, aby dał on w imieniu Zakonu odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa królowi polskiemu w sprawie polowań nad Biebrzą¹⁴. Był to więc nietypowy przywilej wolnego polowania dla Jagiełły, bowiem upoważnienie w tej sprawie zawarto w liście mistrza krzyżackiego do Witolda (czyli można takie pismo określić listem upoważnienia). Tego typu pismo Konrad v. Jungingen przysłał również Witoldowi 6 XI 1399 r. – z zamieszczoną w nim zgodą na wolne i bezpieczne polowanie dla Władysława Jagiełły¹⁵. Król Polski domagał się wszakże dla siebie (za pośrednictwem Witolda) odrębnego listu – przywileju wolnego polowania, najwyraźniej nie wystarczało mu takie upoważnienie wielkiego mistrza, przekazywane w piśmie kierowanym tylko do Witolda. Dopiero w grudniu 1399 r., po ponownej prośbie Witolda, Konrad v. Jungingen, wystawił Władysławowi Jagielle osobny już przywilej wolnego polowania w puszczech pogranicznych Zakonu¹⁶. Dodajmy, że 10 I 1400 r. król

¹³ CEV, I nr 191, s. 56: *sidder der czit als her konig czu Polan wurden ist, unsern vorfarn ader uns ni keinen brief gesant hat*; K. Neitmann, op. cit., s. 26; A. Czacharowski, op. cit., s. 61.

¹⁴ CEV, I nr 191, s. 56: *in der iaget uff der Bebir, das her vor uns und den unsern sicheit und velich sien sulle libes und gutes ...*

¹⁵ CEV, I nr 205, s. 59–60: *Herczoge Witowd vom geleite dem konige Polan. Irluchter furste grosmechtiger herre. Unser obirster marschalk hat uns underrichtet, wie das euwer herlichkeit begerende sei eines geleitbriffes unserm herren konige von Polan euwerm bruder und den seinen czu euch uff die iait czu komende. Grosmechtiger lieber herre! Wir bitten euch, das euwir herlichkeit selber das geleite sei, und unsern herren konig und alle die seinen die her mit im uff die iait czu uch komende brengen wirt, sichert und geleitet.*

¹⁶ Sam przywilej nie jest znany. Wiemy o nim z listu wielkiego mistrza do Witolda z 10 XII 1399 r. – por. *Codex diplomaticus Prussicus* (dalej cyt. CDP), hrsg. v. J. Voigt, Bd. VI, Königsberg 1861, nr 91, s. 94: *Grosmechtiger herre, nu unser herre der konig so ernstlich eyns besundern geleits von uns begert und wir es uwer durchlucht, senden, so bitten wir uwer grosmecht, von unserm herren konige ensemelichen seyenes geleites czu behalden den unsern das sie vor seyner grosmecht und den synen sicher czihen und bliben mogen als verres euwer grosmecht nuttze dunkt sin und czu thunde*; por. również CEV, I nr 205, s. 59–60; M. Radoch, *Księga podskarbiego malborskiego jako źródło do poznania kontaktów Polski z Zakonem*

przesłał wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu część upolowanej zwierzyny, za którą ten mu uprzejmie podziękował 26 I¹⁷. Sytuacja powtórzyła się i w następnym roku. Ponownie na prośbę Witolda Konrad v. Jungingen wydał w Międzyłężu 8 XII 1400 (ale w piśmie upoważnienia dla Witolda) Władysławowi Jagielle zgodę na polowanie w puszczech pogranicznych¹⁸. Potem nastąpiła przerwa – z powodu wojny na Żmudzi w latach 1401–1402.

Kolejna runda pertraktacji polsko-litewsko-krzyżackich miała miejsce w 1403 r., podczas wspólnego polowania Władysława Jagiełły i Witolda w puszczech przygranicznych¹⁹. Około 25 XI 1403 r. wielki mistrz udzielił Witoldowi, i za jego pośrednictwem także Władysławowi Jagielle, pozwolenia na polowanie w lasach Zakonu (czyli mamy tu kolejny list upoważnienia). Prawdopodobnie królowi nie wystarczyło wcześniejsze zapewnienie pisemne komtura Bałgi, Ulryka v. Jungingen (w upoważnieniu dla Witolda), że mogą obaj władcy polować po krzyżackiej stronie puszczy²⁰. Natomiast 25 XI t.r. z Dzierzgonia

Krzyżackim w latach 1399–1409, w: *Tekst źródła. Krytyka. Interpretacja*, pod red. B. Trelińskiej, Warszawa 2005, s. 291.

¹⁷ A. Czacharowski, op. cit., s. 62. O pobytach Władysława Jagiełły w WKL zob. A. Gašiorowski, *Itinerarium*, passim; M. Wilska, rec. z: A. Gašiorowski, op. cit., KH, t. 82, 1975, z. 1, s. 166–168; K. Jasiński, *Uwagi o itinerarium króla Władysława Jagiełły*, w: tegoż, *Prace wybrane z nauk pomocniczych historii*, Toruń 1996, s. 368–379; P. Węcowski, *Uzupełnienia do itinerarium króla Władysława Jagiełły*, w: tegoż, *Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu*, Warszawa 1998, s. 180–185; J. Tegowski, *Kilka uzupełnień do itinerarium króla Władysława Jagiełły*, SZ, t. 41, 2000, s. 77–85; R. Jaworski, op. cit., *Dodatek. Itinerarium towieckie Władysława Jagiełły*, s. 74–75; M. Radoch, *Księga podskarbiego malborskiego*, s. 291.

¹⁸ KDW, t. V, nr 8, s. 9: *Wir bruder Conrod von Iungingen ... thun kunt allen, dy desin brieff sehen ader horen lezen, das wir den irluchten fursten herrn Allexander anders Wytawdt, herczogen czu Lyttawen gebeten habin, das her vor uns vnd dy vnsern eyn sicher und cristenlich geleite geloben sal deme allirdurchluchsten fursten vnd herren, herren Wladislawen konige czu Polan, synen bruder, das her sicher ane arg jagen mag vnd sal and vnsern greniczen vnd ab sichs geborte in vnsern greniczen mit allen sienen, von der gebunge dys briues bys czu vastnacht nest komende, vnd globen, das stete vnd ganz czu halden. Vnd durch meres sicherheit wille habin wir vsir ingesegel and desin brieff lassen hengen. Gegeben in vnserm hofe Mezelanecz an vsir lieben frauwen tag Conceptionis in dem vycrzenhundirsten jar.*

¹⁹ A. Czacharowski, op. cit., s. 64.

²⁰ CDP., VI nr 161, s. 177–178: *Wir Bruder Conradt von Jungingen homeister dutsches Ordens vorheissen und geloben bie guten truwen ane alles gefeer. Dem Irluchten forsten herczog Allexander anders Wytowt grosfurste czu Littouwen etc. vor uns und alle unsers Ordens lande und luthen ... das her fry und sichers uff des Ordens greniczen und wilnisse iagen moge bynnen der czyt des fredes, der iczunt steet, wenne her wil adir wo is In gelust in eyner personen und alle den die mit Im seyn, Sunderlich ab der Irluchte forste herre Wladislaus konyg czu Polen mit Im*

wielki mistrz dziękował Witoldowi za gościnne przyjęcie komtura z Bałgi, który przybył do niego i Władysława Jagiełły polujących przy granicy z Prusami. Władcy ci prowadzili wówczas z tym komturem pertraktacje pokojowe²¹, natomiast wielki mistrz w okresie listopada – grudnia 1403 r. przebywał na terenie państwa krzyżackiego i czekał zapewne na wyniki owych rokowań²². Rozmowy powyższe zakończyły się w roku następnym zawarciem 22 V 1404 r. pokoju w Raciążku. Z tej okazji Konrad v. Jungingen 22 V 1404 r. przyznał odrębny list wolnego polowania tylko Władysławowi Jagielle²³.

Wielki mistrz zezwolił w nim dożywotnio (ale praktycznie do śmierci Konrada v. Jungingen) królowi polskiemu wraz z rodziną (może tutaj miano na uwadze Witolda?) na wolne polowanie *na wszelkiego rodzaju dziką zwierzynę w naszych gajach i lasach położonych między rzekami Biebrza i Szeszupa, tak często jak Wasza dostojność zechce i potrzebuje, tylko do końca Waszego życia ... Ponadto jak długo magnificencja Wasza tam właśnie polując, miałby chęć na połów ryb, także trawy (siana) i drewna naszego na opał dla potrzeb ognia jedynie do używania samej dostojności Waszej, jeśli wola używania. Chętnie zezwolenie to dajemy*²⁴. Mógł więc wówczas król polski podczas polowania na pogranicznym terytorium Zakonu łowić ryby (ważne

uff der Jagt sien welde, der sal ouch bynnen derselben cziet des fredes mit alien den, die mit Im dar komen, sichir und velich sien, vor uns und alle unsers Ordens landen und luten ... Zob. też CEV, I nr 276, s. 94. Wcześniej, bo 19 XI 1403 r. zgodę taką dał Witoldowi, z upoważnieniem i dla Władysława Jagiełły, bawięcy w Grodnie komtur bałgijski Ulryk v. Jungingen (KDW, V nr 41, s. 44–45).

²¹ CEV, I nr 277, s. 94; nr 279, s. 94–95; M. Radoch, *Księga podskarbiego malborskiego*, s. 299–300.

²² CDP, VI nr 162, s. 178 (z 25 XI 1403 r.: *den komphthur von der Balge* czy *euch wedir* czy *senden off die Jayt czur grenicz... her uff die grenicz* czy *euch rythe*; CEV, I nr 277, s. 94; nr 279, s. 94–95 (pismo wielkiego mistrza skierowane z Malborka 20 I 1404 r. do prokuratora Zakonu w Rzymie z relacją o krzyżacko-litewskim zawieszeniu broni do Bożego Narodzenia 1403 r.); K. Neitmann, op. cit., s. 26.

²³ KDW, V nr 57, s. 59–60; *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen*, I nr 24, s. 33–34; CEV, I nr 283, s. 96 (streszczenie); RHD, nr 1503, s. 175; K. Neitmann, op. cit., s. 28 oraz Anhang, nr 1, s. 31–32. O Witoldzie brakuje wzmianek źródłowych, ale prawdopodobnie otrzymał wówczas również taki osobny list wolnego polowania. Władcy ci przecież na ogół wspólnie polowali.

²⁴ KDW, V nr 57, s. 59–60 oraz K. Neitmann, op. cit., Anhang, nr 1, s. 31–32: *Wladislao, serenissimo ac magnifico regi Polonie, supremo principi Littwanie et heredi Russie etc., frater Conradus de Jungingen, magister generalis ordinis beate Marie hospitalis Ierosolimitane de domo Theotunica ... declarare, vigore presencium indulgemus vestre serenitatis persone ibi personaliter existenti cum sua familia libertatem sive facultatem venandi cuiuslibet generis ferarum nostris in nemoribus et saltibus sitis infra (intra) fluvium Beber et Suppe, quociens eidem serenitati visum*

zwłaszcza podczas postu) oraz pozyskiwać trawę (siano) jako paszę dla koni i drewno na opał czy zbudowania chatki (szafasu)²⁵. Zakon zabraniał natomiast, co zresztą oczywiste, przywłaszczania innych korzyści, np. pozyskiwania drewna na handel²⁶. Natomiast 21 I 1408 r. Władysławowi Jagielle taki sam w treści list wolnego polowania (czyli faktyczne potwierdzenie przywileju z 1404 r.) wystawił już nowy wielki mistrz krzyżacki Ulryk v. Jungingen²⁷. Dodajmy, iż ten wielki mistrz na początku 1409 r. podarował jednorazowo Władysławowi Jagielle 8 sokolów i jastrzębia. Król dziękując 27 II za ten prezent prosił z kolei, aby wielki mistrz ze swojej strony przedłożył żądanie rzeczy, w jakie obfitują polskie, litewskie lub ruskie ziemie²⁸.

Po bitwie grunwaldzkiej 1410 r. kolejny wielki mistrz Henryk von Plauen – niewątpliwie z okazji pertraktacji polsko-litewsko-krzyżackich w Toruniu i zawarcia tam pokoju między tymi stronami – wystawił 1 II 1411 r. list wolnego polowania w całej puszczy krzyżackiej (*off allen unsern wiltnissen*) jedynie dla Witolda²⁹. W źródłach brakuje wzmianki

fuert et expediens, dumtaxat ad tempora vite vestre que omnipotens dignetur facere longiturna.

²⁵ Tamże: *Insuper quamdiu magnificencia vestra inibi venacionis studia exercuerit, piscacionis quoque graminum ac lignorum nostrorum pro necessitate ignis solummodo habendorum eidem serenitati vestre sit liber usus.* Zob. J. Wiśniewski, op. cit., s. 32. Wiadomo, że Władysław Jagiełło polował 4 II 1405 r. w okolicach Goniądza (A. Szweda, *Listy Władysława Jagiełły do wielkich mistrzów krzyżackich w latach 1386–1434*, w: *Tekst źródła*, s. 260, 262).

²⁶ K. Neitmann, op. cit., s. 28.

²⁷ KDW, V nr 120, s. 117–118: *Wladislaw ... regi Polonie ... Vlricus de Iungingen ... declarare ... ibi personaliter existenti, cum sua familia libertatem siue facultatem venandi secure cuiuslibet generis ferarum nostris in nemoribus et saltibus, sitis infra fluvius Beber et Suppe, quociens eidem Serenitati placitum visum fuerit et expediens, dumtaxat ad tempora vite vestre, que Omnipotens facere dignetur longiturna. Insuper quamdiu magnificencia vestra inibi venacionis studia exercuerit, piscacionis quoque graminum ac lignorum nostrorum pro necessitate ignis solummodo habendorum eidem Serenitati vestre sit liber usus.*

²⁸ CEV, I nr 342, s. 168. Również w l. 1400–1402, 1404–1409, 1426 i 1430 Władysław Jagiełło otrzymywał sokoly od wielkich mistrzów krzyżackich; w niektórych latach nawet dwukrotnie, np. 1401, 1406 i 1430. W 1416 r. w liście do wielkiego mistrza skarżył się na komtura gdańskiego, że ten podczas pobytu na Litwie osobiście obiecał mu przysłać sokoly, jednak dotąd tego nie uczynił (A. Szweda, op. cit., s. 265). O roli sokolów w dyplomacji krzyżackiej zob. G. Knabe, *Preussische Falken im Dienste der Politik des Deutschen Ordens*, Preussenland, Bd. 7, 1969, s. 17–21; D. Heckmann, *Preussische Jagdfalken als Gradmesser für die Aussenwirkung europäischer Höfe des 15. und 16. Jahrhunderts*, tamże, Bd. 37, 1999, s. 39–62; A. Szweda, op. cit., s. 262, 270–271.

²⁹ CEV, I nr 469, s. 219: *Witoldowi dirlouben und gunnen czu iagen zcu lost und zcu kurzeweile allerlei wildt off allen usern wiltnissen ungehindert*; K. Neitmann, op. cit., s. 27, 31.

czy wtedy uwzględniono Władysława Jagiełłę. Można jednak przypuszczać, że monarcha ten otrzymał taki list, co wydaje się naturalną kolejną rzeczą. Możliwe też, iż wystąpiły jakieś perturbacje w sprawie listu wolnego polowania dla króla. Dopiero 28 XI 1412 r. tenże wielki mistrz krzyżacki przyznał odrębnym pismem wolne polowanie Władysławowi Jagielle, choć ograniczone w czasie do najbliższych świąt wielkanocnych (a więc do 1413 r.)³⁰. Podobną zgodę w tymże roku otrzymał również Witold³¹. Potem znowu pojawiły się w tej sprawie perturbacje³². Po ich przewyciężeniu, 20 XII 1413 r. komtur elbląski Herman Gans, namiestnik zastępujący wielkiego mistrza, pozwolił pisemnie zarówno Władysławowi Jagielle, jak i osobno Witoldowi, polować bezpiecznie *wolno i bez uszczerbku na naszych ziemiach granicznych* do momentu zjazdu z nowym wielkim mistrzem, czyli do 22 IV 1414 r.³³

7–8 X 1414 r. zawarto rozejm polsko-litewski z Krzyżakami w Brodnicy, który zawieszał działania wojenne na dwa lata, do 8 IX 1416 r. (później rozejm kilkakrotnie przedłużano)³⁴. Z tej okazji Witold poprosił wielkiego mistrza Michała Kűchmeistra o list wolnego polowania dla siebie i króla polskiego, który miał być przygotowany na 25 XI 1414 r. (?), ale go zapewne nie przysłano³⁵. Wywiązała się więc korespondencja między Witoldem a zwierzchnikiem Zakonu. 16 XII wielki książę pisał ponowną prośbą o wydanie listu do komtura Bałgi, wyrażając zdziwienie, iż wielki mistrz nie udzielił mu dotąd żadnej odpowiedzi, a nawet nie odpowiadał królowi polskiemu na jego listy³⁶.

³⁰ K. Neitmann, op. cit., s. 27, przyp. 7 b; s. 30, przyp. 21.

³¹ Tamże.

³² W instrukcji dla posłów Zakonu do Władysława Jagiełły i Witolda sprzed 19 XI 1413 r. Krzyżacy zaznaczyli, że jeśli chodzi o wolne polowania na ich ziemiach, to wymienieni władcy mają polować tylko we własnej części puszczy nadgranicznej, a nie zakonnej. Dopiero podczas zjazdu z nowym wielkim mistrzem mogą oni negocjować kolejne pozwolenie na wolne polowanie po stronie krzyżackiej (CEV, I nr 566, s. 270: *Item ap sie werden gedenken der iaget, das man in di gonde uf den unsern, so moget ir in antwerten, das irs uff euch nehmen wellet, wenn sie in eigener personne selbir iagen mogen also lange, bis czu ein czukonft des meisters*).

³³ K. Neitmann, op. cit., Anhang, nr 2, s. 32–33: Jagielle – *hern Wladislawen, koninge zcu Polan ... uff dem unsirn binnen unsirs landis grenitczen bis czu dem tage, dehn unsir czukomftiger homeister mit seinen koniglichen gnaden firchen tage noch disen nehstkomenden ostirn wirt halden, frey und unbekommert czu iagen; Witoldowi – also hat man czwene brive dem herren koninge czu Polan und herczog Witawden von der irlowbunge der iayth gesand in eime louthe gescriben*.

³⁴ M. Biskup, op. cit., s. 112. Wiosną 1416 r. rozejm brodnicki przedłużono do 13 VII 1417 r., następnie do 13 VII 1418 r., wreszcie do 13 VII 1419 r. (tamże, s. 114).

³⁵ K. Neitmann, op. cit., s. 29.

³⁶ CEV, I nr 611, s. 303–304.

Ostatecznie wielki mistrz w odpowiedzi z 30 grudnia 1414 r. przysłał odrębny list wolnego polowania tylko dla Witolda, i to jedynie w rejonie puszczy przygranicznej, bez koszenia trawy, brania drewna na opał czy łowienia ryb, a więc *bez żadnych innych korzyści ... niż samego tylko polowania*³⁷. Zwierzchnik Zakonu wyjaśnił też Witoldowi, dlaczego nie może dać większych uprawnień skarżąc się, iż Litwini (w domyśle i Polacy?) wyrządzali w przeszłości podczas polowań w pogranicznych puszczech Zakonu wielkie szkody jego ludziom (*unserm luten grossen schaden*), przeszkadzali w rybołówstwie, niszczyli ich *drzewa miodowe* (bartne) oraz budy. Z tych powodów – nadmieniał – miała też wynikać tak długa zwłoka (bo zapewne aż od pertraktacji rozejmowych w październiku 1414 r.) w spełnieniu prośby Witolda³⁸. Być może był to tylko pretekst.

W odpowiedzi z 13 I 1415 r. Witold pisał do wielkiego mistrza, że „król jest zagniewany” i powrócił do Polski, bowiem zwierzchnik Zakonu nie udzielił mu listu wolnego polowania, jaki przysłał Witoldowi. Zawiadamiał go też, że jakąś korespondencję wielkiego mistrza pisaną do Władysława Jagiełły (w tym być może list wolnego polowania?) zagubili po drodze posłańcy starosty kowieńskiego³⁹. Wreszcie 22 XI 1415 r. Witold ponownie prosił wielkiego mistrza o list wolnego polowania dla króla polskiego⁴⁰. I niewątpliwie wówczas taki list otrzymał, skoro 26 XII 1415 (?) r. odesłał go z powrotem Krzyżakom i jednocześnie (w piśmie z 26 XII 1415? r. datowanym w Trokach) zgłosił pretensje do Krzyżaków, że brakuje w nim pozwolenia na pozyskiwanie drewna na ogień, trawy dla koni i łowienia ryb w dzień postny. Oburzając się na taką – z ograniczeniami – treść listu wolnego polowania dla króla polskiego, odesłał go wielkiemu mistrzowi Michałowi Kuchmeisterowi. Domagał się przy tym nowego listu, w którym zawarto by pozwolenie na użytkowanie drewna, trawy i rybołówstwa⁴¹.

³⁷ Tamże, nr 614, s. 305–306: *keinen andern nucz ... denne alleine di iaget*; list ów zawierał zarazem prośbę do Witolda o wydanie jeńca krzyżackiego oraz tamże, nr 615, s. 306.

³⁸ Tamże; zob. też K. Neitmann, op. cit., s. 29: *Michał Kuchmeister Am 30. Dezember 1414 dar ber, da die Litauer in der Vergangenheit auf ihrer Jagd in der Wildnis dem Orden großen Schaden zugefügt hätten, denn hätten seine Leute an der Fischerei gehindert und deren Honigbäume vernichtet*.

³⁹ CEV, I nr 617, s. 306–307.

⁴⁰ Tamże, nr 652, s. 334.

⁴¹ CEV, I nr 755, s. 398–399. W dotychczasowej literaturze list ów (bez daty rocznej) niewątpliwie błędnie datowano na 1417 r., m.in. K. Neitmann, op. cit., s. 29–31; z kolei J. Wiśniewski, (op. cit., s. 33) uważał, iż chodziło o przywilej z 1414 r.,

Przytoczmy treść owego pisma Witolda z 26 XII 1415 r. (?)⁴²: *List wolnego polowania [iagtblriff] napisany najjaśniejszemu władcy, panu Władysławowi królowi polskiemu, naszemu bratu, którego chcieliśmy i przysłano go na naszą prośbę, za co dziękujemy Waszej czcigodności [wielkiemu mistrzowi]. Lecz jak my [Witold] tenże list przekazaliśmy panu królowi, on odesłał nam ów list i tak samo za niego podziękował. Albowiem nie wyszczególniono w tym piśmie żadnych korzyści [...] lecz ograniczono królowi wolne polowanie tylko do puszczy nad Biebrzą (in der wiltnisse an der Beber) ... do Biebrzy polowanie i nie dalej, to za mało ... W tymże liście nie zaznaczono też żadnych innych korzyści podczas posiadania tego wolnego polowania ... to jest nie tylko drewno na ogień gromadzić, trawę koniom dawać, a jeszcze przebywając na łonie przyrody ... kiedy się zwierzyna łowna w puszczy zabłąka albo w dni postne z łódki ryby łowić. A powyższy list tego nie zawiera. Dlatego my odesłaliśmy Wam ów list, do zastanowienia się i prosimy Waszą czcigodność, abys nas życzliwie powiadomił z uwagi na pana króla naszego, pragniemy, aby król otrzymał od Was taki list jak niegdyś Wasz poprzednik [czyli Konrad v. Jungingen] jemu dał [w 1404 r. – J.Ś.], aby zaznaczono mu w nim wolność do polowania wszędzie w tej puszczy między Prusami, Litwą i Mazowszem. I kiedy tutaj osobiście [król Władysław Jagiełło] na polowanie przybędzie w tym czasie w przyjaźni, żeby on miał już ten list wolnego polowania z wyszczególnionymi zapisami względem drewna, trawy i rybołówstwa z łódki. Będzie on mógł nam wtedy obydwu podziękować, a my wówczas Wasze wszystkie życzenia także chętnie spełnimy [...] my z panem królem już przed Wszystkimi Świętymi [przed 1 XI] na polowanie przybyliśmy. My przyjechaliśmy tam, gdzie pan król ciągle polował koło Goniądza, i tam jedynie do wtorku najbliższego [28 XII, zapewne 1415 r.] przebywać będziemy, potem zaś do naszego dworu myśliwskiego w Woranach [dziś Warena – J.Ś.], 7 mil od Trok, z nim [królem Polski] razem przybędziemy⁴³.*

W powyższym piśmie widać redukcję przez wielkiego mistrza krzyżackiego obszaru polowań tylko do puszczy nad rzeką Biebrzą, z wyłączeniem innych puszczy przygranicznych, np. nad Szeszupą. Wywołało to oburzenie zarówno Władysława Jagiełły jak i Witolda. Ten ostatni protestował. Nadmienmy, że pokój toruński z 1411 r. nie

odesłany wielkiemu mistrzowi około 1417 r. Najprawdopodobniej jednak należy go datować na 1415 r., gdyż w 1416 r. Władysław Jagiełło otrzymał już kolejny, inny list (z szerszymi uprawnieniami) wolnego polowania.

⁴² CEV, I nr 755, s. 398–399.

⁴³ Tamże. Zob. też regest w RHD, nr 2637, s. 165.

ustalił precyzyjnie nowego przebiegu granicy w puszczech pojaćwięskich między zakonem krzyżackim a jego sąsiadami, w tym z WKL. Niewątpliwie były to zatem nadal sporne terytoria⁴⁴ i zapewne m.in. dlatego Witold uważał, iż wolność polowania jedynie do Biebrzy to za mało i liczy w tej mierze na więcej. Domagał się więc, o czym już wyżej wspomniano, nowego w treści listu wolnego polowania dla siebie i Władysława Jagiełły, czyli swobodnego łowiectwa w puszczech między Litwą a Prusami. Można stąd wyciągnąć również wniosek, że obaj władcy zarówno nie zgadzali się z narzuconymi przez wielkiego mistrza krzyżackiego ograniczeniami (co do obszaru łowów i korzystania z innych pożytków) w zakwestionowanym liście wolnego polowania, ale także najwyraźniej zgłaszali pretensje do innych spornych puszczy w omawianym rejonie pogranicza litewsko-krzyżackiego.

Po raz kolejny wielki mistrz Michał Kuchmeister przyznał Władysławowi Jagielle osobny list wolnego polowania 1 VI 1416 r., z możliwością polowania już bez żadnych ograniczeń na obszarze Zakonu: *tym pismem pozwalamy najjaśniejszemu władcy i panu, Władysławowi, królowi Polski [i zabezpieczamy] wolność i bezpieczeństwo do polowania, podczas tego zawieszenia broni, to jest od Małgorzaty świętej dziewicy najbliższej do Małgorzaty roku następnego, w puszczech i okolicach naszego Zakonu posiadłościach i na wszystkie sposoby, jakimi jego wielmożność dawniej polował w czasach innych wielkich mistrzów Zakonu, naszych świętej pamięci*. Pismo to miało moc prawną tylko na czas zawieszenia broni w wojnie między Polską a Litwą a Zakonem, czyli od 13 VII 1416 do 13 VII 1417 r.⁴⁵ Wcześniej, bo 24 (25?) V tego roku, taki list otrzymał od tegoż wielkiego mistrza Witold⁴⁶. Również 16 XII 1417 r. odnowiono (osobnym pismem) przywilej wolnego polowania Władysławowi Jagielle na okres do Wielkanocy 1418 r.⁴⁷ Być

⁴⁴ K. Neitmann, op. cit., s. 30.

⁴⁵ Tamże, s. 27, 30 oraz Anhang, nr 3, s. 33: *Wir, bruder Michel Kuchmeister, hohmeister dutsches ordens ... mit desen schriften irlouben dem allirdurchlusten forsten und heren herrn Wladislawen, konige tzu Polan, frey und sicher tzu iagen bynnen desern vorlengten frede, der vorschreiben ist tzu werende von Margarethe der heiligen iunefrouwen nehistkomende bis of Margarethe vort obir ein iar nochfulginde, in den wiltnissen und in iegenoten unsers ordens guttern und in allir wize, als syne grosmechtigkeit vormals geiaget hat bynnen den getzeiten etlichir andir des ordens homeistern, unser vorfarn seligis gedechtnisses* [edycja z kopii]. **Oryginał tego dokumentu znajduje się w AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 561.**

⁴⁶ K. Neitmann, op. cit., s. 27, przyp. 6 f.

⁴⁷ AGAD, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, sygn. 563 [zob. *Aneks źródłowy*] oraz błędne – jak się wydaje – streszczenie w: *Liber cancellariae Stanislai Ciolek*, cz. 2, wyd. J. Caro, Wiedeń 1874, nr 148, s. 225: *concedentes prefato domino regi et*

może otrzymał go wtedy i Witold, chociaż nic o tym nie wiadomo. Po raz ostatni odrębny przywilej wolnego polowania dostał król Polski 30 V 1418 r., na czas zawieszenia broni od 13 VII 1418 do 13 VII 1419 r.⁴⁸ Dopiero zaś 10 VIII 1418 r. wielki mistrz Michał Kűchmeister przyznał ów list wolnego polowania także Witoldowi, na okres przedłużonego rozejmu, czyli od wyżej wspomnianego 13 VII 1418 do 13 VII 1419 r.⁴⁹ Ostatnim tego typu przywilejem w powyższych puszcach nadgranicznych było pozwolenie wielkiego mistrza dla Witolda na wolne polowanie z 30 V 1420 r., w podzięce zresztą – jak z kontekstu wynika – za odesłanie przez wielkiego księcia litewskiego jeńców krzyżackich (*der gefangen*)⁵⁰.

W sumie władze krzyżackie wystawiły dla obu władców ok. 22 pozwoleń na wolne polowania w analizowanym czasie. Możliwe, iż było ich nieco więcej i albo się one nie zachowały lub też znajdują się jeszcze nieopublikowane gdzieś w archiwach. Powyższa liczba obejmuje ok. 5 krzyżackich listów z upoważnieniem dla Witolda (czyli z zawartą tam zgodą na wolne polowanie dla Władysława Jagiełły). Pochodzą one z lat: 1 XII 1398, 6 XI 1399, 8 XII 1400, 19 XI 1403 oraz z ok. 25 XI 1403. Były to – można je tak określić – nietypowe przywileje wolnego polowania dla króla polskiego, w tym dwa listy zawierały wspólne przywileje wolnego polowania dla obu władców – te z 1403 r. (z 19 XI oraz z ok. 25 XI). Natomiast sam Władysław Jagiełło otrzymał w omawianym okresie formalnie (odrębnie od Witolda) ok. 9 listów wolnego polowania⁵¹ (m.in. w latach 1399, 1404, 1408, 1412, 1413, 1415(?), 1416, 1417, 1418); być może więcej. Krzyżacy dali zatem w sposób pośredni i bezpośredni ogółem co najmniej 14 pisemnych pozwoleń królowi polskiemu na wolne polowanie w puszczech Zakonu. Pozostałe, czyli ok. 8 listów wolnego polowania (a prawdopodobnie więcej), osobno

omni quam secum habuerit comitiue ad loca predictarum nostrarum venacionum casu aut proposito venienti aut in eis existenti lignis aquis piscibus feris feno terra germinibus et aliis quibuscunque rebus ad humane condicionis necessitatem.

⁴⁸ K. Neitmann, op. cit., s. 27, przyp. 6 g.

⁴⁹ CEV, I nr 788, s. 415; zob. też nr 787, s. 414–415; K. Neitmann, op. cit., s. 26–27, przyp. 6 g.

⁵⁰ CEV, I nr 875, s. 478–479.

⁵¹ Zarówno K. Neitman (op. cit., s. 26–27, przyp. 6 a, b, c, d, e, f oraz g; także przyp. 7 tamże i s. 30, przyp. 21), jak i R. Jaworski (op. cit.) wymieniają mniej przywilejów wolnego polowania dla Władysława Jagiełły i Witolda. Ten ostatni badacz (s. 22 i 61) podaje, że „znamy” ich tylko dla Jagiełły sześć–siedem. Według tego autora jakoby wszystkie listy nie stawiały odbiorcy żadnych ograniczeń co do czasu, miejsca, rodzaju odławianej zwierzyny oraz metody polowania na terenie państwa krzyżackiego (s. 22).

uzyskał Witold (w latach 1398, 1411, 1412, 1413, 1414, 1416, 1418, 1420), co dało mu łącznie (wraz z dwoma przywilejami wspólnego polowania z 1403 r.) co najmniej 10 pisemnych pozwoleń na wolne polowanie w lasach krzyżackich. Z otrzymanych przywilejów jeden odesłano w 1415 r.(?) Wielki książę litewski prosząc w 1415 (?) r. władze krzyżackie o swobodne polowanie dla króla polskiego, domagał się zarazem spełnienia określonych życzeń w zakresie łowiectwa w owych puszczech przygranicznych⁵². Natomiast Witold przyznał w 1398 r. Krzyżakom tylko 1 list wolnego polowania w puszczy po litewskiej stronie granicy.

Władysław Jagiełło i Witold, gdy udawali się na polowania w nadgraniczne puszcze litewsko-pruskie, pomimo uzyskania długoterminowego (dożywotniego od wielkiego mistrza Konrada v. Jungingen, choć faktycznie ważnego tylko do śmierci owego mistrza krzyżackiego) pozwolenia na łowy w nich, nadal zabiegali u władz krzyżackich o nowe listy wolnego polowania, aby m.in. i w ten sposób zapewnić sobie bezpieczeństwo podczas pobytu tutaj, zwłaszcza po krzyżackiej stronie. Władysław Jagiełło prawie każdego roku, zazwyczaj w listopadzie–grudniu przebywał w WKL i w związku z tym pobylem (i wspólnym polowaniem z Witoldem) domagał się od Zakonu za pośrednictwem Witolda listu wolnego polowania. Król polski zabiegał o powyższy przywilej:

- gdy nie miał w danym momencie uregulowanych (nawiązanych) stosunków z Zakonem, czyli w l. 1399 i 1400;
- w stanie wojny Krzyżaków z Litwą w l. 1401–1403, czyli w 1403 r.;
- w traktacie racyjskim 1404 r.; uzyskany wówczas przywilej obowiązywał faktycznie do śmierci Konrada v. Jungingen;
- gdy zmienił się wielki mistrz; król uzyskał nowy list w 1408 r. (potwierdzenie przywileju z 1404 r.) od Ulryka v. Jungingen;
- gdy stosunki z Zakonem były złe lub trwała wojna (tzw. głodowa 1414 r.), to jest w l. 1413, 1414, 1415(?), 1416 i 1417.

Zakon krzyżacki dzięki wystawianym listom wolnego polowania zapewne podkreślał swoje prawa do posiadania spornego pojaćwięskiego terytorium, jak i do aktualnej granicy państwowej (wytyczonej w 1398 r.). Z drugiej wszakże strony możliwość korzystania przez Władysława Jagiełłę i Witolda z polowań po krzyżackiej stronie puszczy pojaćwięskiej umacniało roszczenia WKL do owego obszaru. Nic dziwnego, że Witold w swoim liście do króla Zygmunta Luksemburczyka

⁵² CEV, I nr 755, s. 398–399.

z 11 III 1420 r. pisał, iż w sukcesji po przodkach należą do niego w ziemi pojaćwięskiej łowy, rybołówstwo, barcie i inne liczne tam pożytki⁵³.

Jak już wyżej wspomniano po wojnach Polski i Litwy z Zakonem w 1419, a zwłaszcza w 1422 r., w zawartym pokoju mełneńskim, te sporne dotąd terytoria przyznano Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. Litwa zajęła wówczas duże obszary puszczy pojaćwięskich (Sudowii), z wyjątkiem Elku i dorzecza rzeki Jegi, a także obszar w rejonie Połagi; Klajpeda pozostała przy Prusach Krzyżackich⁵⁴. Odtąd Władysław Jagiełło i Witold oraz ich następcy mogli tutaj udawać się na łowy już bez żadnych ograniczeń.

Aneks źródłowy

Sztum, 16 XII 1417

Wielki mistrz krzyżacki Michał Kuchmeister nadaje Władysławowi Jagielle przywilej wolnego polowania w puszczy pogranicznej Zakonu Krzyżackiego w okresie do Wielkanocy 1418 r.

Oryg.: AGAD, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, sygn. 563. Przy dokumencie pasek po pieczęci.

Streszczenie: *niedatowane (połączone z treścią innego krzyżackiego listu wolnego polowania) po łacinie w inwentarzu z archiwum w Krakowie, w: Liber cancellariae Stanislai Ciołek, cz. 2, wyd. J. Caro, Wiedeń 1874, nr 148, s. 224–225.*

Uwaga: *opublikowano na podstawie kopii kserograficznej strony awersowej oryginału; przy edycji nie dokonano zmian fonetycznych, zachowując pisownię staroniemiecką oryginału, z wyjątkiem zastosowania dużych liter jedynie przy nazwach własnych i w jednym przypadku na początku zdania.*

Wir bruder Michel Cuchmeister, homeister Deutsches Ordens. Thun kunt vnd offenbar allen, den diszer briff wirt vorbracht, das wir mit willen vnd vulbort vnser methegebitger irloubet haben vnd mit diszen

⁵³ Tamże, nr 861, s. 468: *Preterea licet terra Sudorum sive Gettarum, que mediat inter terram Lythwaniam et Prussiam, sit verum patrimonium nostrum ex legitima attavorum et avorum nostrorum successione, in qua et nunc nostras habemus venaciones piscaturas, mellificia, et alias multas utilitates et proventus [...].*

⁵⁴ M. Biskup, op. cit., s. 140. Blżej o wielkich mistrzach krzyżackich zob. m.in. K. Neitmann, *Der Hochmeister des Deutschen Ordens in Preussen – ein Residenzherrscher unterwegs. Untersuchungen zu den Hochmeisteritineraren im 14. und 15. Jahrhundert*, Köln–Wien 1990, passim.

schriftten irlouben dem allirdurchlugsten fursten vnd gnedigen herren herren Wladislaw konnige czu Polan etc. von gebitnge diszes briffes bis uff Ostern bynnen diszem vorlengeten frede der gemacht vnd vorscreben ist czuwisschen vns beyden teylen bis off Margarethe der heiligen innefrawen nehestkomende mit den seynen zcu jagen in den wiltnissen jegenotten vnd grenitczen vnsers Ordens in allerweisze, als syne grosmechtikeit vormols mit den synen gejaget hat bey den gezeiten etlicher ander vnsers Ordens homeistern vnd vorfarn seliges gedechtnisses ane arge list bey gutten truwen des czu sicherkeit haben wir vnser igesegel an dissen briff laszen hengen, der gegeben ist off vnserm huwsze Sthum am donrstage noch Lucie im virzenhundirsten vnd sebentzenden jare [16 XII 1417].

Die Privilegien der freien Jagd des Ritterordens für Władysław Jagiełło und Witold in den Jahren 1398–1420

Zusammenfassung

Der Deutscherritterorden verlieh schriftlich in den Jahren 1398–1420 ungefähr zweiundzwanzig die sogenannten Privilegien (Briefe) der freien Jagd dem Großherzog Witold und dem polnischen König Władysław Jagiełło (diesem letztem dank Witolds Vermittlung). Diese Privilegien gestatteten diesen Herrschern gefahrlose Jagd in den Grenzurwäldern des Ordens – hauptsächlich an den Flüssen Biebrza und Szeszupa. Die Behörden des Ordens gaben diese Einwilligung für die erwähnten Monarchen anlässlich Friedensverhandlungen, Burgfriedens- oder Friedensvertragschließens, zum Beispiel: der Vertrag in Salin im Jahre 1398, der Frieden in Raciążek im Jahre 1404, Waffenstillstand Polen und Litauen mit dem Ritterorden zwischen 13. Juli 1416–13. Juli 1417 oder infolge des heranrückenden Winters (Jahreszeit sehr günstig für die Jagd) und zu dieser Jahreszeit zeitlich begrenzt. Diese Privilegien gehörten zugleich zur diplomatischen Höflichkeit dem polnischen König Władysław Jagiełło und dem Großherzog Witold gegenüber aus der Seite des Ritterordens, der ihre Jagdleidenschaft kannte und versuchte sie für seine politischen Ziele zu benutzen. Aus den gewonnenen Briefen der freien Jagd wurde nur ein den Ritterorden im Jahre 1415 (?) zurückgegeben. Man verlangt damals bestimmte Wünsche im Bereich der Jagd in diesen Grenzurwäldern zu erfüllen.

Dariusz Wybranowski (Szczecin)

ZATARGI I WOJNY PRYWATNE RYCERSTWA ZE ZGROMADZENIAMI ZAKONNYMI I MIESZCZANAMI NA POMORZU ZACHODNIM W I POŁOWIE XIV W.

W I połowie XIV w. księstwa pomorskie: wologoskie i szczecińskie, utworzone po lipcu 1295 r., zaangażowały się w niszczące i długoletnie wojny z Brandenburgią, konflikt o sukcesję rugijską (1325–1328), a z Meklemburgią o ziemię grzymińską, bardzką i trzebudzicką (toczoną do połowy lat pięćdziesiątych)¹. W cieniu tych wielkich konfliktów

¹ Z ogromnej literatury przedmiotu, która stanowi temat sam w sobie, wspomnieć można m.in.: F.W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, Hamburg 1842, Bd. III; M. Wehrmann, *Der Streit der Pommernherzöge mit dem Wittelsbachern um die Lehnsabhängigkeit ihres Landes. 1319–1338*, BS NF, Bd. 4, 1900, s. 17–64; E. Schröder, *Die Schlacht am Kremmer Damm?*, Nachrichten von der Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen aus dem Jahre 1927. *Philologisch-Historische Klasse*, Berlin 1928, s. 229 i n.; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 85 i n.; tenże, *Polska a Wittelsbachowie w I połowie XIV w.*, w: *Prace historyczne w XXX-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 53 i n.; S. Nowogrodzki, *Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1327–1370 (między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską)*, RG, t. 9–10, 1935/36, s. 2–80; A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373 (ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego)*, Toruń 1968, s. 93 i n.; B. Zientara, *Rozdrobnienie feudalne (1295–1464)*, w: *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, Poznań 1969, t. I, cz. 2, s. 273 i n.; G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawisłości w XII–XVI wieku*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedyunia 972 – Siekierki 1945*, pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972, s. 150–157; J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s. 116 i n.; J. Osieglowski, *Polityka zewnętrzna Księstwa Rugii (1168–1328)*, Warszawa–Poznań 1975, s. 136 i n.; J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295–1411*, Słupsk 1987, s. 20 i n.; M. Hlebionek, *Rokowania polsko-brandenburskie w I połowie XIV wieku*, w: *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 6, pod red. B. Słowińskiego, Gdańsk 1999, s. 78 i n.; E. Rymar, *Brandenburscy Wittelsbachowie na dzisiejszych ziemiach*

toczyły się zmagania o znacznie mniejszym rozmiarze, spowodowane różnymi przyczynami zatargi o charakterze wojen prywatnych i spory. Już wcześniej, w XIII w., dochodziło do szeregu większych i mniejszych konfliktów pomiędzy rodami rycerskimi a zgromadzeniami klasztornymi, obrastającymi w nowe nadania i dobra ziemskie, przejmowane niekiedy w sposób nie zawsze uczciwy². Rycerstwo popadło już wówczas także w konflikty z mieszczanami, jednak znana źródłom ich ilość była jeszcze stosunkowo niewielka, a one same nie przybierały jeszcze rozmiarów długotrwałych i tak niszczących jak w następnym stuleciu. Jednak nie tylko rycerze i duchowni byli stroną w sporach, do zatargów, niekiedy bardzo ostrych, dochodziło także między książętami a miastami.

1. Księstwo wołogoskie i obszar dominium biskupów kamieńskich

a) Ziemia kamieńska

Jednym ze zgromadzeń zakonnych, które jako pierwsze popadło w spór z rycerzami był konwent premonstratensów z Białoboków. Przeciwnikami zakonu stali się rycerze Reyemar i Paridam v. Wachholtz, przedstawiciele rodziny z której wywodził się sam biskup kamieński Henryk v. Wachholtz (1301/2–1317). Przyczyną konfliktu były wsie Wacholzhausen (dziś Konarzewo) i Voigtshagen (dziś Włodarka). O tym, jaką wagę przykładano do rozwiązania zatargu był fakt, iż arbitrem stał się sam książę Wacław IV, który 26 VII 1312 r. rozstrzygnął konflikt w Trzebiatowie nad Regą, wraz z tamtejszymi mieszczanami i okolicznym rycerstwem³. Postanowienia wyroku były

polskich zwłaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu 1323–1373, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 19, 1993, z. 1, s. 5–43; tenże, *Polsko-litewska wyprawa zbrojna do Marchii Brandenburskiej w 1326 roku*, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny, 2000, nr 7, t. 1, s. 21 i n.; tenże, *Itinerarium książąt szczecińskich Ottona I i jego syna Barnima III (1294–1345)*, PZ, t. 16, 2001, s. 85–130; tenże, *Wojny na Pomorzu Zachodnim i wojenne czyny Pomorzan poza Pomorzem XII–początek XVII wieku (Kalendarium)*, w: *Pomorze militarne XII–XXI w.*, red. K. Kozłowski, E. Rymar, Szczecin 2004, s. 151 i n.; G.J. Brzustowicz, *Wyprawa wojenna marszałka książąt pomorskich Wedegona von Wedel w latach 1320–1321 na tle rywalizacji o władzę w Brandenburgii*, „Stargardia”, 2004, t. IV, s. 61 i n.

² Por. D. Wybranowski, *Spory rycerstwa z Kościołem i miastami na Pomorzu Zachodnim do końca XIII wieku*, PZ, t. 14, 1999, s. 20 i n. (tamże starsza literatura).

³ PU V, nr 2741; por. H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Stettin 1924–1925, Bd. I, s. 46.

następujące: obszar uschniętego lasu dębowego w kierunku Wacholzhausen został przyznany klasztorowi, a korzystanie z niego wymagało specjalnej łaski opata i jego zezwolenia, ponadto uregulowano sprawę połowu ryb (zwłaszcza śledzi) i dochodów ze „starej”, leżącej nad strugą Liebelose koło Niechorza (dziś Liwskie Ujście lub w powszechnym użyciu – Liwia Łuża) karczmy, które podzielono w taki sposób, że część pieniędzy miała przypaść Wacholtzom, a część klasztorowi białobockiemu. Aby nie pozbawić mnichów dochodów z wyszynku, Reymarowi i synowi zabroniono wnoszenia nowej taberny. Wytyczono też nową granicę między Voigtshagen a dobrami premonstratensów, którą wyznaczał pagórek zwany Grimmesberg. Dla tych, którzy zdecydowaliby się zerwać lub w istotny sposób naruszyć porozumienie przewidziana była bardzo wysoka kara w wysokości 300 florenów.

Niekiedy kwestią sporną stawał się dostęp do wód Zalewu Kamieńskiego (zwłaszcza na odcinku pomiędzy miastem, a wyspą Chrzyszczewską), który zamyka od północy wody Dziwny, czy połów w tym miejscu ryb. Tutaj przykładem był spór rycerza Losekina z Buniewicz koło Kamienia z tamtejszymi dominikanami. Mnisi powoływali się na nadanie wód Zalewu Kamieńskiego uzyskane w lipcu 1305 r. od rycerza Nevelinga. Zatarg 24 III 1335 r. w Kamieniu na korzyść zakonników rozstrzygnął przedstawiciel kapituły, oficjał Konrada v. Leytena, Losekinowi, jego rodzinie oraz innym osobom zagrożono karą ekskomuniki w razie bezprawnego dostępu i korzystania z wód Zalewu⁴. W końcu marca 1338 r. w konflikcie z tymi samymi dominikanami o dostęp do wód Zalewu przed radą miejską Kamienia składał wyjaśnienia giermek Stefan Klebow (prawdopodobnie z Chlebowa koło Gryfina)⁵. Również i tym razem wyrok był niekorzystny dla rycerza. Jak widać, dominikanie zazdrośnie strzegli dostępu do swego odcinka Zalewu, a nawet byli gotowi, oprócz kroków procesowych, sięgnąć wobec opornych także i po kary kościelne.

Niekiedy sprawa dostępu do wód Zalewu i połowu ryb była załatwiana polubownie. Przykładem może być umowa pomiędzy Konradem i Tammo z rodu v. Muckerwitz (z Mokrawicy) a mieszczanami z Wolina, zawarta w Trzebieży na początku stycznia 1324 r.⁶ Ustalono wówczas granice między wsiami Darzowice, Paulsdorf (dziś Skoszewo),

⁴ PU VIII, nr 5258; H. Hoogeweg, op. cit., s. 208–209.

⁵ PU X, nr 5608.

⁶ Tamże, VI, nr 3742.

Laska i Reclaw, rycerzom przyznano prawo połowu i dostępu do wód Zalewu na wysokości Paulsdorfu, miastu obszary koło wsi Wiejkowo. Arbitrem w konflikcie byli mieszczenie ze Szczecina, a układ poświadczyli m.in. Mikołaj Bork, Dobiesław Eickstedt i Gerard Neuenkirchen.

Spory i różnego rodzaju konflikty nie ominęły także i samych ludzi Kościoła. Przykładem może być zatarg o połów ryb między dziekanem kapituły kamieńskiej Hildebrandem a piwnicznym cystersów z meklemburskiego Dargunia Janem. Rozstrzygnął ją w końcu kwietnia biskup Henryk w Przytorze (na wyspie Wolin, pomiędzy Międzyzdrojami a Świnoujściem), dokonując rozgraniczenia miejsc połowowych⁷ na Świnie. Przyznał dziekanowi Hildebrandowi wysepkę zwaną niegdyś Damm, a następnie Stormeswerder (dziś Ognica), obok której już wcześniej były wyznaczone granice, natomiast cystersom pozostał wysepkę „Loz” przy której mogli swobodnie dokonywać połowów.

b) Ziemie kołobrzeska, koszalińska, sławieńska i słupska

Na przełomie XIII/XIV w. nie należały do spokojnych również tere-ny ówczesnego wschodniego pogranicza władztwa biskupów kamieńskich z ziemią sławieńską. Ta ostatnia do 1306 r. wchodziła w skład Pomorza Wschodniego, od 1307 do 1316/1320 r. pozostawała zaś pod władaniem rodu Święców jako wasali margrabiów brandenburskich⁸. Od schyłku XIII w. stała się na kilka lat istnym polem bitwy między książętami, mieszczanami koszalińskimi i rycerstwem⁹. W końcu

⁷ Tamże V, nr 2795.

⁸ O kwestii przynależności ziemi sławieńskiej i słupskiej do Brandenburgii i chronologii przejścia ich przez księcia Warcisława IV ostatnio por. A. Bugaj, *Problem przynależności politycznej ziemi sławieńskiej w latach 1316–1320*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 17–38 (tamże starsza literatura problemu)

⁹ Sytuacja jaką stworzyła śmierć Mściwoja II (1294 r.) i następnie króla Przemysła II (1296 r.) spowodowała możliwość odzyskania ziemi sławieńskiej przez zachodnich Pomorzan i księcia Bogusława IV. Jak informuje Tomasz Kantzow, książę zdobył Białogard wraz z okolicą aż po Darłowo (*Rügenwalde*) i Bukowo. Doszło wówczas do starcia z rycerstwem wschodniopomorskim i wojskami Bogusława, w której *po obu stronach padło wielu*, jednakże książę zachodniopomorski odniósł zwycięstwo. Udało mu się zdobyć także Darłowo wraz z zamkiem, nie mogąc jednak trwale go utrzymać, *złupił go i zburzył* (por. T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, wyd. T. Białecki, E. Rymar, przekł. K. Gołda, Szczecin 2005, s. 379, tamże komentarz E. Rymara w przyp. 383, który słusznie podnosi

kwestię odzyskania Białogardu przez Bogusława IV na początku lat dziewięćdziesiątych, zaś Tomasz Kantzow podaje ów fakt jako pierwszy, choć w zupełnie innym kontekście. Podane przez Kantzowa odzyskanie Białogardu jako efekt wojny z rycerstwem wschodniopomorskim wiązało się w rzeczywistości ze sprawą likwidacji władztwa księcia Przybysława II, od 1285–1287 r. wasala brandenburskiego. We wcześniejszej publikacji zaproponowałem datę usunięcia Przybysława pomiędzy 20 VIII 1291 a 29 VI 1292 r., por. D. Wybranowski, *Upadek polityczny księcia Przybysława II, pana na Dobrej, Białogardzie i Olesznie, a sprawa likwidacji enklaw wpływów brandenburskich na Pomorzu Zachodnim do 1291–1292 roku*, PZ, 1999, z. 2, s. 15. Kwestię upadku i daty likwidacji władztwa księcia Przybysława II podjął ostatnio B. Śliwiński, *Kilka uzupełnień do biografii księcia meklemburskiego Przybysława II, zięcia księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II*, w: *Sredniowiecze polskie i powszechne*, t. 3, pod. red. I. Panica, J. Sperki, Katowice 2004, zwłaszcza s. 96, przesuwając je na 1295 r. i pisząc: *Zapis z dokumentu z 29 czerwca 1292 roku bardzo mocno przemawia za tym, iż Przybysław trzymał jeszcze wówczas namiestnictwo białogardzkie. Tym bardziej, że tak samo jako Pribislaus domicellus de Belgard, a więc obecny, a nie żaden były pojawił się także obok kustosa Wisława na innym dyplomie Mściwoja, wystawionym także w Świeciu 18 listopada 1292 roku, tym razem dla cystersów z Oliwy. Słówni jesteśmy dozukiwać się przyczyn współpracy księcia Bogusława z Przybysławem w wydarzeniach związanych dopiero z okresem po śmierci Mściwoja II. Tu zaś w grę może wchodzić przede wszystkim podział księstwa zachodniopomorskiego w lecie 1295 roku między Bogusława IV i jego młodszego brata Ottona I. Podział osłabił znaczenie Bogusława na arenie międzynarodowej, zwłaszcza że jego młodszy brat, z którym nie utrzymywał najlepszych kontaktów był blisko związany z władcami Brandenburgii. W tym momencie związany hołdem z margrabiami Przybysław nie był już potrzebny Bogusławowi. Nie żył już i Mściwoj i Przemysł, Bogusław wprawdzie wspierał ich następcę, Władysława Łokietka, ale właśnie w polityce antybrandenburskiej. Usunięcie Przybysława dopiero właśnie w tym momencie wydaje się być bardzo prawdopodobne. Wydaje się jednak, że Bogusław IV usunął wiarołomnego księcia w zaproponowanym przeze mnie przedziale czasowym, ponieważ wtedy jeszcze był na tyle silny, że mógł to uczynić, a margrabiowie z jakichś względów nie ujęli się za swym wasalem. Lata 1294–1295 to okres, gdy Bogusław znalazł się w ostrym konflikcie z juniorami: Barnimem II i Otto I, popierającymi ich miastami i niektórymi rodami rycerskimi, ponadto musiał liczyć się z interwencją Askańczyków w sprawy swego państwa. Zatem więc pozycja jego uległa osłabieniu, por. także D. Wybranowski, *Udział rycerstwa w konflikcie Bogusława IV z juniorami w latach 1294–1295. Przyczynę do układów podziałowych księstwa zachodniopomorskiego w 1295 roku*, PZ, 2000, z. 3, s. 9 i n. Po układach podziałowych z lipca 1295 r. pozycja Bogusława jako księcia włołoskiego osłabła, co przyjmuje i sam B. Śliwiński. Wypada zatem postawić pytanie, czy Przybysław II nadal musiał wtedy liczyć się ze zdaniem słabego Bogusława i zakończyć swe panowanie? Po co miałby to czynić? Przecież tylko w warunkach słabości Bogusława IV mógł nadal zachować swe władztwo w Białogardzie i Dobrej, a jednak widzimy że tak się nie stało, co więcej książę „dobrowolnie” miałby opuścić po lipcu 1295 r. swe władztwo. Przecież mógł korzystając z podziału państwa nadal zostać (oprócz hrabiów Chockowa i v. Eversteinów z Nowogardu) najsilniejszym posiadaczem dominium mając w dodatku poparcie margrabiów, którzy mogli wykorzystać osłabienie Bogusława i wymusić na nim pozostawienie*

XIII i w I połowie XIV w. istotną rolę w tworzeniu wielkiej własności ziemskiej i przejmowaniu dóbr rycerskich odgrywali cystersi z Bukowa. Niekiedy towarzyszyły temu spory, tak ze strony rycerzy jak i samego klasztoru, nawet ostre starcia pomiędzy rycerstwem biskupim (w większości wtedy niemieckim lub już zniemczonym), a gdańskim.

Jak podają kroniki Jana Bugenhagena i Tomasza Kantzowa (za „Rocznikami Bukowskimi”) w 1295 r. doszło do wielkiej bitwy pod Funckenhagen (dziś Gąski koło jez. Jamno) zakończonej klęską rycerstwa gdańskiego z rąk biskupich „Niemców”, sam klasztor wpadł też w ostry spór graniczny z Koszalinem, którego oddziały (zaciężne?) miały dotkliwie spustoszyć i zniszczyć dobra cysterskie¹⁰. Wspomnieć można tu o układzie z 24 III 1299 r., zawartym przez cystersów w Karlinie z Janem v. Sletzenem w sprawie rozgraniczenia wsi Rzepkowo, należącej do Sletzenów, a klasztornym Iwięcinem¹¹. O tym jak bardzo zależało cystersom na zachowaniu swego stanu posiadania świadczy fakt, że w sierpniu 1308 r. uzyskali konfirmację swych dóbr od margrabiów Ottona IV i Waldemara już w trakcie ich wyprawy na Gdańsk¹². Możliwe,

Przybysława II nadal przy władzy. Zatem nadal podtrzymuję swe wcześniejsze stanowisko co do możliwości usunięcia księcia i przywrócenia pełni władzy przez Bogusława w latach 1291–1292, a tytuł „pana Białogardu” uważam za chęć zamantestowania swych praw do utraconego władztwa, nadzieję na rychłą zmianę koniunktury politycznej i odzyskanie poparcia Askańczyków.

¹⁰ O bitwie pod Funckenhagen informują Jan Bugenhagen, *Pomerania*, hrsg. v. O. Heinemann, w: *Quellen zur Pommerschen Geschichte*, Bd. IV, Stettin 1900, s. 124, oraz Tomasz Kantzow w dolnoniemieckiej wersji swej kroniki, por. tegoż, *Chronik von Pommern in niederdeutscher Mundart*, hrsg. v. G. Gaebel, Stettin 1929, s. 220–221). W 1298 r. (?) mieszczanie koszalińscy spustoszyli posiadłości bukowskie po rzekę Wieprzę, Bobolin, Paproty, Malechowo, Górzycę Sławięńską, co spowodowało odwetową wyprawę rycerstwa wschodniopomorskiego, wspartą przez Czechów w 1301 r. Na temat sytuacji na pograniczu por. J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławięńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII–XIV w.*, Słupsk–Poznań 1973, s. 161; B. Śliwiński, *Fragment dziejów politycznych ziemi sławięńskiej w l. 1301–1303*, ZH, t. 56, 1991, s. 15 i n.; E. Rymar, *Władztwo biskupów kamięńskich między Unieścią i Grabową w XII i XIV wieku*, Rocznik Koszaliński, 1995, s. 45; J. Powierski, *Studia nad polityką Krzyżaków i ich sąsiadów w początkach XIV wieku*, cz. 2, w: *Władcy, mnisi, rycerze. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 3, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 1996, s. 156; M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II połowie XIII w. i na przełomie XIII/XIV w. Najazd brandenburski na Pomorze Sławięńskie w 1306 roku*, w: *Pomorze, Mazowsze, Prusy. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza* nr 7, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2000, s. 217–220; D. Wybranowski, *Udział rycerstwa*, s. 36.

¹¹ PU III, nr 1887; E. Rymar, *Władztwo*, s. 45.

¹² PU IV, nr 2416; K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308–1309*, ZH, t. 31, 1966, z. 3, s. 15; J. Spors, *Dzieje polityczne ziem*,

że w jakiś bliżej nieznany źródłowo spór na tle rozgraniczenia posiadłości popadł z klasztorem bukowskim ród Bartuszewiców (późniejsi v. Bulgrin) z Białogórzyna, lub też zawczasu (jak się miało okazać, bezskutecznie) chciano w sposób prawny zabezpieczyć interesy obu stron. 29 VIII 1309 r. w Bukowie członkowie tego rodu wraz z komturem joannitów sławieńskich Janem, rycerzami Lutbertem (Lubbo) Glasenappem, wasalem Bogusława IV Konradem Versenem, Grzesimirem i Henrykiem z Pękanina, podpisali stosowny układ o przebiegu granicy. Także w 1309 r. mnisi bukowscy zawarli porozumienie z synami zmarłego Mikołaja Wakenbeke, którym zatwierdzono granice pomiędzy Bukowem a Iwęcinem i Rzepkowem¹³.

O jakichś wcześniejszych zaszłościach w postaci dochodzenia przez rycerzy sprawiedliwości na własną rękę można niekiedy dowiedzieć się w sposób pośredni. W odniesieniu do cystersów bukowskich jako przykład może służyć rekompensata, którą uzyskali w postaci wsi Damshagen (dziś Domaślawice) koło Sławna od Święców¹⁴. Sprawa ta jest znana z dokumentu wydanego przez Piotra z Nowego i jego brata Jaśka ze Sławna w Bukowie 13 VII 1317 r., w którym wspomniano, że ich zmarły brat Wawrzyniec dopuścił się jakichś szkód wobec klasztoru (zajazdu?, złupienia dóbr?, nie dopilnowania swych wasali, którzy zbyt swobodnie potraktowali prawo własności?). Jak wynika z treści dyplomu, zgodę na podobne rozwiązanie sprawy i rekompensatę wobec cystersów wyrazili spadkobiercy po zmarłym: jego żona Elżbieta i synowie.

Piotr z Nowego wystąpił po raz kolejny jako sędzia w sporze między mieszczanami z Darłowa (miasta pod władaniem Święców), a klasztorem bukowskim o granice między wsią Żyrawa także należącą do rodu, a cysterskim Porzeczem¹⁵. Sprawa ta została rozstrzygnięta w układzie

s. 170–172; E. Rymar, *Władcy Brandenburgii na dzisiejszych ziemiach polskich, zwłaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu w latach 1200–1319*, Rocznik Słupski, 1988–1989, s. 41; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, s. 319 i n.

¹³ PU IV, nr 2568.

¹⁴ PU V, nr 3129; por. F. Müller, *Kloster Buckow. Von seiner Gründung bis zum Jahre 1325*, BS, N.F., Bd. 22, 1929, s. 31; K. Guzikowski, *Rycerstwo na Pomorzu Zachodnim wobec konwentów cysterskich*, w: *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej. Materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze oo. Cystersów w Krakowie-Mogile z okazji powstania Zakonu Ojców Cystersów*, Poznań 2000, s. 690.

¹⁵ PU VI, nr 3777. Żyrawa i Żukowo zostały zakupione przez Święców w listopadzie 1321 r. (tamże, nr 3547), co także jest wiadome z dokumentu biskupa Konrada IV wystawionego 5 XII t.r. w Kamieniu (tamże, nr 3548). O działalności Piotra z Nowego i rodu Święców por. F. Morré, *Die Swenzonen in Pommern. Aufstieg und Herrschaft 1269–1357*, BS NF, Bd. 41, 1939, s. 35–98; G. Labuda, *Marginalne uwagi*

Darłowian (działających za pozwoleniem Piotra) a cystersami w lipcu 1324 r. Wówczas także załatwiono sprawę mostu i jego napraw na rzeczce Dobrowoda wpadającej do Grabowej¹⁶.

Po śmierci Piotra z Nowego (1326/1327 r.), sprawy ziemi sławieńskiej przeszły w ręce jego brata Jaśka. Nie zawsze jednak angażował się on w konflikty. Przykładem może być jego decyzja o pozostaniu neutralnym w krótkotrwałej wojnie między kapitułą kamieńską i biskupem Fryderykiem v. Eickstedtem (1330–1343) a Koszalinem, która jest znana z dokumentu wystawionego 27 VI 1328 r. w Sławnie, gdzie nie wykluczył jednak swego udziału w dalszej przyszłości¹⁷. Jaśko Święca jeszcze raz został arbitrem, tym razem w słabo znanym źródłowo ostrym sporze jaki rozegrał się o dwór we wsi Bast pomiędzy klasztorem darguńskim a braćmi v. Heydebreck. Sprawa znana jest z października 1328 r. z dokumentu wystawionego w Sławnie przy udziale samego Jaśka, jego landwójta Teodoryka, komtura joannitów Henryka oraz kilku rycerzy i mieszczan sławieńskich, jej dalszego ciągu jednak nie znanym¹⁸. Kilka lat później Święcy przyszło wziąć udział, tym razem jako arbitrowi, w kolejnym konflikcie granicznym cystersów z Bukowa, tym razem z Jarosławem i Janem Naczęmirami (Natzmerami). Jaśko rozstrzygnął spór w Sławnie 6 VI 1330 r.¹⁹, ustalając, że granica po stronie klasztoru miała bieć od wzgórza nazywanego w języku słowiańskim Jaświn, a po niemiecku Grabensberg, do lasku bukowego wiodącego do rzeczki Łękawicy i leżących niedaleko łągów. Następnie do dwóch dębów na drodze do rzeczki Moszczenica, płynącej między wsiami Słowino a Malechowem. Rzeczka ta, płynąc w kierunku wschodnim, oddzielała grunty Naczęmiarów i należącej do nich wsi Jeroslawshagen (Järshagen, dziś Jarosław). Przy zawarciu układu udział wzięli także Dzierżek, nowy komtur ze Sławna i landwójt Teodoryk. Jaśko jako pan Sławna i senior licznych wasali musiał się

o dziejach Pomorza Sławieńsko-Stupskiego w XII i XIII wieku, ZH, t. 42, 1977, s. 97–101; J. Spors, *Rola polityczna Święców w końcu XIII i na początku XIV wieku*, RH, t. 46, 1980, s. 17–38; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986, s. 251–255; B. Śliwiński, *Herb rodu Święców*, w: *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, pod red. A. Radziwińskiego, J. Wroniszewskiego, Toruń 1999, s. 153 i n.; tenże, *Pomorze Wschodnie*, s. 105 i n. Por. ostatnio K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego*, Gdańsk 2002, s. 80 i n.

¹⁶ PU VII, nr 3777.

¹⁷ Tamże, nr 4938.

¹⁸ Tamże, nr 4416.

¹⁹ Tamże, VIII, nr 4571.

angażować również i w sprawy dotyczące różnych zobowiązań rycerzy wobec klasztorów. Przykładem może być jego poświadczenie z 1330 r. dotyczące przekazania wszystkich danin ze wsi Pomysk (koło Bytowa) ciężających na jego wasalu Śreszy na rzecz klasztoru z Oliwy²⁰.

Dość powikłane prawnie z uwagi na praktyki systemu lennego były kwestie własności lub współwłasności, czy czasowego użytkowania dóbr ziemskich. Niekiedy wielość współwłaścicieli stwarzała pole do różnych nadużyć i roszczeń. W tej mierze najlepszy jest przykład wsi Kruny (Krühne, dziś Skronie koło Koszalina) należącej do rodu Glasenappów, którzy z kolei byli lennikami kapituły kołobrzeskiej. W 1306 r. Lubbo Glasenapp, wówczas wójt biskupi, uzyskał wieś jako dożywocie i miał tam przeprowadzić nowy podział gruntów²¹. Po jego śmierci doszło do zatargu, w którym udział wzięli Cieszymir Bonin, Piotr Kamyk (Kameke), Cieszym (Kamyk) ze Strachomina, Cieszym z Nicemina z jednej strony, a meklemburscy rycerze Mirosław i jego brat Cieszymir v. Oldenburgowie (służący wcześniej panom z Orli/Werle). Sprawa znana jest z dokumentu wystawionego 24 X 1322 r. w Kołobrzegu, gdzie strony przedstawiły swe racje. Ostatecznie jednak Oldenburgowie odstąpili od swych pretensji i sporna wieś powróciła do kapituły²². Niedługo potem sprawa Krun powróciła z uwagi na roszczenia, jakie zgłosili synowie zmarłego Lubbo Glasenappa, Piotr i Bertold. Spór oparł się nawet o biskupa Konrada IV (1317–1324), który 4 XII 1323 r. przy udziale mieszczan kołobrzeskich uznał bezzasadność pretensji obu Glasenappów i przyznał słuszność kapitule²³.

Ze źródeł wynika, że najwięcej kontrowersji w I połowie XIV w. istniało między klasztorem z Dargunia a jego sąsiadami, zwłaszcza rycerstwem. Kwestie granic między dobrami rycerskimi a klasztornymi nie zawsze zadawały każdą ze stron, stąd też niekiedy wymagały one korekty lub zatwierdzenia. Jednym z przykładów była sprawa przebiegu granic pomiędzy wsiami klasztoru a obszarami pozostającymi we władaniu Borków. 12 X 1306 r. rycerze Mikołaj, Borko III i Boranta Borkowie zawarli porozumienie w sprawie przebiegu granicy należącej do

²⁰ Tamże, VII, nr 4619.

²¹ Tamże, nr 2279, 2280; R. Marciniak, *Dobra kapituły kamińskiej do połowy XIV wieku*, Szczecin 1971, s. 91; D. Wybranowski, *Działalność rycerstwa biskupów kamińskich za rządów Henryka von Wachholta w świetle dokumentów z lat 1300–1317*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 8, pod red. B. Słowińskiego, Gdańsk 2002, s. 267.

²² PU VI, nr 3645; por. E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250–1350*, Stettin 1939, s. 221–222.

²³ Tamże, VI, nr 3729.

klasztoru wsi Sarbinowo a własną Bornhagen (dziś Borzeń)²⁴. Sprawę udało się załatwić dzięki udziałowi hrabiego Nowogardu, Ottona v. Everstein i rycerza Lubbo Glasenappa, który także był, oprócz cystersów, współwłaścicielem Sarbinowa.

Czasem też dochodziły inne kwestie sporne. Dotyczyło to m.in. Wulfolda v. Below, rycerza meklemburskiego, który miał swe posiadłości we wsi Poppenhagen (dziś Popowo) koło Koszalina. Posiadłość Wulfolda sąsiadowała z wsiami Bast (Lękno) i Parnowo należącymi do cystersów darguńskich. 21 X 1311 r. rozstrzygnięto nie tylko kwestię rozgraniczenia granic Popowa i wsi klasztornych, ale także spór o młyn, ustąpiony przez Wulfolda za zgodą rodziny cystersom²⁵. Oprócz sporu z Belowami cystersi z Dargunia rozpoczęli zatarg z ich sąsiadami, rodem Mikołaja z Wierzchomina (późniejszy v. Varchmin). Wiadomo o tym z dokumentu wystawionego 19 IV 1315 r. w Kołobrzegu²⁶. Podobnie jak we wcześniej opisywanym konflikcie, jednym z powodów zatargu był przebieg granic między dobrami klasztornymi a wsiami Popowo, Będzino i Wierzchominem. Mikołaj i jego współrodowcy zrezygnowali z roszczeń do pól przynależnych do wsi Będzino oraz zawarli z cystersami umowę o przebiegu granicy. Przy zawarciu układu brało udział sąsiednie rycerstwo: przedstawiciele Kamyków, Boninów i Glasenappów. Okazało się jednak, że nie wszystkie kwestie sporne udało się wówczas załatwić²⁷.

Kilka lat później w spór z klasztorem weszli wspomniani Kamykowie. O zatargu Piotra Kamyka i jego krewnych z cystersami darguńskimi o granicę między klasztornym Bastem a wsiami Kamyków Wierzchomin i Conradeshagen (Kordeshagen, dziś Dobrzyca) wiadomo z dokumentu z 8 VII 1317 r.²⁸ O tym, jak poważny musiał to być zatarg świadczy udział nie tylko grupy rycerzy księcia Warcisława IV (np. Luchte v. Köthen, marszałka Henninga v. Behra, czy rycerza Jana v. Troye), ale i samego biskupa kamieńskiego Henryka v. Wachholtza,

²⁴ Tamże nr 2319 (1306); por. G. Sello, *Geschichtsquellen des burg und schlossgessenen Geschlechts von Borcke*, Berlin 1898, Bd. I, H.2, s. 158, nr 150.

²⁵ PU V, nr 2685; por. G. Müller, *Das Fürstentum Kammin. Ein geographische Untersuchung*, BS NF, Bd. 31, 1929, s. 203; D. Wybranowski, *Działalność rycerstwa*, s. 265.

²⁶ PU V, nr 2952.

²⁷ Po latach zaistniał kolejny zatarg, tym razem poszło o granice między Wierzchominem a Będzinem. Sprawa ta została podjęta w układzie zawartym w Koszalinie 11 IX 1330 r. między braćmi Henrykiem, Albrechtem, Mikołajem i Teodorykiem a klasztorem, por. PU VII, nr 4585.

²⁸ PU, VI, nr 3127.

któremu towarzyszyli Lubbo Glasenapp, rycerz Henryk Wachholtz z Przybiernowa i Zygfryd Lode z Trzygłowa i Baszewic. Przedmiotem sporu był las i pola przylegające do wsi Conradeshagen. Porozumienie, zawarte pod patronatem biskupa przewidywało, że Kamykowie zatrzymywali 5 łanów lasu i wszystkie dochody ze wsi niedawno tam lokowanej przez cystersów, która przeszła w ich ręce, klasztor zaś uzyskiwał 5 łanów na gruntach należących do Conradeshagen i połowę dochodów z młyna. Jedna z klauzul układu przewidywała, że w razie pojawienia się jakichkolwiek kwestii spornych w sprawie granic nowo lokowanej wsi Kamykowie gotowi byli do finansowego zadośćuczynienia lub potwórnego wymierzenia gruntów z owych 5 łanów. Klasztor darguński popadł niedługo potem w inny spór, tym razem z rycerzami v. d. Osten, o wieś Krazeburg koło Dymina. Wiadomo o tym z dyplomu wystawionego 16 XI 1319 r., niestety finał sporu nie jest znany²⁹.

W niektórych przypadkach roszczenia rycerskie w stosunku do klasztorów załatwiała, tak jak już wspomniano wyżej, sprawa dostatecznej rekompensaty finansowej. Przykładu dostarcza sprawa wsi Myślino. 1 VII 1309 r. kapituła kołobrzeska uzyskała wieś od synów rycerza Markwarda v. Rügenwalde/Rugenwolt, Ottona i Jana³⁰. Byli oni zapewne wasalami joannitów sławieńskich, ci bowiem 6 I 1312 r. ostatecznie wyzbyli się praw do Myślina³¹. Możliwe, że kwestia ta i sprawy finansowe były podłożem sporu między Rugenwoltami (Paweł, Jan i Otto) a kapitułą. Arbitrem w sprawie stał się wasal margrabiów, rycerz Henning v. Stegelitz. Spór został rozstrzygnięty w 1315 r. na korzyść kapituły, o czym wiadomo z dokumentu Henninga, wystawionego 6 XI w Kołobrzegu³². W obecności biskupa Henryka v. Wachholtz i swych wasali, za cenę 35 grzywien denarów słowiańskich, rycerze v. Rugenwolt zdecydowali się odstąpić od swych pretensji i roszczeń do wsi.

Kapituła z Kołobrzegu kolejny raz popadła w spór z rycerzami w latach trzydziestych XIV w. Sprawa znana jest z dokumentu wystawionego w Kołobrzegu 17 VI 1335 r. Rycerz Stefan v. Kerkow z Karkowa i jego siedmiu synów zawarli wówczas porozumienie z kapitułą w sprawie spornej wsi Myślino³³. Ze strony kapituły udział w układzie wzięli proboszcz Jan Ploys (Plöss?) i wikary Gerard Bolte. Stefan zaznaczył, że w posiadanie wsi jego ród wszedł legalnie i jest lennikiem

²⁹ Tamże, nr 3307.

³⁰ Tamże, V, nr 2545.

³¹ Tamże, nr 2704.

³² Tamże, V, nr 2979.

³³ Tamże, VIII, nr 5286.

kapituły. Ponadto zobowiązał się do wypłacania do dnia św. Marcina (11 XI) czynszu rocznego w wysokości 38 grzywien. Zobowiązania miały zostać dotrzymane przez Stefana i jego potomków także w wypadku różnych przypadków losowych, jak wojna, wyludnienie czy opuszczenie wsi przez jej mieszkańców. Gwarancją wypłaty żądanej przez kapitułę sumy była wieś Karkowo i tamtejszy dwór. Układ poświadczony został przez duchownych, w tym archidiakona uznamskiego Fryderyka v. Stegelitz, oraz grupę rycerstwa.

Nie wszystkie kwestie były załatwiane od razu definitywnie. Niektóre spory miały charakter typowo „uśpionych”, by po jakimś czasie wybuchnąć z nową siłą pod inną postacią. Po kilku latach odżyła sprawa granic pomiędzy klasztornym Bastem a wsiami Parnowo i Popowo koło Koszalina, należących (w całości lub częściowo) do rodu Heydebrecków, do czego doszedł jeszcze spór o granice między dworem wzniesionym przez cystersów w Bast a wspomnianymi wsiami. Do porozumienia doszło 20 I 1319 r. w Bast³⁴.

Sprawa dóbr w Bast, ich właścicieli i użytkowników oraz kwestie graniczne odżywały jednak co jakiś czas. Przykładem jest układ w sprawie rozgraniczenia dóbr między klasztorem a rycerzem Janem (II) v. Sletzen, zawarty 13 XI 1325 r. w obecności duchownych i przedstawicieli rodu v. Heydebreck, Bevenhusen i Kleist³⁵. Przedmiotem sporu była sprawa granic pomiędzy Bast i Sarbinowem, a należącą do Sletzenów Strzeżenicą i działem w Będzinie. Zatarg ten ciągnął się kilka lat, rozwiązano go dopiero w 1330 r., kiedy rajcy koszalińscy poświadczyli, że giermek Henning (Jan) v. Sletzen zawarł w tej sprawie porozumienie³⁶.

W tym samym 1330 r. wikary kościoła w Kołobrzegu Piotr popadł w zatarg z Biezprawem (II), synem Cieszymira, jego matką i braćmi z rodu Kamyków. Rozstrzygnięcia sporu dokonał proboszcz z Gryfii Konrad i licencjat Lutberta Glasenapp 24 XII³⁷. Nie jest znane dokładnie podłoże owego sporu, najprawdopodobniej chodziło o zaciągnięty u Piotra dług. Widać tu jednak wyraźnie, że w konfliktach z ludźmi Kościoła przedstawiciele rycerstwa mieli zazwyczaj małe szanse na wygraną. Kamykowie na mocy wspomnianego wyroku zostali zobowiązani do wypłacenia Piotrowi 8 grzywien monety obiegowej, sami zaś rozjemcy domagali się aż 10 grzywien czystego srebra (sic!).

³⁴ Tamże, VI, nr 3237.

³⁵ Tamże, VI, nr 3888.

³⁶ Tamże, VII, nr 4618.

³⁷ Tamże, VII, nr 4611.

Cystersi darguńscy, jak pokazała przyszłość, jeszcze kilkakrotnie mieli do czynienia z kwestią sporów granicznych. 12 IV 1332 r. opat Gerhard zawarł we wsi Bast układ z rycerzami Ottonem i Ekkehardem v. Suckow w sprawie rozgraniczenia należącej do nich wsi Todenhagen (dziś Dobre koło Koszalina) a klasztorną Solekenhagen (potem opuszczona)³⁸. Porozumienie dotyczyło też przebiegu drogi/wygonu dla bydła, ciekawą klauzulą była też zgoda cystersów na przyszły pochówek rycerzy na cmentarzu klasztornym, a nawet użyczenie wozu do przewiezienia zwłok, ponieważ jak się okazało, v. Suckow byli zbyt ubodzy, by uczynić to własnym sumptem³⁹. Dzień później cystersi zawarli porozumienie z mieszczańskim kołobrzeskim Janem v. Stiten, dotyczące spornych granic między klasztornymi wsiami Sarbinowo i Będzinko a jego dobrami w „*Bohorst*” i Borzymiu⁴⁰.

Niekiedy rozjemcami albo stroną w sporze byli, jak już wspomniano, biskupi kamieńscy i kapituła. Szczególnie widoczna była działalność biskupa Fryderyka v. Eickstedt jako rozjemcy w różnych zatargach. Pierwszym ze znanych źródłowo konfliktów, jakie rozstrzygał nowy biskup był spór między rodem Wachholtzów z Wachholtzhagen (dziś Konarzewo koło Kamienia) a proboszczem z Trzęsacza o przynależność wsi Lędzin⁴¹. Sprawa ostatecznie została rozstrzygnięta przez biskupa w początkach stycznia 1332 r.⁴² Jednym z najbardziej istotnych konfliktów był spór o dziesięcinę i ich wysokość, jaki rozgorzał pomiędzy duchowieństwem a Jaśkiem ze Sławna i rycerstwem o wysokość danin z łąny, który znany jest z dokumentu wystawionego 17 III 1332 r. w Koszalinie⁴³. Kolejna sprawa jaka zaistniała podczas pontyfikatu biskupa, a którą musiał się zająć, była kwestia pretensji o zamek w Dumzin (dziś Domacyno koło Białogardu) jakie podnieśli rycerze v. Heydebreck. Na skutek perswazji Fryderyka i kapituły odstąpili jednak od całkowitego przejęcia zamku na własność, zachowując go jako lenno i zrzekając się jakichkolwiek roszczeń i pretensji finansowych istniejących od czasów ich przodków, co potwierdzili własnym dokumentem z 6 VI 1333 r.⁴⁴

Szczególne natężenie różnorodnych konfliktów jakie biskup zmuszony był rozwiązywać przypało na lata 1336–1337. W lutym 1336 r.

³⁸ Tamże, VIII, nr 4967.

³⁹ K. Guzikowski, op. cit., s. 693.

⁴⁰ PU VIII, nr 4968.

⁴¹ Tamże, nr 4920.

⁴² Tamże, nr 4950, 4951.

⁴³ Tamże, nr 4964.

⁴⁴ Tamże, nr 5069.

wraz z kapitułą rozstrzygnął spór między dominikanami z Kamienia a dziekanem katedry Janem o prawo połowu ryb oraz o granice wsi Borzęcin i Chrzastowo⁴⁵. W marcu 1336 r. biskup i kapituła doprowadzili do zakończenia zatargu między giermkim Arnoldem Rahmelem a braćmi Bertramem i Henningiem v. Heydebreck. Powodem sporu było odsprzedanie przez Arnolda, lennika kapituły, za 40 grzywien czystego srebra miary kolońskiej obu Heydebreckom dóbr ziemskich położonych za Świną, które wcześniej uzyskał od książąt „szczecińskich”, a do których wciąż miał jeszcze prawa⁴⁶. Zapewne chodziło o ostateczne odstąpienie przez Arnolda owych praw, by w przyszłości nie nastąpiła próba ich rewindykacji. W sprawie tej widać także wyraźnie zawiłości zależności lennej, skoro Arnold był jak widać lennikiem kilku podmiotów zwierzchnich. Spór został rozwiązany na drodze finansowej, w obecności Fryderyka i kapituły Arnold otrzymał jeszcze 100 grzywien⁴⁷.

W sierpniu 1336 r. w Koszalinie w obecności Fryderyka rozwiązany został spór między Henningiem Bartuszewicem i jego synami a cystersami bukowskimi o użytkowanie wód i granice na Jeziorze Bukowskim⁴⁸. Biskup dokonał rozgraniczenia na korzyść cystersów, natomiast Bartuszewice zostali zobowiązani do spłaty odszkodowania na poczet długów jakie wcześniej zaciągnęli wobec klasztoru w wysokości 223 grzywien srebra, z czego połowę mieli zapłacić w denarach słowiańskich. Pewnym uzupełnieniem do wspomnianego wyżej dokumentu z 23 VIII był specjalny przywilej, nadający prawo połowu ryb

⁴⁵ Tamże, nr 5340.

⁴⁶ Tamże, nr 5348. Kwestia ta jest dość zagadkowa, ponieważ można jedynie domniemywać, czy chodziło o dobra położone na wschód od Świny na terenie ziemi kołobrzeskiej (wsie Borek, a zwłaszcza Gościno i Gościnko, które rycerz Jan Rahmel, prawdopodobnie ojciec lub dziadek giermka sprzedał klasztorowi z meklemburskiego Doberan w 1290 r., a wcześniej Gościno należało do joannitów sławieńskich). W 1297 r. Gościno, Gościnko i wieś Borek cystersi nadali Janowi Heydebreckowi jako dożywocie. Owe trzy wsie ostatecznie klasztor doberański sprzedał braciom Bertramowi i Henningowi (Janowi) Heydebreckom za 2200 grzywien w listopadzie 1329 r. (tamże, VII, nr 4524, 4525). Nie można całkiem wykluczyć jakichś bliżej niezidentyfikowanych dóbr Rahmelów, które Heydebreckowie mogli przejąć na obszarach między Dyminem, a Trzebiatowem nad Dołężą, należących po 1295 r. do księstwa szczecińskiego. Na tym terenie znajdowały się także wsie, które ród v. Heydebreck otrzymał od Gryfitów do końca XIII w., a które stanowiły pierwotne wyposażenie wspomnianych rycerzy. Bardziej jednak prawdopodobne jest to, że owe dobra to wsie na terenie ziemi kołobrzeskiej.

⁴⁷ PU X, nr 5349.

⁴⁸ Tamże, nr 5390.

małymi sieciami rycerzowi Mevsovi Kamykowi (v. Kameke) z Osieków (Wusseken)⁴⁹. W lutym 1337 r. podczas obecności biskupa w Kamieniu rozstrzygnięty został konflikt między cysterkami wolińskimi a Ciesławą, wdową po Ulryku v.d. Osten oraz jej córką, wdową po rycerzu Konradzie v. Vemern, o prawo patronatu nad kościołem w Uninie koło Dargobądza (miejscowość na Wolinie)⁵⁰. Wyrokiem biskupa, obie wraz z dziećmi utrzymały prawo do patronatu, które zostało nadane jeszcze za życia biskupa Henryka Wachholtza, jego czynne wykonywanie i wszystkie czynności (i zapewne dochody) z nim związane przypadły cysterkom. Zakonnice miały także pamiętać o modłach w intencji rycerza Ulryka i obu wdów⁵¹.

Biskup Fryderyk był nie tylko arbitrem w sporach duchownych z rycerzami, ale też i niekiedy stroną. Po raz pierwszy popadł w spór ze swym wasalem, rycerzem Ludolfem Młodszym v. Massow. Na rozjemców zgłosili się sami książęta Otto I i Barnim III. Wiadomo o tym z dokumentu o dosyć ogólnikowej treści, wystawionego przez Gryfitów 9 XI 1331 r. w Szczecinie⁵². Z czasem jednak konflikt ów uległ złagodzeniu, a Massowowie sprzedali biskupowi swe dobra. 10 IX 1334 r. Konrad Massow sprzedał biskupowi i kapitule swe dobra i prawa do ziemi maszewskiej⁵³, 16 IX Ludolf (Ludekin) obiecał odstąpić biskupowi połowę zamku w Tempelburgu (Czaplinek) i ziemię czaplinecką, a w grudniu już całość zamku, miasta i ziemi⁵⁴. Także 16 IX Ludolf sprzedał za 626 grzywien dwór Resehl (dziś Radzanek koło Maszewa)⁵⁵. Kolejne posiadłości, tj. połowę Wenthofes (zaginiona), Ovmanneshagen (od XVI wieku Nomeshagen, w XVII w. przestała istnieć) i młyn pod zamkiem

⁴⁹ Tamże, nr 5391.

⁵⁰ Tamże, nr 5470.

⁵¹ B. Popielas- Szultka, *Klasztory cysterek na Pomorzu Zachodnim w średniowieczu*, Słupsk 2006, s. 119.

⁵² PU, VIII nr 4923.

⁵³ Tamże, nr 5189,

⁵⁴ Tamże, nr 5197, 5224. O przejęciu przez biskupa Fryderyka Eickstedta Czaplinka informuje Tomasz Kantzow: *Następnie wiele szkód uczynił książę Barnim [III] w Marchii, a biskup kamiński wróciwszy do domu siły swe wzmocnił i do Nowej ruszył Marchii, zdobył Czaplinek [Tempelburg], który Ludekin z Maszewa posiadał, i wraz z dookołą ziemią sobie go podporządkował oraz książętom pomorskim*, por. T. Kantzow, *Pomerania*, s. 419; O statusie Ludolfa i jego obecności na ziemi czaplineckiej por. R. Benl, *Die Gestaltung der Bodenrechtsverhältnisse in Pommern vom 12 bis zum 14 Jahrhundert*, Köln–Wien 1986, s. 249–250. Por. także o sprawie odstąpienia Czaplinka przez v. Massowa i jego podległości lennej oraz transakcjach finansowych komentarz E. Rymara w: *Pomeranii* Kantzowa, s. 419, przyp. 552

⁵⁵ PU VIII, nr 5198.

maszewskim, dwór w Radzanku, dawne grodzisko i kilka mórg miejskich, a następnie połowę wsi Freiheide (dziś Godowo), sprzedano lub odstąpiono w grudniu 1334 r.⁵⁶

Z listopada/grudnia 1339 r. znany jest także dokument wystawiony w biskupim Karlinie, dotyczący konfliktu pomiędzy biskupem i kapitułą a rycerzem Konradem Bevenhusenem⁵⁷. W sprawę zaangażowało się kilka kluczowych rodów mających swe dobra w ziemi kołobrzeskiej, koszalińskiej i kamieńskiej. Arbitrami zostali rycerze Zygfryd Lode i Hasso Starszy v. Wedel (będący wystawcami dokumentu), zaś świadkami byli m.in. Mikołaj Troye, Piotr Kamyk, Wedlowie i przedstawiciele rodu v. Wolde. W dokumencie mowa jest o ogromnej chęci przejęcia przez Fryderyka v. Eickstedt połowy zamku Bevenhausen (Beverhausen, dziś Bobrowo koło Bobolic), wsi Smolin (Schwellin, dziś Świelino) i jej okolic od wspomnianego Konrada, który posiadał je na prawie dziedzicznym. Powodem zaistniałych kontrowersji były jednak pieniądze. Mowa jest również o zobowiązaniach finansowych Konrada wobec biskupa i kapituły kamieńskiej, na poczet których rycerz miałby odstąpić 50 łanów gruntu i aż 1050 ciężących na nim grzywnach należności długu. Biskup za pośrednictwem rycerzy zaproponował Bevenhusenowi następujące rozwiązanie sporu. W zamian za odstąpienie interesujących Fryderyka dóbr miał on zapłacić Konradowi, już jako swemu lennikowi, owe 1050 grzywien z dochodów uzyskanych we wsi Kozielice (najprawdopodobniej koło Pyrzyc) i prekariów z dóbr biskupich pomiędzy Iną i Płonią na ziemi stargardzkiej.

Rycerze popadali niekiedy w spory nie tylko ze zgromadzeniami zakonnymi, poszczególnymi kapitułami, ale i pojedynczymi duchownymi. Przykładem może być zatarg w jaki popadł Jakub Borko ze wspomnianym wcześniej proboszczem Janem Ploysem i jego bratem Piotrem. Powodem były dochody z $\frac{1}{4}$ ceł kołobrzeskich, które przejęli kiedyś bezprawnie Borkowie. Kwestia ta była dla obu stron tak istotna, że o rozsądzenie spornej sprawy poproszony został biskup kamieński Jan II (1343–1370). Dokument rozwiązujący spór wystawiono 4 IV 1345 r. we wsi Quarkenbug (dziś Błotno na pograniczu ziem nowogardzkiej i kamieńskiej), a Jakub Borko w imieniu własnym, krewnych i spadkobierców deklarował zwrot i spłatę żądanych przez Ploysów 400 grzywien. Jak ukazuje lista świadków, w sprawę

⁵⁶ Tamże, nr 5222, 5223.

⁵⁷ Tamże, X, nr 5798.

zaangażowało się także miejscowe rycerstwo z przedstawicielami rodu Lode, v. Dewitzów, Flemingów, Troye, Wedlów i v.d. Ostenów⁵⁸.

W spory pomiędzy klasztorami a rycerstwem mającym swe dobra na ziemi słujskiej i bytowskiej angażowali się Krzyżacy z komturii słujskiej, którą Zakon posiadał przejściowo w l. 1329–1341. W kwietniu 1334 r. przeorysza Pęcława i konwent cysterski z Żukowa zawiadomili komtura słujskiego, Ulryka v. Haugwitza o sporze o tamę na rzece Łebie, jaki rozgorzał pomiędzy rycerzami Domasławem, Trojanem i Piotrem Cieszycem a przeorem Mikołajem⁵⁹. Nowy komtur słujski, Otton i inni rozjemcy załagodzili w Bytowie w czerwcu 1335 r. spór jaki zaistniał pomiędzy rycerzem Raclawem z Jasienia a klasztorem oliwskim o własność i użytkowanie jeziora Jasień⁶⁰. Komtur Otto był również rozjemcą sporu między klasztorem z Żukowa a rycerzem Antonim Manteufflem. Sprawa znana jest jedynie z bardzo krótkiej i ogólnej notki komtura, spisanej w styczniu 1337 r.⁶¹ Zapewne jednak chodziło o sprawy związane z wsią Cecenowo koło Słujska, którą Manteuffel otrzymał od klasztoru żukowskiego w sierpniu 1333 r.⁶²

O sytuacji w księstwie wologoskim i szczecińskim najlepiej świadczy, że po wykupieniu ziemi słujskiej od Krzyżaków, 14 VIII 1341 r. jej rycerze i giermkowie, m.in. Piotr Podkomorzy (Puttkamer), Chocimir, Konrad Massow, Bertold v. Stojentin (ze Stowęcina) przyrzekli sobie, książętom i stanom swej ziemi, że będą dobrowolnie występować przeciwko „gwałcicielom pokoju” i burzyć ich zamki⁶³. Powagę zagadnienia i zagrożenie ze strony wojen prywatnych w swym księstwie (o czym niżej), jak i na obszarze całego kraju, dostrzegli też Barnim III i Otto I. Już wcześniej, w marcu 1341 r. powierzyli oni rozstrzygnięcie sporów książętom wologoskim: Bogusławowi V, Barnimowi IV i Warcisławowi V, mieszczanom ze Strzałowa, Gryfii, Anklam i Dymina oraz czterem swoim zaufanym ludziom: dziekanowi katedry kamieńskiej Bernardowi oraz rycerzom Fryderykowi Hindenburgowi, Arnoldowi Schwanowi i Henrykowi Schöningowi⁶⁴. Możliwe, że powodem był ostry spór, w jaki książęta szczecińscy sami popadli w l. 1339–1341

⁵⁸ Tamże, XI, nr 6374.

⁵⁹ Tamże, VIII, nr 5157.

⁶⁰ Tamże, nr 5288.

⁶¹ Tamże, X, nr 5452; E. Rymar, *Manteufflowie pomorscy z XIII–XIV wieku*, w: *Komturzy, rajcy, żupani*. Studia z dziejów średniowiecza nr 11, pod red. B. Sliwińskiego, Malbork 2005, s. 325.

⁶² PU VIII, nr 5088.

⁶³ Tamże, XI, nr 5963.

⁶⁴ Tamże, nr 5919.

z miastami, które wypowiedziały im posłuszeństwo (Szczecin, Gryfino, Goleniów)⁶⁵. Powodem był sprzeciw wobec uznania sukcesji Wittelsbachów po ewentualnym wygaśnięciu linii Gryfitów szczecińskich. Zbuntowane miasta, podobnie jak wcześniej w 1319 r., wypowiedziały posłuszeństwo Ottonowi I i Barnimowi III, składając hołd władcom Wołogoszczy. We wspomnianych konfliktach książęta, w tym Otto, nie wahali się do sięgania po pomoc Brandenburczyków⁶⁶.

Kilka konfliktów zaistniało na obszarze ziemi kołobrzeskiej, koszalińskiej i słupskiej także na linii klasztor-miasto i miasto-rycerze. Przykładem może być spór istniejący od 1327 r. między klasztorem z Białoboków i Gryficami⁶⁷. Część rodów rycerskich popadła w różnorodne zatargi z mieszczanami kołobrzeskimi. Dwie takie sprawy są znane z 1328 r. 24 III rajcy koszalińscy w imieniu dziekana i kapituły kamieńskiej oznajmili, że rycerz Świątosz Bonin zawarł z Kołobrzegiem zawieszenie broni. Nie wiemy na jakim tle powstał ów spór, z uwagi na bardzo lakoniczny zapis i samo tylko stwierdzenie faktu. Również jako źródło dość niepełne można potraktować krótką informację o konflikcie i skardze Kołobrzegu na Piotra Kamyka i Wyszka z Bartolina (wieś koło Koszalina)⁶⁸.

c) Tereny na zachód od Odry – Gryfia, hrabstwo chockowskie i część ziemi dymińskiej

Rycerstwo zaodrzańskie bywało niekiedy dość uciążliwym sąsiadem dla klasztorów i miast. Na początku XIV w. klasztor z Eldeny uzyskał od rycerza Ekberta Schmellinga wieś Rappenhagen⁶⁹. Podłożem zaistniałego konfliktu okazał się fakt, iż wyzbył się on wsi nie czekając na zgodę swych krewnych i rodu v. Blixenów, którzy także prawdopodobnie byli współwłaścicielami Rappenhagen. Sprawa znana jest z kilku dokumentów z l. 1302–1305, jednak pewną trudność w dostatecznym poznaniu tej kwestii nastręcza fakt, iż część znana jest jedynie

⁶⁵ B. Zientara, op. cit., s. 239; K. Conrad, *Die Auseinandersetzung der Städte Stettin, Greifenhagen und Gollnow mit den Stettiner Herzögen nach den Frankfurter Verträgen von 1338*, w: *Land am Meer. Pommern im Spiegel seiner Geschichte. Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag*, hrsg. von W. Buchholz, G. Mangelsdorf, Köln–Weimar–Wien 1995, s. 185–186.

⁶⁶ PU, XI, nr 5963.

⁶⁷ Tamże, VII, nr 4254, 4335; 4388, 4389, 4390.

⁶⁸ Tamże, nr 3491.

⁶⁹ Tamże, IV, nr 2060.

z krótkich regestów. W 1303 r. książę Bogusław IV wydał w sprawie nabycia wsi przez cystersów konfirmację⁷⁰. Pretensje zgłosili jednak Blixenowie. Sprawa musiała być na tyle poważna, że klasztor zdecydował się w 1305 r. na polubowne rozwiązanie i przekazał Blixenom dochody z dziesięcin z czterech łąnów we wsi Klein Zastrow⁷¹.

Jakiś bliżej nieznanый spór zaistniał pomiędzy rodem von Artlenburg (w XIV w. spadł on do rzędu drobnego rycerstwa), a księdzem Hermanem Dekenem o kościół we wsi Gniewoszewo (Gnezwow koło Dymina). Jest on znany z bardzo krótkiego regestu z 1309 r. informującego o zamknięciu tej sprawy⁷².

Dobitnym przykładem niechęci duchownych wobec rycerzy była także sprawa kupna połowy łąnu we wsi Hinrichshagen od klasztoru z Eldeny przez Hermana Wampena, mieszczanina gryfijskiego. Zobowiązał się on nie sprzedawać wsi żadnemu rycerzowi czy giermkowi, od których cystersi mogliby doznać jakichś przykrości⁷³. Sprawa znana jest z dokumentu z listopada 1319 r., wystawionego przez opata eldeńskiego Roberta. Zdarzało się jednak, że zakonnicy z Eldeny pośredniczyli w sporach rycerzy z innymi klasztorami. Przykładem może być sprawa wasali książąt wołoskich, Jakuba i Jana Westingbrügge, którzy popadli w spór z klasztorem cysterskim z Góry (Bergen) na Rugii o należąca do nich wcześniej wieś Nonnendorf i wzniesiony tam przez nich młyn⁷⁴. Układ między stronami został zawarty 19 X w Eldenie, gdzie zapewne za pośrednictwem opata i przeora obaj rycerze zrzekli się praw do spornej wsi, a za 100 grzywien denarów słowiańskich odstąpili także i młyn. Nie zawsze jednak klasztory lub miasta, by zaspokoić roszczenia rycerskie musiały spłacać wojowniczych i mało niekiedy okrzęsanych sąsiadów. Czasem to rycerstwo musiało płacić za swe roszczenia. Przykładem może być zapłata 80 grzywien ze wsi Gorspen, leżącej aż koło westfalskiego Minden, na rzecz klasztoru z Lukki, jaką musieli uiścić w marcu 1305 r. w Gryfii, w obecności hrabiego Chockowa Jana, kilku rycerzy i mieszczan, giermkowie Gerhard, Lutbert, Herman, Jan i Henryk v. Fretekow⁷⁵.

Możliwe, że różnego rodzaju spory i wojny prywatne, a już zwłaszcza raubritterzy stali się istną plagą dla książąt wołoskich. Podczas

⁷⁰ Tamże, nr 2132.

⁷¹ Tamże, nr 2209.

⁷² Tamże, nr 2570.

⁷³ Tamże, V, nr 3310.

⁷⁴ Tamże, nr 3299; o tej sprawie także H. Hoogeweg, op. cit., s. 123, 145.

⁷⁵ Tamże, IV nr 4075.

pobytu w Gryfii na początku maja 1321 r. Warcisław IV wystawił dokument o szczególnej wymowie. Nie mogąc sam podolać różnego rodzaju nadużyciom, pozwolił mieszczanom gryfijskim by w jego imieniu na terenach księstwa między Świną, a Pianą (gdzie obowiązywało prawo lubeckie, zwierzynskie i inne) karali na różne sposoby i wzięli wszelkiego rodzaju łotrów i zbójów, zwłaszcza pochodzenia rycerskiego, nazywanych *malefactores*, *latrones*, *raptores*, *viarum discriminatores*, *vispillones*. Jednak podobne decyzje nie były w stanie zahamować rosnącej fali rozboju rycerskiego. Dokumenty wystawione dwadzieścia lat później i różnego rodzaju porozumienia między stanami, zawierane w imię spokoju wewnętrznego i walki z różnymi „gwałcicielami pokoju”, były tego najlepszym dowodem.

Rycerze ze szczególnie newralgicznego obszaru pogranicza księstwa wołogoskiego, byłego Księstwa Rugii, dóbr cystersów z Eldeny i hrabiów Chockowa, toczyli również wojny prywatne z mieszczanami. Śladem takiego konfliktu jest układ rycerza rugijskiego Jana v. Gristow, który w październiku 1331 r. zawarł ugodę z Gryfią zobowiązując się w zamian za 4000 grzywien srebra nie odbudować swego zamku Ekberg, zapewne typowego rozbójniczego gniazda⁷⁶. Rycerz v. Gristow od wielu lat był dla Warcisława IV i mieszczan gryfijskich problemem, czyniąc różne „bezprawia i gwałty”, jak to wynika już z dokumentu książęcego wystawionego w Gryfii 17 IX 1314 r.⁷⁷ Książę nakazał wówczas swemu wójtowi, Teodorykowi v. Behr, by ten wraz z rajcami gryfijskimi wystąpił przeciw owemu raubritterowi. Jak widać jednak, rozwiązanie tego problemu przeciągnęło się na wiele lat i zakończyło się ugodą finansową.

W 1319 r. Warcisław zdecydował się na radykalne środki przeciwko pladze rozboju i różnych zbrojnych wystąpień przeciw pokojowi. 5 XII zawarł landfried z Gryfią, Anklam, Dyminem i hrabią Mikołajem z Chockowa dla zaprowadzenia porządku i zwalczania wszelkiego rodzaju łupieżców, zbójów, gwałcicieli kobiet i dziewcząt, itp.⁷⁸ Nakazał utworzenie sądów, które miałyby zająć się karaniem ujętych przestępców. W zależności od sankcji jakie przewidywały prawa lubeckie i zwierzynskie, wprowadził nadzwyczajne podatki w pieniądzu dla chłopów, mieszczan i wasali na obszarze hrabstwa chockowskiego, różnorodne kary dla sprawców rozboju z ćwiartowaniem pojmanych, ścinaniem

⁷⁶ Tamże, nr 4914.

⁷⁷ Tamże, V, nr 2912.

⁷⁸ Tamże, VI, nr 3311; por. H. Wernicke, *Zwischen Herzögen und Hanse-der Vierstädtebund in Vorpommern*, w: *Land am Meer*, s. 204.

i wystawianiem głów, bezgłowych ciał (lub ich części) na drogach i traktach publicznych ku przestrodze. Wszelki rozbój, także rycerski i naruszenia pokoju wewnętrznego, miały być karane z całą bezwzględnością.

Niekiedy rycerstwo decydowało się na zawarcie ugody z mieszczanami. W Dyminie ze Strzałowem zdecydowali się ją zawrzeć w 1339 r. rycerze z pogranicza z księstwem szczecińskim i byłego księstwa rugijskiego: Raven v. Barnekow/Barneke, giermkowie Klaus Hahn, Henryk Bülow, Henryk v. Behr i Piotr Schwetzin⁷⁹. Bywało, że mieszczanie rozstrzygali spory z rycerstwem. Arbitraż taki znany jest z grudnia 1323 r., gdy mieszczanie z Gryfii rozsądziли spór pomiędzy rodem Bugenhagenów a Piotrem Vogtem o dwa łany we wsi Düvier⁸⁰. Ta bardzo krótka notka nie podaje, poza faktem sporu, żadnych innych szczegółów.

Niekiedy geneza konfliktu miała typowo materialne podłoże. Tak było podczas sporu między opatem Konradem Hasse z uznamskiego klasztoru w Pudagli, proboszczem Konradem z kościoła w Uznamiu a Henningiem v. Grambow i Bernardem v. Burg o przynależność i daniny płynące z kaplicy we wsi Morgenitz. Spór znany jest z dokumentu arbitrażowego Herborda Herdegena (oficjała biskupiego) wystawionego 17 IV 1330 r.⁸¹ Co ciekawe, w sporze wykorzystywano cytaty z wypowiedzi zmarłego biskupa kamieńskiego Konrada IV (1317–1324), papieża Grzegorza IX i prawo kanoniczne. Konflikt na korzyść klasztoru i kościoła uznamskiego: Bernard v. Burg zobowiązany został do wypłacenia kościołowi na ręce kapłana Brandta 30 grzywien, a klasztorowi przyznano sporną kaplicę wraz z dochodami.

d) Obszary byłego Księstwa Rugijskiego (Strzałów i wyspa Rugia)

Opisując w „Pomeranii” teren Rugii Tomasz Kantzow wspomniał o mieszkańcach tej krainy, że są wyjątkowo kłótlivi i gwałtowni, a rezultatem tego jest bardzo duża liczba zabójstw w pojedynkach, karczemnych bójek i wytaczanych procesów, także powszechny jest zwyczaj stałego noszenia przy sobie uzbrojenia – włóczni myśliwskich i kordelasów, zwanych z niemiecka Reutling, które Rugijczycy noszą nawet udając się do kościoła⁸².

⁷⁹ PU, VIII, nr 5756.

⁸⁰ Tamże, VI, nr 3731.

⁸¹ Tamże, VII, nr 4565.

⁸² „Mieszkańcy tego kraju narodem są nader kłótliwym i gwałtownym, tak że z pewnością sprawdza się w ich przypadku łańskie przysłowie: *Omnes insulares*

Przedmiotem sporu, jak wskazują zachowane dokumenty były niekiedy i kwestie dostępu do lasów i pozyskiwanie drewna na opał. Być może kwestia ta stanowiła już wtedy bardzo poważny problem na Rugii z uwagi na deficyt lasów, których obszar na skutek wyrębu i działalności człowieka bardzo wydatnie musiał się zmniejszyć. O problemach z drewnem opałowym wspominał przy opisie wyspy Kantzow, który podkreślił, że często do palenia zamiast drewna używa się torfu, a jedyne tereny leśne w jego czasach to lasy Stobnica i Witowo, używane przez książąt jako tereny łowieckie⁸³. Na tle poboru opału z lasu na wyspie Zingst w konflikt z klasztorem z Chyciny (Hiddensee) na Rugii popadł giermek Gotfryd (Godekin) v. Dotenberg, 31 X 1336 r. wystawiając w tej sprawie odpowiedni dokument⁸⁴.

mali. Albowiem na całej ziemi pomorskiej w żadnym roku nie ginie tyle szlachty i innych, co na tej małej wyspie. Ludzie ci wytaczają też tyle procesów, co pół ziemi pomorskiej. W każdą bowiem sobotę landwójt wraz z najstarszymi ze szlachty odprawia sądy w Bergen [Góra]. Ma tam dosyć roboty od wczesnego ranka aż prawie do wieczora, niechętnie też przerywa z powodu obiadu; albowiem jeśli każe im odejść, by znów zawezwać ich po jedzeniu, to spiją się albo nowego narobią tumultu, albo gdy wróca, tak się natarczywie będą zachowywać przed sądem, że landwójt nic z nimi nie działa. Dlatego woli proces przerwać zupełnie i rozstrzygnąć sprawę, albo, jeśli trwałoby to zbyt długo, przełożyć ją na inny dzień sądny. Zaden szlachcic, czy chłop nie jest też tak prosty, iżby sam nie mówił za siebie i nie znał zwykłego prawa krajowego. I z tego zadufania jeden drugiemu w niczym nie chce ustąpić, co przyczyną jest wielu swarów oraz morderstw. Osobliwie łatwo rzucają się na siebie w karczmach lub gospodach i skoro któryś rzeknie: „*Niechaj Bóg rozstrzyga i zimne żelazo*” - to na ręce mu trzeba patrzeć, nie na gębę, bo wnet cię dopadnie. I tak wiele się po karczmach dzieje bójek i innych impertynencji, że częstokroć szlachcic, co karczmę posiada, tyle rocznie zyskuje z kar oraz grzywien, ile w innych wypadkach z pół lub całej wioski. Wędrując zaś lub jeżdżąc, noszą Rugijczycy przy sobie włócznię na dziki oraz kordelas [Reutling]. Gdy idą do kościoła, włócznie stawiają na zewnątrz, po części też biorą je ze sobą, i czasem, kiedy wyjdą z kościoła dochodzi do tumultu. Idąc do kościoła są uzbrojeni; idąc na wesele - są uzbrojeni; składając kogoś do grobu - są uzbrojeni i w sumie nigdzie nie widuje się ich bez broni. Można tedy wnosić, że gdyby owej poręczności, której się między sobą oddają, użyli na wojnach i przeciwko wrogom, to dzielnymi byliby wojownikami.” Por. T. Kantzow, *Pomerania*, t. II, s. 244.

⁸³ O tym problemie kronikarz pisał co następuje: „Niewiele drewna jest na owym lądzie; dlatego też w wielu miejscowościach muszą ludzie palić zamiast drewna wysuszoną darń, którą nazywają torfem. Las jest tylko jeden, zwie się Stobnica [Stubbenitze, obecnie Stobnitz]; z niego to biorą opał okoliczne osady i wioski. W tymże lesie jest trochę łownej zwierzyny, jako to młode jelonki i sarny. Zresztą myśliwstwo nie jest tam powszechne. Na Witowie [Wittow] jednakże mają książęta rewir z zającami; jest ich tam wielkie mnóstwo i żadnemu chłopu nie wolno tam mieć psa, chyba że o trzech jeno łapach lub sparaliżowanego, por. T. Kantzow, *Pomerania*, t. II, s. 244

⁸⁴ PU, X, nr 5418.

Z reguły jednak powodem do nadużyć i wyraźnego naganiania prawa był brak dostatecznie jasno i precyzyjnie wykreślonej granicy pomiędzy posiadłościami poszczególnych klasztorów a dobrami rycerskimi. Kolejnym przykładem może być sprawa Ekolfa Schachta, który popadł w spór z klasztorem z Chyciny. Jak wskazuje dokument z 19 VII 1339 r. poszło o sprawę granic i użytkowanie gruntów we wsiach Wielkie i Małe Lešno (Gr. i Kl. Lehsten)⁸⁵. Rycerz Schacht w sporze z zakonnikami powołał się na fakt braku wytyczonej granicy, w związku z czym grunty potraktował jako dobro wspólne. Broniąc swych racji był gotów nawet złożyć stosowną przysięgę, a oprócz tego zapewnił sobie poparcie innych, giermków Tomasza v. Platen, Konrada Poretz i Jana v.d. Osten. Być może właśnie ten ostatni nakłonił do arbitrażu swego krewnego, landwójta książęcego Henryka v.d. Osten, który wystąpił jako pierwszy ze świadków. Cystersi mieli jednak opory przed uznaniem zeznań Ekolfa i pozostałych osób jako dostatecznych dowodów.

Kwestia granic była na tyle istotna w stosunkach między rycerstwem a szpitalem św. Ducha z Lubeki, mającym swój dom w Strzałowie i w jego pobliżu posiadłości, że 22 VII 1344 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy szpitalem a giermkami Mikołajem v. Dewitz i Fryderykiem (Vicko) v. Moltke w sprawie granic we wsiach Velgast i Bussin oraz przebiegu i utrzymania grobli koło Karnina⁸⁶.

2. Księstwo Szczecińskie

Jednym z pierwszych znanych źródłowo sporów jakie miały początek w pierwszych latach panowania Ottona I jako księcia szczecińskiego, był zatarg w 1302 r. rycerzy v. Fleming z kapitułą kościoła Mariackiego w Szczecinie o 30 grzywien i dostęp do wód Zalewu Szczecińskiego koło Stepnicy i Świętoustjcia⁸⁷. Zatarg o Łęgi Stepnickie miał swą metrykę w latach osiemdziesiątych XIII w., gdy rycerz Adam Fleming popadł na tym tle w spór z mieszczaninem szczecińskim Gotfrydem z Wrocławia⁸⁸. Nie mogąc utrzymać spornych terenów Gotfryd zdecydował się na odstąpienie go kapitule mariackiej w l. 1285–1286⁸⁹. Jak widać jednak, w początkach XIV w. Flemingowie przypomnieli

⁸⁵ Tamże, nr 5773.

⁸⁶ Tamże, XI, nr 6307.

⁸⁷ Tamże, IV, nr 2027.

⁸⁸ Por. D. Wybranowski, *Spory rycerstwa*, s. 31–32.

⁸⁹ Tamże, s. 32

sobie o obszarach, o które wcześniej zabiegali. Przez ponad 30 lat kwestia zatargu Flemingów z kapitułą była żywa, dopiero w 1333 r. książę Otto wydał oświadczenie z którego wynikało, iż giermek Tammo Fleming wrzekł się wszystkich roszczeń do połowu ryb na Łęgach Stepnickich i w okolicach Świętoustia⁹⁰.

Do innego zatargu między rycerstwem a Kościołem na terytorium księstwa szczecińskiego doszło w 1309 r. Wiadomo o nim z krótkiej notatki z tegoż roku bez daty dziennej, gdy stronami w sporze był klasztor premonstratensów ze Stołpia nad Pianą i rodzina Schusterów, reprezentowana przez rycerza Henryka von Heydebreck⁹¹. Z kolei około 1312 r. klasztor augustianek z Pyrzyca znalazł się w konflikcie z rycerzem Henningiem v. Böke (Bokemannem) o sześć łanów w należącej do niego wsi Ryszewo. Z dokumentu Ottona I, wystawionego w Dąbiu 29 XII 1312 r. wynika jednak, że owe łany klasztor uzyskał jeszcze za życia Barnima I⁹². Zatarg, który na krótko przybrał dość gwałtowną formę, najprawdopodobniej został załagodzony wyrokiem księcia szczecińskiego, który dodatkowo 21 X 1313 r. potwierdził nabycie przez cystersów kołbackich samego Ryszewa z dworem, 15 łanami (za każdy łan zapłacono 20 grzywien) i bedą⁹³. Całość transakcji zakończono na początku listopada 1314 r., kiedy Henning i jego syn Jakub otrzymali w Dąbiu zapewnienie od klasztoru otrzymania za wszystko aż 765,6 grzywien⁹⁴. W marcu 1315 r. obaj potwierdzili otrzymanie całej sumy⁹⁵.

Do konfliktu dochodziło także z powodu samowolnego kopania rowów granicznych, przesuwania kopców, czy też innych oznakowań granic dóbr. Bywało jednak i tak, że rozwiązanie sytuacji było dość łatwe. Tak było np. w przypadku konfliktu z grudnia 1323 r. między mieszkańcami wsi Obryta (Gr. Schönfeld koło Pyrzyca) należącej do Kołbacza i sąsiedniej wsi Dębica⁹⁶. Spór został wówczas rozwiązany na polecenie opata przez wójta Obryty Jana z Żabowa. Mieszkańcy wsi zostali zobowiązani do przerzucenia nad rowem dwóch kładek, tak by ich sąsiedzi mogli swobodnie po nich przechodzić.

Generalnie cystersi z Kołbacza obawiali się swych rycerskich sąsiadów, toteż zależało im na podtrzymywaniu dobrych stosunków tak

⁹⁰ PU VIII, nr 5039.

⁹¹ Tamże, IV, nr 2567.

⁹² Tamże, V, nr 2763.

⁹³ Tamże, nr 2858.

⁹⁴ Tamże, nr 2916.

⁹⁵ Tamże, nr 2945.

⁹⁶ Tamże, VI, nr 3732.

z własnymi wasalami, jak i wasalami książąt. Dobrym przykładem może być układ zawarty z rycerstwem książęcym w Wełtyniu na początku grudnia 1302 r. Jego stronami byli mnisi i giermkowie: Bartłomiej, Teodoryk, Herman i Lambert v. Börneke, Arnold i Jan Velthanowie oraz Piotr i Paweł Löchstedowie⁹⁷. Zaistniały spór pomiędzy wspomnianymi wasalami klasztoru o prawo połowu ryb w jeziorze Wełtyń został rozwiązany przy udziale landwójta książęcego Jana Böke i grupy rycerzy książęcych. W zamian za odstąpienie od samowolnego wylawiania sieciami, koszami, itp. ryb w jeziorze, przyznano wymienionym giermkom rekompensaty finansowe w wysokości 400 grzywien lekkich denarów corocznie wypłacanych w czterech ratach, np. w dni świąt kościelnych takich jak np. zapusty, Zielone Świątki, itp., a nad terminowym wypłacaniem pieniędzy mieli czuwać sołtys Bielic Heineman oraz dwóch rycerzy książęcych, Ludolf Schöning i Wulfardus Koldenbeck. Jeden z giermków, Teodoryk Börneke, został w swych dobrach zwolniony z zależności lennej, ponadto obowiązek konnej służby dla opata tak jego, jak i innych zależał od tej pory od stosownej umowy z klasztorem i nie miał stałego charakteru.

Mnisi kołbaccy starali się o zachowanie pokoju także z samymi książętami, czego przykładem był układ między nimi i Ottonem I o granice między dobrami klasztornymi a Goleniowem, zawarty 24 II 1309 r.⁹⁸ Mimo to działania klasztoru doprowadzały i tak do ostrego spięcia nawet z tak życzliwym wobec nich władcą jak Otton, który (tak jak jego dziadek Barnim I) w końcu najechał dobra kołbackie. Z nieznanych przyczyn książę wraz z Barnimem III i jego wasalami zajęli w 1321 r. wieś Horst (dziś Turze), tę samą, którą cystersi uzyskali od niego kilka lat wcześniej za sumę 350 grzywien brandenburskich⁹⁹. O tym, jak bardzo zależało klasztorowi na tej wsi świadczy fakt, iż podczas powtórnego jej przejmowania w 1342 r. musieli dopłacić jeszcze Ottonowi żadaną sumę 200 funtów srebra¹⁰⁰. Być może jednak po śmierci Ottona (koniec grudnia 1344 r.) wieś przejęli

⁹⁷ O pochodzeniu wymienionych giermków, ich rodach, a także uwarunkowaniach i przebiegu sporu z 1302 r. o połowy na jeziorze Wełtyń por. F. Streng, *Umgebung und Herkunft der Knappen de Borneke, de Velthane und die Locstede, Partner im Vergleich um die Fischereirechte am Woltiner See im Jahre 1302*, BS NF, Bd. 66, 1980, s. 7–36.

⁹⁸ PU V, nr 2461.

⁹⁹ *Annales Colbacenses*, w: PU I, Stettin 1868, s. 487: MCCCXXI – *Dux Otto cum filio ejus privavit nos Horst et monachos et conversos violenter ejecit*.

¹⁰⁰ H. Hoogeweg, op. cit., Bd. I, s. 291; J.M. Piskorski, *Wież w dobrach klasztoru kołbackiego w połowie XIV wieku (ze szczególnym uwzględnieniem ciężarów chłop-*

rycerze v. Trampe od Barnima III, który wystawił dla nich stosowne, nie zachowane dziś dokumenty. Nie uchroniło to ich jednak przed popadnięciem niedługo potem w konflikt z mnichami (o czym niżej).

Książę Otto uczestniczył niekiedy w rozwiązywaniu sporów pomiędzy klasztorami. W październiku 1305 r. monitował biskupa kamieńskiego Henryka w sprawie sporu jaki rozgorzał pomiędzy augustianami z Gobelenhagen a macierzystym klasztorom z Neumünster o patronat nad kościołami we Wkryujściu (Ueckermünde) i Goleniowie¹⁰¹.

W niektórych przypadkach cystersi starali się uniknąć konfliktu z miastami, jak choćby z Gryfinem, kiedy zawarli porozumienie o rozgraniczeniu dóbr między miastem a wsiami Binowo i Pacholeta, co znane jest z konfirmacji Otto I z 1308 r.¹⁰² O trwałym porozumieniu z mieszczanami gryfińskimi trudno było jednak mówić, jak dowodzi tego spór rozstrzygnięty w 1330 r. (do czego nawiążemy). Chęć porozumienia klasztoru z miastami była widoczna tylko w przypadku ośrodków silnych, cieszących się względami książąt (Szczecin, Gryfino, Goleniów, Gardziec). Natomiast w innych przypadkach ich postępowanie było już zupełnie odmienne. Na politykę klasztoru skarżyli się mieszkańcy Wierzbna (Werben), miasteczka położonego na południowo-wschodnim brzegu jeziora Miedwie, które cystersi przejęli w 1320 r. na drodze kupna od biskupa Konrada IV za 2000 grzywien¹⁰³. Powodem do narzekań było podwyższenie czynszów od posiadanych gruntów i nakazanie przez cystersów wyburzenia kilku obiektów w mieście, dużego domu, młyna miejskiego i pieca (do wytopu rudy?). Dodatkowym powodem niezadowolonia mieszkańców miasteczka było oddzielenie od Wierzbna obszaru pól, które zostały przyłączone do wsi Brody, gdzie znajdowały się młyn i karczma. Mieszczanie skarżyli się też, że za czasów biskupich wolno im było wycinać drzewa i pozyskiwać drewno z lasu „Strazne” za darmo, obecnie mogli to robić już za opłatą¹⁰⁴. Wyraźnie widać zatem, że typowo monopolistyczna polityka gospodarcza i fiskalizm zakonników były powodem wielu pretensji ich poddanych.

Pod datą 1325 *Annales Colbacenses* informują o najeździe grupy rycerzy należących do rodu v. Mellenthin (z Mielęcina koło Pyrzyce

skich), w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, pod red. T. Jasińskiego, T. Jurka i J.M. Piskorskiego, Poznań 1997, s. 98–99.

¹⁰¹ PU IV, nr 2252.

¹⁰² Tamże, nr 2404.

¹⁰³ Tamże, VI, nr 3516.

¹⁰⁴ H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej cystersów w Kolbaczu w XII–XIV wieku*, Poznań 1953, s. 99.

na dobra klasztoru kołbackiego i uprowadzeniu wszystkich stad koni, co do jednego wierzchowca jakie mnisi posiadali w grangiach w KarSKU (lub Kurcewie) i w Przylepie. Nie są znane bliżej przyczyny owego najazdu, roczniki wspominają jedynie o jakimś mnichu, odstępcy od wiary (heretyku), który był bratem wspomnianych rycerzy¹⁰⁵.

W dokumencie Ottona I z 14 X 1325 r. znajduje się informacja o zniszczeniu (w wyniku zatargu) wsi Trzebień: *que villa Trebene, que... pretextu dictarum vexacionum penitus destruentur*. Tym razem poszło o dochody z bedy i spór między rycerzem Jankiem v. Güntersbergiem a opatem Teodorykiem, który na mocy arbitrażu księżęcego odstąpił ową bedę rycerzowi za 200 grzywien lekkich denarów¹⁰⁶. W wyniku tego konfliktu wieś opustoszała¹⁰⁷.

Bogate i zasobne dobra klasztorne nęciły i innych rabusiów. W 1326 r. roczniki klasztoru podały, że grangie w Wysokiej, Glinnej, Starym Czarownie, Dębnie, *Ladebo* (zaginiona) zostały spalone przez rycerstwo brandenburskie, ludzi hrabiego Ulryka v. Lindow i Wedłów z Korytowa, określanych jako *vasallis ecclesie nostre*¹⁰⁸.

Kilka lat później, w 1329 r., ucierpiał z rąk raubritterów i sam klasztor. Stało się to za sprawą niezadowolonego brata-konwersa Wilhelma (określonego jako *conversus apostata*), który dokonał napadu wraz ze swym bratem, Henrykiem (nazwanym „Hincekinem”) Wesenburgiem (lub Wesenbergiem)¹⁰⁹ i innymi zbrojnymi. Cystersi próbowali ułagodzić wrogość rycerzy dając im jako okup aż 710 grzywien i 50 funtów pieprzu, nic to jednak nie pomogło. Być może powodem tej zajadłości była sprawa jakichś zamierzeń czy działań cystersów o przejęcie wsi Uckerhof). W dniu św. Wawrzyńca (9 VIII) Wesenburgowie i ich ludzie napadli powtórnie na dobra klasztoru, spalili młyn w Brodach,

¹⁰⁵ *Annales Colbacenses*, s. 487: *In nocte sancti Bernardi filii Mellentyn abstulerunt equos in Prilop et de Karcie, ita ut nec ungula remaneret propter fratrem suum, monachum nostrum in apostasia existentem*; por. też K. Guzikowski, *Rycerstwo*, s. 692

¹⁰⁶ PU VI, nr 3882.

¹⁰⁷ Ch. Gahlbeck, *Zisterzienser und Zisterzieren in de Neumark*, Berlin 2002, s. 820.

¹⁰⁸ *Annales Colbacenses*, s. 487: *Anno domini MCCCXXXVI, tertia feria pasche VIII Kal. Aprilis cremate sunt quinque grangie nostre, scilicet Wizstoch, Głyna, Novo Foro, Dampne, Ladis a comitibus de Lyndow et a progenitoribus filiorum de Wedele, vasallis ecclesie nostre*; por. E. Rymar, *Wojny na Pomorzu Zachodnim*, s. 154–155.

¹⁰⁹ Nie można wykluczyć, że krewnym niespokojnych rycerzy był brat Henryk v. Wesenberg, zastępca preceptora joannitów w Saksonii, Szwabii i w Marchii, znany z układu rycerzy św. Jana zawartego z biskupem Arnoldem v. Eltzem w sprawie danin biskupich 7 X 1329 r., PU VII, nr 4512.

grangię w Zaborsku, a także młyn i grangię w Przylepie¹¹⁰. Uprowadzeni zostali także trzej mnisi, z których jednemu udało się wprawdzie uciec, ale dwaj pozostali zginęli w wyniku tortur na zamku w Ukiernicy. Raubritterzy ponieśli jednak surową karę: zostali pochyceni prawdopodobnie przez okoliczne rycerstwo i mieszczan, a następnie straceni: Wilhelm w Pełczycach (Bernstein), a Henryk w Lipianach¹¹¹. Rozbójnicze gniazdo, zamek ukiernicki, najprawdopodobniej został zburzony, a wieś książę Otto I nadał w październiku 1329 r. w lenno Kołbaczowi¹¹². Mniej więcej w tym samym czasie klasztor popadł także w spór z Gryfinem, który w grudniu 1330 r. został rozwiązany na mocy arbitrażu Barnima III¹¹³.

Pewnym śladem jeszcze jednej sprawy sądowej związanej z Kołbaczem jest krótki dokument wystawiony 17 IV 1345 r. w Szczecinie, a dotyczący informacji opata kołbackiego o siostrze Ebela v. Kerkow, która miała jakieś uposażenie we wsi Babin jako „Leibgedinge” i z jakiegoś powodu znalazła się w konflikcie z klasztorem. Opat poinformował księcia Barnima, że termin i dzień rozprawy po to by odpowiedzieć na skargę tej kobiety nie został jeszcze wyznaczony¹¹⁴.

Dość ciekawą postawę mieli wobec zgromadzeń zakonnych rycerze z rodu v. Trampe. Jedne z nich chronili i uposażali, z innymi natomiast wchodzili w spór. W lipcu 1320 r. Franciszek Trampe obiecał klasztorowi augustianów z Gobelenhagen (dziś Tatynia koło Szczecina), że wieś Jasienica i przynależne do niej dobra, które klasztor uzyskał jeszcze za życia jego ojca Wilhelma, będzie bronił przed wszelkimi roszczeniami i pretensjami, zwłaszcza cysterek szczecińskich¹¹⁵. Rycerze v. Trampe, najprawdopodobniej będący lennikami Kołbacza, popadli natomiast z bliżej nieznanymi przyczynami w zatarg z cystersami o wieś Horst (dziś Turze), co znane jest z dokumentu wystawionego przez braci Wilhelma, Henninga, i Franciszka 1 V 1345 r.¹¹⁶ W sporze powołali się na bliżej nieznaną źródłowo konfirmację uzyskaną od Barnima III, a przyznającą im wspomnianą wieś. Sposobem rozwiązania trwającego sporu było przyznanie cystersom zadośćuczynienia za poczynione wcześniej szkody

¹¹⁰ H. Hoogeweg, op. cit., Bd. I, s. 268.

¹¹¹ *Annales Colbacenses*, s. 488–489.

¹¹² PU VII, nr 4516.

¹¹³ Tamże, nr 4603.

¹¹⁴ Tamże, XI, nr 6375.

¹¹⁵ Tamże, V, nr 3380.

¹¹⁶ Tamże, XI, nr 6383; por. także O. Grotefend, *Die Familie v. Trampe. Geschichte eines pommerschen Geschlechts*, BS NF, Bd. 27, 1925, s. 11–12.

w wysokości 40 grzywien denarów szczecińskich, płatnych w ratach przez cztery lata. O tym, że sporna wieś wcześniej należała do klasztoru wiadomo także z wystawionej przez księcia Barnima konfirmacji z marca 1345 r. dotyczącej posiadłości cysterskich i przywilejów¹¹⁷. Ostatecznie jednak rycerze opuścili Horst i osiedlili się we wsi Lubicz (Lindow) położonej na wschód od Widuchowej (w ziemi gryfińskiej)¹¹⁸. Kilka miesięcy później, w czerwcu t.r. Barnim był arbitrem w sporze mieszczan z Pырzyc z tamtejszymi augustiankami o szkołę i wydatki związane z jej utrzymaniem, a także o powstałe podczas konfliktu wzajemne szkody¹¹⁹.

Ród v. Wedel należał do jednych z najbardziej niespokojnych na pograniczu pomorsko-brandenburskim, w ziemiach stargardzkiej i choszczeńskiej. Od dawna część rodu zdobyła sobie trwałą pozycję w Brandenburgii, najpierw u Askańczyków, następnie po ich wygaśnięciu u Wittelsbachów¹²⁰. Przejściowo poparli także rządy Wacława IV w Nowej Marchii w l. 1320–1323¹²¹. Przy tej okazji Wacław IV miał okazję zetknąć się z Ludolfem Wedlem Starszym, członkami jego rodu i Ulrykiem von Liebenow, którzy byli obecni przy rozwiązywaniu sporu jaki zaistniał pomiędzy giermkim Ulrykiem Witte, a cysterkami z Pełczyc o wieś Klausdorf (dziś Płonno). Sprawa ta znana jest z arbitrażu księcia Wacława IV, który podczas pobytu w Choszczynie 12 VI 1321 r. wydał wyrok nakazujący Ulrykowi zwrócić mniszkom bezprawnie posiadaną wieś¹²². Sprawa Klausdorfu definitywnie została zakończona gdy książe w wydanym 15 VI w Pełczycach orzeczeniu

¹¹⁷ Tamże, nr 6371; por. Ch. Gahlbeck, op. cit., s. 820.

¹¹⁸ O obecności przedstawicieli rodu we wspomnianej wsi dowodnie wiadomo od 1415 roku, por. O. Grotefend, op. cit., s. 12.

¹¹⁹ PU XI, nr 6399; H. Hoogeweg, op. cit., , Bd. II, s. 252.

¹²⁰ Por. H. Cramer, *Die Herren von Wedel im Lande über der Oder. Besitz und Herrschaftsbildung bis 1402*, Jahrbuch d. Geschichte Mittel- und Ostdeutschland, Jg. 18, 1969, s. 72 i n.; E. Rymar, *Udział rodu Wedłów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze Środkowe i Wschodnie w latach 1269–1313*, w: *Pomorze słowińskie i jego sąsiedzi X–XV wiek*, pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995, s. 45–60; G.J. Brzustowicz, *Wedelcy vel Frydlandzcy. Średniowieczni Wedlowie na Mirosławcu*, w: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy. Studia z dziejów średniowiecza*, nr 12, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2006, s. 19–41.

¹²¹ O rządach Gryfitów w Nowej Marchii por. M. Wehrmann, op. cit., s. 24 i n.; J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, Berlin 1961, Bd. 2, s. 19 i n.; A. Czacharowski, op. cit., s. 38–40, 83, 97–101; J. Zdenka, op. cit., s. 63 i n.; Ch. Gahlbeck, op. cit., s. 120–124; G.J. Brzustowicz, *Rycerstwo Ziemi Choszczeńskiej XIII–XVI wieku. Polityka–gospodarka–kultura–genealogia*, Warszawa 2004, s. 39–43; tenże, *Rycerze i Młyn Szlifierski. Studia z dziejów dawnego miasta Kalisza Pomorskiego i rycerstwa ziemi kaliskiej*, Kalisz–Choszczno 2004, s. 40–41; tenże, *Wyprawa wojenna*, s. 98–101.

¹²² PU VI, nr 3508.

zaświadczył, że ród Witte nie będzie rościł do wsi żadnych praw¹²³. Po 1324 r. współpracę z Brandenburczykami podjęli także i Wedlowie pomorscy z Krzywnicy (Uchtenhagen), Krępcewa i Chociwła, wspólnie też z krewnymi z Nowej Marchii (Drawno, Złocieniec, Kalisz, Tuczo, Świdwin) okupowali teren ziemi pełczyckiej i domagali się odszkodowań za wojnę z lat 1320–1323¹²⁴.

O zatargu Wedłów z księciem Barnimem III w 1332 r. informuje pośrednio krótki wiersz zamieszczony w *Annales Colbacenses: Annis M. ter. C. Christique triginta duoque Marchia pro parte depactatur, spoliatur. Dux Barnym de te Wedelensis turba gravatur* dotyczący kontrowersyjnej bitwy na Kremskiej Grobli, stoczonej jakoby przez Barnima III z Brandenburczykami w 1332 r.¹²⁵ Na przestrzeni I połowy lat trzydziestych konflikt książąt szczecińskich z krnąbrnym rodem zakończył się sukcesem Barnima III. Ludolf (Ludeke), Henning i Ludwik v. Wedel ukorzyli się i zawarli z księciem pokój w Kołbaczu w 1336 r., który zwrócił im utracone wcześniej posiadłości (być może także i Krępcewo), jednak bez Przywodzia (Fürstensee) nad Płonią¹²⁶. O felonii Wedłów i ich konflikcie z księciem informuje też Tomasz Kantzow: *Podczas wojny z margrabią [1326–1338] takóž i Wedlowie z Krępcewa stronnico się zachowali i przyłączyli się do margrabiego [Ludwika Starszego Wittelsbacha], totež książę Barnim zamek Krępcewo był zdobył i jeszcze go trzymał. Tylko więc prosili Wedlowie i suplikowali, jak i innych książąt przedkładali prosby, że niebawem książę Barnim ponownie ich przyjął do taski i za hołd nowy i przysięgę zamek ów im zwrócił*¹²⁷. O tym, że Krępcewo zostało odebrane wiarołomnym lennikom przez księcia i nadane biskupowi Fryderykowi kamieńskiemu wiadomo z dokumentu wystawionego przez księcia Ottona dla mieszczan ze Stargardu¹²⁸.

Rycerstwo księstwa szczecińskiego nierzadko dopuszczało się nadużyć, by pomnożyć swoje dochody, których jak widać nie mogły zaspokoić

¹²³ Tamże, nr 3512; por. także E. Rymar, *Itinerarium*, s. 104.

¹²⁴ Por. komentarz E. Rymara, w: Tomasz Kantzow, *Pomerania*, s. 423, przyp. 565, także opinie m.in. F. W. Bartholda, M. Wehrmanna i E. Schrödera).

¹²⁵ *Annales Colbacenses*, s. 489. Ostatnio o bitwie stoczonej nie w 1332 lecz w 1412 r. zob. E. Rymar, w: Tomasz Kantzow, *Pomerania*, s. 419, przyp. 551 (tamże starsza literatura problemu).

¹²⁶ PU X, nr 5438. Por. H. v. Wedel, *Geschichte des Geschlechts der Grafen und Herren von Wedel 1212–1402*, Leipzig 1894, s. 125; J. Zdrenka, op. cit., s. 105, 112. Obaj badacze opowiadali się za oddaniem Wedlom Krępcewa dopiero po układzie frankfurckim z 1338 r. W ostatnich latach na temat warunków ugody Barnima z Wedłami w 1336 r. por. E. Rymar, *Itinerarium*, s. 115.

¹²⁷ Tomasz Kantzow, *Pomerania*, s. 423.

¹²⁸ PU VIII, nr 5100.

środku uzyskiwane z chłopskich powinności i posiadanych wsi. Niektórzy samowolnie ściągali z kupców i przewoźników haracze jako cła i ungeld, o czym wiadomo z dokumentu Ottona I wystawionego 23 VI 1326 r. w Anklam, w którym książę informuje swych wasali (mowa m.in. o Henryku, Oldagu i Wernerze v. Schwerin z Uznamia i ziemi lesiańskiej, Henningu v. Spantekow, Mikołaju i Henningu Lűskow) o zwolnieniu przybyszy i miejscowych ludzi zajmujących się handlem z ceł i innych ciężarów. Książę prosił, by wspomniani rycerze zaprzestali pod groźbą surowej kary i jego niełaski podobnych praktyk¹²⁹. Z kolei Piotr v. Bagmihl bezprawnie przejmował dochody z bedy z należącej do cysterek szczecińskich wsi Warszewo (dziś dzielnica Szczecina), o czym informuje dokument książęcy z 31 IV 1333 r.¹³⁰

Dość złożone stosunki panowały w księstwie szczecińskim na linii miasta–rycerstwo. Za radą swych wasali Otto I rozstrzygnął w styczniu 1307 r. w Dąbju spór między mieszczanami z Gardźca i Pieńkunia¹³¹. W niektórych przypadkach mieszczanie brali udział w łagodzeniu kontrowersji i sporów pomiędzy książętami a rycerstwem. W 1332 r. Szczecin, Anklam i Dymin pośredniczyły w umowie pomiędzy Ottonem i Barnimem III w sprawie szkód wyrządzonych przez wspomnianych rycerzy v. Schwerin z Oldageshagen (dziś Altwigshagen pomiędzy Anklam, a Wkryujściami), Mikołaja Lűskowa i rycerza v. Spantekow¹³². Różnorodne relacje książąt z miastami, a zwłaszcza ze Szczecinem, Gryfinem i Goleniowem były szczególnie widoczne po podpisaniu układu z Ludwikiem Wittelsbachem we Frankfurcie w 1338 roku¹³³.

Niekiedy rycerstwo potrzebowało dużych sum pieniędzy czy to na pokrycie wcześniejszych długów, czy też na koszty wojenne. Tu przykładem może być umowa z maja 1335 r. Hasso II Starszego ze Świdwina i jego bratanków Hasso Młodszeo i Henninga Wedlów z radą miejską Maszewa w sprawie pożyczki 300 grzywien, którą rycerze obiecali zwrócić¹³⁴. Znany jest także dość rzadki przypadek, gdy członek rodu rycerskiego był arbitrem w sporze miasta z inną linią tego samego rodu. Mowa tu o wyroku jaki wydał w grudniu 1344 r. rycerz Bernard v. Neuenkirchen z Wahlendow, gdy pośredniczył w sporze pomiędzy mieszczanami z Anklam a Neuenkirchenami siedzącymi na

¹²⁹ Tamże, VII, nr 4197.

¹³⁰ Tamże, VIII, nr 5065.

¹³¹ Tamże, nr 2340.

¹³² Tamże, nr 5009

¹³³ Szerzej na ten temat, por. K. Conrad, *Die Auseinandersetzungen*, s. 183 i n.

¹³⁴ PU VIII, nr 5269.

Bussow i Müggenberg¹³⁵. Przedmiotem zatargu były lasy rozciągające się koło wsi Bugewitz, Bussow i Rosenhagen i prawo pozyskiwania z nich drewna. Okazało się jednak, że rycerz Bernard wydał wyrok korzystny dla mieszczan, a nie dla swych współrodowców. Wnioskował jednak, by mieszczanie odstąpili od karania wspomnianych rycerzy.

*

Jak widać z powyższego zestawienia, liczba zatargów pomiędzy różnymi podmiotami w I połowie XIV w. jest dość duża. W pewnym tylko stopniu jest to efekt wzrostu ilościowego wystawianych i zachowanych dokumentów niż w okresie wcześniejszym. Część z tych zatargów jest nieco szerzej opisana, część z kolei znana bardzo fragmentarycznie lub wiadomo jedynie o fakcie, bez wyjaśnienia jego genezy i finału. W niektórych przypadkach o sporach informują roczniki lub źródła o charakterze narracyjnym, jak choćby kronika Tomasza Kantzowa. W omawianym okresie pojawiła się w widoczny sposób plaga raubritterstwa, która dotykała zwłaszcza klasztory, miasta, kupców oraz różnego rodzaju przewoźników. Dla zwalczania tego procederu książęta w specjalnych rozporządzeniach i zawieranych landfriedach wykorzystywali miasta i swych wasali. Nie zawsze jednak miasta stały po stronie książąt, jak wskazują wydarzenia z lat 1319 i 1339–1341, a niekiedy wchodziły z nimi w ostry spór. Pewnym czynnikiem, który sprzyjał destabilizacji, oprócz wojen zewnętrznych, było także osłabienie władzy książęcej¹³⁶.

W sporach miast z rycerstwem zazwyczaj one, z uwagi na swą siłę ekonomiczną, wychodziły ostatecznie zwycięsko, choć niekiedy za cenę okupu lub pieniędzy wypłacanych jako formy załatwienia zatargu. Także Kościół najczęściej wychodził na drodze prawnej, korzystając z poparcia książąt, jako strona wygrana. Ceną za to bywało jednak niekiedy wcześniejsze spustoszenie i zniszczenie dóbr kapitulnych lub klasztornych przez bezwzględnych raubritterów lub tych, którzy szukali rozstrzygnięcia na drodze zbrojnej.

Ogromna ilość sporów z rycerstwem księstwa wołoskiego i biskupim była udziałem zwłaszcza klasztorów z Bukowa i Dargunia na obszarze ziemi koszalińskiej, kamieńskiej i kołobrzesckiej, a także obu kapituł, kołobrzesckiej i kamieńskiej. Z kolei w księstwie szczecińskim najwięcej konfliktów z rycerstwem odnotowali cystersi z Kołbacza, których działalność gospodarcza i przejmowanie dóbr niekiedy wywoływało

¹³⁵ Tamże, XI, nr 6345.

¹³⁶ B. Zientara, op. cit., s. 233.

różne zatargi. Powodów do konfliktów zawsze było wiele: przynależność spornych wsi, granice między nimi, kwestie płatności czynszu, prawo do młyna, korzystanie z lasów, bądź ich przynależność, itp. Nawet sami książęta niekiedy popadali w konflikt z klasztorami, które wcześniej cieszyły się ich życzliwością, mało tego, nie wahali się sięgać zbrojną ręką po sporne dobra. Także i duchowni nie byli wolni od różnych konfliktów, np. w sprawie prawa patronatu nad kościołami. Tak więc trudno nazwać Pomorze Zachodnie I połowy XIV w. krajem spokojnym i stabilnym.

Die privaten Streite und Kriege der Ritterschaft mit den Ordensversammlungen in Westpommern in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts

Zusammenfassung

Die hauptsächliche Frage, die hier von dem Verfasser dargestellt wurde, ist das breit verstandene Problem der privaten Fehden und Konflikte, die sich auf dem Gebiet der pommerischen Herzogtümer (Wolgaster und Stettiner) und der Diözese von Kamień (Cammin) in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts abspielten. Außer dem führenden Faden gibt es als Ergänzung die Streite der Herzöge mit den Klöstern oder Städten und auch der Bürger mit der Geistlichkeit. Die Quellengrundlage bilden die in einzelnen Bänden *Pommersches Urkundenbuch* veröffentlichten Urkunden, die Informationen aus *Roczniki Kołbackie* (*Die Jahrbücher von Kolbatz*) und die Chronik von Thomas Kantzow. Ein Teil der Angelegenheiten ist einzig fragmentarisch oder einzig aus selber Tatsache bekannt, in einigen Fällen kennen wir gut weder den Ursprung des Konfliktes noch genauen Verlauf und Abschluß.

An ungeheurer Menge der beschriebenen Konflikte mit der Ritterschaft des Wolgaster und bischöflichen Herzogtums und mit den Städten, hatten den Anteil die Klöster aus Bukowo und Darguń und auch der beiden Kapitel aus Kamień und Kołobrzeg (Kolberg). In Stettiner Herzogtum war die größte Menge der privaten Streite und Kriege mit den Zisterziensern aus Kołbacz verbunden, deren wirtschaftliche und fiskalische Tätigkeit oder die Methoden der Übernahme der Güter die Ursache mancher Konflikte waren. Die wahrhaftige Plage für die beiden Herzogtümer war die Tätigkeit verschiedener Art der Raubritter, gegen die die Herzöge und Städte die Landfrieden gründeten und die Verordnungen erließen. Manchmal der Gegenstand der Raubzüge der Ritterschaft

waren nicht nur die Bürger, Kaufmänner oder andere, sondern auch die Klostergüter (hier die Plünderung und Verwüstung des Dorfes der Zisterzienser von Kolbacz in den Jahren 1325–1329).

Wie das Quellenmaterial hinweist, gab es viele Gründe der Konflikte zwischen uneinigen Seiten: die Zugehörigkeit der strittigen Dörfer oder ihrer teile, Verlauf und Zugehörigkeit der Äcker, die Grenzen zwischen ihnen, die Fragen der Zinszahlung, das Recht auf das Eigentum oder auf die Benutzung der Mühle, Wälder, Holzschlages und ihres Eigentums, Fischfang usw. Ein der Faktoren der die Destabilisierung des Landes begünstigte (außer den Kriegen mit Außenfeinden), war auch die Abschwächung der Herzogsherrschaft. Nicht nur die Ritterschaft aber auch die Herzöge gerieten manchmal in Konflikte mit den Klöstern oder Städten und sogar in einigen Fällen schwankten sie nicht mit Waffengewalt nach den strittigen Gütern zu greifen. Wie der Aufsatz hinweist, war auch die pommerische Geistlichkeit nicht frei von verschiedenen Streiten, sowohl Mönche, einzelne Geistlichen als auch die Bischöfe von Kamień selbst. Der dargestellte Aufsatz ist eine der ersten Proben der ganzheitlichen Darstellung der Gerichtsstreite und Fehde, die die private Wesensart trugen und die sich im Westpommern seit den ersten Jahren des 14. Jahrhunderts abspielten.

ŹRÓDŁA

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

DOKUMENT SĄDU ZIEMSKIEGO DOBRZYŃSKIEGO Z 21 I 1500 r.

Drukowany dokument stanowi kontynuację mojej publikacji podobnych dyplomów sądu ziemskiego dobrzyńskiego z końca XIV i początku XV w.¹ O wartości poznawczej dokumentów sądowych z ziemi dobrzyńskiej nie należy nikogo przekonywać. Z terenu tego nie zachowały się bowiem średniowieczne źródła aktowe (księgi ziemskie i grodzkie)², stanowiące w wypadku innych ziem późnośredniowiecznej Polski podstawę dociekań w zakresie funkcjonowania społeczności szlacheckiej.

Na mocy dokumentu z 21 I 1500 r. sąd ziemski dobrzyński potwierdził zapis Małgorzaty Pałuczyny na rzecz kolegium wikariuszy wieczystych w katedrze wrocławskiej³. Mieli oni corocznie na św. Marcina (11 XI) pobierać czynsz w wysokości trzech grzywien z jej zastawu (o wartości 80 florenów węgierskich) we wsi Myślborzyce (parafia Rokicie, powiat dobrzyński). Sam zastaw Małgorzata Pałuczyna przekazała córce Franczce (Franciszce). Motywem donacji Pałuczyny było zbawienie duszy jej przodków i potomków, w tej intencji wikariusze mieli w zamian za czynsz odbywać modły. Organizacji i wymiaru

¹ S. Szybkowski, *Pięć dokumentów sądu ziemskiego dobrzyńskiego z XIV i XV w.*, w: *Biskupi, lennicy, żeglarze*, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 9, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2003, s. 393–412. Publikowane źródło znane było dotąd tylko z regestów: *Monumenta Historica Dioecesis Wladislaviensis*, 25, wyd. S. Chodyński, Wrocław 1912, nr 806; S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku*, 1, Wrocław 1994, nr 385.

² J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w XV w. i jej majątki*, w: *Stolica i region. Wrocław i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzera, Wrocław 1995, s. 23; tenże, *Średniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. 1, w: *Z dziejów ziemi dobrzyńskiej*, pod red. Z. Goździa, Dobrzyń 1997, s. 13.

³ O wikariuszach katedry wrocławskiej por. S. Chodyński, *Wikariusze katedry wrocławskiej. Z akt kapituły wrocławskiej*, Wrocław 1912.

modlitw miał przypilnować biskup włocławski (jednocześnie kanclerz koronny) Krzesław z Kurozwek⁴.

Obok informacji dotyczących donacji Małgorzaty Pałuczyny na rzecz wikariuszy katedry włocławskiej, publikowany dokument przynosi interesujące informacje o późnośredniowiecznych przedstawicielach rodziny Radzikowskich herbu Ogon. Ze źródła dowiadujemy się (o czym już wyżej), że donatorka była matką Franczki, znanej już literaturze przedmiotu żony Mikołaja Radzikowskiego⁵. Najpewniej Franczka pochodziła ze związku Małgorzaty, z wymienionym w dokumencie jako zmarły, Bodzętą *de Kyelkrz*⁶. Osadę tę możemy identyfikować z jedną z trzech wsi o nazwie Kierz, położonych na terenie ziemi dobrzyńskiej (dwóch w powiecie rypińskim i jednej w powiecie lipnowskim)⁷, ponieważ wsi o nazwie Kiekrz nie spotykamy na tym terenie i ziemiach przyległych (Kujaw, ziemia łączycka). Związek Radzikowskiego z Franczką był zatem zapewne mariażem sąsiedzkim i złączył Mikołaja więzami powinowactwa ze średnioszlachecką rodziną, której przedstawiciele nie pełnili urzędów ziemskich. Trudniej wnioskować o pochodzeniu Małgorzaty. Pomimo posiadania zastawu w Myśliborzycach nie widzimy dla niej miejsca w rodzinie posiadających tę wieś Wierzbickich-Myśliborskich herbu Dołęga⁸.

⁴ *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 53; o rządach Kurozweckiego w diecezji włocławskiej por. W. Kujawski, *Krzesław z Kurozwek jako kanclerz koronny i biskup włocławski*, Warszawa 1987.

⁵ A. Biliński, *Szlachta ziemi dobrzyńskiej za ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1932, s. 143; S. Żebrowski, *Radzikowski Mikołaj*, w: PSB, 30, Wrocław 1987, s. 85–86.

⁶ Pewne wątpliwości, czy Bodzęta był jedynym mężem Małgorzaty budzi jej przydomek Pałuczyna. Może on sugerować, że jej mąż nosił przydomek Pałuka, którego wydawane tu źródło nie podaje przy Bodzęcie. Nie można zatem całkowicie wykluczyć, że nosił go drugi małżonek Małgorzaty. Skoro jednak właśnie w tym dokumencie wymieniono Bodzętę, Małgorzatę i jej córkę Franczkę, to najprawdopodobniej chodziło o rodziców i córkę. Przydomek Pałuka dotyczył więc najpewniej Bodzęty, raczej jednak nie pochodzącego z rodu Pałuków, których w ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu nie spotykamy.

⁷ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, VI, opr. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883, s. 50.

⁸ Ten krąg rodzinny w późnym średniowieczu opisują następujące źródła i literatura przedmiotu: AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 8, k. 161, 152, 261–262v; Księgi grodzkie przedeckie, ks. 1, k. 9–10v, 49–49v, 81v, 169; Księgi ziemskie przedeckie, ks. 3, k. 223; Metryka Koronna, ks. 12, k. 210v–211; A. Biliński, op. cit., s. 116, J. Bieniak, *Mikołaj Słup z Wierzbicka*, w: PSB, 21, Wrocław 1976, s. 149–150; tenże, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 39–40; S. Szybkowski, *Związki rodzinne Danaborskich elitą urzędniczą Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, RH, 66, 2000, s. 164–166.

Małżeństwo Mikołaja z osobą wywodzącą się ze zwykłej średniozamożnej szlachty nie powinno dziwić, ponieważ także Radzikowscy nie osiągnęli takiego znaczenia jak ich bliscy krewni wywodzący się od kasztelana dobrzyńskiego Andrzeja z Woli (Radzików): Kościeleccy, Działyńscy i Kucieńscy, ich kariera podobna była natomiast do kariery średniowiecznych i wczesnonowożytnych Kuczborskich⁹. Mikołaja Radzikowskiego należy przy tym uznać za najwybitniejszego przedstawiciela swej rodziny. Karierę urzędniczą rozpoczął od urzędu chorążego większego dobrzyńskiego. Jako taki wzmiankowany został po raz pierwszy w spisie urzędników ziemskich dobrzyńskich z Metryki Koronnej, który można datować na początek 1485 r.¹⁰ Na urząd ten mógł postąpić wcześniej, ponieważ poprzedni chorąży większy dobrzyński, Jan Kościelecki ze Skępego (bliski krewny agnatyczny Mikołaja Radzikowskiego) z odnośną tytułaturą pierwszy i ostatni zarazem raz został odnotowany 11 III 1483 r., a 3 I 1484 r. był już kasztelanem kruszwickim¹¹. Niewykluczone, że Mikołaj Radzikowski uzyskał od króla Kazimierza Jagiellończyka nominację na zjeździe piotrzkowskim, który trwał od 22 XI do 20 XII 1484 r.¹² Na urzędzie chorążego większego dobrzyńskiego pozostawał dowodnie jeszcze 26 II 1488 r.¹³ Sprawował go najpewniej znacznie dłużej, skoro kolejny chorąży większy dobrzyński, Adam Baliński, odnotowany został dopiero 17 X 1497 r.¹⁴ Mikołaj Radzikowski tymczasem był już 6 X 1497 r. na pewno kasztelanem słońskim¹⁵. Chorąstwo w jego posiadaniu musiało się zatem znajdować jeszcze 25 X 1493 r., kiedy żył jego poprzednik na kasztelanii słońskiej Piotr Działyński z Woli (ponownie jego bliski agnat)¹⁶. Kasztelanie słońską Mikołaj Radzikowski dzierżył jeszcze

⁹ Por. A. Boniecki, *Herbarz polski*, 5, Warszawa 1902, s. 153; 11, Warszawa 1907, s. 246; 13, Warszawa 1909, s. 89–90; J. Bieniak, *Piotr z Działyńia*, w: PSB, 26, Wrocław 1981, s. 395–396; tenże, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 33–36; literaturę poświęconą Kościeleckim zbiera S. Szybkowski, *Uwagi do genealogii Kościeleckich herbu Ogon w XV w.*, w: tegoż, *Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*, Gdańsk 2003, s. 106, przyp. 1–2.

¹⁰ AGAD, Metryka Koronna, ks. 14, k. 211v.

¹¹ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 5, k. 16v–18; AGZ, XV, nr 1704.

¹² *Itinerarij Kazimira Jagiellona (sostojanije podgotovki)*, ob. I. Sulkovska-Kuraseva, w: *Issledovanija po istorii Litovskoj Metriki*, Moskwa 1989, s. 320.

¹³ AP Poznań, Poznań Gr. 10, k. 91v.

¹⁴ *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy* (cyt. dalej: UKD), opr. K. Mikulski, W. Stanek, Kórnik 1990, s. 167.

¹⁵ Tamże, s. 212.

¹⁶ Z. Lasocki, *Dostojnicy i urzednicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku* (cyt. dalej: Lasocki), MH, 13, 1934, s. 152.

dowodnie 21 I 1500 r., co potwierdza drukowany tu dokument¹⁷. Z tego urzędu postąpił na kasztelanię rypińską. Na urzędzie tym odnotowany został 13 II 1502 r.¹⁸, ale nominacja miała jednak miejsce przed 17 II 1501 r., skoro wówczas kasztelanię słońską piastował jego następca, Andrzej z Kijaszkowa¹⁹. Już 4 V 1503 r. Mikołaj Radzikowski otrzymał najwyższy urząd ziemi dobrzyńskiej, miejscową kasztelanię²⁰. Król Aleksander Jagiellończyk udzielił mu jednak nominacji pomyłkowo, w wyniku otrzymania nieprawdziwej informacji o śmierci poprzedniego jej posiadacza, Mikołaja Kochanka Sokołowskiego z Wrzącej, co spowodowało znaczne zamieszanie na wyższych szczeblach ziemskiej hierarchii ziemi dobrzyńskiej²¹. W rzeczywistości Mikołaj Sokołowski żył jeszcze 26 XI 1505 r.²² i królewska nominacja dla Mikołaja Radzikowskiego stała się tylko ekspektatywą na kasztelanię dobrzyńską, co potwierdza fakt, iż po jej otrzymaniu jeszcze 17 i 27 VII 1503 r. występował jako kasztelan rypiński²³. Rzeczywiste objęcie przez Mikołaja Radzikowskiego najwyższego urzędu w ziemi nastąpiło zatem dopiero po śmierci poprzednika (czyli po 26 XI 1505 r.). Był to ostatni szczebel jego kariery urzędniczej, jako kasztelan dobrzyński działał jeszcze 14 V 1515 r., nie żył zaś już w 1518 r. (25 VIII t.r. pojawił się nowy kasztelan dobrzyński, Stanisław Kościelecki)²⁴.

Podstawą znacznej kariery urzędniczej Mikołaja Radzikowskiego był w pewnej mierze zgromadzony przezeń majątek. Znamy go dzięki podziałowi dokonanemu w 1540 r. przez jego córki i ich potomstwo (por. niżej). Należały do niego: Radziki Wielkie (z zamkiem), Radziki Małe, Łapinoż Wielki, Ostrów, Chojno (z prawem patronatu kościoła), Nietrzeba, Złotopole, Znaniec (obecnie Zduniec), Półwiesk Duży i Mały, Rentwiny oraz części w Piórkowie i Konotopie²⁵. Posiadłości te

¹⁷ Sygnalizował to już J. Bieniak, *Sadłowo i jego dziedzice w średniowieczu*, w: *Zamek w Sadłowie na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. L. Kajzera, Rypin 2004, s. 105.

¹⁸ UKD, s. 205.

¹⁹ *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomusza Niewodniczańskiego w Bitburgu*, opr. J. Tomaszewicz, M. Zdanek, Kraków 2004, nr 110.

²⁰ UKD, s. 172.

²¹ Nominacje tego samego dnia otrzymali również nowi: chorąży większy dobrzyński i kasztelan rypiński (tamże, s. 167, 205).

²² AP Poznań, Konin Gr. 3, k. 338; G. Rutkowska, *Sokołowski Jałbrzyk Jan*, w: PSB, 40, Warszawa–Kraków 2000, s. 131; też, *Sokołowski Jarosław Jan*, tamże, s. 131.

²³ AP Bydgoszcz, Z. 1, k. 9; S. Żebrowski, op. cit., s. 85–86.

²⁴ UKD, s. 172; A. Biliński, op. cit., s. 143.

²⁵ A. Biliński, op. cit., s. 143; S. Żebrowski, op. cit., s. 86.

przynajmniej częściowo stanowiły patrymonium Mikołaja. Jego przodkiem był Jakub z Radzików²⁶. Rozpoczął on karierę jako chorąży mniejszy dobrzyński. Dowodnie pełnił ten urząd 13 VII 1425 r.²⁷, ale mógł nań postąpić już po 4 XI 1416 r., kiedy żył jeszcze jego poprzednik, Niemierza z Moszczonnego, nieżyjący na pewno 21 XII 1418 r.²⁸ Z chorągstwa mniejszego Jakub awansował na chorągstwo większe dobrzyńskie. Stało się to pod koniec grudnia lub na początku stycznia 1434 r. Jeszcze 19 XII 1433 r. chorążym większym był bowiem Aleksy z Płomian, który jako sędzia dobrzyński wystąpił już 25 I 1434 r.²⁹ Tego dnia po raz pierwszy i ostatni z tym urzędem został odnotowany także Jakub z Radzików. Nie mógł sprawować go długo, ponieważ już 4 III 1436 r. miał następcę, Jerzego (Jurgę) z Lasotek³⁰. Kariera Jakuba była zatem znacznie skromniejsza niż jego dwóch dłużej żyjących braci: Janusza ze Skępego i Kościelca (przodka Kościeleckich) i Piotra z Działynia (przodka Działyńskich). Obaj zakończyli ją bowiem na wyższych niż on urządach ziemskich. Janusz zmarł jako wojewoda inowrocławski, Piotr jako dobrzyński podkomorzy³¹. Karierze Jakuba zaszkodziły zapewne zbyt bliskie związki z Krzyżakami, których najwyraźniej nie odstąpił po klęsce grunwaldzkiej tak szybko, jak bracia. Jeszcze bowiem po pokoju toruńskim z 1411 r. jego dobra podlegały konfiskacie, a on sam przebywał na wygnaniu w Prusach, skąd powrócił dopiero przed 1413 r.³²

Między Jakubem i Mikołajem z Radzikowa notujemy dużą lukę w genealogii rodziny Radzikowskich. Jedynie hipotetycznie, opierając się na kryterium imionowym i pozycji społecznej, można sugerować, że synem chorążego Jakuba mógł być chorąży mniejszy dobrzyński Jakub, znany z dwóch lakonicznych wzmianek w 1454 r.³³ Nie wydaje się jednak, żeby to on był ojcem Mikołaja Radzikowskiego, który

²⁶ J. Bieniak, *Średniowiecze na ziemi dobrzyńskiej*, cz. 2, w: *Z dziejów ziemi dobrzyńskiej*, 2, pod red. Z. Goździa, Dobrzyń 1998, s. 30.

²⁷ Lasocki, s. 137.

²⁸ AGAD, Księgi ziemskie kowalskie, ks. 1, k. 24, 40.

²⁹ KDW IX, nr 1342; Lasocki, s. 55.

³⁰ *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, wyd. M. Dągiel, 4, Wilno 1764, nr 97; A. Gašiorowski, *Formularz dokumentów traktatów polsko-krzyżackich z XIV–XV wiek*, Archeion, 66, 1978, s. 179.

³¹ J. Bieniak, *Piotr z Działynia*, s. 395–396; tenże, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 34.

³² M. Pelech, *Der verlorene Ordensfoliant 5 (früher Hochmeister-Registrant II) des Hist. Statsarchivs Königsberg, mit Regesten (nach Rudolf Philippi u. Erich Joachim)*, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, 36, Marburg 1986, nr 12; J. Bieniak, *Sadłowo*, s. 76.

³³ A. Boniecki, op. cit., 5, s. 153; 11, s. 246; 13, s. 89–90; J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej*, s. 35–36.

zmarł wszak między 1515 a 1518 r. Najprawdopodobniej późniejszego kasztelana dobrzyńskiego od chorążego większego Jakuba z Radziaków dzieliło nie jedno, ale dwa pokolenia i Jakub był raczej pradziadem niż dziadem Mikołaja.

Małżeństwo Franczki (Franciszki), córki Małgorzaty Pałuczyny, zapewne z jej małżeństwa z Bodzętą z Kierza, z Mikołajem Radzikowskim biografista tego ostatniego, Stanisław Żebrowski, datował na około 1490 r.³⁴ Wziąwszy jednak pod uwagę fakt, że skoro Mikołaj uzyskał chorągwo większe dobrzyńskie po 1483 a przed początkiem 1485 r., co oznacza, że był wówczas dojrzałym człowiekiem, a zmarł ok. 1515–1518 r., zawarcie tego związku należy raczej przesunąć na okres wcześniejszy. Franczka żyła jeszcze w 1520 r.³⁵ Z jej małżeństwa z Mikołajem Radzikowskim, zgodnie z ustaleniami dotychczasowej literatury przedmiotu, pochodziło pięć córek: Małgorzata, żona Piotra z Pleckiej Dąbrowy, Katarzyna, żona kasztelana plockiego Jakuba z Narzyma, Zofia, żona łowczego dobrzyńskiego Sędziwoja Żelskiego z Woli, Helena, żona chorążego warszawskiego Stanisława z Ław i Barbara, małżonka stolnika ciechanowskiego Andrzeja Łosia z Wronowy³⁶. W 1540 r., jak już wspominaliśmy, żyjące jeszcze Mikołajówny oraz potomkowie ich zmarłych sióstr podzielili się majątkiem ojcowskim. Tak późna data podziału wieczystego w porównaniu z datą śmierci Mikołaja Radzikowskiego (1515–1518) powinna zastanawiać. Może skłaniać to do rewizji dotychczasowych poglądów dotyczących miejsca w rodzinie Radzikowskich ostatniego jej męskiego przedstawiciela, Jana. Według ustaleń A. Bilińskiego w 1522 r. sprawował on urząd kasztelana rypińskiego, zmarł zaś przed styczniem 1526 r.³⁷ Ten sam badacz uznał (co zaakceptował także S. Żebrowski), że Jan Radzikowski był *zapewne* bratem Mikołaja³⁸. Wydaje się jednak, że jego krótka kariera urzędnicza, rozpoczęta już po śmierci Mikołaja Radzikowskiego, może świadczyć, że nie był on jego bratem, lecz synem, zmarłym młodo i bezpotomnie. Dziedziczenie całego majątku ojcowskiego przez Jana, bezpośrednio po śmierci Mikołaja i hipotetyczne zapisanie przezeń przed przedwczesną i bezpotomną śmiercią posagu i wiana żonie dobrze tłumaczyłyby późny podział majątku Radzikowskich przez córki i kognatów Mikołaja, którzy mogli go przejąć dopiero po bezpotomnej śmierci kasztelana

³⁴ S. Żebrowski, op. cit., s. 86.

³⁵ Tamże.

³⁶ A. Biliński, op. cit., s. 143; S. Żebrowski, op. cit., s. 86.

³⁷ UKD, s. 206; A. Biliński, op. cit., s. 143.

³⁸ A. Biliński, op. cit., s. 143; S. Żebrowski, op. cit., s. 86.

rypińskiego i zaspokojeniu pretensji wdowy, które wynikały z dokumentu oprawnego.

*

Publikowany dokument przynosi również nowe informacje dotyczące ziemskich urzędników dobrzyńskich schyłku XV w. Nie wnosi on wprawdzie niczego nowego do *curriculum vitae* sędziego Jana z Karnkowskiego i komornika ziemskiego Mikołaja z Bętlewa. Obaj wspomniani urzędnicy według dotychczasowej wiedzy sprawowali swe urzędy przed i po 1500 r.³⁹ Nasze źródło przynosi natomiast pierwszą wzmiankę o sprawowaniu urzędu podsędka dobrzyńskiego przez Mikołaja z Orłowa herbu Luba, który dotychczas jako taki był znany tylko ze wzmianek z 1 I i 18 V 1503 r.⁴⁰ Brak podstawowych źródeł do badań nad hierarchią ziemską ziemi dobrzyńskiej (ksiąg ziemskich i grodzkich) nie pozwala na bliższe określenie czasu jego awansu na podsędstwo. Jego poprzednik, Maciej z Ossówki, wystąpił bowiem po raz ostatni 1 I 1493 r.⁴¹ Kolejnym etapem kariery urzędniczej Mikołaja Orłowskiego było sędstwo dobrzyńskie, na które postąpił po 18 V 1503 r. (ostatnie wystąpienie na tym urzędzie Jana Karnkowskiego), i na którym zmarł przed 23 VI 1511 r., kiedy król Zygmunt Stary udzielił nominacji jego następcy⁴². W publikowanym dokumencie wystąpił również kanclerz dobrzyński Mikołaj. Identyfikujemy go z Mikołajem z Ossówki, który jako kanclerz i wojski dobrzyński został odnotowany w źródle z 1 I 1493 r.⁴³ W dokumencie z 21 I 1500 r. wystąpił w testacji tylko z pierwszym z tytułów. Żył jednak jeszcze 17 II 1501 r., wtedy jednak nazwano go tylko wojskim dobrzyńskim⁴⁴. Zmarł przed 5 IV 1504 r., kiedy nominację od Aleksandra Jagiellończyka otrzymał jego następca na wojstwie⁴⁵.

Zastanawiać powinno odnowienie urzędu kanclerza dobrzyńskiego pod koniec XV w. Całkowicie tytularne kanclerstwa dzielnicowe w większości ziem koronnych zanikły bowiem na początku XV w.⁴⁶ Ostatni kanclerz dobrzyński, Bartłomiej z Konina (obecnie Kunin),

³⁹ UKD, s. 193; Lasocki, s. 137.

⁴⁰ UKD, s. 189.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 193.

⁴³ Poprzednio był podsędkiem dobrzyńskim w latach 1471–1485 (AGAD, Metryka Koronna, ks. 14, k. 211v; Lasocki, s. 135).

⁴⁴ *Katalog*, nr 110.

⁴⁵ UKD, s. 202.

⁴⁶ Urz. wlkp., s. 176–177; *Urzędnicy łączycy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa, Wrocław 1985, s. 91, 140; S. Szybkowski,

jednocześnie kanclerz królowej Zofii Holszańskiej, występował, zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami, w latach 1435–1436⁴⁷. Być może zatem tytuł kanclerski Mikołaja oddawał w rzeczywistości fakt, że kumulował on z dobrzyńskim wojstwem urząd pisarza ziemskiego dobrzyńskiego. Ewentualności takiej nie możemy wykluczyć, ponieważ poprzedni znany źródłom pisarz ziemski dobrzyński, Tomasz Namiara z Cieluchowa, z odnośną tytułaturą pojawił się 14 III 1449 r., a jego następca, Andrzej Grad Nieprzecki, został odnotowany 31 III 1503 r.⁴⁸ Być może zatem Mikołaj z Ossówki tytułujący się kanclerzem dobrzyńskim był istotnie w rzeczywistości tamtejszym pisarzem ziemskim. Kolejnym wsparciem tej hipotezy jest fakt, że zmarł on po 1501 a przed 1504 r., podczas gdy Andrzej Grad jako pisarz pojawił się w 1503 r. Być może objął on urząd wkrótce po śmierci Mikołaja, a opustoszałe równocześnie wojstwo zostało rozdysponowane przez króla nieco później.

Obok wymienionych już dobrzyńskich urzędników ziemskich w testacji publikowanego dokumentu na honorowym, pierwszym miejscu, znalazł się urzędnik administracji starościńskiej, wicestarosta Aleksy, piszący się z dobrzyńskich Płomian i mazowieckich Łubek. Urząd wicestarościński sprawował on z ramienia dzierżących wówczas grodowe starostwo dobrzyńskie (bobrownickie) Kościeleckich: wojewodzica inowrocławskiego Mikołaja, jego stryja, prepozyta wrocławskiego (następnie biskupa chełmskiego) Mikołaja oraz synów nieżyjącego podkomorzego dobrzyńskiego Wincentego (kasztelana kruszwickiego Mikołaja, Jana, Stanisława i Wincentego)⁴⁹. Aleksy był równocześnie dziedzicznym wójtem Dobrzynia, stąd jego obecność na rokach ziemskich odbywanych w tym mieście wydaje się jak najbardziej uzasadniona. Zapewne poparci Kościeleckich Płomieński zawdzięczał swój pierwszy, niski zresztą, urząd w hierarchii ziemskiej dobrzyńskiej, tamtejsze chorągwo mniejsze, posiadane w latach 1504–1510. Z niego przeszedł na znacznie bardziej prestiżową kasztelanię wyszogrodzką w hierachii książęcego jeszcze Mazowsza Wschodniego, uzyskaną przed 1517 r. (sprawował je jeszcze w 1527 r.)⁵⁰.

Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501), Gdańsk 2006, s. 30–31.

⁴⁷ Lasocki, s. 40.

⁴⁸ AGAD, Księgi grodzkie brzeskie, ks. 1a, s. 475; UKD, s. 181.

⁴⁹ UKD, s. 163.

⁵⁰ Tamże, s. 167; J. Bieniak, *Wójtowie średniowiecznego Dobrzynia*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, pod red. A. Wyrobisza, M. Tymowskiego, Warszawa 1991, s. 228–230.

Dokument

Dobrzyń, 21 I 1500

Sąd ziemski dobrzyński poświadcza, że Małgorzata Patuczyna, wdowa po Bodzęcie z Kierza, zapisała roczny czynsz w wysokości 3 grzywien ze swojego zastawu w Mysłiborzycach na rzecz wikariuszy wieczystych katedry wrocławskiej, sam zaś zastaw o wartości 80 florenów przekazała swojej córce Franczce, żonie kasztelana słońskiego Mikołaja z Radzików.

Oryg.: Archiwum Diecezjalne we Wrocławku, dokumenty pergaminowe nr 385. Pergamin 395 × 220 + 50 mm. Po pieczęci sędziego pozostały jedynie nacięcia do przywieszenie paska, a po pieczęci podsędka pasek. Na odwrociu współczesna pieczęć archiwum i aktualna sygnatura, nadto nowożytny notatki o treści.

Reg.: *Monumenta Historica Dioecesis Wladislaviensis*, t. 25, wyd. S. Chodyński, Wrocław 1912, nr 806; S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku*, t. 1, Wrocław 1994, nr 385.

Uw.: *Tekst dokumentu wydany wedle zasad zawartych w A. Wolff, Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, SŻ, t. 1, 1957.

Nos Johannes de Carnkowo Judex¹ et Nicolaus de Orlow subjudex² terre Dobrinensis generales significamus | tenore presencium, quibus expedit universis, quomodo ad nostram et nostrorumque in iudicio assessorum veniens personaliter nobilis domina Margaretha Pa|luczyna³ relicta olim Bodzotho de Kyelkrz⁴ in facie iudicii recognovit, quia singulari devocionis affectu permota, volens sibi antecessoribus|que et successoribus suis pietatem et clemenciam salvatoris nostri mercari, tam que per oraciones et observaciones personarum spiritualium impetrare et de terrenis substanciis celestium retribucionum fructum queritare perpetuo hic et in futuro pia fide habiturum octuaginta florenos Hungaricales sive alias octuaginta marcas in moneta et numero in terra currenti, in quamlibet marcam quadraginta [*sic!*] grossos computando in et summa pecuniarum, quam habet in villa Myslborzycze⁵ in terra et districtu Dobrinensi inscripta et obligata, honorabilibus viris dominis vicariis perpetuis canonicalibus universitatique ipsorum ecclesie cathedralis Wladislaviensis nunc et in futurum existentibus dedit, donavit et inscripsit et perpetuo resignavit datque, donat, inscribit et perpetuo resignat per ipsos

vicarios perpetuo habendas, percipiendas et prout expedit convertendas, rationem tamen certorum divinorum per ipsos vicarios Wladislaviensis pro remedio ipsius Margarethe anime suorumque antecessorum et successorum iuxta decretum et institutionem reverendissimi in Christo patris et domini domini Creslai Dei gracia alias pro temporibus existentis Wladislaviensis episcopi⁶ auctoritate ordinacia appenendum verum, quia ipsa Margaretha prefata providendo ut ipsi vicarii interim donec summa predicta florenorum vel marcarum in moneta currentis esset eis exsoluta profectum aliquem circa donacione praeperit ipsaque Margaretha sperat possem promptum solutis se obtenturam comodum fuissa, quot quia dicte summis octuaginta florenorum aut marcarum vicariis ipsis donat tres marcas in moneta currenti census anni in quamlibet marcam quadraginta octo grossos computando super kmethonibus hiis, quos in ipsa villa habet et possidet et habuit inscriptos dictis dominis vicariis singulis annis pro festo sancti Martini solvi solitis et consuetis inscriptis et resignavit inscriptisque et resignat tenore presencium, mediante residuitatem vero summe capitalis prioris pecunia ac census et omnes alios proventus fructosque in ipsa villa Mysliborzycze sibi obligatos ipsa Margaretha Paluczyna filie sue generose Franczka⁷, consorti generosi Nicolai de Radzycowy castellani Slunensis⁸, et ipsius legitimis successoribus dedit, donavit et perpetue resignavit cum eo iure, quo sola ipsam villam Mysliborzycze tenuit, habuit et possidebat presentibusque dat, donat et perpetue resignat per ipsam generosam Franczka filiam ipsius et suos successores legitimos tenendas, habendas, utifruendas et quiete ac pacifice perpetue possidendas usque ad solucionem capitalis eiusdem pecunie aut summarum in quibus est villa Mysliborzycze inscripta et obligata. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt subappensa. Actum et datum in Dobrzyn, feria tertia ipso die sancte Agnetis anno Domini millesimo quinquecentesimo, presentibus ibidem generosis nobilibus Allexio de Plonyany locum protunc capitaneatus tenenti⁹, Nicolao cancellario Dobrinensibus¹⁰, Nicolao de Banklewo camerario¹¹ et aliis quamplurimis fidedignis ad premissa.

¹ *Jan z Karnkowa (parafia loco, powiat lipnowski) h. Junosza, sędzia dobrzyński 1497–1503* (UKD, s. 193, 236; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 498).

² *Mikołaj z Orłowa h. Luba, podsedek dobrzyński 1500–1503, sędzia dobrzyński przed 1511* (UKD, s. 189, 255; S. Szybkowski, *Kujawska*, s. 496).

³ *Małgorzata Paluczyna, wdowa po Bodzęcie z Kierza, bliżej nieznaną.*

⁴ *Bodzęta z Kierza, bliżej nieznaną.*

⁵ *Myślborzyce (parafia Rokicie, powiat dobrzyński).*

⁶ *Krzestaw z Kurozwęk h. Poraj (Róża), kanclerz Królestwa 1484–1503, biskup włocławski 1494–1503 (Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 53, 178)*

⁷ *Franczka, żona kasztelana słońskiego Mikołaja z Radzików, zm. po 1520.*

⁸ *Mikołaj z Radzików, chorąży większy dobrzyński 1485, kasztelan słoński 1497–1500, kasztelan rypiński 1502–1506, kasztelan dobrzyński 1506–1515 (UKD, s. 172, 205, 212, S. Szybkowski, Kujawska, s. 487, 502, 503)*

⁹ *Aleksy z Płomian (parafia Dobrzyń, powiat dobrzyński), wójt dobrzyński 1480–1527, wicestarosta dobrzyński 1500, chorąży mniejszy dobrzyński 1504–1510, kasztelan wyszogrodzki 1517–1527 (UKD, s. 167, 258; J. Bieniak, Wójtowie średniowiecznego Dobrzyńa, w: Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach, pod red. A. Wyrobisza, M. Tymowskiego, Warszawa 1991, s. 228–230)*

¹⁰ *Mikołaj z Ossówki (parafia Czerników, powiat lipnowski) h. Ogon, podsedek dobrzyński 1471–1485, wojski dobrzyński 1493–1501, kanclerz (pisarz ziemski?) dobrzyński 1493–1500 (UKD, s. 189, 202, 256; S. Szybkowski, Kujawska, s. 496, 500, 505)*

¹¹ *Mikołaj z Bętlewa (parafia Mokowo, powiat dobrzyński) h. Jastrzębiec, komornik ziemski dobrzyński 1493–1502 (Lasocki, s. 137; S. Szybkowski, Kujawska, s. 490).*

Die Urkunde des Landgerichts von Dobrzyń (Dobrin) aus 21. Januar 1500

Zusammenfassung

Kraft der Urkunde des Landgerichts von Dobrzyń aus 21. Januar 1500 verschrieb testamentarisch Małgorzata Pałuczyna, Witwe Bodżęta von Kierz, den Włocławeker Domvikaren das Jahreszins aus ihrem Pfand in Myślborzyce. Aus der vorliegenden Urkunde erfahren wir auch, daß Franczka (Franciszka) die Tochter des erwähnten Ehepaar war, die zuerst Ehefrau des größeren Bannerträger von Dobrzyń war, und dann der Reihe nach des Kastellans von Słońsk, Rypin und Dobrzyń Mikołaj Radzikowski. Man muß dabei hinzufügen, daß die Familienabstammung von Franczka bisher nicht bekannt war. Der hier publizierte Aufsatz ergänzt auch Nachrichten, die sich auf die Laufbahnen des erwähnten Mikołaj Radzikowski, Heerführers und Kanzlers von Dobrzyń Mikołaj von Ossówka, Unterrichters von Dobrzyń Mikołaj Orłowski und damaligen Vizestarosten und Vogtes von Dobrzyń und später kleineren Bannerträgers von Dobrzyń und Kastellans von Dobrzyń Aleksy von Łubek beziehen.

Joachim Zdrenka (Poczdam)

ZATARG GDAŃSKO-POMORSKI Z XIV W. I JEGO FORMALNE ROZWIĄZYWANIE

Dla wczesnego okresu historii niezwykle trudno jest uchwycić mechanizm funkcjonowania władzy, w tym przypadku w państwie krzyżackim. Pytania jakie się w związku z tym nasuwają to: jak funkcjonowała kancelaria krzyżacka, jak wyglądało współdziałanie kancelarii wielkiego mistrza z kancelariami podległych mu jednostek i miast, jak postępowano w przypadku zatargów i nieporozumień międzynarodowych, od których rozwiązania zależały dalsze stosunki polityczno-gospodarczo-wojskowe na linii państwo krzyżackie-inne państwa, jak wyglądała wymiana informacji na linii wielki mistrz–rady miast krzyżackich, kiedy i na ile miały miejsce obustronne uzgodnienia, jak szeroka była autonomia miast pruskich itd.

Dobry przykład ilustrujący mechanizm funkcjonowania władzy wielkiego mistrza w państwie krzyżackim, oraz rozwiązywania nieporozumień międzynarodowych, stanowi zatarg z Gdańskiem poddanego księcia wołoskiego Bogusława VI (1350/56–1393) Johanna Münstera. Najprawdopodobniej poszkodowany był mieszczanin Nakła nad Piana (Anklam), który prowadził wymianę handlową z Gdańskiem w 1378 r. (lub też i wcześniej). Dokładnej przyczyny jego nieporozumienia z gdańszczanami nie znamy. W niedatowanym liście do rady Głównego Miasta Gdańska – aneks 1 – (i również do wielkiego mistrza, nie wiadomo, czy równocześnie, czy też nieco później) Johann Münster skarżył się na niesprawiedliwość jaka go spotkała w Gdańsku w zatargu z Gerhardem Münzerem i Berntem Brande. Należy przypuszczać, że rada miasta Gdańska zwlekała z odpowiedzią. Zniecierpliwiony Johann Münster zwrócił się w związku z tym o pomoc do swego feudalnego zwierzchnika i zdołał uzyskać jego poparcie. Książę Bogusław VI

w liście adresowanym z Anklam 9 X 1378 r. zwrócił się do wielkiego mistrza (Winricha v. Kniprode) z prośbą o pomoc dla pokrzywdzonego (zob. aneks 2). Z nieznanych bliżej powodów również wielki mistrz zwlekał z odpowiedzią (o czym napomknął w liście do Gdańska – aneks 3), a co mogło wynikać albo z bieżących stosunków politycznych z księstwem wołogoskim, albo też z Hanzą, albo w ogóle z zakwalifikowania tego sporu jako mało ważnego, który można odłożyć na czas późniejszy. Minęło dziewięć miesięcy nim powrócono do sprawy, być może skutkiem kolejnej interwencji ze strony księcia (o której nic bliższego nie wiemy) lub w chwili, gdy wielkiemu mistrzowi potrzebna była przychyłność księcia wołogoskiego. W liście z 6 VII 1379 r. wielki mistrz poinformował Gdańsk o trzymaniu pism od Bogusława VI i Johanna Münstera. Nadmieniał, że z odpowiedziami na obydwie listy długo zwlekał, a powód takiego postępowania wynikał z załączonych tutaj pism. Można z tego domniemywać, że w międzyczasie wielki mistrz odpisał księciu i poszkodowanemu, a kopie tych listów załączył do swego listu do Gdańska. Treść obu listów wielkiego mistrza była zapewne podobna i zawierała zapewnienia, że nic mu o tej sprawie nie jest wiadomo, a w celu jej wyjaśnienia jest gotów wystawić glejt bezpieczeństwa poszkodowanemu, który powinien przybyć osobiście do Gdańska i na miejscu dochodzić swoich praw. Ponadto zapewniał, że rada Gdańska odpowie mu pisemnie odnośnie tego zatargu. Wielki mistrz poprosił też Gdańsk o kopię odpowiedzi rady do księcia (i poszkodowanego?). Odpowiedź wysłana z Gdańska do księcia Bogusława VI nosi datę 9 VII 1379 r. i została wpisana do najstarszej zachowanej gdańskiej księgi miejskiej (aneks 4).

Jakkolwiek nie wszystkie listy związane ze sprawą Johanna Münstera dotrwały do naszych czasów, to z tych zachowanych dość dokładnie wynika, jakie rozmiary przybrała korespondencją w tej sprawie. Wiemy o co najmniej dwóch listach do wielkiego mistrza (Bogusława VI, Johanna Münster), o co najmniej jednym liście Johanna Münstera do Gdańska (a było ich zapewne więcej), o jednym liście wielkiego mistrza do Gdańska (z załącznikami) i jednym liście Gdańska do wielkiego mistrza (z załącznikiem) oraz co najmniej jednym liście Gdańska do księcia Bogusława VI (i drugim do Johanna Münstera?). W sumie mamy do czynienia z korespondencją co najmniej sześciu (zapewne więcej) listów. Na przykładzie tego drobnego zatargu międzynarodowego możemy prześledzić tok postępowania administracyjnego w państwie krzyżackim w zakresie rozwiązywania

spraw spornych, w których jedną stroną były miasta krzyżackie. Przykład ten ukazuje nam również granice kompetencji i autonomii miast pruskich tego okresu, które swoje konflikty i to nie tylko międzynarodowe, ale i z innymi miastami krzyżackimi, musiały konsultować z wielkim mistrzem lub go o wszystkim informować. Fakt ten rzuca dodatkowe światło na stosunki miasto–wielki mistrz, które to w przyszłości będą powodem dążeń miasta do większej autonomii i samodzielności. W tym z kolei zaprogramowany był o wiele poważniejszy konflikt, na który nie trzeba było długo czekać.

Uwagi odnośnie datacji dokumentów: Decydującą wskazówką datacji rocznej poniższych dokumentów przynosi wpis do gdańskiej księgi miejskiej z datą 9 VII 1379 r. Stąd listy księcia wołogoskiego Bogusława VI i Johanna Münstera muszą poprzedzać odpowiedź gdańską, tj. pochodzić z 1378 r., a list Münstera poprzedzać książęcy. Dodatkowe potwierdzenie dostarcza osoba Hermanna Kolberga, rajcy gdańskiego 1359–1383, późniejszego burmistrza 1384–1397, który określony został przymiotnikiem *her*, wskazującym na przynależność do rady miejskiej i na rolę jaką pełnił on w tym czasie w Gdańsku. Na podstawie tego listu można wnosić, że w 1378 r. pełnił on funkcję sędziego gdańskiego (por. J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat*, s. 319). Faktu braku przymiotnika *her* dla innego członka rady, Gerharda Münzera, nie należy przeoceniać, gdyż autor listu mógł nie wiedzieć, że i on był jej członkiem.

Aneks nr 1

B.m. [1378] przed 9 października

Johann Münster skarży się radzie miasta Gdańska na Gerharda Münzera i Bernta Brande na krzywdę, pobicie i groźby z ich strony oraz za nieodtrzymanie przysądzonego przez Hermanna Kolberga odszkodowania w wysokości 300 grzywien pruskich.

Oryg.: AP w Gdańsku, 300, D/82 nr 2. Papier 225 × 171. Na odwrociu ślad po pieczęci wyciśniętej w wosku o \varnothing 20 mm. Stare sygnatury: LXXXII 2; Schbl. XXV 971.

Reg.: J. Zdrenka, *Regesty dokumentów zachodniopomorskich w Archiwum Gdańskim, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Informator Archiwalny, t. 8, 1981, nr 19.*

Vruntliken grūt unde dinest al tid berede weted gi acbaren hern borghermester unde ratlute thû Danzk allen sament, dat ik Iohan van deme

Monstere werlathe bidden dorch god unde dorch mines dinestes willen, dat gi willen vor manen Ghert Muntere¹⁾ unde Bernt Brande²⁾, das si mi willen dũn lik vor vulik, also wer wol witlich is, dat mi her Hermen Colberch³⁾ hadde einen velegghen dach ghesproken, dat se tũschen der tid quemen unde sloghen mi dar nedder, dat mi do umme de sake eine sũne deghedinghet wart, dat se mi scolden dũn lik vor vulik unde ik dorch anders miner sake de sũne wolde van en untfanghen mer, dat ik her Hermen Colberch wolde bewaren up dat he dar des willen an minen scaden queme do ik do de sũne van en manende, was also also mi thũ deghedinghet wart do storpendenze mi unde hadden mi thũ spocte unde thũ stempe unde vortmer hebbes si mi ghedrowet wor se ouer mi komen, dat se mi willen dotslan des hebbe ik ere vleeer weset unde hebbe en untweken alle dessen winter unde hebbe erstaden nomen also gũd, also drehundert prusesche mark, dat ik wol bewisen mach unde dat ik dat klaghen wil hern unde steden also langhe wenne ik des min nakomen mach. Datum in Cristo sub sigillo aliena.

Per me Iohen den monstere vestrum servitorem scribuntur hec

Adres: Honorabilibus ac disercis proconsulibus ac consulibus Dank civitatis detur hec.

¹⁾ Gerhard Münzer, *rajca gdański w latach 1375–1393*, por: J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat der Rechten Stadt Danzig, Teil 1 (1342–1525)*, Hamburg 1991, s. 351.

²⁾ *Blížej nieznaný, również niewiadomo, czy i jaką funkcję pełnił on w radzie gdańskiej.*

³⁾ Hermann Kolberg, *rajca gdański 1359–1383, późniejszy burmistrz 1384–1397. Na podstawie tego listu można wnosić, że w 1378 r. pełnił funkcję sędziego gdańskiego*, por: J. Zdrenka, *Rats- und Gerichtspatriziat*, s. 319.

Aneks nr 2

Anklam [1378] 9 października

Książę włogoski Bogustaw VI prosi wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego o zapewnienie sprawiedliwości i bezpieczeństwa Johannowi Münster, który został pokrzywdzony w Gdańsku i zamierza obecnie tam dochodzić swoich praw.

Oryg.: *AP w Gdańsku, 300, D/33 nr 9. Papier 212 × 142. Na odwrociu ślad po pieczęci wyciśniętej w zielonym wosku o ø 35 mm. Stare sygnatury: XXXIII 5a; Schbl. 37 10119.*

Reg.: *J. Zdrenka, Regesty dokumentów zachodniopomorskich w Archiwum Gdańskim, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Informator Archiwalny, t. 8, 1981, nr 18.*

Omnis honoris et condecencie obsequiosa salutore premissa.

Wetz leve here, dat Hans Mønster is vor us gheswet und heft us vorstan laten, dat em unglük gheschen is, hømûd und ghrote over last van luden binnen Dantzek, dat deme Rade wol witlik is, wo sik de sake helden, worumme bidde wi uwer erbarichgheite, dat gi dûn dor eren und des Rechten willen und dor user bede und denstes willen und wesen en bohulpen, dat enlik und Recht werede ghedan umme den hømûd, de em to drenen is binnen Dantzek uweme slôte und dût dar bi alz gi willen, dat wi den uwen dûn scholen ifte id sik, also volt were id sake, dat des nichten scheghe, so moste wi em bohulpen wesen an sinen Rechten saken wente he is use dener und use arme knechte wes gi hir ane dûn willen des untbede us uwe ghûtlike korte antwarde. Datum Tanglym ipso die sancti Daonisy nostro sub secreto.

Bogzlavus senior dei gratia dux stetyensis et Ruyanorum princeps¹⁾.

Adres:

Inclito domino magistro generali terre Prucie nostro fautori dilecto presentatur littere presentes

¹⁾ *Bogusław VI (1350/1356–7 III 1393), od 5 XII 1376 książę na Wołoszczy, Uznamiu, Greifswaldzie i Anklam; por. E. Rymar, Rodowód książąt pomorskich, Szczecin 2005, s. 352–354.*

Aneks nr 3

Malbork [1379] 6 lipiec

Wielki mistrz informuje radę miasta Gdańska o trzymaniu listów od księcia wołoskiego Bogusława VI i jego poddanego Johanna Münstera, z powodu krzywdy jakiej ten doznał ze strony gdańszczan. Na odpowiedź na obydwie listy potrzebował on dużo czasu, co wynika z załączonych tutaj pism. Księciu odpisał, że nic mu o tej sprawie nie wiadomo i dla jej

wyjaśnienia jest gotów wystawić glejt poszkodowanemu, który może osobiście dochodzić swoich praw w Gdańsku. Zapewnił też księcia, że miasto odpowie mu pisemnie na jego zarzuty i prosi dla siebie o kopię tej odpowiedzi.

Oryg.: *AP w Gdańsku, 300, D/37 nr 6. Papier 312 × 213. Na odwrocie pieczęć wyciśnięta w czarnym wosku o ø 35 mm (por. B. Schmid, *Altpreußische Forschungen*, 15:1938, s. 69 nr 7). Stare sygnatury: XXXVII 3; 4348.*

Reg.: *J. Zdrenka, Regesty dokumentów zachodniopomorskich w Archiwum Gdańskim, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Informator Archiwalny, t. 8, 1981, nr 25.*

Homeister.

Burgermeister und Ratlute. Uns hat Herzoge Bogslaus von Stetin und sinir Manne einne geschrebin, Hannus Monstir geheisin, wi das dem selbin Hannus zcu Danczk von etlichin uwirn Meteburgern homut und gros obirlast beiset si, und di Brife beidirsit sint uns lanksam geantwort, als ir in den Brifen di hirin gessossin sint selbin erkennen moeget, das wir dem Herczogin ouch wedir geschrebin habin. Wir habin im ouch geschrebin, das wir von der sachin ni gehorit han und uns devon nichtisnicht wisseinlich ist, sundir vorsschunge welle wir gerne dorumme tun und wellin sinen manne geleite gebin ab her des bedarff und im helfin, umme sinen willin, allis das ein recht ist. Worumme tut wol, geet us di sache und dirvarit, wi is dorumme gestalt si propruende, wi irs vorantwort. Gegebin zcu Marienborgh an der Mittewoche noch Processi und Martiniani. Wir habin ouch dem herczogin geschrebin, das ir us geen sullit, wi di sache gelegin ist und im eine anwort wedir schribin sullit dorumme, so ir di sache eigentlich usgegangen hat, wi is dorumme gestalt ist, so sendit im uwirm brif im doraf schribende eine antwort.

Adres: Den Erbaren Burgermeister und Ratmennen zcu Danczk

Aneks nr 4

*Gdańsk 1379 9 lipiec
(sabbato ante Margarete)*

Rada miasta Gdańska informuje księcia wołogoskiego Bogusława VI o zapoznaniu się ze sprawą pokrzywdzonego Johnnowi Münstera i zapewnienia, że otrzyma on pełne zadośćuczynienie. W celu dochodzenia swoich praw powinien on osobiście przybyć do Gdańska, a bezpieczeństwo gwarantować mu będzie glejt wielkiego mistrza.

Oryg.: *AP w Gdańsku, 300, 59/2, s. 82–83 (dawne s.61–62).*

Reg.: *J. Zdrenka, Regesty dokumentów zachodniopomorskich w Archiwum Gdańskim, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Informator Archiwalny, t. 8, 1981, nr 26.*

Littera missa domino duci Stetynensi ex parte Johannis de Munste(re)*

Cum perpetue servitutis constancia ac omnis obediencie perservancia salute premissa. Magnifice princeps et domine gratiosissime! Ex vestrarum litterarum tenoribus, quas vestra illustris dominacio domino nostro magistro generali procuravit destinare, plenius sumus informati, quomodo Johannes de Munste(re) vester servitor, ut precepimus, graves questiones contra quosdam nostros concives coram lucida vestra magnificencia seu nobilitate inclita seminavit, quod sibi magnas iniurias et violentias intulerunt et res. Igitur de precepto et mandato domini nostri magistri generalis illos, quos dicte questiones tetigerunt, ad nostram presenciam fecimus evocare. Tunc ipsi cum hiis, qui discordias seu violencias inter eos, si que dici merentur, composuerunt, se nobis presentarunt, qui compositores discordiarum sunt in nostra presenciam testificati per integram emendam et concordiam proprie zōne inter ipsos ad finem placitarunt, et hii, qui sibi satisfacionem inpendisse debuissent, se eandem satisfacionem penitus tenuisse et consumasse asserebant. Attamen inclite princeps et domine nobis gracie super omnia, si ista satisfaccio sibi conservata, ut Johannis de Munste(re) asserit, non exstiterit, veniet ad nos in Danczik vel alias ad demonstrationem dominorum nostrorum securus, ipsi dictam emendam debeant strepitus[?] adimplere, si autem aliquos propter eandem causam habeat suspectos, veniet in conductu domini nostri magistri generalis securus et recedat ipsi iustitie complementum sibi debeant funditus nostro iuvamine mediante exhibere. Igitur vestre dominacione multiformi precibus multimodis supplicamus, quatenus propter istam causam nostros impedire non curetis, nec eciam ab aliquibus de vestris servient(ibus) iniuste progravari. Quod omnibus modis quibus poterimus requisiti fuerimus cupimus remerei et istarum responso petimus reformante. Datum anno domini mo ccco lxxix sabbato ante Margarete nostro sub secreto.

Consules Danczik

* Za konsultację paleograficzną dziękuję serdecznie prof. dr. hab. Tomaszowi Jurkowi z Poznania.

Danzig-pommerscher Konflikt im 14. Jahrhundert und dessen formelle Lösung

Zusammenfassung

Die teilweise erhaltene Korrespondenz im Danziger Stadtarchiv zu einem Konflikt zwischen dem pommerschen Kaufmann Johann Münster und der Stadt Danzig aus den Jahren 1378–1379, stellt für den Verfasser einen Grund dar, auf einige gestellte Fragen Antworten zu suchen, z.B. wie funktionierte die Kanzlei des Deutschenordens in Preußen, wie sah die Zusammenarbeit zwischen der Kanzlei des Hochmeisters mit den Kanzleien der ihm unterstellten Behörden und Städten, wie man mit den internationalen Zwistigkeiten umgegangen ist, wie verlief der Informationsaustausch zwischen dem Hochmeister und den Stadträten, wann und wie sahen die gegenseitigen Abstimmungen zwischen ihnen aus, wie groß war die Autonomie der preußischen Städte in diesem Bereich usw. Aus dem analysierten Material, das im Anhang abgedruckt ist, geht hervor, dass vor allem in einem internationalen Konflikt, in dem die Bewohner des Ordenstaates verwickelt waren, fand immer eine enge Abstimmung über die Lösung der Zwistigkeit zwischen den Stadträten und dem Hochmeister statt. Letzterer wusste die Konfliktsituationen für sich zu nutzen und brauchte dafür genaue Angaben über den Verlauf der Verhandlungen und der Lösung des Streites. Die Begrenzung der Autonomie der preußischen Städte auch in diesem Bereich führte zur wachsenden Spannung zwischen ihnen und der Ordensobrigkeit, die wiederum innere Konflikte hervorgerufen hat.

**W nr. 10 serii „Studia z dziejów
średniowiecza” – kontynuujących „Gdańskie Studia z dziejów
średniowiecza” opublikowano:**

Wstęp (B. Śliwiński); – A. Bogucki, Jeszcze o nazwach rycerstwa w źródłach polskich; – B. Czwojdrak, Młodowicy herbu Działosza. Przyczynek do dziejów szlachty w ziemi przemyskiej w XV w.; – W. Długokęcki, Kaplica Najświętszej Marii Panny na Bramie Przewozowej w Malborku; – G. Kucharski, Kujawy po śmierci księcia Kazimierza Konradowica. Wydarzenia z lat 1268–1271; – M. Maciejowski, Droga Jana Romki do biskupstwa wrocławskiego; – B. Możejko, Gdański mieszczanin w obliczu śmierci. Zapisy testamentowe z II połowy XV w. (na podstawie księgi ławniczej); – M. Radoch, Tabliczki wotywnne wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego Konrada i Ulryka von Jungingen dla kościołów w Prusach (w świetle księgi podskarbiego malborskiego z lat 1399–1409); – E. Rymar, Rycerskie (?) pochodzenie szczecińskiego i gdańskiego rodu kupiecko-bankierskiego Loitzów; – M. Smoliński, Kalatrawensi w Tymawie na Pomorzu Gdańskim. Idea sprowadzenia zakonu nad Morze Bałtyckie; – J. Sperka, Rządy namiestnicze Władysława Opolczyka w Królestwie Polskim (1377/1378); – B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszcznie w 1269 r. Powrót problemu; – J. Śliwiński, Pieniężne zapomogi dla pogorzalców w państwie krzyżackim w Prusach (w świetle księgi podskarbiego malborskiego z lat 1399–1409); – A. Teterycz-Puzio, Status dzielnic mazowieckiej w świetle źródeł narracyjnych; – D. Wybranowski, Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/9) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII wieku. Część 2 (1275–1280); – T. Jurek, Brandenburski zabór w Wielkopolsce 1296 r. Zapoznany dokument; – A. Szweda, S. Szybkowski, Dwa dokumenty do genealogii pomorskiej rodziny Ściborowiców; – J. Trupinda, Nieznane wypisy źródłowe Bernharda Schmida dotyczące pieczęci krzyżackich z zasobu Archiwum Państwowego w Elblągu z siedzibą w Malborku; – J. Zdrenka, Święty Teobald pomocnikiem w potrzebie mieszkańców Pomorza i Prus w średniowieczu; – T. Czarnecki, Uwagi o pochodzeniu terminu szlachta (3); – A. Krawiec, Uwagi na temat pewnych uwag; – E. Kizik, O źródłach i metodzie badań nad seksualnością w Polsce XIV–XV w. Odpowiedź Adamowi Krawcowi; – E. Rymar, Wyprawy pruskie margrabiego brandenburskiego Ottona III zwłaszcza dwie w 1266 r.; – A. Bugaj, Jedna czy dwie wyprawy margrabiego Ottona III do Prus w 1266 r.?

W nr. 11

Wstęp (B. Śliwiński); A. Błażewicz – Wyposażenie kaplic krzyżackich zamków wójtowskich w Grabinach-Zameczku, Laskach i Sztumie; E. Bojaruniec – Geneza herbu gdańskiej rodziny patrycjuszowskiej von der Beków; G.J. Brzustowicz – Wedlowie wobec zakonu krzyżackiego na tle stosunków pomorsko-krzyżackich w końcu XIV wieku; A. Bugaj – Okoliczności i czas nadania ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi Starszemu; T. Czarnecki – Pan i żupan; Marcin Grulkowski – Najstarsza księga kamlerska Głównego Miasta Gdańska jako źródło historyczne; B. Możejko – Z dziejów floty gdańskiej w XV wieku; B. Popielas-Szultka – Jeszcze o dziejach opactwa cystersów w Bukowie. Na marginesie nowych badań; K. Polejowski – Książę Burgundii Filip Śmiały i zakon krzyżacki w II połowie XIV wieku. Wzajemne relacje; J. Powierski – Analiza przekazów Powieści wriemiennych let z lat 6603–6604 a rekonstrukcja wydarzeń na Rusi od 1095 do wiosny 1097 roku; M. Radoch – Wydatki wielkiego mistrza Konrada von Jungingen na utrzymanie księcia litewskiego Świdrygiełły w państwie zakonnym w Prusach w latach 1402–1404; A. Rusakiewicz – Najdawniejsza pieczęć miejska Starogardu Gdańskiego; E. Rymar – Manteufflowie pomorscy z XIII–XIV wieku; M. Smoliński – Sytuacja polityczna w Miśni, Turynii i na Łużycach na początku XIV wieku jako przyczynek do wojny brandenbursko-krzyżackiej z 1308 roku i zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków; J. Sochacki – Kontakty Mieszka II z opozycją lotaryńską; S. Szybkowski – Koligacja Tuliszkowskich z Konięcpolskimi. Z badań nad związkami polskiej elity późnośredniowiecznej; B. Śliwiński – Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza Wschodniego i Polski w latach 1310–1320. Część I; S. Szybkowski – Dokument księcia mazowieckiego Janusza I dla Pretora z Brześci z 9 VI 1401 roku; J. Zdenka – Konflikt słupsko-krzyżacki związany z napadem na księcia Wilhelma z Geldrii w świetle listu wielkiego mistrza Konrada Zöllnera von Rotenstein (22 X 1389); B. Śliwiński – Jeszcze o dominikanach w Gdańsku w 1226 roku; E. Rymar – Jeszcze o kamieńskich Loytsinach i szczecińskich Loitzach.

W nr. 12

Wstęp (B. Śliwiński); G.J. Brzustowicz – Wedelscy vel Frydlandzcy. Średniowieczni Wedlowie na Mirosławcu; Tomasz Czarnecki – O etymologii polskiego terminu „herb”; M. Фролова – Вопросы судостроения и черноморской навигации итальянских морских республик XIII–XV вв в российской и советской историографии; P. Głuszek – Łacińskie nazewnictwo **Morza Bałtyckiego** we wschodniopomorskich źródłach pisanych z XII i XIII wieku; M. Maciejowski – Podróże biskupa lubuskiego Konrada (1284/1299); B. Mozejko – Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446; E. Rymar – Dzinisz (Dionizy) „Mądry” von der Osten (około 1414–1477). Pan feudalny, kondotier, urzędnik brandenburski i dyplomata pomorski ze schyłku średniowiecza. Część I; M. Smoliński – Czy przed marcem 1238 roku odbył się w Sławnie zjazd joannitów?; J. Sochacki – Okoliczności jedynej wyprawy Mieszka II na Saksonię w 1028 roku; S. Szybkowski – O kilku koligacjach Oporowskich herbu Sulima; B. Śliwiński – Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Pomorza wschodniego i Polski w latach 1310–1320; J. Śliwiński – W sprawie przynależności państwowej w 1360 roku pojaćwińskiego Rajgrodu; A. Teterycz-Puzio – Pieczęcie konne możnowładztwa polskiego w XIII wieku; J. Trupinda – Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen w systemie dekoracji malarskiej piętra reprezentacyjnego Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku; D. Wybranowski – Początki świeckiego kręgu wasali biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen (1251–1288/1289) na tle jego działalności politycznej i kolonizacyjnej. Przyczynek do dziejów państwa biskupiego w XIII wieku. Część 3 (1281–1288); S. Szybkowski – Nieznane dokumenty dotyczące związków Mikołaja Szarlejskiego ze starostwem bydgoskim; J. Zdrenka – Nieznana ingerencja krzyżacka w obsadę Rady Miejskiej Głównego Miasta Gdańska w 1413 roku.

**Ważniejsze monografie mediewistyczne
powstałe w ostatnim okresie
w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego:**

- Klemens Bruski, Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium prozopograficzne, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 338.
- Karol Polejowski, Geneza i rozwój posiadłości Zakonu Krzyżackiego na terenie Królestwa Francji do połowy XIV wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, ss. 236.
- Sobiesław Szybkowski, Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, ss. 276
- Błażej Śliwiński, Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309, Wydawnictwo Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Gdańsk 2003, ss. 608.
- Beata Możejko, Sobiesław Szybkowski, Błażej Śliwiński, Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima, Wydawnictwo WiM, Gdańsk 2003, ss. 135.
- Beata Możejko, Sobiesław Szybkowski, Błażej Śliwiński, Krag rodzinny i kariera pisarza ziemskiego sieradzkiego, kasztelana spycimierskiego Mikołaja Bronowskiego z Wielkiego Bronowa zm. 1492, Wydawnictwo WiM, Gdańsk 2003, ss. 52.
- Beata Możejko, Czyny gdańskie w polityce Kazimierza Jagiellończyka i jego synów (1468–1516), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 485.
- Anna Paner, Luksemburgowie w Czechach. Historia polityczna ziem czeskich w latach 1310–1437, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, ss. 304.
- Sobiesław Szybkowski, Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, ss. 812.
- Marek Smoliński, Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146–1191), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, ss. 220.
- Rafał Kubicki, Środowisko Dominikanów kontraty pruskiej od XIII do połowy XVI wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007, ss. 261.

Ważniejsze publikacje wydane ostatnio przez MZM:

- Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski. T. II, 1 / Jan Powierski, Malbork 2001, ss. 294, ISBN 83-86206-48-9
- Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski. T. II, 2 / Jan Powierski, Malbork 2003, ss. 302, ISBN 83-86206-60-8
- Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego / Karol Górski, Malbork 2003, ss. 144, ISBN 83-86206-67-5; ISBN 83-916078-3-6
- Broń i barwa w czasach krzyżackich od XIII do połowy XVI wieku – przewodnik po wystawie, Malbork 2003. ss. 104, ISBN 83-86206-66-7
- Studia Zamkowe, tom I. / red. Michał Woźniak, Mariusz Mierzwiński, Malbork 2004, ss. 204, ISBN 83-86206-75-6
- Studia z Dziejów Średniowiecza, tom X. / red. Błażej Śliwiński, Malbork 2004, ss. 514, ISBN 83-86206-78-0
- Reguła Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Wydanie II / przekład i komentarz Janusz Trupinda, Malbork 2004, ss.48, ISBN 83-86206-72-1
- Młyny w Malborku i okolicy od XIII do XIX wieku. Seria: Malborskie szkice i monografie z historii kultury materialnej. T. II / W. Długokęcki, J. Kuczyński, B. Pospieszna, Malbork 2004, ss. 114, ISBN 83-86206-70-5
- Malborski Kapitułarz. Dzieje – wyposażenie – konserwacja / red. Janusz Trupinda, Malbork 2004, ss. 132, ISBN 83-86206-65-9
- Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach. Studium nad sposobami pozyskiwania i wykorzystaniem poufnych informacji w późnym średniowieczu / Sławomir Józwiak, Malbork 2004, ss. 266, ISBN 83-86206-71-3
- Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965–1995. T. I / Jan Powierski, Malbork 2004, ss. 464, ISBN 83-86206-64-0
- Elita władzy miasta Malborka w średniowieczu / Wiesław Długokęcki, Malbork 2004, ss. 288, ISBN 83-86206-69-1
- Grunwald 1410. Wybór tekstów źródłowych. Tom I: Narodziny idei krucjatowej / Tłumaczenia i opracowanie Jan Powierski, tłumaczenie, uzupełnienie i redakcja Janusz Trupinda, Malbork 2005, ss. 208, ISBN 83-86206-89-6
- Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965–1995. T. II / Jan Powierski, Malbork 2005, ss. 640, ISBN 83-86206-83-7
- Wojskowość w średniowiecznej Polsce / Andrzej Nowakowski, Malbork 2005, ss. 268, ISBN 83-86206-82-9
- Płyty i pomniki nagrobne w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku. Katalog / Artur Dobry. Tekst pol.-niem, Malbork 2005, ss. 54, ISBN 83-86206-80-2
- Studia z Dziejów Średniowiecza, tom XI. / red. Błażej Śliwiński, Malbork 2005, ss. 543, ISBN 83-86206-93-4

- Kancelaria krzyżacka i polska kancelaria królewska w XV wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Malbork 2–3 IX 2004 / red. Janusz Trupinda, Malbork 2006, ss. 320, ISBN 83–86206–94–2
- Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorffów-Pilewskich / Grzegorz Białyński, Malbork 2006, ss. 128 + 2 tablice, ISBN 83–86206–92–6
- Omnes Sancti et Sanctae Dei. Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego / Waldemar Rozynkowski, Malbork 2006, ss. 304, ISBN 83–60518–03–3
- Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525. Organizacja, uposażenie, ustawodawstwo, duchowieństwo, wierni / Andrzej Radziwiński, Malbork 2006, ss. 288, ISBN 83–86206–96–9
- Studia z Dziejów Średniowiecza, tom XII. / red. Błażej Śliwiński, Malbork 2006, ss. 484, ISBN 83–60518–01–07, ISBN 978–83–60518–01–04
- Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457) / Sławomir Józwiak, Janusz Trupinda, Malbork 2007, ss. 532 + zdjęcie lotnicze, ISBN 978–83–60518–08–3

W przygotowaniu:

- Społeczny odbiór procesu i upadku zakonu templariuszy we Francji w pierwszej połowie XIV wieku / Magdalena Satora
- Posłowie wielkich miast pruskich w latach 1411–1454. Przyczynek do funkcjonowania mieszczańskich elit politycznych w średniowieczu / Renata Skowrońska-Kamińska

Wszystkie wydawnictwa można obejrzeć na naszych stronach internetowych:

www.zamek.malbork.pl

Zainteresowanych prosimy o składanie zamówień:

1. Poczta:
Muzeum Zamkowe w Malborku
ul. Starościńska 1 82–200 Malbork
2. Na numer faxu:
(0–55) 647 08 03
3. Lub e-mail:
ksiegarnia@zamek.malbork.pl .